

BIBLIOTHECA PUBLICA

31418

II

LP.





HISTORIA MASONERYI

W. J. J. J.

TOWARZYSTWA
TAJNYCH



WARSZAWA

Nakład i druk Synów St. Niemiry
Plac Warecki 4

HISTORYA MASONERYI

Historya Masoneryi

I INNYCH

TOWARZYSTW TAJNYCH



WARSZAWA

Nakład i druk Synów St. Niemiry

PLAC WARECKI 4

1904

7854/16

31418

II

4. Pierwszy kontakt

12. 12. 40

350-21

Дозволено Цензурою

Варшава, 26 Ноября 1903 года.



6,00

X-91224
31418 II

SŁOWO WSTĘPNE.



Przed niedawnym jeszcze czasem widoczna działalność towarzystw tajnych uważaną była przez większość ludzi oświeconych naszego kraju za objawy pojedynczych związków, między którymi nie przypuszczano żadnej łączności; istnieniu zaś wolnomularstwa przeczo, dowodząc, że ono dawno już żyć przestało, a jeżeli istnieje, to działalność jego jest nic nie znaczącą.

Przekonanie powyższe dziś już znacznej uległo zmianie, od chwili bowiem gdy Napoleon III uznał oficjalnie masoneryę za *słownarzystwo użyteczności publicznej*, a głównie od czasu, gdy istnienie jej w r. 1879 przez Izbę francuską potwierdzone zostało, a z wysokości trybuny ogłoszono imiennie większość przedstawicieli narodu, jako należących do jej szeregów, zaprzeczyć istnieniu jej niepodobna.

Poznanie zatem celów jej i środków jakimi do celu zmierza, jest obowiązkiem każdego, kogo interes ogółu obchodzi.

Chcąc przyjąć ziomkom naszym z pomocą w zbadań tej kwestyi, dajemy krótki rys historyi towarzystw tajnych, opartej na znakomitej pracy p. N. Deschamps:

Les sociétés secrètes et la société ou Philosophie de l'histoire contemporaine, uzupełnionej przez p. Janet, oraz na dziełach pp. Saint-Albin, Saint-André, Otto Beuren, O. Abt'a, na pismach i przewodnikach masońskich, oraz zbiorowej pracy: „Die Freimaurerei Oesterreich-Ungarns.“

Jakkolwiek pracy naszej daliśmy tytuł ogólny Towarzystw tajnych, zajmować się jednak będziemy przeważnie wolnomularstwem, będącem matką i kierowniczką wszystkich innych stowarzyszeń, najdawniejszą i najdzielniejszą ich przewodniczką.

Dotknąwszy zlekka tylko formy zewnętrznej masoneryi i początków jej, zwrócimy przeważnie uwagę na jej działalność dawniejszą i obecną, czyli skreślimy szkic jej historyczny, wskażemy doniosłość jej moralną i związek z innemi towarzystwami tajnemi lub na pół tajnemi obecnej chwili,³ jak również kierowników jej w ostatnich czasach.

Feliksa Eger.

ROZDZIAŁ I.

Organizacya Wolnomularstwa.

Chcąc zbadać historię wolnomularstwa czyli masoneryi, jej wpływu na wypadki ostatnich dwóch stuleci, należy zacząć od poznania jej organizacyi, obrzędów i symbolów, czyli jej strony zewnętrznej.

Wolnomularstwo określamy zazwyczaj mianem *Towarzystwa tajnego*, gdyż cechą jego główną jest tajemnica, jakkolwiek w rytuale masońskim znajdujemy zaprzeczenie tego w słowach: „Wolnomularstwo nie jest *stowarzyszeniem tajnem*, jest ono tylko *stowarzyszeniem posiadającym sekret*.“

W innem miejscu: „Stowarzyszenie masońskie jest tajemnem tylko w krajach, w któryoh jest prześladowaniem, w innych jest tylko *zamkniętem*.“

Że określenie to nie zgadza się z prawdą, przekonywamy się z samego podziału masonii na: *zewnątrzną* czyli *symboliczną* i na masonię *wewnętrzną* czyli *tajną*, zwaną zazwyczaj *wyższą*.

Istnienie pierwszej znanem jest powszechnie, stopnie jej każdy mason przechodzić musi, większość na nich zazwyczaj kończy; istnienie drugiej jest tajemnicą nawet dla wielu masonów. I w tym razie, jak w pierwszym, autorowie wolnomularscy najbardziej głośni, pragnąc w błąd wprowadzić ogół, przeczyli dotychczas istnieniu masonii wyższej, ostrożność bowiem jest główną cechą działalności masońskiej i rękojmią powodzenia. Masonia wyższa istnieje jednak niezaprzeczenie, a masonia symboliczna jest jedynie parawanem, po za którym ukrywa się działanie prawdziwej masonii.

W skład masonii wchodzi wiele rozmaitych obrządków; wszystkie one jednak łączą się na stworzenie jednej potężnej całości. Są to jakby pojedyncze pułki, składające silną armię.

Jedność masonii potwierdzają autorowie masonscy i konstytucje związku. Brat Ragon, zwany autorem świętym, jeden z najzasłużeńszych pisarzy masonskich, sformułował doskonale to zasadnicze prawo jedności, gdy powiedział: „Masonia jest jedną i punkt jej wyjścia jest jeden.“ A w innem miejscu: „Masonia nie należy wyłącznie do żadnego kraju, nie jest ona ani francuską, ani szkocką, ani amerykańską; nie może być szwedzką w Sztokholmie, pruską—w Berlinie, turecką w Konstantynopolu... Jest *jedną i powszechną*. Ma wiele punktów działania, ale tylko *jeden punkt środkowy jedności*... Gdyby masonia utraciła swą cechę *jednolitości i powszechności*, przestałaby istnieć.“ ¹⁾

„Braterstwo łączące wszystkich wolnomularzy, powiada B.: Favre, jest dowodem solidarności wszystkich Wschodów (Orient), gdyż jeżeli prawdą jest, że może być wiele zarządów masonskich, to nie mniejszą jest prawdą, że niema i nie może być więcej, jak jedno wolnomularstwo w świecie całym, podobnie jak jest w nim jedna tylko ludzkość.“ ²⁾

W roku 1871 loże włoskie potwierdziły tę zasadę w sposób wymowny przy następującej okoliczności:

Po wojnie r. 1870, loża angielska w Bordeaux postanowiła 27 Czerwca 1871 r.: 1^o Usunąć ze swego grona wszystkich Niemców do niej należących. 2^o Odmówić przyjęcia tym, którzyby do loży tej zaciągnąć się pragnęli. 3^o W ogólności nie przypuszczać do wtajemniczania żadnego Niemca.—Kwestya stosunku łóż paryskich do łóż wolnomularskich w Niemczech, podniesioną była również w Paryżu. Rozwiązanie jej odesłano także do decyzji zgromadzenia powszechnego.

W miesiącu Sierpniu 1871 r. Wielki Wschód (Grand-Orient) Francyi, zażądał rozstrzygnięcia tej kwestyi cyrkularzem, w którym oznajmił o decyzji loży angielskiej w Bordeaux. Gdy kwestyę tę wniesiono na ogólne zebranie, wolnomularze włoscy wyrazili

²⁾ Cours philosophique, str. 40.

¹⁾ Documents maçonniques. 1867.

głośno naganę tej decyzji, „jako zostającej w zupełnej sprzeczności z zasadami powszechnego wolnomularstwa.“

Posłali też do Wielkiego Wschodu Francji odpowiedź, wyrażającą żądanie odwołania postanowień masonów francuskich. W odpowiedzi tej znajdujemy co następuje:

„Utrzymamy ten łańcuch tajemniczy który nam BB.: nasi nierozzerwani przekazali i damy sobie (Mas. Niem. i my) potrójny pocałunek zgody, pokoju, braterstwa.“ „Wolnomularstwo jest *jedno*, jak harmonia świata jest *jedna*: podstawą piramidy naszych symbolów jest kula ziemską, a szczytem jej najwznioślejsze idee ludzkości. Wszelkie odgałęzienia czy to francuskie, czy włoskie, lub niemieckie, łączą się i zlewają. Wszystkie one, jak nasza instytucja i miłość nasza, stanowią *jedno*. Miłość ta tworzy fundament gmachu cywilizacji stopniowej ludów i narodów.“

Konstytucje masońskie przemawiają również w tym samym duchu:

Art. V statutow i rozporządzeń ogólnych stowarzyszenia masonów we Francji, obrządku francuskiego czyli nowoczesnego (r. prawdziwej światłości 5823) mówi: „Masoni mogą należeć w pracach swych do rozmaitych obrządków, lecz cel ich jest zawsze jeden i ten sam.

Rozporządzenia ogólne masonii szkockiej dla Francji i łóż pod jej zwierzchnictwem zostających z r. 1746 mówią:

Art. I. Związek massonów dzieli się na różne obrządki uznane i potwierdzone, które chociaż różnią się pomiędzy sobą, wyszły jednak wszystkie z *jednego źródła*, i zmierzają do *jednego celu*.

Art. II. Mason należący do każdego z uznanych obrządków, jest bratem wszystkich masonów świata całego.

Art. X. Przez cześć dla zasad wolnomularstwa które popierał i popiera *obrzadek szkocki dawny i przyjęty*, uznaje wszystkie inne obrządki jako legalnie istniejące, pracują bowiem równie jak on nad spełnieniem wielkiego dzieła.

Księgi święte stowarzyszenia, rytuały i podręczniki potwierdzają tę jedność, wyliczając jednocześnie różne obrzędy i liczne stopnie. W istocie badając wszelkie obrządki masonii, znajdujemy wśród tej rozmaitości zadziwiającej systemów i formuł *tę samą naukę, ten sam cel*.

Przypuszczać zatem należy, że wszystkie obrządki muszą mieć wspólną hierarchię, ustanowioną przez najwyższych jej przywódców i znaną tylko im samym.

Nazwa *masonii symbolicznej* pochodzi od przymiotnika *symboliczny*, który według rytuału dodają do stopnia *mistrza*, nazywając go: *trzecim stopniem symbolicznym*.

Nazwa *masonii niebieskiej* pochodzi od obicia niebieskiego łoży, przeznaczonej na przyjęcie zgromadzenia uczniów i czeladników.

Masonia symboliczna dzieli się jedynie na trzy stopnie wtajemniczenia: *ucznia*, *czeladnika* i *mistrza*, będące podstawą całego wolnomularstwa. Wszystkie obrzędy, wszystkie wyższe stopnie na nich się opierają.

Żyd Piccolo-Tigre, członek wielkiej wenty włoskiej, doskonale określa rolę masonii symbolicznej:

„Podziwiam zawsze głupotę ludzką, na widok próżności tych którzy mają sobie za punkt honoru oddać się w lenność wolnomularstwa. Urok rzeczy nieznanych tak wielki wpływ wywiera na większość ludzi, że ze drżeniem przysposabiają się do fantasmagorycznych prób wtajemniczenia i ucztu braterskiej. Być członkiem łoży, czuć się zobowiązanym do tajemnicy nawet względem żony i dzieci, do zachowania w sekrecie tego, co mu nigdy powierzono nie będzie, jest dla pewnych natur rozkoszą i punktem honoru.“

„Zbyt wiele zjada się obiadów u wielce ukochanych i wielce czcigodnych braci wszelkich Wschodów, bo Łoża stołowa jest miejscem zbornem, rodzajem ogniska, przez które przejść trzeba, zanim się do nas dojdzie. Łoże sprawiają tylko zło względne... Ucząc adepta *używać szklanki jako broni*, opanowuje się wolę, inteligencję i wolność jego; rozporządza się nim, obraca się go, i bada jego skłonności, uczucia i dążności, dopiero gdy *dla nas dojrzeje*, zaciaga się go do *towarzystwa tajnego*, którego *wolnomularstwo symboliczne jest tylko źle oświeconym przedpokojem*.

Na łoże też liczymy zawsze, gdy chodzi o powiększenie naszych szeregów, one to *stanowią bezwiednie nowicyat przygotowawczy*. Rozprawia się w nich bez końca o *niebezpieczeństwach fanatyzmu*, o *szczęściu równości socjalnej* i o *wzniosłych zasadach wolności religijnej*. Wśród uczt padają piorunujące przekleń-

stwa na nietolerancją i prześladowanie. Tym sposobem tworzą się adepci, bo kto się przejmie temi pojęciami, jest już pozyskany, *należy go tylko zaciągnąć*. Prawo postępu socyalnego polega na tem jedynie, nie szukajcie go napróżno w czem innem.“ ¹⁾

To też większość członków łóż symbolicznych jest ofiarą nierozwagi i zaślepienia; nie wie ani gdzie, ani po co idzie. Przysięgą zachowania tajemnicy każdy jest związany, przysięgę tę powtarza przy każdym przejściu z niższego na wyższy stopień, a złamanie jej najstraszniejszymi zagrożone jest karami, tak, że nikt wzajemnie sobie żadnych objaśnień nie udziela, i z obawy, ciekawości, próżności lub wierności danemu słowu, trwa na drodze na którą wszedł.

Inaczej jednak dzieje się z członkami *masonii tajnej*, zwanej także masonią *kapitularną*, *filozoficzną*, *wyższą* lub *czerwoną*. Tworzy się ona ze wszystkich stopni wyższych od stopnia mistrza. Stopnie te nazywają się także *kapitularnemi*, *filozoficznemi*, *wyższemi* lub *wysokiem* stopniami.

Jest ich takie mnóstwo, że się w chaosie tym zagubić można. Wiele jest bardzo tak zwanych *ostatnich*, *wybranych*, *najwyższych*, po za któremi jest jeszcze wiele innych. B. Ragon, pomimo że im przeczy, wylicza ich przeszło 1400. Większa ich część jest tylko nominalną. Liczba zmienia się stosownie do obrządków. I tak w obrządku *ściśle* *obserwancyi* jest tylko pięć stopni, z tych dwa wyższe: *Mistrza Szkockiego* i *Kawalera Dobroczynności* czyli *Miasta Świętego*. Obrządek francuski czyli tegoczesny, dzieli się na siedm stopni, z tych cztery wyższe: *Wybrany*, *Szkot*, *Kawaler Wschodu*, i *Różanego krzyża* (Rose-Croix).

Obrządku szkocki i egipski liczą o wiele więcej stopni. *Szkocki filozoficzny* dzieli się na 15 stopni, z tych 9 wyższych; *szkocki starodawny* czyli *Heredomu* dzieli się na 25 stopni, z których 22 wyższe, *szkocki pierwotny* i *szkocki dawniej przyjęty* mają po 33, z tych 30 wyższych; lecz obrządek *egipski* czyli *Mizraima* przewyższa wszystkie, liczy bowiem aż 90 stopni, z których 87 wyższych.

Te same stopnie powtarzają się często w różnych obrządkach pod jednakowemi lub zbliżonemi nazwami. Przytoczymy tu

¹⁾ Papiery tajne. List z 18 stycznia 1822 r.

kilka najważniejszych i najwyższych napotykanych prawie we wszystkich obrządkach, jak np. *Wielki Wybrany Szkocki, Kawaler Słońca*, lub *Wielki Szkot, Kawaler Wschodu* lub *Miecza, Kawaler Różanego Krzyża* (Rose-Croix), *Wielki Wybrany Kadosz* lub po prostu *Kadosz, Księżę Królewskiego Dekretu* i t. d. W obrządku *Sędziów filozofów nieznanych* są wszystkiego dwa stopnie tylko, lecz na które powołani być mogą tylko wolnomularze trzeciego stopnia obrządku szkockiego, czyli kawalerowie Kadosz.

Taka rozmaitość różnych stopni wytworzona została w różnych czasach przez przywódców Masonii, dla lepszego ukrycia przed niewtajemniczonymi zamiarów i celu sekty, dla rozwinięcia i utwierdzenia ducha, dążności i pojęć masońskich we wtajemniczonych, podzielenia się pracą w różnych kierunkach, odpowiednio do potrzeb czasu i miejsca.

Masoni piastujący wysokie stopnie składają zebrania noszące nazwę *łóż kapitułarnych* albo *kapituł, konklawów* i *konsystorzów*. Łoże wyższe nazywają się *tylnemi lożami*. W nich jest źródło prawdziwej masonii, działającej w bezpiecznem ukryciu po za masonią symboliczną.

Lecz wolnomularze starają się słowami i pismem wywieść w pole nienależących do ich szeregów, by zatrzeć w ich umyśle nawet przypuszczenie istnienia łóż tylnych. Utrzymują oni wraz z B.: Ragonem, że wysokie stopnie nie są masońskie, ale „schyzmatyckie.“ Zapewniają, jak to uczynił B.: Soibert, że są „brodawką“, „narością rozwiniętą na instytucyi masońskiej w czasach bliższych nas“ i że zniknięcie ich „niby wyższych warsztatów“ jest pożądanem.

Słowa ta są obłudne i zwodnicze. Nietylko fakta, lecz same konstytucye masońskie wykazują istnienie i wysokie znaczenie wyższych stopni całego wolnomularstwa.

Że jednak tak nazwany *sekrety* jest podstawą masonii, więc wszystko w niej oparte jest na kłamstwie. Kłamią starsi, kłamią młodszy, kłamią rytuały, kłamią członkowie między sobą, loże zwyczajne ukrywają wielkie loże, stopnie symboliczne są osłoną wysokich stopni, nauka głoszona publicznie ukrywa naukę tajemną; obrządki i ceremonie śmieszne są pokrywką działań skrytych; stowarzyszenie jawne ukrywa stowarzyszenie tajne.

Jak bez skrupułu kłamią autorowie masońscy, dowodzą przytoczone tu słowa najpoważniejszego, świętego autora masonii B.: Ragona. W dziele *Orthodoxie Maçonnique* na str. 99 mówi: „Wolnomularstwo opiera się na trzech stopniach, podstawę jego stanowiących, w których streszcza się nauka, mająca zajmować masona... Trzy stopnie symboliczne, których podstawą jest natura, nie wywołały i nie mogą wywołać żadnej schyzmy. Wysokie stopnie masonii zwanej wyższą, są owocem fałszu, są niebezpieczne, dają bowiem powód do schyzmy, nieprzyjaźni, procesów, prześladowań i paszkwilów.“

A na innym miejscu: „To mnóstwo stopni rozdrabnianych w nieskończoność, będących z sobą w sprzeczności, których celu nie dojrzy najbystrzejszy mason, są przeciwne duchowi naszego zakonu.“

A jednak ten sam Ragon pisząc to, piastował stopnie wyższe obrządku francuskiego i szkockiego, pisał rytuały tych wysokich stopni i był założycielem słynnej loży *Trynozofów* o trzech warsztatach, z których jeden był warsztatem symbolicznym czyli lożą zwyczajną, dwa inne zaś były lożami wysokich stopni czyli kapitularnymi (Różanego Krzyża i Kadosz).“

B.: Rebold, występujący także jawnie przeciw wysokim stopniom, wszedł w skład komisji, przeznaczonej do przejrzenia stopni kapitularnych. Gdy zauważono tę śmieszną sprzeczność, usprawiedliwiono go w sposób następujący: „Przyjął tę misję, powiedziano, gdyż ona mu nastroczała sposobność przemienienia na filozoficzne tych stopni, które obecnie *żadnego sensu nie mają*.“

A więc w tej *sztuce królewskiej* (bo tak masonię nazywają), w stowarzyszeniu *oświeconem promieniami prawdziwej światłości*, są rzeczy nie mające sensu?

Nazwa *loży* pochodzi od sanskryckiego *loga*, co znaczy *świat*. Według katechizmu masońskiego, obszar loży jest „*obszarem świata*“, długością swą rozciąga się „*od wschodu do zachodu*“, szerokością „*od północy do południa*“, głębokością swą „*sięga wnętrza*“, wysokość jej jest „*niezmierzoną*“: słupy ją podtrzymujące wyrażają *mądrość, siłę i piękność*, główne przymioty rzeczy stworzonych; wchodzi się do niej po siedmiu stopniach *emblematycznej drabiny Mithry*. Sklepienie nad nią jest koloru niebieskiego, zasiane złotymi gwiazdami.

Tak sama nazwa loży, jak i jej symbolizacya dowodzi, że masonia pragnie ogarnąć świat cały.

Każda loża nosi nazwę szczegółową, nadaną jej wskutek pewnych okoliczności, lub według woli jej założyciela. Tak np. są loże Kawalerów Dobroczynnych, Przyjaciół Prawdy, Przebudzenie Masońskie, Przewidywanie, Praca, Wschód Radomia, Wschód Paryża i t. p. Loże wyższe mają także swoje nazwy, lecz te są zazwyczaj ukryte przed niewtajemniczonymi.

Loża zwaną bywa nieraz „warsztatem”; nazwa ta ma jednak znaczenie więcej ograniczone; jedna loża obejmować może kilka warsztatów. Wspomnieliśmy tu np. słynną lożę Trynozofów o trzech warsztatach.

Trudno wiedzieć napewno liczbę łóż wszystkich, gdyż w dokumentach swych autorowie rzadko kiedy wykazują loże kapitułarne. Być może, że w czasach obecnych, w których masoni już w wielu krajach jawnie działać mogą, nie zachowują tak wielkich ostrożności. ¹⁾

W czasie zebrań noszą wolnomularze na sobie oznaki wspólne wszystkim, jako to: fartuszek z białej skóry i rękawiczki białe, ci zaś, którzy pełnią jakie obowiązki, noszą oznaki odpowiadające pełnionym obowiązkom i stopniom. Oznakami temi są: sznury, młotek, wstęgi różnych kolorów, ordery, odmienne fartuszki i klejnoty. — Nazwę „klejnotów” nadają w ogólności wszelkim przedmiotom symbolicznym, używanym w wolnomularstwie. — Klejnotami ogólnemi masonii są: węgielnica, libella albo równia i linia prostopadła. Z klejnotów odpowiadających stopniom i obrządkom, najwięcej używane są: węgielnice, trójkąty, cyrkle, krzyże, puginały i t. p., zawieszane u sznurów lub wstęg; klejnotami łóż są oznaki wyróżniające jedną lożę od drugiej i nagrody udzielane braciom na nie zasługującym.

Przedmioty te symboliczne przedstawione na obrazach, zdobia wiele łóż w czasie zebrań. Do ozdób tych należy także wyobrażenie słońca i księżyca, kuli ziemskiej, gwiazdy płomienistej, kamienia nieociosanego, kamienia kubicznego, śpiczastego, którego podstawa jest sześcienną, a wierzchołek piramidalny, kielni, wę-

¹⁾ W dodatkach na końcu dzieła podajemy liczbę łóż francuzkich i innych według rocznika masońskiego z r. 1895.

gielnicy, cyrkla, równi, linii prostopadłej, liniału 24-ro calowego, chwastu zębatego, świecznika i t. d.

Pisarze masonscy tłumaczą w swych przewodnikach znaczenie symboliczne oznak, klejnotów i przedmiotów używanych w wolnomularstwie, czem rzucają światło na nauki i dążności sekty.

W czasie zebrań używają wolnomularze języka odrębnego, a raczej sposobu wyrażania się im tylko właściwego. I tak np.: *Prawdziwe światło*, *Sztuka królewska*, oznacza masoneryą, *przyjmając światło*, jestto zostać masonem, *synowie wdowy*, *dzieci wdowy*, oznacza członków wolnomularstwa, *wilczątko*, znaczy dziecko wolnomularza, a *mops* — jego żonę; *prosić o podwyższenie zapłaty*, *zasług*, oznacza staranie się o postąpienie na stopień wyższy i t. p.

Zebrania masonskie zowią się *posiedzeniami*, *kadencyami*; mowy wypowiedziane — *częściami* lub *kawałkami architektonicznymi*, *deskami*. List, pismo jakiegokolwiek, zowie się *deską*, *kolumną* lub *balustradą*; *posłać deskę*, znaczy posłać list, *wyryć kolumnadę*, znaczy list napisać. *Cegła* oznacza sztukę pieniędzy, *duża cegła* sztukę pięciofrankową i t. p.

Po pewnych zebraniach wolnomularze wyprawiają sobie uczty, które nazywają *łóżami stołowemi*. Oto w jaki sposób określają narzędzia i sprzęty używane w tym razie: stół jadalny zowie się *szafotem*, chleb *kamieniem nieociosanym* lub poprostu *kamieniem*, wino — *prochem mocnym*, *ogniem*; wodę — *prochem słabym*; talerze — *dachówkami*, szklanki — *armatami*, *lampami*; *nabić armatę*, *oprawić lampę*, znaczy nalać szklankę, *zdmuchnąć swą lampę*, znaczy wypić. Potrawy zowią się *materyałami*, *utworzyć łańcuch*, znaczy wstać, otoczyć stół wokoło, trzymając każdy sąsiada swego za koniec serwetki. Bracia praktykują zawsze „tę majestatyczną ceremonię“ przy końcu każdej uroczystej uczty.

Wolnomularze mają nie tylko sposób mówienia, ale i sposób nia sobie właściwy. Opuszczają końcowe sylaby, a niekiedy i wszystkie litery prócz pierwszej, zastępując je trzema kropkami. Np. Wielki Wschód napiszą: Wiel.: Wsch.: albo tylko W.:. Ws.:. Łoża może być oznaczona przez L.: lub przez . Sposób ten pisania jest bardzo dawny, widzimy go bowiem już na karcie kołońskiej (z r. 1535), pierwszym znanym dokumencie wolnomularstwa.

Dwie główne uroczystości stowarzyszenia przypadają na dzień św. Jana Ewangelisty 27 grudnia i na dzień św. Jana Chrzciciela 24 czerwca i zwane są *świętami przesilenia dnia z nocą*. W tych dniach bywa zazwyczaj uroczyste zebranie BB.: i bankiet wszystkich obowiązujący. Liturgia masońska utworzyła z tych dwóch świętych jedną osobę, nie mającą nic wspólnego ani z apostołem, ani z poprzednikiem Chrystusa. Dwie te uroczystości i ich nazwy należą także do masek, w które przyoblekała się masonerya, gdy się kryć, lub formami chrześcijańskimi osłaniać potrzebowała; dla niej samej zaś święty Jan czy Jan oznaczał Janusa, bożka pogańskiego. Przewodniczący łoży wyjaśnia to według rytuału, przy przejściu adepta ze stopnia czeladnika na stopień mistrza. Pomiedzy sobą wolnomularze zowią się *braćmi*. Dla rozpoznania się używają pewnych znaków, wyrazów i sposobów dotknięcia im tylko właściwych. Wyrazy te, hasła i znaki zmieniają się odpowiednio do stopni i obrządków.

Przytoczymy tu opis łoży symbolicznej, zaczerpnięty z pracy B.: *Claret*.

„To co nazywają łożą, jest to wielka sala czworościenna podłużna. Cztery jej boki noszą nazwy punktów kardynalnych. Najdalsza jej część, będąca wprost drzwi wchodowych, zowie się Wschodem. Tam to siedzi prezydujący w łoży, na estradzie wyniesionej na trzy stopnie ponad podłogę i otoczonej balustradą. Ołtarz czyli biurko, umieszczone przed tronem Wielebnego, znajduje się o cztery stopnie wyżej od siedzenia Wielebnego, czyli na siedm stopni od podłogi.“

„Ponad tronem Wiel.: wznosi się baldachim koloru niebieskiego, zasiany srebrnymi gwiazdami. W głębi baldachimu, w części jego wyższej, jest promieniejąca delta czyli sława, w środku której czytać można w języku hebrajskim napisaną nazwę Jehowy. Z lewej strony baldachimu jest wyobrażenie słońca, a po prawej—półksiężyc.“

Na Zachodzie, po dwóch stronach drzwi wchodowych wznoszą się dwie kolumny brązowe, których kapitele ozdobione są pękającymi granatami. Na kolumnie z lewej strony skreślona jest litera J., a na drugiej litera B. W koło sali znajduje się 10 kolumn, co z dwiema wyżej wymienionemi stanowi 12. Na górnem ich połączeniu znajduje się sznur, tworzący 12 węzłów, zwanych

lacs d'amour. Na obu końcach sznura zawieszone są *chwasty*, *ząbkowatemi* zwane i dochodzą do kolumn J. i B. Sufit niebieski zasiany gwiazdami, tworzy linię pochyłą. Ze Wschodu wychodzą trzy promienie wyobrażające słońce.

Biblia, cyrkiel, węgielnica, miecz z krzywą klingą, zwany mieczem płomienistym, leżą na ołtarzu; trzy wielkie świeczniki stoją w łoży, jeden u stóp ołtarza, drugi na Zachodzie przy pierwszym dozorczy, trzeci na Południu. Wzdłuż ścian bocznych stoi kilka rzędów ławek, na których zasiadają bracia nieurzędujący, tworzą oni tak zwaną Kolumnę Północną i Kolumnę Południową.

Niezależnie od Wielebnego i Dozorców, których przenośnie nazywają *trzema światłami*, liczą jeszcze w łoży wielką liczbę innych urzędników, tak jak trzej pierwsi wybieranych corocznie przez głosowanie. Tymi są: mówca, sekretarz, skarbnik, mistrz ceremonii, kanclerz, archiwista, budowniczy, mistrz uczty i t. p. Każdy z nich zajmuje miejsce oznaczone i każdy ma przed sobą biurko; wyróżniają się jedynie pewnymi znakami.

BB.: zbierają się zazwyczaj wieczorem. Świątynia ich niema wcale okien, oświeca ją pewna liczba świec czyli gwiazd. Liczba ta jest odpowiednią do wielkości sali i ważności uroczystości; bywa ich 9, 12, 27, 36 lub 81.

Przy każdej łoży są pokoje służące do ceremonii wtajemniczania, ilość ich i urządzenie jest odpowiednie do ich przeznaczenia.

W Historii obrazowej Wol.: Mul.: B.: Carela, tak jak i w wielu innych przewodnikach masonskich, znajdujemy formularz pytań czynionych przez Wiel.: i odpowiedzi na nie Dozorców, zamieniane przy otwarciu każdego posiedzenia. Przekonywają one, że ostrożności zachowywane w tym razie, nie są jedynie czczą formą, ale mają pewną podstawę.

Wiel.: Bracie Pierw.: Doz.: jaki jest główny obowiązek dozoruującego w łoży?

Pierw.: Doz.: Przekonać się czy łoża jest zakrytą.

Na znak dany przez Wielebnego, Pierw.: Doz.: upoważnia Dyakona do dowiedzenia się od zakrywającego łożę, czy niema profanów przed ich przybytkiem i czy z domów sąsiednich dostrzedz by kto nie mógł tego, co się u nich dzieć będzie. Zakrywający otwiera drzwi, przegląda salę następną zwaną *Straconych kroków*, przekonywa się, czy wszystkie drzwi wychodzące na ze-

wnętrz są zamknięte i przychodzi zdać sprawę drugiemu Dyakonowi, który pierwszego Dozorcę zawiadamia o rezultacie.

W łóżach angielskich ceremonia ta odbywa się w sposób prostszy. Stróż wewnątrz będący ogranicza się na zastukaniu do drzwi ręką miecza, a *Tyler* odpowiada mu z zewnątrz takimże samem uderzeniem, znaczącem że *świątynia zakryta*.

Po dopełnieniu tych pierwszych formalności, odzywa się Pier.: Doz.: „Łoża jest zakryta.“

Wiel.: Bracia Pierwszy i Drugi Doz.: przebiegnijcie Północ i Południe, spełniając wasz obowiązek. Do porządku Bracia.

Na ten rozkaz *Wiel.*: wszyscy BB.: odwracają się ku Wschodowi i stają w postaci nakazanej w tym razie. Dozorcy opuszczają swe miejsca i idą z Zachodu na Wschód, robiąc przegląd wszystkich obecnych, którzy za zbliżeniem się Dozorców robią znak massoński, lecz w taki sposób, by ci, co są za nimi, widzieć go nie mogli. Ukończywszy przegląd, Dozorcy wracają na miejsca, uwiadamiają *Wiel.*: że w łoży niema profana, żadnego *cowan* (nieprzyjaciela), według wyrażenia masonów angielskich.

Jeżeli wol.: mul.: z taką usilnością bronią przystępu do łoż symbolicznych wszystkim niewtajemniczonym, o ileż więcej lękają się przystępu profanów do łoż wyższych. Pragną oni zaciągnąć w swe szeregi jaknajwiększą liczbę adeptów, gdyż inaczej nie zdołaliby wprowadzić w życie swoich idei, lecz wiedzą zarazem, że ogół nie poddałby się ich kierownictwu, gdyby poznał ich dążenia, otwierają więc szeregi swe dla wielu, zastawiają sidła na jaknajwiększą liczbę członków, ale trzymają ich w niewiedomości celów, które jedynie wybranym z wybranych znane być mogą.

Mając zamiar zastanowić się głównie nad historią wolnomularstwa i jego działalnością, pominiemy milczeniem formy obrządków, tymbardziej, że one rozmaitym podlegają zmianom, często nawet w znacznej ilości upraszczane lub opuszczane bywają, odpowiednio do inteligencji przyjmowanych członków, do zwyczajów miejscowych, czasu i rozmaitych okoliczności.

Wszystkie łoże, tak symboliczne jak kapitułarne danego kraju zależą od łoży wyższej, która, stosownie do obrządku, nosi odpowiednią nazwę. Według obrządku francuskiego łoża zarządzająca nazywa się *Wiel.: Wschodem*; według obrządku szkockiego—

Najwyższą Radą, według obrządku Mizraima — *Najwyższą Władzą*, a w innych obrządkach — *Wielką Lożą*.

B. Claret, jeden z najwyższych urzędników Wiel.: Wsch.: Francyi, członek wielu łóż, dał nam poznać jej organizację i administrację.

Wiel.: Wsch.: składa się z czcigodnych czyli prezydujących w lożach wysokich stopni obrządku francuskiego i szkockiego, a w braku prezydujących, te rozmaite ciała reprezentowane są przez właściwych deputowanych, wybieranych corocznie większością głosów. W.: Wsch.: przypisuje sobie posiadanie przywileju najwyższej władzy dogmatycznej, sądowniczej i administracyjnej wszystkich łóż wszelkich obrządków i wszelkich stopni, istniejących w całym kraju.

W.: Wsch.: dzieli się na pięć głównych gałęzi:

1. *Izbę korespondencyj i finansów*, stanowiącą właściwą administrację. 2. *Izbę symboliczną*, zajmującą się wszystkim, co się odnosi do łóż trzech pierwszych stopni. 3. *Najwyższą Radę Obrzędów*, stanowiącą o wszystkim co się tyczy łóż wyższych stopni. 4. *Izbę Rady apelacyjnej*, wyrokującej w sprawach dotyczących powstawania i zamykania łóż i orzekająca ostatecznie w sporach zachodzących między braćmi. 5. Nakoniec *Komitet główny* czyli *wyborczy*, zajmujący się temi samemi sprawami, ale przy zamkniętych drzwiach.

Niezależnie od tych pięciu Izb, W.: Ws.: mieści w łonie swoim *Wielkie Kolegium Obrządków*, nadające wysokie godności, *Komitet finansów* i *Komitet Nadzorczy sekretaryatu*. ¹⁾

Na czele tej organizacyi stoi W.: Mistrz jako władza wykonawcza.

Istnienie konstytucyi W.: Ws.: datuje się od XVIII wieku. Organizacya WW.: Wsch.: Najwyższych Rad, Najwyższych Władz i WW.: Łóż wszelkich systemów i wszystkich krajów jest prawie wszędzie jednakowa, wszystkie one bowiem zależą od władzy wyższej jeszcze, aniżeli jest ich władza, większą jeszcze tajemnicą osłoniętej. — Postaramy się wykazać w dalszym ciągu jaką jest ta władza, wpierv jednak zastanowić się musimy nad początkami wolnomularstwa i zbadać działalność jego historyczną.

1) Histoire pittoresque, str. 26 i 27.

ROZDZIAŁ II.

Początki wolnomularstwa.

Powstanie i rozwój towarzystwa tajnego, takiego, jak wolnomularstwo na łonie społeczeństwa chrześcijańskiego, którego jest zupełnem zaprzeczeniem, to fakt zwracający uwagę nie tylko historyka i filozofa, ale i każdego myślącego człowieka.

O początkach wolnomularstwa najsprzeczniejsze istnieją podania; które z nich są zmyślane, a które prawdziwe, rozstrzygnąć trudno, podamy je zatem bez komentarzy.

Pisarze masoni, chcąc stowarzyszeniu swemu nadać większe znaczenie, wyprowadzają początek jego z najodleglejszej starożytności, sięgają nawet aż do stworzenia świata: „Bóg stworzył światło, zatem Bóg był pierwszym wolnomularzem,” powiada B.: Bazon; inni wyprowadzają wolnomularstwo od Noego, od mularzy, pracujących nad wieżą Babel, nad piramidami Egipskimi, kościołem Salomonowym, wreszcie nad wieżą strasburską lub kościołami, których tak wielką liczbę w IX wieku wystawiono.

Wielu szuka także początków wolnomularstwa w tajemnicach pogańskich, nie zgadzają się jednak co do miejsca. Pagody indyjskie, lasy Druidów w Galii, świątynie Egipcyan w Memfis lub Heliopolis, misterye Eleuzyjskie w Grecyi lub cześć dobrej bogini w Rzymie, wszystko to po szczególe, a według innych autorów razem, w nieprzerwanym porządku stanowić miało początek lub ciąg trwania tradycyi masońskiej.

Historycy, pisarze katoliccy, a nawet masońscy, poważniej przedmiot ten traktujący, dowodzą, że herezye Gnostyków, Mani-

chejczyków, Albigenów, Socynianów, głównie zaś Templaryuszów stały się podstawą wolnomularstwa. Organizację tylko przyjęło ono od stowarzyszeń czyli cechów mularskich, jak o tem świadczą przechowane dotychczas nazwy: kielni, cyrkłów, węgielnic, czeladników, majstrów i t. p.

Pierwszą z wymienionych herezyi był Gnostycyzm. Przewrotna ta nauka wyszedłszy ze Wschodu w początkach II wieku zapragnęła połączyć z dogmatami religii Chrystusa magię chaldejską, kabałę żydowską, teurgię ¹⁾ egipską i elektyzm aleksandryjski.

„Pogarda wszelkiego prawa była ich moralnością... Gnostycy utrzymywali, że Natura objawia dwie wielkie zasady wspólności i jedności wszystkich rzeczy; że prawa ludzkie przeciwne tym prawom naturalnym, są wykroczeniem przeciwko porządkowi ludzkiemu i boskiemu; że dla przywrócenia tego porządku należy ustanowić wspólność ziemi, majątności i kobiet. W ogólności nauczali oni, że im większą pogardę czuć będziemy dla praw istniejących, im więcej wyzwolimy się z tego, co się zowie religią, tem lepiej czcić będziemy Najwyższą Istotę, tem staniemy się podobniejszemi Bogu.

B. Claret, wyprowadzając początki wolno-mularstwa od Gnostyków, tak się o tych ostatnich wyraża: „Od 58 roku ery naszej wyobrażenia zaczerpnięte od zwolenników Zoroastra, z filozofii Platona, z teogonii i pneumatogonii Egiptu, Chaldei i Grecyi, wyznawane były tajemnie przez wiele sekt, znanych pod ogólną nazwą Gnostyków; utrzymywały bowiem, że one same posiadają prawdziwą *gnosis*, czyli wiedzę.... Gnostycy nazywali się sami *dziećmi światłości*. Wtajemniczeni dzielili się na wiele stopni ²⁾).

B.: Redares utrzymuje, „że wszyscy oni byli wtajemniczonymi do dawnych misteryi, że byli mistrzami wybranymi, odznaczającymi się nauką i zdolnościami...“ ³⁾. A w innem miejscu: „Jakkolwiek przyjmowali oni wszystkich do grona swego, udzielali

¹⁾ Teurgia, nauka polegająca na wchodzeniu w bliższe stosunki za pomocą praktyk i obrządków z bóstwem i duchami i na wywoływaniu skutków nadprzyrodzonych.

²⁾ *Histoire pittoresque* str. 342.

³⁾ *Etude historique et philosophique* str. 72.

stopnie małej tylko liczbie wybranych, znanych im dobrze ze sposobu myślenia i usposobienia.

Próba neofity trwała lat 5, najwstrzemięźliwsze milczenie było mu przez ten czas nakazanem. Poddać się też musiał przy przechodzeniu z jednego stopnia na drugi, dopóki nie doszedł do stopnia najwyższego, bardzo przykrym próbom, mającym wykazać jaką jest jego odwaga i wytrwałość. Po przejściu prób zostawał człowiekiem wolnym...”

Najgłówniejszych przedstawicieli miał Gnostycyzm w wieku II ery chrześcijańskiej. W III w. powstał Manicheizm. Twórcą nauki tej był Manes lub Manicheusz, pochodzący z Persyi, a według Efraima, z Chaldei. Dzieckiem będąc, kupionym został jako niewolnik przez bogatą wdowę z Ktezifonu w Babilonie. Wdowa upodobała sobie chłopczykę, wychowała go jakby własnego syna, obdarzyła wolnością i pozostawiła mu cały swój majątek. Wraz z innemi odziedziczonemi przedmiotami dostała mu się księga, którą przeczytał, przetłómaczył, i poczyniwszy w niej pewne zmiany, podał za swoją. Odtąd zaczął wyklądać przyswojone teorye, a zmieniawszy imię Kurbikusa na Manesa, ogłosił się Parakletem (Duchem Św.), przyobiecany przez Jezusa Chrystusa.

W systemie swoim religijnym, Manes wyłożył jaśniej naukę o dwóch początkach: światłości i ciemności, będącej podstawą gnostycyzmu, z którym obznajmili go Magowie Persyi. Manichejczycy czcili gwiazdy i słońca, nietylko jako symbol światłości wiecznej, ale jako materję Boga samego. Potępiali wszelkie prawo, wszelką władzę, jako dzieło złego początku... Napadali stanowczo na prawo własności i nauczali według świadectwa S. Epifaniusza i S. Augustyna, że nie można mieć żadnej własności, ani domu, ani pola, ani czegokolwiek wogóle.. Mosheim, pisarz protestancki, twierdzi, że i magia wchodziła w zakres manicheizmu, jako konieczny wynik wiary w dwójaki początek...

Manichejczycy dzielili się na trzy kategorie: *śluchaczy* czyli wierzących, *wybranych* i *doskonałych*. Do jakiegokolwiek należał kto kategorii, zobowiązywał się zachować sekret przysięga, której złamać pod żadnym pozorem nie było wolno. Prawo pozwalało nawet krzywoprzysięstwem wyłamać się od zdradzenia tajemnicy.

Poznawali się Manichejczycy, *jako dzieci światłości*, po pewnych znakach, wyrazach, hasłach, dotknięciu rąk lub łona.... S. Leon tak się o nich wyraża: „Prawem ich—łakomstwo, religią—szatan, ofiarą—czyny bezecne.“ „Uczniowie Manesa, pisze B. Redares, rozszerzyli naukę swą na całym Wschodzie; Gnostycy, Kopci i inne sekty Egiptu i Assyrii złączyły się z nimi i utworzyły jedno stowarzyszenie religijne. Prześladowani jednak przez Konsubstancyjonalistów, musieli się ukrywać i osłaniać tajemnicą zebrania swoje. Od tego czasu datuje się druga epoka braterstwa masońskiego.“

W miejsce dogmatu jedności Boga i zasad moralności powszechnej przyjęli sposób wtajemniczania magów podobny do nauki kapłanów egipskich.

„Trzy stopnie symboliczne składały obrządek Manichejczków. Każda kategoria wtajemniczonych miała znak, hasło i sposób dotknięcia sobie właściwy. Język allegoryczny kabalistów, gnostyków, ofistów, pomieszany z językiem magów; utworzył całość doskonałą wyrażeń przenośnych, mających znaczenie moralne i filozoficzne. Przy pomocy tych ostrożności, tych form tajemniczych, tych zwyczajów ukrytych mogli oni pracować ciągle nad odrodzeniem, *zachować linię i cyrkiel*, z pomocą których *oznaczono rozmiary budynku społecznego*. BB.: Masoni trzymają się we wszystkim zasad chrystyanizmu pierwotnego, przekazanego im przez chrześcijan wschodnich (Gnostyków, Manichejczków). Tak więc Chrystus-Zbawca albo Chrystus-Słońce nie jest niczem innym jak Słońcem-Ozyrysem, Słońcem-Hiramem, Słońcem-Adonai i innym słońcem mistycznym, które w oczach mędrców było tylko istotnym symbolem bóstwa lub wpływem jego Najwyższej Istoty¹⁾.

W sposób podobny zapatrują się na Manicheizm BB.: Sagon, Claret, Willaume i inni.

Nie tylko zasady ale i zwyczaje Manichejczków i Wolnomularzy są do siebie podobne. — Manes, jako lekarz, podjął się wyleczyć syna króla Persyi, pod warunkiem, że żaden inny lekarz z nim leczyć nie będzie. Że zaś nie zdołał uratować chorego, uciekł przed prześladowaniem. Po jakimś czasie jednak schwy-

¹⁾ Etudes historiques et philosophiques str. 262—271.

tany, skazany został na śmierć przez zdarcie skóry za pomocą ostrych trzcín. Święty Augustyn mówi, że dla przypomnienia tego bolesnego wypadku zbierali się Manichejczycy wokoło katafalku, wystawionego na wysokiem wzniesieniu, bogato przybranego, z trzcínami w rękú i w cichości i smutku oddawali cześć zwłokom Manesa. Uroczystość tę, zwaną *Bema*, obchodzono zwykle w Wielki Czwartek lub Wielki Piątek.

Ceremonje, mające miejsce przy stopniu Mistrza i stopniu Różanego Krzyża, wiele mają podobieństwa z ceremonią wyżej opisaną. Sama historia Adonhirama czyli Hirama, który jak sami Masoni przyznają, nie istniał nigdy; gałązka akacyi i słowo *Mac-Benac* czyli *skóra odchodzi od kości*, zdają się prawdopodobnie być zapożyczonemi od wyznawców manicheizmu.

Adoptacya Manesa przez wdowę z Ktezifonu tłumaczy także znaczenie okrzyku, używanego przez masonów: „Do mnie, synowie wdowy.“ Kiedy bowiem mason jest w niebezpieczeństwie fizycznym lub moralnem i żąda pomocy braci, musi głośno wydać ten okrzyk, lub go zastąpić odpowiedniami gestami. Każdy mason bez względu na prawa boskie i ludzkie, z niebezpieczeństwem własnego życia, jest obowiązany odpowiedzieć na to wezwanie i udzielić żądanej pomocy.

Manes i jego współwyznawcy zawdzięczali wszystko wdowie z Ktezifonu; wolno-mularze zatem, jako synowie i BB.: Manichejczyków, przybrali także za matkę ową sławną wdowę, czem wykazują lepiej wspólność pochodzenia. Nic więc dziwnego, że Weisshaupt odsyła swych adeptów do nauk Gnostyków i Manichejczyków, jeżeli chcą poznać prawdziwe tajemnice masonii.

Sekciarze ci, prześladowani przez władców Wschodu chrześcijańskich i mahometańskich, przeszli do Europy zachodnio-południowej, gdzie potworzyli herezye Katarów, Brabansonów, Patarynów i innych znanych pod ogólną nazwą Albigensów. Bossnet, Bergier i Płuquet wykazują, że nauki ich i zwyczaje były w gruncie takie same jak Manichejczyków, a mianowicie: przeczyli oni zmartwychwstaniu ciała, odrzucali Chrześc, Eucharystyę św.. spowiedź i pokutę w ogólności. Obyczaje ich były wstrętne. Nie uznawali obowiązku posłuszeństwa ani względem władz duchownych, ani świeckich i utrzymywali, że nikt nie ma prawa karać cielesnie za jakikolwiek występki. *Nienawidzili księży katolickich*

i nieustannie rzucali na nich oszczerstwa, żądając, by ich ścigano i tępieno jak wilki. Rozbijali, palili krzyże, obrazy, relikwie, rabowali, pustoszyli kościoły i klasztory, nie oszczędzając ani wieku, ani płci, niosąc wszędzie tylko śmierć i spustoszenie. Święty Bernard przyrównywa ich do węzów: „Sekciarze ci, mówi on, nie starali się zwyciężyć, ale szkodzić, przyczajali się tylko, by zdradliwiej napaść, ukąsić i pewniej zatruć.“ Historyk Micheiet nazywa Langwedocyę—Judeą Francyi, przypominającą dawną Judeę nie tylko oliwkami, ale i tem, że miała i ona swoją Sodomę i Gomorę, i że można się było obawiać, by jej nienawiść Kościoła nie dała morza Martwego.“ A mówiąc o Brabansonach, powiada: „Uczeni ich głośno wykładali Arystotelesa, po cichu Arabów i Żydów, panteizm Averroesa i subtelności kabały.“

Uczony Hurter, autor życia Innocentego III, dowodzi, że masoni pochodzą od Albigenów. Opiera on twierdzenie swoje na podobieństwie nauk i praktyk jednych i drugich, a kończy temi słowy: „cały przewrót nurtujący od pół wieku podstawy społeczności europejskiej, jest dziełem Albigenów przekazaniem następcom.“

Nie zatrzymujemy się dłużej nad rozbiorem tej kwestyi, gdyż można dziś porównanie to zrobić z łatwością. W ostatnich bowiem czasach zasady masońskie z całym cynizmem wyjawiono w tyśiącach pism większego i mniejszego zakroju, a badanie ich jest wielkiego znaczenia i bardzo pouczające.

X. Lefranc nie odnosi do tak odległych czasów pochodzenia wolno-mularstwa. Wnosząc z nienawiści do chrystyanizmu, jego tajemnic i dogmatów, widzi on w wolno-mularstwie dziedziców Lelia Socyna, a szczególnie Fausta Socyna, heretyka włoskiego, który szerzył zasady swoje nie tylko we Włoszech, ale i w Polsce, między r. 1545 a 1604.

Mało kto z historyków podziela zdanie X. Lefranc. Podobieństwo zasad i historya Socyna przekonywa o tem tylko, że Bracia Socyni i ich adepci zostali wolno-mularzami i wzięli się do rozszerzania nauk wolnomularskich z zapalem dorównywającym ich nienawiści do wszelkiej religii ¹⁾.

¹⁾ Na grobie Socyna położono napis: Z tego Babilonu (t. j. Kość. katol.) Luter zerwał dach, Kalwin rozwalil mury, a Socyn zniósł fundamenta.

Powszechnie jednak i z rodzajem pewnej dumy wywodzą masoni swój rodowód od Templaryuszów, zakonu rycerskiego, zniesionego na żądanie króla Filipa Pięknego przez papieża Klementa V. Nie naszą rzeczą jest wydawać sąd o zniesionym zakonie i o wyroku, który go potępił — zostawiamy to historykom kościelnym. Nam wiedzieć wystarczy, że masoni, uważając zakon Templaryuszów za niesłusznie potępiony i zniesiony przez papieża, w niedobitkach jego chcą znaleźć swoich protoplastów. I oto sposób, w jaki to się stać miało:

Pomimo wyroku papieżskiego, ogłoszonego bullą *Vox in coelo*, Templaryusze nie przestali się uważać za istniejący zakon, nie wyrzekli się ani zasad, któremi się kierowali, ani organizacji, ukryli się tylko lepiej. Pewna liczba kawalerów najwinniejszych i najzatatwardzialszych z pomiędzy wypuszczonych na wolność, złączyła się, by zaprzyśiażyć ściślejsze jeszcze zachowanie tajemnicy, dopóki nie pomszczą na królach i papieżach skasowania zakonu i potępienia jego dogmatów i praktyk.

Chcąc lepiej ukryć się, weszli do zgromadzeń wolno-mularskich, rozpowszechnionych wtedy po Europie. Stowarzyszenia architektów i robotników istniały już od kilku wieków; nosiły one nazwę wolnomularskich, gdyż członkowie tych stowarzyszeń wolni byli od płacenia podatków i innych ciężarów.

Niektórzy pisarze masońcy utrzymują, że już w XII w. stowarzyszenie wolno-mularzy angielskich zostawało pod opieką i zarządem Templaryuszów.—Bardzo jest prawdopodobnem, że Templaryusze mieli wpływ na stowarzyszenie, którego pomocy często potrzebowali przy budowie i utrzymywaniu tak licznych budynków, tem łatwiej im zatem było zaciągnąć się do stowarzyszenia dawnych swych protegowanych, szczególnie w krajach lepiej względem nich usposobionych. — Ciż sami pisarze twierdzą, że najbezpieczniejsze schronienie znaleźli Templaryusze w Szkocyi i że ztamtąd dopiero pracowali nad rozszerzeniem zakonu, nad przywróceniem mu pierwotnej świetności i pomszczeniem śmierci W. Mistrza. W istocie najdawniejszym obrządkiem wolno-mularstwa jest obrządek szkocki. W pierwszej połowie XIII w. wolnomularstwo dochodzi tam do wielkiego rozwoju. Ze Szkocyi i Anglii rozszerza się po całym stałym lądzie, a nawet dostaje się

do Ameryki. W.: Łoża londyńska jako macierz ustanawia inne i prezyduje im.

Szczegóły tu przytoczone potwierdzają głównie pisarze masonscy.

B.: Willaume w podręczniku swoim tak się wyraża: „Kawalerowie znani pod nazwą Templaryuszów i ich następcy wolnomularze, zdają się być twórcami większej części stopni wtajemniczenia...” „Pewnem jest, że Europa zawdzięcza Templaryuszom wolnomularstwo i że właśnie praktyki tajemne, którym się oddawali, były powodem obwinienia ich o bezreligijność, ateizm i skazania na zagładę.“ ¹⁾

„Templaryusze w czasie pobytu swego na Wschodzie, zbaldali wszelkie odcienia sekt chrześcijańskich, przejęli się naukami gnostyków i manichejczyków, które im się wydały mniej zmienionemi od nauk Kościoła Rzymskiego i odstąpili od religii Piotrowej. Schyzma ta połączona z misteryami wschodu, była powodem potępienia ich przez Kościół Rzymski.“ ²⁾

B.: Redares twierdzi w swych „Studyach“ (Etudes), że między Templaryuszami i wol.: mul.: istnieje tylko różnica fizyologiczna, lecz jedni i drudzy wychodzą z jednego punktu tego samego trójkąta; mają jednakowe symbole, godła, jednakowe nauki filozoficzne i teorie wtajemniczania.

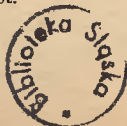
B.: Branville, urzędnik W.: Ws.: w mowie powiedzianej d. 8 kwietnia 1837 r. wobec BB.: łoży *Przyjaciół Krzyża*, a przytoczonej w całości przez dziennik masonski „Le Globe“, tak się wyraził:

„Ośmielam się twierdzić, że stowarzyszenie wol.: mul.: założone zostało w XIV w. przez członków zakonu Templaryuszów w Szkocyi. Piękna ta instytucja stąd się rozeszła po różnych stronach Europy, do których schronili się nasi *poprzednicy wygnańcy*.“

Przekonania autorów mas.: znajdują poparcie w Rytualikach. Formuły i rozmowy towarzyszące przyjęciu na stopień *kawalera św. Andrzeja, kawalera Kadosza, księcia Królewskiego Sekretu*,

¹⁾ Manuel, str. 10.

²⁾ Orthodoxie Maçon. B.: Ragona. Les Fr. Maçons p. Aleks. de Saint-Albin str. 47 i nast., 169 i nast.



i *Nieznanego sędziego filozofa*, zdają się nie pozostawiać żadnej w tym względzie wątpliwości.

„Kogo znasz?” pytają otrzymującego stopień Kadosza. — „Dwóch obrzydliwych.” — „Wymień ich.” — „Filipa Pięknego i Bertranda de Goth.” (Klemensa V).

Gdy Kawaler Kadosz ma otrzymać wyższy stopień Księcia Królewskiego Sekretu, wielki komandor zapytuje go: „Kim jesteś?” „Imię moje Kadosz, jestem wyrzutkiem zakonu, zniesionego przed pięciu wiekami”, odpowiada zapytany. Mowa wielkiego komandora do promowanego łączy wyraźnie wolnomularstwo z zakonem Templaryuszów.

W formie przyjęcia na stopień *Sędziego filozofa nieznanego*, rozmowy i wyjaśnienia symbolów są jeszcze wyraźniejsze, jeżeli to być może. Wykazują one jasno, że wol.: mul.: było tylko maską, którą się osłaniali Templaryusze w celu lepszego się ukrycia, łatwiejszego pomszczenia śmierci Jakóba de Molay i zniesienia zakonu, jako też dla tem trwalszej i bezpieczniejszej pracy nad zgubą papieży i królów. ¹⁾

Wspólność nazw spotykanych u wolnomularzy i Templaryuszów zwrócić także musi uwagę badacza. Łoże zwane są *kapitułami*, *łożami kapitułarnemi*. Stopnie przypominają często zakon Templaryuszów i czasy przebywania ich na wschodzie, np. *kawaler Templaryusz*, *W.: Mistrz najwyższy Komandor; Komandor Wschodu, kawaler Wschodu, kawaler Palestyny, książę Jerozolimy, książę Libanu* i t. p. Stopnie te znajdujemy w wielu obrządkach, najgłówniej jednak w szkockim, będącym najdawniejszą formą masonii.

Wielka część ich zwyczajów jest też do siebie podobna. Tak u jednych jak u drugich zachowanie tajemnicy jest podstawą obowiązków, złamanie przysięgi pociąga za sobą karę śmierci. Zebrania odbywają się w nocy, sztyldwachy stoją na straży przed miejscem zebrania.

U Wol.: Mul.: jak i u Templaryuszów istnieje haniebny zwyczaj zapierania się Chrystusa, stanowiący warunek zostania mas.: w stopniu Różanego Krzyża, według rytuałów autorów masonskich.

¹⁾ Orthodoxie Maçon. B.: Ragona. Les Fr. Maçons p. Alex. de Saint-Albin str. 47 i nast., 169 i nast.

Wilhelm z Tyru, żyjący w wieku XII, Mateusz Paris i Jakób de Vitry, żyjący w XIII w., twierdzili, że Templariusze utrzymywali stosunki z *Zabójcami*, odgałęzieniem sekty Izmaelitów. Sekciarze ci stanowili rodzaj zgromadzenia religijno-wojskowego. Osiadłszy przy końcu XI wieku w górach Persyi, wzrosli szybko w siłę, opanowali wielką liczbę fortec, utworzyli kilkanaście punktów zbornych, z których dwa najgłówniejsze położone były jeden na północ Persyi, drugi w Syrii w górach Anti-Libanu, pomiędzy Antyochią a Damaszkiem. Z tym to ostatnim Templaryusze byli w stosunkach. Przywódca Zabójców zwał się „*Starcem z Góry*“ t. j. panem góry z powodu położenia fortecy, w której rezydował. Historycy ze zdumieniem robią spostrzeżenie, że wtedy gdy inni panujący obowiązani byli płacić rodzaj daniny Zabójcom, Templaryusze otrzymywali od nich corocznie 2000 sztuk złota.

B.: Clarel tak się w tej materii wyraża:

„Historycy wschodni pokazują nam zakon Templaryuszów utrzymujący w rozmaitych epokach stosunki ze Stowarzyszeniem Zabójców. Istnieje też wielkie powinowactwo między nimi. Przyjęli jednakowe kolory biały i ponsowy, zaprowadzili jednakołą organizację; trzy stopnie: *Fedayi*, *Refik* i *Daï*, odpowiadały stopniom nowicyusza, profesa i kawalera. Obydwaj zapowiadali zagładę religii publicznie wyznawanej i obydwaj posiadali liczne zamki; tylko że jedni w Azji, drudzy w Europie. I to jest pewnem, że byli związani tajemnymi układami i że wzajemne oddawali sobie usługi. ¹⁾

Tak więc sekta Izmaelitów na pozór muzułmańska, miała być także towarzystwem tajnem, które w tajemnicach swych nie zachowało nawet śladu islamizmu, chociaż w trzech pierwszych stopniach trzymano się ściśle jego zasad.

„Sekta Izmaelitów czyli Zabójców była zarówno polityczną, jak filozoficzną; religia była dla niej jedynie pretekstem do zbuntowania przy sposobności ludów przeciw monarchom. Dokazali też tego po wiele razy.“ „Warunkiem koniecznym przyjęcia każdego członka, było ślepe posłuszeństwo naczelnikowi sekty i jego wysłańcom i szczerą chęć poświęcenia wszelkich wrodzonych

¹⁾ Histoire pittoresque, str. 354 i dalsze.

zdolności i środków pieniężnych poparciu jego przedsięwzięć „i wykonaniu żądań.“

„O ile w trzech pierwszych stopniach trzymano się zasad mahometanizmu, o tyle w trzech następnych uczono nim gardzić, a obrządki jego kłaść na równi z obrządkami wszelkich innych religii. Dawano przytem pojęcie różnych teorii filozoficznych, badano naturę żywiołów, własności liczb i zasad geometrycznych. Bardzo mało Izmaelitów przechodziło po za szósty stopień. Na nim zatrzymywała się większa część wtajemniczonych, sądziła się jednak przypuszczoną do wszelkich tajemnic sekty. Członkom trzech ostatnich stopni wykładano pojęcia zasadnicze dawnej religii Persów, dualizm magów i Manesa, wiarę w duchy rządzące światem, czyli zasady kabały, a w końcu materyalizmu.“ ¹⁾

Tak nadzwyczajne podobieństwo praktyk i nauk wolnomularskich z praktykami i zasadami Izmaelitów dawno wygasłych, da się tylko wytłumaczyć za pomocą łącznika, jakim byli Templaryusze; wtajemniczeni przez jednych, przekazali nauki swe drugim.

Takie są owoce badań autorów francuskich. W ostatnich jednak czasach Dr. Otto Beuren, niemiec, w dziele swoim: „*Die innere Unwahrheit der Freimaurerei*“, wydanem w Moguncyi r. 1884 zbija wszelkie podania dawniejszych autorów, wykazujących bardzo dawny początek związku. Uważa on wszelkie przytaczane w tym celu dokumenta za zmyślane przez autorów wolnomularskich, chcących towarzystwu swemu dać pozór dawności. Opiera zaś dowodzenie swoje głównie na tem, że z całego przebiegu czasu, jaki upłynął pomiędzy zniesieniem zakonu a wystąpieniem masonii w całej sile (XVIII w.) niema żadnego dokumentu, mówiącego o jakimkolwiek związku między zakonem Templaryuszów a masonią.

Przypuszczenie o istnieniu związku tego opiera się na następującem podaniu: Molay uwięziony, lękając się by wraz z jego życiem i życie zakonu się nie skończyło, uczynił testament, w którym przekazał tajemnice Templaryuszów. Z testamentem tym uciekł z więzienia Piotr z Bolonii, starszy z pomiędzy kleryków Templaryuszów do komtura Hugo (Wildgrafen

¹⁾ Dictionnaire de toutes les religions, édit. Migne. patrz: Ismaélites.

v. Salm), a ztamtąd z Sylwestrem von Grumbach do Szkocyi. Uciekli także wielki komtur Harris i marszałek Aumont; i oni to mieli przechować tajemnice Templaryuszów i przekazać je nowemu, wolnomularskiemu zakonowi.

Według p. Otto Beuren wszystko to jest zmyśleniem autorów masonskich przeszłego stulecia. Wykazując sprzeczności i fałsze historyczne tego podania, powołuje on się także na dzieło: „*Geschichte des Tempelherrordens*“ Ferdynanda Wilke. Według niego, komtur Hugo i Sylwester v. Grumbach byli jedną i tą samą osobą; ten ostatni nigdy do Szkocyi nie uciekał, lecz po zniesieniu zakonu został kanonikiem w Moguncyi. O W. komturze Harrisie i marszałku Aumont historia zakonu podobno niewiele wspomina. Według paryskich Templaryuszów nazначzył Molay w więzieniu następcą swoim Jana Marka Larmeniusa, lecz według p. Beuren ¹⁾ niema żadnej wzmianki o owym Larmeniusie między 800 braćmi zakonu w chwili jego kasaty, a dokument jedyny przechowany w Paryżu: *Charta transmissionis tabula aurea Larminii* w którym tenże przekazuje w r. 1324 prawa W. mistrza na Franciszka Tomasza Aleksandrinsa—jest sfalszowany, czego dowodem i język i historyczne błędy.—Dokument ten, jak wiele innych, był prawdopodobnie podrobiony w końcu XVIII w., podpisy bowiem mistrzów zakonu mają być dosłownie odpisane z dzieła: *Histoire critique et apologétique des Chevaliers du Temple* par B. P. T.

Otto Beuren dowodzi, że właściwą epokę rozwoju masonii uważać należy początek XVIII w., czyli czas wystąpienia deistów w Anglii. Zdanie to popierają Dr. Jan Michał Raich z Moguncyi i inni badacze historii wolnomularstwa w Austrii i Węgrzech, zawarte w dziele zbiorowem: *Die Freimaurerei Oesterreich-Üngarns*.

Że właściwa działalność masoneryi rozpoczyna się w tej epoce, temu przeczyć niepodobna i o tem przekonamy się, skoro przystąpimy do badania dziejów tego związku w owym wieku; wypada jednak choć przelotnie rzucić okiem na wieki poprzedzające, trzymając się w tym względzie głównie prac autorów francuskich i podań wolnomularstwa.

¹⁾ Str. 67.

ROZDZIAŁ III.

Dzieje wolnomularstwa do końca XVIII w Róższę- rzenie się masonii w Europie.

Że prawda bez walki istnieć nie może, tego nam dzieje Kościoła w całym swym przebiegu dowodzą dokładnie. Nawet wśród społeczeństwa tak chrześcijańskiego, jakim ono było w XIV w. widzimy apostazję zakonu Templaryuszów, herezyę Lucyferyanów w rodzaju Manichejczyków w Austrii i Czechach, kabałę wprowadzoną i podtrzymywaną przez Żydów; jest więc zupełnie naturalnem, że ci propagatorzy błędów wspólnie walczyli nad obaleniem prawdy. Tembardziej że z pośród wielu Templaryuszów, którzy odcierpiawszy kary kościelne, rozeszli się po świecie z pragnieniem zemsty w sercu, znaczna ich liczba przechowała w tajemnicy i przekazała następcom tradycję zakonu w wielu krajach Europy, a mianowicie w Szwecyi, Szkocyi, Niemczech i Portugalii. Podania przechowane o stowarz. wol. mul. Anglii i Szkocyi mówią, że one to dały schronienie rozproszonym Templaryuszom. Mniemanie to jest prawdopodobne, gdyż historyk wol. mul. Clarel tak się w tym względzie wyraża:

Już w r. 1156 widzimy masońskie loże w Anglii, zostające pod zarządem Templaryuszów, którzy zwierzchnictwo to zatrzymali do r. 1299, czyli mniej więcej do początku wytoczonego im procesu. Pomimo zachowanych ostrożności, w początkach wieku następnego władza duchowna i świecka zakazują wolnym mularzom tak przetworzonym, wszelkich zgromadzeń pod groźbą więzienia lub kary pieniężnej. Czy to, że duch niezależności, objawiający się wśród tych zgromadzeń był przeciwnym rządowi, czy

że duchowieństwo lękało się osłabienia wiary wskutek obojętności religijnej, zaszczerpionej przez stowarzyszenia złożone z ludzi różnych wyznań, czy że istotnie zdradzało ono swawolne i buntownicze usposobienie, dość że parlament angielski, podmówiony przez biskupa z Westminsteru, opiekuna małoletniego Henryka IV, wydał przeciwko wol.: mul.: edykt w r. 1425.

Stowarzyszenia wol.: mul.: istniały w Niemczech i Anglii w czasach bardzo dawnych. Utworzone na wzór gild niemieckich były nietylko stowarzyszeniami rzemieślniczymi, ale i przysięgłemi związkami własnej obrony. Różniły się od zwykłych cechów tem, że się nie ograniczały do jednego miasta, ale obejmowały kraj cały. Stowarzyszenie tego rodzaju założone w Yorku pod nazwą *Łoży*, odnosiło swój początek do r. 926. Od tego też czasu działalność stowarzyszenia wolnomularskiego ukazywać się zaczyna w historyi Anglii i Szkocyi. Jakkolwiek do końca XVI w. przyjmowały one na członków swych jedynie majstrów i czeladników mularskich, jednakże panów i dygnitarzy kościelnych obierały za swych protektorów. Nic zatem dziwnego, że rolę takiego protektora przyjął zakon Templaryuszów i że z czasem wprowadził do cechów tych swoje zasady, przedłużając pod ich osłoną własne istnienie. Królowie Szkocyi otaczali opieką tak związek wol.: mul.:, jak i dalsze istnienie Templaryuszów, którzy teraz przybrali nazwę Zakonu św. Andrzeja od ostu. ¹⁾

W początku XV w. stowarzyszenia wol.: mul.: dochodzą w Szwecyi i Niemczech do wielkiego znaczenia. W tym ostatnim kraju założył je w XIII w. Erwin z Steiback'u, lecz właściwą ustawę otrzymało dopiero w r. 1459, w czasie budowy katedry strasburskiej. Wtedy to zreagowano statuta, które przyjęli wszyscy członkowie łóż, gdyż taką im nazwę nadawano. Statuta te nacechowane są duchem prawdziwie chrześcijańsko-katolickim. Głównym zadaniem ich było otoczyć opieką majstrów i czeladników, nie wyjawiając im jednak wszelkich tajemnic sztuki. To właśnie było powodem znaków symbolicznych i legend, które z tego powodu potworzono. Wolnomularze rozszerzyli stowarzyszenia swoje nietylko po Niemczech, ale i po północnych Wło-

¹⁾ Robert Bruce, król Szkocyi, za pomoc daną mu w wojnie z Anglikami, zmienił zniesioną nazwę Templaryuszów na nazwę: Zakon królewski Ś-go Andrzeja od ostu.

szech. Jeżeli nie przeszły do Francji, to przynajmniej wywarły wpływ na rozwój cechów w tym kraju. Legendy ówczesne cechów rzemieślniczych wiele mają podobieństwa do legend mas.: dzisiejszej, co dowodzi, że czas jakiś jedno stanowili.

O ile stowarzyszenia te szły drogą prawdy i cnoty, o tyle cieszyły się opieką papieży. Ani w statucie strasburskim z r. 1462, ani w przejrzanym i poprawionym w r. 1563, niema śladu herezyi lub niechęci względem Kościoła. Jednakże już z roku 1535 datuje się pierwszy dokument antichrześcijański, którego zasady są zasadami masonii obecnej. Dokument ten dowodzi, że po za cechami rzemieślniczemi ukrywało się inne stowarzyszenie tajne. Dokumentem tym jest tak zwana *Karta kolońska*, zawierająca długi wstęp, po którym następuje 13 artykułów. Zaczyna się temi słowy:

Na chwałę Wiel. Budownika Świata.

My mistrze wybrani, członkowie czcigodnego stowarzyszenia poświęconego Janowi, czyli wol.: mul.: przewodniczący lożom założonym w miastach Londynie, Edyburgu, Wiedniu, Amsterdamie, Paryżu, Lyonie, Frankfurcie, Hamburgu, Antwerpii, Roterdamie, Madrycie, Wenecyi, Gandawie, Królewcu, Gdańsku, Brukselli, Bremie, Middelburgu i Kolonii, zebrani na kapitułę w powyżej wymienionej Kolonii, pod prezydencją mistrza loży założonej w tem mieście, naszego czcigodnego BP. bardzo uczonego i roztropnego, wybranego przez nas jednozgodnie w tym celu, czynimy wiadomo wszystkim członkom stowarzyszenia, tak obecnie żyjącym, jak i tym, którzy po nas nastąpią, za pomocą tej karty, która rozesłaną zostanie do wszystkich loż wyżej wymienionych:

„Zważywszy, że w czasach tych nieszczęśliwych, w których niezgoda obywateli szerzy wszędzie zamieszanie i nieszczęścia, *zarzucają Towarzystwu naszemu i nam wszystkim BB. przyjętym do Zgromadzenia Jana* czyli wol. mul. zasady, opinie i intrygi tajemne i publiczne, sprzeciwiające się zarówno uczuciom naszym, jak charakterowi, celowi i zasadom naszego stowarzyszenia; że oskarżają nas (dla ściągnięcia na nas oburzenia niewtajemniczonych i wzgardy publicznej *za to, żeśmy wszyscy związani tajemnicami religijnie strzeżonemi i zachowywanemi przez wszystkich*) o dą-

żenie przywrócenia zakonu Templaryuszów, wskutek czego (jak gdybyśmy należeli do tego Zgromadzenia) związaliśmy się i sprzysięgli w celu odzyskania dóbr i majątności do niego należących, jak również pomśzczenia śmierci ostatniego W. Mistra na ksiączętach i królach, winnych zagłady tego zakonu; że tym sposobem staramy się wprowadzić schyzmę do kościoła, wzniecać zamieszanie i rozruchy w państwach; że żywimy nienawiść i zazdrość względem Najwyższego Paſterza, cesarzów i panujących; że nie uznając żadnej władzy, jesteſmy poddany mi jedynie zwierzchnikom wybranym z naszego Stowarzyszenia, że wykonywamy ślepo ich polecenia i rozkazy odbierane za pomocą liſtów tajnych, lub przez umyśl nych wysłańców; że nakoniec przypuszczamy do tajemnic naszych tych tylko, którzy przeszedłszy ciężkie próby związali się z nami i naszym Stowarzyszeniem przysięgą straszną i ohyd ną. ..“

Odpierając te oskarżenia, dla uniewinnienia siebie i BB. oznajm iają i publikują:

Art. I. Że Towarzystwo wol. mul. poświęcone Ś. Janowi nie pochodzi ani od Templaryuszów, ani od żadnego innego zakonu rycerskiego lub stowarzyszenia świeckiego, że nie jest częścią jego oddzielną, że nie wchodzi w skład żadnego z nich, że nakoniec niema z nimi ani wprost, ani za niczyjem pośrednictwem żadnego związku, żadnego stosunku...

Art. II. (Ogłaszamy i publikujemy). Że Stowarzyszenie nasze składa się dziś, tak jak niegdyś, z trzech stopni symbolicznych: ucznia, czeladnika i mistrza, po nad którymi są mistrze wybrani i najwyżsi mistrze wybrani. Że wszelkie stowarzyszenie czyli konfraternia, która przyjmuje inne nazwy i podziały, rości sobie prawa do innego początku, mięsza się do praw politycznych lub kościelnych, którą posługuje się nienawiść lub zazdrość, jakkolwiekby popieraną była przez największe powagi i uznawała się za bractwo wolnomularzy przyjętych do Zgromadzenia Jana lub innego

podobnego, nie należy do naszego stowarzyszenia, lecz winna być z niego usuniętą i odrzuconą jako schizmatyka.“

Treść tego artykułu jest prawdziwie zajmującą. Według niego w stowarzyszeniu Jana, czyli w zgromadzeniu wol.: mul.: była w początku XVI wieku pewna liczba członków, roszczących sobie prawa do innego początku (niż ten o którym mówią w art. I), chcących się mieszać do spraw politycznych i kościelnych, służących nienawiści i zazdrości innych. Musieli oni należeć do zgromadzenia, jeżeli ich mistrze wybrani z niego usuwają w r. 1535, uznając za schyzmatyków; nie można bowiem być wyrzuconym ze zgromadzenia, jeżeli się do niego nie należało. Oskarżenia przeciw nim odpowiadają doskonale oskarżeniom publicznym, czynionym zakonowi Jana. Usunięci członkowie uważali się za następców i kontynuatorów Templaryuszów. A nie były to bynajmniej pojedyncze osobistości; byli oni tak liczni, że utworzyć zdołali stowarzyszenie czyli konfraternię lub związek, wspierany przez możnych protektorów. Przywłaszczali sobie także nazwę wol.: mul.: i braci przyjętych do stowarzyszenia Jana i nadawali swemu towarzystwu inne nazwy i podziały wyższe nad pięć wyszczególnionych przez mistrzów wybranych. Dziewiętnaście łóż łączy się do wyroku potępienia. Ile łóż pozostało schizmatyckich—nie wiadomo, lecz pewnem jest, że w r. 1535 zgromadzenie Jana rozdzielonem było na dwie części; jedno bez żadnych politycznych lub religijnych dążeń, zajmujące się sztukami, naukami, matematyką, budowaniem gmachów i staraniem około biednych i chorych; drugie gorące i czynne, prowadzące dalej dzieło Templaryuszów. Zachodzi teraz pytanie, od którego z nich pochodzą wol.: mul.: dzisiejszej epoki? Przypuściwszy, że rozpadnięcie się zgromadzenia było istotnem—nie pozornem, to mas.: dzisiejsza pochodzić musi od drugiego, lub od obojgu zarazem. Można przypuścić, że naukowo-filantropijna część zgromadzenia wygasła, gdyż nie znajdujemy później ani nazwy jej, ani śladów, wtedy gdy w XVIII w. wol.: mul.: angielscy, rozpraszający się po stałym lądzie, a głównie po Niemczech i zakładający liczne loże masońskie, uznawali się następcami Templaryuszów. Prawdopodobnie jednak ekskomunika była tylko maską, schyzma—zmyśleniem. Zaniepokojeni tak wyraźnemi i tak wa-

znemi oskarżeniami, podnoszącemi się ze wszystkich stron przeciwko nim, postanowili zręcznym manewrem wywieść ogół w pole. Ogół był jeszcze bardzo religijnym, protestanci nawet przejęci byli zasadami chrystyanizmu; nie mogli więc Templaryusze okazać się jawnie takimi, jakimi byli w istocie. Czując się jednak dosyć pewnymi siebie, wśród okoliczności w jakich się Kościół wówczas znajdował, odważyli się wystąpić, ale w pożyczanej postaci. Z maską na twarzy i w zmienionych szatach, zebrali się oni na kongres do Kolonii, krzyczeli głośno i chcieli by wszyscy członkowie powtarzali: Oto czem jesteśmy! A to by lepiej ukryć czem byli w istocie. Dla zadowolenia ogółu, odwrócenia podejrzeń i uciszenia skarg, wyrzekli się pochodzenia swego, pozornie usunęli z pośród siebie najgorliwszych, najwięcej przedsiębiorczych członków, jakoby kompromitujących istnienie stowarzyszenia, dla zrzucenia z siebie odpowiedzialności za jego działania. Taktyką podobną zawsze rządzili się wol.: mul.: Obluda jest ich siłą.

Zapewniwszy, że stowarzyszenie czyli zgromadzenie braci zwanych wol.: mul.: poświęcone Janowi „nie pochodzi od Templaryuszków, ani od żadnego innego Zakonu Rycerskiego“, Mistrze Wybrani twierdzą, że ich zakon:

„Jest dawniejszym od wszystkich Zakonów Rycerskich tego rodzaju; istniał on już w Palestynie i Grecyi i w obydwóch częściach Państwa Rzymskiego, w czasach poprzedzających wojny święte i wyjazd kawalerów wyżej wspomnianych do Judei. Wiele różnych dokumentów dowodzi starożytności naszego początku, prawdopodobnie sięga on pierwszych czasów chrześcijaństwa. Wtedy to unikając sporów różnych sekt, kilku adeptów przejętych mądrym tłumaczeniem zasad i tajemnic filozofii moralnej, odłączyło się od ogółu. Ci uczeni i światli prawdziwi chrześcijanie, widząc że religia zmieniona i zepsuta sieje schizmę i okrucieństwa wojny, w miejsce pokoju, tolerancyi i miłości, złączyli się i związali świętą przysięgą dla zachowania niewzruszonej czystości zasad moralnych, zasad wyrytych w sercu ludzkim. Poświęcili się oni, aby światło wyzwalając się coraz więcej z łona ciemności, mogło

dojść do usunięcia przesądów i ustalenia pokoju i szczęścia pomiędzy śmiertelnikami. Wówczas to założyciele naszego stowarzyszenia zostali nazwani *Bracią poświęconymi Janowi*, jako idący śladem Jana Chrzciciela, poprzedziciela światłości ukazać się mającej, której był on pierwszym apostołem i pierwszym męczennikiem.“

Ustęp ten przekonywa nas, że Templariusze XVI w. chcieli uchodzić za poprzedzicieli gnostycyzmu. W tych „ludziach uczonych i światłych, prawdziwych chrześcijanach, przejętych zasadami filozofii moralnej, odłączających się jednak od tłumu, wiążących się przysięgą świętą“ trudno nie widzieć pierwszych Gnostyków z ich uroszczeniami.

O źródle nazwy *Braci poświęconych Janowi*, wiele jest zdań, pewnego jednak nic powiedzieć nie można. Mogła ona być pierwotnie przyjętą przez wolnomularską korporację robotników Anglii i Szkocyi. Pomiędzy obrządkami wolnomularstwa obecnego, znajduje się obrządek dawnych mularzy wolnych i przyjętych przez Anglię, który się dzieli na *Masonię Arki Królewskiej i masonię Ś. Jana*. Można także przypuścić, że gdy kawalerowie niemieccy św. Jana Jerozolimskiego, nazwani później kawalerami Rodyjskimi lub Maltańskimi, przyjęli protestantyzm, dali się zagarnąć Templariuszom, jak niegdyś korporacje rzemieślnicze wieków średnich,—lub też zbratali się z temi ostatnimi, przynosząc i zachowując dawną nazwę. Być może także, że Templariusze byli w stosunku i związku z sektą judejsko-gnostyczną, wschodnią, istniejącą dotąd pod nazwą Chrześcijan św. Jana Chrzciciela albo Johannitów. O tych to Chrześcijanach św. Jana Chrzciciela, mamy tylko niedokładne i niezgodne wiadomości. ¹⁾

¹⁾ Według Pawła Rosena w XII w. istniała na Wschodzie sekta chrześcijan Johanistów, którzy utrzymywali, że Ewangelie są tylko allegoryami. Przywódca ich, Teoklet, wtajemniczył do swych przekonañ Huga de Payens, naczelnika Templariuszów i ustanowił go swoim następcą.

Według innych pisarzy, Johaniści zwani także Kawalerami św. Jana, byli sektą powstałą z Żydów, w czasie gdy Jan św. udzielał chrztu w Jordanie. Codziennie też ceremonię tę powtarzali. Zajmowali się astrologią i przypuszczali, że świat, jakkolwiek wiecznie istniejący, będzie kolejno niszczone i przetwarzany. Uczony Assemani utrzymuje, że byli oni poganami którzy przyjęli od Manichejczyków i Gnostyków ich zasady, a od chrześcijan tylko cześć krzyża.

Według wszelkiego jednak prawdopodobieństwa była to sekta żydowska, przejęta zasadami Gnostyków i Manichejczyków.

Wielu Żydów, uważając św. Jana Chrzciciela jako człowieka od Boga zesłanego, proroka, żarliwego wyznawcę dawnego mozaizmu i wzór doskonały Nazarejczyka, polubili jego naukę i jego sposób życia. Lecz umysł ich wrażliwy wytworzył bezładną mieszanię wyobrażeń gnostycyzmu z obrządkami chrześcijańskimi, z których utworzył religię. Byli oni jawnymi przeciwnikami chrześcijaństwa i Jezusa Chrystusa, którego słowa i czyny przypisywali patronowi swemu, Janowi Chrzcicielowi. Wypędzeni z Judei przez Muzułmanów, potem rozproszeni przez czas jakiś po Chaldei, Mezopotamii i Persyi, złączyli się w znacznej liczbie nad brzegami Tygru i Eufratu i poddali się zrazu patryarsze nestorjańskiemu w Babilonie; później usunęli się z pod tej władzy i wybrali sobie oddzielnego naczelnika. Według p. Matter, znajdują się oni dziś jeszcze pomiędzy rzekami wyżej wspomnianymi, przy spływie których mieszkają najuczeńsi członkowie ich sekty.

Godnem jest uwagi, że w jakikolwiek sposób dochodzimy do początków wol. mul., zawsze ostatecznie potracamy o gnostycyzm i tajemnice religijne Wschodu, geograficznie zaś o brzegi Eufratu.

Historyczny ten szkic dopełnić nam wypada relacją wybranych mistrzów kolonjskich o organizacyi tego towarzystwa.

„Art. III. .Pomiędzy doktorami i mistrzami uprawiającemi matematykę, astronomię i inne nauki, nastąpiła po ich rozproszeniu wymiana wzajemna nauki i światła, stąd też poszedł zwyczaj wybierania z pomiędzy mistrzów wybranych jednego, jako doskonalszego od innych, któryby czczony jako *wielki mistrz obrany* lub *patryarcha*, znany był tylko mistrzom wybranym, *widzialny i niewidzialny zarazem*, uważany był za księcia i naczelnika całego stowarzyszenia. W ten to sposób władza w. mistrza czyli patryarchy znanego małej tylko liczbie Braci, przechowuje się do dnia dzisiejszego. Zasady te, czerpane z najstarożytniejszych rękopisów i kart zgromadzenia, porównywane starannie z rozkazu patryarchy z dokumentami świętymi, powierzonymi prezydującemu i jego następcom, nadane nam zostały przez naszego słynnego patryarchę. Przeto

postanowiliśmy i podajemy jako prawidło artykuły następujące:

Art. IV. Zarząd naszego stowarzyszenia, sposób i środki przelewania światła na braci oświeconych, są w mocy najwyższych mistrzów wybranych; oni nad tem czuwać powinni, żeby nic się nie knuło przeciwnego zasadom stowarzyszenia i jego członków, oni bronić go mają i starać się o utrzymanie praw i swobód jego, z narażeniem własnego majątku i niebezpieczeństwem życia, w każdym czasie i miejscu, przeciwko tym wszystkim, którzyby mu szkodzić chcieli.

Art. VI. Chociaż świadcząc dobrodziejstwa nie powinniśmy wcale się troszczyć o religię i narodowość niczyją, wydało nam się jednak koniecznem i roztropnem przyjmować dotychczas do naszego stowarzyszenia tylko takich, *którzy* wśród społeczeństwa profanów *wyznają religię chrześcijańską*.

Art. X. Obchodzimy corocznie uroczystość św. Jana, poprzedziciela Chrystusa i patrona naszego stowarzyszenia.

Art. XI. Zwyczaj ten, jak i wszystkie inne ceremonie tego rodzaju, *nie mają wspólnego pod żadnym względem z obrzędami Kościoła*.

Art. XII. Ten tylko uznany zostaje za brata w stowarzyszeniu Jana czyli wol. mul., kto prawnie wtajemniczonym został przez mistrza wybranego, w asystencji przynajmniej siedmiu BB. i może dać dowód swego przyjęcia za pomocą znaków i słów używanych przez innych Braci. Do znaków tych i słów należą i te, które są używane w loży edymburskiej, hamburskiej, rotterdamkiej, middelburskiej i weneckiej, jako połączonych z nami, a których zajęcia i prace jakkolwiek urządzone na sposób szkocki, nie różnią się od naszych w tem, co się tyczy początku i celu.

Art. XIII. Stowarzyszenie nasze, rządzone przez jednego tylko naczelnika i wielu bardzo wielkich mistrzów, których liczba odpowiadać musi położeniu i potrzebom krajów i państw, potrzebuje doskonałej jedno-

litości, by te rozrzucone członki jedno składać mogły ciało. W tym względzie przychodzą w pomoc wysłańcy i listy zgodne z celem i zasadami. Obecne świadczą jaka jest natura i charakter naszego stowarzyszenia; przesłane one będą wszystkim w ogóle i każdemu po szczególe ze zgromadzeń naszych obecnie istniejących.“

Na końcu dokumentu wyrażonem jest, że 19 jednakowych egzemplarzy podpisanych zostało przez następujących mistrzów wybranych:

Hermannus.—Carlton.—Jo. Bruce.—Fr. V. Upna.—
Cornelis Banning.—De Coligny.—Virieux.—Johan Schroder.—Hofman.—Jacobus Praepositus.—A. Nobel.—Ignatius de la Torre.—Doria.—Jacob Uttenhove.—Falek.—
Niclas vn. Noot.—Philippus Melanthon (?) Huyssen.

∴ Wormer Abel ∴∴∴

Ne varietur

G. Wosmaer. W. Van Vredenburg.

Wszyscy ci, których podpisy widzimy na karcie kolońskiej, byli jawnymi nieprzyjaciołmi kościoła: Hermannus, arcybiskup, elektor koloński, został z kraju wygnany za znowę z protestantami. Mikołajowi v. Noot, Jakóbowi z Antwerpii, prefektowi Augustyanów tego miasta, też same zarzuty uczynić należy. Coligny stał na czele protestantów francuskich, występował nietylko przeciw religii krajowej, lecz pragnął także zaprowadzić rzeczpospolitą arystokratyczną. Melancthon był niespracowanym współpracownikiem Lutra.

Karta kolońska przekonywa nas zatem o istnieniu na początku XVI w. towarzystwa uorganizowanego, zowiącego się towarzystwem wol. i mul. i., składającego się z członków podzielonych na pięć stopni wtajemniczenia, zostających pod kierunkiem przewodcy znanego tylko małej liczbie starszych, wybranych. Towarzystwo to dzieli się na dwa obrządki: szkocki mniej rozpowszechniony i drugi więcej znany, liczący wielką liczbę adeptów.

Pomimo zaprzeczania, członkowie stowarzyszenia mas. i. pokazują wyraźnie własnymi słowami, że są istotnymi następcami Templaryuszów. Czy schizma ich w XVI wieku była rzeczywistą

czy powierzchowną, czy trwała długo, czy też była chwilową, na to niema dowodów.

Że jednak ci wol.: mul.: musieli pracować nad rozkrzewieniem protestantyzmu, przekonywa nas to, że kraje w których potwierdane były loże masońskie, najpierwej przyjęły nową naukę. Umysły podburzone przeciw prawdzie, wydały w wieku XVI wielu bardzo odstępców i dały początek wielu sporom religijnym, co tylko na korzyść religii wyszło. Oprócz zwolenników Lutra i wyżej wymienionych heretyków, widzimy osławionego apostatę Ochina, który zrzuciwszy habit kapucyński, ożenił się i stał się zawziętym nieprzyjacielem Kościoła i szermierzem antychrześcijańskim.

W r. 1546 miała miejsce słynna *konferencya ateuszów i deistów*; na czele której stali Julian Trewisan i Franciszek de Rugo. W czasie wojen religijnych występuje także *sekta libertynów*, nauczająca, że Chrystus był szatanem, że Ewangelia jest bajką, że głupstwem jest ponosić śmierć za wiarę, że jedynym duchem świata jest Bóg, będący początkiem złego i dobrego, jako jedyny czynnik wszystkiego co się dzieje.

Kabała żydowska, będąca podług wszelkiego prawdopodobieństwa podstawą filozoficzną i kluczem wolno-mularstwa, przechowawszy się do tego czasu, zyskała wyznawcę i propagatora w *Agryppie z Netesheimu*, sławnym kabaliście z XVI wieku. Nic więc dziwnego, że wiek ten utorował drogę masonii obecnej. Zobaczymy teraz jakie są jej ślady w wieku XVII.

Findal, autor bardzo ceniony, utrzymuje, że *Nova Atlantis* Bakona opiera się na zasadach czysto masońskich. W niej też w istocie widzimy podstawy masonii angielskiej i wprowadzone w życie pojęcia sekty, której istnienia zaprzeczała karta kolońska.

Do tych samych czasów, jako stronnika tych samych pojęć, zaliczyć należy uczonego Niemca Amosa Comeniusa, urodzonego w r. 1592, wielkiego nieprzyjaciela Kościoła. Opuściwszy zgromadzenie braci czeskich, gdzie był kaznodzieją i profesorem, udał się do Lizzy. W r. 1641 widzimy go w Anglii, następnie w Amsterdamie, gdzie umarł r. 1671. „Jego *Opera Didactica*, powiada Findal, zawiera wiele ustępów uderzająco podobnych do konstytucyi masońskich, ogłoszonych w r. 1723 przez Andersona.“ Pisma Comeniusa wywarły wielki wpływ na wielką L.: otwartą

w r. 1717; są one również zasadniczymi ideami St. Martina i Weisshaupta.

W tym to czasie, bo między 1623 a 1677 ukazał się człowiek, który jako pisarz i filozof, na szczególną zasługuje uwagę. Był nim *Baruch* czy *Benedykt Spinoza*, syn żyda portugalskiego, nawrócony na protestantyzm, główny krzewiciel zasad panteistycznych, zaczerpniętych w szkołach rabinów. Wpływ jego był zadziwiająco wielkim, gdy weźmiemy w rachunek jego pochodzenie, położenie towarzyskie i wartość literacką. Godnem jest uwagi, że zasady polityczne Spinozy mają wielkie podobieństwo z myślami zawartymi w karcie kolońskiej i z naukami łóż masonskich w wieku XVIII. Niema żadnych dowodów utwierdzających w przekonaniu, że Spinoza był członkiem stowarzyszenia tajnego, lecz opieka jaką się cieszył we wszystkich okolicznościach życia, protekcya elektora Karola Ludwika, który powierzył mu katedrę filozofii w uniwersytecie heidelberskim, mimo jawnego ateizmu, gorliwość z jaką rozpowszechniano jego *Tractatus theologico-politicus* i pomimo zakazu stanów generalnych Holandyi, rozrzucano po Anglii, Francyi, Niemczech i Szwajcaryi, pod odmiennymi tytułami, wszystko to przypuszczać każe, jak mówi Pachtler, „że inne siły z nim współdziałały.“

Należy także zwrócić uwagę na sekte, która prawdopodobnie wypłynęła z masonii i łączyła się zawsze z deistami i panteistami w walce przeciw Kościołowi i władzy świeckiej. Chcemy tu mówić o braciach Rose-Croix, łączących praktyki alchemistów z przesadami kabały rabinistycznej. W początkach XVII wieku, widzimy ich jednocześnie rozszerzających swą działalność we Włoszech, w Niemczech i Węgrzech. Pierwsze pismo, będące dla nich punktem zjednoczenia, wychodziło w Wenecyi w r. 1612 pod nazwą „*La Réforme Générale*“; później wydawnictwa „*Fama fraternitatis*“ i „*Themis aurea*“ Maiera, rozchodzące się w latach następnych po Niemczech, Holandyi i Anglii, dopomagały do utrzymania związku między adeptami, tworzącymi stowarzyszenia tajne rozszerzone w całej Europie. „Stowarzyszenia te, powiada Eckert, pragnęły na wzór dawnych misteryi objąć kierunek wszystkich nauk, uczynić je niejako swoją własnością. W istocie udało im się przeciągnąć na swoją stronę wszystkich ludzi nauki, nielicznych w owym czasie i przechować w rezultatach prac tych uczo-

nych, jakoby tajemnice stowarzyszenia.—Dzielili się na 7 stopni, stosownie do 7 dni stworzenia, a zarazem dla wyraźniejszego pokazania, że głównym ich zadaniem były tajemne badania istoty i działalności natury; rytuał, symbole i nazwy zostały zapożyczone od Templaryuszów, czy to aby tych ostatnich skłonić do przyjęcia zasady, że szlachectwo pozyskane nauką jest również dobrem, jak szlachectwo urodzenia i tym sposobem utrzymać tak przetworzony zakon; czy też dla tego, że uważano Templaryuszów za przechowujących misteryi, które można było przetwarzać, ale których znieść nie należało. W przeciwieństwie z niemi stanęło inne stowarzyszenie uczonych pod przewodnictwem Bakona, które postanowiło ogłaszać swe prace naukowe, jawnie napałające na zasady Kościoła katolickiego. ¹⁾

Moréri utrzymuje, że bracia Rose-Croix (rózanego krzyża) odnosili początek swój do w. XIV. Na to dowodów niema, lecz pewnem jest, że od r. 1604 nowi ci bracia rozrzucać zaczęli książki po całych Niemczech, że z ich łona wyszli Illuminaci hiszpańscy i że jedni i drudzy potępieni zostali jako fanatycy. ²⁾ W r. 1619, bezimienny pamflet p. t. *Roseae crucis frater* wykazywał jak niebezpieczną była ta sekta, a sławny Campanella w pracy swej *De Monarchia hispanica discursus*, ogłoszonej w Amsterdamie w r. 1653, wykazuje, że stowarzyszenie Rose-Croix dąży systematycznie do *wywrócenia porządku społecznego*. Wówczas to na czele sekty tej stał Walentynian Andrea, urodz. w 1586 r., † w 1654 r. W Anglii rozeszła się ona za pośrednictwem Dr. Roberta Fludd, znanego pod nazwą „Afluctibus.“ On to w r. 1616 ogłosił w tłumaczeniu angielskiem jedno wydanie *Famae fraternitatis*. Po nim w tym samym kierunku działał Elias Aksmol, który zostawszy masonem w r. 1646 zreagował rytuały przyjęte przez W.: Łożę londyńską w r. 1717.

Choćbyśmy dotychczasowe łoże londyńskie uważać chcieli za proste instytucje towarzyskie, to jednak musielibyśmy uznać, że w nich od tego czasu duch anti-chrześcijański rozwijać się zaczął z nadzwyczajną szybkością.

¹⁾ Eckert. La Franc-Maçonnerie, t. II, str. 43 i 49.

²⁾ Moréri. Dictionnaire historique, patrz Rose-Croix.

Z karty kolońskiej widzimy także, że masoni mieli już wtedy w Anglii i Szkocyi organizację właściwą i że przynajmniej pewna liczba łóż mas.: wyznawała zasady anti-chrześcijańskie. ¹⁾ Właściwa masonia rozwinęła się w tych dwóch krajach najgłówniej w czasie zaburzeń religijnych, do czego także przyczyniło się bardzo zniesienie jej charakterystycznej właściwości; od końca bowiem XVI w. zaczęła przyjmować do łóż swych ludzi nie należących do cechu mularzy. Wiele mamy tego dowodów. Gdy np. w r. 1652 chodziło o wybór na pastora niejakiego Jamesa Aistic, niektórzy wyborcy oparli się temu, z powodu że był wol.: mul.: „Lecz starszyzna z Kelso wyrzekła, że według nich niema w tem ani grzechu, ani skandalu, że w czasach największej czystości zasad ich kościoła, massoni byli pastorami, że należą do ich zborów i codziennie przystępują do Sakramentów.“²⁾

W XVII w. cech rzemieślniczy mularski znika zupełnie z łóż masonskich, w skład których wchodzi już teraz wyłącznie prawie osoby prywatne. W statutach przeważają idee humanitarne, lecz znaki tajemne, właściwe im słowa przejścia starannie zachowane, świadczą przeciw ich zupełnej niewinności.

Pierwszym z masonów który posłużył się mas.: w celach politycznych—był Cromwell. Pragnąc uorganizować swój rozległy spisek, podzielił stowarzyszenie na 3 wielkie klasy, wymyślił znaki i symbole nowe, uzupełnił je przysięgą, otoczył tajemnicą, ażeby myśl swą uczynić nieprzeniknioną. I udało mu się. Karol I i Hamilton przypłacili życiem, Anglię całą pokryły komitety tajne, złożone ze stronników Cromwella. Ci ostatni nieznacznie potworzyli korporacye, dla których taką sympatyę zjednać potrafili, że każdy do nich zaciągnąć się pragnął; jeden przez niechęć do istniejącego porządku, drugi—przez próżność lub pochlebstwo. Tajemnica jednak istotna znana była tylko małej liczbie wybranych.

Doszedłszy do władzy, oparł się Cromwell na dawnych swych przyjaciółach, zwanych *niwelatorami*, gdyż symbolami ich była węgielnica i cyrkiel. Z początku można było przypuścić, że pragnie zaprowadzić wolność, równość i nadać przewagę prawom

¹⁾ Moréri. Dictionnaire historique, patrz Rose-Croix.

²⁾ Dokument ten wydrukowanym został w Free-Masonie z r. 1879.

natury, gdyż dla przeprowadzenia propagandy, na którą wielkie przeznaczył fundusze, podzielił ziemię na 4 wielkie działki. Wol.: mul.: bardzo popierało tę rewolucję i do jej powodzenia wielce się przyczyniło. Wyszło też ono z jej łona wszechwładne i odnowione. ¹⁾ Taką jest tradycja łóż angielskich, której się trzymali wol.: mul.: jak Kloss, Mossdorf, Lindner, Nicolai. Być może, że w sposobie ich zapatrywania się jest cokolwiek przesady, grunt jednak musi być prawdziwym. Zresztą, co prawda, dziwnem by to było, żeby znakomici politycy angielscy, należący wówczas do łóż, nie starali się posługiwać nimi dla poparcia politycznych swych idei.“ Takie jest zdanie p. Henryka Martin. ²⁾

Zrobić tu należy uwagę, że masonia najpierw się przyjęła i doszła do rozwoju w krajach protestanckich, gdyż jak się wyraził przegląd masoński „Latomia“, protestantyzm jest półową masonii. Przywódcy masonscy pragnąc dojść do celu, skierowali cały jej prąd przeciw krajom katolickim. Pierwszym owocem ich usiłowań była rewolucja francuzka, jak to w dalszym ciągu zobaczmy.

Wchodzimy teraz w wiek XVIII.

Do czasów regencji ks. Orleańskiego, Kościół spotykał tylko opór przeciwko swoim zasadom moralnym w ludziach, w których namietności główną grały rolę; trapiły go herezye, lecz skierowane zwykle przeciw poszczególnym jego dogmatom; w monarchiach widzieliśmy częściowe spiski lub bunt, owoce dumy możnowładców lub cierpień ludu. Od czasów regencji ks. Orleańskiego widzimy bunt pod każdym względem, powstawanie przeciwko wszelkim dogmatom religijnym, przeciwko całości praw układu społecznego, bunt inteligencji objawiający się w piśmienictwie i życiu politycznym, otwierający drogę wybuchowi rewolucyjnemu. Ruch ten ogólny, powstanie nowej zupełnie a nie ujętej potęgi zwanej opinią publiczną, napadającej tak na religię, jak na wszystkie zasady prawa cywilnego, jest wynikiem pracy pod-

¹⁾ Le Coulteux de Cautelen: Les Sectes et les Sociétés secrètes str. 105 i 106. Eckert. La Fr. Maç. dans sa véritable signification, str. 50 do 55.

²⁾ Histoire de France t. XV, str. 309. Wydanie 4-te.

ziemnej, dokonywanej przez sekty, których początek skreśliłszy w poprzednich rozdziałach.

Teraz zastanowić się musimy:

1. Jakim sposobem masonia rozeszła się po stałym lądzie Europy, zaczynając od r. 1717 i w jaki sposób postęp jej zlewa się z propagandą Woltera i jego szkoły.

2. Dowieść, że pisarze ci byli wtajemniczonymi członkami związku.

8. Wykazać, że w połowie XVIII w. istniało sprzysiężenie rozwinięte już do pewnego stopnia, którego celem było obalenie papieżstwa, zniesienie cywilizacji opartej na katolicyzmie, zarówno jak i istniejących monarchii chrześcijańskich.

B.: Bazot sekretarz W.: Wsch.: Francyi, w krótkich słowach skreśla całą tajemnicę wypadków w. XVIII.

„W umysły różnych klas społeczeństwa, a głównie klasy średniej, stojącej między szlachtą i ludem, starali się wol.: mul.: wlewać przekonania swoje, dla przygotowania ogółu do wielkiej rewolucji moralnej, gdy prace filozofów: Helvetius'a, Voltaire'a, J. J. Rousseau, Diderot'a, d'Alembert'a, Condorcet'a, Cabanis'a zajaśniały wielkim światłem, jak słońce, które ukazaniem się swoim podnosi światło dnia i blask jego powiększa. Walka między wol.: mul.: a filozofami powstać nie mogła, gdyż cel ich był jednokowym.“¹⁾ Zasady i sposoby dojścia do celu były zupełnie też same, ale w środkach zachodziła różnica. Mason.: skrepowana koniecznością działania w skrytości, rzadko kiedy mogła wyjść ze swoich podziemi, gdy tymczasem filozofia jak krater wulkanu, jawnie lawą swą wybuchała.

W początkach XVIII w. ogniskiem organizacyjnym wolnomularstwa były Niemcy i Austrya, ale przede wszystkim i najgłówniej Anglia. Wolnomyśliciele angielscy Bolingbroke, Collins, Tindal, Woolston, Dawid Hume, byli głównymi członkami stowarzyszenia, którego głową był Toland. On to w dziele *Pantheisticon* ofiarowanem *lectorī philomatho i philalethi*, przepisał sposób odbywania zebrań, które nazywa *związkami sokratycznymi* (Sodalités socratiques). Miały one zwykle miejsce w czasie prze-

) Tableau histor. philos. et moral de la Franc-Mac. str. 9 i 10.

silenia i porównania dnia z nocą. Obchodzono je ucztą, z której wszelkie osoby niewtajemniczone, nawet służba najzupełniej usunięte były. Przepisy dotyczące się uczt tych, były zupełnie podobne do przepisów obecnych uczt masonskich. Mowy, które mówca kładzie w usta króla uczt i obecnych, nacechowane są najjaśniejszym panteizmem.

Dzięki rozumnej i silnej konstytucyi angielskiej, masonia tego kraju nosi zawsze cechę umiarkowania. Była ona raczej towarzystwem wzajemnej pomocy, które wskutek położenia ekonomicznego kraju nieraz użytecznem bywało, pomimo, że zostawało w sprzeczności z wszelkimi zasadami religii objawionej, jak to się wyraźnie widzieć daje w statutach loży (z r. 1717), do której należeli: doktor Desaugiers (Desaguliers) kaznodzieja dworski wyznania reformowanego, badacz starożytności Grzegorz Payne i anglikański kaznodzieja James Anderson. Pod ich kierunkiem połączone cztery loże londyńskie, czyli LL.: domów zajezdnych pod Gęsią, pod Koroną, pod Jabłonią i winiarni pod Rzymianinem, założyły W.: Lożę i wybrały sobie w dzień św. Jana Chrzciciela 24 czerwca pierwszego W.: Mistrza. Od tego to dnia, który uważanym bywa za najważniejszy dla masoneryi, sztuka budowania istotnego ustąpiła miejsca *stowarzyszeniu symbolicznej budowy*.

Objawem ujawniającym ich działalność są tak zwane „Old Charges“ „dawne obowiązki“, czyli przepisy dla wol.: mularzy, wyciągnięte z dokumentów łóż Anglii, Szkocyi i Irlandyi dla łóż londyńskich, które Anderson ogłosił w konstytucyi mass.: (The Constitution of the Free-Masons) z r. 1723, uważanej dotychczas jako podstawowe prawo wol.: mul.:

Źródło to jednak nie daje żadnego pojęcia o istocie i podstawach związku, a żaden inny dokument objaśniający w tym względzie nie istnieje. Co dziwniejsza, przepisy te wcale nie odpowiadają celowi stowarzyszenia, zdają się mieć zupełnie inne przeznaczenie, „jeżeli nie zechcemy przypuścić, że już w samem założeniu opierano się na kłamstwie i oszukaństwie“¹⁾, w nich bowiem widzimy przepisy obowiązków dla ludzi pracy, a nie dla tych, którzy sobie „*wzniosłe ideały ludzkości*“ za cel wzięły.“

¹⁾ Die innere Unwahrheit. Otto Leureu, str. 6.

Jeszcze mniejszego znaczenia są „ogólne rozporządzenia Grzegorza Payne. Rozporządzenia te mówią jedynie, jakie są obowiązki przełożonych i członków w czasie uczt, zebrań, przyjęć, ale o istocie i przeznaczeniu związku niema bynajmniej mowy.

Chcąc dojść do rzeczywistego źródła zlego, trzeba przede wszystkim rzucić okiem na dążenia i wyobrażenia, jakie opanowały Anglię na początku XVIII stulecia.

Człowiek jest zazwyczaj dziecięciem swego czasu, o dziełach jego według ducha tegoż czasu sądzić należy i one też są po większej części owocem tego ducha.

Wiemy, że Anglię owej epoki uważać można za właściwą ojczyznę deizmu i wolnomyslności. Sześciu wyżej wymienionych najśłynniejszych angielskich wolnomyslicieli żyło w owym czasie. Na czele ich stał, jak wiemy, *Jan Toland* (ur. 1670 † 1722) który odrzucając wszelkie nadnaturalne prawdy, ehciał rozum ustanowić jedynym sędzią wszelkich pojęć.¹⁾ *Antoni Collins* (ur. 1676 † 1727) w traktacie swoim „O wolności myślenia“ wykazuje, jakie są obowiązki wolnomyslicieli w rzeczach wiary i religii. *Tomasz Woolston* (ur. 1669 † 1731) napada w dziele swoim „*Six discourses, on the miracles of our Saviour*“ na cuda Pana Jezusa podane w Ewangelii, na Jego Zmartwychwstanie i t. d., odmawiając im wszelkiej historycznej prawdy, a całą wartość ich stawiając na równi z wartością jakiejkolwiek powieści dydaktycznej.

Te zapatrywania podziela *Mateusz Tindal* (ur. 1656 † 1733) patriarcha angielskiego deizmu. Uznaje on tylko jedno prawo, to jest prawo natury, a w religii chrześcijańskiej tym tylko pojęciom i zasadom przyznaje rację bytu, które nie przekraczają obrębu religii naturalnej. O tem to traktuje on w sławnem swem dziele: „*The Christianity as old as the Creation*.“—Handlarz łożu i mydła *Tomasz Chubb* (ur. 1679 † 1747) rozpowszechniał te nauki

¹⁾ W r. 1720 wyszło w Londynie po łacinie dzieło p. t. *Panteisticonye* napisane przez Jana Tolanda, drukowane w małej liczbie egzemplarzy, które nigdy nie były w handlu księgarskim. Książka ta dowodzi, że od czasu reformy masonii w r. 1717, poufnie wykladała ona panteizm. Autor ogranicza całą mas. do panteizmu Spinozy. opartego na Talmudzie i kabale.

pośród rzemieślników; doszedł on w pojęciach swych do zupełnego zaprzeczenia Opatrzności Bożej, sądów Bożych i t. p.

O ile Chubb w świecie rzemieślniczym, o tyle wicehrabia *Bolingbroke* w świecie wyższym rozszerzał te szkodliwe pojęcia. Sensualistyczne pojmowanie szczęśliwości zajęło u niego miejsce religii, którą pragnął jedynie pozostawić tłumowi, by mógł się nią posługiwać w celach politycznych.

Dzieła tych ludzi nadzwyczaj szybko się rozeszły, wiele z nich ukazało się w kilku wydaniach. Pamflet Woolstona ukazał się w 30000 egzemplarzy. To też skutki tej propagandy wkrótce widzieć się dały. Ludzie poważni lękać się poczęli o przyszłość narodu, jeżeli tą drogą pójść zechce. Król Grzegorz I musiał wydać surowe rozporządzenia przeciw bezbożnym zgromadzeniom, a w Izbie Parów głośno ubolewano nad postępami bezbożności. Na tę właśnie epokę przypada rozwój i utrwalenie wolnomularstwa, którego, jak się wyraża Erdmann w swej historyi deizmu, tenże „jedyną był energią.“ Łoże strzegły go i rozpowszechniały. Autorzy mas.: chlubią się tem niejednokrotnie, „że pracy łóż zawdzięcza świat cywilizowany swobodę myśli.“

Związek rozszerzył się szybko nie tylko w Anglii, ale we wszystkich krajach Europy. Zapaleni podróżomani angielscy roznosili zasady swoje po świecie. W r. 1721 utworzyli łoże w Dunkierce i Mons, w 1725 w Paryżu, w 1732 w Bordeaux, w 1733 w Valenciennes, w 1739 w Hawrze. Pierwszy ten związek wolnomularstwa we Francyi odbył się bardzo spokojnie. Wiadomość o nim mamy już z r. 1736. Wielki Mistrzem w tym roku został lord Harnouster.

W 12 lat po założeniu pierwszej loży w Paryżu, widział się już Ludwik XV zmuszonym do wydania edyktu, w którym podaje w podejrzenie upartą tajemniczość, jaką się otaczają masoni i wszystkim wiernym poddanym zabrania stosunków z nimi.¹⁾ Ale zamiast odstraszenia, obudził zakaz ten ciekawość; tajemnie podtrzymywano łoże i liczba członków rosła codziennie. To zachęciło wielu oberżystów do ootwierania łóż, przyjmując na sie-

¹⁾ Findal. Geschichte der Freim, str. 222. Przytoczone przez p. Otto Beureu.

bie całą odpowiedzialność. Mistrzom tym chodziło jedynie o to, by dużo u nich jedzono i pito, to też łoże te stały się stekiem najniższych warstw, przyjmowano bowiem każdego, kto tylko zapłacił wpisowe.

Tak te, jak wszystkie inne łoże Francyi, zostawały pod zarządem W.: Wsch.: Anglii. Kiedy jednak doszły do tak znacznej liczby, że potrzebowały mieć swój własny zarząd administracyjny, utworzoną została łoża centralna, która otrzymała nazwę W.: L.: angielskiej we Francyi. Chociaż już w r. 1735 podano do W.: Wsch.: Anglii prośbę o dyplom na nią, otrzymano go dopiero w r. 1743. Dwaj pierwsi W.: Mistrze byli anglicy, następcami ich zostali ks. d'Antin w r. 1738, a w r. 1743 hr. Clermont, księżę krwi; współubiegali się zaś z nim ks. Conti i marszałek saski.

Obok mas.: angielskiej, występuje na jaw w tym czasie Nowy Zakon Templaryuszów, związany ściśle z masonią, przeznaczony do zlania się z nią. B.: Carel utrzymuje, że Rejent Filip Orleański był sprawcą tego odtworzenia i że otrzymał od Zakonu Chrystusowego w Portugalii dawne konstytucye Templaryuszów. Wiel.: Mistrzami zakonu tego byli z kolei: ks. du Maine, hr. Clermont, ks. Conti, ks. de Cossé-Brissac. Ten ostatni był W.: M.: w chwili wybuchu rewolucyi. „Wtedy to, powiada Lecoulteux de Cautelen, wolnomularstwo podniesione do znaczenia przez swych wielkich mistrzów angielskich i ich wysoko położonych następców, przyjęło do łona swego wszystkich przeciwników władzy królewskiej, bezbożnych towarzyszy Rejenta, ukazujących się filozofów i licznych wielbicieli systemu angielskiego. Zaczęto toczyć rozprawy nad wszechwładztwem ludu, nad systemem trzech władz i postanowiono nie przyjmować żadnego rozporządzenia rządowego, nie poddawszy go dyskusyi.“

P. Asweld, autor wol.: mul.: objaśnia nam że: „Stowarzyszenie Mas.: Templaryuszów dzieliło się na trzy części: Wysocy dygnitarze wtajemniczeni tworzyli Zgromadzenie *Johanistów*; ¹⁾ *Ka-*

¹⁾ Według Pawła Rosena istniała w XII w. na Wschodzie sekta Chrześcijan Johanistów, utrzymująca, że Ewangelie są tylko alegoryami. Przywódca ich, Teoklet, wtajemniczył do swych przekonań Huga de Payens, naczelnika Templaryuszów i ustanowił go swoim następcą. — Według innych pisarzy, Johanniści, zwani także kawalerami św. Jana, byli sektą powstałą z Żydów, w czasie gdy Jan św. udzielał chrztu w Jordanie. Codziennie też ceremonię tę powtarzali. Inni wreszcie uważają ich za sektę żydowską, przejętą zasadami Gnostyków i manichejczyków.

walerowie *Lewici* stanowili część wojującą; frakcyę zaś polityczną stanowiło Towarzystwo *Trzech Zjednoczonych* czyli Trójcy. Ci ostatni rozgałęzieni byli we wszystkich częściach świata pod różnemi nazwami. Masoni Templaryusze tworzyli stronnictwo anty-jezuickie.“ ¹⁾

W Niemczech także pierwszymi założycielami byli Anglicy. B.: Carel utrzymuje, że pierwsza loża otwartą została w Kolonii r. 1716, a Robison że w Hamburgu 1734 r. To jednak pewne, że w r. 1740 W.: L.: Angielska założyła lożę Absalon, która połączyła wszystkie inne. W 1757 r. ks. Henryk Wilhelm, marszałek dziedziczny Turynii, został wiel.: mistrzem w prowincyi Wyższej Saksonii. Pod jego protektoratem powstały loże w Altenburgu i Norymberdze. W tym też czasie masoni niemieccy wielki zrobili nabytek. Fryderyk W. będący wtedy jeszcze następcą tronu, w nocy z 14 na 15 Sierpnia 1758 r. bez wiedzy ojca, bardzo przeciwnego wol.: mul.:, został przyjęty na członka. Do śmierci ojca tajemnica zachowaną być musiała; za to skoro tylko Fryderyk wstąpił na tron, propaganda Mas.: Templaryuszów żadnych nie doznawała przeszkód, doszła też wówczas do wielkiego rozwoju.

O początkach masoneryi czeskiej, austriackiej i węgierskiej takie mamy szczegóły: Niesłychanie bogaty hr. Franciszek Antoni Sporck, w podróżyach swoich po Niderlandach, poznał się z tamecznymi Wol.: Mul.: i w r. 1726 we własnym pałacu w Pradze otworzył pierwszą lożę „*pod trzema Gwiazdami*“ i sam został jej wielkim mistrzem. W pięć lat po otwarciu tej loży Wol.: Mul.: pozyskali sobie ważniejszego i wybitniejszego jeszcze członka ks. Franciszka Stefana Lotaryńskiego, wtajemniczonego w Holandyi w r. 1731. Deputacya wysłana z W.: L.: Londyńskiej, składająca się z 6 Anglików i 1 Holendra zawiązała lożę „*pod gołem Nębem*“ i przyjęła księcia za ucznia i czeladnika. W tym samym jeszcze roku pojechał ks. Franciszek Stefan do Anglii, gdzie go W.: Mistrz Lovell w nadzwyczajnej L.: otwartej w posiadłości lorda Roberta Stanhope W.: Mistrzem mianował. Ks.

¹⁾ Przytoczone przez p. Amaud Neut w dziele *La Franc-Macon soumise au grand jour*. T. I, str. 51 i następne.

Lotaryngski był pierwszą głową ukoronowaną, zaciągniętą w szeregi masoneryi. Radość z nabytku tego była tym większą, gdy w r. 1736 pojął w małżeństwo córkę domu Habsburgskiego, Maryę Teresę. Utracił on wprawdzie zaraz w roku następnym ks. Lotaryngskie, które do Francyi wcielonom zostało, ale wynagrodzono go W. Ks. Toskańskiem po śmierci W. ks. Gastona. Ten ostatni niedługo przed śmiercią w porozumieniu ze Stolicą Apostolską zakazał Wol.: Mul.: Papież Klemens XII ogłosił bullę „*In eminenti*“ w której groził kłatwą kościelną tym, którzyby w zasadach tych trwali; w następnym zaś roku prawo państwowe zagroziło śmiercią i konfiskatą dóbr osobom, należącym do związku. Wielu członków uwięziono, ale skoro ks. Gaston umarł, a nowy książę ze swą małżonką zjechał, uwięzionych wypuszczono i dalszych poszukiwań zaprzestano. Wielka była radość w łóżach, w każdej starano się księcia jaką godnością obdarzyć, na każdej uczcie zdrowie jego wnoszono.

W dziedzicznych Księstwach Habsburgskich nie wiedzano, czy nie chciano wiedzieć o zakazie papieskim, dość że wyszła z druku „Tajemna konstytucya W.: Mul.:“, lecz wydanie to zostało natychmiast skonfiskowane i tak zniszczone, że ani jeden egzemplarz tego wydawnictwa nie został, tytuł tylko zatrzymano w pamięci.

Łoża Pragska pracowała bardzo pilnie. W domu Dawida, gorliwego masona, była łoża zwana „*Kamiennym dzwonem*“, w niej to za staraniem generała Rutowskiego powstała myśl założenia damskiej łoży „*Szczerość*.“ Dawid nosił się nawet z planem pozakładania łoż kobiecych we wszystkich większych miastach Czech. Ale po śmierci Karola VI wziął się zbyt gorąco do popierania Karola Albrechta, ks. Bawarskiego, przeciwko Maryi Teresie; masoni któremi przywodził Dawid pomagali mu tak dzielnie, że Karol Albrecht przy pomocy wojska francuzkiego zdobył Pragę. Zdrada Dawida przekupującego szpiegów do tego się przyczyniła. Gdy jednak Marya Teresa na mocy sankcyi pragmatycznej tron objęła, Dawid byłby swą zdradę śmiercią przypłacił, gdyby go nie była ulaskawiła cesarzowa; niemniej jednak na dożywotnie więzienie skazanym został.

O zdrażliwej działalności masoneryi nie wiedzano prawdopodobnie na dworze, bo żadnych środków zabezpieczających prze-

ciwko jej działalności nie zarządzono; jedynie tylko władza duchowna przeciw niej powstawała, a to nie przeszkadzało jej rozszerzaniu się.

W Pradze były już trzy loże, kiedy w Wiedniu pierwszą dopiero otworzono. Założycielem jej był hr. v. Hoditz, wielki bogacz i rozrzutnik. Loża ta nosiła nazwę: „*Zu den drei Kanonen*“, że zaś należał do niej W. ks. Franciszek Stefan, otrzymała tytuł W.: Loży. Członkami jej byli najpierwsi ludzie w kraju. Nie zachowali jednak właściwych ostrożności, policja wyśledziła ją i otoczyła wojskiem w chwili, gdy ci panowie zebrani byli. Jakież było zdumienie oficera mającego polecenie aresztowania wszystkich, gdy ujrzał przed sobą pierwsze osoby w kraju. Miał się wśród nich znajdować i Wielki Ksiązę, ale go wypuszczono tylnymi schodami. Innych aresztowano. Nastąpiło przesłuchanie, ale wierni przysiędze z niczem się nie zdradzili i wypuszczeni zostali z zastrzeżeniem nie ponawiania więcej zebrań. Zobowiązania tego nie dotrzymali. Zawdzięczali oni swe uwolnienie W. Ks. Stefanowi, który umiał przekonać swą małżonkę o nieszkodliwości stowarzyszenia. W. Ksiązę bardzo był zamiłowanym w alchemii, pod pozorem zatem prac alchemicznych zbierał BB.: w swoim laboratorium, tym sposobem w samym pałacu cesarskim zebrania masońskie miały miejsce.

Gdy w r. 1745 W. Ks. Franciszek Stefan cesarzem niemieckim obrany został, radość w masoneryi była niezmierna. Jednakże nie na wiele się to przydało, bo całą działalność swą ograniczył jedynie do powstrzymania zakazów i prześladowań. Czas jakiś miała pozorne życie Loża „*Zu den drei Kanonen*“, lecz w r. 1749 członkowie jej się rozproszyli, a papiery do Hanowerskiej loży „*Friedrich zum weissen Pferd*“ posłano.

W r. 1751 nowa bulla Papieża Klemensa XIV „*Provida*“, zakazująca masoneryę—ogłoszoną została.

W r. 1754 duński kamerjunkier Jan Fryderyk Rabau v. Sporke we własnem mieszkaniu powołał znowu do życia lożę „*Zu den drei Kanonen*.“ Siedmiu braci ją składało i liczba ta się nie powiększyła.

W tym czasie pragska L.: „*Zu den dreien gekrönten Sternen*“ została lożą prowincjonalną. Otwarto też loże w Komotau, Königgrätz i Ellbogen.

Gdy w czasie wojny Siedmioletniej działalność łóż zbyt widoczną się stała, wyszedł w r. 1765 nowy jej zakaz, któremu nawet cesarski małżonek przeszkodzić nie mógł, tymbardziej, że sam tego roku 18 Sierpnia życie zakończył.

Jeżeli z jednej strony gwiazda Mas.: się zaciemniła, to z drugiej światło zabłyśło. Syn króla polskiego Augusta III ks. Albert Kazimierz Saski został obrońcą Masoneryi. Przyjęty w r. 1764 w Dreźnie do L.: „*Zu den drei Schwestern*“, ożenił się w r. 1766 z najukochańszą córką Maryi Teresy W. ks. Maryą Krystyną, która jego upodobania w tej kwestyi podzielała. Zdarzało się, że gdy w czasie letnim cesarzowa bawiła w Burgu, to w pewnej części zamku w Schönbrunn odbywały się zebrania masońskie. Księżniczka stawała wtedy w oknie wychodzącem na dziedziniec, pilnując czy się nie ukaże cesarska karetka, żeby zebranych niespodziewanie nie zaskoczono.

Teraz rozszerzyło się Wol.: Mul.: w krajach, w których dotychczas nie o niem nie wiedziano. Otworzono loże w Hermanstadzie, w Glinie, w Kroackim pograniczu wojskowem, w Eperies, a w r. 1772 w Buda-Peszcie pod nazwą „*Zur Grossmuth*.“ Ta ostatnia liczyła od początku swego istnienia wielu członków wysoko położonych.

W Warasdynie otworzono także lożę zwaną zrazu „*Der freien Zimmerleute*“, a potem „*L'union parfaite*.“

Jakkolwiek hr. Hoditz cały swój wielki majątek roztrwoniwszy musiał się usunąć, by w udzielonym mu przez kuzyna swego Fryderyka II przytułku w Potsdamie nad próżnością rzeczy ziemskich filozofować, jednak działalność mas.: nie ustawała. W r. 1770 otworzono w Wiedniu L.: „*Zu den drei Adlern*“, w 1771—„*Zum heiligen Joseph*“, w 1773—„*Zur Hoffnung*.“

Do największego jednak znaczenia doszła Loża prowincjonalna Pragska „*Zu den drei gekrönten Sternen*“, w której Ignacy v. Born, uczony i badacz gorliwy W.: M.: przewodnią miał rolę. Składała się ona z trzech sal. Pierwsza służyła za salę przyjęć Uczniów i była lożą Czeladników, druga przeznaczona była na prace Majstrów. W tej sali wznosił się pod baldachimem tron dla Mistrza, w koło sali siedzieli Majstrzy. W czasie przechodzenia jednego z członków z Czeladnika na Majstra, musiała stać na środku trumna, w którą kładł się pretendujący. Że jednak

wskutek ciągłych zakazów mas. musieli tajemnicą osłaniać swe zebrania, prawdziwą trumnę wnosić do domu nie byłoby bezpiecznie, poprzestawali oni na oznaczeniu na podłodze kształtu otwartej trumny, w nogach której na dwóch na krzyż położonych kościach stawiano czaszkę, a w koło niej w trójkąt trzy palące się świece. Trzecia sala była lożą stołową.

W tym czasie baron v. Hund udający się za posiadacza tajemnic ostatniego mistrza Templaryuszów Jakóba Molay, zapragnął nową organizację wprowadzić do mason.: Ustanowił zatem stopień Rycerza i na wzór Mas.: Szkockiej wyższe stopnie. Na czele tej nowej organizacyi stanął ks. Ferdynand Brunszwicki. Ks. Karol Kurlandzki i brat jego Albert otrzymali jedni z pierwszych wyższe stopnie Szkockiej masoneryi.

W r. 1771 i 1772 panowała w Czechach zaraza zabierająca tysiące osób; wiele sierot zostało bez opieki. Wtedy to Masoni należący do W.: Łoży (dla pokazania Jezuitom, którzy przeciwko nim ciągle występowali, że są Towarzystwem Dobroczynnem) powzięli myśl i zakreślić się bardzo pilnie około założenia domu sierot. Posypały się składki. Oni sami stanęli na czele zarządu, ale udali się pod opiekę cesarszej. Fundacya ta bardzo im była na rękę, bo, jak pisał hr. Sebastyan Kunigl, jeden z najwyżej stojących masonów: „To nas od wielu niebezpieczeństw ustrzeże.“

W istocie Marya Teresa dała się tem podejść, mówiła bowiem wkrótce potem do radcy dworu Kressl v. Gualtenberg: „Przekonaną teraz jestem, że Wol.: M.: jest stowarzyszeniem niewinnem, przyjacielskiem. Mój nieboszczyk małżonek był sam Wol.: Mul.: Przykro mi, żem ich prześladowała, w przyszłości tego się nie dopuszczę, owszem starać się będę złe uczynione im wynagrodzić; mogą być zatem pewni mej opieki.“ Marya Teresa dała 12,000 flr. na 12 biednych sierot i 1000 flr. na pierwsze potrzeby zakładu.

W roku 1773 zaszedł ważny dla wol.: mul.: wypadek: zniesienie w Austrii zakonu Jezuitów. Od tego czasu nie krępowane już niczem Wol.: Mul.: prace swoje prowadziło z całą swobodą, liczba też łóż wzrosła niesłychanie; oprócz łóż w miastach czeskich i austriackich, powstały trzy łóż we Lwowie, a po jednej w Krakowie, Wieliczce, Samborze i Zaleszczykach. W łóżach galicyjskich mało figurowało imion szlachty polskiej,

składały się one przeważnie z wojskowych, ale za to loże innych narodowości składały się z pierwszych imion kraju, głównie zaś z wysokich urzędników. O pozyskanie tych ostatnich bardzo im chodziło, tych przyjmowali nawet bez opłaty, bo ich chronili w ramach niebezpieczeństwa, zagrażającego im w miastach, w których tlały uczucia religijne. Oprócz bogatych panów i wysokich urzędników, zaciągali masoni każdego, kto im mógł być użytecznym, np. służących panów, w których pałacach loże urządzano, a to dla własnego bezpieczeństwa. Jak dalece przywódcy umieli kierować umysłami i obalamować je, dość przytoczyć, że nie tylko wielu duchownych, ale i wielu ex-Jezuitów ¹⁾ po zniesieniu ich zakonu zapisało się do masoneryi. Należy także przypuścić, że i między magnaterią austriacką wielu było ludzi dobrej woli, ale dla tych też umieli oni przybierać odpowiednią pokrywkę. Np. po śmierci barona v. Hund, założyciela łóż wyższych ścisłej obserwancyi, kazali mas.: za spokój jego duszy 50 Mszy św. odprawić. Poświęcenie pragskiego domu sierot odbyło się z ceremoniami używanymi przez katolików.

Loże pragskie odznaczały się nawet wzorową surowością. Gdy w r. 1779 hr. Józef Kolowrat-Liebsteinsky prosił o przyjęcie na członka, odmówiono mu, ponieważ uważano że jest dumnym, że źle się obchodzi z żoną, że lekkomyślnie robi długi, szuka kłótni, że zatem przyjęcie go mogłoby na opinię loży źle wpływać. Pomimo zapewnienia, że porzuci stanowczo dawniejszy sposób życia, w którym, jak utrzymywał, szukał jedynie przyjaciół i zaspokojenia dla serca i duszy, czas jakiś go wytrzymało, zanim do loży przyjętym został.

W wiedeńskich lożach nie krępowano się niczem, chyba obawą opinii cesarzowej. Jawnem tam było między starszymi, że W. Mis.: mógł być jedynie taki, który religię lekceważył, wszelkiego rodzaju rozpustom hołdował, przyjaźń miał tylko na ustach, ale od którego żądano zarazem, żeby o cnocie i czystości wobec uczniów i czeladników pięknie mówił. To też zależność od Pragskiej Prowincjonalnej loży nie była im na rękę, utworzyli więc związek znany pod nazwą „*Gross Comthurei St. Polten*“ z oś-

¹⁾ Zobacz: Die Freimaurerei Oesterreich-Ungarns, str. 62.

miu prowincjami południowych Niemiec i Austrii; zostawali przytem w stosunkach z lożami Szwecyi, Szleswigu, Sasko-Meiningenu i Meklemburga, ale najgłówniej z lożami Berlina, na których wzór się nawet modelować chcieli. Pragnienie to osłaniano żądzą kształcenia się w cnocie i dobroczynności. Loża Berlińska jednak znała się na tem. Jej bowiem znowu chodziło jedynie o zdobycie pieniędzy, wyciągano też z loż wiedeńskich co tylko się dało. Po dwóch latach otrzymali wiedeńczycy pozwolenie utworzenia loży Prowincjonalnej, niezależnej od Pragskiej, a nawet zażądał od niej ks. Albert, który się do Pragi udał osobiście, żeby się poddała pod kierunek Wiedeńskiemu Wielkiemu Komturowi St. Polten. Ks. Albert został wspólnym ich protektorem. ¹⁾

Łoże Węgierskie uległy korzystnej bardzo zmianie za pośrednictwem hr. Niczky i Draskowica. Był ten ostatni bardzo dobroczynnym i zacnym; wiele dobrego robił w koło siebie. Masoni węgierscy poznawszy się z hr. Niczky, postanowili wyzwolić loże Węgierskie z pod wpływu zagranicy. Dokazali tego i utworzyli na Węgrzech „Reformowaną Masoneryę *Prowincyi Wolności*.” Draskowic został jej W.: Mis.: a Niczky komturem dla okręgu Glinz i Agram.

Wogóle jednak działalność masoneryi ograniczała się na pięknych słowach. Jedynym jej czynem wybitniejszym było założenie w Pradze wyżej wspomnianego domu sierot z darów osób postronnych, najgłówniej samej cesarzowej, a któremu umieli masoni nadać wielki rozgłos i zrobić go bardzo dobrym interesem. Chcieli oni sobie przypisać zniesienie tortur, ale pokazało się, że na dwa lata przed przemówieniem Sonnenfelsa do cesarzowej, już sprawa ta agitowaną była. To jednak przyznać im trzeba, że z każdej okoliczności skorzystać umieli, wszystko na własną obrócić korzyść, pozyskać do grona swego tych, którzy im czy pieniędzmi, czy wpływem przydatni być mogli. Marzeniem ich było zaciągnąć Józefa II, syna Maryi Teresy, ale zrażały go tajemnice, a tych mu wyjawiać nie chciano.

O losach masoneryi za Józefa II powiemy później, teraz zajrzymy co się działo w Polsce.

¹⁾ Między rokiem 1771 a 1794 przeszło 45 loż rozmaitych obrządków istniało w monarchii austriackiej.

Wraz z napływem cudzoziemców, a szczególnie Francuzów do Polski, za czasów panowania ostatnich królów, dostały się do niej i francuzkie „nowinki.“ Już pod koniec panowania Augusta II miały być podobno założone loże na dworze tego króla, ale o nich nic pewnego nie wiemy. Pierwsza pewniejsza wiadomość dotyczy loży założonej w r. 1742 przez hr. Stanisława Mniszcha, Andrzeja Mokronowskiego i ks. Konstantego Jabłonowskiego w Wiśniczu na Wołyniu. Głównymi jednak krzewicielami masonii u nas byli Francuzi: Longchamp, Jan de Thoux de Salverte i generał Le Fort. W roku 1744 B.: Fr. Longchamp otworzył w Warszawie L.: *Trzech Braci*, a we Lwowie w 1747 r. L.: *Trzech Bogiń*. W 1749 r. B.: de Thoux de Salverte ukazał się w Polsce i założył L.: *Dobrego Pasterza*, w imieniu której ustanowił siedliska mas.: w wielu miastach naszych.

Panowanie Sasów sprzyjało rozwojowi wol.: mul.: Pod kierunkiem wielkich mistrzów Brühla i Zamoyskiego otwartą została w Warszawie L.: *niemiecka i L.: francuzka*“. Czterej synowie Brühla piastowali wysokie stopnie w obrządku Templaryszów i stali na czele Illuminatorów. Jeden z nich, Fryderyk-Alojzy, już w 27 roku życia został obrany Czcigodnym L.: Warszawskiej, pomimo że wol.: mul.: w kraju zakazanem było. ¹⁾

Dnia 30 kwietnia B. de Thoux de Salverte założył L. *Kawalerów S. Karola przyjaciół wypróbowanych*, gdzie się odbywały kapituły wyższych stopni. Liczyła ona między członkami swymi: BB.: Karola Heykinga, Wielhorskiego, hr. Józefa de Hülsen i Józefa Zajączka. Dwa lata wcześniej, bo w r. 1776, kupiec Jan Mioche, otworzywszy w Warszawie L.: *Głębokiego Milczenia*, zażądał konstytucyi od W. Ws.: Francyi, według systematu już poprzednio praktykowanego, który przyjął także i potwierdził w r. 1781 hr. Stan. Potocki, gdy po raz drugi W.: M.: obrany został. Pomimo wszystkiego, rozwój wol.: mul.: w Polsce zrazu wcale nie był szybkim; gruntowne zasady religijne, a przede-wszystkiem wpływ Jezuitów przeszkadzających rozwojowi mas.: głównymi były tego przyczynami.

Za Stanisława Augusta obok napływu propagatorów z Francyi, rozszerzyły mas.: i stosunki z Rosyą.

¹⁾ Geschichte der Freimaurerei. Findal.

Łoże mas.: rozmnożyły się bardzo wśród wyższej klasy społeczeństwa rosyjskiego; teorye St. Martina rozeszły się w Rosyi za pośrednictwem polaka Grabianki i admirała rosyjskiego Pletszejewa. Historyk B.: Waleryan Krasiński, w dziele noszącem tytuł: *Historja religijna narodów Słowiańskich*, mówi, jakim sposobem St. Martin znalazł w łozach rosyjskich obszerne pole otwarte propagandzie jego idei.

W Moskwie założone było stowarzyszenie drukarskie, które prócz dzieł Jakóba Boehma, Arndta, Spenna i innych, wydawało wszelkie rękopisma i tłumaczenia dzieł francuskich, nacechowanych duchem sekty. Cała literatura tego kraju przejęta nim była, nawet sławny historyk Karamzin. Duszą stowarzyszenia był Nowikof, W. Mistrz i kierownik wol. mul. w Rosyi. „Każdy z członków wol. mul., powiada Krasiński, obracał na korzyść Stowarzyszenia nietylko prace swoje i zdolności, ale także władzę, wpływ, stosunki. Gdy odkryto w najdalszej części kraju człowieka zdolnego, przywoływano go, stawiano na widowni. Ci z Martynistów, którzy pieniądze przyłożyć się nie mogli, poświęcali czas i pracę na korzyść Stowarzyszenia. Niektórzy oddawali cały swój majątek, jak np. senator i radca Łopuchin.“

Łoże Martynistów przejęły duchem swoim kościoł miejscowy i za pomocą wysokich dygnitarzy wlały weń ducha kalwinizmu. Pozory religijności, w jakie przyoblekał się martynizm, służyły mu do przyciągnięcia dusz pobożnych, ukrycia przed okiem policyi celu politycznego, uśpienia w zwodniczem bezpieczeństwie cesarzowej, gorliwej zwolenniczki *zachodniej cywilizacji*, i łatwiejszego rozszerzenia idei wolności i równości.

Aleksander Herzen w Studiach swych nad stanem socyalnym w Rosyi (wydanych w Hamburgu 1854 r.) tak się wyraża: „Pierwsza akcja poważna, nadająca inną doniosłość dyletantyzmowi literackiemu, wypłynęła z masoneryi. W końcu panowania cesarzowej Katarzyny była ona bardzo rozszerzoną w Rosyi, przewodził jej Nowikoff, jedna z wybitniejszych postaci historycznych, dokazujących cudów na arenie pokrytej tajemnicą, jeden z najdzielniejszych krzewicieli podziemnych idei, których dzieło uwiadania się nagle w chwili wybuchu... Wszystkie publikacye St. Martina znajdowały silne poparcie masoneryi, jednoczącej we wspólnym celu wszystkie koła: od najznakomitszych panów, jak

np. ks. Łopuchina, aż do biednego nauczyciela elementarnego i chirurga powiatowego.“

W r. 1787 liczono już 145 łóż w Rosyi. W r. 1792 cesarzowa, która dotychczas pobłażliwie patrzyła na działalność łóż, postanowiła położyć koniec masonii. Nowikoff został wtrącony do fortecy Schliessenburga, a ks. Łopuchin, Mikołaj Trubeckoj i Turgieniew skazani na zamieszkanie i nie wydalanie się ze swych majątków. Lecz usunięcie tych kilku członków złego nie powstrzymało; reszta stowarzyszonych pracowała w ukryciu tem gorliwiej jeszcze. Skoro cesarz Paweł I wstąpił na tron, wrócił wolność Nowikowowi; lecz już na początku 1797 r. kazał zamknąć wszystkie loże i wygnać najniebezpieczniejszych z wtajemniczonych. „Pomimo to, powiada Krasiński, marteniści nie zaprzestali prac swoich filantropijnych.“

Teraz musimy się znów zwrócić do masoneryi w Polsce: Ustawiczna styczność Stanisława Augusta i panów polskich z Petersburgiem, dodała jej nowego bodźca. Głównym propagatorem idei masońskiej za panowania tego króla był Stanisław Moszyński, stoln. w. kor. lekkomyślny, zawzięty alchemik, znający wszystkie sekreta ówczesnego lekkiego świata i umiejący je wyzyskiwać. Przy pomocy B.: Besson podzielił L.: Trzech Braci, na niemiecką „*Drei Brüder*“, francuską „*Parfait silence*“ i polską „*Cnotliwy Sarmata*.“ Na prowincyi istniało także 6 łóż, które razem stanowiły W.: L.: *Polską*, W.: Mis.: której był Moszyński.

Lecz warunki polityczne w jakich Polska zostawała, konfederacya Barska, pierwszy rozbiór kraju, nie sprzyjały rozwojowi masoneryi, była ona też prawie beczynną, w każdym razie szczyła deizm, którym członkowie ówczesni przejęci byli. Dodał jej dopiero życia wtajemniczony do łóż angielskich wysokich stopni B.: Ignacy Potocki, dobrawszy sobie do pomocy dobrze masonii zagranicą lub w kraju zasłużonych: De Heyking'a, Baltazara Tretera, Feliksa Nowickiego, jenerała barona Le Fort, Ignacego Tańskiego, De la Casa, Książnina, De Glaire'a, Wielhorskiego, Jana Kayserlinga, Jerzego Wilczewskiego, a przede wszystkim Br.: Douville, sekretarza wyższych stopni. Im to, a głównie Ignacemu Potockiemu, zawdzięcza mas. polska swoje konstytucye i ustawy.

Do jakiej liczby doszły loże—niewiadomo, jedni utrzymują że w r. 1784 było ich 70, a ks. Załęski w dziele swem „*Masonerya w Polsce*“ mówi, że w najświetniejszej jej dobie, t. j. w r. 1786 było ich 20 czy 21 i to zaliczywszy już do nich „*Jutrzenkę Bizantyńską*“ na Wsch.: Konstantynopola, „*Nieśmiertelność*“ na Ws.: armii rosyjskiej, „*Szczera Przyjaźń*“ na Ws.: Lwowa, „*Minerwę*“ na Ws.: Zawiahelu, „*Orzeł Pruski*“ na Ws.: Insterburga, „*Polak dobroczynny*“ na Ws.: Dubna, „*Ciemności zwyciężone*“ na Ws.: Żytomierza.

Po Ignacym Potockim, gdy wyjechał z Warszawy W.: Mist.: został Mokronowski, a po śmierci jego Szczesny Potocki. Lecz gdy ten ostatni stanął na czele konfederacji Targowickiej; objął po nim „W. Młotek“ Kazimierz Sapieha i trzymał aż do upadku masoneryi podczas drugiego rozbioru Polski.

Trudno obliczyć do jakiego stopnia zasady zaczerpnięte w loży, wpłynęły na polityczne przekonania panów polskich, to jednak pewna, że uchwała sejmowa z d. 27 lipca 1789 r., konfiskująca na rzecz państwa dobra biskupie, dążność do utworzenia kościoła narodowego, utrudnienia wstępu do zakonów i usunięcie ich z pod władzy jenerałów, przecięcie apelacyi do Rzymu, wszystko to nosi na sobie piętno masońskie. ¹⁾ Z tem wszystkiem odegranie ważnej roli politycznej nie było celem masonii Stanisławowskiej, była ona tylko naśladownictwem zagranicy, dla jednych instytucją humanitarną, dla innych zabawą, która jednak wносиła za sobą zobojętnienie religijne i chęć zwalczania tak zwanych przesądów.

O dalszych losach masoneryi polskiej powiemy mówiąc o wieku XIX.

Należy tu zwrócić uwagę na tę okoliczność, że masoni wszystkich krajów usiłowali najgłówniej zaciągnąć w swe szeregi wielkich panów lekkich obyczajów i wielkie damy, dla których pootwierano loże kobiece. Niepojętą jest ta okoliczność, że kobiety znane i cenione zkaąd inąd, dawały się wciągać do łóż kobiecych lub mieszanych, odznaczających się niesłychaną lekkością obyczajów. Wyjaśnić to można jedynie przerażającym ze-

¹⁾ Przekonanie to podziela X. Kalinka w „Sejmie czteroletnim.“

psuciem we Francyi, z której zaraza rozeszła się i po innych krajach Europy. Zadziwiającą jest także szybkość z jaką się rozszerzyła w tym kraju, zapal z jakim się w jej szeregi zaciągała magnateria, pomimo że na zebraniach tych nie stykała się z samymi literatami i uczonymi, ale z ludźmi najniższych warstw towarzyskich. „Naprawdę zebrania te zakazane zostały w r. 1737 przez kardynała de Fleury, a wol.: mul.: potępione przez papieża Klemensa XII; zapal nie tylko się nie zmniejszył, ale wraz z ministerstwem Choiseul'a i pod jego opieką wzrósł tak bardzo, że 282 miasta miały swoje tak zwane *świątynie*. W Paryżu było 81 łóż uznających zwierzchnictwo W. Mistrza i prawie tyleż niezależnych.“¹⁾ „Filozofowie, radcy, adwokaci, mieszczenie, literaci, opaci, księża napływali do nich w wielkiej liczbie, wymieniano nawet kilku prałatów dworaków niedowiarków, których za zwyczaj sam Voltaire usidlał listami pełnymi pochlebstw.“²⁾ „Łoże te, powiada Robison, były szkołami sceptycyzmu i wyuzdania, w których religia, kościół, duchowieństwo, panujący i władze państwowe były ciągłym przedmiotem szyderstw wszelkiego rodzaju, a równość powszechna głoszona była jako era przyszłej wolności i szczęścia bez chmur.“³⁾

Janseniści łączyli się z filozofami, odmawiano uznania bulom Klemensa XII i Benedykta XIV wydanym przeciw wol.: mul.:, opierano się edyktom królewskim korzyść religii mającym na względzie, prześladowano z całą zaciętością biskupów i księży wiernych kościołowi, deptano prawa niezaprzeczone duchowieństwa i na wzór parlamentu angielskiego dążono do wytworzenia sobie prawa najwyższej nieodwołalnej instancji tak w sprawach duchownych, jak świeckich. Słusznie też pisał Voltaire do jednego z braci: „kościół rozumu rozpościera swe panowanie tu, gdzie przed laty 12 panował najgłębszy fanatyzm...“

Pewnem jest, że większa część wciągniętych do masonii, zarówno mężczyzn jak kobiet, szła za głosem mody, nie przypuszczając bynajmniej celu tak bezbożnego i antysocjalnego. Wielu

¹⁾ Proyart. Louis XVI détrôné. str. 104 i 105.

²⁾ D'Alembert 15 Jaurier 1764.

³⁾ Voltaire 26 Juin 1766.

ludzi poważnych przeczuwało i wykazywało szkodliwość tego stowarzyszenia; dowodem tego korespondencya w tej kwestyi pp. Joły de Fleury i Daguesseau z urzędnikami, wykazująca całą bezreligijność wol.: mul.: i ducha buntu w nim panującego. Walka p. Folarda trwająca od r. 1729, będąca wynikiem wyrzutów sumienia, wskutek których z gorliwego sekciarza został zawziętym przeciwnikiem masoneryi, jest także nie mniejszym tego dowodem. Zrazu zeznanie Folarda, wykazujące że masonerya kryje w sobie zaród buntu przeciw wszelkim prawnym władzom, uznano za nieprawdopodobne, że jednak symptomy świadczące o słuszności tego twierdzenia były coraz widoczniejsze, kardynał de Fleury, minister Ludwika XV, kazał rozwiązać stowarzyszenie wol.: mul.: W następnym roku 1738, papież Klemens XII po najściślejsem zbadaniu rzeczy, wydał bullę ekskomunikującą jego członków. Z kolei wszystkie państwa, nawet protestanckie, zakazały zebrań. W ich liczbie była i Polska.—W 1763 r. urząd miast Gdańska wydał edykt, w którym czytamy ustęp następujący: „Dowiedziawszy się, że tak zwani wol.: mul.: zalecając pewne cnoty, starają się podkopać zasady Chrystusowe, zobojętnić lud względem wiary chrześcijańskiej, w celu zastąpienia jej religią naturalną; że chcąc dojść do tego, wprowadzili statuty tajne, które dają poznać tym tylko, co się zobowiążą do zachowania ścisłej tajemnicy przysięgą straszniejszą od wszelkich przysięg wymaganych przez panujących; że mają kasę umyślnie przeznaczoną na tę zgubną propagandę, której fundusze wzmagają się składkami ściąganiem od członków, że utrzymują korespondencyę *tajną i podejrzaną ze stowarzyszeniami zagranicznymi tego rodzaju*“ i t. d.

Jedna Anglia nie wydała przeciw wol.: mul.: wyroku, raz z powodu o którym już wspomnieliśmy, t. j. że się w kraju tym utrzymywało w granicach umiarkowania, po drugie, że klasy rządzące składały się po większej części z wtajemniczonych, którzy w celach politycznych posługiwali się nią pragnęli.

ROZDZIAŁ IV.

Filozofowie i Encyklopedyści w stosunku do ustroju religijnego, społecznego i państwowego. Środki ich działania. Zniesienie Jezuitów i reforma wychowania.

Dwie postacie, które najwięcej przyczyniły się do przewrotu społecznego były: Voltaire i Fryderyk II. Obydwaj wol.: mul.:, zawzięci nieprzyjaciele katolicyzmu, papieżstwa i w ogóle duchowieństwa, utrzymywali pomiędzy sobą korespondencję, będącą najdoskonalszym obrazem ich pojęć, pragnień i celu pracy.

O wtajemniczeniu Fryderyka II wspomnieliśmy już powyżej. Voltaire, jak zapewnia Condorcet, jeden z najzaufañszych jego towarzyszy, wtajemniczonym został w czasie wygnania swego w Anglii w r. 1726, a 32 roku życia, wtedy gdy zawiązał stosunki znajomości i przyjaźni z Tolandem, Tindalem, Collinsem. Bolingbroke'm, przywódcami walki podniesionej w Anglii przeciw chrześcijaństwu.

B.: Duncan, profesor historyi w lyceum marsylskim, w mowie mianej w czasie 100-letniego jubileuszu Voltaire'a, wyrzekł: „że w ciągu trzyletniego pobytu w Anglii prowadził on życie brata Rose-Croix, zawsze czynne, a zawsze ukryte.“

Wróciwszy do Paryża, otworzył lożę zwaną *Klubem Holbacha*, gdyż w pałacu tego ostatniego zgromadzali się: Diderot, Naigeon, Grimm, Helvetius, Morelet, Freret, Lagrange, d'Alembert, Turgot, Condorcet, La Harpe, Thiriot, Damilaville, hr. d'Argental, Lamoignon i wielu innych. Do kółka swego przypuszczali tych tylko, których pewnymi byli; żeby zaś nie popadli w podejrzenie, przyjęli nazwę *ekonomistów*.

Z tego to klubu wyszło to mnóstwo dzieł tendencyjnych, bezreligijnych, jak: *Le Christianisme dévoilé, la Théologie portative, l'Essai sur les préjugés, le Système de la nature, le Bon sens du curé Meslier, la Morale universelle* i tłumaczenia prac członków Pantheisticonu angielskiego, jak to: Hobbes'a, Tolanda, Collins'a i wielu innych. Tam to przynoszono do roztrząsania artykuły Encyklopedyi, paszkwile Voltaire'a, który chociaż nieraz na dłuższy czas wyjeżdżał, uważanym był zawsze za prezydującego klubowi.

Rezydencye Voltaire'a: Les Délices, Lausanne i Ferney, były także z kolei siedliskiem filozofów. Z nich to rozchodziła się codzienna korespondencya, którą Voltaire utrzymywał z panującymi. Właściwie mówiąc, były to kursa dyplomatyczne, rządzące prawie dworami Europy, które pozawracały głowy ukoronowane i zmusiły monarchów do odegrania roli dworzan nowej potęgi zwanej *Rozumem*. Minister spraw zagranicznych filozofii, Voltaire, musiał pozyskiwać dla niej stosunki między wyznawcami wszelkich religii.

Dla książąt niemieckich, którzy widzieli w nim kontynuatora dzieła proroka z Wittenbergi, słówko pochlebne z podpisem: *Voltaire*, było jakby nową inwestyturą. Dawniej uważano sobie za punkt honoru być pasowanym na rycerza, teraz każda wybitniejsza postać pragnęła być pasowaną na filozofa, przez otrzymanie uścisku patriarchy Ferneyskiego. Fryderyk powołał Voltaire'a na swój dwór w r. 1750, mianował go szambelanem, obdarzył go jednym ze swych orderów i pensją 20,000 fr. Chrystyan VII, król duński, chwalił się przed Ludwikiem XV, że się od Voltaire'a myśleć nauczył, Gustaw III, w nadziei pozyskania sobie uwielbienia filozofów, wyrzekł się uroczyste władzy despotycznej; Józef II obmyślał odpowiednio do ich pragnień swe gwałtowne edykta przeciw księżom i pomoc im swą obiecywał. ¹⁾

Tylko połączenie klubowe wydało się Voltaire'owi niedostatecznem, napisał zatem d. 20 kwietnia 1761 r. do d'Alemberta: „Niech filozofowie prawdziwi utworzą stowarzyszenie na wzór wol. mul., niech się zgromadzają, niech się podtrzymują, niech

¹⁾ Louis Blanc. Histoire de la Rev. Fr. t. I, str. 409 i nast.

będą wierni temu stowarzyszeniu, a dam się spalić za nich.“ Życzeniom jego stało się zadość.

Jak umiał podnosić znaczenie filozofów i wartość ich we własnem uznaniu, damy na przykład tę małą okoliczność, że gdy wdowa po Helvetius'u odesłała do *L. dziewięciu Sióstr* fartuch mas. zmarłego męża i ofiarowano go Voltaire'owi, zanim go przypasał, ucałował go na znak czci i uznania dla jednego z największych filozofów Francji.

„Cała korespondencya Voltaire'a z d'Alembertem jest brzydka, czuć w niej sektę, spiski i towarzystwa tajne; z któregokolwiek punktu rzucimy na nią okiem, nie czyni ona zaszczytu ludziom, u których kłamstwo jest podstawą, a pogarda bliźnich warunkiem oświaty. Oświecajcie, lecz gardźcie rodzajem ludzkim, idźcie nagrawając się po drodze prawdy, taką jest zwykła ich zwrotka, takie ich hasło.“ ¹⁾

Świadectwo podobne wydał p. Sainte-Beuve o korespondencji Voltaire'a z d'Alembertem. Przyjrzyjmy się kilku wyjątkom korespondencji jego z innemi osobami, a może nam się ten sąd jego wyda nawet zbyt pobłażliwym.

„Religia chrześcijańska jest religią bezecną, obrzydłą hydra, potworem, którego setki rąk niewidzialnych przebić powinny... Obowiązkiem filozofów jest obiegać ulice w celu wytępienia religii, jak misyonarze przebiegają ziemię i morza dla jej rozszerzenia. Należy odważać się na wszystko, wszystko ryzykować, nawet życie, dla jej wyniszczenia. Zgnieśmy, zgniećcie bezecną. (Ecrasons, écrasez l'infame.)“ — „Chrześcijanie wszelkich wyznań są istotami bardzo szkodliwemi, fanatykami, oszustami, kłamcami, kłamiącemi wraz z ich Ewangelią, nieprzyjaciółmi rodzaju ludzkiego.“

„Religia chrześcijańska jest wyraźnie złą, jest ona sektą, którą człowiek uczciwy mieć powinien w obrzydzeniu... mogą ją tolerować ci tylko, którym daje władzę lub bogactwo.“

¹⁾ Patrz Lettres.

„Dusza nie stanowi części oddzielnej od ciała.... Ze śmiercią kończy się wszystko, *post mortem nihil*. System zaprzeczenia istnienia duszy najśmielszy i najdziwniejszy, jest w gruncie rzeczy najprostszym.“

„Trzeba bezecną (religię katolicką i jej krzewicieli) ośmieszyć. Trzeba napaść na potwora ze wszystkich stron i wypędzić go raz na zawsze z dobrego towarzystwa. Może się przydać memu krawcowi lub memu lokajowi. Należy ją wyniszczyć w ludziach uczciwych, zostawić ją niecnotom wielkim i małym, dla których jest przeznaczoną.“

„Wszelkie zwierzę ma pewne idee, które kombinuje, człowiek różni się od zwierzęcia tylko większą lub mniejszą siłą kombinowania.“

Dwoma najgłówniejszemi bóstwami świata tego są: *priape i phallus*.“

„Ateizm jest jedynym systematem, mogącym uczynić człowieka wolnym, szczęśliwym i cnotliwym... Istota niematerialna, wieczna, bez granic — jest chimera. Szukają miejsca duszy, nie wiedząc, że ona ma siedlisko w żołądku.“

Takich to zasad człowiekowi, ojcu Dantonów, Maratów, Robespierrow, masoni L.: Dziewięciu Sióstr, Konstytuenty i Konwencyi oddawali cześć prawie Boską; wolnomularze z r. 1870 za zezwoleniem wyraźnem Napoleona III wznieśli posąg w Paryżu, a w r. 1878 obchodzili stuletnią jego rocznicę, dla pokazania solidarności zasad i dążeń...

Na największą jednak uwagę zasługuje korespondencya Woltera z Fryderykiem II, w niej bowiem wychodzą na jaw wszystkie zamiary sekty. Wstąpiwszy na tron, działał Fryderyk zgodnie z ideami masonów, którzy mu też za to dopomogli do zwycięstw w czasie wojny siedmioletniej.

Jeden z pisarzy masońskich B.: Buntschli, żądał, by panowanie Fryderyka uważane było za hedżirę rewolucyjną. W istocie pojęcie państwa nowoczesne, *państwa niezależnego od wszelkiej teokracji*, czyli *niepodległego prawu Bożemu* powstało w r. 1740, t. j. w roku wstąpienia na tron Fryderyka, niesłusznie za-

tem w próżności swej datują Francuzi powstanie tej idei od r. 1788. Od niego to żądał Voltaire zniesienia papieżstwa, zakonów i przywiedzenia do upadku państw katolickich, jak Austrii, Polski, a nawet własnej ojczyzny. Korespondencya między nimi jest kluczem do rozwiązania wielu zagadek historycznych. Jest ona bowiem niejako testamentem politycznym dwóch wielkich sekciarzy, do ziszczenia którego współcześni i następni dziedzice ich idei dążyli i dążą. Voltaire wiedział, że chcąc zwalczać religię chrześcijańską, zasady Chrystusa, należy zacząć od obalenia następcy Jego na ziemi, podkopać opokę na której zbudowany jest Kościół. On też pierwszy z Kawalerów Różanego Krzyża ośmiał się okazać jawnie konieczność odebrania Papieżowi jego posiadłości ziemskich, by przez to ułatwić pozbawienie go zwierznictwa duchowego.

Przytaczamy tu wierszyki wyjęte z korespondencyi Voltaira z Fryderykiem, służące do potwierdzenia tego, cośmy powiedzieli:

„Il est bon de savoir railler,
Ces arlequins, faiseurs de bulles,
J'aime à les rendre ridicules
J'aimerais mieux les dépouiller.“

Na to mu jednak odpisał Fryderyk: „...Nie dla tego żebym miał poszanowanie dla darów, które uświęciło znikczemnienie, lecz nie można się rzucać na to, co czci ogół, nie należy dawać zgorznienia... przez wzgląd dla słabości, należy szanować przesady.“

„Jednak, powiada w liście z 29 czerwca 1771 r., można być dobrym katolikiem, a pozbawić Namiestnika Bożego jego posiadłości doczesnych, które go odrywają od obowiązków i narażają na utratę zbawienia.“ Że jednak posiadłości te były uważane za święte przez ogół, należało wpierw rozproszyć przesady i usposobić umysły, zaczynając od zabrania własności zakonowi i duchowieństwu.

Voltaire wysłany w r. 1743 w tajnem poselstwie do króla pruskiego, pisał z Berlina d. 8 października do ministra Amelot: „W ostatniej rozmowie jaką miałem z królem pruskim, mówiłem mu o broszurze drukowanej, obiegającej od sześciu tygodni Holandją. Proponują w niej, żeby dla uspokojenia cesarstwa seku-

laryzować księstwa duchowne na korzyść cesarza i królowej Węgier. Powiedziałem mu, że chciałbym bardzo, by podobny projekt przyszedł do skutku, że byłoby to tylko oddaniem cesarzowi co jest cesarskiego... Przyznał mi się wtedy, że to on sam projekt wydrukować kazał. Dał mi też do zrozumienia, żeby się nie gniewał, gdyby mu się dostały także posiadłości kościelne, które panującym zwrócone być powinny, że z przyjemnością przyozdobiłby Berlin skarbami kościelnymi. Pragnie on też doprowadzić to do skutku.

Oto co mówi Fryderyk w tej materii w liście do Voltaire'a z d. 24 marca 1767 r.: „Bronią nie wyniszczy bezec... zginie ona z ręki prawdy i wskutek żądzy zysków. Chcesz bym ci myśl moją rozwinął—oto tak te rzeczy uważam: spostrzegłem i inni widzą to wraz ze mną, że lud w okolicach w których jest najwięcej zakonów, najuporczywiej trzyma się przesądów, nie ulega zatem wątpliwości, że jeżeli zdołam znieść te przytułki fanatyzmu, lud zobojętnieje do tego, co jest obecnie dla niego przedmiotem czci. Należałoby zatem znieść klasztory, a przynajmniej zmniejszyć ich liczbę. Dziś chwila jest odpowiednia. Francya i Austria są zadłużone, wyczerpały wszelkie środki, a długów spłacić nie mogły. Powab bogatych opactw i dobrze uposażonych klasztorów nęci. Gdy im się przedstawi krzywdę jaką zakony przynoszą państwu, nadużycia większej liczby *cucullatorum* zapełniających je, łatwość z jaką rządy mogłyby zaspokoić długi, sądzę że opierać się nie będą wprowadzeniu w życie tej reformy. Należy się spodziewać, że gdy raz zakosztują owoców tych nabytków, nie przestaną na zagarnięciu części, *chciwość ich pochłonie resztę...* Jest to projekcik, który poddaję zbadaniu patryarchy Fernejskiego. Do niego, jako do *Ojca Wiernych*, należy poprawić go i wprowadzić w wykonanie. — Patryarcha postawi mi może pytanie, co zrobić z biskupami? Na to odpowiem, że nie czas jeszcze o nich myśleć, trzeba zacząć od tych, co rozdmuchują fanatyzm w sercu ludu. Skoro lud oziębnie w wierze, biskupi staną się pionami (chłopakami literalnie), którymi monarchowie z czasem, jak tylko zechcą kierować będą mogli.“

Kilka dni później *Summus Patriarcha* odpowiadał królowi *Kadosz*: „Wielką ma słuszość W. Kr. Mość gdy mówi, że bezec... nie powali bronią... Przemocą można zdetronizować Papieża,

stracić Elektora duchownego, ale nie można wyniszczyć fałszu. Nie pojmuję dlaczego nie zagarnęła W. Kr. Mość jakiego dobrego biskupstwa... na koszt wojny, wskutek ostatniego traktatu; czuję jednak, że tylko bronią rozumu wyniszczymy przesady chrześcijaństwa (superstitions christicales). Myśl zaatakowania religii zniesieniem mnichów, jest myślą wielkiego wodza. Skoro klasztory zostaną zamknięte, nie będzie komu stawać w obronie błędów, zostaną wystawione na wżgardę powszechną. We Francyi wiele piszą w tej materyi, wszyscy o tem mówią, ale nikt jeszcze dość jasno tego nie widzi, nikt nie ma śmiałości wprowadzenia w życie tego projektu, pobożni znajdują jeszcze wiarę u drugich.“

Fryderyk byłby rad doprowadzić do skutku pragnienia swoje, rzucenia się wprost nietylko na zakony, ale na biskupów i Papieża, lecz jakkolwiek sam nazywał biskupów *wieprzami ułtarmionymi dziesięciną Syońską*, czekał odpowiedniejszej pory do dokonania zamiarów swoich.

Tymczasem walczo no bronią moralną, środkami moralnemi: „Na dziś najlepszym środkiem *jest podminowanie budowy głupoty — cicho, bez rozgłosu, czem doprowadzimy ją do tego, że sama runie.*“ (D. 13 sierpnia 1779 r.).

Voltaire, dzieląc myśl Fryderyka, wprowadzał ją w życie z gorączkową gorliwością. Dość wspomnieć jego *Dykeyonarz filozoficzny*, którego autorstwa jawnie się wyrzekął, ale którym się chlubił przed braćmi i przyjaciółmi. Każda stronica tej pracy nosi na sobie piętno nienawiści względem papieztwa i religii, któremi to uczuciami tchną w ogólności prawie wszystkie jego prace, a szczególnie listy, choć nieraz w mniej gwałtownej formie. Z równą namietnością napadał on w pismach swoich na dotychczasowy porządek socyalny i wszelką władzę. Pomimo przyjaźni swej z Fryderykiem, pomimo że pobierał pensję od dworów zagranicznych, głosił równość republikańską i nawoływał do wszelkich gwałtów rewolucyjnych. Chciał on by „*za ojczyznę uważanym był jedynie ten kraj, w którym nam dobrze.*“ Napadał bezustannie na własną ojczyznę, przenosząc nad nią Anglię, Holandję, Rosję i Prusy. Nienawiść ta do rządów monarchicznych i porządku socyalnego, przebija się we wszystkich pracach filozofów maseńskich tej epoki.

Nic dziwnego że prace tego rodzaju wydały owoce, które wkrótce dojrzewać zaczęły; bo Voltaire pisał do markiza de Chauvelin: „Wszystko co widzę rzuca posiew rewolucyi, która niechybnie wybuchnąć musi, ale której ja nie będę już miał szczęścia oglądać. Francuzi do wszystkiego dochodzą zwolna, ale dochodzą. Światło tak się już rozeszło, że wybuchnie przy pierwszej okazji, będzie wtedy dużo huku. Szczęśliwa młodzież widzieć będzie piękne rzeczy.“ Słusznie też d. 7 sierpnia 1790 r. w piśmie p. t. *Mercur*, wydawanym przez La Harpe'a, Marmontela i Chamforta powiedzianem było: „Voltaire nie widział wszystkiego co zrobił, ale zrobił to wszystko, co my widzimy... Pierwszym sprawcą tej wielkiej rewolucyi, budzącej podziw w całej Europie, nadzieję wśród ludu, a obawę na tronach, jest bezwątpienia Voltaire. On to pierwszy obalił straszną zaporę despotyzmu, władzę religijną i duchowną. Gdyby nie był skruszył potęgi księży, nigdyby nie zdołano obalić króla. Jedna i druga władza zarówno nad nami ciążyła, a tak były ściśle związane, że skoro jedną podstawę naruszono, i druga ostać się nie mogła.“ „Przebiegnijmy myślą całą epokę historyczną od Ludwika XIV do rewolucyi francuzkiej, a będziemy mieli jeden ciąg życia Voltaire'a, życia dziwnego a koniecznego w XVIII w.... Dzięki temu łatwemu geniuszowi, współdziałaczami encyklopedystów byli książęta i królowie.“ ¹⁾

W dalszym ciągu pracy naszej przekonamy się, że filozofowie działali ręką w rękę z masonami wszelkich odcieni, że tak jedni jak drudzy jednakowemi pragnieniami byli przejęci i do jednego dążyli celu. Teraz zobaczymy w jaki sposób plany swe w czyn wprowadzali.

Pomimo że propaganda Voltaire'a, Jana J. Rousseau i Encyklopedystów, przy pomocy całej sekty masońskiej trwała już od pół wieku, społeczeństwo stało jeszcze silne i stosunkowo do usiłowań, w małej bardzo części podminowane było. Siłę swą moralną zawdzięczało ono wychowaniu chrześcijańskiemu, które pod osłoną Kościoła przenikało wszystkie warstwy społeczeństwa, zaszczipiając wśród niego zasady, będące treścią obowiązków względem Boga, bliźnich, ojczyzny i samych siebie.

¹⁾ Histoire de la Revol. fr. Louis Blanc. str. 406, t. I.

Od początku XVI wieku zakon Jezuitów zajmował pierwsze miejsce wśród zakładów naukowych. W skład ich bowiem wchodziłi ludzie wyjątkowo inteligentni, umiejący doskonale stosować nauki do potrzeb czasu i wpajać do uczniów swoich *przywiązanie do religii, kraju i panującego porządku*. To było właśnie głównym powodem, dla którego masoni i filozofowie taką nienawiścią ku nim palali. Plan pozbycia się Jezuitów dawno był ułożony. „Jeszcze w r. 1752 jeden z magnatów angielskich, wolnomularz najwyższych stopni, podróżujący po Włoszech, zapoznawszy się z młodym liberałem, Jezuitą i polubiwszy go bardzo, rzekł mu poufnie, w przystępie wielkiej życzliwości, że jako młody i wolny jeszcze, powinienby pomyśleć o obraniu sobie innego zawodu, gdyż Towarzystwo Jezusowe będzie rozwiązane. Jezuita zdziwiony tonem pewnym z jakim słowa te wyrzeczone były, spytał się Anglika, czem zakon jego na taką zasłużył karę. „Nie myśl, odrzekł, żeby przyczyna wyroku leżała w niechęci do pojedynczych członków waszego zakonu; przeciwnie, jest między wami wielu bardzo zasługujących na szacunek, ale duch ożywiający wasze stowarzyszenie, jest przeciwny naszym widokom filantropijnym. Poddając w Imię Boga wszystkich chrześcijan pod władzę jednego Papieża... trzymacie świat na uwięzi...” ¹⁾

D'Alembert wyraża się w tej materii na kilka lat przed kasatą Jezuitów: „Najtrudniejsze dokonaniem zostanie, gdy filozofia pozbędzie się tych grenadyerów fanatyzmu i nietolerancyi, reszta to tylko kozaki i pandury, którzy się naszej regularnej armii oprzeć nie potrafią.” ²⁾ Mianem pandurów, których się tak łatwo mieli pozbyć filozofowie masoni, określali oni nietylko wszelkich innych zakonników, ale proboszczów, całe duchowieństwo katolickie i przewodników szkół. Pozbycie się ich stało się zadaniem Konstytuenty, Ciała prawodawczego, Konwencji, a z czasem Internacyonału i Ligi edukacyjnej.

W r. 1761 4 sierpnia pisał Voltaire: „Uciskają Jezuitów i dobrze robią, ale zostawiają w spokoju Jansenistów i źle robią. Chcąc działać z *umiarkowaniem i uczciwością, należałoby zadusić*

¹⁾ Proyart. Louis XVI, détrôné araut d'être roi. str. 160.

²⁾ Oeuvres d'Alembert t. XV, str. 297.

autora Nowości Duchownych (dziennika Jansenistów) *kiszkami Brata Berthier*. W jednym z artykułów który zatytułował: „*Wyjątek z gazety londyńskiej*“ pod datą 26 lutego 1762 r., ośmieszyszywszy zakony Bernardynów, Benedyktynów, Kartuzów, Karmelitów i inne, grozi uznaniem ich za nieprzyjaciół ojczyzny, jeżeli dobrowolnie nie złożą bogactw swych w ofierze na zbudowanie okrętów wojennych i jeżeli nie nadeszłą flocie francuskiej nowicyuszów i profesów na chłopców i majtków okrętowych; kończy zaś temi słowy: „Nie dbamy o zapisanie się w tym razie braci Jezuitów, gdyż Francya niebawem i tak z nich oczyszczoną zostanie.“ ¹⁾

Porównyując zniewagi te i radość okazywaną z upadku Towarzystwa Jezusowego, ze świadectwami pełnemi pochwałą, udzielanych w innych razach przez tychże samych ludzi doskonałemu wykładowi nauk w szkołach jezuickich, widocznem jest, że pracowano nad obaleniem ich jedynie dla sprowadzenia upadku nie tylko religii katolickiej, ale wszelkiej religii i narodowości, według celu najwyższych tajnych towarzystw, które od połowy XVIII w. skryte swe działania zamieniły na jawne.

W Portugalii, Hiszpanii, Włoszech i Francyi, a nawet i w innych krajach Europy rozrzucono w nadzwyczajnej ilości paszkwile, sprawozdania, powieści, rozprawy—w odezwach, broszurach i książkach, pełne fałszu i kłamstwa, przeistoczone, obcięte lub najzupełniej zmyśłone. Drukowano i przedrukowywano wszystkie najdawniejsze oszczerstwa lub ich naśladowania. Diderot w liście do O. Castel, a J. J. Rousseau w liście do arcybiskupa Paryża donoszą, że im dostarczono pamiętników i zapewniono dobre pieniądze za wystąpienie piśmienne przeciw Jezuitom, lecz odmówili.—Prezes parlamentu paryskiego Rolland zapewnia, że sprawa Jezuitów i kolegów które miał pokasować lub przetworzyć, *pochłoneła jego własnych funduszków 60000 liwrow*, i dodaje, że *Jezuici nie byłiby upadli, gdyby nie był poświęcił tej sprawie swego czasu, zdrowia i pieniędzy*. Sismondi, jakkolwiek kalwin i nieprzyjaciół Kościoła, zmuszony był wyrzec te słowa: „Ta zgoda oskarżeń, będących po większej części oszczerstwami wy-

¹⁾ Oeuvres de Voltaire. Fac. eties.

mierzonymi przeciw Jezuitom w pismach tego czasu, jest przerażająca.“ ¹⁾ Lecz masonia była tyle zręczną, że występując przeciw Jezuitom, występowała zawsze w masce obrończielki dobra publicznego, poświęcając się dla religii i króla. Wykonawcami jej zamiarów byli: w Portugalii Carvalho, margrabia de Pombal, we Francji—ks. Choiseul i p. de Pompadour, w Hiszpanii — hr. d'Aranda i ks. Elby, w Neapolu — margrabia Bernardo Tanucci. Wszyscy oni smutne w historii pozostawili wspomnienia, wszyscy należeli do towarzystw tajnych, byli ich duszą i sprężynami zarazem.

Sebastyan Józef Carvalho-Melho, hrabia Oeyras, późniejszy margrabia de Pombal, człowiek niemoralny, libertyn, porwawszy w młodym jeszcze wieku młodą osobę wysokiego bardzo rodu, ożenił się z nią, lecz oburzonych na siebie magnatów uśmierzyć nie zdołał i do ich grona przyjętym nie został. Mszcząc się za to, poprząsił im zgubę. Obludny aż do podłości, całe usiłowania swoje skierował ku temu, by się dobić znaczenia i pozyskać łaskę i zaufanie króla. Sądząc że wpływ Jezuitów może mu się na co przydać, starał się zrazu zaskarbić sobie ich względy udaną pobożnością. Obludę swą posunął do tego stopnia, że przyoblekł w suknie tego zakonu syna swego młodszego, dzieckiem jeszcze podówczas będącego. Zazdrosny, chciwy, okrutny i wyrafinowany w swej zemście, „wystawiwszy w myśli swej szafot dla grandów“, we wszystkim co postanawiał, miał jedynie na względzie powiększenie swej władzy, chcąc tym sposobem dojść do zamierzonego celu.

Zostawszy wszechwładnym ministrem słabego Józefa I, wystąpił energicznie z reformami, które miały na celu upokorzenie szlachty i usunięcie Jezuitów, których także łącznie z tymi zgubić postanowił. Tem usilniej zaś pragnął tego od czasu zaprzyjaźnienia się z filozofami masonami, których się trzymać postanowił. Zaczął działalność swą od skonfiskowania wielkiej liczby dóbr w Azji i Afryce, które poprzedni królowie nadali różnym domom Towarzystwa Jezusowego; przeszkadzał małżeństwom między rodzinami szlacheckimi, zaprzeczał synom tytułów ojców; walczył

¹⁾ Histoire de France, t. XXIX, str. 231.

wszelkimi środkami przeciw jurydykcyi rzymskiej; odrzucił bulę „In Coena Domini“ i zależność od Najwyższej Głowy Kościoła. Sprzyjał marynarce, a zaniedbał wojsko lądowe, żeby szlachta nie miała pola zdobywania sobie wawrzynów. Był to człowiek, u którego interes własny miał górę nad wszystkim, stąd też tyle sprzeczności w jego postępowaniu. Wypędził Jezuitów, lecz zachował zakony jałmużnicze, kazał tłumaczyć dzieła Woltera, Russa, Diderota, a spalił dzieło Raynala; przyklaskiwał nowym doktrynom, a zakazał wszelkich pism peryodycznych w Lizbonie i nie chciał aby poczta przychodziła częściej, jak raz na tydzień; powściągnął Inkwizycyę, lecz potem dał jej tytuł *Najjaśniejszej*, gdy chciał jej użyć za narzędzie zemsty osobistej, a brata swego mianował W. Inkwizytorem. Popisywał się niewiarą, a popierał cuda biskupa Osma, nieprzyjaciela Jezuitów; obalił potęgę zakonu i szlachty, dla zastąpienia jej despotyzmem ministeryalnym; skonfiskował dobra Jezuickie, ale zabrał je dla siebie lub rozdał pomiędzy przyjaciół, którym nie szczędził tytułów, urzędów i zaszczytów. Zaprowadził on w krótkim przeciągu czasu władzę nieograniczoną. Wyroki śmierci były rzeczą powszednią; karze tej ulegali nie tylko oskarżeni o cokolwiek, ale użalający się na nędzę, której zaradzić się nie dało. Powiadają, że ukarał śmiercią jednego dnia stu obwinionych. Obiecał 20,000 kruzadów każdemu oskarżycielowi obywatela, odważającego się przyganiać rozporządzeniom rządowym. Piotr Antoni Cornea Garção, przezwany Horacyuszem Portugalskim, pozwoiliwszy sobie powiedzieć słowa prawdy, wtrącony został do więzienia, gdzie też umarł. Biskup Koimbry wydał list pasterski, przeciw książkom gorszącym, rozsiewanym wtedy z nadzwyczajną gorliwością, za to w podziemnem więzieniu przez Pomballa osadzonym został. Największe jednak oburzenie wywołać musiało skazanie na śmierć, a raczej zamordowanie księcia Aveiro i całej jego rodziny, niesłusznie oskarżonej o knucie spisku przeciw tronowi i wtrąconej zrazu do grot, w których trzymano drapieżne zwierzęta w czasie przedstawień cyrkowych. Śmierć ich tak opisuje p. de Saint-Priest:

„W nocy z 12 na 13. stycznia 1739 r., wzniesiono na placu nad Tagiem szafot wysoki na 18 stóp. Z brzaskiem dnia plac ten wypełniony został wojskiem, na rzece nawet pełno było widzów. Słudzy ks. d'Aveiro ukazali się pierwsi na szafocie, gdzie

ich poprzywiązywano, gdyż mieli być żywcem spaleni. Potem wstąpiła margrabina de Tavora z sznurem na szyi i krucyfiksem w rękę; ubranie podarte zaledwie ją okrywało, lecz postać jej była nacechowana hartem i godnością. Dzielną niewiastą ze spokojem położyła głowę dla odebrania ciosu śmiertelnego. Mąż jej, synowie, z których najmłodszy miał zaledwie 20 rok życia, zięć jej i kilkanaście sług zginęło w strasznych mękach. Ostatnim z kolei był ks. d'Aveiro; przywiązano go do koła, ciało okryto łańchmanami, ręce i nogi odsłonięto; łamany kołem umarł po długich męczarniach, wśród przerażających jęków i krzyków bólesci. Następnie podłożono ogień pod całą maszynę i żywi, trupy i narzędzia śmierci, wszystko zostało spalone i wrzucone do Tagu. Pałac skazanych z ziemią zrównano i posiano solą miejsca na których stały.“

Z okazji tej skorzystano i przyczepiono się do Jezuitów, chodziło bowiem o uderzenie jednocześnie na jednych i drugich. „W dzień aresztowania rodziny Tavora, domy Jezuitów zostały opasane wojskiem; dano rozkaz strzeżenia wszystkich ojców; starszych uwięziono. OO. Gabryela Malagvidę, Jana Alexego de Ponza i Jana de Matos oskarżono o podsycanie spisku, wszystkich innych uznano za współników, „*wnosząc to ze ślepego ich posłuszeństwa, zgodności nauk i jednakowego postępowania*“: jak mówi wyrok. Po trzech latach uwięzienia w podziemiach Tagu, O. Malagridę oddano inkwizycyi, zostającej pod przewodnictwem brata Pombala i złożonej z jego wybrańców, a w końcu trybunałowi zwanemu *Inconfidenza*, utworzonemu przez Pombala i któremu on sam przewodniczył. Pombal skazał Malagridę na śmierć przez uduszenie, a ciało jego na spalenie w uroczystem *auto-da-fe* „*nie jako współnika poprzednich, ale jako czarodzieja*“, „łącząc tym sposobem, powiada sam Voltaire, najwyższą śmieszność z głupotą i okrucieństwem.“ ¹⁾

Jezuici podzieleni zostali na trzy części. Nowicyusze i scholastycy, którzy wykonali pierwsze śluby, zmuszani byli do wyrzeczenia się swego powołania wszelkiemi sposobami: groźbą,

¹⁾ Cnute des Jesuites. str. 17, 18, 25.—Histoire ecclésiastique. Heurion. str. 232, t. X.

obietnicą, uciskiem i t. p. Profesi wywiezieni zostali do Państwa kościelnego wraz z tymi z pierwszych, którzy obiecali wystąpić z zakonu. Spędzeni setkami na okręty handlowe, wystawieni na wszelkie zmiany powietrza, bez zapasów żywności, bez chleba i wody, wiatrem zapędzeni zostali do Hiszpanii, gdzie potrzeby ich zaopatrzone do zbytku, następnie do Civitta-Vecchia, gdzie z zapalem ich powitano. Trzy takie transporty miały miejsce jeden po drugim. Ostatni złożony był z misjonarzy przywiezionych z Kafirryi, Brezylji, Malabaru i ze wszystkich miejsc w których OO. Jezuici rozszerzali cywilizację i wiarę katolicką. Jednak więcej niż 200 zakonników, między którymi było kilkunastu Niemców, Francuzów i Włochów, zostało zatrzymanych dla zaspokojenia wściekłej nienawiści Pombala w podziemiach Tagu, w których 81 zmarło w skutek nędzy i cierpień.

W ośmnaście lat później r. 1777, po śmierci niedołęznego króla Józefa I, gdy na tron wstąpiła córka jego Marya, podniósł się krzyk ludów i więźniów stanu przeciw tyranii Pombala. Trybunał złożony z Rady Stanu i ludzi odznaczających się rozumem i uczciwością, został wyznaczony do zbadania sprawy mniemanego spisku i po przesłuchaniu 80 świadków, uznano ich niewinnymi i wrócono im dobre imię i urzędy. Z otwartych więzień ujrzano wychodzących 800 żywych trupów; była to reszta z 9000 wyrwanych krajowi ofiar okrucieństwa, chciwości lub podejrzeń ministra. Wywołała je ostatecznie zemsta za odmówienie synowi jego ręki margrabianki Tavora, z którą jednakże, po tylu krwawych wypadkach syna ożenił.

Pombal skazany został na zwrócenie niezmiernych sum, zabranych pod najrozmaitszymi pozorami, że jednak na każdy zarzut mu robiony odpowiadał: „Król tak chciał“, uwolniono go od wszelkiej kary sądowej i zostawiono przy dobrach, których dochód wynosił 300,000,000 liwrów, lecz skazano na wygnanie o 20 mil od stolicy, gdzie też wkrótce umarł.—W tym to czasie nadeszło pod adresem ministra Pombala 19 skrzyń naczyń srebrnych i drogich kamieni, porwanych z grobu św. Franciszka Xawerego z Goi. Oburzona królowa zwrócić je kazała. — W r. 1829 Jezuici przywróceni w Portugalii przez don Miguela, pochowali ciało Pombala, pozbawione pogrzebu do tego czasu. „Któżby przypuścił, powiada mówca na pogrzebie króla Józefa I w Lizbonie r. 1777,

żeby jeden człowiek, nadużywający zaufania króla i władzy mu nadanej, mógł przez przeciąg lat 20 zamknąć wszystkie usta, powstrzymać języki, zacisnąć serca, uwięzić prawdę, zapewnić tryumf kłamstwu, zatrzeć wszelkie ślady sprawiedliwości, nakazać cześć dla bezbożności i okrucieństwa i zawładnąć opinią publiczną od jednego krańca Europy do drugiego.“

Całe postępowanie Pombala przekonywa nas, że zostawał pod wpływem filozofów i masonów, jakkolwiek niema na to dowodu czy był zapisanym do której loży. W przekonaniu tem utrzymuje nas jeszcze gwałtowna jego chęć sprostamentyzowania Portugalii. Otworzył w tym celu uniwersytet protestancki; kazał w szkołach średnich i niższych odrzucić książki dotychczas używane, a przepisał protestanckie, z niemieckiego tłumaczone; zarzucił kraj dziełami wolnomysłicieli, encyklopedystów, pragnął posadzić na tronie portugalskim księcia Cumberland, przez ożenienie go z księżniczką Beiry. Dążył także do związania się interesem z Anglią, której był agentem i gdzie, jeżeli nie został masonem, to przynajmniej był członkiem Pantheisticonu.

Pierwszy cios przeciw Jezuitom wymierzony został z Portugalii, lecz Pombał nie był sprężyną działania, był on tylko najskorszym wykonawcą podżegaczy opinii publicznej. Sprężyną tą byli tak zwani Filozofowie Masoni którzy we Francyi pracowali w tym samym kierunku. „Mieli oni, powiada p. de Saint Priest, nad Choiseul'em wpływ, z pod którego chciał się wyzwolić, lecz któremu zawsze ulegał.“ Ile razy zdarzyło się mu zrobić coś niezgodnego z ich dążeniami, usprawiedliwiał się na sposób uległego bardzo ucznia. „Pani de Pompadour na równi z Choiseulem pragnęła wyjednać u Ludwika XV usunięcie Jezuitów. Powtarzali mu oni ustawicznie, że Kościół trwał piętnaście wieków bez ich pomocy, może więc i nadal istnieć bez nich, że Jezuiti są nieprzyjaciółmi królów, że knują intrygi mające na celu przyspieszenie wstąpienia na tron Delfina. Ludwik XV podburzany ciągle, nakazał przejrzeć ustawy Jezuitów, dla przekonania się, czy nie zawierają czego przeciwnego moralności, religii i polityce.

Jakób de Flesselles, prezes komisji śledczej, radził utrzymać tak pożyteczne zgromadzenie; ale polecał zaprowadzenie pewnych reform dla zapobieżenia urojonym niebezpieczeństwom. Żądał mianowicie, iżby generał tego zakonu mianował wikarego mieszkają-

cego we Francyi, od którego by wyłącznie zależeli Jezuici przebywający w tem państwie. Delfin dowiedział się o intrygach p. de Pompadour, Choiseula i tych, którzy ich podburzali, wziął zatem Jezuitów w opiekę. Miał on już i tak wielu nieprzyjaciół w tych, których rozpusty naśladować nie chciał. Ludwik XV nienawidził go jako cenzora jego złego życia, p. Pompadour przypuszczała, że on współ z królową i Jezuitami czatuje na pomyślną chwilę rozsądku króla, by go wprowadzić na dobrą drogę; pragnęła zatem zawzięcie obalenia zakonu, dla pozbycia się choć części nieprzyjaciół, pokłócenia Ludwika z rodziną i zasłużenia się filozofom, schlebającym jej w celu pozyskania sobie w niej współpracownicy.

Choiseul i filozofowie, których pisma chciwie były rozchwytywane, jako owoc zakazany, korzystali z tej nienawiści kobiecej.... Obwiniano Jezuitów o zły smak w literaturze; zarzucano im przebiegłość w zastawianiu sidła na większe majątki, spekulacye, chęć wywyższenia się, a wreszcie dążenie do panowania nad całym światem, czyli do zaprowadzenia monarchii powszechnej, której *pierwszą podstawą miały być misye w Paraguay*. „Najniebezpieczniejszym nieprzyjacielem Jezuitów, mówi p. de Saint-Victor, był parlament. Był on ogniskiem Jansenizmu, sekta filozoficzna miała tam także swoich stronników... Berryer, syn prokuratora generalnego, kreatura i szpieg p. de Pompadour, z naczelnika policyi za jej protekcją mianowany ministrem marynarki, przygotował pierwsze sprężyny tej intrygi wskazaniem za pomocników w tym razie trzech ludzi, mających wielką przewagę w parlamencie: ks. de Chauvelin, ks. Terray i l'Averdy. O pierwszym mówi biografia p. Michaud, „że wszystko robił źle, nawet to, co samo z siebie dobrem było“ (Il fit tout mal, même le bien). O drugim—że był z liczby tych, którzy za panowania Ludwika XV najwięcej się do upadku moralnego monarchii przyczynili. O trzecim zaś, że z każdej skorzystał sposobności, gdy szło o prowadzenie wojny z duchowieństwem lub biskupami. Takiemu to parlamentowi powierzono sprawę Jezuitów. Naturalnie zaczął on od nagany ogólnego dotychczasowego postępowania rządu, a w zapale gorliwości ogłosił, że każda bulla, albo breve papieskie, nadająca przywileje zakonowi, jest nadużyciem. La Chalotais, pro-

kurator generalny parlamentu, przyjaciel d'Alemberta, ks. Mably, Duclosa i wielu innych filozofów masonskich, czytał przed sądem w Rennes sprawozdanie wymierzone przeciw Jezuitom, które gwałtownością swoją przeszło wszystkie inne w tym celu pisane. Wyrywano je sobie, pochłaniano całe ustępy, wierzono lub chciano żeby wierzono wszystkim oszczerstwom, i krzyk ogólnego oburzenia powstał przeciw Jezuitom. Voltaire i filozofowie uszczęśliwieni byli powodzeniem ich zabiegów.

Oto wyjątek z listu pisanego przez Voltaire'a do p. de la Chalotais z 17 maja 1762 r. „Byłem prawie umierającym, gdyś mnie zaszczycił swym listem; pragnę żyć, by mózż oglądać owoce Twego doskonałego sprawozdania... Wnioski Twoje wydrukowane zostały w Genewie i rozrzucone po Europie z takim powodzeniem, jakie przynależy się jedynej pracy filozoficznej, która wyszła z za kratki sądowych. Należy się spodziewać, że *oczyściwszy Francję z Jezuitów*, poczują ludzie, *jaką to było śmiesznością ulegać władzy, która ich ustanowiła*. Bardzoś równie dowcipnie dał uczuć *niebezpieczeństwo lub przynajmniej bezpożyteczność utrzymania tylu zakonów, których fundusze skarb by wzbogaciły*.”

Ze wszystkich sprawozdań prokuratorów prowincjonalnych, z których większość pisaną była wyraźnie według podanych wskazówek, mniej lub więcej ogładzonych, parlament paryski wydrukował: „*Wyciąg szkodliwych i niebezpiecznych zdań, wykładanych i broniomych przez tak zwanych Jezuitów*”, podzielony na 18 kategorii; skazał na spalenie ręką kata 27 dzieł jezuickich, w tej liczbie prace Bellarmina, Escobara, Torselliniego (autora krótkiej historii) i innych. Wszystkim poddanym królewskim zakazano wstępować do Jezuitów, uczęszczać do ich szkół, brać udział w misjach lub znosić się z członkami Zgromadzenia. Ich samych zaś wezwano do złożenia przysięgi i żądano uznania przez nich swobód kościoła gallikańskiego, tudzież tak zwanych 4 artykułów.

Ludwik XV zwołał wyższe duchowieństwo dla roztrząśnienia konstytucji jezuickich; 45 biskupów i kardynałów wezwanych (z wyjątkiem jednego tylko), prosiło króla o utrzymanie instytucji, tak użytecznej kościołowi i wychowaniu; ale parlament nie zważając na ich prośby i przełożenia, nie wysłuchawszy Jezuitów,

bez obrony, bez dowodów, potępił ich, zabronił im nosić suknie zakonne, znosić się ze swym generałem, piastować jakikolwiek urząd, lub pełnić obowiązek, chyba, że wykonają przysięgę królowi, uznają swobody kościoła gallikańskiego i przysięgną *zbijać niemoralne zasady* Towarzystwa Jezusowego. Z liczby 4,000 Jezuitów, pięciu tylko wykonało przysięgę. Arcybiskup Paryża pochwalił członków zakonu, co było naganą nielegalnego działania parlamentu; zatem parlament kazał spalić ręką kata list pasterski arcybiskupa, a król skazał go na wygnanie o mil 50.— Ulegając w dalszym ciągu intrygom p. de Pompadour i Choiseula, zniósł ostatecznie zakon Jezuitów we Francyi.

W jednym skrzydle obszernego gmachu Jezuitów założono sławną lożę mas.: czyli *Świątynię 9 Sióstr*, w drugim urządzono *świątynię Wenery*, czyli dom nierządnic.

We Francyi, tak jak w Portugalii, majątki Jezuitów, kościoły i biblioteki ich rozdrapano, nie znaleziono jednak tego, czego się spodziewano; przekonano się bowiem po zrobieniu ogólnego rachunku, że dochód wynosił przecięciowo po 350 fr. na osobę.— Jednakże i z tego skarb nie odniósł korzyści; rozeszło się wszystko pomiędzy tych, co się prawniczem przeprowadzeniem zaborów tych trudnili. W rozprawie nad dobrami duchownymi wyrzekł już Maury: „Fakt zdarzający się często, świadczy o złej stronie tych praw ekonomicznych (zaborczych). Zanim nastąpiła kasata Jezuitów, mówiono wiele bardzo o ich bogactwach, lecz skoro majątki ich zasekwestrowane zostały, nie wystarczyły na opłacenie skromnej pensyi im przeznaczonej. Posiadłości słynnego tego Towarzystwa znikły bez żadnej korzyści dla skarbu.“

We dwa lata po zniesieniu Jezuitów we Francyi, przysłała kolej na Hiszpanią.—Noszono wtedy w Madrycie kapelusze z dużemi rondami. Gwałtowna chęć reform poddała królowi myśl zakazania ich. Minister Squillace zabronił noszenia *capas* i *chambergas*, czyli tego rodzaju kapeluszy i wielkich płaszczy; lecz minister ten był Neapolitańczykiem, Hiszpanie słuchać go nie chcieli, zbuntowali się. Oblężono dom ministra, następnie go zburzono, minister ucieczką jedynie ocalał życie. Napróżno straż Wallonów wystąpiła przeciwko ludowi, napróżno król przemawiał do ludu z balkonu swego; ani siła zbrojna, ani powaga majestatu nie zdołały uspokoić tłumów, Jezuici jedni dokazali tego z łatwością.

Okoliczność ta wystarczyła Choiseulowi do wmówienia w króla, że Jezuita są sprawcami zaburzenia. Karol III, widzący jasno rzeczy, nie chciał temu wierzyć i zapewnił im swą opiekę, lecz ulegając potem wpływowi hr. Aranda, zwolennika filozofów i jak mówi Saint-Priest „przejętego jadłem nowych doktryn“, pierwszego W.: Mistrza masonii hiszpańskiej, który wmówił w Karola III, że życie jego jest w niebezpieczeństwie skutkiem knowań Jezuitów, król przechylać się zaczął na jego stronę.“¹⁾ Reszty dokazali tajni agenci; podrobiwszy (podobno zrobił to sam Choiseul) list jakoby ks. Ricci, generała Jezuitów, w którym ten miał twierdzić, że posiada w ręku dokumenty przekonywające, że Karol III jest synem nieprawego łoża. Tego już było zanadto. Oburzonemu królowi dano do podpisania przygotowany przez Arauda wyrok, który rozesłany został do wszystkich alcadów hiszpańskich w trzech kopertach. Na ostatniej stały wyrazy: „Pod karą śmierci nie wolno otwierać aż 2 kwietnia 1767 r. o zmierzchu.“ Był to rozkaz pochwylenia jednocześnie wszystkich Jezuitów i przewiezienia ich do Civitta-Vecchia.

Pozwolono każdemu z nich zabrać brewiarz, tłomok i bieliznę konieczną; i tak 6000 starych i młodych, chorych i zdrowych, bez żadnej różnicy i względu zepchnięto gromadnie na spód okrętów, które miały rozkaz przewiezienia ich do Civitta-Vecchii. Papież widząc całą niegodziwość czynu, jakim było wyrzucenie na jego terytoryum, bez poprzedniego nawet oznajmienia mu o tem, kapłanów innej narodowości, nie chciał przyjąć zesłańców. Po sześciu miesiącach tułactwa wysadzono ich na wyspę Korsykę, gdzie doświadczać musieli strasznego głodu i wszelkiego niedostatku. Nakoniec Papież widząc, że wszelkie jego w tej mierze kroki są bezowocne, przyjął ich do siebie, żądając tylko, by Hiszpania zapewniła im choć najszczuplejsze utrzymanie.

W kraju zaś ogłoszono publicznie w dzień wypędzenia Jezuitów, że bezpieczeństwo kraju i inne powody „które król zam-

¹⁾ Miał Karol III dwóch ministrów wol.: mul.: generała Woll i ks. Alby. Ci poduszczeni przez ambasadora angielskiego Kebut'a, najstraszniejszych dopuszczali się oszczerstw. Między innemi wmawiali w króla, że Jezuita chcą Urugwaj i Paragwaj zrobić państwami niezależnemi.

knął w dostojnem sercu swoim“, zniewoliły go do wypędzenia Jezuitów i skonfiskowania ich majątków. Jednocześnie wychwalał król inne zakony, nie mieszające się bynajmniej w sprawy świeckie i każdemu Jezuicie przeznaczył na utrzymanie 100 piasstrów 90 piasstrów laikom, nowicyuszom nic nie dano. Lecz zapowiedziano przytem, że jeśliby kiedy wyszło jakie pismo przeciwne temu postanowieniu królewskiemu, całe Zgromadzenie Jezuitów straci prawo do pensyi; że ktoby mówił za lub przeciw temu postanowieniu, winnym będzie obrazy majestatu, „gdyż nie godzi się ludziom prywatnym sądzić lub objaśniać wolę panującego.“

Że hr. Arauda działał pod wpływem towarzystw tajnych, mamy na to dowód w doniesieniu W.: Wschodu hiszpańskiego do „Monde Maçonnique“ z sierpnia 1875 r. Czytamy tam co następuje: „Pierwsza łoża (hiszpańska), założona w Madrycie r. 1728 przez ks. Wharton, zostawała w zależności od W.: Łoży angielskiej.“ „Zostawszy samowładną w r. 1767, obrała pierwszym W.: Mist.: hr. d'Arauda, który przeprowadził wygnanie Jezuitów. Odtąd dostał się w ręce wol.: mularstwa ster rządu. Nawet świątynię swą otworzyli mas.: w jednym z majątków rządowych. Łoża ta dotrwała tam do r. 1848. Mieściła się ona nad sklepieniem Wielkich Wschodów, a dochodziło się do niej bardzo długimi korytarzami. Dwoje krętych wschodów prowadziło z niej na zewnątrz, dla ucieczki w razie potrzeby. Jedne szły sklepieniem podziemnem aż do ścieków Prada, drugie innem sklepieniem wiodły do eleganckiego gabinetu, który hr. Arauda miał w podziemiach swego domu... W tym to gabinecie przyjmował on swych serdecznych przyjaciół i tam to rodziły się owe genialne pomysły, które imię jego uświetniły. Dzięki jego wpływowi, masonia rozpowszechniła się w Hiszpanii i Ameryce i tem się szczyci, że jemu to ma do zawdzięczenia niezależność i konstytucyę, która jej pozwoliła oprzeć się wszelkim przeciwnym wpływom...“ O usługach jego dla wol.: mul.: pisał w r. 1775 margrabia de Langle w swej pracy: „Voyage en Europe“: „Hr. d'Arauda jest jedynym Hiszpanem naszych czasów, którego nazwisko potomość do swych ksiąg zapisać może.“ „On to chciał wyryć na frontonie wszystkich świątyń skojarzone na jednej tarczy imiona Lutra, Kalwina, Mahometa, Wilhelma Penna i Jezusa Chrystusa. On chciał sprzedać szaty świętych, klejnoty dziewic, krucyfiksy,

lichtarze, pateny i t. p., a fundusze za to zebrane obrócić na budowę portów, domów zjednoczonych i dróg publicznych.“ ¹⁾

Napróżno Klemens XIII pisał z boleścią do Karola III: „I ty także, synu mój!“ I kreślił przed nim zasługi Towarzystwa Jezusowego, tak poświęconego sprawom nieba i tronów; napróżno wzywał na świadectwo Boga i ludzi, zapewniając, że jeżeli jaki pojedynczy człowiek nabawił rząd niepokoju, to przecież zakon jest niewinnym w instytucyi, w duchu swoim, jest nadto pobożnym, użytecznym i świętym w celu, ustawach i maksymach. Zaklinał zatem Karola III, aby odwołał lub przynajmniej zawiesił swój dekret, dopóki śledztwo bezstronne nie wykryje słuszności i prawdy.—Wszystko nadaremnie, sprawcy wyroku dopuścić tego nie mogli.

Tanucci, minister króla neapolitańskiego, syn Karola III, nieprzyjaciel Jezuitów i Stolicy Apostolskiej, we wszystkim naśladował Araudę. Wygnano ich nie tylko z królestwa Sycylii, ale z Parmy i wyspy Malty, będącej wówczas pod władzą Neapolu. Wypędzeni wśród nocy z cel swoich, nie mogąc nic wziąć ze sobą prócz odzieży, odprowadzeni zostali do najbliższego portu i wsadzeni na okręty.“ Rzeczpospolita Genueska udzieliła przytułku Jezuitom w Korsyce; ale gdy wojsko francuskie zajęło tę wyspę, Choiseul wypędził ich z nieludzkim okrucieństwem. „Sposób, w jaki wykonano wyrok wygnania, powiada protestant Schoelt, w smutnem świetle okazuje mniemaną filantropię koryfeuszów filozofii.“

Zniesienie zakonu Jezuitów było pierwszym jawnym tryumfem masonii, pierwszym ciosem wymierzonym przez nią wspólnemi siłami, przeciw podstawowym instytucjom narodów chrześcijańskich. Pozbyto się zakonu, którego wykształcenie, wierność prawom Kościoła i siła organizacyjna stawiała tamę niezwalczoną przeciw tym wszystkim, co zamierzali sprawić zamęt w wyobrażeniach religijnych, socyalnych i państwowych.

Dopełniwszy tak ważnego kroku, rozpoczęła masonia pracować wszystkiemi siłami nad zaprowadzeniem reformy w wychowaniu.

¹⁾ T. I, str. 127.

W jednym z listów pisanych po przeczytaniu sprawozdania p. de la Chalotais, wymierzonego przeciw Jezuitom, wśród pochwał mu udzielonych, pisał Voltaire do autora: „Zapewne zechcesz pan dać także plan edukacyi, na podstawie doskonałych twoich sprawozdań. Dzielnie one się przyczyniły do usunięcia tych, co tak błędnie kształcili naszą młodzież. Powinienbyś także dać w planie twoim odpowiednią naukę tym, którzy się uważają za ludzi dojrzałych.“

Żądane dziełko wkrótce się ukazało, a list Voltaire'a z d. 28 lutego pokazuje, że projekt p. de la Chalotais zupełnie Voltaire'a zadowolnił. Główną podstawą jego było, żeby monopol i kierunek całego wykształcenia był w ręku rządu. Religia, mająca być od-tąd czystym deizmem, nie opierająca się na objawieniu, powinna nawet jako taka być usuniętą ze szkoły, a wykład jej winien być zadaniem samego kościoła; nauka moralności zaś zależeć powinna od potrzeb państwa, które obowiązane jest zająć się dzieckiem od lat 6 lub 7 i do lat 17 lub 18 uważać je za swą wyłączną własność. Wszystkie dotychczasowe książki usunięte być mają, a natomiast należy napisać inne, oparte wyłącznie na naukach fizycznych i matematycznych, pisanych w taki sposób, żeby nauczyciel nic już w nich dodać nie mógł, a uczeń znalazł rozwiązanie wszystkich mogących się nasunąć pytań. Co tylko wychodzi po za zakres ścisłego obrachunku, matematycznego określenia, powinno być usuniętem z dzieł przeznaczonych do nauki młodzieży do roku 16 lub 17 jej życia. W następnym okresie kształcenia trzeba obznajmiać młodzież ze sposobami utrzymania zdrowia, dać poznać bieg spraw państwa i prawa zapewniające swobody kościołowi gallikańskiemu. Ponieważ dokładne opracowanie przewodników podług nowego wzoru nie łatwem zdawało się dziełem, obowiązek ten włożył p. de la Chalotais na filozofów-masonów, którzy też podjęli się i dokonali tego.

Wspomnieć tu winniśmy, że jeszcze za panowania Ludwika XV, filozofowie masońscy przy współudziale p. de Pompadour i Quesnaya, starali się skłonić króla do usunięcia szkółek ludowych z pod przewodnictwa księży i oddania ich pod opiekę rządu. Król prosił p. Bertin o zbadanie tego projektu. Sumienny badacz z całą otwartością dał poznać Ludwikowi XV, że celem filozofów jest zawładnąć umysłami ludu, aby z serc jego wygładzić przy-

wiązanie do wiary ojców i do panujących monarchów.—Plan podobny do zrobionego przez p. de la Chalotais, znaleziono także w papierach Turgota, ucznia Quesnay'a, zręcznego bardzo sekciarza, pragnącego, by rewolucyę sama monarchia wywołała. Poprzednik, a może i przewodnik Cavoura i Bismarka, żądał od Ludwika XVI zniesienia wszelkich korporacyi rzemieślniczych, zabrania na skarb wszelkiego rodzaju zakładów religijnych i dobroczynnych, zniesienia podziału na prowincye i gminy, a podzielenia Francyi jak szachownicy na municypia, 4 mile kwadratowe wynoszące. Gdyby jeszcze do tego udało się było przeprowadzić prawo wychowania państwowego, rewolucya byłaby dokonaną. — Ludwik XVI nie mógł zostać współnikiem w wykonaniu takiego programu.

Od chwili wygnania Jezuitów, zawładnięcie wychowaniem młodzieży stało się najgłówniejszą dążnością masonii. W Niemczech żyd Weisshaupt prowadził propagandę w tym kierunku.

W Portugalii Pombal i w tym razie dał pierwszy przykład gorliwości, przekształceniem uniwersytetu w Koimbrze według dążeń wolnomyslicieli. Reforma ta rozciągnęła się następnie i do innych szkół i szkółek, zaczem poszedł upadek ducha narodowego, i Portugalia utraciwszy większą część swych kolonii, została sama jakoby kolonią angielską, administrowaną przez masonów.

We Francyi wraz z wygnaniem Jezuitów nastął zupełny zastój, a nawet upadek wykształcenia szkolnego. Oto jak się o tej smutnej epoce wyraża baron Henrion: „Sądzono, że zastąpić zdołają dawnych nauczycieli—nauczyciele płatni, po większej części żonaci, nie związani niczem, bez subordynacyi, najrozmaitszych zasad, obojętni na skutek pracy, których jedynym celem było otrzymanie zapłaty. Łatwo było przewidzieć jakie będą owoce tej zmiany. Nieporządki wszelkiego rodzaju dały się widzieć w nowych kolegiach, nie było dozoru nad uczniami, nie było też i karności. Niektórzy z nich dawali przykład złych obyczajów, inni truli swemi zasadami. Filozofia wkrađła się nawet do serc i umysłów dziecinnych, dopięła zatem celu—wytworzyła całe pokolenie niedowiarków...” „Rana była bardzo dotkliwą i stała się nieuleczalną. W miejsce szkół, w których wprawdzie duch religijny był podstawą wychowania, ale i nauka wielką grała rolę, bo w jej wykładzie nikt Jezuitom wyrównać nie zdołał, powstały szkoły, do których wybór profesorów powierzony został d'Alembertowi.

Ta okoliczność najlepiej znaczenie ich określa. Z tych to szkół wyszło pokolenie, którego dziełem była rewolucya w r. 1789.“ ¹⁾

Praca filozofów masonów na tem się nie ograniczała. Rozrzucanie książek bezbożnych, buntowniczych, niemoralnych, bezwstydných, było ich bezustannem zadaniem. Przekupywano lub zjednywano sobie nauczycieli wiejskich i miejskich, którzy z rąk wtajemniczonych dostawali na skład tego rodzaju książki i zalewali niemi szkoły, wsie i miasta. — B.: Findel w swem klasycznym dziele o wolno-mularstwie sam przyznaje, że masoni najskuteczniej rozprzestrzeniaли literaturę encyklopedyczną, a jeden z Braci w piśmie „Orient“ z r. 1892 (Nr. 13, Ser. 288) wyznaje nawet, że na tę Encyklopedyę Wielką wol.: mul.: dostarczyli środków materyalnych; że już w r. 1741 ukazanie jej się W.: Mistrz ks. Autin szumnemi słowy zapowiedział.

D'Alembert, który po Wolterze największe na tem polu położył zasługi, uorganizował kantor nauczycieli. Do niego to udawali się wszyscy adepci, pragnący pozyskać sobie względy filozofów, by z ich pomocą otrzymać korzystne miejsce profesora lub nauczyciela w domu bogatych panów. Kantor ten zawiązał stosunki z prowincjonalnemi miastami, a następnie i z obcemi państwami. Skoro tylko miejsce jakie zawakowało, adepci d'Alemberta rozrzućeni po kraju, zawiadamiali go o tem, jak również czego spodziewać się można po kandydatach przedstawiających się, których z nich poprzeć lub polecić należy, do kogo się w tym względzie udać, jakie im dać wskazówki postępowania i t. p. ²⁾ Było to w zawiązku ministerjum oświecenia publicznego.

Dwadzieścia pięć lat takiej pracy wystarczyło do utworzenia najśmielszych, najdzikszych rewolucjonistów Konstytuenty, Ciała Prawodawczego i Konwencyi, do zaszczepienia we wszystkich warstwach idei rewolucyjnych. „Rewolucya z r. 1789 dokonana została przez Francuzów urodzonych po r. 1750, oświeconych współczesną filozofią i wychowanych w szkołach narodowych po r. 1763. ³⁾ Wyżej wspomniany B.: Findel przytacza słowa in-

¹⁾ Tableau de Paris. t. IV, cz. 2, str. 352.

²⁾ Barrule. Mémoires, t. I, str. 258 i nast.

³⁾ Mémoires du Duc de Richelieu. T. IX od str. 312 do 316.

nego masona, który powiada wyraźnie, że francuscy masoni XVIII stulecia wywołali rewolucyę francuską i wycisnęli na niej swój stempel. Dewiza: *wolność, równość i braterskość*, została dewizą masonskiej rzeczypospolitej. — Wol.: mul.: przygotowali w tajemnicy to, co tyłu jawnych nieszczęść stało się przyczyną.

ROZDZIAŁ V.

Przygotowanie wybuchu rewolucyjnego przez skupienie sił masońskich. Illuminizm Węisshaupta w Niemczech i Francji. Cagliostro i masonia kabalistyczna. Skład łóż masońskich w przededniu Wielkiej rewolucyi.

Ażeby masonia mogła z propagandy zasad i wpływu moralnego przejść na pole działania, koniecznem było zcentralizowanie jej i pewna organizacja.

Wol.: mul.: podzielone było, jak wiemy, na wiele obrządków. Tak w r. 1779 oprócz łóż skupionych około W.: Wsch.:, liczono wielką liczbę potęg masońskich, z których głównemi były: Łoża-Matka, czyli W.: L.: Angielska Francyi, W.: L.: Szkocka komitatu Aweniońskiego, W.: L.: Obrządku szkockiego filozoficznego w Paryżu, 4 dyrektorya szkockie zakonu Templaryuszów, Rada Cesarzów wschodnich i zachodnich, L.: Matka obrządku egipskiego rezydująca w Syonie, W.: Kapituła ogólna Francyi, W.: Kapituła reguły Heredonu de Kilwinning w Rouen, Kapituła Clermontu i Ivry w Paryżu. Czcigodni i urzędnicy ich obierani byli dożywotnie, zależały zatem loże tylko od siebie. Że zaś nowe loże ciągle się tworzyły, siły zatem masońskie, jakkolwiek olbrzymie, tak były rozproszone, że o wspólnem działaniu, do jakiego dążyli gorliwsi masoni, trudno było myśleć. Pomyślano zatem o ich skupieniu.

Osia, około której obracać się zaczęła cała prasa mas.: był ks. Chartres, późniejszy *Filip Egalité*. Był on już W.: Mis.: Ciała Szkockiego, najgłówniejszego, czyli *Rady Cesarzów Wschodnich i Zachodnich*, gdy w r. 1772 stronnicy jego oddzielili się od Matki-Łoży angielskiej we Francyi i utworzyli własny W.: Ws.:, którego W.: Mistrzem mianowali tegoż ks. Filipa Egalité. We dwa lata później, w r. 1774, W.: Ws.: przyłącza do siebie łóż kobiece; wielką ich mistrzynią zostaje księżna de Bourbon, siostra ks. de Chartres. Następnego roku W.: Kapituła generalna Francyi łączy się z W.: Ws.:, a w r. 1781 zostaje zawarty uroczysty traktat między Matką-Łożą obrządku Szkockiego a W.: Ws.:, według którego ta ostatnia zrzeka się prawa tworzenia łóż na całej przestrzeni Francyi, zachowując je wyłącznie dla zagranicy.

Od r. 1772 w łóżach należących do W.: Wsch.: czcigodnych nie obierano już na całe życie, ale na rok jeden i to zostających pod zwierzchniczym jego kierunkiem i wpływem. Praca ta wydała niebawem owoce. Około r. 1780 wszystkie prawie stowarzyszenia masonskie, przyjąwszy regułę Templaryuszów, założyły całą Europę; w Niemczech było ich mnóstwo; pod rozmaitemi postaciami dostały się do Polski, a nawet do Rosyi; Francya otwierała im łóż we wszystkich większych miastach, a szczególnie w Paryżu; Szwajcarya w kantonach protestanckich. Wkrótce przedostały się do Włoch i Hiszpanii, w Anglii pełno ich było, Ameryka Północna masonskie łóż zamieniła na świątynie, a obrządki ich przyjęte były zamiast chrześcijańskich ceremonii przy narodzinach, pogrzebach i w innych ważniejszych chwilach życia. Statystyki masonskie obrachowały liczbę członków na trzy miliony, a L.: *La Candeur*, jedna z Łóż-Matek założonych w Paryżu utrzymywała, że milion wtajemniczonych znajduje się w samej Francyi. Szpiegi krążyli z jednego miejsca w drugie, wydzierając tajemnice dworom, kolegiom, kancelaryom, trybunałom i konsystorzom. Wśród wiosek widywano przebywających podróżnych, których cel, majątek, sposób utrzymywania były zagadkowemi. Duch niepokoju, buntu, bezbożności — wszędzie czuć się dawał, żądano rewolucyi powszechnej w całym świecie. Dokumenta z tego czasu dowodzą, jak wiele się łóż przyczyniły do tego usposobienia, tem bardziej, że roz-

rzecone były wśród wszystkich warstw społeczeństwa; nawet wojskowi i urzędnicy rządowi mieli swoje loże. Nic więc dziwnego, że anarchia tak szybko się szerzyć zaczęła. Loże Martynistów i Illuminatów Weisshaupta najwięcej do tego się przyczyniły. Nad tymi ostatnimi cokolwiek dłużej zastanowić się musimy, ze względu na ich szkodliwość i wielkie znaczenie.

Sekty niemieckie musiały już za czasów Józefa II objawiać szkodliwą swą działalność, jeżeli monarcha ten w r. 1766 musiał najsroższymi karami zagrozić tym, co by zaciągnąć się chcieli do kawalerów Rose-Croix. Żywioty zatem były już gotowe, gdy sławny Żyd Weisshaupt zjednoczył je wytworzeniem sekty Illuminatów, która stanowczy wpływ wywarła na wypadki tej epoki, a za cel główny uważała walkę z katolicyzmem.

Adam Weisshaupt urodził się w Bawaryi w 1748 r. Miał zaledwie lat 28, gdy otrzymał *katedrę prawa kanonicznego* w uniwersytecie Ingolstadtz kim. Dzięki pozorom moralności, które zawsze starał się zachować, dzięki celowi humanitarnemu, jakim pragnął nacechować swe doktryny, narzucił zasady swe ludziom najuczciwszym w Niemczech. Wtajemniczony i przyjęty od lat kilku do łóż masońskich, zebrał 1 maja 1776 r. wszystkich zwolenników i uczniów swoich i utworzył z nich stowarzyszenie tajne zwane Illuminatami. Organizacja stowarzyszenia tego jest arcydziełem geniuszu konspiracyjnego. Największą zaś zręczność okazał Weisshaupt w tem, że je przyłączył do wolnomularstwa i adeptów swoich doń wtajemniczył. Dzielił on ogół członków na trzy kategorie czyli klasy. Pierwsza czyli przygotowawcza miała dwa stopnie: nowicyuszów i minerwalów. Ci ostatni stanowili podstawę związku, zostawali pod bezpośrednim kierunkiem przywódców sekty, którzy ich kształcili podług swych zasad i odpowiadnio do swych celów.

Oto między innemi przepisy, jakie Weisshaupt dał przewodniczącym. „Przełożeni winni corocznie zadawać Braciom Minerwy kwestye konkursowe do rozwiązania. Rozprawy sądzone będą jak w akademiach, nagrodzona drukowaną będzie kosztem stowarzyszenia. Mają również prawo współubiegania się o nagrodę wszyscy adepci, byle prace ich odpowiadały celowi założyciela.“ „Zadowolniliby oni najzupełniej fundatora, gdyby prace ich były w rodzaju tak zwanych *paszkwilów*, zmuszających do śmiechu kosztem

duchowieństwa i prawd religijnych, gdyby były parodjami skarg Jeremiego, śmiesznym naśladowaniem proroków, jednym słowem, pewnym rodzajem satyr, usposabiającym do bezbożności; takich np. jak Lutra, Woltera i t. p. Będą to ze strony Braci Minerwy najjaśniejsze dowody uczynionego postępu.“ ¹⁾

Druga klasa Illuminatów składa się także z *niższych i wyższych*. Do tych ostatnich zaliczonym był tylko ten, kto odpowiedział na 1200 pytań, objaśniających wyczerpująco charakter, sposób zapatrywania się na stosunki, przyzwyczajenia, związki adepta. Każdy Illuminat wyższych stopni, miał pod swoim dozorem dwóch do niższego stopnia należących członków. Prócz tego miał obowiązek składania co miesiąc raportu o dokonanych usługach, o stosunkach jakie zawarł i kogo z nowo poznanych uważał jako odpowiedniego na członka stowarzyszenia. Po tym stopniu następował stopień Kawalera Szcockiego, czyli *Illuminata Kierownika*. Bracia tego stopnia mieli sobie oddany kierunek wszystkich stopni masonii symbolicznej. Ich rytuał zawierał iluzje do wyższego wytłumaczenia symbolów masońskich. Za tym szedł stopień *Kapłana* czyli *epopta i Regenta*. Następowala potem kategoria najważniejsza. Dwunastu areopagitów wybranych z pomiędzy regentów, składało tę kategorię.

Sekta Illuminatów rozszerzyła się z nadzwyczajną szybkością, szczególniej przyjęła się bardzo między wtajemniczonymi do łóż masońskich angielskich, łóż Templaryuszów i innych podobnych. Jednakże masonia rozdrobniona na najrozmaitsze sekty, związane z sobą jedynie nienawiścią do kościoła katolickiego i do wszelkiej władzy prawej, nie działała dość śmiało i jednozgodnie. Wpływ jej, jakkolwiek podkopujący wiarę, wyziębiający ją stopniowo, nie zadawał pragnień gorliwszych sekciarzy.

Wtedy to powstała myśl zwołania ogólnego zebrania przedstawicieli wszystkich sekt masońskich na konwent do Wilhelmsbadu, o trzy mile od Frankfurtu nad Menem, w celu dodania większego bodźca, większej jedności działaniom, mającym doprowadzić w jaknajkrótszym czasie do *rewolucji powszechnej*.

Ze wszystkich zebrań masońskich odbywanych w ciągu ostatnich lat 20, żadne nie miało takiego znaczenia, ani pochlubić

¹⁾ Statuts du grade de Minerve, str. 6, 10 i 11.

się mogło tak wielką liczbą członków i różnaitością sekt, jak konwent wilhelmsbadzki w r. 1781, odbyty pod przewodnictwem ks. brunświckiego, na który to zjechali się masoni nietylko ze wszystkich europejskich krajów, ale nawet z Azyi i głębi Ameryki. Illuminizm Weisshaupta miał tam wpośród swych przedstawicieli dwóch znanych i dobrze zasłużonych członków: Knigga, zwanego przez sekciarzy Filonem i brata Dittfurta zwanego Minosem, którzy wpływem swoim bardzo wiele zmian korzystnych przeprowadzili. Jedną z ważniejszych była np. ta, że ktokolwiek zostanie przyjętym do jednego z trzech niższych stopni którejkolwiek z łóz symbolicznych, będzie uważanym za brata wszystkich łóz wszelkich systemów.—Knigge i Dittfurt tak umieli zapanować nad innemi sektami, że Illuminizm bawarski wziął nad nimi górę. Ks. brunświcki obrany został W.: Mis.:, a jakkolwiek nie znał dążenia istotnego i celu ostatecznego sekty, był jednak bardzo użytecznem jej narzędziem.

Centrum masonii stanowił wtedy Frankfurt, w którym prze-mieszkiwał Knigge. Łoże Illuminatorów mnożyły się na wszystkie strony w Frankonii, Szwabii, prowincjach Nadreńskich, Westfalii, w Wiedniu, Berlinie i innych miastach Prus i Austrii. Do Tyrolu, Brukselli, Holandyi, a nawet do Włoch przedarła się sekta. W Polsce chciała nadać lożom powagę i znaczenie konfederacyi, lecz do tego na szczęście nie przyszło. Illuminaci francuscy i Martyniści nie tracili również czasu. Jeszcze przed konwentem wilhelmsbadzkim zwołali oni wielkie zgromadzenie czyli konwent Gallów, na którym uradzili wybrać przewodniczącym ks. Ferdynanda brunświckiego i z ich to podmowy zgromadzenie wilhelmsbadzkie obrało go naczelnym przywódcą całej masonii. Łoża lyońska *Kawalerów Dobroczynnych*, zyskała przewagę nad lożami niemieckimi, była uważaną niejako za Łożę-Matkę. To też gdy loże Martynistów i Illuminatów francuskich wysłały na konwent swoich deputowanych, byliby oni zgromadzeniem zawładnąć mogli, gdyby nie zręczność Knigga. Zrozumiawszy jednak, że siła ich spoczywa w zjednoczeniu, złączyli się z Illuminatami Weisshaupta i przeprowadzili wspólnie wszystko, co przeprowadzić chcieli, mając poparcie w przywódcy Ferdynandzie brunświckim. Wkrótce jednak nastąpiło rozdwojenie między Weisshauptem a Kniggem; prócz tego zaszedł w Niemczech wypadek, będący

niejako ostrzeżeniem Opatrzności Bożej. Pastor protestancki Lanze zabity został od uderzenia piorunu w lipcu 1785 r. Znalezione przy nim papiery dowiodły, że był wysłanym od Illuminatów na Szląsk dla zwiedzenia łóż i zbadania przekonań członków co do prześladowania wol.: mul.: w Bawaryi; książę bowiem bawarski, zaniepokojony skrytymi ich knowaniami, kazał pozamykać ich loże. Wpadłszy na ślad, zarządzono śledztwo i odkryto w zamku barona de Bessus archiwum stowarzyszenia. Te to papiery dwór bawarski wydrukować kazał p. t. *Pisma oryginalne stowarzyszenia i sekty Illuminatów*.

Jakże dziwnem było wówczas zaślepienie monarchów. Jedynie w Bawaryi i Austrii istnienie sekty było wzbronione, wszyscy inni panujący pozostali głuchymi na to co się działo.

Weisshaupt zanieszką u jednego ze swych adeptów, ks. Koburg-Gotha, który mu dał miejsce korzystne i zaszczytne. Z tej siedziby swojej kierował bardzo czynnie działaniami sekty. Skutki pracy tej niedługo się okazały we Włoszech, Szwajcaryi i Francyi. Wtedy to powstał także słynny związek niemiecki, utworzony przez dwóch wydawców Bahrdta i Nicolai. Miał on na celu wydawanie i rozrzucanie po kraju książek bezbożnych, jako też obsadzanie katedr uniwersyteckich adeptami stowarzyszenia. Zawładnęli oni też istotnie uniwersytetami w Halli i Jenie. Każdy wchodzący do związku otrzymywał dokument pod tytułem: „*Plan dwudziestu dwóch*“, zaczynający się od słów: „Związek nasz utworzony został w myśl założyciela chrześcijaństwa, to jest w celu oświecenia ludzkości zniesieniem zabobonu i fanatyzmu przy pomocy tajnego braterstwa tych wszystkich, którzy cenią dzieło Boże.“ Prócz tego uniwersytety miały swoje loże i wytwarzały stowarzyszenia na swoją rękę. Uniwersytet w Jena zawiązał stowarzyszenie zwane *amicystami*. Chcąc ich usposobić do tajemnic wol.: mularskich, przełożeni tajni przedstawiali młodym adeptom, że przysięga wykonana stowarzyszeniu jest najważniejszą z przysiąg, że sprzeniewierzenie się jej ściągnie najstraszniejsze kary. Zapytywali ich następnie czy są dostatecznie oświeconymi, *aby bez skrupułu przysięgę wykonaną przełożonym*, że do żadnego stowarzyszenia należeć nie będą, *uważali za nieważną*; czy są tyle uczciwymi, żeby w razie odpowiedzialności na siebie tylko wzięli całą winę, nie wydając nikogo; czy mają od-

wagę dostateczną do pozostania wiernymi sekcje, choćby ich zmuszano do wyrzeczenia się jej. Otrzymawszy twierdzące odpowiedzi, wręczano im *kodeks amicistów*, w którym powiedziane było, że *tworzą państwo w państwie*, że mają własne prawa, według których sądzą sprawy nie tylko członków stowarzyszenia... Wszystko to odbywać się winno w najwyższej tajemnicy. W razie zmiany miejsca zamieszkania, członkowie muszą utrzymywać korespondencję z lożą właściwą, we wszystkim słuchać przełożonych, pomagać braciom stowarzyszonym i w potrzebie poświęcić na korzyść sekty nie tylko majątek, ale i życie.

Napróżno kardynał Caprava, nuncjusz apostolski rezydujący w Wiedniu, przepowiadał, jakby proroczym duchem, do czego to prowadzi; napróżno Franciszek II, następca Leopolda II, otrutego przez sekciarzy, proponował na sejmie w Ratysbonie zniesienie wszelkich towarzystw tajnych, nie dopuścili tego adepci, którzy liczbą przeciwników przewyższali, utrzymując, że byłoby to targnięciem się na prawa zapewniające im wolność. Dowodzili oni, że stowarzyszenia Illuminatów były to jedynie kółka studenckie, których tak liczne przykłady widzieć się dawały w uniwersytetach protestanckich. Dla lepszego utajenia swych knowań, Weisshaupt kazał ogłosić przez jednego ze swych poufnych, Boetttingera, w londyńskim *Monthly Magazine*, że od r. 1790 stowarzyszenie przestało funkcjonować. Był to jednak fałsz, jak się o tem przekonamy.

Weisshaupt mieszkał w Gotha do r. 1830.

Tymczasem W.:. Ws.:. Paryża, pod przewodnictwem ks. Orleańskiego, objął kierunek nad wszystkimi lożami. L.:. *Połączonych Przyjaciół* (Amis réunis) prowadziła korespondencję zagraniczną. Jednym z najczynniejszych jej członków był Savalette de Lange, posiadający zupełne zaufanie. Należał on do łóz wszelkich obrządków, do wszelkich spisków wymierzonych przeciw religii i monarchii. Dla łatwiejszego połączenia rozmaitych odcieni, zrobił on lożę swoją zlepkiem wszelkich systemów masońskich, a za podstawę główną wziął Martynizm. Członkowie nazywali się *filaletami*, czyli *przyjaciółmi prawdy*. Chcąc lożę tę uczynić početnějszą dla ogółu, zrobił z niej Savalette miejsce przyjemności i zbytku arystokratycznego. Wtedy gdy bracia bogaci i mający znaczenie w świecie, z żonami swemi, również należącymi do sek-

kty tańczyli lub śpiewali we wspólnej sali w zupełnej równości i swobodzie, nie wiedząc, że nad nimi, na wyższym piętrze, zasiada komitet tajny, przygotowujący przewrót polityczny, mający za zadanie zrównanie zamków i chat, podkopanie wszelkiej zwierzchności i wyższości socyalnej. Członkami tego komitetu tajnego *Połączonych przyjaciół* byli: Willezmoz i Chappe de la Henzière, deputowani Martynistów na konwent wilhelmsbadzki, Mirabeau, Court, de Gibelin, Bonneville i inni.

Przez czas trwania zabawy na niższym piętrze, dwaj bracia straszni, jeden na schodach a drugi przy drzwiach, bronili wejścia do tego przybytku. Tu było archiwum tajnej korespondencji, do którego nikt nigdy nie wchodził, nawet ten, pod czym adresem przychodziły listy; nie wiedział on liczby tej korespondencji, był obowiązany oddawać ją nietkniętą komitetowi. Savalette de Lange otwierał ją i sekret pozostawał w komitecie. Ci Filaleci, ¹⁾ czyli „Połączeni przyjaciele“, składający komitet tajny korespondencji W.: Ws.:, mieli także w Paryżu lożę pomocniczą na ulicy Sourdière. Prezydował w niej Savalette, a należeli do niej hr Saint-Germain, Raymond, Cagliostro, Condorcet, Dietrich.— Barruel utrzymuje, że tam to bracia d'Arignon, uczniowie Swedenborga i Saint-Martina łączyli misterye dawnych Rose-Croix, zwyczajnych masonów i mas.: sofistów. Po za lożą, pod maską szarlatanów-wieszczów, nowi ci adepci opowiadali o swej władzy wywoływania duchów, badania zmarłych, zmuszania ich do ukazywania się i robienia cudów tego rodzaju. I w istocie zdarzyło im się nieraz obalamucić umysły przepowiedzeniem czegoś, co się w niedalekiej przyszłości spełniło; ale przychodziło im to łatwo od chwili, gdy loża „Połączonych przyjaciół“ wzięła ster przygotowania wybuchu rewolucyjnego.

Ci mniemani filaleci mieli swoje prawa, uorganizowane stowarzyszenia, mieli, jak Weisshaupt, swoich wysłańców na prowincję lub za granicę kraju, w celu zyskania adeptów.

¹⁾ Nazwa „Filaletów“ wzięła prawdopodobnie początek od osoby, której rzeczywiste nazwisko wiadomem nie jest, lecz która znana była pod imieniem Euryneusza Filaleta. Żył on w końcu XVII w. Przebiegał Anglię, Holandję, Francję i Amerykę, głosząc nową religię humanitarną. Pisma jego noszą cechę czysto żydowską. Humanizm trzyma w nich miejsce chrystyanizmu.—Nazwę Filaletów widzimy w początku XVIII wieku przyjętą przez Tolandzistów, następnie zaś przez partye najzagorzalszych sekciarzy.

Taki był stan wyższego wolno-mularstwa we Francyi, kiedy Illuminizm niemiecki zaczął przenikać je ze wszystkich stron. Przedostał on się już za pomocą Dietricha i Cagliostro do łóż strassburskich, a hr. Mirabeau, którego wkrótce rewolucya sławnym uczyniła, został obowiązany do wprowadzenia go do łóż Paryża i całej Francyi. Mirabeau wysłany w tajnem poselstwie do Berlina przez ministrów Ludwika XVI, choć na to zaufanie charakterem swoim zupełnie nie zasługiwał, poznał się z uczniami i zwolennikami Weissshaupta i został wtajemniczony w Brunświku do najwyższych tajemnic illuminizmu przez Mauvillona, ¹⁾ ucznia Ruigga, profesora w kolegium karolińskiem.

Mirabeau należący do wyższych sfer towarzyskich urodzeniem, a przejęty pojęciami Rousseau'a, volterianin — obyczajami, jozefinista wskutek stosunków z Niemcami, wyrachowany jak Anglik, jest typem, na który masonerya i Synagoga zwrócić musiały uwagę, jedna dla ziszczenia planów swych rewolucyjnych, druga, jako pragnąca dojść do równouprawnienia cywilnego.

Zanim został stowarzyszonym, wiedział już dobrze jak potężnym środkiem rozżarzenia rewolucyi jest masonia. Wróciwszy do Francyi, wprowadził nowe misterye do loży filaletów, której był jednym z głównych członków. Kolegą jego był Talleyrand, opat z Périgord, następnie biskup z Autin, przygotowujący się już do odegrania roli Judasza. Wtedy to areopag Weissshaupta zade cydował, że *Francya pierwsza zostanie illuminowaną* (oświeconą), że od niej zacznie się *wielkie dzieło*.

Zastępca Weissshaupta, Bode, wysłany został do Paryża wraz z Wilhelmem baronem de Busche, kapitanem hanowerskim, w służbie holenderskiej zostającym, drugim uczniem Knigga, noszącym między sekciarzami nazwę Bayarda. — Do loży „Połączonych przyjaciół“ wysłańcy niemieccy wprowadzeni zostali przez hr. Mirabeau i Bonnevilla. Negocyacye trwały długo nad sposobami zlania się i wspólnego działania, a zakończyły się postano-

¹⁾ W archiwum brunświckiem znajduje się list Mauvillona z r. 1791, w którym pisał: „Interesa rewolucyi idą coraz lepiej we Francyi, zdaje*mi się, że w niedługim czasie płomień ogarnie wszystkie kraje, pożar będzie powszechnym. Wtedy stowarzyszenie nasze wielkich rzeczy dokonać będzie mogło.“

Barruel. Mémoires. t. IV, rozdz. XIII, str. 381.

wieniem wprowadzenia misteryi bawarskich, bez zmiany form dawniej przyjętych i sposobu oświecania członków. Poprzestano jedynie na wprowadzeniu z kodeksu Weisshaupta tego, co do przyspieszenia rewolucyi przyczynić się mogło. Od tej chwili nowy zwrot nadano masonii, cel polityczny ujawnia się wyraźniej, prąd idący z Paryża, udziela się lożom prowincjonalnym. „Jutrzienka dnia zawitała, sekret masonski, nieznany dotąd, miał zostać własnością wszystkich ludzi wolnych.“

Przyjęcie deputatów niemieckich przez komitet tajny loży „Połączonych przyjaciół“ było bardzo serdeczne. Postanowiono wtedy zwołać konwent ogólny masonów Francyi i zagranicy, za pośrednictwem komitetu tajnego, występującego pod nazwą *Filaleatów wyższych, regularnych, czcigodnych loż Połączonych przyjaciół Wschodu Paryża* na dzień 15 lutego 1775 r.

Cyrkularz rozesłany mieścił między innemi te słowa: „Są inne (prace) ważniejsze, o których roztropność wspominać nam nie dozwala, o których nawet na ogólnem zebraniu mówić nie będziemy mogli...“ „Nie zapominajmy jednak, że istotnym celem tego konwentu jest, z jednej strony wykorzenienie błędów, z drugiej ujawnienie prawd masonskich, lub ściśle związanych z masonią; naszym zaś obowiązkiem jest pracować nad ziszczeniem jednego i drugiego.“

Nazwiska przedstawicieli konwentu mówią nam dobrze, co rozumieli oni pod wyrażeniem **wykorzenienie błędów**. Ze strony Francyi między innemi byli: Saint-Germain, Saint-Martin, Tonzay, Duchanteau, wróżbita Etrilla, magnetyzer Mesmer, Dutrousset, d'Héricourt, Cagliostro, Mirabeau, Talleyrand i wielu przywódców filaletów, z pośród których Savalette de Lange wybranym został na prezydującego. Loże niemieckie reprezentowali: Bode, Dalberg, Forster, baron Gleichen, Lavater, Ludwik Heski i inni.—W.: Ws.: Polski wysłał barona Heyringa i Jana de Thoux de Salverte. Na tym to kongresie postanowiono, że **rewolucya wybuchnie we Francyi, a z niej rozszerzy się po całej Europie**. Cały plan rewolucyi nawet **królobójstwo** zostało wtedy postanowionem, jak się o tem w dalszym ciągu przekonamy. Tymczasem zaś dla lepszego ukrycia sprężyn działających, jeden z członków wydał dziełko: *Les Jésuites, chassés de la Maçonnerie et leur poignard brisé par les Maçons*; Mirabeau zaś przy współudziale Mauvillona ogłosił w r. 1788

pracę p. t. *Monarchie Prussienne*, w której dowodzi, że towarzystwa tajne są niebezpiecznymi i że rządy tolerować ich nie powinny, odsyłał zarazem do dzieła Bonneville'a, dowodzącego, „że przywódcami masonii i rządcami sztyletów są Jezuici.“ Środek ten, dobrze obmyślany, posłużył rewolucjonistom do usunięcia z łóż wszystkich członków, którzy nie chcieli być ślepymi narzędziami w rękach koryfeuszów.

Miedzy rokiem 1780 a 1789 występuje na arenę działalności towarzystw tajnych Cagliostro, zwracający na siebie powszechną uwagę. Wspominaliśmy już powyżej, że masonia bierze w części początek swój od Kabały. ¹⁾ Do wieku XVIII nie nabyła ona rozgłosu i znaczenia, lecz w wieku XVIII połączona z alchemią, zyskała sobie wiarę i uznanie.

Jakże niepojętem jest zaślepienie umysłu ludzkiego! W czasie, gdy tak zwane światło filozofii przenikać miało wszystkie umysły, zmuszając je niejako do oddawania czci samej tylko bogini rozumu; ci, dla których prawdy religii objawionej były fikcją, którzy władzy Boga uznać nie chcieli, przypisywali czarom skutki nadzwyczajne i wierzyli w wywoływanie i współdziałanie duchów. Poznawszy że mas. kabalistyczna szczególnie wpływ wywiera na niektóre umysły, poleconem zostało Cagliostrowi rozszerzenie jej po świecie. To też życie jego było nieustającą włóczęgą.

Ponieważ wziął on czynny udział w wypadkach tego czasu i był przytem twórcą obrządku Mizraima czyli egipskiego, musimy przypatrzeć mu się nieco bliżej.

Cagliostro, którego właściwe imię było Józef Balsamo, urodził się w Palermo 1743 r. Powróciwszy z odbytej na Wschód podróży, został agentem wędrownym Illuminatów francuskich i niemieckich, do których wtajemniczył go Saint-Germain. Naukę Illuminatów, którą obowiązany był wyklądać, łączył z alchemią, kabałą, magią i fantasmagoryą, czem dodawał jej powabu i zaciekaśniał licznych słuchaczy. Przebywał on kolejno w Niemczech, Włoszech południowych, Hiszpanii, potem w Anglii w towarzy-

¹⁾ Kabałę nazywamy księgi filozoficzne hebrajskie będące zbiorem ustnych podań. Najważniejszą z nich jest Zohar. Sięgają one czasów niewoli Babilońskiej.

stwie słynnej z piękności żony swej Lorenzy, służącej mu za medyum i pomocnej bardzo w jego sztuczkach.—Gdziekolwiek przebywał, prezydował w łóżach już istniejących, lub nowe zakładał. Z Anglii udał się do Wenecyi, pod nazwą markiza Pellegrini. Wracając przez Niemcy porozumiewał się z przywódcami masonii i z hr. Saint-Germain w Holsztynie. Z bogatym już nabytkiem doświadczenia udał się do Kurlandyi i Petersburga. Obdarowany 20000 rs., ze stopniem pułkownika, nadanym mu przez króla pruskiego, udał się do Strasburga, poprzedzony sławą opowiadanych nadzwyczajności. Pootwierawszy tam nowe łóże i nowych zyskawszy sobie zwolenników, pojechał do Lyonu, gdzie w L.: *Ścisłej Obserwacyi* świetnego doznał przyjęcia. Tu otworzył z wielkim przepychem urządzone łóżę, zwaną *Tryumfującą Mądrością*, która miała zostać matką wszystkich łóż. Ztamąd udał się do Bordeaux, gdzie spędził jedenaście miesięcy na organizowaniu łóż masonskich, poczem wrócił po raz drugi do Paryża. Wtedy to założył on Matkę-Łóżę dla kobiet mających prawo należenia do wyższej mas.: egipskiej, we własnem zaś mieszkaniu drugą, dla najświatlejszych i najpewniejszych uczniów swoich. Tam to na posiedzeniu uroczystem, na które 72 łóż paryskich przysłało swoich deputowanych, powszechne wywołał zdumienie tak wymową swoją, jak sztukami czarodziejskimi. Sprawa naszyjnika skompromitowała go i zaprowadziła do Bastylii. Wyszędzszy z niej udał się do Anglii, zkąd w r. 1787 przysłał ów sławny list do ludu francuzkiego, w którym przepowiadał ziszczenie się planów towarzystw tajnych, rewolucyę, zburzenie Bastylii, obalenie monarchii, wystąpienie na widownię Filipa Egalité, zniesienie listy tajnej, zwołanie Stanów Generalnych i przywrócenie prawdziwej religii, czyli panowania Rozumu. W Londynie przyjmował wysłańców wszystkich towarzystw tajnych i otworzył *Łóżę obrzędku egipskiego*, lecz ścigany przez wierzących podmówionych przeciw niemu, wymknął się z Londynu, wysławszy naprzód pieniądze i klejnoty. Przebywszy Niemcy schronił się do Bazylei, gdzie założył *Matkę-Łóżę helwecką*.

Następnie pojechał otworzyć łóżę w Turynie, Roveredo, Trydencie, Weronie, a nareszcie w Rzymie. Po powstaniu 14 Lipca wysłał on do Stanów Generalnych swoje wyznanie wiary i odezwę do Braci działających: Barrèr'a, Grégoire'a, Egalité, lecz pi-

sma te wpadły w ręce policyi i spowodowały uwięzienie go w zamku Ś-go Anioła 27 Października 1789 r. Zeznania jego choć przeplatane i ubarwione kłamstwami, niejedną wykryły prawdę. Osądzony 17 kwietnia 1791 r. i skazany na śmierć, zawdzięczał złagodzenie wyroku Piusowi VI, który zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie. Umarł we dwa lata później. Z zeznań tych dowiedziało się, że masonia egipska podzielona była na kilka sekt, z których najgłówniejsza była sekta „adeptów“; że wtajemniczeni przysięgli się w celu wytępienia religii katolickiej i zniesienia rządów monarchicznych, które to zobowiązanie krwią podpisał; że pierwsze ciosy spaść miały na Francję, następnie na Włochy, a w szczególności na Rzym; że przywódcą sekty był wówczas Tomasz Ximenes, przyjaciel Voltaire'a; że stowarzyszeni mają bardzo wiele pieniędzy na bankach amsterdamskim, rotterdamkim, londyńskim, genueńskim i weneckim; że pieniądze te pochodzą ze składek wnoszonych corocznie przez 18,000 mas.; że dostał 600 luidorów w wigilią odjazdu do Frankfurtu i że z łaski stowarzyszonych mógł prowadzić życie bardzo świetne. Druga sekta „egipska“ miała się zajmować badaniami chemicznymi.

Sztuki kuglarskie i czarnoksiężkie, którym się oddawał Cagliostro, były według Weishaupta i Mirabeau dzielnym środkiem oddziaływania na umysły szlachty i mieszczaństwa. Jakkolwiek Weisshaupt z przekonania gardził temi sztukami, posługiwał się jednak niemi, korzystając ze zręczności i sprytu Cagliostrowa i łatwowierności słabych umysłów. Przygody rzeczywiste i fikcyjne Cagliostrowa zjednały mu rozgłos, równający się sławie. Widywano u niego książąt krwi, uczonych, wysokich urzędników, wojskowych wyższych stopni, obok prostaczków i ubogich rzemieślników. Do stronników jego należały pierwsze osobistości w kraju. Uczniowie nazywali go *ukochanym Ojcem*, *Wielkim Mistrzem*. Żądano odbicia medali na jego cześć, a biust jego nosił u spodu napis: *Boski Cagliostro*. Pisarze urzędowi wolnomularstwa przechowywali pamięć i cześć dla jego tajemnic. „Wielki Koft, gdyż tak w loży nazywano Cagliostrowa, powiada Clarel, obiecywał sekciarzom, że ich doprowadzi do doskonałości za pomocą odrodzenia fizycznego i moralnego. Przez odrodzenie fizyczne dochodzili ludzie do poznania pierwotnej materii, czyli *kamienia filozoficznego*

i *akacyi*, utrzymujących człowieka w sile młodości i zapewniających mu nieśmiertelność. Odrodzenie moralne sprowadzał przy pomocy *listka dziewiczego*, na którym aniołowie litery swe lub pieczęcie odbili. Listek ten wracał ludzi do stanu niewinności i nadawał im siłę, jaką mieli przed upadkiem pierwszego człowieka i władzę nad czystymi duchami. Duchy te w liczbie siedmiu, otaczają tron Bóstwa i mają moc kierowania planetami.“ Kobiety i mężczyźni zarówno do obrządku egipskiego przypuszczani być mogą; formy przyjęcia były jednakowe, chociaż kobiety masonki miały oddzielną lożę.

W rytuale przyjęcia na dwa niższe stopnie, neofici pochylali się przed Wielebnym aż do ziemi za każdym prawie krokiem, w celu okazania mu czci głębokiej. Potem następowały kadzenia, exorcyzmy, modlitwy, wzywanie Mojżesza, siedmiu duchów, pierwotnych aniołów, które (tak jak w spirytyzmie) ukazują się i odpowiadają za pomocą *medjum*, t. j. młodej dziewczyny lub młodego chłopca w stanie niewinności. Czcigodny dmucha im w twarz począwszy od czoła aż do podbródka, dodając do tego kilka słów sakramentalnych, po których gołąbkowi lub pupilce (tak bowiem *medjum* nazywają) ukazują się czyste duchy, zawiadamiające ich czy kandydaci zasługują czy nie zasługują na przyjęcie i ukazujące im w karafce wody obstawionej zapalonemi świecami, co mają odpowiedzieć na pytania im robione, a tyczące się rzeczy zakrytych, lub w dalekiej przyszłości nastąpić mających. System ten połączony z innemi, podzielony na 90 stopni, utrzymał się do naszych czasów.

Zwrócić tu musimy uwagę na jedną okoliczność: W 1754 r. żyd portugalski zwany Martinez Paschalis, założył we Francyi sektę, podstawą której była Kabała, do której naturalnie należeli Żydzi. Rozszerzył ją między r. 1754 a 1768. Po śmierci Martineza sławny uczeń jego Saint-Martin powiększył jej znaczenie dziełem: „Des erreurs et de la vérité par un philosophe inconnu.“ Zwolennicy błędów jego przyjęli nazwę Martinistów, albo Illuminatów francuskich, tworząc w ten sposób pierwszy węzeł Judaizmu z Towarzystwami tajnemi. Połączenie to nastąpiło na konwencie w Wilhelmsbadzie. ¹⁾

¹⁾ L'entrée des Israélites dans la société fr. str. 352.

W przededniu wielkiej rewolucyi 1789 r. wolnomularze według źródeł historycznych liczyli we Francyi łóż 703, w Niemczech łóż 623, w Anglii 525, w Szkocyi 284, w Irlandyi 227, w Danii 192, w Holandyi 79, w Szwajcaryi 72, w Szkocyi 69, w Rosyi 145, w Polsce 75, w Turcyi 9, w Ameryce północnej 85, w posiadłościach zamorskich państw europejskich łóż 129. Mirabeau w swej „Monarchii Pruskiej“ wyznał, że: „Masonerya w ogólności, a szczególnie gałąź Templaryuszów dostarcza corocznie niezmiernych sum na kosztą przyjęcia i wydatki wszelkiego rodzaju; że część funduszu tego używaną bywa na kosztą Stowarzyszenia, reszta zaś wchodzi do kasy ogólnej, a tylko bracia najwyżej położeni wiedzą na jaki cel fundusze te obracane bywają.“¹⁾ Musiały one być bardzo znaczne, gdyż opłata wnoszona przez członków była bardzo wysoka. Przyjęty na stopień najniższy czyli pierwszy, wnosił 8 luidorów, a na inne stopnie 24 liwry, a 5 luidorów płacił za wtajemniczenie. Wojskowi wnosili niższą opłatę, w miejsce 8 luidorów płacili 6, zamiast 24 liw.—12, zamiast 5 luidorów 72 liwry. Nic więc dziwnego, że na konwencie mas.: odbytym w r. 1786, czuli się masoni na siłach do postanowienia już wywołania rewolucyi francuskiej i wszystkiego tego, co z nią w związku było.

Minister Haugwitz towarzyszący królowi pruskiemu na kongresie zwołanym do Werony r. 1822 (wskutek wybuchu działań towarzystw tajnych w Hiszpanii, Piemencie i Neapolu) w memoryale podanym zgromadzonym monarchom dowodził, że postanowienia te o wiele dawniej robione były. Oto co między innemi mówi w owym memoryale: „W r. 1777, na trzy czy cztery lata przed zjazdem w Wilhelmsbadzie i przejęciem się łóż zasadami illuminizmu, miałem obowiązek kierowania częścią łóż pruskich, a nawet braćmi rozproszonymi w Polsce i Rosyi. Gdybym się był sam dotykalnie nie przekonał, nie mógłbym uwierzyć lekceważeniu, z jakim rządy zamykały oczy na to, co się wówczas u nich działo, na ten straszny nierząd, na prawdziwy *status in statu*; nie tylko przywódcy prowadzili ze sobą ciągłą korespondencyę cyfrową, ale posyłali sobie wzajemnie emisaryuszów. Wywieranie

¹⁾ T. IV, str. 67.

wpływu przeważnego na rządy, było celem tak naszym, jak i kawalerów Templaryuszów.“ Dalej mówi: „Wtedy to nabyłem przekonania, że dramat zaczęty w 1788 i 1789 r., królobójstwo, rewolucya ze wszystkimi jej okrucieństwami, nietylko że wówczas już postanowione były, ale były też koniecznym wynikiem tych stowarzyszeń i przysiąg etc... Niech ci, którzy znają usposobienie moje i mój sposób myślenia, osądzą, jak bolesne wrażenie odkrycia te na mnie zrobiły.“

To też jakkolwiek wstąpił do stowarzyszenia pełen iluzji, poznawszy do czego dąży mas.:, opuścił ją z oburzeniem. „Pierwszem staraniem mojem było podzielić się z Wilhelmem III zrobionem odkryciem. Nabyliśmy wtedy przekonania, że wszystkie stowarzyszenia mas.: od najniższych do najwyższych stopni, dążą do zagłady uczuć religijnych, do wprowadzenia w życie planów najbardziej zbrodniczych, a stopnie niższe są tylko płaszczykiem dla wyższych.“ Że zaś minister Haugwitz należał sam czas jakiś do rzędu masonów wysoko położonych, świadectwo jego ma tem większą powagę. Słowa Haugwita znajdują potwierdzenie w liście przytoczonym przez p. Deschamps w dziele: *Les sociétés secrètes et la société*. Jestto list kardynała Mathieu do p. Robinet Cléry z 7 kwietnia 1875 r.: „W roku 1786, pisze on, miało miejsce w Frankfurcie zebranie wol.: mul.:, na które dwóch najwybitniejszych obywateli z Besançon zostało zaproszonych. Na tem zebraniu postanowioną została śmierć króla Gustawa III i Ludwika XVI. Panowie ci, t. j. Raymond i Bouigny, wrócili przeobrażeni z Frankfurtu i postanowili już nigdy do żadnej loży nie uczęszczać.“

Jeżeli w latach poprzedzających r. 1789 potęga mas.: była już wielką, to o ileż większe przybrała rozmiary, gdy na zjeździe ogólnym zwołanym do Paryża przez komitet Filaletów, uchwalono wszystkie artykuły odnoszące się do wykonania powziętego postanowienia i utworzono klub, czyli tak zwaną *L.: Propagandy*, której obowiązkiem było rozpocząć czynne działanie.

Listę członków klubu propagandy, zbierającego się przy ulicy Richelieu № 26 w Paryżu i określenie celu tej loży znaleziono w papierach kardynała Bernis. Brzmi ona jak następuje: „Każdy wie, że celem klubu tego jest nietylko utrwalenie rewolucyi we Francyi, ale także wywołanie jej w innych państwach Europy,

w celu obalenia istniejących rządów.“ Statuty klubu oddzielnie były drukowane. Dnia 15 marca 1790 r. było w kasie 1,500,000 fr. Z sumy tej wypada 400,000 na ks. Orleańskiego, resztę zaś złożyli wstępujący członkowie. Fundusz ten przeznaczony jest na **opłacenie misyonarzy, których zowią apostołami i broszur podburzających, wydawanych w tym chwalebnym celu.** Wszystkie sprawy dotyczące tak kraju jak zagranicy przygotowuje i przedstawia klubowi komitet złożony z 15 osób pod przewodnictwem Sieyès'a. Oto nazwiska głównych członków klubu propagandy: Sieyès, Pérochet, ks. Biron, dwóch d'Espagnac, hr. de Praslin, hr. de Castellane, ks. de Broglie, wice-hrabia de Rochambeau (syn), ks. d'Aumont, Lacretelle, Garat starszy, Garat młodszy, margrabia de Condorcet, Clarières, du Roveray, hr. de Mirabeau, Barnave, Chapelier, Dupont, Target, Pétion de Villeneuve, Karol de Lameth, Teodor de Lameth, hr. de Tessé, margrabia de Latour-Maubourg, de Pampelonne, Boissy d'Anglas, d'Annonay, Freteau, Poullain de Ballancourt, baron de Giliey, hr. de Crillon, d'André, de Toulougeon, wice-hrabia de Beauharnais, wice-hrabia des Andronius, margrabia de Blaçon, Deprès de Crassiez, wice-hrabia de Lusignan, margrabia de Haranbure, Lancosme, Salomon, de Montélimar, Garounon (syn), du Vivarais, lord Stanhope, de Fontenay, zięć pana de Cabarras, Martel, Dinocham, Hérault. (Reszta strony nie zapełniona. Na drugiej stronie następuje dalszy ciąg listy): Książę de la Rochefoucauld, Dupont de Nemours, Robespierre, wice-hrabia de Noailles, Fournier, Pigre de Montalinge, Boyle, Okard, O'konnor, de Saint-Severanda, wice-hrabia de Narbonne, Price, Benarvides, d'Aguilar, margrabia de Satilien, Fontana, de Sangeron (syn), wice-hrabia de Damas, Guillaume, Grégoire, ks. de Liancourt, hr. de Montmorins, William Howard, baron d'Oyoso, Barrère de Vieuzac, Verne, Germain, Julien de la Roche, Cabanis, Geran-Coulon, Laborde (ojciec), Laborde de Méreville, Grétry, Dugazon, margrabia de Montalembert, Garneri, Volland, hr. de Kersaint, Chatenai-Lanti, Volney, Dillon, Pascal, hr. de Croix, margrabia de la Coste, Chamfort, baron d'Allarde, Thouret, hr. de la Marck, Auson, de Saint-Nom, Violti, Gorsas, Valdec-Delessart, Nompère de Champagny, Rabaut, Beaumarchais, Chambon (syn), Morveaux, Ernout, Roederer, Jurinne Duluc, Delly d'Agier, Grimm, Lachenaye, Lachapelle, Gourion, Salle, Lecoulteulx, Lecoulteux de

la Noraye, Populus, Martineau, Goupil de Préfelu, Vandermonde, Genton, Noël, Fanchet, hr. d'Aubusson, hr. de Choiseul-Gouffier, Nerac, Regnaud de Saint-Jean d'Angely...

Lecoulteux de Cauteleu dodaje do wymienionych tu nazwisk głównych członków loży *Połączonych Przyjaciół*, nazwiska również słynne w krwawych dziejach rewolucyi: Babeuf, Bonne, Ceruty, Chapelier, Chénier, margrabia de Lacoste, Chateau-Randon, Courtois, Dolomien, Dupont, Fourcroy, Gudin, Gramont, Hébert, Lacroix, Lamettrie, Lasalle, Lebon, Marat, Melin, Mercier, Rabaut, Saint-Just, Sillery etc. W loży *Filaletów* czyli *Kawalerów dobroczynnych*, uczniów Pasqualesa, Jakóba Bochusa i Saint-Martina, odznaczeni się prócz członków W.: Wsch.: ks. Heski, wicehrabia de Tarane, d'Amar, de Saint-James, Tassin, de Bondy, Messmer, Duchanteau, Cagliostro, Grimm i pozostali członkowie klubu Holbacha. Do loży zwanej *Candeur* należeli prócz deputowanych W.: Ws.: Lameth, Lafayette, margrabia de Montesquieu, Moreton de Chabrilhon, Custine, Lacroix, Latouche, Sillery, d'Anguillon, margrabia de Lusignan, ks. de Broglie i w ogólności wszyscy masoni należący do stronnictwa ks. Orleańskiego. W loży *dziwięciu Sióstr* na wyróżnienie zasługują: ks. de la Rochefoucauld i oprócz deputowanych W.: Ws.: kommandor Delomien, Lapeyrou, Bailly, Ceruti, Fourcroy, Millin, Bonne, Chateau-Randon, Chénier, Mercier, Gudin, Lamettrie, margrabia de la Salle, apostata Noël, Gerles, Rabaud-St-Etienne, Petion, Fauchet i Goupil de Préfelu, którzy przeszli niedługo potem do loży *Bouche de fer*. Do tej to loży należeli także: Franklin, La Dixerie, Cordot de St. Firmin, Meslay, Delort, Bignon, Rémy-Mercier, Lalande, Dufresne, Voltaire. Do tych wszystkich grup należy dodać stowarzyszenie *Przyjaciół Czarnych*, utworzone cokolwiek później od tamtych, a składające się ze wszystkich adeptów filozofii nowoczesnej.

Nazwiska członków komitetu tego stowarzyszenia (Condorcet, Mirabeau, Sieyès, Brissot, Carra, ks. de la Rochefoucauld, Clarière, Le Pelletier de St. Fargeau, Valadi, La Fayette) jak również mowy ich miane na zebraniach świadczą, że im bynajmniej nie chodziło o usamowolnienie *czarnych* lecz *białych*, a składki (2 luidory) wnoszone służyły do powiększenia funduszu rewolucyjnego.

Większa część powyżej wymienionych członków łóż paryskich i zagranicznych, zapisała się krwawemi głoskami w kronikach rewolucyi, lecz znaczna część ich także porwana była tylko prądem czasu i okoliczności. Byli oni raczej ofiarą niż współnikami złego. Historia rewolucyi ma wiele na to dowodów. Skoro zamordowanie Ludwika XVI jawnie uchwalonem zostało, wielu masonów uczciwych, chwilowo tylko zbłąkanych, wzięło stanowczy rozbrat ze Zgromadzeniem. O nacisku, jakiemu podlegali członkowie Zgromadzenia, przekonywamy się z zeznania barona Jana Debry. „Wyszedłem od siebie, mówi, z zamiarem szczerem wotowania za wygnaniem króla, a nie za skazaniem go na śmierć; przyrzekłem to nawet uroczyście żonie mojej. Skorom jednak wszedł do sali, przypomniano mi znakiem przysięgę wykonaną w łoży. Groźby z trybun do reszty mię zmieszwały. Wotowałem za karą śmierci.“

Straszna to plama ciężąca na Rewolucyi. Odarła ona Ludwika XVI ze wszystkiego co zrobić zamierzał dla reorganizacyi politycznej i socyalnej, sobie to przywłaszczając, a tego którego ze wszystkiego odarła—na śmierć skazała. On, który pierwszy pomyślał o polepszeniu losu uciemiężonych i usamowolnieniu Żydów, pierwszy padł ofiarą Żydów i wolnomularzy.

ROZDZIAŁ VI.

Rewolucya wielka i masonia. Stosunki Napoleona I z masonami.

W pierwszych chwilach wybuchu rewolucyjnego, zapanało w całej Francyi ogólne przerażenie. Najstraszniejsze wieści krążyły po kraju, rozruchy i pożary wybuchały wszędzie, przestrach ogólny zapanował. Taine w swej historii rewolucyi stawia pytanie, czy popłochu tego nie wywołały „ukryte, przekupione ręce“, na które to pytanie odpowiada zarazem: „Współcześni byli tego pewni, rzecz jest możliwą.“ Nietylko możliwą, ale pewną, jak tego mamy nie podlegające wątpliwości świadectwo Bertranda de Molleville, ministra Ludwika XVI, dowodzącego, że cały program postępowania przygotowanym był w Komitecie propagandy w loży *Połączonych Przyjaciół*.—Grzegorz Duval w swoim zajmującym dziele: „*Souvenirs de la Terreur*“, tak się wyraża: Wiel.: L.: Dziewięciu Sióstr, której przewodniczącym i przechowującym skarb królewski, był Savalette de Lange, a głównymi członkami ks. Orleański, Sicyès, Mirabeau, Lacroix, Sillery, Latouche-Tréville, Condorcet, a Cagliostro jako Brat Zwiedzający wstęp uzyskał, została przygotowana i uorganizowana Rewolucya z r. 1789. Ona to dała klubowi „*Café Foy*“ właściwe instrukcye.“ — Mirabeau, jak to sam wyznał, brał udział w zebraniu masoniim, na którym uradzono zaprowadzenie *Terroryzmu*, ażeby morderstwami ulicznymi na wysoko stojących osobach dokonaniem, wprowadzić przestrach w wyższe sfery. Wykazano zarazem listę osób, które miano złożyć na ofiarę **miłośnikom ludzkości**.

Projekt działania za pomocą terroryzmu podał Adryan Duport, jeden z członków Zgromadzenia, badacz historii i taktyki rewolucyi dawnych i nowszych czasów, przyjęty do najtajniejszych narań frakcyi filozoficznej. On to, wystosowawszy odpowiedni memoryał, przekonał członków komitetu, że jedynie **terroryzmem wywołać można rewolucyę** i że należy w tym celu poświęcić kilka znanych postaci. Wskazał nawet pierwsze ofiary. Plan Adryana Duport został przyjętym. Niedługo potem widziano głowy pp. de Launay, de Flesselles, Berthier i Foulon obnoszone na pikach po ulicach Paryża. Niecny ten owoc **filantropii i wolności**, w obronie których jakoby walczono, wywołał odpowiednie skutki. Pod wpływem przerażenia, wszyscy wahający się dotychczas powiększyli liczbę rewolucjonistów. Szli oni bez przekonania, ale w celu własnej obrony.—W r. 1789 Mirabeau zakomunikował plan Duporta Chamfortowi, ten zaś Marmontelowi.

Wskazówki dane przez tego ostatniego w swych pamiętnikach, odpowiadają zupełnie temu, co mówi p. de Molleville: „Pieńiądze i pozwolenie rabunku wszechwładnie działają na lud. Dowód tego mieliśmy właśnie na przedmieściu Św. Antoniego. Nie uwierzylibyście nawet, jak mało kosztowało ks. Orleańskiego zburzenie fabryki uczciwego Reveillona, który z pośród tego samego ludu stu rodzinom dawał utrzymanie. Mirabeau utrzymuje, że za tysiąc ludorów można wywołać ładne zaburzenie... Czy naród wie czego pragnąć? Każą mu pragnąć i wyrazić zyczenia, o których on nigdy nie pomyślał... **Lud jest wielką trzodą, myślącą jedynie o pastwisku, którą przy pomocy dobrych psów, pasterze prowadzą jak tylko chcą.** Zresztą jego to dobra pragniemy, jakkolwiek **bez jego wiedzy.** Ani rząd, ani religia, ani obyczaje, ani towarzyskie stare przesady, nie zasługują na żadne względy. Wszystko to wzbudza politowanie i wstyd przynosi w wieku takim jak nasz. Nowe plany potrzebują oczyszczonego gruntu. Do owładnięcia mieszczaństwem, klasą nie mającą wiele do stracenia, a mogącą dużo zyskać, jest wiele środków. Głód, niedostatek, pieńiądze, postrach wybuchu, przerażające wieści, za pomocą których można zawsze wśród ludu wywoływać trwogę, do wściekłości go doprowadzą. Klasa oświeceńsza wydaje eleganckich mówców, lecz wszyscy oni nie są niczem w porównaniu z tymi Demostenesami, którzy za talara w karczmach, na placach publicznych, w ogro-

dach i na wybrzeżach, głoszą o spustoszeniach, pożarach wiosek, zrównaniu ich z ziemią, zalaniu krwią, o zamiarach oblężenia i **zagłodzenia Paryża**.¹⁾ Użycia podobnych środków wymaga przewrót socyalny. Czyżby można dokazać czegokolwiek z tym ludem, gdyby go się okiełznało zasadami uczciwości i sprawiedliwości? **Ludzie uczciwi są słabi i nie mają dosyć zuchwalstwa. Lud jest dla tego dobrym czynnikiem rewolucyjnym, że nie ma zasad moralnych. Tym, którzy w środkach nie przebieierają, oprzeć się nie można.** Niema ani jednej z dawnych cnót, któraby nam pożyteczną być mogła. Innych cnót potrzeba ludowi.“ Barruel żyjący podczas rewolucyi w Paryżu, wyjaśnia przyczynę tak łatwego kierowania ludem. „Od r. 1788, mówi on, robotnicy nasi z przedmieścia St. Antoine i St. Mareau, wtajemniczani bywali gromadnie do łóż masonskich. Zniesienie cechów, sztuk i rzemiosł dało masonom przewagę, tak drogo okupioną nieszczęściami klasy rzemieślniczej.“

Jednym z najgorliwszych czynników rewolucyi tej epoki była gwardya narodowa. Organizatorem jej był wspomniany już Savallette de Lange, dyrektor izby korespondencyjnej W.:. Ws.:. On to przyszedł do municypalności miasta Paryża na czele pewnej liczby wtajemniczonych, w uzbrojeniu wojskowem i rzekł: „Panowie, oto są obywatele, których nauczyłem władać bronią w obrobie ojczyzny; nie jestem ani generałem, ani majorem, bośmy wszyscy równi, ale prostym tylko kapralem. Dałem przykład, niech go inni obywatele naśladowują, niech się cały naród uzbroi, a niewątpliwie wolność uzyskamy.“ Gwardya narodowa stała się też w istocie najdzielniejszą podporą rewolucyi. Dziwna jednak, że w liczbie tych, którzy w r. 1787 ustanowili stopień *Kawalera sztyletu*, sprowadzili upadek dawnej konstytucyi narodowej, wywołali zburzenie Bastylii,²⁾ szerzyli przewrót w całym kraju, że

¹⁾ W celu szybszego wywołania rewolucyi w Paryżu, ks. Orleański zabrał wszystko zboże i wywiózł je na wyspę Jersey i Guernesey, a koryfeusze rewolucyi oskarżali rząd, a właściwie króla, o umyślne wywołanie głodu.

²⁾ Zdobycie Bastylii jest właściwym początkiem rewolucyi. Wtajemniczeni wskazali ludowi to więzienie jako punkt zborny, ponieważ w niem był niegdyś uwięziony Jakób Molay. Miasto Avignon było widownią największych okrucieństw, bo było własnością Papieża i tam były szczątki śmiertelne W. Mistrza Templaryuszów.

w liczbie tych ludzi byli tacy, co marzyli jedynie o utworzeniu państwa konstytucyjnego. Znaczna ich liczba zebrała się w łoży *Contrat social* i wyobrazili sobie, że uspokoją wzburzenie zaprowadziwszy federację między łożami w celu obrony króla konstytucyjnego z r. 1790. Cyrkularz ich, wysłany do innych łoż, ścigał na nich szyderstwa i denuncyację. Meunier i Lally Tollenal, którzy według Robisona i Barruela byli autorami tej szczególnej demonstracji i należeli do grupy członków Illuminizmu Martinistowskiego, poznali wtedy, że ich wyprowadzono w pole.

Punktem środkowym w początkach rewolucyi i główną jej osią był naturalnem następstwem rzeczy Filip Egalité, ks. orleański. Młodym jeszcze będąc i goniąc za wszelkimi przyjemnościami życia, czuł już w sobie ducha opozycyi. Wolnomularstwo nęciło go tem bardziej, że dawało mu władzę, którą mógł bez trudu piastować, obiecywało ono prowadzić go ukrytymi drogami, aż do osiągnięcia najwyższej władzy, przyrzekało mu tron nie bijący w oczy, ale za to mniej zwykły i nie narażony na niebezpieczeństwa takie, jak tron Ludwika XVI; przyjął zatem Filip „z miłości dla królewskiej sztuki“ W.: Mistrzowstwo ofiarowane mu nie tylko w jednej łoży, ale nad wszystkimi wyższemi stopniami, czyli jak to później nazwano W.: Ws.: Francyi. Na nieszczęście wraz z władzą wziął na siebie odpowiedzialność za wszystkie zbrodnie Rewolucyi.

Tymczasem masoni pracowali nad podkopaniem tronu Ludwika XVI, chcieli bowiem dynastję Bourbonów zrzucić, a osadzić na nim Filipa Orleańskiego, ażeby pod jego płaszczykiem zostać kliką panującą. Złoto Filipa dopomagało im w tem. Oplaceni agenci wywoływali rozruchy na prowincyi, mordowali szlachtę, panów i księży, palili zamki, niszczyli zbiory, rozbudzali najniższe instynkta, nie rachując się z tem, na co się narażają. Gdy dnie 20 Czerwca i 10 Sierpnia upadek tronu sprowadziły, Filip wyczerpał już swoje pieniądze. Duma jego stała się przyczyną jego upadku. Po śmierci króla i jego rodziny omawianej przez dwa lata w łoży pałacu ks. Orleańskiego, a później w jego letniej rezydencji w Passy i na którą on sam głosował, sądził że już ma władzę w swem ręku. Byłby może ją osiągnął, gdyby panowała zgoda między wtajemniczonymi. Ponieważ jednak Templaryusze przyrzekli zagładę domowi Bourbonów, nie mógł Filip panować pod swoim nazwi-

skiem, lecz sądził że mu wystarczy zrzec się tego. Na posiedzeniu paryzkiej komuny, w klubie Jakobinów wyparł się go uroczyscie, utrzymując, że nie jest synem ks. Orleańskiego, ale furmana, kochanka matki i z całą pokorą prosił by mu przyznano nazwę Filipa Egalité.“ Lecz Robespierre miał już wtedy swoją partję, wolnomularze rozdzielili się na Orleanistów i Republikanów, plany „Filipa zniweczone zostały, a panowanie rozwścieczonego motłochu wybrało go na ofiarę.

Już w ciągu r. 1791 i 1792 loże masońskie, jako mieszczące w sobie żywioł arystokratyczny, pozamieniane zostały na kluby rewolucyjne publiczne. Pierwsze miejsce między nimi zajmował klub *Jakobinów*, który przyjął strój *epopta illuminata*, to jest czapkę frygijską. „Jesteśmy wszyscy wolnomularzami“, powtarzali rewolucyoniści tej epoki. „W czasie każdej rzezi—mówią *pamiętniki służące do historii Jakobinizmu*,—tak w ratuszu jak u karmelitów, znakami, po których się poznawano, bratano, były znaki masońskie. Kaci podawali rękę na sposób masoński tym, co się do nich zbliżali. Kto na nie odpowiedzieć nie umiał, padał ofiarą, umiający odpowiedzieć witani byli uśmiechem. Widziałem sam księdza, wprawdzie w świeckiem ubraniu, którego znak masoński ocalił z rąk siepaczy.“

Gdy Ludwik XVI, ulegając życzeniom ludu wrócił z Wersalu do Paryża, przyjęty został na ratuszu podług obrzędów wolno-mularzy pod sklepieniem stalowem. ¹⁾

Większa część klubu jakobinów któremu przewodził Robespierre i klubu franciszkanów, któremu przewodniczył Danton, składała się z wolno-mularzy.

Trudno zatem zaprzeczyć temu, że rewolucja francuska była ich dziełem. Duch jakim przejęte były mowy, pisma, dzienniki, był oddźwiękiem nienawiści, jaką tchnęły od wieku loże wolno-mularzy względem religii i rządu monarchicznego. W chwili wybuchu rewolucyi, kilku ludzi śmiałych wykazało w czem leży źródło złego, między innemi odznaczały się pisma ks. Lefranc, przełożonego Eudystów, zamordowanego w czasie rzezi wrześniowej. Poprzedził go na tem polu literat margrabia de Luchet, bezimienny

¹⁾ Cezar Canta.

autor broszury p. t. *Essai sur la secte des Illuminés*, w której wykazał, że sekta ta mająca siedlisko swoje w Niemczech pracuje nad zburzeniem tronów i upadkiem religii, aby na ich zwaliskach zaprowadzić panowanie anarchii. Przejęty miłością kraju, błaga on ludzi uczciwych o uratowanie monarchii francuskiej. To samo utrzymywał Robison, sekretarz akademii Edymburskiej, dawny wol.: mul.: i zdanie to swoje objawił w dziele: *Dowody sprzysiężeń Illuminatów i Wol.: mul.: przeciw religii i rządom*. Głos tych zacnych mężów był głosem wołającego na puszczy.

Dzieło rewolucyi nie miało się ograniczyć na samej tylko Francyi. Terytoryum jej tylko na pierwszy teatr rewolucyi przeznaczone było jako najlepiej przygotowane zepsuciem i bezreligijnością dawno już szerzoną.

Na zebraniu komitetu propagandy d. 21 maja 1790 r. Duport trzymający w swem ręku nić sprzysiężenia masońskiego, skreślił cały plan rewolucyi europejskiej. Wyraża on w nim pragnienie przyspieszenia rewolucyi i w innych krajach Europy, co zapewniłoby Francyi podwójną korzyść. Raz że królowie zajęci własnem bezpieczeństwem, nie będą mogli przeciwko niej wystąpić, a powtórze że Francya pozyska sprzymierzeńców w ludzie innych państw, który w niej szukać będzie poparcia, nie umiejąc jeszcze chodzić o własnej sile. Radzi on wywołać ruch rewolucyjny w państwach najbliżiej położonych, jak: Hiszpanii, Sabaudyi, Włoszech i arystokratycznych kantonach Szwajcaryi, jako u najbliższych sąsiadów i głównych jej nieprzyjaciół.—Czy to stosując się do rady Duporta, czy w skutek zapatrywania się podobnego na tę kwestyę większej części członków komitetu propagandy, zaraz w początkach rewolucyi wydał W.: Ws.: manifest i przesłał go wszystkim łozom masońskim i wszystkim dyrektorom z obowiązkiem zrobienia odpowiedniego użytku. Manifest ten w imię braterstwa wzywał wszystkie łozę do połączenia swych usiłowań w celu poparcia rewolucyi, pozyskania jej wszędzie stronników, przyjaciół, protektorów, rozszerzenia zarzewia rewolucyjnego, podburzenia umysłów wszelkiemi możliwemi środkami. Rozesłano go do wszystkich łóz nawet angielskich, lecz największą liczbę egzemplarzy rozrzucono po Niemczech. Cesarza Józefa II doszedł egzemplarz z podpisem Filipa Orleańskiego.

Profesor Hofmann, na którego długo nalegali masoni, żeby pióro swe poświęcił sprawie rewolucyi, któremu z drugiej strony masoni wstydzący się że się złapać dali i żałujący za swe błędy wykryli wiele ważnych tajemnic masonskich, pisze co następuje: „Mirabeau oświadczył poufnym swoim, że miał bardzo rozległą korespondencyę w Niemczech, lecz najważniejsza była prowadzona z Wiedniem. Wiedział on, że zadaniem rewolucyi jest ogarnąć świat cały, że Francya była tylko obroną na miejsce pierwszego wybuchu, że propagandziści pracowali nad ludem pierwszych stref, emisaryusze powysyłani byli do państw czterech stron świata, a głównie do ich stolic; że pragnęli szczególnie utrwalić swe panowanie w Wiedniu i krajach austriackich. W 1791 r. czytał wraz z kilkunastoma innemi osobami dwa listy, jeden z Paryża, drugi ze Strasburga, w którym były cyfrowane nazwiska siedmiu komisarzy propagandy ustanowionych w Wiedniu, do których nowi komisarze udać się mieli, tak w celu domagania się zapłaty za pracę, jak w celu zasięgnięcia rady. Widział wiele gazetek puszczanych z zamiarem podburzania przeciw dworowi i rządowi...”¹⁾

Podobna propaganda miała miejsce w Polsce, Rosyi, Włoszech, Holandyi i Belgii. Zaznaczyć tu należy, że do czasu rewolucyi propaganda miała cechę przeważnie bezreligijną, bezbożną, od tego zaś czasu anti-monarchiczną i republikańską. Bezreligijnością posługiwała się o tyle tylko, o ile ta jej do podkopania drugiej była potrzebną. Wydawnictwa zmieniały także cechę. Niemożność zastępują teraz tendencje *polityczno-socyalne*. W Holandyi Paulus wydaje *Traktat o równości*, w Anglii Payne—*Prawa człowieka*, w Niemczech Campe — *Obywatela francuzkiego*. Filon Knigge kończy karierę swoim *Wyznaniem wiary politycznej*. „Cała klika Nicolai'ego napada ze wszystkich stron, powiada Robison, na konstytucyę germańską... Najśmielszym z napadów był szereg listów bezimiennych, wystosowanych przeciw konstytucyi pruskiej. Miały one być drukowane w Utrechcie, tymczasem porównane z wydanemi w Berlinie naprowadzały na myśl, że wyszły z drukarni Nicolai'ego... Mówią, że Mirabeau był ich auto-

¹⁾ Avis importants d'Hofmann, t. I, p. 19.

rem; jeżeli twierdzenie to nie jest prawdziwem, to przynajmniej jest pewnem, że je tłumaczył na język francuzki, dodał do nich przedmowę i objaśnienia gwałtowniejsze jeszcze od samego dzieła. Podbudzają one głównie lud szląski, jęczący pod straszniejszą jeszcze od innych tyranią, do wyjścia z odrętwienia i gromadnego powstania, by odzyskać swoje prawa. Belgia, Holandia, prowincye nadreńskie, Sabaudya, Szwajcarya, Włochy pokryły się klubami, tak jak Francya; w samym Amsterdamie było ich 40, po 200 członków w każdym. W Wiedniu jednak praca była najmańdrzej urządzoną i najgorliwiej prowadzoną. „Rząd uwiadomiony o tajemnych knowaniach, uwięził kilku podejrzanych cudzoziemców i wpadł na ślad klubu złożonego wyłącznie z wojskowych i francuzów, będących w służbie wielkich panów, między którymi byli służący księcia Kaunitza. Skoro klub ten zamknięto, rząd już bezpiecznym się być mienił; nie przypuszczał — że odkryto tylko sprysiężonych najmniej winnych. W tem nagle spostrzegł nad jaką straszną stoi przepaścią. Pochwycenie Semonvilla wysłanego do Konstantynopola w poselstwie nadzwyczajnem od Jakóbinów, było ważniejszym wypadkiem dla większej części Europy, od wszelkiego odniesionego zwycięztwa, ważniejszym od wszystkich wypadków, jakie zaszły od czasu objawów fanatyzmu we Francyi, cenniejszym od skarbów i dyamentów koronnych, które ten uczciwy deputowany uwoził ze sobą. Plany jego wielkością swą odpowiadały jego zbrodniczym namietnościam. Wskutek pochwylenia Semonvilla, zapobieżono nie tylko drugiej wojnie wschodniej, której następstw obliczyć niepodobna, ale także zupełnemu przewrotowi w monarchii austryackiej i innych państwach sąsiednich, które uszły tym sposobem losu im przygotowanego.“ Papiery wiezione przez Semonvilla i wraz z nim przejęte, były cennym bardzo skarbem. Pióro nie zdolne jest wyrazić zdumienia, przeżalenia tych, którzy pierwsi przekonali się o ważności tych dokumentów. Ujrżeli się oni od razu przeniesionymi w świat zdrajców, których istnienia na chwilę nie przypuszczali... Wszyscy uznani za zdrajców, zostali pochwyceni. Sądzone, że odkryto tylko niebezpieczną zdradę, lecz przekonano się, że to był istotny spisek, liga działająca według pewnych planów, stowarzyszenie uorganizowane w celu obalenia państwa. Dzień każdy nowe przy-

nosił wyjaśnienia, każdy dokument, znaleziony między zręcznie ukrytymi papierami niektórych więźniów, nowe wyjawiał zbrodnie.

Trzymano teraz w ręku nić przewodnią, za pomocą której przeniknąć było można cały labirynt zrad. Wreszcie wyjaśniło się, gdy znaleziono u 20 przeszło stowarzyszonych pisma, negocjacje i nazwiska kilkunastu ludzi, piastujących wysokie urzędy we Francji i innych krajach. Przekonano się także, że nietylko w Wiedniu i Tryeście byli sprzysiężeni, ale że byli oni prawie we wszystkich miastach monarchii całej. Wszyscy spiskowcy Czech, Morawii, Styryi, Galicyi i Węgier byli zjednoczeni.“¹⁾ Podobne sprzysiężenia odkryto w Turynie, Neapolu i Portugalii. Korespondencya emisaryusza Segré dostarczyła dowodów spisku w Lizbonie. Uwięziony nie zapomniał o tem, że obowiązkiem masona jest umieć umrzeć nie wydając współników. Przypomnieli mu bracia ten obowiązek przysłaniem materaca, w którym ukryta była brzytwa i o tem go uwiadomili. W kilka dni później znaleziono go bez życia.²⁾

W Turynie szczęśliwie odkryto spisek zawiązany przeciw królowi i narodowości piemonckiej. Szlachta i bogatsi ludzie zamierzali już wyemigrować, lecz rząd zdołał temu zapobiedz. Wiktor Amadeusz zakazał wszelkich zebrań, zamknął nawet akademie i kasyna. W Sardynii jednak lud zmusił do ucieczki wicekróla, obłożonego w swym pałacu. W Neapolu łoże wol. mul. występowały nawet czynniej niż kiedykolwiek. Proces wytoczony spiskowcom wykazał nierozwagę większej części możnych, którzy nie wiedzieli, że **po za spiskiem przeciw rodzinie królewskiej, w którym oni udział wzięli, jest spisek inny, przeciw nim samym wymierzony.**

Cokolwiek później wykryto i w Palermie sprzysiężenie, mające na celu zamienienie Sycylii na republikę.—Towarzystwa tajne przygotowały zatem wszystko do wywołania rewolucyi w całej Europie; czekano tylko z chwilą wybuchu na pomoc wojsk rewolucjonistów francuskich. Poprzec twierdzenie to może oko-

¹⁾ Histoire secrete de la conjuration Jacobinique dans les Etats Autrichiens. Przytoczone przez Eckerta, t. II, str. 143 i następne.

²⁾ Barruel. Mémoires du Jacobinisme, t. IV, str. 363.

liczność, że skoro tylko wojska republikańskie pokazały się gdziekolwiek, nie spotykały nigdzie oporu; wysłane bowiem przeciwko nim oddziały wahają się, cofają bez powodu istotnego, miasta obronne otwierają bramy, prowincje zabrane zamieniają się w rzeczypospolite oddzielne, lub oddają się pod opiekę rzeczypospolitej francuskiej. Deputacya Illuminatów zachęca Custina, skoro tylko wystąpił do walki, by wszedł w głąb kraju, zapewniając go, że tym sposobem spełni życzenia większej części mieszkańców. Dodają przytem, że jeżeli troszczy się o środki pokonania trudności mogą go zapewnić oni i ich przyjaciele *jako organa licznego stowarzyszenia*, iż znajdzie pomoc ludu, gotowość do poświęceń i gorliwość w poparciu swych usiłowań. Moguncya otwiera bramy za drugim wezwaniem Custina, nie mającego ze sobą dział oblężniczych. Rzeczpospolita Nadreńska zostaje utworzoną. Emisaryusz z klubu Paryskiego Van der Noot wysyła do Dumouriego manifest ułożony w Londynie z Chauvelinem, Talleyrandem i Noëlem; Dumourier ogłasza go, nic nie zmieniając, a lud obalamucony przez agentów i ów manifest, obwołuje rewolucyę i Flandrya wziętą zostaje. Pichegru wkracza do Holandyi, a miasta Utrecht, Willemstad, Breda, Gorcum, Berg-op-Zoom i Amsterdam, poddają się na wzór Moguncyi, Flandryi i Prowincyi Nadreńskich. Niedługo potem Figuières, przedmurze Hiszpanii, pozbawione pomocy, otwiera bramy i poddaje się jak i inne cytadele, jak cała Holandya zamieniona na rzeczpospolitą Batawską. Przykład zdrady szedł z góry. Ks. Brunszwicki, W.: Mistrz całego wol.: mul.: został mianowany generałem głównodowodzącym wojskami koalicyi. Coś podobnego nastąpić mogło tylko wskutek mądrze prowadzonej intrygi. To też przyszedłszy do władzy, nie chciał działać ręką w rękę z wojskami książąt sprzymierzonych, ale wszedł w tajemne stosunki z urzędem municypalnym miasta Paryża i z wolnomularzem Dumourier. Układy te spowodowały ucieczkę z pod Valmy, którą tradycya rewolucyjna przetworzyła w zwycięstwo, a historycy niektórzy uważają za bitwę nierozstrzygniętą, lecz w istocie była ona tylko owocem zdrady obustronnej.

P. Leon Pagès wyjaśnił obecnie całą tę intrygę: Negocjacye rozpoczęte z Prusami trwały tak długo, że pozwoliły spełnić czyn

królobójstwa. Gdy się rozpoczęły działania wojenne, już rzeczpospolita nabrała siły do stawienia oporu koalicji.

Nietylko zdradą działali rewolucyoniści. Dwudziestego szóstego Lutego Jan Derby zaproponował Zgromadzeniu Prawodawczemu uorganizowanie legii **tyranobójców**, (des tyrannicides). „Czyż zechce uwierzyć potomność, mówi Molleville, że Zgromadzenie Prawodawców, przedstawicieli Francji, przyjęło bez oburzenia myśl uorganizowania oddziału złożonego z 1200 ochotników skrytobójców, których zadaniem byłoby wymordowanie wszystkich królów i wodzów prowadzących wojnę z Francją, a co więcej, że ta niecna propozycja, poddana głosowaniu, z takim zapalem przyjęta została, że nawet dwóch członków zgromadzenia, Merlin i Chabot oświadczyli, iż skoro tylko ukończą swe prace prawodawcze, zaciągną się do tego oddziału, który nazwać należy oddziałem mścicieli ludzkości. Wprowadzenie w życie tego projektu zostało jednak odroczone i odesłane do decyzji komisji, wskutek uwagi zrobionej przez Vergniauda, „że jeżeli Francja zorganizuje oddział **tyranobójców**, państwa skoalizowane mogą uorganizować przeciw Francji oddziały **wodzo- i deputo-wano-bójców** (généralicides et députicides), a tak postanowienie to mogłoby stać się wyrokiem śmierci dla generałów, patryotów i członków zgromadzenia. ¹⁾

Jakkolwiek zatem projekt nie wszedł w wykonanie wskutek niewłaściwej obawy, jednakże łoże mas.: nie porzuciły tej myśli. Nie poprzestały one na wyroku wydanym na nieszczęśliwego Ludwika XVI, żonę jego, siostrę i syna; cesarz Leopold, kierownik koalicji, umarł otruty d. 1 Marca 1792 r. bulionem przysłanym z Neapolu, przyprawionym przez włoskich kucharzy; Gustaw III, król szwedzki, który przez czas jakiś zajmował się towarzystwami tajnymi masońskimi, a potem ich odstąpił, zginął z ręki sługi Ankaströma, jednego z członków sekty Illuminatów.

Dokumenta prawne złożone w archiwum Domu Pruskiego wykazują, że zbrodnia była uknuta przez łoże sztokholmskie, a w szczególności przez ks. Sudermanii, brata królewskiego: że

¹⁾ Choix de rapports i t. d. t. XXI, str. 92 i 10 i 233. Bertrand de Molleville. Histoire de la Révol. T. IX, str. 230 i 231.

miała być wykonaną przez jednego z trzech panów: Horna, Ankaströma lub Ribbinga. Los padł na Ankaströma, że jednak nie miał on dość odwagi do spełnienia tego czynu, namówił Mahneke'go, sługę swego, będącego zarazem bratem służebnym loży, do której Ankaström należał, zapewniwszy mu wprawdzie bezkarność zbrodni. W istocie Mahneke ocalał, został nawet po jakimś czasie komisarzem policji w Berlinie.

Dzięki odstępstwu ks. brunświckiego i podstępnyemu knowaniom, paraliżującym działania panujących, wojska rewolucjonistów nie spotkały prawie nigdzie oporu. „Od czasu rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, czytamy w historii powszechnej p. V. Duruy, nastąpiło rozdwojenie między panującymi i ich ludami. Oddział generała Lazari, zaatakowany w wąwozach Miaus, uciekł w pierwszej chwili bitwy... W Nicei Curtem zbiegł z tym samym pośpiechem i pozwolił generałowi francuzkiemu i admirałowi Truquet opanować Niceę, Montalban, Villefranche i Oucille.

W południowych Włoszech, kiedy admirał Latouche stanął z flotą przed Neapolem, wolni mularze z uniesieniem powitali sztandar wolności i zamienili łoże na kluby. Ferdynand musiał przyrzec neutralność, uznać republikę francuzką, a dekret konwencji ogłosił przyłączenie Sabaudyi i hr. Nicei do Francyi. W. ks. Toskański pierwszy uznał republikę francuzką, a dwie republiki: wenecką i genueńską zachowały ścisłą neutralność... Po zawarciu pokoju z Prusami i Hiszpanią, skierował Dyrektoryat wszystkie siły swoje ku Włochom.“

Proklamacye uspokajające Bonapartego zapewniały, „że przychodzą jedynie jako przyjaciele ludu, przywrócić Kapitol, rozbudzić ducha rzymskiego i uwolnić go z tyłowiekowego jarzma.“¹⁾ Zwycięstwa jedno po drugim sprawiły, że karta Europy zmienioną została, mnóstwo republik potworzonych.

Łoże Szwajcaryi, według tego co dwaj pisarze masoni illuminaci Heldmann i Henryk Zschokke utrzymują, zawiesiły swe prace, ażeby nie ściągnąć na siebie odpowiedzialności za okrucieństwa, popełnione we Francyi przez braci masonów, z wyjątkiem łóż kantonu Vaud, które nie przerwały prac swoich, ale

¹⁾ Histoire universelle. Zeller, rozdział XIX.

ograniczyły się na rozdaniu ich pomiędzy pewne części stowarzyszenia zwane *klubami patryotycznemi*, *komitetami odradzającemi* lub *rewolucyjnemi*, *zgromadzeniami filantropijnemi*, a nawet *czytelniami*. Komisarze w małej bardzo liczbie w nich się zbierający, nadawali jednak pracom klubowym kierunek odpowiedni do celu wolnomularstwa. Po wkroczeniu wojsk francuzkich, stowarzyszenia wyszły ze swych kryjówek i utworzyły w jednej chwili rząd tymczasowy, zamieniony następnie na rząd stały. Na czele zarządu stanęli wielcy mistrzowie łóż dyrektoryalnych Lozanny i Bazylei, ludzie bez znaczenia wybitniejszego, ale noszący w łóżach tytuły *Illustrissimes* i *Vénérables* (Prześwietnych i Czcigodnych).

Tak więc w przeciągu lat kilku prawa, instytucje, obyczaje, konstytucya, wolność, religia, ojczyzna, narodowość wszystko zniesionem lub przetworzonym zostało, wszystko upadało.

Działalność wolnomularstwa zanadto była wyraźną, udział w rewolucyi zbyt wielkim, żeby się na nim nie poznano; należało zatem zrobić coś takiego, co by na nowo wprowadziło w błąd rządy i narody. To też w r. 1796 ks. brunświcki wydał manifest ganiący zbyt gwałtowne branie się do dzieła i skazujący wolnomularstwo na rozwiązanie. Manifest ten jest bardzo ciekawy, wykazuje bowiem jasno winy ciężące w istocie na masonach. Rozwiązanie pozorne stowarzyszenia, dla ocalenia którego grano komedję, nie wielu wywiodło w pole, większość członków wiedziała bowiem jak to rozumieć należy.

W peryodzie terroryzmu większa część łóż zgromadzać się przestała, bo członkowie mieli teraz szeroko otwarte pole działania. Filip Egalité musiał podać się do dymisji, skoro obwołano republikę. W. i Ws. i wiele władz masonskich przestały funkcjonować, przynajmniej jawnie; kluby Jakóbinów zastąpiły wtedy loże, nie ufano bowiem arystokratom masonom. Sprzeczki pomiędzy członkami łóż o sposobie kierowania rewolucją przyczyniły się wiele do wytworzenia różnych partii rewolucyjnych, a wiele wskazówek każe się domyślać, że one to były początkiem krwawej walki między Jakobinami i Żyrondystami, stronnikami Dantona i Robespiera. Święto *bogini rozumu* obchodzone w kościele Najśw. Maryi Panny w listopadzie r. 1793, było manifestacją ateizmu urządzoną przez Heberta i jego stronników. Poślawszy ich na rusztowanie, Robespierre zapragnął obchodzić trw-

umfalnie święto *Najwyższej Istoty* d. 1 maja 1794 r. Niedługo potem, jak wiemy, i na tego rewolucjonistę kolej przyszła. Straszne to były czasy. Przypomnijmy sobie tę tylko okoliczność, że od marca do czerwca 1793 r. zginęło w Paryżu samym 94,577 osób. A co ich padło ofiarą na prowincyi! W Wandei Carrier tępił doraźnie po 100 lub 200 mniemanych arystokratów, w Nantes było na raz uwięzionych około 10,000, których dla pędzszego pozbycia się, topiono w Loarze za pomocą łodzi z otwierającymi się klapami. Maignet wysłany do departamentów Vaucluse i Bouches-du Rhône pisał do Couthona: „Każesz mi przywozić spiskowych do Paryża, ależ jest ich 12 do 15 tysięcy, ponieśliśmy za wielkie koszta i narazilibyśmy się na zbyt wielkie niebezpieczeństwo, przytem i tu potrzeba wywołać postrach, a tego dokazać może tylko śmierć w oczach współników poniesiona.“

Przytoczyliśmy tu kilka tych przykładów dla uprzytomnienia sobie choć w małym zarysie klęsk ówczesnej Francyi i strasznej kary, jaką na nią ściągnęło zepsucie obyczajów i zaparcie się Boga i tradycji.

B.: Henryk Martin, wykazał fakt mało znany w historii rewolucyi. Określiwszy podobieństwo między zasadami Robespiera i nauką St. Martina, dodaje: „Nieprzyjacieł strasznego przywódcy Jakobinów mieli dobry instynkt, bo St. Martin niechętnem patrzący okiem na rozpaczliwe walki i krwawą dekorację jego idei, został wmięszany w prześladowanie wymierzone przeciw Katarzynie Theot, dom Gerle i kilku rewolucjonistom mistykom, na krótko przed 9 thermidora przez tych, którzy przygotowywali upadek Robespiera.“ ¹⁾

W istocie też skoro tylko dyktatura Robespiera upadła, masonia powróciła do życia pod przewodnictwem jednego z dawnych adeptów Lareveillere-Lepaux i ona to zorganizowała *teofilantropię*. System ten zamierzał zastąpić swemi ceremoniami obrządku kościoła katolickiego; odpowiadał zarazem uroczystościom Najwyższej Istoty i temu co nazywają dzisiaj obchodami *masonii białej*.

Teraz przypatrzmy się najwybitniejszej postaci tej epoki przewrotu we Francyi. Bonaparte posiadający zupełne zaufanie

¹⁾ Histoire de France, t. XXI, str. 531.

Robespiera, zawdzięczający mu początek swej karyery, zyskał sobie także zaufanie wolnomularstwa, czem jedynie wyjaśnić można tak szybkie jego dojście do władzy.—Po zdobyciu Tulonu pisał do Konwencyi: „Obywatele reprezentanci! z pola bitwy i brocząc jeszcze we krwi zdrajców, donoszę Wam z radością, że rozkazy wasze spełnione, Francya pomszczona. Ani wiek, ani płeć oszczędzonymi nie były. Ci których skaleczyły tylko armaty republikańskie, **rozsiekani zostali mieczami wolności i bagnetami równości.**

Pozdrowienie i uwielbienie

Brutus Bonaparte, obywatel sans-culottes. ¹⁾

Postawiony na czele wojska włoskiego wraz z młodym Robespierrem, zostawał z nim w ścisłych stosunkach. Konwencyonalista ten oddał mu też dowództwo armii Paryża w miejsce Henriota. Jego też królobójcy Konwencyi wezwali na pomoc, chcąc siłą utrzymać się przy władzy i zatopić w morzu krwi stronnictwa paryżkie.

W wojnie z Papieżem był on narzędziem rewolucyi, odpowiadającym pragnieniom towarzystw tajnych. Zastanówmy się cokolwiek nad tą jego zasługą:

„Zaledwie Bonaparte, powiada Thiers, podpisał kapitulację Mantuy, udał się do Bolonii, aby narzucić prawa swoje Papieżowi. Dyrektoryat pragnął obalenia władzy doczesnej Papieża, ale nie wymagał tego od Bonapartego, zostawił mu całą swobodę działania. Bonaparte przysposabiający się znowu do przebycia Alp, w celu uderzenia na Wiedeń, chciał zrazu tylko odebrać Papieżowi jedną lub dwie prowincye i zażądać kontrybucyi, któraby pokryła kosztą nowej wyprawy. Zgromadził więc wojsko swoje w Bolonii i wystąpił przeciw 7 do 8 tysiącom wojsk papieżkich, do których przyłączyła się ludność wiejska, pragnąca walczyć w obronie terytoryum papieżkiego, jak o tem wiedzieć dała przez parlamentarza, dowódcę małego tego oddziału. Garstka ta nie zdołała się oprzeć trzy lub cztery razy większemu wojsku upojonemu żądzą rabunku. Faenza, Forti, Cesena, Rimini, Pesaro, Sigmigaglia, Ankona, dostały się wkrótce w moc jego: Loretto zostało zrabowane, wspaniała ofiara pobożności królów i ludów, Najświętsza Panna ze starego drzewa, odesłaną została do Paryża,

¹⁾ Mémorial sur la Revol. fr. p. Touss. Fel. Joly, str. 591.

jako *przedmiot ciekawy do widzenia*. Przybywszy do Tolentino, groźbą zdobycia Rzymu, (w którym czekały na niego łóża założone przez Cagliostro), narzucił Piusowi VI, jako warunek zachowania stolicy papieżkiej, traktat zwany Tolentyńskim. "Mocą jego Papież uznawał rzeczpospolitą francuską, ustępował jej praw swoich do księstwa Venaissin, podejściem zabranego w początkach rewolucyi, odstępował rzeczpospolitą cispadańską, legacye Bononii i Ferrary i piękną prowincję Romanję. Miasto i ważna warownia Ankony zostały pod władzą Francyi do czasu ostatecznego zawarcia pokoju. Dwie prowincye, księstwa Urbino i Maceraty zabrane przez wojska francuskie, zwrócone zostały Papieżowi za opłatą 15 milionów. Podobna suma miała być także wypłaconą jako warunek zawieszenia broni w Bolonii, które do skutku nie przyszło. Z tych 30 milionów, dwie trzecie miały być wypłacone pieniędzmi, a jedna trzecia pieniędzmi lub kosztownościami. Prócz tego miał Papież dostarczyć 800 koni, znaczną ilość bawołów i różnych produktów z terytoryum kościelnego. Miał potępić zabójstwo Bassevilla, który poległ przypadkowo w pośród zbiegowiska prawem zabronionego, w chwili gdy lud podburzał przeciw rządowi, i zapłacić 300000 franków tak na korzyść rodziny poległego, jak i tych, którzy wskutek wydarzenia tego cośkolwiek ucierpieli. Wszystkie przedmioty sztuki i manuskrypta ustąpione traktatem bolońskim, miały być natychmiast wysłane do Paryża. Zawarłszy ten pokój, pisał Bonaparte do Dyrektoryatu: „Znajdziecie tu dołączony traktat pokoju zawartego między rzeczpospolitą francuską i Papieżem. Podpisałem go wraz z Cacaulem. Ponieważ ten ostatni nie miał właściwego upoważnienia, musiałem temu zaradzić. Mojem zdaniem Rzym pozbawiony Bolonii, Ferrary, Romanii i 30,000,000 które z niego ściągamy, istnieć nie może; **ta stara maszyna sama z siebie się rozpadnie.**“

Zdanie to Napoleona jest wyrazem pragnień masońskich. Nie poprzestano też jeszcze na tem; żądano od Papieża odwołania bulli potępiających cywilną konstytucję duchowieństwa narzuconą Francyi. Józef Bonaparte, brat generała, został wysłany jako ambasador do Rzymu z ramienia dyrektoryatu. Gdy się rozeszła wieść o chorobie Papieża, Napoleon pisał do brata: „W razie śmierci Papieża staraj się wszelkimi siłami przeszkodzić obraniu innego i rób co możesz, żeby wywołać rewolucję.“ Hrabia Ro-

biano w swej historii Kościoła zapewnia, że w instrukcyach dawanych bratu były te słowa: „Stare to bóstwo zostanie obalonem, gdyż tego wymaga wolność i polityka.“ Znany jest skutek ostateczny tych usiłowań i pragnień. Nieszczęśliwy Pius VI, uwięziony zrazu we własnym pałacu, pozbawiony wszystkiego, nawet pierścienia rybaka, otrzymał rozkaz opuszczenia Rzymu. Dnia 20 lutego o 4-ej z rana, w czasie strasznej burzy, zwiększającej jeszcze ciemności, przewieziony został do Francyi. Radość masonów była wielką, sądzili bowiem, że z dniem tym runęło papieństwo.

Postępowanie Bonapartego w Egipcie było również zgodne z planami masonii, której usiłowaniem było zrównoważenie wszelkich religii, w celu obalenia przewagi katolicyzmu. Opanowania wyspy Malty dokazał z łatwością przy pomocy zdrady i przekupstwa. Wolnomularze Dolomien i Bosredon, będący w liczbie kawalerów i nikczemny W.: Mistrz ich Hompesch, przyjęli Bonapartego z wielkimi honorami. W. mistrz oddał Francuzom Malte wraz z otaczającemi ją wyspami, w zamian za księstwo w Niemczech; w razie zaś gdyby mu takowego dać nie mogli, otrzymać miał 300,000 franków pensyi dożywotniej, 600,000 fr. indemnizacyi i 700 fr. pensyi dla kawalerów Francuzów.

Cafarelli Dufalga, jeden ze starszych oficerów Bonapartego, przebiegając fortecę której siłę podziwiał, rzekł: „**Szczęście to nasze, żeśmy mieli wewnątrz fortecy takich, co nam bramy jej otworzyli.**“

Zakon Maltański zniesiony został, lecz we dwa lata później, dzięki powtórnej zdradzie masonów, niezdobyta wyspa Malta dostała się w ręce Anglików, którzy do dnia dzisiejszego są jej panami. ¹⁾

Przybywszy do Egiptu, wyparł się Napoleon z całym cynizmem przywiązania do wiary chrześcijańskiej, jak to widzimy z proklamacyi wydanej do ludu. Proklamacya ta posłużyłaby mogła za wzór obłudy masońskiej.

„**Kadowie, Szejki, Imani! Oznajmijcie ludowi, że jesteśmy prawdziwymi przyjaciółmi Muzułmanów, że więcej od samych Mameluków czcimy Boga, Jego proroka i Alkoran. Myśmy to**

¹⁾ Thiers. Histoire de la Revol. 8 wyd., t. IV, str. 151 i 152.

przecież spowodowali upadek Papieża, utrzymującego, że należy walczyć z muzułmanami; my także znieśliśmy kawalerów maltańskich, gdyż w głupocie swej sądzili, iż Bóg żąda od nich waszego upadku. Myśmy po wszystkie czasy byli przyjaciółmi Padyśzacha i nieprzyjaciółmi jego nieprzyjaciół. Bóg jest Bogiem, a Mahomet jego prorokiem.“ Następnie dodał: „Nie lękajcie się bynajmniej o religię proroka Waszego, którego kocham.“

Już w chwili wylądowania na ziemię Egipską, odezwał się do swego wojska: „Żołnierze! Ludy z którymi walczyć będziemy są Mahometanami. Pierwszy artykuł ich wiary mówi: *Niema innego Boga prócz Boga, a Mahomet jest jego prorokiem*. Nie przeczcie im, postępujcie z nimi jakśmy postępowali z Żydami, z Włochami, miejcie względy dla ich Muftów i Imanów, jakieście mieli dla rabinów i biskupów, tolerujcie ceremonie przepisane przez ich religię z tą samą pobłażliwością, z jakąście tolerowali w klasztorach i synagogach obrządki religii Mojżesza i Jezusa Chrystusa.“

Tymczasem we Francyi źle się ciągle działo; już i najzapałańsi zamyślali o przywróceniu królestwa, o osadzeniu na tronie jakiego obcego księcia; sekciarze proponowali oddać dyktaturę ks. brunświckiemu, nie przypuszczając, że dyktator znajdował się w szeregach samych Jakobinów. — Groziła wtedy towarzystwom tajnym restauracya w osobie Ludwika XVIII; wstępującego na tron nie wśród kataklizmu narodowego, wskutek obcej interwencji, jak to miało miejsce w r. 1814, lecz na życzenie narodu. Taka restauracya byłaby przywróceniem prawdziwej, dawnej monarchii, dawnej konstytucyi narodowej, religii katolickiej oczyszczonej męczeństwem ze skazy jansenizmu, obejmującej kierunek narodu chrześcijańskiego. — Dyktatura Napoleona Jakobina była zapewnieniem utrzymania wszelkich konfiskat rewolucyjnych, zaprowadzenia rządu opartego na prawach człowieka, nie zaś na prawie Bożem, wprowadzenia oficjalnego deizmu i zupełnej swobody napa-dania na chrześcijańską religię. Oto co Bonaparte ofiarowywał masonii w zamian za dyktaturę. To też, gdy wróciwszy z Egiptu zrobił przy pomocy Sieyèsa zamach stanu 18 Brumaira, skutek jego przeszedł o wiele pragnienia współników. Nie wypierał się jednak nigdy Napoleon, że wyszedł z grona Jakobinów i nie przedstawiał się uważać za przywódcę rewolucyi.

Tu należy przypomnieć, że masoni nie przywiązują bynajmniej wagi do formy rządu, do wolności ludów, te im są zupełnie obojętnymi, są to jedynie środki, któremi się w okoliczności właściwej posługują. Władza despoty jest im również miła, jak republika najdemokratyczniejsza, byle tylko istniejąca władza iść chciała w kierunku przez nich wytkniętym. Nic więc dziwnego, że sekciarze nie tylko nie lękali się dojścia Napoleona do władzy, ale mu w tem gorliwie dopomagali. To też panowanie Napoleona było kulminacyjną epoką rozwoju masoneryi. Widzieliśmy, że w czasie teroryzmu W.: Ws.: przerwał swe prace. Ze wstąpieniem Napoleona na tron, wszędzie loże pootwierane zostały. „Była to epoka najświetniejsza masonii, powiada sekretarz W.: Ws.: Bazot, około 1200 łóż istniało wówczas we Francyi; w Paryżu, w departamentach i koloniach, w krajach zabranych, w wojsku, wśród wysokich urzędników, marszałków, generałów, wśród oficerów wszelkich stopni, uczonych, artystów, byli masoni. W handlu, w przemyśle całej prawie Francyi, stojący u steru masoni bratali się z prostytutkami masonami, było to jakby jedno wielkie wtajemniczenie.“ ¹⁾

Napoleon wziął masonię pod swoją opiekę. Józef Bonaparte został W.: Mistrzem, wielki kanclerz Cambacérès zastępcą W.: Mistrza. Joachim Murat drugim zastępcą; cesarzowa Józefina w czasie pobytu swego w Strasburgu w 1805 r. prezydowała w loży *Francs cavaliers*. W tym też czasie Eugeniusz Beauharnais był czcigodnym loży *Saint-Eugène* w Paryżu. Gdy został wice-królem Włoch, W.: Ws.: medyolański mianował go mistrzem i najwyższym komandorem najwyższej rady 32-go stopnia, czyli doszedł do największego zaszczytu, jaki go spotkać mógł według statutów masonii. Bernadotte był także masonem, syn jego Oskar był W.: mis.: loży szwedzkiej.

Do rozmaitych łóż paryzkich wtajemniczeni zostali: Aleksander ks. Wirtemberski, Bernard ks. sasko-wejmarski, a nawet ambasador perski Askeri-Kan. Prezes senatu hr. de Lacépède prezydował w W.: Ws.: Francyi, a jego honorową świtą byli generałowie: Kellerman, Massena i Soult. Książęta, ministrowie, mar-

¹⁾ Tableau historique de la Maçonnerie. str. 38.

szalkowie, oficerowie, urzędnicy, wszyscy zresztą ludzie sławni, na wybitnem stanowisku społecznem, ubiegali się o zaszczyt zostania masonami. Kobiety nawet pragnęły mieć własne loże. Do nich należały panie: Vandemont, Carignan, Girardin, Narbonne i wiele innych. Lecz nietylko we Francyi kwitła wtedy masonia.¹⁾

„Ze wszystkich tych wysoko położonych osób, powiada B.: Carel, ks. Cambacérès najwięcej oddanym był sprawom masonii. On to pracował tak gorliwie nad zaciągnięciem do jej szeregów wszystkich ludzi wpływowych, zdolnych, majątnych lub utalentowanych tej epoki. Usługi oddawane braciom, świetność jaką otaczał loże, umiejętność z jaką ściągali na posiedzenia przykładem i zachętą wszystkich sławniejszych wojskowych, urzędników i innych, nadawały mu wielkie znaczenie. Należy mu się też zasługa przyczynienia się do zjednoczenia wszystkich partyi i utwierdzenia panowania cesarza. W istocie w czasie jego świetnej administracyi, loże rozmnożyły się w nieskończoność, złożone były z wyboru towarzystwa, zostały punktem zbornym stronników istniejącego i dawnego porządku. Tam to obchodzono imieniny cesarza, czytano buletyny jego zwycięstw, zanim oddane zostały do druku, zręcznie przygotowywano poklaski wpływające na podniesienie zapału, który dziwnie opanowywał umysł.“²⁾

W tym to czasie zakon Templaryuszów, utrzymujący do tychczas tajny zwierzchni kierunek nad wszystkimi lożami masoniśkimi, zaczął występować jawnie, nabył niejako urzędowego znaczenia. W 1808 r. członkowie jego przeszli procesjonalnie przez miasto Paryż w kostiumach paradnych do kościoła św. Antoniego, gdzie się odbyło uroczyste nabożeństwo za Jakóba Mołay. Manifestacya tego rodzaju nie mogła się obejść bez zezwolenia Napoleona I, o którym mówią, że został członkiem Templaryuszów. De Maistre zaznaczył w pamiętnikach swoją podobną manifestacyę: „Dziwnym zjawiskiem, mówi, jest zmartwychwstanie masonii we Francyi, tak jawne, że brat jakiś został uroczyscie według przyjętych przez masonię ceremonii pochowany. Trudno przypuścić, by coś podobnego mogło mieć miejsce bez po-

¹⁾ Mémoires de Garibaldi. I Sesya, str. 34.

²⁾ Histoire pittoresque de la Fr. Maç. str. 242—245.

zwolenia francuzkiego władcy. Jakże więc sobie to wytłómaczyć, czy że Napoleon jest przywódcą, czy że jest wywiedzionym w pole (lub może jedno i drugie zarazem) przez towarzystwo, które utrzymuje że zna, a które żartuje sobie z niego. ¹⁾

Geniuszem swym Józef de Maistre przeniknął dziwny stosunek Napoleona do masonii. Był on w istocie przywódcą i narzędziem towarzystw tajnych, które też skruszyć go miały wtedy, gdy narzędziem dającym się użyć według ich woli być przestanie. Słusznie też B.: Bazot określając położenie masonii za cesarstwa mówił: „Pozwoliła uczynić z siebie poddaną despotyzmu, by zostać z kolei panią wszechwładną.“

Jednym z czynów Napoleona, świadczących niby o jego religijnych zasadach, był konkordat, lecz i ten nie pochodził u niego bynajmniej z uczucia religijnego. Ponieważ z natury obdarzony był niezmierną przenikliwością umysłu, czuł, że koniecznością było zaspokoić na tym punkcie większość katolicką narodu, która wszędzie otwierała kościoły i przywoływała wiernych swym obowiązkom kapłanów. W prowadzeniu układów przewodnią myślą jego było ujarzmienie kościoła i papiestwa.—W kilka dni po podpisaniu konkordatu na zapytanie Wolneya: „Czy to nam przyrzekłeś, najjaśniejszy Panie?“ rzekł: „Uspokój się, religia we Francyi *nosi śmierć we wnętrzu swoim*, przekonasz się o tem za lat 10.“ ²⁾

W tym to czasie trybun Ganith zrobił Napoleonowi uwagę, że wskutek konkordatu władzę nad Francją będzie miał obcy panujący. „Czyż przypuszczasz, odpowiedział, że wraz z konkordatem oddałem się pod władzę Papieża? Postąpiłem z nim jak z rojalistami, którzy byli wszędzie panami, gdy doszedł do władzy. Wandejczycy, Szuani rządili wówczas Francją, dawałem im zatem do zrozumienia, że chciałem tego, czego oni sami żądali; przywódcy ich przybyli do Paryża. W miesiąc potem siedzieli już w więzieniu.“ I wykręciwszy się na pięcie, dodał jako konkluzję: „Tak to panować należy.“

Główną podstawą idei napoleońskiej była zasada przyjęta w całej masonii, to jest dążenie do zniesienia stanowczego wszyst-

¹⁾ Mémoires politiques et correspondance diplomatique, str. 353,

²⁾ Mémoires du Cardinal Pacca.

kich religii, uczynienie państwa czyli rządu panem i organizatorem wszelkich wyznań, wszechwładcą sumień ludzkich. W takim bowiem tylko razie człowiek może zostać maszyną w ręku rządu. Bonaparte mówił nieraz otwarcie o tem, że konkordat nie miał bynajmniej korzyści religii na względzie, ale tylko interes jego osobisty i interes państwa; z punktu zaś widzenia maseńskiego, był środkiem do podkopania katolicyzmu.—Sposób w jaki układy prowadzone były, nie pozostawia w tym względzie żadnej wątpliwości. Pierwsze propozycje, które kazał Napoleon zrobić monsignorowi Spina, przedstawicielowi Papieża w Paryżu, takiej są mniej więcej osnowy:

„Usunąć od obowiązków wszystkich dawnych, a obecnie tytularnych biskupów, uczynić nowy spis dyecezyalny; zredukować ze 158 do 60 liczbę stolic biskupich, utworzyć nowy skład duchowieństwa z księży różnych stronnictw, nominowanych przez pierwszego konsula, a potwierdzonych przez Papieża. Żądano przyrzeczenia uległości ustanowionemu rządowi, który miał wypłacać pensye z budżetu państwa, wyrzeczenia się dóbr kościelnych i potwierdzenia sprzedaży tychże; wprowadzenia *policyi wyznań*, utworzonej z ludzi świeckich, przedstawionych przez radę stanu; na koniec wymagano dla księży odstępców i pożenionych przebaczenia i uznania ich za katolików.“

Propozycji tych przyjąć było niepodobna. Byłoby to oddać kościół pod zupełny kierunek rządu. Głównie raziła ta policya wyznań, do której jednak Bonaparte wielką przywiązywał wagę i którą—nie przebierając w środkach, koniecznie zaprowadzić pragnął. Że jednak rząd papieżki nie mógł się zgodzić na te warunki, przeprowadzono negocjacje, po ukończeniu których Napoleon kazał ogłosić w Monitorze, że konkordat został zawarty z tym dopiskiem: „Kardynał Consalvi doprowadził do skutku misję, dla której przyjechał do Paryża.“ Wieczorem tego samego dnia zebrano się u Józefa Bonapartego. Wtedy to Bernier podał kardynałowi Consalvi do podpisania kopię traktatu, sądząc że mu się podstęp uda. Lecz kardynał rzuciwszy tylko okiem dostrzegł, że warunki tu podane różniły się najzupełniej od zawartej umowy, wyrażały to, co od pierwszej chwili stanowczo odrzuconem zostało.—Zapytany o znaczenie takiego kroku, Bernier przyznał się, że się go dopuścił na wyraźny rozkaz Napoleona. Miała podobno

między nimi bardzo gwałtowna nastąpić scena. Gdy się Napoleon dowiedział, że fałszerstwo jego wykryto, i że kardynał stoi niezachwianie przy warunkach zawartej już niby umowy, rozpoczął nowe rokowania. Skoro wreszcie umowa stanęła, Napoleon tak naglił kardynała do wyjazdu, że mu dnia jednego wypocząć nie dał; było mu niby tak pilno otrzymać potwierdzenie traktatu od Papieża. Tymczasem upłynęło od wyjazdu kardynała z Paryża całe 10 miesięcy, zanim przysłany został do Rzymu. Ale nie był to bynajmniej traktat zawarty w Paryżu i potwierdzony w Rzymie, składający się z 13 artykułów, ale tom cały, złożony z 78 artykułów organicznych, tyjących się wyznania katolickiego i 48 artykułów dotyczących wyznania protestanckiego: Było to nowe podejście; Papież zaprotestował stanowczo przeciw artykułom organicznym, niweczącym całą umowę; biskupi nigdy ich nie uznali, obyczaje publiczne nie zastosowały się nigdy do nich, lecz rząd się ich nie wyrzekł i w chwilach trudniejszych nieraz straszył nimi. Jakiemi środkami doszedł Napoleon w lat parę do zerwania konkordatu, do zajęcia Rzymu, uwięzienia Papieża Piusa VII, o tem nawet historycy protestancy mówią z najwyższem oburzeniem.

Z całego postępowania Napoleona widzimy, że mu nie tyle chodziło o zajęcie kilku prowincyi papieżkich, jak o uczynienie z Głowy Kościoła uległego narzędzia, którego władzę duchowną pragnąłby ukrócić, czuł bowiem jej potęgę, pomimo że nie uznawał jej boskiego charakteru. Wyjawił on na Św. Helenie, jaki miał cel wydzierając Papieżowi uwięzionemu, osłabionemu chorobą i osamotnieniem, konkordat z Fontainebleau. „Otrzymawszy go, miałem zamiar pomimo klęsk poniesionych w Rosyi, podnieść Papieża do najwyższej potęgi, otoczyć go przepychem i hołdami, nadać mu prawie znaczenie bóstwa. Paryż, będący tylko stolicą Francyi, stałby się stolicą świata chrześcijańskiego; **kierowałbym wtedy światem duchownym, jak kieruję światem politycznym.**“

W tych to ostatnich wyrazach mieści się rozwiązanie tajemnicy całego jego życia. Napoleon wprowadzając w czyn idee masonską, dążył do zawładnięcia umysłami i duszami ludzkimi.

To samo pragnienie jakie wywołało u niego dążenie do zawładnięcia kościołem, podało mu także myśl do zawładnięcia wykształceniem. W tym też to celu założył on w r. 1808 uniwer-

sytet tak zwany cesarski, przeznaczony do uzupełnienia szkół państwowych. Napróżno Chaptal, minister spraw wewnętrznych, p. de Champagny i inni wykazywali, jakie są skutki ateizmu i jaką jest demoralizacya szkół przekazanych przez dyrektoryat nowemu rządowi; napróżno p. Portalis stawał w obronie praw rodzicielskich i wykazywał szkodliwość wychowania państwowego; napróżno przemawiano za przywróceniem Oratoryanów i innych zakładów klasztornych. Mason Lebrun, przyszły W.: Mistrz, odpowiedział Chaptalowi, „że filozofowie widzieć w tem będą jakoby powrót do monarchizmu, że chociaż kongregacye Oratoryanów, Doktryny Benedyktynów z St. Maur, mniej od innych odznaczają się duchem odrębności, jednakże i one nie są przejęte tak dalece duchem narodowym, **niezależnością opinii, jak tego wymaga charakter nauczycieli wielkiego społeczeństwa... teraz potrzeba nowych ludzi...**“ dodał. B.: Fontanes, także późniejszy W.: mistrz, zapytany co myśli o uwagach p. de Champagny, rzekł: „Gdybyśmy mieli działać na społeczeństwo jednolite, żyjące dawnymi tradycjami, powiedziałbym: pan de Champagny ma zupełną słuszość, lecz w przededniu rewolucyi, wyszedłszy tylko co z anarchii, w obecności stronnictw nieprzyjaznych, wychowanie, jak wszystko inne, winno być kierowane jedynie w widokach rządu, musi stanowić z nim jedność. Francya potrzebuje przynajmniej na czas pewien jednego tylko uniwersytetu, pod jednym zostającego kierownikiem.“ — „Masz pan słuszość, pojąłeś mnie pan,“ rzekł dyktator.

B.: Fourcroy, dyrektor wychowania publicznego, przedstawił ciału prawodawczemu d. 6 maja 1806 r. projekt uniwersytetu cesarskiego, mającego wyłączne prawo nauczania publicznego w całym cesarstwie. Tak więc plan wychowania maseńskiego w głównych zarysach już wtedy wprowadzonym został. Państwo objęło główny kierunek wychowania, powstał uniwersytet, który pomimo że mieści w łonie swem rozumnych i zacnych ludzi, jest wskutek pierwotnej swej zasady wyrazem rewolucyi i ogniskiem, z którego tyle już generacyi czerpie indyferentyzm religijny i wynosi pojęcia najprzewrotniejsze.

To co Napoleon robił we Francyi, to samo robił i we wszystkich innych krajach do których sięgał jego oręż. Wszędzie zrzucał z tronu panujące dynastye, zaprowadzał równość wyznań

znosił zakony, sprzedawał dobra poduchowne, kasował cechy rzemieślnicze, przywileje i swobody miejscowe. Narodowości zupełnie nie uznawał, w sposób oburzający występował przeciwko nim, a myśl uniwersalnej monarchii zaprzętała go bezustannie. ¹⁾

Aż do r. 1809 znajdował wszędzie Napoleon dzielną pomoc ze strony łóz masonskich, geniuszowi jego wojskowemu dopomagała zdrada dowódców. Wiele jest okoliczności tak dziwnych w jego kampaniach, że jakkolwiek w wielu razach niema na to ścisłych dowodów, są jednak powody wystarczające co najmniej do słuszných podejrzeń. Przytoczmy na potwierdzenie tego parę przykładów. Od r. 1802 pracował Napoleon nad zniesieniem księstw duchownych i ukróceniem władzy cesarza rzymskiego w osobie jego przedstawiciela cesarza austriackiego, spełniając w ten sposób najgorętsze pragnienia Illuminatów. Dopomagał im w tym razie Karol d'Alberg, biskup ratysboński, elektor moguncki, zapisany pod nazwą Czescentyna między uczniami Weisshaupta. Oto co w tym względzie opowiada jeden z przywódców karbonaryzmu, Jan de Witt we *Fragmentach życia swego i Historji współczesnej*. „Istniało wówczas towarzystwo tajne, zwane *Listkiem koniczyzny* (feuille de trèfle), złożone z ludzi najznakomitszych, którzy chcąc zaprowadzić jedność i niezależność Niemiec, pomagali obcemu monarsze w wykonaniu planów, zmierzających do powiększenia Francji. Utworzenie królestw obcych na korzyść członków rodziny Napoleona, usunięcie książąt rzeszy niemieckiej z pod jej bezpośredniej władzy, wszelkie upokorzenia ich odpowiadały życzeniom cesarza, który pragnął usunąć ich wszystkich z pod władzy Rzeszy i jak drugi Karol W. połączyć Niemcy z Francją. Potworne to stowarzyszenie byłoby się długo utrzymało pod Napoleonem, Niemcy utworzyłyby były jedną całość. Gdyby mi było dozwolonem, wyliczyłbym imiennie wszystkich znakomitszych członków tego stowarzyszenia, zwanego *Listkiem koniczyzny* z przyczyny, że tylko trzech członków znało się nawzajem.“ Tak o tym najdoskonalej uorganizowanym związku zdrady mówi mason wyższych stopni, karbonaryusz 7-go i ostatniego stopnia. Odkrycia tego rodzaju są kluczem do rozwiązania wielu niepojętych zagadnień owej epoki.

¹⁾ Hagen. Dzieje czasów najnowszych. T. I, str. 7.

Jednym ze środków najdzielniej ułatwiających pochód wojsk cesarskich, były loże wojskowe. „Rząd cesarski zachęcał do otwierania łóż wojskowych, powiada Carel. Mało było pułków, przy których by się nie znajdował warsztat masonski. Kiedy wojska francuskie obejmowały w posiadanie jakie miasto, loże ich obiebrały sobie lokal i starały się wtajemniczyć tych z mieszkańców, którzy największy wpływ mieli na ludność miejscową. Ci z kolei otwierali loże i oddawali je pod opiekę W.:. Ws.: Francyi. Gdy liczba łóż była już dostateczną, tworzyli W.:. Ws.: narodowy, który łączył się z paryżkim i od niego odbierał rozporządzenia. Tak to w r. 1806 powstał W.:. Ws.: badeński w Manheimie, a w r. 1811 W.:. Ws.: westfalski w Kassel. W.:. Mistrzem tego ostatniego został ks. Hieronim Napoleon.“

W r. 1845 dziennik masonski *l'Orient*, wymawiając marszałkowi Soult, że kazał zamknąć loże wojskowe, pisał: „Jak mógł mąż stanu wychowany w szkole cesarskiej, zapomnieć o korzyściach odniesionych przez Napoleona z warsztatów masonskich pułkowych. Wiedział on, że zaledwo wojsko nasze zatrzymało się w mieście zabranem, każdy pułk starał się otworzyć loże, zwoływał na zebrania miejscowych masonów, werbował jak największą ilość członków, otwierał nowe loże i przy pomocy zawartych stosunków wywierał wpływ zwycięzcy nad zwyciężonymi.“ ¹⁾ Wspomnienie wpływu łóż wojskowych przechowało się także w Niemczech. „Wstęp do łóż niemieckich, powiada Eckert, dozwołonym był zawsze masonom wojskowym, był to bowiem środek potężny dozoru i propagandy... W Hiszpanii, Portugalii i wszędzie gdzie wprowadzono masonię, rozwinęła ona wielką działalność w wytworzeniu partii cesarskiej. Cieszyła się wszędzie nadzieją, że przy pomocy dyktatury Napoleńskiej, złączy wszystkie królestwa w jedno państwo i doprowadzi w ten sposób do skutku swój cel upragniony...”

Pewnem jest, jakeśmy to już mówili, że wiele faktów owej epoki nie da się inaczej wytłómaczyć, jak przez zdradę. Zdrada ułatwiła rewolucjonistom wejście do Belgii, do Sabaudyi, do Monacy, do Trewiru, Spiry, Worms i Frankfurtu; dowodem prze-

¹⁾ *l'Orient* 1845, str. 226.

bieg bitwy pod Marengo, dwa razy przegranej jednego dnia, a wygranej pod wieczór za przybyciem generała Desaix. Pod Austerlitz, wojska sprzymierzone głodem prawie pokonane zostały, wtedy gdy po bitwie pokazało się, że o 4 milki od pola bitwy nagromadzone były zapasy, wystarczyć mogące dla całego ustępującego wojska. Niemcy przedstawiały wówczas widok dziwny niepojęty. Wojska kraju tego, doskonale wyćwiczone, które niedawno jeszcze dały dowody wielkiej waleczności, zdawały się teraz dotknięte niemocą, a generałowie ślepotą. We wszystkich potyczkach z wojskami republikańskimi, a następnie cesarskimi, zdaje się jakby niegodni byli dawnej swej sławy. Załogi w fortcach składają broń nie wystrzeliwszy ani razu; objaśnienia otrzymywane od dowódców okazywały się fałszywemi, o postanowieniach rady wojennej, nieprzyjaciel natychmiast bywał zawiadamiany; rozkazy nie były wykonywane; posiłki nie nadchodziły na czas właściwy; zapasy okazywały się niedostatecznemi; wierność oficerów była podejrzana; zwątpienie wywoływano wśród wojska przerażającemi wieściami. Prawie niepodobna wszystkiego tego inaczej wytłomaczyć, tylko przez zdrady wojskowych wyższych stopni, którzy wszyscy byli masonami. „Wolnomularze uważali Napoleona I, jako narzędzie przeznaczone do obalenia wszystkich europejskich narodowości, poczem spodziewali się łatwiej doprowadzić do skutku plan swój ustanowienia rzeczypospolitej europejskiej.“ „W Frankfurcie i całych Niemczech, mówi sławny historyk Jansen, Żydzi witali Napoleona jak Messyasza, tak byli pewni, że za jego pomocą obaloną zostanie cała budowa społeczeństwa chrześcijańskiego.“ ¹⁾

Jednakże to współdziałanie masonii trwało tylko tak długo, dopóki tak w zaprowadzonej rzeczypospolitej, jak w dyktaturze Napoleona, widziała ona środek dojścia do celu, to jest do obalenia tronów, wytępienia narodowości, czyli do zaprowadzenia kosmopolityzmu masonskiego.

Lecz skoro tylko dostrzegli masoni, że despotyzm cesarski miał głównie na celu zaspokojenie osobistej próżności i interes własnej rodziny, że wolnomularstwo było dla niego tylko narzędziem,

¹⁾ Jansen. Zeit und Lebensbilder. 3 wyd. Herder. Fribourg, str. 23, 24.

oburzenie ogarnęło ogół członków i przy pomocy *Tugendbund'u*, stowarzyszenia utworzonego przez najwyższych masonów, postanowiono położyć tamę potędze Napoleona. W Sewilli utworzono również przeciw niemu *juntę*, na czele której stanął Tilly. Zmiana w powołeniu Napoleona była tak nagłą, a tak stałą, że wielu historyków zadawało sobie pytanie, czy nie była ona wynikiem osłabienia władz umysłowych. Thiers badał tę kwestyę, ale musiał temu stanowczo zaprzeczyć. Nigdy w istocie geniusz militarny Napoleona nie uwydatnił się jawniej, jak w kampanii francuskiej, nigdy starsi wojownicy nie występowali heroiczniej w obronie granic własnego kraju. Lecz prawa naturalne wojny dają zwycięstwo tym, po czyjej stronie siły liczebne i materialne większe. Prawa te zawieszone przez ciąg lat 20, kiedy siły masonskie popierały rewolucyę i Napoleona, musiały teraz odzyskać przewagę, Napoleon doszedłszy po dwa razy do bram Paryża, musiał się zrzec korony, której już dotrzymać nie mógł. Tylko że popędzany przez towarzystwa tajne, przeszedł gwałtem przez nich zakreślone, bo ludy przebudzone z uśpienia, oddane samym sobie, przywoływały wszędzie dawne dynastye.

We Francyi silny ruch rojalistowski powstał w Lutym 1814 r. Wolnomularstwo pojęło teraz, że winno opuścić Napoleona, a skupić się około nowego rządu, żeby nie stracić owoców dotychczasowej pracy. Talleyrand, dusza wolnomularstwa, Sieyès, Fouché, Gregoire, ks. d'Alberg, Bernadotte, Murat, Berthier, Marmont, Ney, Angereau, Maison, wszyscy dotychczasowi słudzy Napoleona, aż do generała Beurnonville, który jako pomocniczy w. m. mistrz przyszedł złożyć masonię u stóp Ludwika XVIII, ręcząc za nią, jak za siebie samego, nawet senat i ciało prawodawcze powstałi przeciw temu którego wynieśli i któremu przez lat 15 schlebiali. W r. 1815 po powrocie z wyspy Elby, odzyskał Napoleon ducha rewolucyjnego, jakim się odznaczał jako generał konwencyi. Nadzieje swoje pokładał w poparciu Jakobinów, lecz jak sam wyznaje, jeżeli po Waterloo nie ponowiła się epoka terroryzmu we Francyi, to dla tego jedynie, **że go wstrzymali ci, od których zależał.**

W historii tego czasu mamy opis ruchu rewolucyjnego Jakobinów w kilku prowincjach Francyi po d. 20 marca. Żywioty

rewolucyjne ludowe, które Napoleon utrzymał w karności przez ciąg swego panowania, te.az uczuły się panami położenia. Miał się powtórzyć r. 1792. Opatrzność jednak przeszkodziła temu nieszczęściu i posłużyła się zręczniejszymi rewolucjonistami. Fouché powstrzymał Napoleona od spełnienia nieszczęsnych zamiarów, zamyślał bowiem sam objąć kierunek rewolucyi.

ROZDZIAŁ VII.

Towarzystwa tajne od roku 1815 do 1830.

Chcąc ocenić właściwie rolę towarzystw tajnych w tym przeciągu czasu, musimy cofnąć się cokolwiek.

Zbrodnie rewolucyi wywołały w całej Europie żywe oburzenie szczególnie ludzi uczciwych, którzy nie znając istotnych dążeń wolnomularstwa, dali się wciągnąć do jego szeregów. Uczucie to wywołało w Anglii walkę zaciętą przeciw rewolucjonistom. Na czele jej stanęli Pitt i Burke. Wolnomularstwo przybrało teraz w Anglii całkiem odmienny kierunek, przeobrażało się w instytucję filantropijną stosującą się do potrzeb chwili; pomimo to zaufania obudzić już nie zdołało. W r. 1799 aktem parlamentu wzbronione zostało otwieranie nowych łóż, tym zaś które otwarte już były, pozwalano istnieć ale pod warunkiem, że urzędownie za-wiadamiać będą o miejscu zebrań i nazwiskach członków lożę składających. Dopiero w r. 1805 odzyskała masonia życie, a w 1811 nową nadała sobie konstytucję.

Tu należy zwrócić uwagę na dwie okoliczności: I. Że jakkolwiek silną jest propaganda towarzystw tajnych i ich działalność, muszą się one jednak rachować z pojęciami narodowymi, wytwarzającemi się w pewnych danych okolicznościach. Umiejętność ich polega właśnie nie na zwalczaniu tych pojęć, lecz przeciwnie, na zrozumieniu ich, wyzyskaniu i wprowadzeniu do nich w sposób najmniej uderzający swoich idei destrukcyjnych. II. Że jedność zasad nie istnieje bynajmniej w łonie sekt, lecz przeciwnie, są zawsze między nimi rozmaite prądy i wre ustawiczna rywalizacya osób. W danych chwilach jednak łączą się do walki

przeciw kościołowi i dynastyom chrześcijańskim. Ztąd ta częsta zmiana ich polityki zewnętrznej. Raz działają z rządem, drugi raz przeciw niemu. To też gdy się objawił prąd przeciwny masoneryi, najzdolniejsi i najczynniejsi jej członkowie zrozumieli, że należy odłożyć na później doprowadzenie do skutku zamiarów, porzyskując na czuwaniu, by reakcja nie zniweczyła całej dotychczasowej pracy. Owocem tej nowej taktyki było założenie wyżej wspomnianego *Tugendbundu* w Niemczech. Od r. 1806 związany ściśle z masoneryą, która mu dostarczała środków do rozszerzenia działalności, różnił się Tugendbund od masoneryi tem, że nie napadał na chrześcijaństwo. Był on związkiem religijnym, opartym na podstawie miłości bliźniego. Filozofia, filologia i badanie natury, tworzące tróję, miały zostać podstawami przyszłego niemieckiego kościoła. Na katedrach uniwersyteckich, w pismach i książkach kładziono nacisk na moralność chrześcijańską, lecz przedstawiano zarazem dogmata jako symbole, łącząc tym sposobem w umysłach zasady wiary i niewiary. Była to epoka, w której dawny doradca Józefa II, apostata Fessler, będący w gruncie niedowiar-kiem, reorganizował masonię pruską, nadając jej cechę chrześcijańską.

Upodobał sobie tę próbkę pietyzmu mistyk Fryderyk Wilhelm. Ten sam ruch umysłowy wywołał tak zwane *Święte Przy-
mierze*, którego istotne znaczenie zupełnie było nieznane; widziano w niem mylnie wojnę wydaną rewolucyi. Tymczasem przekonano się, że kongres wiedeński nie brał wcale w rachubę praw narodów, deptał je nogami, poddał mniejsze państwa katolickie pod panowanie większych inowierczych. Wśród tych przewrotów usiłowała masonia wszelkimi siłami utrzymać się przy dotychczasowych zdobyczach, a mówiąc więcej niż kiedykolwiek o ojczyźnie i narodowości, chciała i ludy i królów podciągnąć pod swój kierunek. W imię więc ludu i senatu ogłasza Talleyrand upadek Napoleona, w imię ludu Talleyrand i senat czyli massoni, żądają od Ludwika XVIII przyjęcia karty konstytucyjnej, której podstawowemi zasadami były: wolność wyznań, lecz zarazem zależność ich od rządu, zredukowanie władzy królewskiej do prostej władzy wykonawczej, nietykalność własności zwanych narodowemi, uprawnienie wszelkich zaborów rewolucyjnych. Jak się wyraził Thiers w mowie mianej do ciała prawodawczego w r. 1866 „był

to gwałtowny napad na prawo własności, zachęta do rewolucyi, będących celem i środkiem wolnomularstwa.“ Te same wpływy wywoływały podobne skutki i w innych krajach. W panujących niemieckich wmówiono, że koniecznością jest dla pozyskania uznania ludów, przyrzec im konstytucye liberalne. Gdy jednak przyszło do wprowadzenia w życie przyrzeczeń najsilniejsze rządy uznały niepodobieństwo dokazania tego.

Wtedy to dzienniki masońskie wybuchły najstraszniejszym oburzeniem przeciw wiarołomstwu książąt. Ale wołania te nie znalazły oddźwięku w pośród ludu, który zapragnął w istocie zjednoczenia Niemiec, myśląc jedynie o zjednoczeniu panujących niemieckich między sobą. Masonerya, umiejąca korzystać z każdego więcejgo prądu, zawładnęła tem pragnieniem Niemiec, w celu obalenia wszelkich tronów. Jedność Niemiec stała się teraz jedynym jej celem. Z Tugendbundu wyszło *Stowarzyszenie Niemiec*: dążące, według Mansdorfa, jednego z członków najwyższych łóż, „do zrzucenia z tronu wszystkich książąt niemieckich, z wyjątkiem króla pruskiego, któremu ofiarować chciano koronę cesarską; państwowi tymczasowo nadać zamierzono konstytucyę demokratyczną, a zamknąwszy Francyę w dawnych jej granicach, przenieść miano Niemcy na rzeczpospolitą socyalną.“¹⁾ Tymczasem poprzestawano na półśrodkach, a to pod wpływem łóż angielskich, szkockich i irlandzkich, z którymi w r. 1813 złąły się łóże niemieckie.

Gwałtowne zaprowadzenie rzeczywistych nie mogłoby się udać. Należało więc zacząć od podkopywania jednocześnie rządów monarchicznych Europy, dopóki pojęcia nie dojrzeją do tego stopnia, że będzie można już znieść wszelkie narodowości i zaprowadzić jedną rzeczpospolitą bez wywołania gwałtownego oporu. Plan zrobiony wówczas w wielu już punktach wykonany został.

W r. 1815 w chwilach bolesnego drugiego wkroczenia wojsk obcych, wolnomularze francuzcy udali się do obozu nieprzyjaciół, błagając o króla z ich ręki, byleby nie z rodu Burbonów. Po dwakroć odzywali się nawet o ks. Oranii, Holendra, obiecując po-

¹⁾ Rapport aathentique sur les associations secrètes de l'Allemagne. p. 133.

przec go 130,000 obcych bagnetów. Autorem i wykonawcą tego projektu anti-narodowego był Karol Teste, piastujący z rozkazu Napoleona wysoki urząd policyjny w Lyonie. On to aresztował w Tuluzie księcia d'Angoulême. Wygnany do Liège został tam Czciogodnym Łoży *Doskonałego Porozumienia się* (Parfaite intelligence); przykładem i naukami wytworzył Forgeur'a, Jumines'a, Frère'a i głównych przywódców liberalizmu belgijskiego. Jako mąż pełen zasług położonych około dobra masonii przywołany został do Francji po wybuchu w r. 1830 i mianowany parem Francji, prezesem sądu kasacyjnego, ministrem oświecenia publicznego i robót publicznych. Piastując ten ostatni urząd, dopuścił się zdzierstw, za co skazany został przez sąd parów.

„Ludwik XVIII, powiada sekretarz W.:. Ws.:. Bazot w *Obrazie historycznym wolnomularstwa*, chce iść z czasem i panować według idei, daje zatem kartę czyli zaprowadza rząd konstytucyjny, a tem samem *otacza nas swą opieką*.“ ¹⁾ Jednym z najdzielniejszych propagatorów rządu konstytucyjnego był Royer-Colard, którego korespondencya z Ludwikiem XVIII na równi z wpływami filozofów, przygotowały tego ostatniego do przyjęcia rządu parlamentarnego. Ministeryum Talleyranda i Fouché'go; nadane Ludwikowi XVIII przez dyplomacyę masonską, robiło co mogło, by w r. 1815 zebrać w około siebie członków tego stronnictwa. Nie stało się jednak zadosyć ich woli. Wybór padł tym razem na ludzi wręcz przeciwnych dążności. Na nieszczęście zbyt oni gwałtownie popierali ideę monarchizmu i zbyt gorąco brali się do rzeczy, by do rezultatów stanowczych doprowadzić mogli. Pomimo to, przebiegli masoni usunęli się z ministeryum, zrozumieli bowiem, że przy takim składzie izby, musi religia, władza, wolność, odzyskać utracone prawa, a w razie przedłużenia takiego stanu rzeczy, wpływ masonii upaść na czas długi. Należało temu zaradzić. Usunęli się zatem sami z widowni działania, ale wprowadzili zastępcę, wypróbowanego już w tylnych łóżach, a mniej od nich znanego, któremu łatwiej było się ukryć, osłonić potrzebną mu maską. Wybranym tym był Decazes, który wkrótce potem został W.:. Mistrzem łóż wszelkich obrządków. Pochlebca, obłudnik, przebiegły;

¹⁾ Str. 39.

umiał przy pomocy swych adeptów pozyskać sobie wszystkie dwory, zwalczyć opór Ludwika XVIII i zmusić go do obalenia izby, zwanej przez niego *Introuvable*. Od tej chwili towarzystwa tajne zaczęły szturm przypuszczać do monarchii Burbonów. Przerazone strasznem oburzeniem, wywołanem przez zabójstwo ks. de Berry, przycichły na chwilę, lecz niezadługo wystąpiły na nowo.—Nie ustawała również propaganda demoralizująca. Od r. 1817 do 1824 wydano 12 edycji dzieł Voltaire'a, a 13 J. J. Rousseau; puszczono w obieg 2,741,000 tomów tych teorii. Jouffroy w r. 1825 napisał dzieło p. t. *Jaki jest koniec dogmatów?* w którym dowodził, że rozbudzenie katolicyzmu jest poprostu przejściową chwilą mody, po której znów nastąpi zapomnienie.

Z drugiej strony, ludzie pojmujący do czego prowadzi zagłada religii, rozsyłali na wszystkie strony misyonarzy, dla powstrzymania następstw takich publikacji i zawiązywali liczne stowarzyszenia w celu rozszerzenia książek dobrych i nauczających. Wszystko to jednak było niedostatecznem wobec działania partii anti-religijnej, która nie poprzestając na Francyi, załała już teraz Berlin, Niemcy, Szwajcaryę, Belgię, Włochy, Hiszpanię, Portugalie, a nawet Meksyk.—Jednakże walka z kościołem i religią nie była teraz głównym czynnikiem. Wolnomularstwo lubi zmieniać swoje godła. Teraz przybrało ono barwę polityczną i wystąpiło we Włoszech pod nazwą *Karbonarów*, we Francyi *Węglarzy*, w Hiszpanii *Communeros*. Wszystkie one związane były z sobą, jak o tem przekonywają papiery tajne, zabrane przez rząd papieżki w r. 1846 i ogłoszone przez Crétineau-Joly.

Chcąc odszukać początki karbonaryzmu, trzeba się cofnąć do epoki pierwszego cesarstwa. „Karbonaryzm powstał, powiada Eckert, w chwili gdy wolnomularze nabrali przekonania, że nie Napoleon był ich narzędziem, lecz przeciwnie, oni mu służyli w jego zamiarach. Widząc to, masoni niemieccy tworzą wspomniany już *Tugendbund*, następnie przetworzony w *Stowarzyszenie Niemiec*, mające cel czysto polityczny, stawienia oporu cesarzowi Francuzów i utworzenia Unii niemieckiej. Około tego samego czasu, masoni wyższych stopni zorganizowali we Francyi towarzystwo tajne, dążące do zaprowadzenia rzeczypospolitej. Besançon było głównem jego siedziskiem. Stosownie do przyjętego w masonii trybu postępowania, sprzysiężeni ukrywali się pod

przybraną nazwą i posługiwali się formami dawno bardzo istniejącego stowarzyszenia, noszącego nazwę *Dobrych kuzynów Węglarzy*. Początek jego jest następujący:

W wiekach średnich prowincja Franche-Comté pokryta była lasami, w których mieszkała wielka liczba ludzi zajętych ścinaniem, tarciem, łupaniem drzewa i przetwarzaniem go na węgiel. Rodzili się oni i umierali odcięci od społeczeństwa ludzkiego, bez znajomości zasad religii, moralności i bez wszelkiej ogłady. Bolało to bardzo kilku świątobliwych kapłanów, postanowili więc przy pomocy i współdziałaniu osób pobożnych świeckich zaradzić temu, to jest wpoić w umysły tych biedaków zasady religii i moralności i złączyć ich węzłami solidarności wzajemnej. W tym to celu założyli stowarzyszenia traczy, rębaczy i węglarzy.

Dnie przeznaczone na sprzedaż węgla, były dniami, w których wykładano im naukę religii i dawano pojęcie obowiązków. Zebrania te nazwane były *wentami*, od wyrazu *vente*, sprzedaż. Dla lepszego wrażenia pojęć związku duchowego, jaki między nimi istnieć powinien, kazano im się między sobą nazywać *kuzynami*, a w stosunkach codziennych *dobrymi kuzynami*. Z czasem wiele osób zacnych, szlachty, duchownych, bogatych mieszczan i kupców, zostało protektorami, czyli członkami honorowymi zgromadzenia bardzo religijnego i godnego uznania aż do wieku XIX, czyli do czasu, dopóki się do niego nie wcisnęli wolnomularze. Dla lepszego ukrycia się przed czujnym okiem policyi, masoni republikanie, przeciwnicy cesarza, przyjęli nazwy i zwyczaje pobożnego stowarzyszenia *węglarzy dobrych kuzynów*, nazwali się *mularzami węglarzami* albo *mularzami filadelfami*, między sobą zaś zwali się *dobrymi kuzynami*. Członkowie jego należeli po większej części do wyższych sfer towarzystwa. Generał Oudet stał na czele, a generałowie Guillaume, Moreau, Mallet, liczyli się do głównych jego członków. Chcieli oni przywrócenia Bourbonów, ale pod warunkiem, że zostaną królami konstytucyjnymi. Policya Napoleona wysledziła głównych członków i skazała na wygnanie lub więzienie. Że zaś większą część stowarzyszonych stanowili wojskowi, rozpowszechnili oni związki podobne w Piemoncie i północnych krajach Włoch, w czasie wojen lat następnych. W r. 1809 założono w Kapui pierwszą wentę (*vendita*) masońską, będącą zarazem główną czyli Wysoką Wentą, kierującą sprawami całego

związku. W r. 1812 ta Wysoka Wenta weszła w stosunki z W.: Ws.: Paryża i została uroczyście przyjętą i uznaną przez niego. Dekret następujący wydany został przez W.: Ws.: i rozesłany adeptom: „Stowarzyszenie Adelfów i Filadelfów wcielonom zostało do wolnomularstwa. Każdy Adelf czy Filadelf otrzyma, skoro tylko przyjęty zostanie, trzy stopnie symboliczne, jeżeli ich poprzednio nie otrzymał. Dano pod Ekwatorem 22, 7-go miesiąca księżycowego roku 5812.“

Stowarzyszenie zawarte w Besançon nosiło, jak to widzimy, wtedy jeszcze swą nazwę Masonów Filadelfów. Po r. 1815 ustaliło ono swe panowanie w południowej części półwyspu, gdzie się pod opieką Murata szybko rozszerzyło. Niemal o się do tego przyczyniła i ta okoliczność, że w tym czasie stowarzyszenie węglarzy Filadelfów napotkało inne stowarzyszenie tajne, dla którego myśl przewodnia była zupełnie przeciwną tamtemu. Królowa Marya Karolina, małżonka Ferdynanda I króla Neapolu, chcąc zabezpieczyć tron i religię przeciw zaborom i wybrykom rewolucyi francuzkiej, zawiązała w Kalabrii i Sycylii, przy współdziałaniu kardynała Fabrycyusza Ruffo stowarzyszenie, które wzrosło i utrwaliło się dzięki tajemniczości jaką się otoczyło. Nosiło ono nazwę Karbonarów lub *Santa Fede*. W czasie najścia i panowania Francuzów, towarzystwo to oddało założycielce niezaprzeczone usługi. Lecz po upadku Napoleona okazali karbonarzy zupełnie odmienne usposobienie, niż w początkach swego istnienia. Przyczyna przemiany tej leżała w stosunkach zawiązanych między węglarzami francuzkiemi, a karbonarami kalabryjskimi i sycylijskimi. Wolnomularze Filadelfi, zręczni i wprawni w tego rodzaju machinacye, wcisnęli się w stowarzyszenie rojalistowskie i ducha jego przekształcili. „Ta przemiana tak nagle i tak niespodziewana, mówi Crétineau-Joly, musiała zaniepokoić ludzi przy sterze rządu będących... Jeden tylko rząd Stolicy św. przewidział ją.“ W istocie papież Pius VII za pośrednictwem kardynała Consalvi już 4 Stycznia 1818 r. pisał do Metternicha: „Rzeczy nigdzie dobrze nie idą, zdaje mi się, że za mało zachowujemy ostrożności. Mówię tu codziennie z ambasadorami Europy o niebezpieczeństwach grożących ze strony towarzystw tajnych, lecz *odpowiadają mi na to obojętnością*. Zdaje mi się, że Stolica Apostolska zby-

tecnie się niepokoi... Żywioty składające towarzystwa tajne, szczególnie, które tworzą jądro karbonaryzmu, są dziś jeszcze rozproszone, niedostatecznie złane, lub *in oro*, lecz żyjemy w czasach, w których *tak łatwo o spiskujących, a tak trudno o spełniających obowiązek*, że najmniejszy powód wpłynąć może na zbliżenie i połączenie tych sił rozproszonych.“

Jedna Stolica Apostolska jasno widziała położenie rzeczy.

W istocie już w r. 1819 Wysoka Wenta włoska wysłała do wszystkich swoich adeptów cyrkularz, w którym wskazuje plany karbonaryzmu i sposób w jaki wykonać je zamyśla. Zawiera on co następuje: „Odkąd złączeni jesteśmy w jedno ciało czynne i odkąd porządek panować zaczyna, tak w najdalszych jak i najbliższych łóżach czyli centrum, wystąpić możemy jawnie z pragnieniem, którem przejęci byli zawsze ludzie dążący do odrodzenia powszechnego, to jest oswobodzenia Włoch, po którym nastąpi **usamowolnienie świata całego, ustanowienie rzeczypospolitej braterskiej i zjednoczenie całej ludzkości**. Myśl ta nie została jeszcze podjęta przez braci naszych po za Alpami etc. etc.“ Od tego to czasu karbonaryzm na silnych spoczął podstawach, adepci jego bez względu na miejsce zamieszkania zwią się karbonarami lub węglarzami, a było ich tak wielu, że według raportu urzędowego przytoczonego przez Aleksandra Dumasa w pamiętnikach Garibaldiego, ¹⁾ liczba ich wynosiła w samem tylko królestwie obojga Sycylii przeszło 800,000.

Ruchy rewolucyjne stały się teraz nieuchronnemi. Przywódca Wysokiej Wenty mówi o tem z trwogą i obawę swą wyraża w cyrkularzu. Ubolewa on, że rzeczy idą zbyt pospiesznie, że nierozważni pociągną rozumnych i sprowadzą interwencyę wojska austriackiego. W istocie w r. 1820 bunt karbonarów masonskich wybuchnął we Włoszech i Hiszpanii. Z tej to ostatniej rozchodzi się po stałym lądzie Ameryki, gdzie w krótkim czasie wytwarza rzeczypospolite.

W r. 1821 Austriacy zajmują Neapol. „Wtedy to, powiada B.: Witt, Wysoka Wenta umyśliła zmieniać rezydencyę swoją. W lecie r. 1821 jedenastu przewódców zebrało się w Kapui. Po-

¹⁾ Ser. I, str. 2 i 5.

stanowili wtedy wysłać za granicę dwóch wtajemniczonych, na których włożyli obowiązek porozumienia się z naczelnikami wielkiego Firmamentu (W.:. Ws.:. Paryża), czy nie należałoby przenieść centrum działań karbonarów w inne odpowiedniejsze miejsce. Myśleli oni o Paryżu, raz jako o stolicy mającej najwięcej stosunków z resztą Europy, a powtórę dlatego, że **tam mieszkali członkowie najbardziej wpływowi i posiadający największe środki materyalne.** Witt wymienia nazwy dwóch delegowanych i daje poznać, że wszystko było przygotowane do zlania się w jedno Wielkiej Wenty (Alba Vendita) i Wielkiego Firmamentu. „Jemu zaś proponowano wtedy miejsce inspektora generalnego karbonarów Szwajcaryi i Niemiec.“ Dyplom na ten urząd przywieziony mu został przez delegowanych z Niemiec. Wysłańcy ci przybyli do Paryża w następujących okolicznościach:

Istniało wtedy w Paryżu, powiada historyk masoński Ludwik Blanc, stowarzyszenie a raczej klub, wyrosły z wolnomularstwa, któremu śmieszne jego formy służyły za tarczę do ukrycia działań jego politycznych. Założony przez czterech urzędników administracyjnych, pp. Bazard, Flottard, Buchez i Joubert, klub ten znany pod nazwą *łóży Przyjaciół Prawdy*, składał się zrazu z samych studentów prawa, medycyny i farmacji, później jednak, na wniosek Bazarda, zwerbowano do niego młodzież oddającą się nauce handlu. Tym sposobem *łóża Przyjaciół Prawdy* utworzyła sobie z młodzieży paryskiej zastęp wpływowy, przy pomocy którego mogła przywodzić ruchowi.“

Według papierów tajnych Wysokiej Wenty, masoni Paryscy nie zezwolili na przeniesienie i na zlanie się karbonarów z W.:. Ws.:. Paryża, lecz z porozumienia się i rozpraw ich wynikł inny projekt. Postanowiono, że *łóża Przyjaciół Prawdy* zostanie złączoną z karbonaryzmem włoskim. Dwóch jej członków wysłanych do Neapolu w tym samym czasie, jeszcze r. 1821 przywiozła statuty karbonarów. Ponieważ zachowywały one w formach przyjęcia pewne pozory chrześcijańskie, konieczne wśród ludu tak wierzącego jak włoski, zostały więc zmienione i zastosowane do pojęć i ducha Francuzów, przez pp. Buchez, Bazard i Flottard, członków komitetu administracyjnego *łóży Przyjaciół Prawdy*. Organizacja włoska utrzymana została, lecz Wysoka Wenta składała się z razu z ośmiu tylko członków. Prócz trzech wyżej wymie-

nionych, należeli jeszcze BB.: Dugied, Carriol, Joubert i Limperani. Później cokolwiek w skład jej weszli: Sławny La Fayette, de Courcelles i kilku deputowanych. Popchnięte do działania przez Wysoką Wentę węglarstwo paryskie, szybko się rozwinęło w Paryżu i całej Francji. Jakkolwiek jednak Wysokie Wenty włoska i paryska umiejętnie były uorganizowane, nie zdołały uniknąć rozterek wewnętrznych. Jeszcze przed r. 1830 Wysoka Wenta francuzka musiała się rozwiązać wskutek współzawodnictwa jej członków. Wysoka Wenta włoska utrzymywała się dłużej, ale około r. 1845 czy 1846 rozpadła się także wskutek niezgody wewnętrznej i znikła, lecz dzieła tak jednej jak drugiej nie zaginęły wraz z niemi, co byłoby niewątpliwie nastąpiło, gdyby były stowarzyszeniami występującemi samodzielnie, bez wspólnego łącznika i początku. Pod zmienionemi nazwami utrzymywały się one jeszcze czas dość długi, dążąc ciągle do doprowadzenia do skutku pierwotnego założenia, a to dlatego, że ich najwyższem centrum i punktem złączenia było wolnomularstwo, którego przywódcy zreorganizowali to, co niezgoda rozbiła.

Karbonaryzm francuzki przetworzył się na *Stowarzyszenie Rodzin* (Société des familles), a po r. 1830 na *Stowarzyszenie pór roku* (Société des Saisons), które przygotowało rok 1848. W r. 1821 utworzył się w Paryżu *Związek kosmopolityczny*, mający na celu wywrócenie wszystkich tronów Europy. Należeli do niego: Lafayette, Benjamin Constant, generał Lamarque, Manguin, Dupont de l'Eure, Salfi, Hasco Galiano, Mina, Cero Menotti, Borso di Carnusiaty, Filippo Buonarrotti, Claudio Sinati, Pietro Miri, Porro Lambertenghi. Z tym to komitetem Wysoka Wenta w ciągłych była stosunkach. W r. 1829 przygotowywał on wybuchy rewolucyjne w Hiszpanii, Włoszech i Francji. Rewolucya francuzka miała być prowadzoną na korzyść ks. orleańskiego, lecz poprzedzić ją miała rewolucya w Hiszpanii i Włoszech. W tym to celu Henryk Mysley ¹⁾ przygotowywał projekt powstania, do którego chciał wciągnąć ks. Modeny. Ludwik i Napoleon Bonaparte pozostawali w stosunkach z komitetem. Znaczne sumy złożone u ban-

¹⁾ Od którego Deschamps zaczerpnął wiele szczegółów do swej cennej pracy.

kierów londyńskich, którei rozporządzała wówczas rodzina Bonapartych, spowodowały ubieganie się o ich współudział. Komitet ten nie zostawał w związku z lożami, ani też z żadnem z licznych towarzystw pokrywających wtedy Włochy, ale członkowie jego byli w osobistych stosunkach z przywódcami wszystkich towarzystw, tym sposobem dawali im impuls.

Z komunikatu W.: Ws.: Hiszpanii, ogłoszonego w piśmie Monde Maçonnique z Sierpnia 1875 r. dowiadujemy się: „Że od r. 1817 przez przeciąg lat sześciu, historia masonii jest historią Hiszpanii. Chcąc zrozumieć przyczyny tego, trzeba się zwrócić pamięcią do epoki wygnania Jezuitów.“

Pod wpływem ministrów wolnomularskich, którym słaby Karol III dał się powodować, wprowadzono nauki heretyckie, błędy Jansenistów i ateuszów encyklopedystów do seminarjów katolickich. Rektor seminarjum w Salamance wykładał religię naturalną i wpajał niewiarę w słuchaczy. Podobne wykłady siłą wprowadzone zostały do seminarjów Osmy, Korduby i Murcyi. Dnia 28 Sierpnia 1768 r. podpisał Karol III edykt, którym zakazywał *wykładu nauk Jezuićkich*; doskonały katechizm Ripaldy kazał zastąpić dziełem Jansenistowskiem. Niewiara i niemoralność przeniknęły wyższe klasy towarzyskie, a chociaż duchowieństwo z małemi tylko wyjątkami i większość narodu pozostała wierną wierze i obyczajom ojców, nie mogło jednak duchowieństwo przeciwko zbłąkanym rozwinąć dostatecznej energii, gdyż coraz silniej krępowano mu ręce. Dążono bowiem koniecznie do zerwania z Rzymem i ustanowienia nowego kościoła. Po śmierci Piusa VI wydano mnóstwo rozporządzeń do tego zmierzających. Autorem ich był Urquijo, mason zagorzały, który radę Kastylji złożył ze swych adeptów. Sekciarzom zdawało się, że już z papieżem skończyli, a ministrowie przygotowywali plan osiedlenia Żydów w Hiszpanii. Wstąpienie na Stolicę Apostolską Piusa VII, powstrzymało te usiłowania. Uzyskał on od Karola IV odwołanie środków najnieprzyjaźniejszych kościołowi, co było wypadkiem szczęśliwym dla Hiszpanii, bo miała z tej strony spokój w czasie wkroczenia wojsk francuskich.

Ten ostatni wypadek wpłynął bardzo na rozwój masonii w tym kraju. Oficerowie i urzędnicy francuzcy zakładali loże we wszystkich miastach i wciągali do nich wszystkich sprzyjających

ich wkroczeniu, t. j. *Afraçesados*. W.: L.: założoną została w Madrycie pod nazwą *Santa Julia*. Obok łóż francuskich powstała znaczna liczba łóż czysto hiszpańskich, podległych W.: Ws.: Anglii. Dwa te rodzaje łóż dzieliły się tylko pod względem politycznym, lecz pomagały sobie wspólnie w chwili niebezpieczeństwa. W czasie wojen na półwyspie, generał francuzki puszczał nieraz na wolność przeciwnika, gdy ten uczynił znak odpowiedni i wzajemnie wielu więźniów francuzkich w ten sam sposób wolność odzyskiwało.

Towarzystwa tajne ważną rolę odgrywały w utworzeniu zgromadzenia Korteżów. Wbrew prawom narodowym szlachta i duchowieństwo wyłączone zostało ze zgromadzenia, powołano tylko do niego przedstawicieli stanu trzeciego. Po drugie, ponieważ większość prowincyi zajętych przez Francuzów, nie mogła wysłać swoich deputowanych, wybrano dla zastąpienia ich Hiszpanów pochodzących z tychże prowincyi, osiedlonych wówczas w Kadyksie. Większość ich należała do łóż. Tym sposobem członkowie sekty od pierwszego dnia utworzyli większość wśród korteżów. Prasa liberalna, także przez nich objęta, wywierała nacisk na sprawę zgromadzenia, zmuszając do odebrania dowództwa najzdolniejszym oficerom, gdy ci, jak np. generał Duran, byli katolikami i rojalistami, a oddania go wolnomularzom, jak Mina, których okrucieństwo nie mogło zastąpić braku zdolności wojskowych. Kortezy Kadyksu były w wielu punktach powtórzeniem zgromadzenia narodowego z r. 1790. Mniejszość katolicka i rojalistowska otrzymała od swych przeciwników przydomek *Służalców*, sami zaś przybrali nazwę *Liberałów*, następnie zaś *Jacobinos*.—Po południu tego samego dnia, którego uroczystą przysięgę wierności złożyli Ferdynandowi VII, Kortezy oznajmiły, że władza należy do ludu i przywłaszczyły sobie tytuł Majestatu.

Ponieważ przywiązanie do wiary tkwiło żywo w narodzie, nie mogli zatem kortezi wolno-mularze wystąpić jawnie do walki z religią. Zmuszeni stosować się do okoliczności, ogłosili św. Teresę patronką Hiszpanii, ale nie występowali bynajmniej przeciw prasie bezreligijnej, która codziennie napadała na duchowieństwo i dogmata chrześcijańskie. Biskupi i księża stojący w obronie praw kościoła, pociągani byli przed sądy i potępiani; nuncyusz papieżki Gravina, którego energiczne wystąpienie nie podobало się

wolnomularstwu, dostał d. 7 Czerwca 1813 r. paszport od ministra Labradoru. Posłuszne nakazom łóż kortezy ogłosiły konstytucyę, mocą której władza spoczywa w ręku ludu, a raczej kortezów, król zaś jest tylko najwyższym urzędnikiem państwa. Skoro król Ferdynand VII wrócił do władzy, uczucie narodowe, a szczególnie wojsko, zmusiło go do odrzucenia tej konstytucyi, jako przeciwniej i duchowi narodowemu i warunkom socyalnym państwa. Na nieszczęście nadużył on położenia swego, despotyzm jego dał się bardzo uczuć i państwu i kościołowi. Towarzystwa tajne nie omieszkaly z tego skorzystać. Wielu masonów należących do partyi liberalnej, przerzuciło się teraz do przeciwnego stronnictwa. Typem głównym tych ludzi był hrabia Montijo, który po powrocie króla stał się najzaciętszym przeciwnikiem konstytucyi i zdradził wszystkich dawnych swych przyjaciół. Jego to wtedy wolnomularze hiszpańscy obrali swym W.: Mistrzem, mogli zatem iść dalej obroną przez siebie drogą. Ferdynand VII otoczony został wtajemniczonymi. Wielu z nich zajmowało najwyższe stanowiska w kraju. Taki Ceballos, zdrajca Karola IV, członek rady państwa, mianowany został przez Kortezów ministrem Ferdynanda, na którego stronę się przerzucił; Macanez, także wolnomularz został ministrem łaski i sprawiedliwości; lecz już po kilku miesiącach zamknięto go za złe obyczaje w fortecy San-Antonio. Następca jego, Tomasz Moyano, również mason, dał w ciągu dnia posady 30 swoim krewnym. Podobnie i ministrem wojny został znany wolnomularz generał Ballestero. Tu należy także wymienić ministra Grazia Pizzaro, Wawrzyńca Torres, człowieka tępego umysłu i złych obyczajów, któremu w r. 1817 Kamarilla wyjednała posadę ministra łaski i sprawiedliwości. On to pałac swój w Kadyksie odstąpił na posiedzenia łóż. Hrabia Bardesa, poseł hiszpański w Turynie (od r. 1817 do 1821), otaczał w tem mieście opieką swoją wszystkie spiski karbonarów. Nędzny charakter Ferdynanda VII, brak poczucia honoru, był powodem, że podlegał najnędzniejszemu wpływowi otoczenia, które napiętnowano nazwą *kamarylla*.

Pomimo edyktu wydanego przeciw masonii w Hiszpanii, loże pozostały otwarte i wpływ swój dalej szerzyły. Wielka liczba więźniów wojennych w czasie pobytu swego we Francyi, weszła w skład wolnomularstwa. Wróciwszy do kraju z zasadami anti-

chrześcijańskimi, podsycala nowym żywiołem masońską propagandę.

W.: L.: otwarta w Grenadzie wraz z jej W.: mistrzem Montijo działała tak jawnie, że wkrótce hr. Montijo wezwany został do Paryża, a wielu członków ucieczką ratować się musiało. Ale środki przeciw nim zastosowane tak były słabe, że zamiast rozwiązania się, W.: L.: przeniosła się do Madrytu, w którym liczyć mogła na protekcję wysoko położonych osób, a sama **inkwizycja posłuszną jej być musiała**. Salony hr. Montijo były miejscem zebrań całego świata liberalnego. Król wiedział dobrze o istnieniu i sile sekty. Van Halten, jeden z adeptów, wykrył mu wszystko, upewniając zarazem, że sekta jest mu przychylną, że przeciwko niemu występować nie będzie i że od niego jedynie zależy zażądać jej pomocy, skoro tylko stanie na jej czele. Wolnomularze rozdzieleni byli na dwie partye: na partyc *konstytucyjną*, umiarkowaną i gorętszą, zwaną *Communeros*. Jedna i druga miała organizację masońską. Federaliści dzisiejsi są następcami *Communeros'ów*.

Gdy partya rewolucyjna w r. 1823 ustąpić musiała, W.: Ws.: postanowił poróżnić między sobą braci Ferdynanda i Don Carlosa, a to w celu zagrodzenia temu ostatniemu drogi do tronu, jako gorliwemu katolikowi i zacnemu człowiekowi. Dla doprowadzenia zamiarów swych do skutku, użyli środka niegodziwego: rozrzucili po kraju proklamacye, jakoby pochodzące od partyi rojalistów, wykazujących potrzebę wyniesienia na tron Don Karlosa. Proklamacye te drukowane były w Londynie. Jednocześnie masoni obawami temi zakłócali pokój Ferdynanda VII. Wypadek ten niezmiernie był przykrym dla Don Karlosa, prawego i słachetnego. Pragnąc wykrycia prawdy, zażądał on zwołania komisyi badań. Więcej niż 1000 osób przesłuchano i nie znaleziono najmniejszego śladu spisku. Sekty nie zaprzestały na chwilę prac swych podziennych. Jeden z ważniejszych odniesionych tryumfów było ożenienie Ferdynanda VII, po śmierci trzeciej jego żony, pobożnej królowej Amelii, z Maryą Krystyną, księżniczką neapolitańską, przejętą ideami liberalnemi i podległą we wszystkim siostrze swej Karolinie, należącej do łóz hiszpańskich i wielkiej intrygantce. Ona to zmusiła Ferdynanda VII do zmienienia prawa następstwa tronu, zniesienia prawa salickiego i naznaczenia po

sobie infantki Izabelli, mającej wówczas zaledwie rok jeden. Wszelkie nieszczęścia jakie wskutek tego spadły na Hiszpanię, temu przypisać należy.

W Szwajcaryi towarzystwa masońskie wzrosły pod opieką La Harpe'a, oraz Zschokke'go. L.: Berneńska otrzymała nawet w r. 1818 od księcia Sussex, ówczesnego W.: mistrza, pozwolenie niezależności od W.: Ws.: Francyi. Od tej pory zgromadzali się tam masoni różnych odcieni: illuminaci niemieccy ściągani za pośrednictwem Justusa Grünera, przebywającego tam w charakterze pełnomocnego ministra króla pruskiego; karbonarowie włoscy i francuscy zakładający wenty nad granicami włoskimi, z których potem wychodziły towarzystwa śpiewu, sztuk pięknych, a najglówniej strzeleckie, wszystkie z celem politycznym lub polityczno-socyalnym. Grüner zawsze czynny, potrafił wmówić w miejski zarząd Berna konieczność pójścia z duchem wieku i objęcia kierunku ruchu. Tym sposobem miasto to stanęło na czele związku! Myśl dyktatury podobała mu się i w roku 1819 z łoży noszącej nazwę „W nadziei“ wyszło wezwanie do wszystkich łóz zamkniętych, zwołujące na zebranie, „wszystkie bowiem stowarzyszenia masońskie mają utworzyć jedno stowarzyszenie narodowe, obejmujące wszystkie kantony, niezależnie od obcego wpływu.“

Tak więc już od r. 1817 minister pruski torował drogęaborowi Szwajcaryi przez Niemcy i wcieleniu tego kraju do Cesarstwa Niemieckiego.

Zajrzyjmy teraz do Austrii dla zobaczenia co się tam wówczas działo. Dnia 29 listopada 1789 r. Marya Teresa zamknęła oczy, a syn jej Józef II objął rządy kraju. Gdy się Fryderyk II pruski o tem dowiedział, rzekł: „Teraz się nowy porządek rzeczy zacznie.“ I miał słusność.

Józef II był niesłychanie ognistego temperamentu i wielkiej siły woli, która oporu żadnego nie znosiła. Był on też dla Austrii cesarzem reform. Chciał on niewątpliwie szczęścia narodu, ale go chciał na swój sposób, każdy opór zatem traktował jako upór dziecka, który przełamanym być winien. Niesłychany despota, przy zupełnej bezreligijności i wolnomyślności stał się narzędziem masonów. Panowanie jego było też czasem męczeństwa dla kościoła katolickiego.

Ideałem jego było nie osiągnąć, ale przewyższyć w wolności Fryderyka II. Party wpływami Voltaire'a i łóż, z ich pomocą przedsięwziął cały szereg reform kościelnych, dążących z razu do osłabienia wpływu, a następnie do podkopania zupełnego Kościoła.—Najdzielniejszym pomocnikiem i doradcą Józefa II był Józef baron v. Heinke, dodany cesarzowi przez jednego z najważniejszych masonów, ministra ks. Kaunitza. Zaczęto od usunięcia urzędników nie sprzyjających reformom, a następnie zabrano się do kasowania zakonów, tym które pozostawiono, zwolniono regułę, poddano peryodycznym wyborom, a nawet narzucono im obcych opatów na zwierzchników. Prowadziło to do zupełnego upadku lub rozprzężenia zakonów. O to też chodziło przywódcom, którzy jeżeli z ostatecznymi krokami się wstrzymywali, to tylko przez wzgląd na lud przywiązany do klasztorów. Że jednak zabroniono wstępu do nowicyatu, tem samem skazywano zakony na wymarcie. Za kasatą klasztorów poszło i skasowanie bractw i kongregacji Maryańskich, a za tem poszedł upadek czci Matki Boskiej i zniesienie Trzeciego Zakonu, którego istnienie masonom nie dogadzało.—Nietylko działano przeciw klasztorom—i duchowieństwo świeckie zreformować postanowiono, oderwać od Rzymu i skłonić do utworzenia Kościoła niezależnego, na wzór gallikańskiego we Francyi. Niektórzy biskupi przerazili się tem, inni jednak, którym więcej chodziło o własną niezależność niż o potęgę Kościoła, przyklasnęli temu. Z chwilą tą księża zostali urzędnikami państwa, tych zaś, którzy z reformą tą pogodzić się nie chcieli, czy to byli świeccy czy duchowni—usuwano. Jak reformy te szkodliwe były, wystarczy tu kilka przykładów.

Naukę w seminariach ułożono według planów wydanych w łóżach masonskich. Do wykładu historii kościoła przepisano dzieło Apostaty Wittembergskiego profesora Macieja Schröckh, gdy jednak ta książka skandale wywołała, zamieniono ją na pracę profesora wiedeńskiego Dannemayera, historję bardzo także błędną i bezbarwną.—Prawo kościelne wykładano według Pehema, przenikniętego duchem gallikanizmu i jansenizmu. Według niego władca państwa powinien religiją posługiwać się do swych celów, prawo mianowania i wyświęcania biskupów nie do samego Papieża należeć powinno; z celibatu zwalniać powinien każdy biskup w swej dyciezyi i t. p. To dzieło W.: Mul.: Pahema przepisa-

nem zostało na wszelkie zakłady teologiczne i w nich czytane. Co jednak najsmutniejsze, że dzieło tak na wskroś protestanckie i masońskie, potępione przez kościół katolicki, jako w zupełnej z nim sprzeczności będące, nie zostało odrzuconem, ale przyjętem przez biskupów, z wyjątkiem tylko arcybiskupa Megazzi.

W wykładzie hermeneutyki starano się wszelkie opowiadania cudowne do zupełnie naturalnych objawów sprowadzić.—Gorszym od książek był duch, jakim profesorowie przejęci byli. Ta mieszanina pojęć protestanckich, ateistycznych, racjonalistycznych z pojęciami niby katolickimi była tak dziwna, że się nie mogła pomieścić w głowie.—Do wykładów używano też jedynie „wtajemniczonych“ lub takich, którzy naukę kościoła katolickiego zupełnie lekceważyli. Szkoły biskupie i klasztorne zniesiono, a w to miejsce pozakładano tak zwane generalne seminaria, zupełnie niezależne od biskupów, w których nauka była bezwyznaniową; wyświęcać pozwalano tylko takich księży, którzy „tym nowym duchem“ przejęci, na dobre pod tym względem świadectwo u kierujących zasłużyli. Hańbą jest dla społeczeństwa ludzkiego, że biskupi ówczesni z tym stanem rzeczy się godzili.

Duch obojętności religijnej, który w języku mas. zowie się „tolerancją“, panował we wszystkich szkołach, starano się go już wpajać w małe dzieci. Jeżeli się jeszcze gdziekolwiek utrzymały pojęcia religijne, to zawdzięczać to należy jedynie wpływowi rodziny.

Wiele kościołów pozamykano, a w tych które pozostały otwarte, zakazano kazań i wszelkich uroczystych nabożeństw, szczególnie na cześć świętych. Kazalnicy używać pozwolono jedynie do pogadanek higienicznych, pedagogicznych lub gospodarczych. Wszelkie ozdoby kościelne, obrazy, większe oświetlenie, vota, wystawienie lub dawanie do całowania relikwii, zostało zakazane; procesye niesłychanie ograniczone. Małżeństwo jako Sakrament zostało zniesione, śluby cywilne zaprowadzone, a rozwód zupełnie od uznania władzy cywilnej zależnym uczyniono.

Z wyjątkiem święceń, wszystkie inne rozporządzenia należały do rządu. Własność kościoła została własnością państwa. Klasztorom i świeckim duchownym zakazano wszelkich stosunków z Rzymem, młodzież duchowna nie mogła wyjeżdżać na naukę do kolegiów zagranicznych (Rzymu, Padwy i Bolonii).

Trudno byłoby pojąć, w jaki sposób udało się Józefowi II-mu takie przeprowadzić reformy. Co prawda nie byłby zapewne tego dokazał, gdyby nie ta okoliczność, że już za Maryi Teresy ministrem był Kaunitz, zażarty mason, ten zaciągał w szeregi masoneryi i miał za współdziałaczy tylko takich, którym w tym duchu mógł kazać działać. Nic też dziwnego, że wszyscy znaczniejsi urzędnicy, wszyscy profesorowie, ale co najsmutniejsza i wszyscy duchowni wybitniejsze zajmujący stanowiska byli członkami łóż.— Cenzura i prasa były także w rękach masonów, nie wydawano zatem nic takiego, coby służyło do obudzenia ducha religijnego, a za to paszkwile i fałsze rozrzucano na wszystkie strony.

Panowanie Józefa II jest czasem najwyższej świetności dla masoneryi austriackiej. Że Józef II kraj swój kochał i szczęścia jego pragnął, o tem wątpić niepodobna. Ale bardzo pobłądził oddawszy się w ręce ludzi, którzy tak straszną krzywdę narodowi jego wyrządzili. Czuł on to sam bardzo przy końcu życia, trapił się tem niezmiernie, ale już było zapóźno, złe za głęboko zapuściło korzenie, cofnąć się nie dało. — Jak bardzo cierpiał, widzimy to ze słów jego własnych, które napisał do brata Leopolda: „Żałuj mnie, jestem obecnie, jak przypuszczam, najnieszczęśliwszym między żyjącymi.“ Siostra zaś jego, arcyksiężniczka Marya Krystyna, pisała do przyjaciółki swej, księżny Liechtenstein: „Położenie cesarza jest straszne. Jego wewnętrzne usposobienie musi wytwarzać cierpienia i bóle wszelkiego rodzaju. Co prawda, według mego mniemania, wszystko to sam na siebie ściągnął. On w swoje żelazne zdrowie wierzył, gwałcił wszelkie prawa Boskie i ludzkie, nie chciał słuchać tych, którzy mu z serca życząc, prawdę mówili, skoro ta mu nie dogadzała. Oto smutny tego rezultat.“

Tem boleśniejsem było w istocie to wszystko co znosił, że sam sobie musiał powiedzieć, iż słusznie cierpi. Prócz moralnych wyrzutów sumienia, widział we wszystkich częściach monarchii oburzenie na wprowadzenie nowości, zniszczone nadzieje zgermanizowania krain berłu jego podległych, w Węgrzech ogólne zniechęcenie, wszędzie obawę wywołania rewolucyi podobnej do francuzkiej i upadek potęgi własnego państwa wskutek związku Illuminatów i Wol.: i wszelkich państw oddanych pod zwierzchnictwo pruskich, brunszwickich i francuzkich łóż. Widział on, że całe zamieszanie w kraju jest ich dziełem. Chciał się z rąk ich

wycofać, ale źle się wziął do tego, mniemał że wystarczy ich ośmieszyć, tymczasem nic nie znaczący wyraz „*Gaukelei*“, użyty w bileciku, oburzył przeciwko niemu 100,000 ludzi najryzykowniejszych, najzjadlejszych w Europie i na najwybitniejszych stanowiskach stojących.—Wojna turecka wywołana przez Herberga i Pitta i niepokoje w Węgrzech, były również dziełem łóż.

Najszkodliwszym owocem panowania tego był duch, jaki przeniknął całe państwo, którego ślady do dziś dnia pozostały.

Nigdzie jednak może system cesarza Józefa tak niszcząco nie oddziałął, jak w Węgrzech. Narodowe aspiracye zwały się tu z ideami przewrotu i rewolucyjnymi usiłowaniami i w tem to zlanu się leży przyczyna wielu ciosów jakie w przyszłości spadły na Węgry.

Tu należy słów kilka powiedzieć o masoneryi węgierskiej: Jednym z pierwszych masonów działaczy był baron Aleksander Baroczy, pułkownik gwardyi węgierskiej, który się w r. 1761 zaciągnął w Wiedniu do loży „*Zu den drei Kanonen*“, w niej do ducha jej wtajemniczonym został, a potem jako autor idee te w świat puszczał. Czynnym także bardzo członkiem był gwardzista Samuel v. Bruckenthal, który z loży berlińskiej „*Zu den drei Weltkugeln*“ otrzymał patent upoważniający go do zakładania nowych łóż. Cesarz Józef mianował go gubernatorem Siedmiogrodu, gdzie też pracowicie rozgłaszał swoje polityczne i religijne zasady i masonom swoją działalność rozszerzać pozwalał.

Stosunki Węgier z Polską także się do tego przyczyniły. Po upadku konfederacyi Barskiej ks. Radziwiłł i hr. Paweł Rzewuski przeszli granicę i w Eperies z pomocą arystokracji węgierskiej, która ich gościnnie przyjęła, w domu Gabryela Fejérvári założyli lożę „*Cnotliwego podróżnika*.“

Wspominaliśmy już, mówiąc o masonii austriackiej za czasów Maryi Teresy, że loże węgierskie podniosły się bardzo pod wpływem Niczky'ego i Draskovicha, który chciał lożę swoją uczynić wzorem łóż wszystkich. Nic więc dziwnego, że za panowania Józefa II wpływ jej rozszerzył się na wszystkie kraje berłu jego podległe.

Powstał też w tych czasach projekt zawojowania dla masoneryi wszystkich posiadłości Templaryuszów, ofiarowano w tym celu ks. Ferdynandowi brunświckiemu 50,000 wojska, do tego jednak nie przyszło.

W końcu panowania Józefa II widzimy Węgry otoczone siecią łóz, do których należeli arystokraci, wojskowi, urzędnicy, osoby prywatne, oficyaliści; słowem wszyscy, kogo tylko pozyskać się dało. Wojskowi powracający z wojny siedmioletniej pozakładali łóża w południowych krajach Austrii: Sławonii, Krocacji i innych.

Dużo się do rozprzestrzenienia masoneryi przyczynili gwardziści, którzy do wszelkiego rodzaju łóz należeli, byli między innymi Bracia Azyatyccy, Illuminaci, Kawalerowie Różanego Krzyża i inni.

Illuminaci bawarscy chcąc się przedostać i na swoją rękę pracować w Austrii, zobowiązali się Bawaryę do Austrii przyłączyć, co odpowiadało bardzo pragnieniom Józefa II. Zostało to jednak w krainie projektów.

Leopold II pomimo smutnych doświadczeń brata, poszedł tą samą co poprzednik drogą. Przestrzegała go również i Marya Antonina. W liście jej do Leopolda z d. 17 Sierpnia 1790 r. czytamy ustęp następujący: „Prenez bien garde là bas à toute association de franc-maçons. On doit déjà vous avoir averti; c'est par cette voie, que tous les monstres d'ici comptent arriver dans tous les pays au même but. Oh Dieu garde ma patrie et vous de pareils malheurs.“ Przestrogi te były daremnemi. Miał on dzielnego doradcę i pomocnika w osobie Martinovicsa, a ten znów Laczkovicsa. Pierwszy z nich prócz propagandy w Austrii i Węgrzech jaką prowadził, napisał po łacinie dzieło, w którym dowodził, że każdy naród nie zepsuty przez księży i tyranię książąt, musi cenić idee wolności szczepione przez masoneryę. Laczkovics dzieło to tłumaczył na język węgierski, ale nie było to wierne tłumaczenie, łączył on pracę Martinovicsa z „Contrat social“ Jakóba Rousseau.

Prócz Laczkovicsa miał Martinovics jeszcze dzielnych współpracowników w osobach protestanta Józefa Hajnoczy'ego, Franciszka Szentmarjay'a i Sigrai'a. Martinovics nie przebierał w środ-

kach, zdradzał i przyjaciół i nieprzyjaciół, burzył jednych przeciw drugim, byle szerzyć idee przewrotu i własnej ambicyi dogodzić.

Francuzcy Jakobini nie zasypiali również; wysłali oni w r. 1793 do Węgrzech jako emisariusza Jana Grzegorza Forstera, a w zamian pastor ewangelicki Held i Dr. Denkmann zostali do Paryża wysłani dla porozumienia się z Jakobinami tamtejszemi. Wpływ ich wzajemny doprowadzić miał do rewolucyi w Wiedniu w ten sposób, że miano wywołać pożar na Leopoldstadzie dla ściągnięcia tam cesarza Franciszka, następcę Leopolda, a skoro tylko cesarz przyjedzie, most na rzece Dunaju również zapalić i korzystając z zamieszania wiaść cesarza do niewoli, do Pesztu uprowadzić, wojennych niewolników francuzkich wypuścić i z ich pomocą powtórzyć tragedye francuzkiej rewolucyi. Spisek ten bardzo był rozszerzonym. Dziwić się tylko należy, że w kraju go nie odkryto, dopiero londyńska policya wpadła na trop sprzysiężenia. W nocy z dnia 23 na 24 Lipca r. 1794 uwięziono Martinovicsa i jego współników, z których wielu było tylko obalamuconemi egzaltowanemi głowami. Dziewięciu też z nich wypuszczono, dziewięciu innych na kilkoletnie skazano więzienie, a Martinovics, Hajnoczy, Laczkovics, Szentmarjay i Sigray na śmierć skazani zostali. — Ale prace łóż dokonały swego, umysły były wzburzone, zatracono poczucie sprawiedliwości, religię i władzę wszelką podkopano. — Cesarz Franciszek zrozumiał dobrze niebezpieczeństwo działań masonskich. Odkryte w r. 1795 sprzysiężenie Hebenstreita i Prandstettera czujność jego jeszcze podwoiło i zmusiło — prócz nakazu zamknięcia łóż — do wydania w r. 1801 zakazu wszelkim urzędnikom tak cywilnym jak wojskowym, należenia do jakichkolwiek towarzystw tajnych czy to w kraju, czy zagranicą, pod grozą utraty miejsca.

Jakkolwiek od r. 1794 jawnie żadne loże nie istniały w Wiedniu, to jednak w r. 1809 widzimy W.: Lożę Narodową Austryacką w stosunku z W.: Ws.: Paryża, podtrzymywanym tajną korespondencyą. Pracowali oni wspólnie aż do zrzucenia z tronu Napoleona.

Wszystko co się wówczas działo, zmusiło monarchów do zbadania przyczyny wypadków na kongresie zwołanym w tym celu do Werony w r. 1822, na którym minister Haugwitz przedstawił zgromadzonym monarchom sławny memoriał, w którym

wykrywał całą działalność towarzystw tajnych. Zebrani monarchowie postanowili środkami energicznymi przytłumić ich działanie; król pruski tylko jako zdeklarowany wolno-mularz i protestant odmówił przedsięwzięcia jakichkolwiek środków.

Cesarz Aleksander I skasował masonię stanowczo w r. 1822.

Rok 1822 był nieszczęśliwym dla dziejów masonii w Rosyi. Były w owym czasie dwie grupy łóż, które powstały z systemu Schroedera, wprowadzonego z Niemiec: *Astrea* i *Prowincjonalna*. System liberalny pierwszej zyskał jej wielu stronników, tak że w r. 1822 miała już pod swoim kierunkiem łóż 22, wtedy gdy druga liczyła ich 6 zaledwie. Najznakomitsi ludzie w kraju do nich należeli. Lecz w. : mistrz Astrei, generał Kuszelew przestraszył się demokratycznej tej instytucyi, po 18 miesiącach piastowania urzędu W. : mistrza, podał cesarzowi memoryał podzielony na trzy części: W pierwszej mówił o powodach, dla których przyjął ten obowiązek, w drugiej dał historyczne wyjaśnienia i listę łóż w Rosyi wraz z datą ich założenia, wymienieniem członków i stanowiska jakie zajmują, w trzeciej wykazał, jakie z tego względu niebezpieczeństwo grozić może Rosyi. Kongres w Weronie dokonał reszty.

Dnia 1 Sierpnia 1822 r. minister spraw wewnętrznych Wiktor Pawłowicz Koczubej, otrzymał od cesarza ukaz, w którym tenże nakazuje mu zamknięcie łóż. Minister zakomunikował rozkaz W. : Mistrzom, ci zaś wyjednali pozwolenie zebrania się ogólnego do załatwienia rachunków i oznajmienia, że stowarzyszenie rozwiązaniem zostaje. Jedenastego Sierpnia zakończyła istnienie *Astrea*, nadeszła kolej na *Prowincjonalną*, której W. : Mistrzami byli: hr. Wasil Walentowicz Musin-Puszkina i radca stanu Sergiusz Stefanowicz Sanskoy. 22 Sierpnia 1822 r. wyszedł Ukaz zabraniający wszelkich towarzystw tajnych, głównie zaś wolno-mularstwa. Rozporządzeniem szczegółowem zakaz ten rozciągnięto do wszystkich przebywających w kraju konsulów i ambasadorów zagranicznych, przekonał się bowiem Cesarz, że wielu członków ciała dyplomatycznego brało udział w spiskach, jak się to i później nieraz powtarzało.

ROZDZIAŁ VIII.

Masonerya w Polsce. Jej charakter i cele odrębne.

Tak w dzielnicach dawnej Polski pod rządem rosyjskim zostających, jak w całej Rosyi masonia zakazana Ukazem roku 1797, a w Galicyi już r. 1795, odżyła dopiero w 1804 r. Inaczej było pod rządem pruskim. Przez cały czas pruskich rządów odbywały się sekretnie narady najwyższej kapituły w polskim, francuzkim i niemieckim języku, ale nie były to loże polskie i pod polskim Ws., lecz niemieckie, pod zarządem trzech łóż berlińskich. Składały się one przeważnie z pruskich urzędników i oficerów. Był to silny środek germanizacyjny, chociaż ówczcześni Niemcy nie byli taką nienawiścią przejęci, jak dzisiejsi.

Obok tych łóż, pod berlińskiem zwierzchnictwem zostających, powstała w r. 1807 loża z dobrych Polaków złożona pod nazwą „*Bracia Polacy Zjednoczeni*“, pod W.: Ws.: Francyi zostająca. Cześć prawie religijna dla Napoleona była cechą tej loży, żywiącej prawdopodobnie nadzieję wskrzeszenia Polski przez niego. Nie przypuszczali Polacy, że on nigdy na seryo o tem nie myślał.—Z wejściem armii Napoleona do Polski, masonia bardzo się rozszerzyła. Znalazła grunt przysposobiony zepsuciem obyczajów i lekkomyślnością nam wrodzoną. Wskrzeszono też i lożę adopcyjną. Żyły jeszcze masonki z czasów Stanisławowskich: generałowa ks. Czartoryska, ks. Radziwiłłowa z Nieborowa, Sewerynowa i Stanisławowa Potockie, Sołtykowa, Berneau, Chandouar i inne. W.: Mistrzynią była Anna z Sapiehów Potocka, a pełnomocnikiem tej loży przy W.: Wsch.: Stanisław Kostka Potocki, który

w r. 1812 został W.: Mistrzem Wsch.: Polskiego. Działalność masonów przez cały ten przeciąg czasu ogranicza się do urządzania bankietów i obchodów żałobnych po zmarłych braciach, na których szerzono idee wolnomyślnie podkopujące religię, dopiero w r. 1812, gdy Napoleon wydał wojnę Rosyi, a rok ten zaznaczył się ciężkim przednówkiem i nędzą, przybrali masoni cechę stowarzyszenia dobroczynnego, urządzili zupełną rumfordzką dla 250 ubogich w klasztorze Augustyanów, których prefekt departamentu i prezes policyi, obydwaj bracia łożowi, z części klasztoru usunęli. Podobne towarzystwa dobroczynne masonskie potworzyły się i w innych miastach. Mieli z czego wydawać, bo opłaty członków były bardzo wysokie.¹⁾

Po przegranej Napoleona masonia polska odwróciła się od niego, a zwróciła do Cesarza Aleksandra I. Monarcha ten, pojęć liberalnych, okazywał się łaskawym dla Polaków, pomimo że przeciwko niemu walczyli, Kościuszkę otaczał szacunkiem, ks. Czartoryskiego zaszczycał przyjaźnią, przy wjeździe do Krakowa r. 1814 nie chciał przyjąć kluczy od prezydenta miasta, nazywając siebie nie „zwycięzcą, lecz przyjacielem.“

Równie łagodne były rządy jego dla Rosyi, nic więc dziwnego, że masonia z tego skorzystała i rozszerzyła się niesłychanie. Czterokrotne wyprawy przeciw Napoleonowi do tego się bardzo przyczyniły. Wielu oficerów tej armii zapisało się do łóż zagranicznych i do łóż polskich.

W tej to epoce masoni założyli w Warszawie towarzystwo muzyczno-kościelne w tych samych celach, w jakich dziś tworzą w wielu miastach Europy towarzystwa artystyczne, strzeleckie, gimnastyczne i t. d., rozumiejąc dobrze, że są to najlepsi propagatorzy idei tam zasiewanych i przyszli pewni członkowie łóż.

Bawili się też w epoce tej bardzo bracia łożowi, poetą ich był B.: Kazimierz Brodziński, muzykę układali BB.: Elsner, Weynert, Kurpiński, Stolpe, a dla łóż niemieckich Golberg. W Kra-

¹⁾ Za przyjęcie do 3 niższych stopni płacono, wraz z ubiorem po 298. 106 i 196 złp., do 4 stopni wyższych bez ubioru po 4, 8, 12 i 16 dukatów. Za afiliacją 90 złp. Siostry płaciły za przyjęcie do adopcyi w 3 stopniach po 5, 8, 15 dukatów, a 4-ty i ostatni bez ubioru dawano gratis.

kwie poetą i muzykiem był B.: Nowakowski. Takie wesołe usposobienie trwało do 1818 r. Złota to epoka masoneryi, że też wyrastały jak grzyby po deszczu. Na chlubę Polaków powiedzieć można, że nie byli oni owiani duchem anti-chrześcijańskim, jakim przejęci byli francuzcy, niemieccy i włoscy bracia, ale w każdym razie przejęci byli sami i krzewili zupełny indyferentyzm religijny, nieraz szkodliwszy od fanatyzmu bezreligijności.

W końcu jednak nastął rozkład w samym łonie masonii, żądania reform dają się coraz częściej słyszeć, rewolucyjna prasa Francyi znajdująca u nas pomimo zakazów, a może i dla tego właśnie znaczną liczbę czytelników, potęguje ten ferment, wyrastają też coraz nowe tajne związki, będące w gruncie rzeczy nie-szczęściem każdego narodu. Należący do nich dają nieraz dowody poświęcenia, odwagi, śmiałości, mogą nawet dać popęd do dobrego, ale w ogólności wywołują stan niewłaściwy, nienaturalny, anarchiczny, pod wielu względami niebezpieczny i szkodliwy. W stanie normalnym narodu spiski miejsca mieć nie powinny i wiele wieków historycznego życia państw zupełnie ich nie przedstawiało. Jakkolwiek i u narodów mających być samoistny mogą się zdarzyć nadużycia i gwałty, ale narody takie mają prawo wystąpienia jawnie i prędzej czy później złemu zaradzić mogą. Jeżeli tego dokazać nie zdołają, złe leżeć musi w samym narodzie; niema on widocznie dosyć ludzi szlachetnych, rozumnych, oddanych sprawom publicznym, którzyby śmiało ze złem walczyć potrafili. Takiej potrzebie podziemne knowania, podstępny i zbrodniczy nie zaradzą, one tylko złych, ferment narodu na wierzch wyprowadzą. Związki podobne istniały dawniej: *Heterye* w Grecyi, *Omladina* u Słowian Południowych, niektóre dawniejsze związki w Irlandyi.

Towarzystwa tajne są zgubą, zbrodnią, pozbawiają bowiem naród tego, co sobie zdobył pracą całych pokoleń, jątrzą braci przeciw braciom, wywołują zawiści, niechęci wzajemne, nurtują moralną stronę narodu, cofają go o całe wieki, słowem prowadzą do rewolucyi, przewrotu społecznego. Takie związki mogą być niekiedy owocem wpływu obcej frakcyi, ludzi, którym bynajmniej o dobro podburzanych nie chodzi, ale którzy pragną tylko przysposabiać sobie narzędzia działania. Słusznie też kościół potępia spiski, bo to droga ślizka i bardzo niebezpieczna nawet dla tych,

k którzy pchają do czynu dla własnego interesu. Takim to narzędziem bywali już nieraz łatwowierni i łatwozapalni Polacy w rękach posługujących się nimi. ¹⁾

Po tem małym zboczeniu należy nam zejść znowu na pole badań historycznych i zobaczyć co się w owym czasie działo w Polsce.

O początkowym rozwoju masonii mówiliśmy już wyżej. Wiemy że pomimo usiłowań wolnomularstwa, masonia u nas rozkrzewić się nie mogła dopóki czuwali Jezuici; po upadku ich szybko rozwinęła swą działalność, najwięcej jednak przyczyniła się do tego legia polska, złożona z 20,000 ludzi pod dowództwem Dąbrowskiego zostająca, która w czasie wojen Napoleona stała się ogniskiem propagandy. Masoni Polacy na wzór oficerów francuzkich potworzyli lożę. Sławny Carbonaro Romarino był z ich liczby.

Obrzędy opierać się miały wyłącznie na symbolach narodowych. Granicami loży były wielkie pasmo gór, dwa morza, dwie rzeki. Wielkie imiona historyczne: Bolesławów, Czarnieckich, Batorych miały służyć za wyrazy odezw i hasła, a imiona złych synów ojczyzny, jak np. Sicińskiego, Radziejowskiego i tym podobnych, służyć miały zdradzającym tajemnicę lub zobowiązania. Katechizm loży ułożony był w duchu patryotycznym. Chcąc ukryć cel polityczny, starano się zachować pozory i formy wolnomularstwa. Ponieważ głównym jego symbolem jest odbudowanie kościoła Salomonowego, czyli poprawa moralna zepsutej cywilizacya natury ludzkiej, prawodawca narodowego wolnomularstwa chciał mieć tę zasadę ograniczoną najprzód do Polski. Łukasiński obrany został W. Mistrzem. Następnie założono loże na prowincyi. Ludwik Szczaniecki przyjęty do związku przez Łukasińskiego, dostał polecenie zaprowadzenia wolnomularstwa w Poznańskiem. Należy jednak pamiętać o tem, że związek ten był związkiem prawie wyłącznie patryotycznym, że mu wolnomularstwo jedynie za płaszczyk służyć miało. W Królestwie kongresowem osłona ta wystarczała, główny bowiem cel dopiero w stopniach wyższych

¹⁾ W obecnych czasach nietylko u nas ale w całej Europie a nawet w innych częściach świata podburzycielem takim i głównym czynnikiem wchraczącym są Żydzi.

był znanym, przeciwnie w Poznańskim znany był ogólnie; lożę nazwano *gminą*, a naczelnikiem obrano generała Mielżyńskiego. Tym sposobem pozory upadły, tajemnica znikła. Zasmuciło to bardzo Łukasińskiego. Lękając się, by związek nie został narażony, zerwał stosunki z Poznańskim, a natomiast starał się porozumieć z W.:.Ws.: w którym zasiadało kilku członków do stowarzyszenia narodowego należących. Postanowiono zwołać w tym celu lożę kapitularną. Z najodleglejszych krańców Polski jak również i od łóz rosyjskich przybyli delegowani dla porozumienia się z W.:.Ws.: zostającym pod sterem Stanisława Potockiego. Postanowiono zaprowadzić rozmaite zmiany na korzyść narodowości, ale nie było to na długo, bo wydano dekret nakazujący zamknięcie łóz i skasowanie wolnomularstwa w Polsce. Maską mającą osłaniać działania patriotów upadła, już odtąd pod jego osłoną działać było niepodobna. Łukasiński jako W.: Mistrz stosując się do dekretu, nakazał urzędownie zamknięcie łóz mularstwa narodowego, lecz potajemnie z najgorliwszych i najwięcej wypróbowanych utworzył nowy związek pod nazwą *Węglarstwa narodowego*.¹⁾

W Księstwie Poznańskim zaszły także niektóre zmiany. W miejsce generała Mielżyńskiego obrano naczelnikiem związku generała Umińskiego. Ponieważ odłączenie się od związku głównego w Warszawie było szkodliwem i ograniczało działalność Wielkopolan w bardzo szczupłych granicach, uznano za konieczne zawiązanie stosunków tych na nowo. W tym celu udali się generałowie Umiński i Prądzyński do Warszawy i opisawszy stan związku poznańskiego, oświadczyli życzenie wejścia w stosunki ze związkiem Królestwa, a nawet przejścia pod jego zwierzchni kierunek. Czas jakiś trwało wahanie, nareszcie nastąpiło zjednoczenie w d. 3 Maja na Białnach, gdzie złożono przysięgę, której rotę głośno odczytał Teodor Morawski. Prądzyński dobył pałasza i koniec jego utkwiał w ziemię. Przysięga ta różniła się od innych wolnomularskich.

¹⁾ Większą część szczegółów dotyczących się historii wolnomularstwa w tym okresie, braliśmy z pracy Barzykowskiego: „Historia powstania Listopadowego.“

Po skończonem odczytaniu roty przysięgi, Umiński zawołał: „Przysięgam“ i wszyscy powtórzyli. „Przysięgamy.“

Na jednym z posiedzeń, które potem nastąpiły, Umiński wniósł potrzebę ustanowienia najwyższej władzy, któraby kierunek całemu związkowi nadawała. Myśl ta przyjętą została. Tymczasowo ustanowiono komitet, w skład którego weszli: Wierzbolowicz, Łukasiński, Kozakowski, Prądkzyński, Kiciński, Morawski, Szretter. Teodorowi Morawskiemu polecono napisanie organizacyi dla związku, jak również dla tych, którzy nim kierować mieli. Podług projektu przez niego zrobionego, cały kraj miał być podzielony na 6 prowincyi, prowincye na obwody, obwody na gminy. Gmina nie mogła obejmować więcej jak 10 członków, jednasty wchodził już w skład nowej gminy, którą prócz tego każdy z członków obowiązany był utworzyć. Naczelnik gminy mógł znać tylko mistrza czyli naczelnika obwodu, naczelnik obwodu—naczelnika prowincyi, a ten znów najwyższą władzę. Tym sposobem w razie zdrady którego z członków, tylko gmina do której należał, mogła być odkrytą. Wierzbolowicz obrany został prezesem związku, w istocie jednak Łukasiński kierował nim i dawał cały popęd jego działaniom. Ale pomimo zaufania jakie posiadał, Wierzbolowicz nie miał dostatecznej powagi i uznania w kraju. Generał Dąbrowski już nie żył, lecz żył Kniaziewicz, do niego więc udał się Umiński z prośbą o przyjęcie naczelnictwa...

Zmieniono nazwę *Węglarzy narodowych*, a nadano związkowi nazwę *Towarzystwa patryotycznego narodowego*. Komitet wyznaczył delegowanych na prowincye dla utworzenia odpowiednich związków. Do Królestwa delegowanym był Stanisław Węgrzecki, któremu dano do pomocy Plichtę, do Poznańskiego Umiński, do Litwy—Al. Oborski, do ziem ruskich—Ludwik Sobański, do Krakowa—Jordan, do Kalisza—Adolf Cichowski.—Łukasiński i Machnicki, jak byli założycielami pierwszych związków tajnych, tak i teraz wraz z Umińskim i Morawskim najwięcej przyłożyli się do utworzenia nowego tego związku, który szybko się bardzo rozkrzewiał. Morawski jako wydawca pism *Kronika* i innych, wielki wywierał wpływ na ustrój ogółu.

Na prowincyi rozwój Stowarzyszenia był równie szybki. Oborski zamieszkawszy w Wilnie, zawarł stosunki z wielu obywatelami, następnie zwołał przodowników dawnego wolnomular-

stwa narodowego: Stanisława Sołtana, Michała Romera, Prozora, Józefa i Stanisława Gruzewskich, Białozora, Mikulskich, Mackiewiczów i innych. Zawiadomiwszy obecnych o zmianach zaprowadzonych w wolnomularstwie, o utworzeniu nowego związku i o obowiązkach jakie przyjął na siebie, odebrał od wszystkich przysięgę według roty mu udzielonej i zaważwał do obrania naczelnika prowincyi. Wybór padł na Romera, który znów odpowiednio do danej mu instrukcyi wyznaczył radę prowincjonalną, złożoną z ks. Konstantego Radziwiłła, Wojniłowicza, Adama Sołtana i Nowomiejskiego; Zawiszę zaś Bilewicza i Gruzewskiego przeznaczył do organizowania gmin na Litwie i Żmudzi.

Ludwik Sobański pospieszył na Ruś. Tam skoncentrowanie władzy było trudniejsze. Część ta kraju nie tworzy bowiem jednej prowincyi jak Litwa albo Królestwo, to też musiano podzielić ją na trzy prowincye. Tarnowski dostał Wołyń, Ukrainą zarządzali z kolei: Skibicki, Zapolski i Grodecki, a Podolem — Sobański.

Komitet centralny odbierał jak najpomysłniejsze raporty. W przeciągu dwóch lat związek tak się rozszerzył, że całą dawną Polskę jakby siecią pokrył. Im bardziej towarzystwo wzrastało, tem mocniej dała się czuć potrzeba jednego najwyższego naczelnika, takiego szczególnie, któryby posiadał zaufanie całego narodu. Machnicki podniósł tę myśl na nowo, nalegając o wysłanie powtórnej deputacyi do Kniaziewicza. Ale wybór deputata był nieszczęśliwym, bo Pawlikowski ani do Drezna nie pojechał, ani u Kniaziewicza nie był, ani nie zdał żadnego raportu komitetowi, który z tego względu bardzo był zaniepokojony.

W tymże czasie powstał także w Polsce inny związek: Majewski, kapitan pułku ułanów, wzięty do niewoli przez Anglików, jako jeńiec do Szkocyi posłany został. Niewola jego ciężką nie była. Wskutek zawartych znajomości przyjęty został w Anglii na członka łoży Templaryuszów. Wróciwszy z niewoli, powziął myśl utworzenia w kraju podobnego związku, odpowiadającego jednak charakterowi narodu i potrzebom chwili ówczesnej. Dla pewniejszego przeprowadzenia zamiarów, zaczął Majewski wraz z pozyskanymi dla tej myśli Zablockim i Łagowskim od celów dobroczynnych, dopiero gdy już pewną liczbę zwolenników pozyskali, podano myśl utworzenia łoży Templaryuszów i statut podpisano.

Stopni niższych było kilka, ale tym tylko idee filantropijne i moralne za cel wskazano; w wyższych stopniach zaznaczono obowiązki patryotyczne. Stopień zaś najwyższy ze specyalnemi celami wtedy dopiero został wprowadzony, gdy dostrzegł Majewski, że przez Towarzystwo narodowe jako więcej odpowiadające uczuciom narodowym, zgnieciony być może. W przyjmowaniu wiele obrzędów, wiele symbolów i obyczajów Templaryuszów masonskich zachowano. Wogóle więcej było formy, więcej mistycyzmu niż treści. Nietylko mężczyźni, ale i kobiety do niego przyjmowano. Majewski obrany został W.: Mistrzem, Karwicki jego zastępcą. Ten ostatni zaproponował, ażeby dwa te związki zlały się w jeden, ale Majewski zgodzić się na to nie chciał, pomimo ogólnego nalegania.

O ile r. 1820 i 1821 bardzo były pomyślne dla spiskujących, o tyle rok następny był dla nich nieszczęśliwym. Rząd wpada na ślad, odkrycia jedne po drugich następują, więzienia się napełniają, tworzą się komisye śledcze, sądy wojenne doraźne wydają wyroki, ofiary się mnożą. Mimo to usiłowania nie upadły, a związki znów się rozkrzewiają. Łukasiński był zawsze główną sprężyną i powszechnie go też za naczelnika uważano. Teraz czynniejszym był niż kiedykolwiek, bo uważał chwilę tę za stosowną do powstania. Neapol zrobił rewolucyę, wieści krążyły, że ogromne wojska rosyjskie pod wodzą Jermołowa dążą na pomoc Austrii, usiłował więc stowarzyszenie, a z nim kraj usposobić do ruchu. Ta właśnie działalność obudziła czujność policyi. Przywołano Łukasińskiego, badano go, ale się do niczego nie przyznał. Wkrótce jednak domysły znalazły potwierdzenie w zeznaniach Karskiego, przytrzymanego w czasie powrotu z Francyi, dokąd był posłany dla wybadania o ile w razie powstania na obcą pomoc rachować można i niejakiego Schnejdера, który uczynionemi zeznaniami, wyjednał sobie darowanie kary, jaka go za wielożeństwo czekała. Wskutek tych odkryć aresztowano Łukasińskiego, Dobrogojskiego, Machnickiego, Cichowskiego, Koszuckiego, Szretera, Prądyńskiego, Dobrzyckiego, Życia i Dzwonkowskiego, głównych założycieli wszystkich związków. Jednego Morawskiego nie aresztowano; zdołał ująć zawczasu.

Wyznaczono na aresztowanych komisję indagacyjną. Składali ją: Nowosilcow, Kolzaków, Hankiewicz, Falencki, Iliński, Su-

person i Podoski. Śledztwo trwało dwa lata, ale nic nie wykryto. Żyć i Dzwonkowski w więzieniu odebrali sobie życie, a inni byli niezłomni. Po dwóch latach indagacyi nic nie odkryto prócz wolnomularstwa narodowego i to odkrycie nie opierało się na dowodach, „lecz tylko na moralnem przekonaniu.“ Sąd wojskowy pod prezydencją Hankego zwołany, skazał Łukasińskiego na lat 9 do robót publicznych, Dobrogockiego i Dobrzyckiego na lat 6 i na utratę rangi i zaszczytów honorowych. Inni uwolnieni od odpowiedzialności, ale oddani zostali pod dłuższy lub krótszy nadzór policyjny.

Towarzystwo patryotyczne nie zostało wykryte, ale działalność jego ustała. W tak krytycznem położeniu trzech członków związku uznało za potrzebne ująć władzę w swoje ręce i przez czas jakiś ją sprawować. Byli to: Krzyżanowski, Plichta i Grzymała. Następnie przyłączył się do nich Cichowski, gdy z więzienia uwolniony został. Nowy komitet bardzo był czynny. Pozaciągał do związku największe znakomitości, ale mimo poświęcenia i sprężystości, działalność swą uważał za niedostateczną. Naród lubi widzieć na czele swoim nie tylko ludzi zdatnych, ale i znanych, których nazwisko daje rękojmię narodowi. Ze wszystkich stron przybywali delegowani dla dowiedzenia się, kto stoi na czele związku, kto nim kieruje. Trzej członkowie nowego komitetu, jako nieznani, utrzymywali, że poza nimi jest ktoś wyższy, od którego odbierają rozkazy, ale że go wyjawić nie mogą. Tymczasem zaś nie mogąc znaleźć żądanej osoby, pozostawiono komitetowi kierunek związku. Wzmocniono go tylko, gdyż prócz trzech poprzednich, weszli teraz w skład jego Małachowski Gustaw, Jabłonowski Antoni, ks. Dębek, prezesem zaś komitetu został Stanisław Sołtyk. Ten ostatni wiele dobrych łączył warunków, lecz i to nie było dostatecznem i Sołtyk musiał mówić związkowym, że ma nad sobą kogoś wyższego, tak umysły przywykły do tajemniczości. Za tego komitetu wcielono do związku młodzież akademicką, zaczęto myśleć o przygotowaniu broni i amunicyi i zawiązano stosunki z konspiracją rosyjską szeroko już wówczas rozgałęzioną. Pierwsze porozumienie się miało miejsce w Kijowie w r. 1824, pomiędzy członkiem komitetu polskiego Krzyżanowskim, a dwoma spiskowcami rosyjskimi: Bestużewem i Murawiewem; drugie — pomiędzy ks. Antonim Jabłonowskim (sy-

nem założyciela łoży na Wołyniu) a Pestelem, w zamku ks. Wołkońskiego. Tam to Pestel objawił swój (nie przebiegający w środkach dla dopięcia celu) plan rewolucyjny, który ks. Jabłonowski odrzucił ze wstrętem i oburzeniem.

Żeby jednak nie zerwać stanowczo, umówiono się, że Polska mogła obrać sobie rząd, jaki jej się podoba, bez względu na marzenia wolnomyślicieli rosyjskich. Sprzysiężeni Rosyanie zapewnili Polaków, że już pozawierali związki w Niemczech, Włoszech i Węgrzech.

Wiemy że śmierć cesarza Aleksandra I przyspieszyła w Rosyi wybuch, oznaczony pierwiastkowo na r. 1829. Polacy nie chcieli ryzykować wszystkiego łącząc się z Rosyanami, wszyscy znakomitsi, więcej czynni członkowie byli aresztowani, przeszło 200 sprzymierzonych skompromitowanych zostało. W W. Ks. Poznańskiem aresztowano także wszystkich w skład towarzystwa patriotycznego wchodzących, którego życie w smutny zakończyło się sposób.

Teraz należy nam rzucić okiem na związki tworzone między młodzieżą, o których to nieraz najsprzeczniejsze zdania słyszeć się dają.

Z czterech ówczesnych polskich uniwersytetów, dwa tylko wybitniejszem odznaczały się życiem, t. j. warszawski i wileński. Pierwszy z nich winien życie cesarzowi Aleksandrowi, przyjacielowi oświaty i Stanisławowi Potockiemu, ówczesnemu ministrowi oświecenia.—Uniwersytet ten nowo założony nie miał żadnych tradycyi, stowarzyszeń i związków, jakie po długo żyjących uniwersytetach zwykle bywają. Nieco później ukazały się stowarzyszenia na wzór istniejących po uniwersytetach niemieckich, tak zwane *Burschenschafty*, nie mające bynajmniej zakroju politycznego. Dopiero związek znany pod nazwą „*Wolnych Polaków*“ wziął sobie za zadanie utrzymanie narodowości. Znakomitsi członkowie związku tego byli: Ksawery Bronikowski, Wiktor Heltman, Piętkiewicz, Adam Zamoyski, Matuszewicz, Maciejowski i inni. Niektórzy członkowie nawet po opuszczeniu uniwersytetu pracowali w tym samym celu, a pragnąc wpłynąć na opinię publiczną, wydawali pismo peryodyczne ku obronie konstytucyi 3 Maja p. t. *Dekada*, którego wydawnictwo niezadługo jednak zakazane zostało. Żadne inne stowarzyszenia nie istniały. W uniwersytecie

warszawskim młodzieź warszawska nie widziała ich potrzeby, gorętsi z pomiędzy tak zwanych „Akademików“ przyłączyli się do ogólnego stowarzyszenia.

Jeżeli uniwersytet warszawski winien życie cesarzowi Aleksandrowi I, to uniwersytet wileński winien mu więcej — bo odrodzenie, winien mu to, czem został dla kraju, to jest ogniskiem, którego promienie rozświeciły kraj cały, wszechnicą, z której wyszedł zastęp najświatlejszych i najzacniejszych mężów. Zasługi cesarza podzielał ks. Czartoryski, kurator uniwersytetu i szkół tego okręgu.

Zrazu wykład był więcej ścisły, nauki matematyczne ważniejsze zajmowały miejsce, z chwilą jednak gdy Lelewel objął katedrę historyi, a Gołuchowski filozofii, przedmioty te stały się celem powszechnego zajęcia. Sprawy narodowe, obowiązki społeczne i ojczyste zajmowały wszystkie umysły; nie wpływało to jednak na zaniedbanie nauki, przeciwnie, oddawała się jej młodzieź z całym zapałem.

Wśród młodzieży akademickiej odznaczał się i górował nad kolegami Tomasz Zan, dziwnie bogato od natury obdarzony. „Umysł otwarty, pojęcie bystre, sąd trafny, charakter silny i śmiały, przytem łagodny, skromny, szczerzy, dla kolegów wylany, szlachetnie myślał, silnie czuł i ogień święty nosił w swem sercu. Jeden z najdawniejszych uczniów uniwersytetu, odbył wszystkie kursa, od wszystkich znany, od wszystkich kochany, miał nad kolegami moralną niejako zwierzchność i władzę. Prelekcye Lelewela i Gołuchowskiego wielkie na nim zrobiły wrażenie. Ziarno rzucone na dobrą padło rolę. Czując żywiej niż inni, pojął i zrozumiał wszystko szybciej i lepiej. Koło niego skupiło się grono wyborowej młodzieży, z którego wyszło stowarzyszenie naukowopatriotyczne. Towarzystwo przyjęło nazwę *Promienistych*. Siedm klas towarzystwa wyobrażało siedm promieni składających światło słońca, mając wskazywać, że chociaż rozrzucone, jednak z jednego punktu, ze słońca wychodzą i w niem się skupiają. Na uniwersytecie wileńskim, jak na każdym innym, była także młodzieź, która czas swój nie na naukach, ale na zabawach trwonila; od założenia towarzystwa wyraźna zaszła zmiana w tym kierunku; młodzieź stała się pilniejszą w naukach, obyczaje poprawiły się, koleżeństwo, braterstwo, stosunki serdeczne zakwitły,

bogatszy wspierał uboższego, uboższy odpłacał się wdzięcznością i dość było zrobić znak *promienistego*, żeby w razie potrzeby pewnym być wsparcia i pomocy.“

Nie miało stowarzyszenie to jednak nic wspólnego z wolnomularstwem. Towarzystwo promienistych było jawnem, wiedziała o niem władza uniwersytecka, wiedział gubernator wojenny Korsakow, ustawy były drukiem ogłoszone i przez rektora potwierdzone. Zan był jego głową. Celem jego było umoralnienie młodzieży, prace naukowe i przychodzenie z pomocą materyalną biedniejszym. Z tego dopiero towarzystwa jawnego wyszedł związek tajny *Filaretów*. Towarzystwo *Promienistych* zostało wzbronione. Stosując się do rozkazu, zwołano stowarzyszonych na nadzwyczajne zebranie, na którem wszystkie papiery publicznie spalono i towarzystwo rozwiązano.

Zan żądał nowego przesłuchania, wyznał wszystko, dał dokładne wiadomości o całym związku *Filaretów*, o ich pracach i celach, dodając że on sam był twórcą i głową wszystkiego, że na niego zatem kara tylko spaść powinna.

Zanim przejdziemy do dalszego przeglądu związków, mających podstawę i doniosłość historyczną, niech mi wolno będzie przytoczyć epizod wyjęty ze wspomnień Alojzego Ligęzy Niewiarowicza, przekonujący nas, jak gorączka tworzenia tajnych związków nawet dziecięce umysły ogarnęła. „I moje mińskie gimnazjum gdzie kończyłem nauki, mówi on, nie ochroniło mnie od tej manii spiskowania, i mną, najgorętszym wyznawcą katolicyzmu, owładnęła gorączka jakiejś tajemniczej zabawy, którą, by jej nadać więcej powagi i znaczenia, przerobiliśmy na stowarzyszenie. Założycieli było dwóch: Polewicz i ja; on został szeregowcem, mnie obrali prezesem. Po spełnionej przysiedze i po wypiciu wody, którą zmyto pałasz, godło naszego związku, włożono mi na głowę purpurową mitrę i okryto purpurowym płaszczem, ozdobionym naszywanami na krzyż złożonemi pałaszami. Posiedzenia odbywały się co tydzień. Na jednym z nich wniósł kolega Hryniewicz projekt zasztytutowania jednego z profesorów. Wówczas to po raz pierwszy poznałem, jak niebezpiecznem jest zaciętrzewienie. Jako przewodniczący, z oburzeniem oparłem się tak becznej myśli, ale ziarno złego łatwo kiełkuje i nie wiem jakich następstw możnaby było oczekiwać, gdyby nie to, że ktoś wydał nas przed

zwierzchnością szkolną, która wezwwała na pomoc policję. Co do mnie, dyrektor pogroził mi, że największą szklankę wody wypiję, robiąc aluzję do owej wody, którą wypilem przy składaniu przysięgi. Szczęściem groźba ta skończyła się na słowach. Musiałem wprawdzie wysłuchać wiele i gorzkich reprimend, ponieważ jednak przez cztery lata byłem w każdej klasie pierwszym celującym uczniem, a profesorowie jednomyślnie przyznali, że zasłużyłem, aby imię moje wpisane zostało do złotej księgi, rozgrzeszyło mnie to za inne przestępstwa.“

Chcąc dać obraz związków tajnych choć w zarysie, musimy wspomnieć teraz o najważniejszym związku, który od pierwszej chwili istnienia dążył do wywołania powstania. Związek ten bierze swój początek prawie z dniem sądu sejmowego, wyznaczonego na członków towarzystwa patryotycznego. Powstał on wśród młodzieży przygotowującej się do sprawy wojennej, której zatrudnieniem i narzędziem były przedewszystkiem karabin i pałasz. Ztąd i natura związku i skutki jej odmienne,—nie wiele obmyślania, a wiele czynu. Nie zobowiązywały członków ani ustawy, ani przepisy, ani formy żadne, słowo wojskowe dostateczną było rękojmią tajemnicy i posłuszeństwa. W szkole podchorążych założonej przez W. Ks. Konstantego przeszło 300 młodzieży kształciło się pod komendą pułkownika Olędzkiego. Instruktorem w tej szkole był Piotr Wysocki, nie posiadający ani nadzwyczajnych zdolności, ani wysokiego wykształcenia. Zyskał on sobie jednak zaufanie i wziętość u całej młodzieży niezmierną prawością charakteru i wielkiem sercem; był zarazem przyjacielem i przewodnikiem jej. Gdy wieść o aresztowaniach, sądach i karach członków towarzystwa narodowego doszła do szkoły podchorążych, żywe wywołała współczucie. Wysocki z kilku innymi zaczęli dnia tego mówić otwarcie o politycznem położeniu Europy. Wówczas to powstała myśl utworzenia nowego związku.

Szerzenie go szło oporem, lecz gdy za pośrednictwem oficerów trafiono na szczątki dawniejszych stowarzyszeń, sprawa szybciej postąpiła. Łoże Łukasińskiego, gminy Krzyżanowskiego dawniej wśród wojska potworzone, teraz członków dostarczyły. Charakter związku został pierwotny. Jakie były dalsze koleje i jaka doniosłość jego, to jest przedmiotem historyi. Powiemy tylko, że działalność związku szeroko już rozszerzoną była, gdy uderzył

grom Lipcowy. Wiadomość o wypadkach we Francyi przyniosła do Polski wichur insurekcyjny. Duch powstania tak ogarnął Polskę, że się codziennie wybuchu spodziewać było można. Rewolucya Lipcowa największe jednak wrażenie wywarła na wojsko zebrane dla ćwiczeń letnich wokoło Warszawy. Dowodzone głośno prawie, że rewolucya będzie, bo być musi. I stało się tak na nieszczęście. Jakkolwiek było to tylko powstanie polityczne, narodowe, lecz od wszystkich za rewolucyjne, za dalsze następstwo rewolucyi francuzkiej ogłoszone było i wskutek jej żądania wywołane. Ani ustanowienie dyktatury, ani manifest sejmowy przekonania tego w Europie osłabić nie zdołały. W Wiedniu i Berlinie od początku miano nas za rewolucjonistów, nawet za Jakobinów; nieszczęsne powołanie do rządów Lelewela reszty dokończyło. Przekonania te były po części usprawiedliwione, jak to w następnym zobaczymy rozdziale.

ROZDZIAŁ IX.

Rewolucye w r. 1830 i Rząd Lipeowy. Działalność Towarzystw tajnych od 1830 do 1848 r. Mazzini i Młoda Europa. Rewolucya w roku 1848.

Restauracya wróciła Francyi, pomimo prac stronnictw, dawne stanowisko wśród państw europejskich. To też obalenie powtórne dynastyi Burbonów stało się głównem dążeniem rewolucjonistów, karbonarów i wszystkich tych, którym o zniesienie monarchii bardzo chodziło. Rewolucya Lipcowa nie była też owocem jednej chwili, pracowano oddawna nad jej wywołaniem. Dupin starszy, mason wyższych stopni, należący do loży *Trynozofów*, uczeń Ragona, mówił wtedy: „Nie sądźcie, ażeby w przeciągu trzech dni dokazano tego wszystkiego. Jeżeli rewolucya z takim pośpiechem, tak nagle wywołaną została, to dlatego, że ona nikogo nieprzygotowanym nie znalazła... zdziałaliśmy ją w ciągu kilku dni, bośmy mieli klucz do jej organizacyi, mogliśmy zatem niezwłocznie istniejący porządek innym zastąpić.“ Pracowało nad tem sławne stowarzyszenie *Aide-toi le ciel t'aidera*, ¹⁾ składające się z nieprzyjaciół monarchii Burbonów, którego Guizot, człowiek zacny, ale protestant i wolnomularz, był prezydującym. „Stwierdzeniem naszego to stowarzyszenia, powiada jeden z członków *Unii*, związku utworzonego w tym czasie, wszystkie broszury

¹⁾ Didier et autres Gonspireurs sous la Restauration. Lettre à M. le Redacteur de la Gazette du Dauphiné par F. Gros. T. II, str. 12. Paris 1841,

wymierzone przeciw Restauracyi wychodziły i rozdawanemi były towarzystwom tajnym, z którymi utrzymywano stosunek tak wewnątrz kraju, jak poza granicami Francyi..." „Kiedy rewolucya Lipcowa wybuchła, mówi Brat Clavel, członkowie Łoży *Przyjaciół Prawdy* pierwsi chwycili za broń. Widziano ich tam, gdzie największe groziło niebezpieczeństwo, ożywiali i zachęcali słowem i przykładem do walki i zwycięstwa. Wielu z nich poległo.“— Dnia 31 Lipca, gdy chodziło o oddanie tronu famillii orleańskiej, łoża kazała poprzylepiać na rogach ulic ogłoszenie, w którem protestowała przeciwko oddaniu tronu jakiejkolwiek nowej dynastyi bez zezwolenia ludu, a 21 Września w rocznicę śmierci czterech sierżantów Roszelli: Bories, Pommier, Goubin i Raoux, z których pierwszy był członkiem *Łoży Przyjaciół Prawdy*, łoża ta udała się procesjonalnie z lokalu swego przy ulicy Grenelle, na plac de Grève, tam zwróciwszy uwagę wszystkich uderzeniem w bęben, wystąpił Brat Buchez, członek łoży i przypomniał o szlachetnem poświęceniu **czterech ofiar władzy, którą wreszcie gniew ludu obalił**. Poczem sformowawszy się znowu, powrócił orszak do łoży, gdzie podpisano prośbę do izby o skasowanie kary śmierci.

Dnia 10 Października członkowie 23-ch łoż Paryża obchodzili w salach ratusza wielką uroczystość masonską na cześć generała Lafayette, jako przywódcy obcej rewolucyi. We wszystkich łożach przyklaskiwano jej, ci z obywateli, którzy wyszli szczęśliwie z walki, odbierali powinszowania; tych co w niej polegli chowano z całą uroczystością. ¹⁾ Marszałek Maison, który niecną zdradą w Rambouillot zapewnił powodzenie rewolucyi paryskiej, był wysokim urzędnikiem W.: Ws.: Praktyczny polityk d'Israeli tak w tej kwestyi mówi: „**Barykad nie wzniosło mieszczaństwo, ja znam tych co je wzniesli; nie tworzą oni narodu, ale stowarzyszenie...**“ Ich towarzystwa tajne pokrywają siecią całą Europę, rozgałęzione są w Hiszpanii, zrujnowałyby Włochy. Taż sama organizacya istnieje w Niemczech i Rosyi.“ Najwięcej przekonującą okolicznością o przygotowaniu już dawniejszem rewolucyi, jest, że wszyscy ci, którzy spiskowali przeciwko prawemu rządowi, występują teraz na widownię. Talleyrand jedzie do Lon-

¹⁾ Hist. pittoresquē de la Fr. Maçon. str. 163.

dynu jako przedstawiciel nowego rządu, ks. Decazes zajmuje Luksemburg jako W. Referendarz Izby Parów, założyciele karbonaryzmu francuzkiego Lafayette, Dupont de l'Eure i d'Argout zajmują najwyższe urzędy; Cousin za tajne usługi i za publiczne zarzuty czynione monarchii z katedry w Sorbonie, zostaje radcą stanu a następnie ministrem. Nie przesadzał zatem dziennik *National*, w którego szpaltach czytamy d. 5 Czerwca 1839 r.: „Kiedy karbonaryzm ustalił się we Francyi według form wziętych z Niemiec i Włoch przez parów i najwyższych urzędników, miał na celu zniesienie wszelkiej władzy nieodpowiedzialnej i dziedzicznej. Nikt nie mógł zostać wtajemniczonym, jeżeli nie przysiągł nienawiści Burbonom i monarchii. W niektórych miejscach wykonano tę przysięgę na krucyfiks i miecz. Między deputowanymi i parami jest wielu, którzy to pamiętają.“

Okoliczność tę przypomniał p. Alfonsowi Thiersowi p. Michał de Bourges: „Byliśmy wtedy, mówi on, obydwaj studentami prawa, gdyśmy zaprzysięgli **nienawiść monarchii**. Odbywało się to w ten sposób, że p. Thiers trzymał krucyfiks gdy ja przysięgał, a ja trzymałem ten sam krucyfiks, gdy on nienawiść monarchii poprzysiągł. Zebrania na których to się odbywało były Wentą Karbonarów, w razie jednak gdyby policya do którego z nich się dostała, miały one uchodzić za zebrania przyjaciół w celu uczczenia laureata.“¹⁾

Jeszcze jednym dowodem, że rewolucya z r. 1830 była wynikiem długich knowań, jest jednoczesne wywołanie jej w wielu państwach Europy. Kraje bliżej Francyi położone najsilniej to odczuły i pierwsze stały się ogniskami zaburzeń. Już 26 Sierpnia wybuchło powstanie w Belgii, z 28 na 29 Sierpnia widzimy je w Verviers, 30 Sierpnia w Akwisgranie, następnie w Juliaku i Eberfeldzie. Dnia 6 Września widzimy ruchy w Kassel, a za niemi w Fuldzie, Felsbergu, Wolfhagenie, Hanau, pomimo że konstytucya elektoralna heska była najwolnomyślniejszą z ogłoszonych w Niemczech. Z Hesyi Elektoralnej ruch się udzielił Hesyi Darmstadtzkiej. W początkach Września wybuchły także ruchy w Saksonii, a mianowicie w Lipsku i Dreźnie, następnie w Che-

¹⁾ Dziennik „La Provence“, wychodzący w Aix. Z d. 1 Grudnia 1872 r.

innitz, Freibergu, Frankenbergu, Stolbergu, Schneebergu, Kirchengu, Auersbachu, Plauen, Königsbergu, nareszcie we wszystkich prawie osadach Górnych Łużyc. W Brunswiku przyszło do prawdziwej rewolucyi, która się skończyła wygnaniem księcia panującego Karola d. 6 września. Hanowerczycy poszli także za przykładem współrodaków. Lüneburg, Hildesheim, Hanower, a następnie Getynga (8 Stycznia 1831 r.) są także widownią zaburzeń, od których i północne państwa niemieckie wolnemi nie były. W Hamburgu i Meklemburgu wybuchły niepokoje także we Wrześniu. Z kolei przeniósł się ruch nawet do Wrocławia i Berlina.

Szwajcarya pomimo liberalnej formy swego rządu, nie uniknęła losu państw sąsiednich. Już w Sierpniu objawił się ruch we Fryburgu i Bernie, 12 Września—w Argowii, w początkach Października w Targowii, 13 Października—w Zurichu.

Z państw włoskich najwcześniej ruch wywołanym został w Sardynii, jako najbliższej Francyi położonej, lecz na ognisko powstania przeznaczone zostało państwo kościelne, Modena, Parma i Toskania. Miało ono wybuchnąć jednocześnie we wszystkich tych krajach na początku lutego 1831 r. Punktem centralnym miała być Bolonia. ¹⁾

Inne państwa Europy wolnemi od niepokojów nie były: Hiszpania, Portugalia, Grecya, Albania i Bośnia, były ich widownią, największe jednak rozmiary przybrały one w Belgii i Polsce. Powstanie w Belgii, które wybuchło wkrótce po rewolucyi lipcowej, bo jakśmy to wspomnieli, już dnia 26 Sierpnia, było usprawiedliwionem. Belgijczycy mieli słuszne powody powstania przeciw narzuconemu sobie rządowi, pod którego władzą religia doznawała prześladowania; wyswobodzenie jej nie było jednak celem, lecz środkiem; stronnictwo rewolucyjne chciało przy tej sposobności ustanowić rzeczpospolitą.

Niezdługo potem, bo dnia 29 listopada wybuchło powstanie w Polsce. Jakkolwiek stowarzyszenia polskie działały samoistnie, z własnej po większej części inicjatywy, jakśmy to wyżej widzieli, nie mniej pewnem jest, że do rozpowszechnienia każdego związku przyczynili się nie mało wolnomularze. Już od r. 1821

¹⁾ Hagen. Dzieje czasów nowożytnych. T. II, str. 243.

działania łóz i stowarzyszeń półjawnych były podobne w Polsce i Paryżu. Nazwy ich były nawet jednakowe. Masonia polska utrzymywała umyślnego agenta w Paryżu, Leonarda Chodźkę, autora „Historii legionów polskich we Włoszech.“

Niezwłocznie po wybuchu rewolucji lipcowej r. 1830, Rosya powzięła zamiar przytłumienia jej i w tym celu pragnęła związać się z Prusami i Austryą. Państwa te pomoc swą przyrzekły. Jedno tylko mogło temu przeszkodzić. I dokonano tego wskutek sprzyjającego nastroju, panującego wówczas wszędzie, stowarzyszenia tajne francuskie pokryły Europę wysłańcami, których obowiązkiem było wywołać ruchy rewolucyjne. „Był to, powiada Lucyan de la Hodde, jedyny sposób odwrócenia burzy, która wybuchnąć miała przeciw dziełu rewolucyi. Wielkie państwa miały się na baczności i te działalność jej powstrzymać mogły, ale małe dały się pociągnąć. ¹⁾ Dziennik masoński *La Tribune* wychodzący w Paryżu, pisał w r. 1833: „Niezależnie od wielkich traktów prowadzących z Paryża do stolic państw (sprzymierzonych), jest jeszcze droga podziemna...“

W pierwszych dniach października 1830 r. przejętą została w Warszawie depesza ministra spraw Królestwa Polskiego w Petersburgu, wyprawiona do księcia Lubeckiego, ministra skarbu, w której była mowa o wyprawie na Ren, o mobilizacyi wojska polskiego na przypadek potrzeby i o przyjsciu w pomoc z funduszów Królestwa Polskiego. Depesza była poufną, lecz wskutek lekkomyślności wyszła na jaw. Wiadomość ta wstrząsnęła opinią publiczną, z czego towarzystwa tajne skorzystały, podbudzając do powstania listopadowego.

W Paryżu obawa wtargnięcia wojsk obcych była wielka. W tem wybuchło powstanie w Polsce. Wiadomość ta z niesłychaną radością w Paryżu przyjętą została. Minister wojny B. Sebastiani, ten sam, który za czasów Napoleona dowodził oddziałem polskim, ten sam co po stłumieniu powstania listopadowego powiedział znane: *L'ordre règne à Varsovie*, znał położenie rzeczy i wiedział, że Rosya potrzebować będzie kilkunastu miesięcy do uśmierzenia powstania i że potem jeszcze armia okupacyjna

¹⁾ Histoire des sociétés secrètes de 1830 à 1848.

długo przebywać będzie musiała, zatem i wystąpienie zbrojne Rosyi na dłuższy czas odwleczonem zostało.

W Warszawie znowu ludzono się nadzieją przybycia korpusu francuzkiego. Lecz gabinet francuzki zwlekał ze spełnieniem obietnic przyjaciółom. W miejsce tego posłano doświadczonego karbonaryusza generała Romarino na dowódcę i w dodatku nie dano mu wojska... Umiał on zaprzepaścić oddział 40,000, który wyprowadził do Galicji.

Naród padł ofiarą skrytych intryg, wyzyskiwany przez tych, których sam przeczuć nie potrafił.

Że Francya winna wiele powstańcom polskim, o tem przekonywa nas gotowość, z jaką Rząd lipcowy w budżecie swym zamieścił fundusz na udzielanie stałego zasiłku emigrantom polskim. Pomoc ta nie była prostym objawem ludzkości, ale spłaceniem długu, środkiem zaspokojenia tych, względem których Francya zaciągnęła zobowiązania.

„Łoże odznaczały się w spełnieniu tego obowiązku, jak mówi B.: Rebald w dziele: *Histoire des trois grandes loges des Freres-Maçons en France...* Łoże masonskie wszelkich krajów, a szczególnie Francji, przyjęły niedobitków po bratersku. Po większej części byli to wtajemniczeni, a udział ich w pracach łóż dał tym ostatnim nowy impuls. W.: Ws.: nie przeszkadza bynajmniej tym oznakom sympatii.“ ¹⁾

Jakkolwiek w słowach tych jest dużo przesady, miały one jednak pewną podstawę. Ani Europa cała, jeszcze monarchiczna w owym czasie, ani Francya, w której pomimo długoletnich prac masonskich, większość była jeszcze rojalistyczną i katolicką, nie były przygotowanemi do utrzymania rządu republikańskiego. Z pokolenia pamiętającego jeszcze zbrodnie spełnione w czasie panowania terroryzmu, za wielu jeszcze żyło, by sama nazwa republiki nie wywołała już przerażenia. W warunkach podobnych roztropność nakazała przywódcom ruchu wstrzymać się w połowie drogi i przedstawić wywołaną rewolucję jedynie jako naśladowanie rewolucji angielskiej z r. 1688. Na ten raz wystarczyło im usunięcie dynastji Burbonów i ogłoszenie zasady wszechwładz-

¹⁾ Str. 151.

twa ludu. Należało czekać aż zarodek zostanie drzewem i zrodzi właściwe owoce. Przez cały czas trwania, rząd lipcowy odczuwał przykrości **swego pochodzenia**. Napróżno walczył on przeciwko niezliczonym towarzystwom tajnym wyrastającym z karbonaryzmu, jak karbonaryzm wyszedł z masonii, domagającym się tej równości i wolności, jaką obiecywała sekta swoim adeptom. Napróżno Ludwik Filip rozwinął w tym razie zadziwiającą zręczność polityczną; napróżno ministrowie używali całego talentu wymowy na tę pracę Danaid—idea rewolucyjna górę brała. Przejęci na wskroś zasadami łóż, w których odbywała się ich edukacja, członkowie rządu lipcowego, zaczawszy od Duponta de l'Eure i Thiersa, aż do Guizota i Villemain'a, przez cały ciąg tego panowania zachowywali pozory nieufności względem duchowieństwa i bronili wbrew przyrzeczeniom karty konstytucyjnej monopolu uniwersyteckiego, jako cytadeli rewolucyi. Na wszystkich katedrach tak wyższego jak niższego zakresu, zasiewano w serca młodzieży pogardę dla wiary katolickiej, zasady racjonalizmu i materyalizmu, będące podstawą masonii. Dzieło zepsucia rozpoczęte od klas wyższych, które wytworzyło rewolucyę z r. 1789, doszło już teraz do klas rzemieślniczych.

W r. 1830 wyszła pierwszy raz na jaw kwestya socyalna. Pierwszym jej objawem był bunt rzemieślników w Lyonie, poza którym poszły i inne. Ekonomiści ogłosili nową teorię, według której praca uważana jako towar, jest jak każda inna rzecz przedmiotem handlu. Wielu pracodawców musiało zasadę tę wyzykskać i wzbogaciło się nie troszcząc się o los robotników. Z drugiej strony usłużna prasa zachęcała klasy pracujące do mniemanego postępu, a raczej do używania, zaszczepiając jednocześnie nieufność ku duchowieństwu i pracodawcom.

W r. 1833 prefekt Sommy Dunoyez, krzewiciel zasad Malthus'a, rozesłał mieszkańcom swego departamentu cyrkularz administracyjny, w którym zalecał, by małżeństwa starały się mieć tyle tylko dzieci, ile im na to dochody ich pozwalają. Tak więc zasady rewolucyjne wchodziły już teraz na grunt socyalny.

Przez cały ciąg lat 18 panowania Ludwika Filipa, towarzystwa tajne pracowały bezustannie, lecz dwa różne prądy zaznaczyły się wśród tych, którzy im popęd dawali. Jedną partyę stanowili masoni konserwatyści, pragnący jedynie ujarznienia ko-

ścioła i ustalenia monarchii konstytucyjnych. Polityki tej trzymała się Wysoka Wenta i rewolucyoniści arystokraci. Drugą partję składali ludzie nowi, którzy od zniesienia władzy kościoła chcieli dojść do absolutnej równości, przygotować drogę socjalizmowi i ustanowieniu powszechnej rzeczypospolitej. Antagonizm tych dwóch partji jest węzłem historii od r. 1830 do 1848. Równoważenie się sił w tych walkach wewnętrznych, mogło jedynie utrzymać rząd lipcowy przez czas tak długi.

W tym przeciągu czasu uderza nas walka dwóch wyżej wspomnianych partji, t. j. Wysokiej Wenty i Partji Czynu. Jaki był plan masonów konserwatystów, przekonywa nas cyrkularz wysłany z komitetu głównego Wysokiej Wenty jeszcze 20 października 1821 r. po upadku ruchu konstytucyjnego w Piemoncie i Neapolu. „W walce wznowionej obecnie między despotyzmem duchownym i monarchicznym, a zasadami wolności, są skutki, które przyjąć należy, zasady, którym zwycięstwo zapewnić trzeba. Zawód był w okolicznościach tych przewidzianym, nie powinniśmy zatem smucić się nim nadmiernie. Jeżeli zaś brak powodzenia nas nie zniechęca, to bądźmy pewni, że przyjdzie czas, w którym będziemy mogli zaatakować fanatyzm z lepszym skutkiem. Chodzi tylko o ciągle podsycanie umysłów, korzystanie z wszelkiej sprzyjającej okoliczności. Interwencya, że tak powiem, policyi zewnętrznej, jest bronią skuteczną i dzielną, którą się zrzecznie posługiwać należy. We Francji łatwo będzie skończyć ze starszą gałęzią, przypominając bez ustanku jej powrót na furgonach kozackich; we Włoszech trzeba ile możliwości znieśliwić obcą interwencję, tak, żeby gdy rewolucya zawładnie Rzymem, pomoc obca zdawała się zniewagą wyrządzoną krajowcom. Nie możemy już wystąpić przeciw nieprzyjacielowi z tem zuchwalstwem, z jakim wystąpili nasi ojcowie z 1793 r. krępują nas prawa, a więcej jeszcze obyczaje, lecz z czasem będzie nam może wolno dojść do celu, do którego oni nie doszli. Zbyt pospiesznie działali i dla tego przegrali sprawę. My ją wygramy, jeżeli nie ustępując im w zuchwalstwie, zdołamy podsycać słabości. Idąc z niepowodzenia w niepowodzenie, dochodzi się do zwycięstwa. Miejcie oczy ciągle zwrócone na to, co się dzieje w Rzymie. **Niszczcie wpływ księży (la prêtraille) wszelkimi możliwymi sposobami.** Róbcie to w samem centrum katolicyzmu, co

my wszyscy pojedynczo i wspólnymi siłami robimy na jego skrzydłach. Podburzajcie, krzyczcie po ulicach, **słusznie czy nie-słusznie**, mniejsza o to, lecz działajcie. Od tego zależy pewność powodzenia. Najlepiej ukartowanym spiskiem jest ten, który najwięcej ma rozgłosu i najwięcej osób kompromituje; **mieście męczenników, mieście ofiary**, będziemy zawsze mieli między sobą takich, co to na korzyść sprawy obrócić potrafią.“

W innych cyrkularzach więcej szczegółowych, Wysoka Wenta nalega bardzo na to, żeby działano powoli ale nie powierzchownie, przepowiada nawet o jakie zapory rozbić im się przyjdzie; żąda, żeby wpływano na młodzież przez wykształcenie, a nawet kierowano wykształceniem religijnem, lecz w sposób taki, żeby przywiązanie do religii katolickiej osłabło; żąda otoczenia dworu Rzymskiego zasadzkami i intrygami, w przekonaniu, że **gdy tylko mały palec następcy Piotra w sidła pochwyca**, to prędzej i dalej zajdą, niż przy pomocy wszystkich rewolucyi świata. Aby dopiąć celu, a zarazem ominąć przeszkody mogące odwlec na całe wieki powodzenie sprawy, zakazywała: „**słuchać samochwalczych Francuzów lub mglistych Niemców i smutnych Anglików, wyobrażających sobie, że obalą Papieztwo i Katolicyzm bezecną piosenką, wnioskiem nielogicznym, grubijańskim sarkazmem, przepuszczonym kontrabandą jak bawełna W. Brytanii. Ciągła rewolucya obali trony i monarchie, lecz my powinniśmy spiskować jedynie przeciw Rzymowi. Trzeba wytepić katolicyzm.**“

Ale Partya Czynu, cała młodzież należąca do karbonarów francuzkich, niemieckich i włoskich, nie mogąc zrozumieć żądań rewolucjonistów konserwatywnych, ani chcąc zgodzić się na czekanie, przyspieszyła wybuch w r. 1830, do którego i autorowie cyrkularzów wciągnięci zostali; Miskey był z ich liczby. Był on wtedy w Paryżu, gdzie pracował nad zjednoczeniem ruchu włoskiego z paryzkim. Tam to odebrał od Menotti'ego, przyjaciela swego, także członka Wysokiej Wenty list następujący z d. 29 Grudnia 1830 r.: „Brat mój donosił ci zapewne o moim powrocie z Florencyi; miałem tam długą rozmowę z... i dobrześmy wszystko uradzili. Wróciwszy, poszedłem do księcia, żeby go utrzymać zawsze na jednym stopniu. Był zadowolnionym ze mnie, a ja z niego... Panuje tu zupełny spokój i wszystko najlepiej się składa.

Komitet centralny będzie rezydował w Bolonii. Nie podobna iść pewnym krokiem bez punktu środkowego działania, a ja sam wszystkiemu podolać nie mogłem. Romania ciągle strasznie fermentuje, ale się nie ruszy. Czy Piemontczycy stanowczo nas się trzymają? Bądź zdrów, czekam z niecierpliwością na wiadomość od ciebie.“

Książę, o którym tu mowa, to książę Modeny. Uwiedziony sztuczkami Menottiego, tak jak i Misley przyrzekł współdziałać w oswobodzeniu Włoch; poznawszy, że to chodziło o rewolucję anti-socjalną, wymierzoną przeciw papieżtwu i wszystkim tronom, stawiał opór Menotti'emu i jego współdziałaczom, którzy ośmieleni powodzeniem powstań w innych częściach Włoch, wybuchli także w Modenie, chcąc obledz pałac książęcy i opaniować miasto; ale książę przeszkodził temu pochwyciwszy ich wszystkich.

W Bolonii jednakże ustanowiono rząd tymczasowy, który obalił władzę duchowną. Napoleon i Ludwik Bonaparte, synowie królowej Hortensyi, połączyli się z wojskiem powstańczym. Zaciągnięci wcześniej bardzo do towarzystw tajnych za pomocą ojca słynnego później Orsiniego i złożywszy przed nim przysięgę, **że pracować będą nad zgotowaniem upadku Papieżstwa, a nawet Kościoła katolickiego**, odpowiedzieli komitetowi rządzącemu, który ich się kazał zapytać, czy można na nich liczyć, że liczyć można, ale wystąpić jawnie nie chcą, dopóki Romania nie powstanie.— List ten, którego oryginał miał w ręku p. Deschamps nosi podpis: *Ludwik Bonaparte*. W drugim liście dłuższym, będącym w posiadaniu Misleya, znajdowało się zdanie następujące: „Jeżeli kiedy zostanę władcą, dam poczuć Austryakom siłę mej ręki.“

Napoleon III miał zaledwie lat 23, gdy już stanął do walki z Papieżtwem. „Rewolucya Lipcowa obudziła go i rozgrzała jego wyobraźnię, powiada p. de la Guéronnière; zamienia więc los wygnańca na los konspiratora, przyłącza się wraz z bratem do powstańców Romanii, by na ich czele iść na Rzym. Ale zmuszony do ucieczki wraz z tem niekarnem wojskiem, które rozproszyło się przy pierwszym natarciu Austryaków, uszedł śmierci na to, by wkrótce widzieć śmierć brata.“ ¹⁾ Ludwik Napoleon przepe-

¹⁾ Opinion nationale.

dził lata dziecinne w Paryżu. W 12-ym roku życia powierzony w opiekę synowi konwencyonalisty Lebas, przyjaciela Robespiera, otrzymał on wychowanie zupełnie liberalne. Kiedy w r. 1831 Parma i Modena powstały, dwaj bracia przyłączyli się do powstańców i wyruszyli na Rzym. Lecz rząd tymczasowy, lękając się ściągnąć na siebie niezadowolenia rządu francuzkiego tolerowaniem obecności młodych Bonapartów w szeregach powstańczych, przywołał ich do Bolonii. Usłuchali—nie chcąc skompromitować rewolucjonistów i usunęli się do Forli. Tam starszy z braci Napoleon Bonaparte gwałtownie zachorował i po dwóch dniach konwulsyi umarł na rękach brata.“ ¹⁾ Austriacy tymczasem posuwali się dalej i w krótkim czasie weszli tryumfalnie do Bolonii; rząd tymczasowy schronił się do Ankony, poddając się rządowi papieżkiemu w osobie arcybiskupa kardynała Benvenuti, uwięzionego przez nich, od którego teraz żądali amnestyi. Masoni konserwatyści opuścili braci Partję Czynu składających, dla zajęcia ich miejsca i zastąpienia kroków gwałtownych dyplomatyczną walką, celem której było obalenie Papieztwa.

Jakkolwiek Ludwik Filip wiedział, że żądania karbonarów włoskich nie mają podstawy; a skargi są tylko zmyślonym pretekstem, udał jednak wobec ludów i dworów, że je za prawdziwe uznaje. Poparty, a raczej kierowany przez Anglię i Palmerstona, najwyższego przywódcę towarzystw tajnych, przez czas długi wszechwładnego ministra, wciągnął do tej kampanii dyplomatycznej ministrów wolnomularzy konserwatywnych z Prus, Austrii i Rosyi. Ci ośmielili się wystąpić z żądaniami reform od Najwyższego Pasterza. Austria wychodziła z zasady, że „winien coś uczynić widząc niebezpieczeństwo położenia.“ Francya żądała jedynie pozoru ustępstw, dla zamknięcia ust mówcom i dziennikarzom, prowadzącym układy w imieniu towarzystw tajnych. Mówiono zrazu o konferencyi, na którejby monarchowie katoliccy wraz z Papieżem wypracowali plan reform. Były to jednak pozory tylko, jakimi masonia zawsze się posługuje, miejsce bowiem katolickich, zajęły monarchie protestanckie, które w największej liczbie reprezentowane były. Konferencyę składali delegowani komi-

¹⁾ Diction. encycl. de l'hist. de Fran. Artc. Louis Bonaparte.

sarze: austriacki, rosyjski, pruski, francuzki i wreszcie angielski, który przybył do Rzymu traktować o sprawach rzymskich, nie będąc akredytowanym przez swego monarchę przy Stolicy Apostolskiej. Hiszpania, Portugalia, Bawarya wcale wezwanemi nie zostały. Przyjęto tylko posła sardyńskiego z głosem doradczym chcąc go wtajemniczyć do spisku Palmerstona, którego później miał być narzędziem.

Konferencya ta była niestychaną w dziejach zniewagą wyrażoną Ojcu świętemu, była ziarnem niezgody i buntu, posianem wśród Włochów. Ale chodziło tu właśnie o osłabienie zaufania i rozdzielenie, cel zatem osiągniętym został. Dwa tysiące członków towarzystw tajnych skompromitowanych lub udających się za takich, rozsiewało skargi swe na despotyzm klerykalny po Paryżu i Londynie. Anglia i Francya objawiały swą litość, broszury i dzienniki brały to na seryo, posługując się zmyśleniami temi, jako przedmiotem odpowiednim do wylania oburzenia swego na Papieża i władzę doczesną. W sławnym *Memorandum* wystosowanem do Papieża, konferencya położyła za warunek zatwierdzenie projektu amnestyi nieustającej, która była krzywdą dla wiernych synów kościoła i usprawiedliwieniem, wyjaśnieniem wszelkich późniejszych buntów, tak jak w ogóle całe to *Memorandum*, podstawą którego były intryki masonów i karbonarów, było źródłem wszelkich nieszczęść i trudności, z jakimi walczyć musiał Pius IX. Zawierało ono 4 artykuły zredegowane przez delegata pruskiego Bunzena, potwierdzone przez innych pomimo ich niejasności. *Memorandum* to mało ważne samo z siebie, było jednak zbyt ważnem z tego względu, że było mieszaniem się do administracyi i konstytucyi państwa kościelnego. Było to ze strony towarzystw tajnych wielkie ublizenie godności Najwyższego Pasterza. Żądano w obec świata, żeby świeccy mieli równe z duchownymi prawa do piastowania urzędów, wtedy gdy jest faktem dowiedzionym cyframi, powiada p. Sauzet, „że ilość posad w rządzie papieżkim zajmowanych przez osoby cywilne, jest w stosunku 50 do 1-go.“ Żądano wolności municypalnych dla kraju, który niemi cieszył się więcej od innych, który był dla nich wzorem w tym względzie. 1) Żądano reform prawnych tam, gdzie funk-

1) Histoire d'Urbain V par le Chanoine Magnau.

cyonuje, powiada poważny publicysta z którego to czerpiemy, prawodawstwo porządne, oparte na podstawach uczciwości, które wieki przetrwało, dopełniane ciągle odpowiednio do potrzeb, więcej i lepiej, niż to w któremkolwiek państwie ma miejsce. Były to zatem jedynie preteksty, zarzuty kłamliwe, zmierzające do osłabienia w oczach narodów i ludności włoskiej powagi Papieży-monarchów i samego Papieztwa.

Rząd lipcowy posunął się dalej jeszcze. Nie mając sam pewności utrzymania się, wystąpił z oświadczeniem otoczenia Papieża swą opieką; jeżeli reformy żądane w Memorandum zostaną ogłoszone jako prawa. Gdy się o tem Grzegorz XVI dowiedział, uśmiechnął się i rzekł: „Barka Piotra św. oparła się silniejszym ciosom, oprze się i tej burzy. Niech król Filip zachowa dla siebie tę względność, którą nas kosztem honoru chciał obdarzyć; tron jego upadnie, a nasz się utrzyma.“ Bernetti zaś w imieniu Papieża odpowiedział ambasadorowi Ludwika Filipa, „że zapewnienie opieki francuzkiej ocenia Stolica Apostolska, lecz **uważa Papież niemożliwem okupienie jej zrzeczeniem się niezależności.**“ Innym zaś rzekł, „że nie przystanie nigdy na zaspokojenie żądań mu narzuconych, że od zaprowadzenia reform nie uchyła się, ale zupełną wolność i swobodę wyboru mieć musi; że całe jego dotychczasowe postępowanie dowodzi, z jakim upragnieniem chwytą każdą sposobność przyczynienia się do polepszenia losu swych poddanych i zapewnienia bezpieczeństwa publicznego.“

W istocie niektóre z żądań wprowadzone zostały; udzielono amnestye, powrócono majątki przywódcom powstania i powołano do współudziału w administracyi liberałów z liczby mniej nieprzyjaznych. Lecz daremnemi były te ustępstwa. Jak gdyby dla pokazania mniej jasnowidzącym, że umowy te były tylko pretekstem, towarzystwa tajne podnosiły na nowo sztandar buntu, ogłaszały detronizacyę Papieża, a odparte przez kardynała Albani, z rozkazu karbonarów głosiły wejście Austryaków, jakby dla pokazania, że rząd tych ostatnich miłszym im był od rządu papieżkiego. To obudziło zazdrość masonów konserwatystów Francyi i zmusiło ich do zrobienia wyprawy do Ankony: „Wśród nocy, pisze komendant Galais do brata swego wracającego z Polski, wdarułszy się po drabinie na wał i wyłamawszy bramę, dostaliśmy się do miasta. Pięknie wyglądał brat twój, idący **na czele**

kompanii grenadyerów pochwycić w łóżku legata papieżkiego z prośbą—o wybaczenie mu tej śmiałości. Rozbrojenie straży miejskiej odbyło się bez oporu, ani jeden lont zapalony nie został. Fortecę wzięto przez kapitulacyę. Wszystko to otoczone było taką tajemnicą, żeśmy już byli o 5 mil od Ankony, a nikt jeszcze nie wiedział gdzie idziemy.“

Palmerston ze swej strony odzywał się także do stolicy apostołskiej z pochwałą dla buntowników dawniejszych i obiecując opiekę swą przyszłym, a chcąc dać im ciągłą podniechęć do buntu, zażądał od Papieża jako W.: Mistrz W.: Wschodu **nadania instytucji reprezentacyjnych w najszerszym zakresie, nieograniczonej wolności prasy i ustanowienia gwardyi narodowej.** Kardynał Bernetti odpowiedział w imieniu Papieża: „Że Ojciec św. wziął pod rozwagę żądania gabinetu angielskiego, jednak uważa instytucje reprezentacyjne i nieograniczoną wolność prasy nie tyle za szkodliwe Kościołowi, jak za niepodobne do zastosowania w rządzie poważnym. Rewolucya jedynie może podsycać podobne utopie, które jednak znosi sama, skoro tylko do władzy przychodzi. Co do gwardyi narodowej, Jego Świątobliwość nie widzi korzyści w ustanowieniu tej instytucji cywilno-wojskowej. Dobre i złe jej strony równoważą się. Jeżeli rząd angielski zrobi u siebie doświadczenie przez lat 15 do 20, Ojciec św. będzie mógł przyjąć propozycyę, którą W. Brytania innym narzuca, ale sama u siebie wprowadzić nie chce.“

Odpowiedź była stanowczą. Memorandum będące pretekstem dla towarzystw tajnych i przeciwników Kościoła, stało się dla dyplomacyi taranem do rozbijania władzy duchownej. Napróżno Prusy dały naganę delegatowi, napróżno Rosya nakazała posłowi swemu odrzucić to, co w Memorandum było nakazującego, Anglia i Francya starały się uczynić z niego broń dla karbonarów i masonów, a Sir Hamilton Seymour wracając do Florencyi, zostawił kardynałowi Bernetti wnioski, które łoże i wenty objawiły wkrótce całym Włochom, a w których zawierał się cały program włoski, zredagowany przez W.: Ws.:, a przygotowany i wykonany w niedługim przeciągu czasu w Rzymie przez jedną z najświetniejszych gwiazd masonii W.: Mistrza Lorda Minto.

Do najwięcej znanych rewolucjonistów tej epoki należy Józef Mazzini. Urodzony w Genui 1808 r., odznaczał się już w dzie-

ciństwie wielką zdolnością, ale zarazem dzikością charakteru, egoizmem i pogardą zasad religijnych. Jako adwokat zasłynął obroną politycznych winowajców przed kratkami, i artykułami w dziennikach — umieszczanymi w obronie demokracji. Duch niespokojny zaprowadził go wcześniej do towarzystw tajnych, których stał się duszą i najgorliwszym propagatorem. Jeszcze przed wybuchem r. 1831 uszedł do Francyi, gdzie zetknąwszy się z radykałami francuzkimi, zaczął w ich duchu wydawać dziennik „*Giovine Italia*“ (1832), tworząc jednocześnie ze szczątków karbonaryzmu Stowarzyszenie *Młodych Włoch*. Odlączył on się od karbonaryzmu konstytucyjnego restauracyi, zerwał z arystokracją, z monarchizmem, z papieżstwem, z przeszłością, widząc w ustanowieniu rzeczypospolitej sposób radykalny i jedyny przywrócenia Włochom wolności i niezależności. Przez dwa lata propaganda działała w tajemnicy za pomocą pisma rozrzucanego po całych Włoszech, mnożąc i przygotowując w ten sposób przyszłych konspiratorów. W r. 1833 Włochy z jednego końca w drugi stały na wulkanie. Główne punkta organizacyi Młodych Włoch są następujące:

Art. I. Stowarzyszenie ma na celu zniesienie wszystkich rządów półwyspu i utworzenie jednego państwa z całych Włoch pod rządem republikańskim.

Art. II. Poznawszy straszne cierpienia władzy absolutnej i większe jeszcze monarchii konstytucyjnych, powinniśmy pracować nad utworzeniem rzeczypospolitej jednej i niepodzielnej...

Art. XXX. Ci którzy nie poddadzą się rozkazom towarzystwa tajnego, albo którzyby wykryli jego tajemnice, będą **bez miłosierdzia zasztyletowani. Taż sama kara czeka zdrajców.**

Art. XXXI. Trybunał tajny wyda wyrok i naznaczy jednego lub dwóch członków do wykonania tegoż bez zwłoki.

Art. XXXII. Członek odmawiający spełnienia wyroku uznany będzie za wiarołomcę i jako taki, natychmiast życia pozbawionym.

Art. XXXIII. Gdyby ofiara skazana na śmierć zdołała umknąć, będzie ściganą bez wytchnienia w każdym miejscu i ugodzona ręką niewidzialną, choćby schroniła się na łono matki lub do przybytku Chrystusa.

Art. XXXIV. Każdy trybunał tajny będzie miał prawo sądzienia winnych adeptów i skazywania na śmierć tych wszystkich, na których rzuci klątwę...

Art. XXXX. Oficerowie nosić będą sztylet formy starożytnej, podoficerowie i żołnierze mieć będą fuzye i bagnety lub puginy na stopę długie, przywiązane do pasa, na które wykonywać będą przysięgę...

W republice zaprowadzonej przez Mazziniego nie miało być ani papieżstwa, ani kościoła, ani religii; chociaż bowiem Mazzini w pismach swoich wspominał o Bogu i Chrystusie, a zdawał się potępiać ateizm. atoli Bóg jego był mrzonką panteistyczną, „Bogiem wcielającym się stopniowo w ludzkość,” a jego Chrystus był tylko filozofem i demokratą. W istocie mimo ulubionego hasła: *Dio e popolo*, był Mazzini ateuszem i nieubłagany wrogiem religii chrześcijańskiej, którą w swem dziele *Italia* nazywa nieprzyjaciółką postępu i wolności, godną jedynie zagłady. ¹⁾

O środkach, jakie miały doprowadzić do zamierzonego celu, mówi instrukcja mistrza, dana 1 Listopada 1846 r. Brzmi ona w te słowa:

„Do przyjaciół Włoch.“

„Rozczłonkowanie Włoch stawia ich odrodzeniu pewne trudności, które zwyciężyć potrzeba, zanim się pójdzie prosto do celu. Nie należy jednak tracić odwagi, krok każdy na drodze do jedności będzie postępem, a odrodzenie stanie się niespodziewanie blizkiem, skoro tylko jedność Włoch będzie można ogłosić. W wielkich krajach trzeba dążyć do odrodzenia za pomocą ludu, w naszym kraju za pomocą książąt. Trzeba ich koniecznie pozyskać. Papież pójdzie drogą reform z zasady i konieczności; król piemontcki — w myśli pozyskania korony włoskiej, król neapolitański — z musu; mali książęta będą zniewoleni myśleć o czem innem niż o reformach. Nie turbujcie się o część zajętą przez Austryę, być może, że reformy porwą ją za barki i zmuszą do pójścia rażniej od innych drogą postępu. Lud, któremu konstytucya daje prawo stawiania swych żądań, może mówić głośno, a w potrzebie rozkazywać za pomocą rokoszu; gdy zaś zostaje pod jarzmem, wienien łagodnie objawiać swe potrzeby, aby nie wywołać zbytniego niezadowolenia. **Korzystając z najmniejszego ustępstwa gromadźcie masy, choćby dla udawania wdzięczności**, jeżeliby to było stosownem. Festyny, śpiewy, zebrania, liczne związki ludzi wszel-

¹⁾ Pius IX i wiek jego ks. Pelczara str. 171, 172 i dalsze.

kich opinii, służą do rozbudzenia myśli, wpojenia w lud poczucia własnej siły i zrobienia go wymagającym. Współdziałalność możliwych jest nieodzowny do przeprowadzenia reform w kraju federalnym. Jeśli **tylko** lud mieć będziecie po waszej stronie, obudzi się wkrótce nieufność i zgniotą go. Lecz jeżeli możni przodować mu będą, posłużą mu za pasport. Włochy są jeszcze tem, czem była Francya przed rewolucyą, trzeba im jeszcze takich Mirabeau, Lafayetów i t. p. Wielki pan nie da się ująć interesem materyalnym, ale można go złowić na lep próżności; zostawcie mu pierwsze miejsce, jak długo zechce iść z wami. **Mało ich będzie chciało iść aż do ostatniego kresu; konieczną jest zatem rzeczą, aby cel wielkiej rewolucyi był im nieznanym. Nie pokazujmy im nigdy więcej nad krok pierwszy.** We Włoszech duchowieństwo jest bogate w pieniądze i w wiarę ludu; należy je oszczędzać z tego dwojakiego względu i o ile można zużytkować wpływ jego. Gdybyście w każdej stolicy mogli mieć jakiego Savonarolę, szlibyśmy naprzód krokiem olbrzymim. Duchowieństwo nie jest wrogiem instytucyi liberalnych, starajcie się tedy użyć go do tej pierwszej pracy, którą należy uważać za konieczny przedsięwzięcie świątyni równości; bez przedsięwzięcia świątynia będzie zamknięta. Nie zaczepiajcie duchowieństwa ani pod względem materyalnym, ani pod moralnym; obiecujcie mi wolność, a zobaczycie jak pójdzie z wami. We Włoszech lud jeszcze nie istnieje, ale niezadługo rozedrze krępującą go powłokę. **Mówcie często, wiele i wszędzie o jego nędzy i jego potrzebach.** Lud sam siebie nie zna, ale działająca część społeczeństwa przejmując się uczuciami litości dla ludu i prędkiej lub później weźmie się do dzieła. Uczzone rozprawy nie są tu ani potrzebne, ani pożyteczne. **Są słowa upajające, zawierające wszystko, które należy często powtarzać wobec ludu, jak: wolność, prawa człowieka, postęp, równość i braterstwo;** lud zrozumieć je potrafi, zwłaszcza gdy im się przeciwstawi wyrazy: despotyzm, przywileje, tyrania, niewola i t. d. Cała trudność polega nie na tem, aby lud poznać, ale aby go zjednoczyć. Dzień zjednoczenia będzie dniem nowej ery. Drabina postępu jest długa, potrzeba czasu i cierpliwości, aby dojść do szczytu. Najprędzej się idzie wstępując ze szczytka na szczyt; chcąc wleźć od razu na ostatni, naraża się dzieło na wiele niebezpieczeństw. Już blisko 2000 lat temu, jak.... Chrystus uczył braterstwa, którego

świat dotąd szuka. Przyjmijcie więc wszelką pomoc jaką wam dadzą, nie uważając jej nigdy za małoważną. Kula ziemską utworzona jest z ziarenek piasku; ktokolwiek zechce zrobić z wami jeden krok naprzód, powinien być do was zaliczonym, dopóki was nie opuści! **Jeżeli król jaki daje prawo liberalniejsze, przykładajcie mu prosząc o następne. Jeżeli minister jaki okazuje się postępowym, przedstawiajcie go jako wzór do naśladowania. Jeżeli magnat jaki pociąga swemi przywilejami, stańcie pod jego sterem; jeśliby chciał się zatrzymać, macie zawsze czas porzucenia go, będzie stał sam i bezsilny naprzeciwko wam; a wy będziecie mieć tysiące środków do pozbawienia popularności tych, którzy się sprzeciwiają waszym zamiarom. Wszelkie niezadowolnienie osobiste, wszelka nadzieja zapowiedziana, wszelka duma obrażona, mogą służyć sprawie postępu, gdy się im da dobry kierunek. Wojsko jest największą przeszkodą postępowi socjalizmu. Trzeba je obezwładnić za pomocą moralnego wychowania ludu.** Gdy się w opinii publiczną wpoi myśl, że wojsko powołane do obrony kraju nie może w żadnym razie mieszać się do polityki wewnętrznej i powinno szanować lud, będzie można iść bez niego, a nawet przeciw niemu bez żadnego niebezpieczeństwa. Duchowieństwo ma tylko połowę doktryny socjalnej (ponieważ z miłością bliźniego łączy hierarchię i zwyczaje). Trzeba przyjąć to co dobre, a odciąć co złe. Wprowadźcie równość do kościoła, a wszystko pójdzie dobrze. Potęga klerykalna jest uosobiona w Jezuitach, ale nienawiść przywiązana do tego nazwiska jest silnym środkiem dla socjalistów; korzystajcież zeń.“

„Stowarzyszać, stowarzyszać, stowarzyszać. Wszystko mieści się w tym wyrazie. Towarzystwa tajne dają niezmierną siłę stronnictwu, które może wezwać ich pomocy. Nie lękajcie się mnóstwa partyi, im więcej ich będzie tem lepiej; **wszystkie one zmierzają do tego samego celu, tylko odmiennemi drogami.** Tajemnica często zdradzoną będzie, tem lepiej; potrzeba tajemnicy dla bezpieczeństwa członków, ale potrzeba także pewnej przejrzyistości dla zastraszenia statystów. Kiedy wielka liczba stowarzyszonych, których zadaniem było pozyskać dla idei opinię publiczną będzie mogła zdobyć się na jakiś ruch, znajdzie starą budowlę podziurawioną ze wszech stron i upadającą jakby cudem, za pierwszym podmuchem postępu. Zdziwią się oni, widząc uciekających

przed samą potęgą opinii tych wszystkich, którzy stanowili wiązanie starej rudery socyalnej. Odwagi więc i wytrwałości!“

Program ten mieści w sobie podstawy główne zasad masonskich. Przewrotniejszego planu niepodobna byłoby naszkicować.¹⁾

Zawiązawszy na takich podstawach *Stowarzyszenie Młodych Włoch*, wziął się Mazzini do czynu i już w r. 1833 myślał o wywołaniu powszechnej rewolucyi, w czem mu dopomagała *Młoda Europa*, której komitet centralny rezydował w Paryżu. Stowarzyszenia podobne zawiązane były w wielu państwach Europy. *Młode Niemcy* pracowały nad przygotowaniem ruchu, który miał wybuchnąć w r. 1848. Wpływ Młodych Niemiec dał się najgłówniej uczuć w Szwajcaryi. Posyłały one tam bowiem młodzież rzemieślniczą niemiecką, przejętą ideami przewrotu i nawzajem przyciągały do Niemiec młodych Szwajcarów, którym nieodpowiednie wykształcenie wpoilo pragnienia i dążenia niedoścignione, a obrzydziło pracę, której oddawali się ich przodkowie. W celu zatrucia naukami szkodliwemi tej części ludności, *Młode Niemcy* miały liczne kluby swoje w Szwajcaryi, z których wyszła z czasem *Młoda Szwajcaryja*. Zrazu marzyła ona tylko o rozwoju centralizacyi federalnej, następnie jednak pod wpływem najszkodliwszych prądów uczyniła kraj swój ogniskiem spisków i wystąpiła na pole działań pod nazwą *Stowarzyszenia z Grütli*. Konstytucya nieograniczenie demokratyczna postawioną była w miejsce dawnej, z jedną tylko izbą, w której wszyscy obywatele mieli prawo głosowania i do której należał także wybór zwierzchności krajowej. **Ktokolwiek wyniósł się nad drugich, ktokolwiek był w posiadaniu jakiejś własności, ktokolwiek służył swemu krajowi bez wynagrodzenia, ulegał wygnaniu;** nawet podstawy istnienia społecznego nie miały teraz rękojmi bytu. W tych okolicznościach kantony katolickie: Lüzern, Fryburg, Vaud, Schwytz, Uri, Zug i Unterwalden, zmuszone koniecznością bronięcia się, utworzyły ligę zwaną *Sonderbund*. Stowarzyszenie z Grütli powstało przeciwko niej. Ruchy w Szwajcaryi znajdowały poparcie w łozach belgijskich, których potęga rosła z każdą

¹⁾ Przewrotnością równa się tylko *Instrukcyi danej Garibaldiemu* o której mowa, będzie w dalszym ciągu tej pracy, w dziele: Żydzi i Wolno-Mularze.

chwila. Włochy całe otoczone zostały siecią zdrań i przewrotności; zabójstwa polityczne nakazywano na wszystkie strony: naczelnik policyi w Modenie, prefekt policyi w Neapolu, legat papieżki w Rawennie, student Lessing w Zurychu, ¹⁾ generałowie Latour, Auserwald, Semberg, Lichnowski, — później cokolwiek Rossi i wielu innych mniej znanych, padło pod nożami stowarzyszonych.—W Szwajcaryi sławny patryota Józef Leu, ośmieliwszy się wznieść potężny i czysty głos swój przeciwko skarłowaciałym ceniom Robespiera i Saint-Just'a, padł także pod ciosem karbonarów.—Po śmierci jego upadł Sonderbund, a kantony katolickie zapęliły się zdrajcami i wielką ilością wojska radykalnego, pod dowództwem generała Dufour, do którego przyłączyło się wielu cudzoziemców, członków *Młodej Europy*.

Masoni konserwatyści wysoko połozeni, czuli że się zbliża kara Opatrzności za ich zbrodnie. Jeden z członków Wysokiej Wenty, który od lat kilku osiadł w Wiedniu na obserwacji przy ks. Metternichu, napisał dnia 23 Stycznia 1844 r. do naczelnika Wenty Włoskiej jeden z tych listów, które oświecają do głębi najciemniejsze podziemia sekty:

„Zanim odpowiem na dwa twoje ostatnie listy, winienem mój Nubiusie (pseudonim) podzielić się z tobą spostrzeżeniami, z których bodajbyś chciał skorzystać. W ciągu lat kilku rzeczy się bardzo daleko posunęły, dezorganizacja socyalna zapanowała wszędzie tak na północy jak na południu, w sercu szlachty i duchowieństwa. **Doprowadziliśmy już rodzaj ludzki do skali zepsucia, do któregośmy go doprowadzić chcieli.** Chcieliśmy zepsuć, żeby mózdz panować, a teraz nie wiem czy już na równi ze mną nie przerażasz się dziełem swoim. Lękam się czyśmy za daleko nie zaszli, czyśmy nie zbyt mocno zepsuli. Badając grzeczność agentów naszych w Europie, zaczynam wierzyć, że nie powstrzymamy według chęci potoku, któryśmy przepelnili. Namietności nienasycone, zupełnie niespodziewane, pragnienia nieznane, dzikie nienawiści fermentują wokoło nas i pod nami. Namietności, pragnienia, nienawiści, wszystko to nas kiedyś pochłonać

¹⁾ Oskarżony o zbyt głębokie przeniknięcie tajemnic Mazziniego.

może. Gdybyśmy mieli jeszcze dość czasu do zarażenia tej moralnej gangrenie, byłoby to prawdziwym dla nas dobrodziejstwem. Bardzo łatwo przyszło rozszerzyć zepsucie, czy będzie równie łatwo okiełznać zepsutych? W tem leży najważniejsze pytanie; często wszczynałem z tobą rozmowę w tym przedmiocie, lecz tyś unikał wyjaśnień. Dziś już odwlekać niepodobna, bo czas nagli, a w Szwajcaryi czy Austrii, w Prusach czy Włoszech nasi służalcy będą jutro naszymi panami, i to jakimi panami! O Nubiusie! oni czekają tylko sygnału do rozbicia dawnej formy. Szwajcarya obiecuje sobie dać pierwszy sygnał; ale ci radykalni Helwetczycy z Mazzinim, komunistami, *Związkiem Sprawiedliwych i Proletaryatem kradnącym* ¹⁾ na karku, nie dorośli do tego, by prowadzić mogli towarzystwa tajne przeciw Europie. Francya wycisnie piętno swoje na tej powszechnej orgii, Paryż nie odstąpi swej misyi, a gdy popęd raz dany będzie, dokąd zajdzie ta biedna Europa?... Lękam się tego, bo się starzeję, ilużye już się rozwiały, a nie chciałbym zostać nędzarzem pozbawionym wszystkiego i patrzeć jak teatralny statysta na tryumf zasady, która się w mej własnej zrodziwszy głowie, pozbawiłby mię miała mątku i głowy. Zanadtośmy się posunęli w wielu razach. Pozbawiliśmy lud wszystkich bóstw nieba i ziemi, uwielbianych przez niego. **Pozbawiliśmy go wiary religijnej, wiary monarchicznej, uczciwości, cnoty i rodziny, a teraz, gdy zdaleka słyszymy jego przytłumione ryki, drżymy, bo potwór pożreć nas może. Obdzieraliśmy go po troszku z każdego szlachetniejszego uczucia, on też będzie bez litości.** Im więcej nad tem się zastanawiam, tem więcej widzę, jak konieczną jest zwłoka.“

„Cóż ty robisz w tej tak ważnej chwili? Na jednym zawsze stoisz punkcie. Z tego punktu promieniejesz i podobno wszystkie pragnienia twoje zmierzają do wywołania ogólnego pożaru. Czyżby nie było sposobu opóźnienia, odłożenia tej chwili? Czy sądziś że zdołasz owładnąć ruchem? W Wiedniu gdy uderzy

¹⁾ Weitling proponował utworzenie wojska 20,000-cznego, wybranego z ulicznej gawiedzi, którego obowiązkiem byłoby przewodniczyć ustanowieniu wspólności dóbr za pomocą pożarów i rzezi. Armia ta miała nosić nazwę „Proletaryatu kradnącego.“

dzwon rewolucyjny, otoczy nas gawiedź, której przywódca będzie jaki nędznik z brudnego zaułka. We Włoszech, gdzie gracie podwójną partię, musisz mieć te same obawy. Czyż nie grzebaliśmy w tej samej kałuży? Kał występuje na wierzch, lękam się umrzeć uduszony jego atmosferą. Jakakolwiek przyszłość mają idee rozsiewane przez towarzystwa tajne, będziemy zawsze pokonani i zawsze panów mieć będziemy. Nie takie były nasze marzenia z r. 1825, ani nasze nadzieje z r. 1831. Siła nasza jest zwodniczą, przechodzi do innych, Bóg wie gdzie się zatrzyma ten postęp dążący do znikczemnienia. Nie cofnę się z pola, jeżeli dziełu naszemu będziemy mogli przewodniczyć, rozjaśniać je i wprowadzać w życie... Czyż nie uważasz, że lepiej się jeszcze wstrzymać w świątyni, jeżeli czas po temu, niż na jej zwaliskach. Jeszcze się teraz zatrzymać można, ale ty jeden Nubiusie o tem decydować możesz. Biorąc się zrećnie do dzieła, możnaby było odegrać rolę Penelopy i w ciągu dnia zniszczyć wątek nasnuty wśród nocy..."

„Świat rzucony jest na pochyłość demokratyczną, która podług mnie od jakiegoś czasu oznacza jedno z demagogią. Nasze lat 20 spiskowań w niwecz się obróca przez kilku gadułów schlebających ludowi, a wymierzających ciosy w klasę wyższą, skoro padnie już duchowieństwo. Jestem szlachcicem, to też ze smutkiem wyznaję, że przestawanie z ludem, zależenie od niego, wyczekiwanie kawałka chleba i jasności dziennej z jego łaski, byłoby mi bardzo przykrem. Rewolucya taka, jaka się przygotowuje, może narazić nas na utratę wszystkiego, a chciałbym, co prawda, ocalić swoje. Ty także nad tem przemyślać musisz, boś nie ubogi i nie chciałbyś zapewne na równi ze mną usłyszeć na siebie wyroku konfiskaty lub wygnania według sielanki:

„Haec mea sunt, veteres, migrate coloni.“

„Inna jeszcze myśl mnie zajmuje. Pewny jestem, że wielu naszych przyjaciół o tem samem myśli. Sam nie mam jeszcze wyrzutów, strach mnie tylko przejmuję, ale na waszem miejscu w obecnym nastroju umysłów, jaki spostrzegam w Europie, nie chciałbym ściągnąć na siebie odpowiedzialności, która może zaprowadzić Mazziniego na Kapitol, a Nubiusa na skałę Tarpejską! Myśl ta ciągle mnie prześladowuje. Czy ci się ona uśmiecha, Nubiusie?“

We dwa lata później, d. 5 stycznia 1846 r., Żyd Piccolo-Tigre pisał z Livorno do tego samego Nubiusa list następujący, malujący lepiej pracę towarzystw tajnych tego czasu, niż wszystko cobyśmy w tym względzie powiedzieć zdołali:

„Podróż moja po Europie była tak szczęśliwą i produkcyjną, jakśmy to sobie obiecywali. Teraz trzeba tylko rękę przyłożyć do dzieła, żeby dojść do rozwiązania komedyi. Wszędzie znalazłem umysły bardzo usposobione do egzaltacyi; wszyscy czują, że stary świat chwieje się w posadach... Żniwo zebrane było obfite; w dołączonej paczce znajdziesz jego pierwiastki, na które nie żądam pokwitowania, bo lubię ufać przyjaciółom, powinienbym raczej powiedzieć braciom. Żniwo musi płon przynieść, a jeżeli wnosić mam z zakomunikowanych mi wiadomości, to dochodzimy do pożądanej epoki. Upadek starego świata jest pewnym, sądząc z prac towarzystw tajnych we Francyi, Szwajcaryi, Niemczech i Prusach. Szturm za lat kilka, a może za kilka miesięcy przypuszczonym będzie... Po stronie naszej jest zapal, po ich stronie apatya i obojętność. Jest to znak pewny zwycięstwa, lecz nie dla niego to ponieśliśmy wszelkie ofiary, jest inny tryumf droższy, trwalszy, o który nam chodzi oddawna. Listy wasze i przyjaciół naszych z państwa kościelnego każą nam go się spodziewać; to cel do którego dążymy, kres do którego dojść chcemy. W istocie cóżesmy żądali jako wynagrodzenie naszych trosk i naszych ofiar? Nie chodzi tu o rewolucyę w tej lub owej okolicy, tę wywołać zawsze można, lecz dla pewniejszego zabicia starego świata **uznaliśmy konieczność stłumienia pierwiastku katolickiego i chrześcijańskiego**, a wy z zuchwałością geniuszu ofiarowaliście się procą nowego Dawida powalić kapłana Goliata. Dobrze to bardzo, lecz kiedyż uderzycie? Pilno mi ujrzeć towarzystwa tajne w walce z tymi kardynałami Ducha św., biednemi wybujałemi naturami, których nie należy nigdy wyprowadzić z koła, w którem zamknęła je niemoc lub obluda.“

„W ciągu moich podróży widziałem wiele bardzo rzeczy, ale mało ludzi. Będziemy mieli wiele podręcznych poświęceń, ale nie będzie głowy ani miecza dowódcy. Zdolność więcej nauczy niż zapal. Spotkałem biednego Mazziniego, ma on zawsze w mózgu i na ustach marzenia humanitarne. Lecz pominąwszy jego

małe wady i jego sposób mordowania, jest w nim wiele dobrego. Zwraca on mistycznym swoim uwagę masonów, nie pojmujących zupełnie tego pozowania na proroka, jako też i tych rozmów illuminatów kosmopolitów. **Drukarnie nasze w Szwajcaryi są na dobrej drodze, wydają książki takie jakie chcemy, ale to drogo kosztuje,** poświęciłem na tę propagandę znaczną sumę zabranych pieniędzy, resztę użyję na Legacye. Będę w Bolonii około 20 tego miesiąca. Możecie przysłać instrukcyę pod zwykłym adresem. Ztamtąd przeniosę się tam, gdzie uważać będę za potrzebną moją **złożoną** obecność. Mów, gotów jestem wszystko wykonać.“

Tymczasem Mazzini rósł w potęgę ruchliwością i śmiałością swoją; nie cofając się przed żadnymi środkami, zdołał dojść do wyrobienia sobie niejakiej władzy nad młodzieżą i zapaleńszymi demokratami łóż, went i klubów tajnych. Mógł on już wtedy pisać proklamacye do całych Włoch, a dyplomacya rachować się z nim musiała.

Kłopoty dynastyczne były głównem zajęciem rządu Lipcowego. Poparcie, jakie dał rewolucyi kosmopolitycznej, ograniczyło się na udziale w Memorandum, zajęciu Ankony i ustanowieniu rządów podobnych do rządu francuzkiego w Hiszpanii i Portugalii.

Rząd konstytucyjny, zostający od r. 1840 pod kierunkiem Guizota, wszedł w coraz gorętszą walkę z żywiołami rewolucyjnymi. W r. 1845 marszałek Soult zabronił wojskowym należenia do łóż. Zwierzchnicy masonscy z ks. Decazes, najwyższym komandorem obrządku szkockiego na czele i komisya specyalna W.: Wschodu, poczynili kroki bardzo energiczne w celu odwołania tego rozkazu. ¹⁾

Kroki te były daremnymi, wywołały zatem ogromne oburzenie przeciwko Ludwikowi Filipowi. Wkrótce też spotkało go to, co spotkało Napoleona po r. 1809. Stał się narzędziem nieużytecznym, postanowiono zatem jego upadek.

¹⁾ Dziennik masoński „l'Orient“ z r. 1845, przytoczony przez p. Amand Neut w dziele „La Franc. Maçonnerie“ T. I, str. 76.

Wyrok ten wyszedł z komitetów przewodniczących towarzystwom tajnym. Jako w przededniu wielkich wstrząśnień publicznych (w r. 1847), zwołano wielki zjazd masoński do Strasburga, ulubionego miasta łóż, w którym zawsze zbierali się emsaryusze Francyi, Niemiec i Szwajcaryi; poprzedziły go częściowe zjazdy w Rocheforcie i Heidelbergu. „Wyliczymy, pisze Eckert, imiona najwięcej znanych osobistości, które w konwencie strasburskim udział wzięły. Imiona te zostały nam zakomunikowane z najwiarogodniejszego źródła w Berlinie. Jeżeli potrzeba, podamy całą ich listę. Z Francyi byli: Lamartine, Crémieux, Cavaignac, Caussidière, Ledru-Rollin, L. Blanc, Proudhon, Marrast, Marie Vaublanc, Vilain. Pyat i t. d., i t. d. Z Niemiec: Fickler, Hecker, Herwegh, de Gagern, Bassermann, Buge, Blum. Feuerbach, Simon, Jakobi, Ritz; Welker, Herkscher i t. d., i t. d.“

Na tym konwencie postanowiono „zmasonizować“ wszystkie kantony Szwajcaryi, by mieć ognisko, z któregoby płomień mógł się rozchodzić po całej Europie. W istocie Szwajcaryja zaczęła od zniesienia *Sonderbundu* i autonomii kantonalnych i od ustanowienia jednej i niepodzielnej rzeczypospolitej, która oddawała się w ręce towarzystwom tajnym. Lecz rewolucya socyalna zaczęta w środku Europy z pomocą Anglii i innych rządów, bez wiedzy i woli ludów, wybuchła najpierw w Paryżu d. 24 lutego. Sygnał wybuchu dały **bankiety reformatorskie**, zorganizowane w szeregach masonii. Pięciu przywódców **pozornie należących do odmiennych partyi**, byli mistrzami pięciu łóż paryzkich: Byli to panowie: Vitet, de Morny, Berger, L. de Molleville i Duvergier de Horanne. Na czele ich siedł Odillon-Barrot, mason wyższych stopni z loży Trynozofów, który nakazał wojsku zaprzestać walki i nie stawiać oporu, pomimo przysięgi wierności jaką właśnie złożył, będąc powołanym na prezydującego w nowem ministeryum i pomimo że republika ogłoszoną już była przez naczelnika rządu tymczasowego, także słynnego masona.

Dnia 13 marca wybuchła rewolucya w Wiedniu; podpora Ludwika-Filipa, Metternich, został obalony.

Dnia 18 marca nastąpiły barykady w Berlinie i straszne wstrząśnienia w oczekiwaniu parlamentu niemieckiego, na którym de Gagern obwołał zwierzchnictwo ludu.—Tego samego dnia miał

miejsce wybuch w Medyolanie, we dwa dni potem rewolucya w Parmii i znów po dwudniowej przerwie—w Wenecyi.

Przed końcem miesiąca Neapol, Rzym, Toskania, podbudzone przez lorda Minto, wysłańca Palmerstona, otrzymały konstytucye parlamentarne. Piemont wystąpił przeciw Austrii. „Od Pirenejów do Wisły, powiada tłumacz Eckerta, rewolucya wstrząsała krwawym mieczem i ognistą pochodnią.“

Rzeczpospolita powszechna przygotowana przez Mazziniego i Młodą Europę, zdawała się wszędzie tryumfować, ale ruch był przedwczesnym. Austria i Rosya z łatwością uspokoiły te usiłowania, pomimo poparcia, jakie im dał Karol-Albert Sardyński. Dynastyja pruska nie chciała tym razem korony cesarskiej, którą jej ofiarowywało zgromadzenie w Frankfurcie. We Francyi w miesiącach maju i czerwcu nastąpiła reakcya konserwatywna. Gdy się do niej jeszcze przyłączyło niepowodzenie orężne, zrozumiały towarzystwa tajne, że zatrzymanie rzeczypospolitej we Francyi opóźniłoby znacznie dzieło ich w całej Europie. Na obecną chwilę woleli wprowadzić rewolucyę w inną fazę, jak się o tem później przekonamy, teraz przyjrzyjmy się wielkiej walce rozpoczętej przeciwko następcy Grzegorza XVI.

ROZDZIAŁ X.

Pierwszy zamach loży maseńskiej na doczesną władzę Papieża.

Jakim człowiekiem, kapłanem i władcą był Pius IX, wie o tem każdy z nas. Nawet najzaciętsi jego nieprzyjaciele musieli uwielbiać jego niezachwianą prawość, czystość anielską, słodycz i stałość niewzruszoną, obok nauki, pracy i rozumu. Obdarzony takimi przymiotami, musiał pragnąć jedynie szczęścia poddanych swoich, by przy pomocy wolności prawdziwie chrześcijańskiej zwrócić ludy i królów na drogę cnoty, dającej jedynie prawdziwe szczęście.

Skoro tylko wstąpił na Stolicę Apostolską Pius IX, ogłoszono go po całym świecie jako Papieża oddawna upragnionego, odnowiciela swobód i wybawcę ludów. W Rzymie, we Francji, Niemczech, Anglii, a nawet w Rzeczachpospolitych Ameryki wysławiano jego cnoty, liberalizm, odlewano biusty i portrety, odbijano wizerunki jego na szatach, chustkach i t. p., stawiano łuki tryumfalne gdzie tylko się pokazał, przyklaskiwano z zapalem każdemu jego słowu, zarzucano go kwiatami. Owacy i oznaki radości były powszechne.

W miesiąc po obiorze, stosując się do zdania kardynałów, wydał on ów sławny dekret o amnestyi. Wszyscy przestępcy polityczni zostali uwolnieni z zastrzeżeniem, że dać muszą słowo honoru, iż w przyszłości będą wiernymi właściwemu monarsze. Amnestya ta wyłączała księży, urzędników, wojskowych, jako o wiele winniejszych, jednak i oni z czasem mogli się spodzie-

wać przebaczenia. Edykt ten został wieczorem rozlepiony na rogach ulic. Wiadomość o łasce tej rozeszła się po całym mieście i wywołała zapal trudny do pojęcia. Lud rzymski biegł przy pochodniach do Kwirynału z okrzykiem: „Niech żyje Pius IX!“ Okrzyk ten powtarzano tak długo, dopóki Pius IX nie ukazał się na ganku błogosławiąc ludowi. Nazajutrz, gdy jechał do Montecitorio do kościoła Lazarystów, obchodzących tam uroczystość swego założyciela, spotykały go po drodze niesłychane owacye. Odprężono konie od karety, współubiegając się o zaszczyt zaciągnięcia go na miejsce. Przystrojenie domów, zapal mężczyzn i kobiet okazujących wdzięczność swą okrzykami i giestami, sprawiała widok piękny i zdumiewający.

W miesiąc później, to jest 19 sierpnia 1846 r., Pius IX obiecał, a 19 kwietnia 1847 r. nakazał zwołanie deputowanych ze wszystkich prowincyi państwa, dla naradzenia się wspólnego nad potrzebami publicznymi. Wznowiono konsultę, Radę państwa, instytucję Papieża, zastosowując ją do potrzeb chwili. Każda prowincya wysłała jednego deputowanego; z Bolonii było dwóch, z Rzymu—czterech, co razem stanowiło liczbę dwudziestu czterech. Odbywało się to w ten sposób, że każda gmina przedstawiała trzech kandydatów Radzie prowincjonalnej, ta ze wszystkich przedstawionych wybierała znowu trzech i tych przedstawiała Papieżowi, który z trzech przedstawionych wybierał jednego na członka Konsulty. Mandat radcy służył na lat pięć. Corocznie $\frac{1}{5}$ zmieniana była. Dzielila się konsulta na pięć działów: prawodawczy, finansowy, spraw wewnętrznych, wojska, prac publicznych i więzień. Ważne sprawy rozbiegane były przez wszystkich członków zgromadzonych. Konsulta miała obowiązek objawienia zdania swego o wszystkich projektach prawa i sprawach kraju, bez prawa inicjatywy. Musiała czekać aż projekt poddany będzie pod jej decyzję za pośrednictwem prezydującego lub którego z ministrów. Dwudziestu czterech audytorów tworzyło szkołę młodych ludzi, zdolnych służyć krajowi na wysokich stanowiskach. Na pierwszej audyencyi Ojciec św. powiedział im, że ich zwołał dla dowiedzenia się przy ich pomocy jakie są potrzeby i pragnienia ludu, że z przyjemnością posłucha ich zdania, podda je zbadaniu kardynałów i własnego sumienia, i o ile mu tylko możnaść pozwoli, wprowadzi je w życie; pragnie bowiem zrobić dla ludu co

tylko zdoła, bez uszczerbku władzy papieżkiej, którą, jako powierzoną mu od Boga, obowiązany jest nietkniętą pozostawić następcom dla dobra chrześcijaństwa.

Wszelkie kroki przedsięwzięte przez Piusa IX, nacechowane były wielkim rozumem. Dążyły one do wykazania, czem może być rząd monarchiczny, ojcowski, jednoczący prawdziwą wolność z korzyścią i dobrem ludu. Wdzięczność była też powszechną; radcy wybrani odwiezieni zostali tryumfalnie z audyencji papieżkiej w powozach arystokracji rzymskiej. Od tej chwili następowały manifestacye ludowe jedne po drugich, które zbytecznem byłoby opisywać, tak były wszystkie do siebie podobne. Dni te jednak długo nie trwały. Wąż tajnych towarzystw ukryty był pod temi kwiatami, manifestacye te nie były bowiem jedynie objawem wdzięczności narodu i gorliwych katolików, były one także dziełem knozań tajnych. Spiskowcy pragnęli uspić książąt włoskich kadzidłami pochlebstw i w ten sposób otrzymać wszelkie możliwe koncesye, które potem przeciwko nim i ludom na broń zniszczenia zamienione być miały. W ten sposób postąpiła masośnia z nieszczęśliwym Ludwikiem XVI, tak też postąpiła w początkach panowania Ferdynanda II neapolitańskiego. Tłum wrażliwy i lekkomyślny powtarzał również bezmyślnie najczarniejsze oszczerstwa.

Wkrótce pokazało się, że tłumy gromadzące się w Kwirynale nie działały pod wpływem uczucia wdzięczności i poświęcenia dla Stolicy Apostolskiej, lecz ulegając rozkazom tajnym, miały bowiem pewną organizacyę i przywódców. Łatwo zatem przewidzieć było można, że okrzyki radosne zamienią się wkrótce w najdziwniejsze roszczenia i tłumne wrzaski. Była to zresztą dla rzemieślników i wyrobników strata czasu i przerwa w robotach; to też Papież przemówił do nich zachęcając do zaprzestania tych zgromadzeń się, a wzięcia się do oszczędności i pracy. Wyraził przytem żądanie, aby pieniądze przeznaczone na takie uroczystości, rozdane były między ubogich. Lecz ajenci Mazziniego byli wszędzie, on zaś w odezwie przez nas powyżej przytoczonej, dał im wprost przeciwne polecenia.

Był wtedy w Rzymie niejaki Angelo Brunetti, z przydomkiem Ciceriacchio. Łączył on z siłą pięści i szorstkością obyczajów, włoską przebiegłość. Z razu był on furmanem, potem kup-

cem. W handlu dobił się majątku, lecz nie porzucił dawnego, prostego sposobu życia. Głośną dobroczynnością pozyskał sobie pewną popularność; towarzystwa tajne, do których oddawna należał, korzystając z tego, zrobiły go trybunem ludu, w celu przeciągnięcia przy jego pomocy Transteweranów, dotychczas oddanych Stolicy Apostolskiej. Cicernacchio dawał hasła zebrań, urządzał uroczystości, przysposabiał kwiaty, pochodnie, chorągwie i wszystko, co tylko do podobnych uroczystości potrzebnem było; on przewodniczył bankietom w modzie wówczas będącym.

Zasady przewrotne towarzystw tajnych, pochlebstwo kierowników, próżniactwo, próżność i pijaństwo, zepsuły stopniowo jego i wielu innych, którzy wraz z nim zostali ślepemi narzędziami najczarniejszych zbrodni.

Wielcy panowie i bogate mieszczaństwo Rzymu do tego się przyczyniło. Zapraszanie Cicernacchia do pałaców możnych, było na porządku dziennym. Starano się pozyskać względy trybuna, zachowującego z niemi obejście proste i ukazującego się w ich salonie w ubraniu furmańskim. W tem to więcej, aniżeli w jego bardzo pospolitej wymowie, leżał sekret wpływu jego.

Towarzystwa tajne skierowały tymczasem wszystkie usiłowania swoje do zorganizowania się w Rzymie. Zebrania ich publiczne, czyli kluby, miały miejsce w kawiarniach, lecz narady przywódców odbywały się tajnie. Kluby czyli wenty były różnego stopnia; w pierwszych zbierał się wybór obywateli, ostatnie zaś składały się z tego, co było najgorszego. Wysłańcy wyższej masoneryi zbiegli się ze wszystkich stron dla przyśpieszenia ruchu; do kierowania nim przysłał Palmerston znanego rewolucjonistę, lorda Minto. Bracia i przyjaciele z zapalem go przyjęli. Agitacya tak silna wywarła ogólne przerażenie. Papież widział to wszystko z całą bystrością swoich poglądów, ale przeszkodzić temu nie był w stanie; widział to oddawna, bo już w Encyklice z r. 1846 zaznaczył szkodliwą działalność towarzystw tajnych. Jak trudno było mu jednak zaradzić złym prądom, malują to słowa jego wyrzeczone do jednego z panów, z którym w materji tej rozmawiał: „Co ja zrobić mogę, rzekł, kazałem odprowadzić do granic państwa rzymskiego emisaryuszów cudzoziemskich, chciałem zamknąć w zamku św. Anioła burzycieli z moich posiadłości, ale ani jeden z ministrów nie chciał podpisać rozkazu uwięzienia.“ To

daje pojęcie jak wielki panował terroryzm. Woleli w chwilach tak trudnych podać się do dymisji.“ Od osób najwięcej wpływowych otrzymywał Ojciec św., w razie gdy chodziło o jakie rozporządzenie zmierzające do uspokojenia ruchu, odpowiedź: „Nie mogę, Ojciec św., utraciłbym popularność.“ Cisnęli się tylko do niego z ofiarą swych usług członkowie towarzystw tajnych, lub ich protegowani, bo ci, służąc pozornie Papieżowi, pracowali tylko dla sekty. Program Mazziniego wprowadzonym był w życie przez wszystkich członków karbonarów i masonów z całą gorączką i przewrotnością żadaną; wpajano go nie tylko w umysły mężczyzn, ale i kobiet. Słyszano je nieraz powtarzające wyrazy: „Papież zdecydować się powinien poprzestać na władzy duchownej, władzę doczesną przełać powinien na naszych mężów.“

Reformy szły tymczasem dalej. Dnia 7 lipca 1847 r. wyszło prawo, mające na celu ustanowienie gwardyi narodowej. Wszyscy Rzymianie i cudzoziemcy zamieszkali w Rzymie, wezwani zostali do jej szeregów. Wyłączeni byli rzemieślnicy, słudzy niezależący od siebie, skazani na kary hańbiące, lub znani z zawiści do rządu. Wielu karbonarów korzystając z braterstwa masonskiego, zaciągnęło się do szeregów, aby intrygami swemi paraliżować dobre chęci drugich. Niżsi oficerowie byli wybieralni, to też wybierano ich zazwyczaj z pomiędzy jawnych lub domniemych nieprzyjaciół Papieża-króla. Oficerowie wyżsi mianowani przez rząd, wybierani z pomiędzy książąt i rzymskich magnatów, czy to przez bojaźń, czy nęceni powabem nowych idei, dali sobą powodować garstce wichrzycieli. Korpus gwardyi został w krótkim czasie szkołą buntu, zepsucia i bezbożności. Przywódcy karbonarów zaciągali do niego młodzież wszelkimi sposobami. Gwardya ta, będąca dziełem Palmerstona, była najdzielniejszym narzędziem do spychania rządu papieżkiego na drogę ustępstw, lecz nie zdolną była i nie chciała stanąć w jego obronie, gdy się na tej drodze zatrzymać musiał. Słowem wszystko skierowane było do tego, by najlepsze chęci, najszlachetniejsze dążenia Piusa IX na złe obrócić.

Kluby i zebrania uliczne, gwardya cywilna i Konsulta nie wystarczały jeszcze do przetworzenia wyobrażeń z taką szybkością, z jaką dokonać tego pragnęły Młode Włochy i karbonaro-

wie; potrzeba jeszcze było prasy, któraby w żądanym celu kierowała opinią. Dla zaspokojenia tej potrzeby należało znieść cenzurę prasową. Było to rzeczą bardzo trudną. Otóż poradzili sobie presją i groźbami, tak gwałtownie wymierzonymi przeciw samym cenzorom, że ci w krótkim przeciągu czasu pousuwali się ze swych stanowisk. Jedynie prace religijne zatrzymały cenzorów. Wtedy to ze wszystkich stron wystąpiły dzienniki, których redaktorami i współpracownikami byli sami członkowie towarzystw tajnych. Najzaciętszymi były: *Contemporaneo*, *L'Epoca*, *Pallas*, lecz i inne im nie ustępowały. Jeden z kapłanów, chcący wystąpić z pismem zbijającym je, został wśród białego dnia zasztyletowany. Redaktorzy pism tych zbierali się w nocy dla obrania przywódców party i układania programu; rozdawali sobie role nawzajem. Czasem stawali umyślnie w opozycji względem siebie, w celu przedłużenia dyskusyi i wracania po kilka razy do jednego przedmiotu. Ztamtąd wychodziły zmyślane wieści, plotki i oszczerstwa, które rozsiewać się zobowiązywano, tam to układano listy przesyłane sobie wzajemnie, umyślnie markami pocztowymi na dowód wiarogodności opatrzone. Sieć kłamstw rozchodziła się z Włoch na świat cały; przechodząc przez kluby i wenty, działała na ludy, utrzymując wśród nich ferment idei i zapewniając tryumf zabiegom masońskim. Agenci towarzystw tajnych chcąc wpoić przekonanie, że Pius IX przyklaskuje ich zamiarom, oblegali Kwirynał, przejmowali prośby i przeszkadzali audyencyom, któreby im szkodzić mogły. Odezwy katolików szwajcarskich nie mogły dojść do wiadomości Papieża; dwóch kapłanów wysłanych przez kantony wierne kościołowi, nie zdołało przestąpić progu Kwirynału, dostępnego dawniej wszystkim. Jeden z księży francuzkich, któremu Papież powierzył jakąś pracę, wzywany przez niego, trzy razy błagał o list audyencyonalny, czekał miesiąc cały i zmuszony był odjechać nie otrzymawszy audyencyi. Tryumf demagogii nad katolikami obchodzony był bardzo uroczyście przez demokratów rzymskich; z pochodniami w rękę poszli winszować konsulowi szwajcarskiemu zwycięstwa protestantów. Nie chodziło tu bowiem o wolność polityczną Szwajcaryi, ale o zdeptanie wolności politycznej i religijnej przez towarzystwa tajne. Mazzini z Londynu udał się do Berna, Heildeen

podążył za nim, zwołano kongres sprzysiężonych, którego skutki wkrótce wyszły na jaw. ¹⁾

Nadszedł luty 1848 r., a z nim szereg rewolucyi, jakieśmy to już wyżej widzieli. Neapol, Turyn, Florencya otrzymały konstytucyę. Pius IX podpisał ją także dla Rzymu d. 14 marca. Tchnęła ona najwyższym liberalizmem. Rzymianie jednak nie umieli ani jej wprowadzić w życie, ani jej bronić; pozwolili anarchii w niwecz ją obrócić. Towarzystwom tajnym nie chodziło bowiem o konstytucyę, im chodziło o zniesienie władzy świeckiej Papieży. Na konsystorzu odbytym d. 29 kwietnia 1848 r. Pius IX zaprótutował przeciwko czynom, do których go rewolucya wciągnąć chciała; to też nienawiść klubów i went wystąpiła przeciwko niemu z całą namietnością. Sprzysiężeni, powiada hr. Łubieński, na równi z Papieżem wojny nie pragnęli, chcieli tylko użyć Papieża za narzędzie, zmusić go do rzucenia ekskomuniki na Austryę, skompromitować go wobec Europy, zdyskredytować wobec ludu, żeby go tem łatwiej przy okazji zdradzić i zgubić. Allokucya papieżka była dla nich odpowiednią okazją do przypieszenia buntu. Zorganizowano go w mieście. Ciceriacchio ściągnął motłoch z zaułków miasta, gwardya cywilna zamknęła jego bramy. Krzyczano w ulicach i na placach, grożono śmiercią kardynałom. Papież przywołał do siebie kardynałów: Lambruschini, Gizzi, Patrizzi, chcąc ocalić im życie; ks. Salviati, pułkownika gwardyi cywilnej, posłał po kardynała della Genga, lecz lud rozwścieczony ścigał karetę jego w ulicach, rzucając w nią kamieniami. Następnie gdy książę ten pojechał po kardynała Bernetti, gwardya cywilna wejść mu nie pozwoliła. Papież posłał wtedy generała gwardyi cywilnej ks. Ruspigliosi, lecz własni jego oficerowie nie usłuchali rozkazów, a nawet śmiercią mu grozili. Kardynał nie chciał opuścić mieszkania i to go ocaliło; byłby został zabity zaraz przy wyjściu. Kluby zawładnęły miastem. Rewolucyoniści chcieli zmusić Papieża do odwołania Allokucyi i rozpoczęcia wojny, w której sami udziału brać nie chcieli. Dla zażegnania burzy Pius IX polecił utworzenie nowego ministerym jednemu ze sprzysiężonych, któremu przebaczył, ale który mu nie

¹⁾ Guerres et révolutions d'Italie. Str. 68 do 81.

dał słowa honoru, że wiernym pozostanie. Był nim hr. *Terencjusz Mamiani*, rodem z Pesaro, dawny uczeń kolegium rzymskiego. Wziął on sobie tekę ministra spraw wewnętrznych, inne zaś teki rozdał pomiędzy spiskowych, a mianowicie: ministrem spraw zagranicznych został hr. *Jan Marchetti*, ministrem łask i sprawiedliwości — konsultor *Paskal de Rossi*, ministrem finansów — konsultor *Lunati*, ministrem wojny — ks. *Filip Pamphili Doria*, ministrem handlu i robót publicznych — *Mario Massimo* ks. *Rignano*, ministrem policyi — adwokat *Józef Galetti*. Ministeryum to zapragnęło rządzić nie tylko krajem, ale i kościołem w imieniu Papieża; hr. Marchetti zaś, sekretarz Stanu, zaproponował odczytywanie listów adresowanych do Ojca św., jako też i odpowiedzi na nie. Uważali oni czas ten za przejściowy tylko. Teraz jeszcze utrzymywali Papieża nominalnego, torując sobie w ten sposób przejście do republiki. Tymczasem ogłosiło nowe ministeryum w programie swoim, że będzie całą siłą popierało sprawę włoską, by jej zapewnić zwycięstwo; jakoż pierwszym jego aktem było powołanie 6,000 rezerwy pod broń i energiczny werbunek ochotników.

Jednocześnie lud podburzany był ciągle odpowiednio do zasad Mázziniego, który bezustannie przypominał, że naród nie zdoła się zrewolucjonizować **spokojem, moralnością i prawdą**. To też gdy w sierpniu wysłała Izba do Papieża adwokata Sturbinetti i margrabiego Peterziani z żądaniem wypowiedzenia wojny Austrii, a Papież odmówił, łatwo im przyszło rozbudzić wściekłość ludu, który oczekiwał powrotu deputowanych z lancami i puginalami. Wybito okna kardynałowi Lambruschiniemu, wypoliczkowano ministra Sercui, który podał się do dymisyi. Zastąpił go adwokat Sturbinetti. Tłum przebiegał miasto z pochodniami w rękach, wołając: „Śmierć księżom, precz z Papieżem!“

Był to prawdziwy obraz *Wolnego Kościoła w Wolnem Państwie*. Rzeczpospolita czerwona zbliżała się wielkimi krokami. Dla powstrzymania jej, o ile to być mogło w mocy Papieża, odroczył on zebranie izby do 15 listopada, a włożył na dawnego ambasadora i para Ludwika Filipa, przyjaciela Guizota, hr. Pellegrino Rossi, obowiązek utworzenia nowego ministeryum. Podjął się on rzeczy niezmiernie trudnej, otoczony zewsząd ludźmi mniej zdolnymi, próżniakami, lub kradnącymi grosz publiczny, mało

niał przyjaciół, a zbyt wielu nieprzyjaciół. Oddany całą duszą Głowie Kościoła, odezwał się „że dojść do Papieża zdołają jedynie po jego trupie.“ To wystarczyło do wywołania przeciwko niemu całej zaciętości karbonarów, poczytujących go za zdrajcę. Dziennik *Contemporaneo* wystąpił z szeregiem artykułów przeciw niemu; ks. Canino, hr. Mamiani i dr. Sterbini udali się do Turynu na kongres nibyto naukowy, a będący w istocie upozorowanym tylko zebraniem spiskujących, na którym to kongresie śmierć Rossiego postanowioną została. Dzień 15 listopada przeznaczono na wykonanie wyroku. Mazzini w liście ogłoszonym publicznie oświadczył, że śmierć ta jest konieczną. W jednym z klubów rzymskich wybierano i ciągniono losem tych, którzy mieli pomagać wykonywającemu wyrok, ten zaś wprawiał się na trupie przyniesionym ze szpitala, jak zadawać cios śmiertelny. ¹⁾

Rossi ostrzegany ze wszystkich stron o groźącym mu niebezpieczeństwie, udał się jednak d. 15 listopada na otwarcie izby, odpowiadając życzliwym: **Sprawa Papieża jest sprawą Boga.** Zamyślony wysiada z powozu, lecz załedwie wszedł na pierwsze stopnie schodów, uderzony został z tyłu ręką sztyletu, a w chwili gdy się odwrócił dla przekonania się kto go uderzył, zbrodniarz wpakował mu sztylet w gardło. Dokonawszy tego czynu niegodziwego, odszedł, mówiąc do współników otaczających go: E fatto (Dokonane). Ani gwardya cywilna, ani karabinierzy, ani izba deputowanych nie okazały oburzenia, tak straszny panował terroryzm, czy też tak wielkie było obalamucenie umysłów. Zabójcę obwołano nowym Brutusem; obnoszono po mieście sztylet krwią zbroczony, uwieńczony kwiatami; nie oszczędzono nawet boleści nieszczęśliwej żonie Rossiego, obnosząc go kilkakrotnie pod jej oknami przy śpiewie pieśni ułożonej już na przód przez Sterbiniego: *Benedetto il santo pugnale, Benedetto sia la mano, che il Rossi pugnale.* Sztylet ten złożono w kawiarni *des Beaux-Arts*, pierwszym z klubów, dla pokazywania go ciekawym. Rzym dostał się w ręce karbonarów. Śmierć Ros-

¹⁾ Los padł na sześciu legionistów, których nazwiska są: Luigi Brunetto (syn Cicernacchia), Feliks Neri, Sante Constantini, Filip Trentanove, Aleksander Todini i Antoni Ranucci.

siego odjęła do reszty odwagę stronnictwu umiarkowanych, dla radykalistów zaś była hasłem wybuchu.

Dnia 16 listopada na rozkaz dany przez *circolare popolare* 30,000 spiskowych z chorągwiami i przeniewierczą gwardyą cywilną na czele, wyruszyło do pałacu kancelaryi, a ztąd wraz z deputowanymi na Monte Cavallo. Podczas gdy lud uszykował się na placu w ordynku wojskowym, deputacya złożona z Galetiego, Sterbiniego i Marianiego, udała się do Kwirynału, by przedłożyć Papieżowi „życzenia ludu,” to jest: **Uznania i ogłoszenia narodowości włoskiej, zwołania konstytuanty czyli zgromadzenia narodowego i poddania pod jego rozbiór projektu federacyi, uskutecznienia dawniejszych postanowień co do wojny, przyjęcia programu Mazziniego, utworzenia po raz drugi ministerstwa demokratycznego, do którego by weszli: Mamiani, Sterbini, Campello, Saliceti, Fusconi, Lunati, Sereni, Galetti** — Papież już był uwiadomiony o zbiegowisku ulicznym, wiedzieli o niem także posłowie zagraniczni i prawie wszyscy pospieszyli na obronę Papieża. Odpowiedź dana, że się Papież zastanowi nad objawionemi mu życzeniami, nie zadowolniła buntowników. Zbiegowisko rosło z każdą chwilą. Coraz głośniej rozlega się już okrzyk: *Abasso Pio Nono! Viva la Repubblica!* Kilku zuchwalców chciało podłożyć ogień pod boczną furte, podczas gdy na bramę główną począł się sypać grad kamieni. Wtenczas to padł ze środka strzał na napastników, którzy odpowiedzieli salwą z karabinów wymierzonych w okna pałacu. Zadzźwięczały szyby i jeden z sekretarzy papieżkich, msgr. Palma padł ugodzony kulą w głowę. W liczbie oblegających byli prawie wszyscy amnestyonowani z r. 1846, którzy w ten sposób wdzięczność swą objawili.

Wraz z zezwoleniem Papieża na utworzenie żądanego ministerstwa, postanowili rewolucyoniści pozbawić go wszelkiej władzy i ograniczyć nawet osobistą jego wolność. Rozbrojono wierznych mu Szwajcarów, a powierzono straż przed bramą na wschodach i przedpokojach papieżkich zbirom tworzącym gwardyę cywilną. W takim położeniu posłowie zagraniczni nalegali usilnie na Piusa IX, by opuścił buntownicze miasto, ofiarując mu w imieniu państw swych różne miejsca pobytu. Ambasador francuzki ks. d'Harcourt i hr. Spanz, pełnomocnik bawarski, obmyślili plan ucieczki i wprowadzili go w wykonanie przy pomocy Filipaniego,

marszałka dworu papieżkiego i hr. Teresy Spaur, kobiety dziel-
nego charakteru i pełnej energii. Pod ich to osłoną przybył Pius IX
do Gaety, przyjęty z synowskim uczuciem przez króla neapoli-
tańskiego.

Tymczasem we Francyi postanowiono utrzymać Papieża
i stłumić karbonaryzm włoski. Generałowie podzielający to prze-
konanie, na czele gwardyi narodowej i wojska zdołali poskromić
zwolenników mazzinizmu, pragnących rozwiązać zgromadzenie,
na którem zapadł ten wyrok i przywrócić r. 1793. Na dwa mie-
siące jeszcze przed zabójstwem Rossi'ego, generał Cavaignac, pre-
zes ministeryum tymczasowego, postanowił iść z pomocą Papie-
żowi i misję tę zaproponował p. de Courcelles, który jako nad-
zwyczajny poseł miał się udać do Rzymu. Wydał przytem roz-
kaz, aby 3,500 wojska pod generałem Mollières wsiadło na statki
w Tulonie dla obrony „**osobistej wolności Papieża**“, według da-
nej jednak jakoby instrukcyi **nie wolno mu było mieszać się do
nieporozumienia Papieża z ludem**. Katolicy wszystkich krajów
odczuli boleśnie krzywdę wyrządzoną Kościołowi w osobie najza-
cniejszego z jego kierowników. Możemy się poszczycić, że do
najwierniejszych jego dzieci należeli Polacy. Kilku nawet dzieliło
z Piusem IX wygnanie w Gaecie, a kapitan Józef Onufry Korze-
niowski uczynił ślub po ucieczce Papieża, że będzie sypiał na po-
dłodze na jego intencję i wiernie ślubu dopełnił. X

Tymczasem w Rzymie ogłoszono detronizację Papieża i ob-
wołano rzeszpospolitą rzymską z formą demokratyczną. O drugiej
w nocy z 8-go na 9-ty lutego 1849 r., odczytał prezydent Ga-
letti następujący dekret:

Art. I. Papieztwo *de facto i de jure* pozbawione zostaje
rządów doczesnych w państwie rzymskiem.

Art. II. Papież rzymski będzie dostatecznie zabezpieczony
co do niepodległości w wykonaniu swej władzy duchownej.

Art. III. Formą rządu państwa rzymskiego będzie czysta
demokracja, a przybierze nazwę „Rzeczypospolitej rzymskiej.“

Art. IV. Rzeczypospolita rzymska wejdzie z innemi pań-
stwami włoskiemi w stosunki, jakich wymaga wspólna ich naro-
dowość.

Nazajutrz dzwony rzymskie i działa zamku św. Anioła zwia-
stowały narodzenie się nowej rzeczypospolitej, do której teraz

z całego świata napływały rewolucyjne męty. Głową jej został Mazzini. Nowa rzeczpospolita nie zaniedbała niczego, żeby się okazać godną starszej swej siostry z r. 1793. Konfiskaty, świętokradztwa, morderstwa—oto czyny jej heroiczne. Ponieważ zaś finanse znajdowały się w stanie opłakanym, a wydatki były wielkie, gdyż bohaterowie rewolucyi kazali sobie drogo opłacać swe poświęcenia, chwytano się różnych, po większej części niegodziwych środków, w celu zapelnienia pustego skarbu. Oprócz puszczania w obieg wielkiej liczby biletów skarbowych, rozpisano pożyczkę przymusową na 17 milionów skudów, która kredyt zrujnowała i niewiele przyniosła korzyści, a osobiwie niejednemu straszny padła ciężarem, gdyż rozłożoną była wyłącznie na bogatszych: Ks. Torlonia np. dać musiał 120,000 skudów, ks. Borghese 35,000 skudów i t. p. Prócz tego targnięto się, trybem wszystkich rewolucyi, na majątki duchownych i dobra kościelne.

Dekretem z 18-go lutego uchwalono zabrać wszystkie konie, „pałaców apostolskich“ i gwardyi szlacheckiej na użytek artyleryi, a w trzy dni później wszystkie dobra kościelne ogłoszono jako własność narodową i nakazano spis kosztowności kościelnych. Wszystkich dłużników kościelnych pod surową odpowiedzialnością wezwano do złożenia deklaracyi, jakie długi lub depozyta kościelne są w ich posiadaniu. Usunięto także duchowieństwo od zarządzania zakładami dobroczynnemi i wzbroniono tak kościołom jak instytucjom religijnym nabywania dóbr pod jakimkolwiek pozorem. Uchwałą z d. 24 lutego zabrano „zbyteczne“ dzwony, by je przetopić na działa, obdarto kościoły ze złota i srebra, by takowe przebić na monetę; zrabowano nawet kaplicę sykstyńską i paulińską. Domek św. w Loretto okupił „skarby Madonny“ kontrubyką 30,000 skudów. Chciano także sprzedać arcydzieła sztuki nagromadzone w pałacach papieżkich, ale nie przyszło do tego, może wskutek protestów założonych przez kardynała Antonellego, a może z przyczyny, że niektóre rządy zabroniły wprowadzania do kraju dzieł sztuki z Rzymu pochodzących.

W ostatnich chwilach republiki zamyślano nawet wysadzić w powietrze kościół św. Piotra, fontannę Trevi, wodotrysk na Piazza Navona i t. d. ale się na to nie odważono. Za to „w Imię Boga i ludu“ zabrano wiele klasztorów, które zamieniono na koszary, magazyny i szpitale. Natomiast wypuszczono z domu po-

prawy wszystkie nierządnice i pozwolono im pielęgnować chorych po szpitalach „**od których bezlitośnie oddalano wszelką pomoc religijną, a zmuszano oddawać ducha w rękach wszetecznic,**“ jak to z oburzeniem wypowiedział Pius IX w Encyklice z d. 8 Grudnia 1848 r.—Dodać jeszcze należy wszelkiego rodzaju świętokradztwa, jak: znieważanie kościołów, deptanie relikwii i obrazów, picie w czasie biesiad z naczyń świętych, klócie nożami Hostyi św. którą na zebrania przynosili, a będziemy mieli obraz charakteru nowej rzeczypospolitej W kościele San Lorenzo in Lucina w czasie wystawienia Najświętszego Sakramentu, właśnie gdy śpiewano „Tantum ergo“ wpadł Ciceriacchio na czele swej bandy. Czas jakiś stali wszyscy z miną groźną i kapeluszymi na głowie, a skoro skończyła się benedykcya, rzucili się z bluźnierstwem na ustach na konfesyonały druzgocąc je. Zniszczyli ich przeszło 50, a konfesyonały z kościoła św. Karola al Corso spalono na stosie. Zrobiono także napad na pałac Inkwizycji, której trybunał zniesiono dekretem z d. 28 lutego. Na jakiś czas przedtem rozpuszczono potworne wieści, że z głębi więzień tego pałacu słychać jęki nieszczęśliwych ofiar ciągnionych na tortury, a na d. 1 kwietnia zapowiedziano rewizyę. Chcąc zgutować Rzymianom widok przerażający i oburzający zarazem, zgromadził Ciceriacchio skąd tylko zdołał narzędzia i kilka koszuw kości ludzkich z cmentarza San Spirito i to wszystko wnieść kazał do podziemi przyległego, oddawna opuszczonego budynku, poczem wprowadzono lud, który nie umiejąc zdać sobie z tego sprawy, słusznie okrzykami zgrozy i oburzenia widok ten przyjął. — W pałacu di San Ufficio znaleziono jednego tylko księdza zamkniętego za fałszerstwo. Jednocześnie zgromadzenie narodowe głosiło wolność wyznań i **poszanowania dla religii**, tryumfirowie brali udział w uroczystych nabożeństwach, nawet urządzali dla siebie rodzaj nabożeństw, w czasie których Mazzini siedział na tronie, a to wszystko w celu pokazania ludowi, że bez Papieża obejść się mogą.

Księża, wzbraniający się odprawić nakazane przez rząd nabożeństwo, skazywani byli na karę pieniężną; gorsze jeszcze prześladowanie spotykało tych, co się odważyli z ambon czytać exkomunikę, lub jawnie potępiali bezprawia rządu. Życie ich było zagrożone, wielu ich więzieniem przypłaciło swą wierność obowiązkom. Program Ciceriacchia mieścił się w słowach: „jeden

jest tylko sposób ocalenia rewolucyi — **potrzeba wymordować wszystkich księży, bo oni są nieprzyjaciółmi wolności.**

Takimi to czynami wsławiła się rzeczpospolita, a jednak w 7 lat później lord Palmerston z mównicy parlamentu głosił na jej cześć panegiryki! Jak to stać się mogło, poznamy w rozdziale następującym.

Tymczasem jeszcze zajrzyjmy do Gaety, gdzie rozbiegano projekt kongresu mocarstw katolickich, który miał się odbyć w Neapolu, lecz po ogłoszeniu republiki i wydaniu noty z d. 15 lutego, przedstawiciele czterech rządów zebrałi się niezwłocznie na konferencyą w Gaecie i tam pod prezydencyą kardynała Antoniego, aż do 22 Września obradowano. Wszyscy uznali potrzebę zbrojnej interwencyi, lecz nie zgadzali się co do sposobu jej wykonania. Antonelli był za wspólną okupacyą, w którejby Francya zajęła Civitta-Vecchię, Perugię i Spoleto, Neapol—Velletri i Frasinone, Austria—Legacye do Ankony, Hiszpania—Rzym.

Projekt ten podobał się wszystkim, z wyjątkiem Ludwika Napoleona, któremu rola podrzędna nie dogadzała. Pragnął on sobie przy tej okazji utorować drogę do korony, a przytem stawić zaporę przewadze Austrii. W tym celu proponował interwencyę wyłącznie francuzką, czemu jednak sprzeciwili się hr. Esterhazy i hr. Ludolf, broniący interesów Austrii i Neapolu.—Po bitwie pod Nowarą postanowił ks. Ludwik Napoleon nie czekać końca rokowań i rozpocząć akcyę. Minister Odillon-Barrot zażądał od Zgromadzenia narodowego pieniędzy na gotującą się wyprawę, której zadaniem miało być: **„zabezpieczenie wpływu francuzkiego we Włoszech i zapewnienie ludności rzymskiej dobrego rządu, opartego na instytucyach wolnomyślnych.“** O przywróceniu władzy papieżkiej nie było mowy, lecz można się było tego domyślać. Spełniając wolę narodu i natchnienia własnej polityki, wysłał prezydent rzeczypospolitej d. 2 kwietnia korpus ekspedycyjny do Rzymu. ¹⁾

¹⁾ Wiele szczegółów tego rozdziału, a głównie koniec jego wzięto z dzieła: „Pius IX i wiek jego“ przez ks. Pelczara (od str. 229 do 266).

ROZDZIAŁ XI.

Plan Palmerstona przeobrażenia Europy. Dyktatura we Francyi. Wojna krymska i wojna włoska. Zjednoczenie Włoch.

Chcąc zrozumieć lepiej plan masonów europejskich i mieć klucz do wszelkich obłudnych machinacyi, trzeba poznać program wygotowany w tym czasie w W.: Wschodzie Wschodów przez Palmerstona i ogłoszony przez niego d. 12 marca 1849 r. w dzienniku *Le Globe*. Program ten przytaczamy: „Lękać się należy, żeby wypadki roku poprzedzającego (1848) nie były dopiero pierwszą sceną dramatu, obfitego w rezultaty większego znaczenia i mniej spokojnej natury. Rusztowanie wystawione na kongresie wiedeńskim było tak dowolne i tak sztuczne, że wszyscy politycy opinii liberalnych widzieli, iż ono przy pierwszym wstrząśnieniu europejskiem runąć musi. Cały systemat ustanowiony na kongresie, był w zupełnym rozstroju i lord Palmerston działał bardzo rozumnie, gdy chciał wziąć udział w postawieniu zapory bałwanom zaborczym. Według jego planu Europa inny kształt przybrać powinna; ustanowienie potężnego państwa niemieckiego, któreby mogło stanowić mur oddzielający Francję od Rosyi, utworzenie państwa Polsko-Węgierskiego, przeznaczonego do uzupełnienia obrony przeciwko olbrzymowi Północy, na koniec Królestwa Włoskiego pod panowaniem domu Sabaudzkiego—są koniecznemi.“

„Zarzucono nieraz Palmerstonowi, że lekceważył związek z Austrią; nieprzyjaciele jego i w tem muszą mu oddać sprawiedliwość. Związek Austrii z Anglią nigdy na wspólności zasad opartym nie był; istniał on poprostu dlatego, że Austria była główną przedstawicielką i jakoby uosobieniem narodu niemieckiego. Od czasu pokoju Westfalskiego aż do pokoju w Aix-la-Chapelle (1648—1748) Austria stanowiła środkowy punkt jednności Niemiec. Skoro jednak mieczem Fryderyka granice królestwa jego, które nigdy było tylko Elektoratem Brandeburskim rozszerzyły się, kiedy prawdziwi Niemcy uznali w nim rzeczywistego przedstawiciela ich siły i narodowości, Prusy zostały na lądzie stałym naturalnym sojusznikiem Anglii. Jedynie miłość własna i nieśmiałość Grzegorza III była przyczyną, że Prusy nie stały się jej tarczą w czasie wojny amerykańskiej. Czem Austria była w końcu wieku ostatniego, czem zostały później Prusy, tem Niemcy mogą zostać z kolei, bez względu czy stolicą ich będzie Berlin czy Frankfurt. Jeżeli lord Palmerston zdoła utrwalić ten naturalny związek i wzmocnić go przyjaznem porozumieniem się z Francją, pokaże się, że w istocie zasługuje na uznanie go za najzdolniejszego dyplomatę tej epoki.“

Nie należy się dziwić, że lord Palmerston posłużył się dziennikiem dla zakomunikowania zamiarów swoich członkom towarzystw tajnych. Dawał on tym sposobem hasła swoim współdziałaczom.

Plan republiki powszechnej, który miał wejść w wykonanie r. 1848 nie przyszedł do skutku, a wpływ Mazziniego tem samem upadł cokolwiek. Musiał on odtąd działać według planów Palmerstona, nie bez tego jednak, by się im nie przemieszczał, działając niekiedy na swój własny rachunek.

Pierwszą częścią programu było porozumienie się przyjazne z Francją. W tym celu należało utworzyć w niej rząd o formach monarchicznych, któryby dał się użyć do spraw rewolucyjnych, a jednak przedstawiał pewność interesów materialnych i zajmował pewne stanowisko wśród innych rządów Europy. Misja ta powierzona została Ludwikowi Napoleonowi Bonaparte. Nosił on imię *Napoleona*, któremu opozycja liberalna Restauracji i ślepe apoteozy rządu Lipcowego stworzyły sztuczną popularność. Niepowodzenia strasburskie i bolońskie dowiodły, że popularność

sama nie wystarcza do objęcia władzy, lecz były inne przyczyny, które obudziły zaufanie Palmerstona i towarzystw tajnych.

Nauczycielami syna królowej Hortensyi byli: Lebas, syn porucznika przy Robespierze i filozof Vieillard, obydwaj ateusze. Do stowarzyszenia karbonarów został on wtajemniczonym przez Orsiniego, ojca tego, który później rzuconą bombą miał mu przypomnieć przysięgę wykonaną w czasie wtajemniczenia, że **zniesie władzę papieżką i położy koniec kościołowi katolickiemu**. To też już w r. 1839 W.: Mistrz masońskich Templaryuszów, Barginet z Grenobli, wraz z pp. Crony-Chanel rewolucjonistą węgierskim, Mocquart, Saint-Edme i Karolem Durand, redaktorem Dziennika Frankfurckiego, pracowali bardzo czynnie nad przygotowaniem umysłów do kandydatury Napoleona.

W piśmie ogłoszonym w czasie niewoli jego w Ham pod tytułem: *Idee Napoleoniskie*, Ludwik Napoleon ukazuje się jako kontynuator rewolucyi. Wybrany na deputowanego w marcu 1848 r. jednocześnie z bratem stryjecznym Napoleonem Hieronimem, zasiadł na ławach lewicy 30 września, lecz nie chciał wotować za wyprawą do Włoch. We dwa dni później przekonania swoje w tym względzie objawił jawnie w *Constitutionnel'u* i *Presse*, został też od tej chwili kandydatem na prezydenta rzecypospolitej, popieranym przez cały zastęp wolnomularstwa. ¹⁾ Je-

¹⁾ B.: Redares radca W.: Wschodu, autor dzieł bardzo cęionych przez masonów, miał mieć sen w listopadzie 1848 r., którego opis wydrukowany został przez niego w dziele: *Etudes historiques et philosophiques sur les trois grades symboliques*, zaleconem bardzo przez W.: Ws.: i prezydującego w lożach, jako ²⁾zawierającym teorię symbolów masońskich, nauki i zasady będące żywiołem służącym do utworzenia jądra socyalnego wszelkich narodów ziemi. Wiersz mieszczący opis snu tego przytaczamy dosłownie:

Maitres et compagnons nous étions réunis
Sous une voûte symbolique
Lorsque apparut le grand Napoléon
Après nous avoir fait le signe de maçon.
Il nous a dit: Enfants de la lumière
Le ciel à vos vœux a souri.
Un des miens est parti de la terre étrangère:
Son courage n'a point failli;
Il vient guidé par mon génie

dnakże patronat ten był bardzo ostrożnym: Francya dowiodła wyborami do Ciała prawodawczego w r. 1849, że była przeważnie monarchiczną i gorliwie katolicką.

To też Ludwik Napoleon zapragnął naprawić wrażenie zrobione odmową wotowania za wyprawą rzymską listem do nuncjusza papieżkiego, w którym wyraża swoje oburzenie na postępowanie ks. Canino we Włoszech, następnie zaś mówi: „Oddawna już nie mam żadnego rodzaju związków z synem starszym Lucyana Bonaparte i z całej duszy boleję nad tem, że nie zrozumiał, iż utrzymanie władzy doczesnej Czcigodnego Zwierzchnika Kościoła katolickiego zostaje w nierozzerwalnym związku z świętością katolicyzmu, wolnością i niezależnością Włoch.“ List ten ogłoszony w dzienniku *L'Univers* i innych dziennikach religijnych i konserwatywnych, skłonił pp. de Failloux, Montalemberta i ich przyjaciół: marszałka Bugeaud, hr. Molé i wszystkich przywódców partyi konserwatywnej do przyjęcia kandydatury ks. prezydenta. Przez dwa lata toczyła się głucha walka między zgromadzeniem, a ks. prezydentem, zakończona zamachem stanu d. 2 grudnia. Sprawcami jego byli wojskowi, żądni wyniesienia, poparci przez lud, pragnący wyrwania się z pod wpływu trwoga przejmującej go demagogii i widzącego bezowocność rozpraw parlamentarnych. Czy w tem nie było także współudziału towarzystw tajnych, trudno o tem sądzić. Na kilka dni przed 2 grudnia kwestory zgromadzenia przewidując grożące niebezpieczeń-

Poursuivte mes nobles travaux
Et sauver la mère—Patrie.
Des intrigants, des fourbes et des sots,
Du joug d'un pouvoir tyrannique
Il brisera l'autorité:
Il sait que de la liberté
La France est la terre classique,
Vous le verrez dans sa bouillante ardeur
Défendre sa sainte querelle,
Et son bras ainsi que son coeur
A tout jamais seront pour elle.
A ces mots, le maître s'est tu,
Son aigle l'a porté sur ses brillantes ailes
Vers les demeures immortelles
Et le grand homme a disparu.

stwo, chcieli mu zapobiedz oddaniem wojska pod rozkazy zgromadzenia. Oparł się temu Michał de Bourges, przywódca lewicy. Sposób, w jaki zamach stanu przyjęto, jest także znaczący. Oporu prawie nie było, chyba w departamentach więcej oddalonych, do których hasła nie doszły.

W r. 1851 wielki zjazd masoński zwołany został do Paryża. Misley, z którym Deschamps ¹⁾ w ścisłych pozostawał stosunkach, pokazał mu bilet wzywający go na to zebranie podpisany przez Macquarta, naczelnika kancelaryi cesarskiej, na którym napisane było: „*Dla naradzenia się nad sprawami Włoch.*“ Mazzini, mimo wyroku ciężącego na nim we Francyi, udał się na ten zjazd, otrzymawszy list bezpieczeństwa od Ludwika Napoleona. Trzech członków wraz z Mazzinin żądało zaprowadzenia republiki demokratycznej, większość jednak sądziła, że dyktatura korzystniejszą będzie sprawie rewolucyi, zdecydowano się zatem na wznowienie cesarstwa, otrzymawszy od Ludwika Napoleona zapewnienie, **że wszystkie siły swoje odda na usługi masoneryi.** Rewolucyoniści pomocy swej mu użyczyli. Narvaez, posłuszny we wszystkim Palmerstonowi, pożyczył Ludwikowi Napoleonowi na parę dni przed 2 stycznia 500,000 fr. Jeszcze też w styczniu 1852 r. nowe cesarstwo uznanem zostało przez Anglię, bo duszą polityki ówczesnej był Palmerston, który dla ziszczenia planów swoich potrzebował Francyi, jej finansów, jej wojska. Był to jeden z ludzi nie przebierających w środkach, byle dojść do celu. John Russel, kolega jego z ministeryum, widział się zmuszonym dla usprawiedliwienia usunięcia z ministeryum członka nie zasługującego na wiarę, wydać sprawki lorda Palmerstona. Oto co w tej kwestyi pisze lord Normanby: „John Russel twierdzi, że sekretarz Stanu w departamencie spraw zagranicznych (Palmerston), wysyłał wiele depesz do ambasadorów, nie będąc do tego upoważnionym przez gabinet i nie uwiadomiwszy o tem królowej, **że pozmieniał depesze opatrzone podpisem królewskim,** że nakoniec ten sam sekretarz stanu działał w zastępstwie królowej, depcząc tym sposobem jej prawa, byle tylko zdanie jego przeważało na szali spraw w Paryżu ²⁾

¹⁾ Autor słynnej pracy: *Les sociétés secrètes et la société ou philosophie de l'histoire contemporaine.*

²⁾ *Le Cabinet Anglais, l'Italie et le Congrès par lord Normanby, trad. p. Andley. Paris. Doumol. 1860, str. 12.*

i byle się przyczynił do uskutecznienia porozumienia, bez którego wiele mniej mógłby był działać.“ Niedługo jednak przywołano znowu Palmerstona, bo jak to utrzymywał Mисley zaraz po upadku jego ministerium, „bez niego się obejść nie zdołają.“ W istocie nastąpiło to jeszcze nawet za prezesostwa oskarżyciela jego Johna Russel. Obydwaj masoni działali według potrzeby chwili i w interesie sekty.

Plan skreślony przez Palmerstona w dzienniku „*Le Globe*“ z 12 marca 1849 r., mający na celu zjednoczenie Niemiec pod panowaniem pruskim, utworzenie Królestwa Polsko-Węgierskiego i Królestwa Włoch Północnych, pod panowaniem domu Sabaudzkiego upadł, z powodu oporu Rosyi i Austrii. Żeby jednak projektowi temu zapewnić w przyszłości dojście do skutku, postanowiono zwrócić wszystkie siły Anglii, Francyi i Piemontu przeciwko Rosyi. Pozorny powód wojny był błahy, Anglii zupełnie o niego nie chodziło; powodem istotnym była potrzeba rozerwania dobrych stosunków między wielkimi potęgami. mianowicie oderwania Austrii od przymierza z Rosyą, bez czego rewolucya we Włoszech i Niemczech byłaby niemożliwą. Idea wojny krymskiej nie powstała bynajmniej na Wschodzie, zrodziła się ona w Paryżu, przeszła następnie przez Wiedeń i Londyn, gdzie została dobrze przyjętą. Napoleon III wiele godzin przepędził nad wypracowaniem planu tej kampanii, który gotowy zupełnie posłał do Konstantynopola.

Wyprawa ta wielu znalazła przeciwników; między innemi ks. Napoleona, generała Raglan, wice-admirała Hamelin, ks. Cambridge, generała Bosquet i innych. Ks. Napoleon utrzymywał, „że właściwem polem bitwy dla wojsk sprzymierzonych są kraje nad-dunajskie, kraje znane, bogate, sympatyzujące z Fraucuzami. Że ukazanie się sprzymierzeńców na granicy Węgier, o kilkadziesiąt mil tylko od Polski, uczyniłoby ich panami położenia.“ ¹⁾ W istocie ruch w Węgrzech i Polsce był bardzo widocznym. Sławny Feliks Orsini miał obowiązek wywołania go. Wyjechawszy z Londynu z instrukcjami Kossutha i Mazziniego, przejechał przez Turyn, Austryę, osiedlił się nawet w mieście Hermanstadt w Sie-

¹⁾ Mémoires du prince Napoléon. Expédition de Crimée.

dmiogrodzie pod nazwiskiem Grzegorza Hernagh. Wtedy to zawiązały się rokowania z Austryą. Anglia zadenuncyowała go rządowi austriackiemu. Orsiniego uwięziono, ale nie pozostawiono go w rękach Austrii. Uwięziony dla formy tylko w Mantui, przyjmował przyjaciół w więzieniu, z którego wkrótce wyszedł zupełnie spokojny.

Od czasu wysłania floty tulońskiej do Salaminy 22 marca 1853 r. do upadku Konstantynopola d. 8 września 1855 r. upłynęło prawie lat dwa i pół. Francya pożyczyła raz 500 drugi raz 750 milionów fr., prócz dwóch miliardów corocznie na koszt wojny przeznaczonych i strat w ludziach, koniach i materiale.

Oderwanie Austrii od przymierza z Rosyą było jedynym skutkiem tej wyprawy. Były to jednak tylko przedwstępne działania; już bowiem na kongresie paryzkim, na którym ułożono warunki pokoju, rozpoczęto kampanię rewolucyjno-dyplomatyczną, mającą doprowadzić do wojny włoskiej i ustanowienia jedności Włoch pod berłem króla Wiktora-Emanuela. Dom Sabaudzki w istocie przyjął propozycje czynione mu przez towarzystwa tajne, które odrzucali książęta francuzcy. Karol Albert ks. Carignan od młodości należał do towarzystw tajnych. Już w r. 1821 wciągnięty został do powstania karbonarów. Skoro rzecz się nie udała, odstąpił wspólników i pozornie nawet zerwał z nimi. Umysłu niejasnego, charakteru chwiejnego, chciałby był połączyć widoki swej ambicji z obowiązkami religijnymi. W istocie utrzymał on związki z towarzystwami tajnymi nawet w czasie, gdy zdawał się być zupełnie przeciwnym rewolucyi.

W r. 1847 znowu się rzucił w wir rewolucyjny, który się zakończył porażką pod Nowarą.—Jakkolwiek zachował wiarę religijną, po śmierci pobożnej swej żony, poddał się zupełnie wpływom rewolucjonistów. Starał się zawsze mieć w ministeryum przedstawicieli idei najdalej sięgających, jako to hr. Pralormo, hr. Galliëra, margrabiego Alfiera, a nawet samego Cavoura, którego powołał do ministeryum w r. 1846. Wtedy to Cavour rządzący w jego imieniu, zdołał wciągnąć Piemont w wojnę krymską, żeby później mieć prawo wystąpienia z kwestyą rzymską. Jakoż wystąpił on z nią na kongresie paryzkim. Otwarcie kongresu pod prezydencyą ministra spraw zagranicznych Walewskiego, miało miejsce w początkach r. 1856. Cavour po tajemnem porozumie-

niu z Francją i Anglią, podał Memoryał, w którym starał się dowieść, że Europa nie zazna trwałego pokoju, dopóki Włochy z pod przewagi Austrii usunięte nie zostaną zjednoczone i ogłoszone jako niezależne.—Inni masoni wnieśli żądanie na kongresie tym, żeby sultan został panem wyrokującym w rzeczach religii, żeby powaga jego była wyższą od powagi koranu, żeby wszystkie religie jednakową otaczał opieką, jednym słowem by państwo zapanowało nad sumieniem. Żądaniu ich stało się zadość. Dnia 27 marca hr. Cavour, członek W.:.Ws.:. Piemontu, wraz z panem Villamarina, zażądali od ministrów Francji i Anglii interwencji państw tych w sprawie Stolicy Apostolskiej. Dnia 8 kwietnia hr. Walewski przedstawił w imieniu rządu francuzkiego i angielskiego kwestyę rzymską i włoską. Napróżno baron Manteuffel, ambasador pruski zapytywał, czy takie żądania nie obudzą ducha opozycji i nie wywołają ruchów rewolucyjnych. Napróżno ambasador austriacki zrobił uwagę, że kongres nie był zwołanym na to, by monarchom niezależnym narzucić żądania dotyczące się wewnętrznego urządzenia. Napróżno ks. Górczakow objawiał przekonania przeciwne w cyrkularzu przesłanym do ambasadorów rosyjskich, nic to nie skutkowało; presya była zbyt silna.

Kwestyę Włoch i walkę przeciw papieżstwu podniesiono. Dom Sabaudzki wybrany został do panowania nad królestwem włoskiem, czyli dalszy ciąg programu Palmerstona wprowadzony w życie, a nowy początek zwycięstw masonii i karbonarów zaznaczony.

Dnia 16 kwietnia posyła hr. Cavour do dworów Londynu i Paryża notę pełną kłamstw, które teraz na wszystkie strony roznoszono. Partyę, która zachowała miłość prawdy, oszczerstwa te oburzały do żywego. Powstało wtedy mnóstwo pism w obronie słuszności. Należy tu przypomnieć imiona zacnych szermierzy, takich jak: Poujoulat, Nettement, Paweł Sauzet, de Courcelles, de Montalembert, de Gaillon, Villemain, Saint-Marc-Girardin. To jednak nie powstrzymało oszczerców, którzy przy współdziałaniu łóż dostatecznie ogół obalamucali. Przez lat dwa dzienniki angielskie opłacane przez masonów, napadały bezustannie na rząd papieżki, na króla neapolitańskiego oddanego szczerze Papieżowi i na księżniczkę Parmy. Towarzystwa tajne wraz ze stronnictwem piemonckiem rozciągały sieć nad całemi Włochami, w celu

zjednoczenia kraju i założenia stolicy w Rzymie. Łoże czyli wenty mnożyły się, podkopując wszystkie władze, Anglia rozsyłała mnóstwo agentów podburzających, gdy nagle 14 stycznia 1858 r. wybuchły bomby Orsiniego i wyrwały ze stanu wahania tego, któremu miały zagrozić, nie pozbawiając go życia, ale które pograżyły w smutku i żałobie wiele bardzo rodzin.

P. Keller na posiedzeniu Ciała Prawodawczego w roku 1861 wykazał jasno, że wojna włoska była tylko wprowadzeniem w życie testamentu Orsiniego, co doskonale wyjaśnionem zostało przez dziennik florencki *Journal de Florence*. Ustęp jeden przytoczyć tu musimy dosłownie: „Wieczorem w dniu w którym zamach wykonany został, okazał cesarz zadziwiająco zimną krew. Jak w czasie spisku w hippodromie i operze komicznej w r. 1853 z pogardą myślał on o nieubłaganem prześladowaniu, wymierzonym przeciw niemu przez sekciarzy włoskich, których był członkiem, ale od których usunąć się pragnął, by móżdż się poświęcić pracy nad pomyślnością Francyi i utwierdzeniem dynastyi swej na tronie. Wkrótce jednak przyszło zastanowienie, a wraz z zastanowieniem i obawa, która owładnąć może najsilniejszymi charakterami i być ich udręczeniem. Następca tronu był małym dzieckiem. Cóżby się stało z cesarstwem i młodym dziedzicem tronu, gdyby sekta, która poprzysięgła śmierć jego, ziściła swe zamiary? Zaniepokojony—przypomniiał sobie słowa matki, królowej Hortensyi; która mu radziła, żeby w razie wielkiego niebezpieczeństwa lub gwałtownej potrzeby udał się z całym zaufaniem do adwokata X... „On cię wyrwie z niebezpieczeństwa i pewną poprowadzi drogą“, rzekła mu wtedy. Adwokat ten, którego nazwiska wymienić nie chcę, był emigrantem rzymskim. Napoleon poznał go w Romanii w czasie powstania włoskiego przeciw Stolicy św. Żył on w okolicach Paryża w stanie tajemniczego dostatku, jaki zapewniać zwykła masonia swoim żołnierzom. Napoleon posłał po niego z zaproszeniem. Widzenie na dzień następny naznaczonem zostało. Gdy wszedł do gabinetu, cesarz powstał, wziął go za ręce i zawołał:

— Chcą mnie zatem koniecznie życia pozbawić. Cóżem takiego uczynił?

— Zapomniałeś Najjaśniejszy Panie że jesteś Włochem i żeś powinien myśleć o wielkości i niepodległości naszego kraju.

Napoleon zapewnił że kocha niezmiennie Włochy, ale że jako cesarz Francuzów pamiętać musi przede wszystkim o zapewnieniu wielkości Francyi. Na to odpowiedział adwokat, że oni mu bynajmniej nie przeszkadzają zajmować się sprawami Francyi, lecz że winien także pamiętać o interesie Włoch, połączyć sprawy obydwóch państw, zapewnić im jednakową wolność, jednakową przyszłość. W przeciwnym razie użyją wszelkich możliwych środków, byle tylko uwolnić się z pod panowania Austrii i zjednoczyć całe Włochy.

— Cóż więc mam zrobić? Czego odemnie żądacie?—zapytał Napoleon.

Adwokat przyrzekł poradzić się przyjaciół i dać mu odpowiedź za dni kilka.

Niedługo na odpowiedź czekał Napoleon. Sekciarze żądali od niego trzech rzeczy: I. Ułaskawienia Piotra Orsiniego. II. Obwołania niepodległości włoskiej. III. Udziału Francyi w wojnie przeciw Włochom i Austrii.—Dawano mu 15 miesięcy czasu na uczynienie odpowiednich przygotowań, przez ciąg których zapewniono mu zupełną spokojność, przyrzeczono, że zamachy się nie ponowią i że patryoci włoscy czekać będą skutku obietnic cesarskich. Tu, powiada dziennik florencki, memoriał nagromadza znane dokumenta, które były powodem nagłego zwrotu polityki cesarskiej.“

Cesarz w istocie robił co mógł, żeby zadosyć uczynić pierwszemu życzeniu sekty. Kazał cesarzowej błagać o ułaskawienie Orsiniego, radził się ministrów, ciała dyplomatycznego zagranicznego ale znalazł opór w kardynale Marlot, który wyraził przekonania swoje temi słowy: „Najjaśniejszy Panie, możesz zdziałać wiele we Francyi, ale tego nie możesz. Wskutek dziwnego miłosierdzia Bożego, tyś Najjaśniejszy Panie ocalał, ale wokoło ciebie popłynęła krew francuzka, — ta krew domaga się kary. Inaczej zaginęłaby idea sprawiedliwości; a „*justitia regnorum fundamentum*.“ Napoleon uznał słusność tych słów, pozostało mu zatem jedno do zrobienia. Poszedł do Orsiniego. Co mówili do siebie dwaj adepci wenty *Césène*, o tem nikt już zapewne wiedzieć nie będzie, to jednak wiadomo, że Orsini po rozmowie tej z Napoleonem, zmienił o nim przekonanie. Dotychczas uważał go za nieprzyjaciela jedności włoskiej, teraz przekonał się

że mniemanie to nie miało podstawy. W czasie tej rozmowy Napoleon potwierdził zobowiązania swej młodości, ponowione adwokatowi X. i poprzysiągł temu, którego ocalić nie zdołał, że będzie wykonawcą ostatniej jego woli. Umówili się, że Orsini napisze list, w którym będzie program jedności włoskiej, a Napoleon go ogłosi.

W istocie list ten odczytany wobec sędziów, ogłoszony został w „Monitorze.”—W memoryale jest list, ale bez ustępu dotyczącego się Papieża; ustęp ten jednak znanym jest od r. 1870.—Męczennik idei włoskiej, Orsini, wszedł na szafot, pewny że Włochy zostaną zjednoczone, że Papież utraci koronę: zawołał więc wobec śmierci: „Niech żyją Włochy, niech żyje Francya!”

Odpowiednio do życzenia karbonarów, dał Napoleon w pierwszych dniach r. 1859 sygnał ruchu, przepowiedziany sześć lat napród przez Misleya. We dwa miesiące później zawarto pokój w Villafranca i Zurichu. Dyplomacya angielska pod pozorem pokoju powstrzymała pochód wojska austriackiego tak długo, ile czasu potrzeba było wojsku francuzkiemu do przedostania się do Włoch lądem i wodą. Ks. Napoleon na czele 5-go korpusu wojska miał paraliżować działania we Florencyi i na granicy Romanii; Garibaldi mianowany generałem dywizyi, dowodził korpusem złożonym z różnych narodowości, stanowiącym awangardę.

Włochy nie były jeszcze wolne od Alp do morza Adryatyckiego, jak to przyrzekł Napoleon, gdy nastały wielkie upały, a z niemi gorączki tyfoidalne. Z jednej strony groziły wyziewy bagnisk, z drugiej—koalicya północna. Wojsko dawne, stałe, znużone było tą wojną—zatem młode zastępy czyli towarzystwa tajne postanowiły reszty dokonać. Projekt traktatu usamowalniającego Włochy i pozbawiającego Austrię jej posiadłości, posłany został Prusom przez Palmerstona, bez wymienienia autora projektu; Prusy odesłały go cesarzowi Austrii, gdy Napoleon III zażądał widzenia się z tym ostatnim w Villafranca. Napoleon był autorem projektu, jak to później wyznał Palmerston, lecz cesarz austriacki, który o tem nie wiedział, sądził się opuszczonym od Prus i Niemiec, przyjął zatem z chęcią wezwanie i bez trudności zgodził się na artykuły traktatu, zwane preliminarjami pokoju zawartego w Villafranca.—Dwaj panujący zobowiązali się w dwóch pierwszych artykułach do popierania projektu utworzenia związku włoskiego,

pod prezydencją honorową Papieża. Artykułem trzecim zobowiązywał się cesarz austriacki ustąpić praw swoich do Lombardyi cesarzowi Francuzów, który według życzenia ludności odda ją królowi sardyńskiemu. Cesarz austriacki kazał dodać: „*Z wyjątkiem fortec Mantui i Peschiera i linii granic ściśle oznaczonej.*“ Kazał przytem usunąć wyrazy: „*Według życzenia ludności.*“ Weneecya została pod panowaniem Austrii, ale odpowiednio do art. 4 miała wchodzić w skład konferencyi włoskiej.

Art. 5 mówił, iż dwaj monarchowie obowiązani są wszelkich używać środków, z wyjątkiem użycia siły zbrojnej; w celu zmuszenia książąt Toskanii i Modeny do powrotu do swych posiadłości i udzielenia ogólnej amnestyi.

Art. 6 brzmiał jak następuje: Dwaj monarchowie zażądają od Ojca św. żeby wprowadził do państwa swego potrzebne reformy i żeby pod względem administracyjnym odłączył Legacye od reszty Państwa Kościelnego.

Art. 7 i ostatni żądał amnestyi zupełnej dla osób skompromitowanych w czasie ostatnich wypadków.

Preliminarya te zostały podpisane przez dwóch monarchów w Villafranca, dnia 11 lipca 1859 r. Piemont, głównie interesowany, nie pokazywał się wcale; osłaniała go Francya. Traktat zawarty w Zurichu d. 10 listopada tegoż roku, w podstawach głównych preliminaryów tych nie zmienił, określił tylko dokładniej warunki oddania Lombardyi i większy nacisk położył na zmuszenie Papieża do zaprowadzenia reform. Piemont i tym razem podpisał tylko traktat którym odstępowano mu Lombardye, ażeby, jak to często mówił potem, cała odpowiedzialność spadła na Francye. Wszystko to było na fałszu oparte. Napoleon w proklamacyi swej z d. 3 maja oświadczył wobec świata całego, „*że będzie szanował terytoryum państw neutralnych.*“ „*Nie idziemy, rzekł, do Włoch podsycać nieporządku, ani zachwiać władzę Ojca św., któremuśmy tron wrócili, ale osłonić go przed obcym naciskiem, ciężącym na całym półwyspie i przyczynić się do zaspokojenia słuszných żądań.*“

Tymczasem korpus ks. Napoleona Hieronima i okręt wojenny francuzki w porcie Ankony, spowodowały ustąpienie Austriaków i bunt w Romanii, do którego dawno już poczynił przygotowania zięć Murata i inni ajenci hr. Cavoura. Piemont zagar-

nał państwa: Toskanie, Modenę i Parmę, a nie tylko cesarz Francuzów nie oparł się temu, jak się do tego w preliminaryach pokoju zobowiązał, ale w trzy dni po podpisaniu preliminaryów, t. j. 14 lipca pisał do Papieża co następuje: „W tym nowym porządku rzeczy, jeżeli Wasza Świątobliwość chce wyrzucić większy wpływ i przyczynić się do uspokojenia na przyszłość wszelkich zawichrzeń, niech zezwoli lub też sama *motu proprio* niech nada Legacyom administracyę oddzielną, z rządem świeckim mianowanym przez nią, ale zostającym pod opieką rady wybranej przez elekcyę, niech ta prowincya płaci Stolicy Apostolskiej pewną należność, tym sposobem zapewni Wasza Świątobliwość spokój w swoich posiadłościach i obejdzie się bez wojsk obcych. Błagam W. Świątobliwości abyś usłuchał głosu syna oddanego Kościołowi, ale rozumiejącego potrzeby czasu.“

W kilka miesięcy później, 31 grudnia, rzucając już drogę obłudy, pisał znowu do Papieża, donosząc mu o fakcie spełnionym, czyli o wcieleniu gwałtownem Romanii do Piemontu. Jakież zatem było znaczenie traktatów w Villafranca i Zurychu? Były to tylko wybiegi, służące do pokrycia prawdziwych zamiarów. Ks. Napoleon na posiedzeniu senatu d. 1 marca 1861 r. wyjaśnił to z całym cynizmem, a mógł to zrobić, był bowiem użyty za pośrednika w czasie traktowania.

Ks. Napoleon grał ważną rolę przez cały czas trwania drugiego cesarstwa. Okoliczności wyniosły na tron jego kuzyna, ale tajemnice familijne spoczywały w jego rękach. To zmuszało Napoleona do rachowania się z księciem. Jeżeli nie zajmował wybitnego stanowiska wśród karbonarów, był jednak wybitnym rewolucjonistą. W r. 1851, niezadługo po elekcyi W.: Mistrza we Francyi, dziennik „*Franc-Maçon.*“ (Rok 3, str. 41) podaje listę 13 kandydatów, godnych piastować urząd W.: Mistrza. Drugi z nich w ten sposób jest określony: „Napoleon Bonaparte, reprezentant ludu, wtajemniczony w r. 1848 do Łoży *Przyjaciół Ojczyzny* przez B.: Desanlis, ostatniego prezydenta W.: Wschodu. *Określenie:* Zasad śmiałych, obdarzony energią i przywiązany do masonii na wzór ojca swego Brata Hieronima.“ Ludwik Napoleon wołał jednak wynieść na W.: Mistrza ks. Murata, raz że chciał mu nadać większy wpływ we Włoszech, po drugie, że nie chciał, żeby ks. Napoleon rósł w potęgę i miał w swej mocy

środki działania. Wiele razy starał się cesarz skompromitować swego kuzyna. Brutalna jego bezbożność, obyczaje zbyt proste, zgorszenia życia domowego posługiwały Napoleonowi w jego zamiarach. Lecz miał książkę jeszcze zanim się ożenił z córką Wiktora Emanuela znaczenie w towarzystwach tajnych, a to imponowało jego ukoronowanemu kuzynowi. Był on zawsze uosobieniem idei rewolucyjnej, grupował koło siebie frakcyę demokratyczną, której organami były dwa wpływowe dzienniki: „*Le Siècle*“ i „*Opinion nationale*.“

Kiedy ks. Napoleon powstał przeciwko władzy doczesnej Papieża, wolnomularze chcieli go wynieść na W.: Mistrza w mieście Murata, który wotował w senacie za władzą doczesną, ale cesarz znowu na to nie zezwolił i obrano W.: Mistrzem marszałka Magnan. Za ustępstwo to masonia dostała **oficjalnego uznania**.

Zaprowadzenie jedności włoskiej pod panowaniem monarchii piemonckiej było wynikiem różnych działań, skupiających się pod kierunkiem naczelnego przywódcy tajnych towarzystw Palmerstona. Nie odbyło się ono jednak bez walk i rywalizacji wzajemnych, które zdają się nieraz przerywać bieg wypadków i na inne tory wprowadzać badających je, jeżeli ci nie znają tajemnic tajnych towarzystw. Głównymi aktorami tego dramatu oprócz Palmerstona byli: Mazzini, Cavour i Napoleon. Za prawdziwego twórcę jedności włoskiej, uważanym bywa Cavour. On to dostarczał Garibaldiemu pieniędzy i zachęcał go do działania. Oto jak się w tej materii wyraża pismo: „*Deutsche Rundschau*“ z października 1882 r.

„Nie należy wywoływać za granicą przypuszczenia, że do dojścia do skutku jedności włoskiej potrzeba było takiej nicości intelektualnej, jaką jest Garibaldi. Wtajemniczeni wiedzą dobrze, że rewolucya w Sycylii była dziełem Cavoura, którego emisariusze wojskowi przebrani za kramarzy, przebiegali wyspę, przekupując osoby najwięcej wpływowe. Jenerał dowodzący flotą i wojskiem w Palermo, był przekupiony; ten co dowodził w Neapolu, dostał dla siebie samego dwa miliony.“

Cavour, spadkobierca pragnień karbonarów arystokratów W. Wenty, chciał zjednoczenia pod panowaniem domu Sabaudzkiego monarchiczno-konstytucyjnego. Mazzini dążył do ziszczenia planu

Młodych Włoch; chciał widzieć Włochy zjednoczone, republikańskie, demokratyczne. Była to także potęga, z którą się Cavour i Napoleon rachować musieli. Stawiał on często przeszkody planom Palmerstona, Cavoura i Napoleona dążeniami do wywołania ruchów republikańskich miejscowych. Główną bronią jego były zabójstwa i napady zbrojne. Siły, któremi Mazzini rozporządzał, były znaczne. W Londynie były czynne dwa komitety: jeden komitet centralny, europejski, pod kierunkiem samego Mazziniego zostający, drugi zwany **komuną rewolucyjną**, którego Feliks Pyat był przywódcą. Trzeci komitet istniał w Jersey, czwarty w Brukselli, piąty w Genewie, do której schronił się Eugeniusz Sue. Komitety te zostawały w ciągłych stosunkach z rozmaitymi komitetami tajnymi, istniejącymi we Francyi. Najgłówniejszym była *Liga południowo-wschodnia*, zorganizowana przez Alfonsa Gent w r. 1849, rozgałęziona od Marsylii do Châlon w całej dolinie Saony i Rodanu. Prace Mazziniego nie ograniczały się na dążeniu do usamowolnienia Włoch. W roku 1858 utworzył on w Londynie *Komitet rewolucyjny powszechny*, w skład którego wchodził: Garibaldi, Herzen, Bakunin, Kossuth, Türr i Klapka, celem którego było wywołanie powstania, któreby jednocześnie wybuchło w Polsce, Węgrzech, prowincjach naddunajskich, i doprowadziło do **ustanowienia powszechnej rzeczypospolitej demokratycznej**. Napoleon III przejęty ideami rewolucyjnymi Saint-Simonistów, którzy go od dzieciństwa karmiono, przejęty niechęcią do Austrii i pamiętający o przysięgach złożonych karbonarom, wahał się między przeszłością a ideami konserwatywnymi, które mu posłużyły do owładnięcia tronu i pragnieniem utrzymania go w przyszłości. Chciał on przetworzyć kartę Włoch, ograniczyć Austryę, ziścić nadzieje W. Wenty włoskiej, lecz z drugiej strony wolałby był pozostawić Papieża w złoczonej podległości w Watykanie i nie drażnić uczuć katolickich Francuzów, a posadziwszy Murata na tronie w Neapolu, zamienić Włochy południowe na podległe sobie państwo. Mazzini wskutek upadku jego planów w r. 1848, musiał poddać się planom Palmerstona i przyjąć zwierzchnictwo Piemontu. Zrobił to ustępstwo, byle tylko zapewnić zjednoczenie Włoch. On to podjął się prowadzić z Napoleonem skrytą wojnę i przypominać mu kiedy niekiedy jego zobowiązania za pomocą swoich siepaczy. Napoleon czując, że rola jego ukończoną zo-

stanie z chwilą ziszczenia programu rewolucyjnego, nie spieszył się ze spełnieniem przyrzeczeń, chcąc być jak najdłużej potrzebnym, lecz kierowany przez Palmerstona, pilnowany przez ks. Napoleona, w potrzebie pchany przez Mazziniego, nie mógł zboczyć z drogi, która do celu prowadziła. Skoro tylko jaka trudność zachodziła między aktorami tego dramatu, przyjeżdżał do Paryża hr. Arese, magnat włoski, dawniej przyjaciel Napoleona, obdarzony zaufaniem Mazziniego i Cavoura i sprawa rewolucyi postępowała znowu. ¹⁾

Chcąc dobrze poznać tę epokę, trzeba badać prace masonów w tym kierunku w Paryżu i we Włoszech. Ogół ma zupełnie fałszywe pojęcie o przyczynach rewolucyjnego ruchu we Włoszech. Inaczej on się przedstawia w pośmiertnych pismach jednego z agentów Cavoura, p. Carletti, ogłoszonych we Francyi i we Włoszech, a którym nikt w niczem nie zaprzeczył.

Jeżeli do podstępów i niecznych intryg, o których tam mowa, dodamy jeszcze zbrodnie, pożary, zabójstwa, gwałty wszelkiego rodzaju, użyte dla powstrzymania oporu ludu, zmuszenia go do milczenia, będziemy mieli obraz prawdziwy tego tak wysławionego przez dzienniki włoskie postępowania rewolucjonistów włoskich. Dla dania pojęcia liczby ofiar, przytoczymy tu urzędowy raport margrabiego d'Ulloa, rozesłany do wszystkich dworów, przez nikogo nie zaprzeczony: „Generałowie, zdrajcy i cudzoziemcy tacy jak Pinelli, Nerin, Galateri, Fumele i t. d., zawładnąwszy Państwem Neapolitańskiem, ogłosili **wojnę zagłady**, w ciągu której uważali litość za zbrodnię. Cialdini, mogący się pochwalić, że nakazał więcej rozstrzelań w ciągu krótkich swych rządów, niż ich było za wszystkich poprzednich regentów, wydał d. 28 października do oficerów będących pod jego rozkazami tę proklamację: „**Ogłoście, że każę rozstrzelać wszystkich chłopów uzbrojonych, których pochwyć; zacząłem już nawet, bo wszędzie gdzie buntownicy (broniący ojczyzny) wpadli w ręce Piemontczyków, zostali rozstrzelani natychmiast i bez litości.**“ Widziano po 40 do 50 więźniów na raz jeden traconych. W Monteciffiano np. na

¹⁾ Arese v. Frost, The Secret Societies of the European Revolution, t. II, str. 170 i Le dernier des Napoléons, 1 re édit. str. 31 i 148.

80 więźniów 47 zginęło; w Montefalcone wymordowano 50 ludzi szukających przytulku w kościele; w Montecoglioso kapitan zamknąć kazał do chaty 10 czy 12 wieśniaków, którzy niedobrze go objaśnili o pochodzie powstańców i spalił ich żywcem w przytomności ich rodzin. Za czasów Garibaldeggo ludność cała była świadkiem rzezi dokonanej w Uriano, Trasso, Paduli, Montemiletto, Terracuso, Panepisi, Sant-Antimo, Isernia, Castellacia, Castelsarraceno, Carbone, Lutronico, cichych zakątkach rolnictwa i przemysłu.

W czasie zaboru prowincyi widziano zburzenie San-Marco in Lunis, Viesti, Cotronei, Spinello, Rignano, Barrile, Vico di Palma, Campo-di-Miano, Guarda-Regia, po strasznych scenach rabunku, gwałtu i świętokradztwa... Któż wreszcie nie słyszał przerażającego opowiadania o zniszczeniu i spaleniu Ponteludolfo i Casalduni?.. Co powiedzieć o zabójstwach w Rzymie, Neapolu, Parmie, Ferrarze i Bolonii? Żeby zaś świat cały wiedział o tem braterstwie pożogi i mordów. Izba deputowanych florenckich z ministrem Manabrea na czele, występuje z apoteozą i uznaniem dla swych braci i synów sławnych Włochów—Monti i Tagnetti, którzy podstępnie wysadzili koszary, przy czem straciło życie 25-iu żuawów, mnóstwo zaś osób, w liczbie których były kobiety i dzieci, ciężkie odniosło rany. Według cyfr urzędowych, zakomunikowanych przez ministerium spraw wewnętrznych w Turynie, o wiele zredukowanych, przytoczonych przez *Portofoglio Maltese*, 30,000 Włochów opuściło kraj rodzinny, 80,000 zostało pozbawionych chleba i przywiedzionych do nędzy; liczba rozstrzelanych wynosi 18,000; w ciągu jednego roku Neapolitańczyków uwięzionych było przeszło 10,000.

Gdy się to działo we Włoszech, spiskowi nie zasypiali także w Paryżu. Przy końcu roku 1859 ukazała się broszura p. t. *Le Pape et les congrès*, pisana pod okiem i z polecenia cesarza przez p. de la Guéromière, wskazana przez dzienniki jako wyraz zapatrywania się cesarza. Powtarzała ona oszczerstwa wyrażone już w innych pismach przeciw władzy doczesnej i kończyła się wnioskiem, że należy zjednoczenia Włoch dokonać zredukowaniem Papieża do posiadania Watykanu z otaczającymi go ogrodami.

Program ten Napoleona III był zadatkiem danym przez niego sekciarzom w osobach Cavoura i Palmerstona—i bieg wypadków przyspieszonym został. Papież zebrał małe wojsko, złożone z wiernych mu katolików, pod sławnym Lamoriciérem, któreby było z łatwością przytłumiło ruch sekciarzy w Romanii. Lecz rząd francuzki zrazu robił co mógł, żeby przeszkodzić zebraniu się tego wojska, gdy jednak dokazać tego nie zdołał, położył przynajmniej formalne *вето*, kiedy wojsko już utworzone zostało i miało wkroczyć do Romanii dla przytłumienia zaburzeń i przywrócenia władzy papieżkiej.

Gdy jednak pomimo tego udało się wojsku papieżkiemu w innych punktach pokonać wojsko powstańców wśród okrzyków radosnych ludności, Napoleon i Cavour uciekli się do siły, do regularnego wojska piemonckiego, dla pobicia małego wojska papieżkiego. Cavour był wtedy tajnym kierownikiem towarzystw tajnych we Włoszech. Władza jego zależała wprost od W.: Ws.: Wschodów, któremu przewodniczył Palmerston w Londynie; to też działalność jego była bardzo użyteczną masonii do r. 1861, w którym to roku umarł. Śmierć jego wywołała pewną rywalizację między masonami wysokich stopni, którą nieraz i niewtajemniczeni dostrzedz mogli.

Do r. 1859 pomimo rzeczywistej przewagi Cavoura, loże włoskie zależały od W.: Ws.: Wschodów zagranicznych. Tak np. loże Genui i Livornę zależały od Łoży-Matki Najwyższej Rady Paryża. Dopiero w ciągu r. 1859 założoną została w Turynie loża niezależna, zwana „*Auzonia*.” W krótkim czasie powtworzono inne loże oddane pod opiekę loży Auzonii, która została Łożą-Matką masonii włoskiej. B.: Goveau, jeden z ośmiu jej założycieli, który po śmierci Cavoura do objęcia rządów był wyznaczony, przystąpił do obioru W.: Mistrza. B.: Nigra, pełnomocnik piemoncki przy dworze francuzkim, uczeń i ulubieniec Cavoura, miał wszystkie głosy żądane; że jednak wiele łóż do wotowania przystąpić nie chciało, nie przyjął nominacji. Pierwszy konwent masonii włoskiej zebrał się 26 grudnia; zasiadało na nim 29 deputowanych, przysłanych przez loże: *Fabio Massimo* z Rzymu, *Izyda* i *Pompeja* z Aleksandryi w Egipcie, *Argilano* z Askoli, *Severa* z Bolonii, *Vittoria* z Cagliari, *Eliopolis* z Kairu, *Concordia* z Florencyi, *Rigenerazione* z Genui, *Amicizia* z Li-

vorno, *Lume* i *Verita* z Messyny, *Fraternita* z Mondori, *Valle di Potenza* z Maceraty, *Insubria* z Medyolanu, *Azione* i *Fede* z Pizy, *Uttica* z Tunisu, *Ausonia*, *Progresso* i *Cavour* z Turynu. Sześć pierwszych posiedzeń poświęconych było jedynie zredukowaniu konstytucyi, rozporządzeń, rytuałów i t. p. Między innemi zadeklarowano, że Bóg nazywać się będzie **Wielkim Budowniczym (Budownikiem) świata**, że będzie zaprowadzoną zupełna równość wszelkich wyznań, że każdy mason poddać się musi bezwzględemu posłuszeństwu, że musi zachować najzupełniejsze milczenie nie tylko o tem co mówią lub czynią w loży, ale nawet nazwisk członków lub zwiedzających lożę wyjawiać nie może. Nakazali przytem wielką ostrożność w używaniu wyrażań lub oznak masonskich na pogrzebie którego z braci.

Siódmego dnia na przedstawienie Loży *Garibaldi* z *Livorno* zdecydowano, że generał Garibaldi nosić będzie tytuł *Pierwszego Masona Włoch* i że odbiją na cześć jego medal z napisem: *Pierwsze Zgromadzenie Konstytucyjne Włoch*, a na drugiej: *Pierwszemu Masonowi Włoch, Józefowi Garibaldiemu*. Następnie przystąpiono do obioru W.: Mistrza. B.: Nigra został i tym razem obrany jednomyślnie. Potem postanowiono zawrzeć przyjazne stosunki z W.: W.: Wschodami zagranicznymi. Masonia Turyńska zawiązała je z W.: Wschodem Francyi, Belgii, Anglii, Irlandyi, Szwajcaryi, Portugalii i Węgier. (W Węgrzech Kossuth był honorowym W.: Mistrzem, Klapka zaś, założyciel loż w Genewie, inspektorem ogólnym masonii). W.: Wschód belgijski i portugalski z największym pośpiechem odpowiedziały na wezwanie masonii włoskiej. Przed rozejściem się zgromadzenie postanowiło zebrać się powtórnie 24 czerwca 1863 r. w Rzymie, gdyby zaś ten wolny jeszcze nie był, to w Wenecyi lub Florencyi. Ponieważ B.: Nigra i tym razem odmówił przyjęcia stopnia W.: Mistrza, obrany został minister Cordova 15 głosami przeciw 13 danym Garibaldiemu; lecz obrządek szkocki mający swój W.: Wschód w Palermie, mianował Garibaldięgo W.: Komandorem i objawił wybór ten wszystkim lożom za pomocą cyrkularza. Cordova i Garibaldi byli zupełnie pokrewnych zasad, to też gdy następnego roku Cordova podał się do dymisyi, Garibaldi na jego miejsce wybrany został. Masonia włoska liczyła wówczas prócz went karbonarów, 57 loż we Włoszech, a 10 za gra-

nica, czyli 2 w Grecyi, 1 w Konstantynopolu, 5 w Egipcie, 1 w Trypolisie, 1 w Tunisie. Były to punkta prowadzące do jedności powszechnej. Korzystając ze zgromadzeń tych, odnowiła ona dawną konstytucję i wydała ją dla Braci. Artykuł jej 4-ty mówił: „Masonia **uznaje swego Boga w porządku naturalnym i moralnym**, pod symbolem W.: Budowniczego świata.“

Art. 3. Nie zakazuje żadnego wyznania religijnego, wyłącza jedynie to, któreby zasady swoje chciało narzucać innym (a zatem religię katolicką).

Art. 8 wyjaśnił myśl dokładniej; dążył on bowiem do wyłączenia nie tylko religii katolickiej, ale każdej innej, mającej zasady określone, mówił bowiem: „Celem ostatecznym prac, jest połączenie wszystkich ludzi w jedną wolną rodzinę, któraby zastąpić mogła wszystkie kościoły oparte na ślepej wierze i władzy teokratycznej, wszelkie wyznania zabobonne, nietoleranckie, nieprzyjazne sobie, a ustanowienie jednego **prawdziwego kościoła ludzkości**.“

Skoro tylko ukonstytuowała się masonia, zaraz się oficjalnie wzięła do dzieła. Przytoczymy tu dokument, pokazujący, w jaki sposób ministerium korzystało z pomocy towarzystw tajnych.

„Na Chwałę Wielkiego Budowniczego świata.

Masonia powszechna. Rodzina włoska. Nauka, wolność, praca, braterstwo, solidarność. Wszystkim Braciom masonom regularnym, należącym do zgromadzenia, pozdrowienie i braterstwo.

Wielcy drodzy Bracia!

Projekty, które mają być roztrząsane w parlamencie włoskim dotyczą kwestyi żywotnych, ważnych dla przyszłości narodu włoskiego, a głównie prowincyi neapolitańskich i sycylijskich. Koniecznością jest zatem z naszej strony dopełnić obowiązków obywatelskich; obowiązkiem tym dla deputowanych jest — **dać głos według sumienia**, a dla wyborców **żądać żeby deputowani nie uchylali się od dania głosu**. Niech wie naród, że Masoni nie są frakcją, ale obywatelami czujnymi i gotowymi do ofiar.

Florencya d. 20 lipca 1865.

Ludovico Frapoli.“

Mazzini zorganizował także w tym czasie stowarzyszenie jedności włoskiej, którego głównym celem było dojść do zjednoczenia narodowego, przyczyniając się wszelkimi sposobami do ziszczenia programu generała Garibaldiego, t. j. zaprowadzenia jednego państwa ze stolicą w Rzymie. Stowarzyszenie to miało nosić nazwę: *Związek demokratyczny włoski*, ale na żądanie Garibaldiego nazwano je *Stowarzyszenie oswobodzenia Włoch*.— Żeby zostać członkiem stowarzyszenia wystarczyło oświadczenie. 1. Pragnienia ziszczenia plebiscytu z d. 21 października 1860 r. 2. Pragnienia żeby Rzym został stolicą Włoch. 3. Politycznego równouprawnienia wszystkich klas narodu. 4. Wzięcia udziału w obronie wolności i jedności państwa. — Każdy członek wnieść musiał co miesiąc przynajmniej 5 centymów do kasy centralnej stowarzyszenia. Program skreślony został ręką samego Mazziniego, potwierdzony przez Garibaldiego. Rada złożona z 20 członków, z prezesem wybranym na zgromadzeniu ogólnym, miała mieć kierownictwo stowarzyszenia. Garibaldi mianowany został prezydentem. Dziennik *Popolo d'Italia* miał zostać jego organem.

Jakkolwiek zjednoczenie Włoch pod berłem króla sardyńskiego nie zadowolniło czerwonych republikańców, czekali jednak, uważając to za pierwszy krok do republiki demokratycznej. Jeden z współpracowników Mazziniego wyrzekł, że „republikanie znaczą jedno co **królobójcy**, gdyż ten tylko jest republikaninem, kto chce zabić króla, znieść władzę jego, lub przynajmniej ją ograniczyć.“ Mazzini, którego pragnienia wybiegały zawsze po za Włochy, wysyłał do Polski i Węgier emisaryuszów i proklamacje. Podburzania te trwały nie tylko przed, ale i po zawarciu pokoju w Villafranca.—W październiku r. 1860 Garibaldi mianował Mierosławskiego dowódcą legii zagranicznej polskiej, a w pierwszych miesiącach r. 1861 Genua została głównym punktem przygotowań do wyprawy do Polski. W razie powstania Galicyi w całej rozciągłości, obiecał Wiktor Emanuel posłać do Galicyi korpus ochotników jego kosztem utrzymywanych. Ludwik Bulewski organizował to powstanie według programu jaki mu dał Wiktor Emanuel. General Klapka wraz z generałem Türem podawali projekt powstania w Węgrzech; Mazzini jednak przełożył nad nich niejakiego Frigezi, a Garibaldi pisał odezwę do młodzieży peszteńskiej, podniecając ją do rewolucyjnego ruchu. Garibaldi

robił przygotowania do wyprawy, do której król nagle, gdy na raz partya lewicy, nie mogąca zrozumieć postępowania Wiktora Emanuela, Mazziniego i Garibaldiego, wpadła na myśl, że usunięcie tego ostatniego z kraju, jest ciosem wymierzonym przeciwko nim, w zamiarze pozbawienia partyi tej wodza i sposobów oddziaływania na masy i ogłosili w dzienniku *Diritto* z d. 10 lipca protestacyą przeciwko temu, żądając by patryoci włoscy, jako potrzebni we własnej ojczyźnie, pozostali w niej, a nie narażali życia w wyprawach nie dla szczęścia ludu, ale dla korzyści obcych książąt przedsięwziętych. To przeszkodziło wyprawie do Galicyi. Wyprawy do Rumunii już powstrzymać nie zdołano, ale ks. Kuza uwięził Frigeziego i powstanie upadło.

ROZDZIAŁ XII.

Polityka wewnętrzna cesarstwa i upadek Napoleona. Stosunek masonii do wskrzeszonego cesarstwa niemieckiego. Walka kulturalną. Wzrost masonii w Austro-Węgrzech.

Wielkie było zadanie Napoleona i mógł takowe spełnić z łatwością, mając siłę znaczną i niezwykły urok. Mógł on zadać cios śmiertelny rewolucyi, naprawić wiele krzywd dziejowych, zapewnić panowanie zasadom chrześcijańskim, ale niestety, jemu samemu brakło tych zasad, a do tego zaślepiła go duma, idąca u niego w parze z przebiegłością i obłudą. Chociaż w porównaniu z Napoleonem I był on tylko karłem, uważał się jednak za rozjemcę ludów europejskich; posłannictwo zaś swoje zasadzał na uspokojeniu rewolucyi przez uprawnienie zmian przez rewolucyę zaprowadzonych i przeobrażenie społeczeństwa za pomocą tak zwanych *idei Napoleońskich*. Że zaś Ludwik Napoleon otrzymał dyktaturę, a następnie został cesarzem przy pomocy towarzystw tajnych z jednej strony, a partyi konserwatywnej z drugiej, panowanie jego nacechowane było nadzwyczajną chwiejnością. W początkach aż do spisku Orsiniego (r. 1858) zdawało się, że mu chodzi głównie o zaspokojenie interesów materyalnych państwa i schlebienie ludziom religijnym, następnie jednak zmienił się ten kierunek. Już nawet w r. 1856 zdradził on wyraźniej plany swoje, skoro na kongres paryżki dopuścił wnieść memoriał Cavoura przeciw świeckiemu panowaniu Papieża. Poszła za-

tem umowa w Plombières, wojna włoska w r. 1859, najazd Romanii, rewolucya w Sycylii i zabór Marchii.

W ciągu całego panowania Napoleona III, widzimy go zawsze otoczonego cudzoziemcami, nie wyróżniającymi się stanowiskiem, którym powierza najdelikatniejsze misye. Z tymi to agentami towarzystw tajnych traktuje o sprawach międzynarodowych. Jego ministrowie spraw zagranicznych, z wyjątkiem Thouvenela, piszą noty, wymieniają depesze przeznaczone do obalania opinii publicznej. Wielkie światło rzucają na tę kwestyę pamiętniki Kossutha, który służył czas jakiś za pośrednika między Napoleonem i Palmerstonem. Utrzymuje on, że polityka Napoleona różniła się bardzo od polityki jego ministrów, że emigranci węgierscy mieli wprost do czynienia z samym Napoleonem, czasami z ks. Napoleonem, lub pewnemi osobistościami bez urzędowego znaczenia, które jednakże posiadały całe jego zaufanie. Najgłówniejszymi pośrednikami między cesarzem i rewolucjonistami byli: doktor Canneau i Piétri, senator i prefekt policyi. Chcąc pogodzić zobowiązania swoje względem rewolucyi, z zadowoleniem osobistej próżności, pragnął Napoleon z Włoch oswobodzonych z pod władzy Austrii zrobić państwo lenne Francyi. Ks. Napoleon, który nie był mu dogodnym w Paryżu, miał być osadzony we Włoszech środkowych, w Romanii i Toskanii. Murat miał panować w Neapolu!

To też w postępowaniu jego z Włochami nie jedną widzimy sprzeczność. Wchodząc do Włoch, obiecuje uczynić je wolnemi aż po Adryatykę; nagle zatrzymuje się w Villafranca i projektuje skonfederowanie Włoch, dla uniemożliwienia dążeń ambitnych Piemontu. Od r. 1856 do 1859 podkopuje wszelkiemi sposobami panowanie Burbonów w Neapolu, rozrzuca wśród wojska neapolitańskiego proklamacye podburzające do buntu przeciw Burbonom i przywołujące na pamięć króla Joachima. Komitet Murata utworzony w Paryżu działa czynnie; gdy jednak Garibaldi wstrzymany został przed Gaetą, widzimy Napoleona pomagającego Franciszkowi II, w celu szkoderzenia Wiktorowi Emanuelowi. Trzeba było nacisku Palmerstona i masonii, żeby wymódził na nim zgodzenie się na zaprowadzenie jedności włoskiej pod panowaniem domu Piononckiego. Nacisk to był nie małego znaczenia; masonia bowiem za panowania tego była w tak szczęśliwych

warunkach, w jakich nie była od czasu pierwszego cesarstwa. Ks. Murat mianowany W.: Mistrzem, wyrzekł publicznie: „Nadeszła chwila, w której masonia wykazać powinna czem jest, czego chce, co może.“

Kiedy w r. 1861 łóże zbuntowały się przeciwko ks. Muratowi, mógł on wykazać za pomocą dziennika „*Le Franc-Maçon*“, że owocem jego administracyi było otwarcie 80 łóż w ciągu lat ośmiu. Nic dziwnego, że idea rewolucyjna niezmiernie robiła postępy. Przemówienia ks. Napoleona są jawnym tego dowodem. Jednocześnie występuje także stronnictwo bezreligijne. W r. 1860 minister wyznań p. Rouland podał cesarzowi poufny memoriał, w którym roztacza plan dojścia **stopniowo, nieznacznie** do ujarz-mienia kościoła i poleca zniesienie towarzystwa Ś-go Wincentego a Paulo i wszelkich zgromadzeń religijnych, oddanych zwłaszcza wychowaniu dziewcząt. Wyznaje on z całą naiwnością, że: „Niepodobna jest współubiegać się ludziom, zwłaszcza świeckim, we względzie wychowania z żywiołem religijnym, który czy w rzeczywistości, czy pozornie, dawać będzie jednak zawsze rodzinom rękojmię moralności i poświęcenia.“ Dalej zaś cokolwiek wypowiada, że jednym z powodów, dla których pragnie sekularyzacyi wychowania jest ta okoliczność, że ono jest wielką podporą głosowania powszechnego.

W konkluzyi proponował minister wezwanie „**do reakcyi anti-religijnej**“, czyli do podchwytywania błędów duchowieństwa i otoczenia go kołem oporu i opozycyi, któreby go zgmiotło. Plan jego ściśle wykonany został. Towarzystwo Św. Wincentego a Paulo zostało rozwiązane, prasa upoważnioną do napadania na duchowieństwo; w miastach i miasteczkach, w których wiara była żywszą i obyczaje lepsze, pootwierano karczmy i domy publiczne.

Wolnomularstwo uznane teraz jako prawnie istniejące, pracowało wraz z administracją wykształcenia publicznego i p. Macé, profesorem uniwersytetu, nad utworzeniem *Ligi wychowania*, której zadaniem było zniesienie wychowania religijnego w szkołach i zdemoralizowanie ogółu za pośrednictwem wydawnictw popularnych. Jak bardzo masonom chodziło o rozsiewanie złych książek, wnosić możemy z tego, że na anonse i reklamy niecnej książki *Vie de Jésus* Renana, przeznaczyły łóże paryskie 50 tysięcy franków.

Jednym ze środków działania tej frakcyi rządowej była tolerancya, a niekiedy współnictwo działań z *Internacyonałem*. Sądziła ona, że przy pomocy tego uorganizowanego stowarzyszenia socyalistów, zdoła powstrzymać prąd religijny, jaki się zaczął silnie objawiać. Organizacya demagogii, z której jedna część trzymała się Mazziniego, druga Internacyonału, lecz w potrzebie obie się łączyły, stawała się coraz silniejszą. To też gdy wskutek wojny cesarstwo upadło, była ona już tak silną, że mogła zagarnąć władzę w państwie.

Gwiazda Napoleona III już od r. 1860 błednąć zaczyna. Włochy przezeń zjednoczone odpłacają mu się niewdzięcznością i wyglądają gorączkowo jego upadku. Rosya przezeń pobita, daje mu hardą odprawę za mieszanie się do sprawy polskiej i za niebaczne obudzanie nadziei (1863). W Meksyku marszałek Bazaine musi ustępować przed hordami Juareza, pozostawiając im na pastwę nieszczęśliwego Maksymiliana. ¹⁾ Po porażkach Austrii wznosi się kolosalna potęga pruska, mająca po latach czterech

¹⁾ W dziele: „Die Freimaurerei Oesterreich-Ungarns“ na str. 289, w artykule „Die ungarische Freimaurerei seit 1867“ przytoczono ustęp następujący wyjęty z pisma masonskiego „Budapesti Naplo“ z d. 15 stycznia 1897 r.

„Kiedy cesarz Maksymilian w Qucretaro w biednej izbie więziennej czekał ostatecznego wyroku, posłał po niego prezydent rzeczypospolitej Juarez, wolnomularz, adjutanta swego barona Gagern, z poleceniem wybadania więźnia czy w istocie jest wolno-mularzem, przypuszczano bowiem, że jako będący zasad liberalnych—być nim musi. W razie przekonania się o tem, miał Gagern z polecenia Juareza oznajmić cesarzowi, że w przystani stać będzie na kotwicy okręt, którego kapitan czeka tylko rozkazu uwiezienia go. Gagern udał się do więzienia i oddalwszy pod jakimś pozorem obceni tamże spowiednika O. Fischera, zaczął badać cesarza w tej kwestyi. „Dajmy temu pokój“, odrzekł na rzucone mu pytanie cesarz i spuściwszy głowę, wpadł w głębokie zamyślenie. Przekonawszy się Gagern, że się niczego nie dowie—oddalił się.—Skoro Juarezowi zdał sprawę ze swej misyi, prezydent rzeczypospolitej rzekł posępnie: „Bóg widzi, żem chciał go uratować...“ I woli prawa stało się zadosyć.

Takim to człowiekiem był cesarz Maksymilian, nawet za cenę własnego życia nie chciał powiedzieć fałszu. Nie był Wol.'. Mul.', nie chciał zatem do tego się przyznać, chociaż wiedział, że jedno „tak“ byłoby mu życie uratowało.

Przypuszczenie to że cesarz był Wol.'. Mul.'. miało źródło swoje w tem także, że teść cesarza, król Leopold I Belgijski, bardzo na niego o to nalegał, lecz jak widzimy, bezskutecznie.

zgnieść go całym swoim ciężarem. Złamaniem potęgi Austrii Francya nietylko samej sobie krzywdę uczyniła. Austria jest najdzielniejszą podporą katolicyzmu i uosobieniem formy federacyjnej; wraz z jej upadkiem uciepieć muszą i te dwie idee. Dawno też tego pragną towarzystwa tajne i dawno w kierunku tym pracują. Palmerston, będący duszą i kierownikiem masonii, dążył do tego, ale zanadto miał na widoku korzyści własnego państwa, żeby je miał do działania wciągnąć, lub stawić cośkolwiek angielskiego na kartę, lecz wywierał on nacisk na dwory europejskie, zwłaszcza na Napoleona, który wskutek fałszywego położenia stał się wykonawcą programu masońskiego, wylewając krew i rozrzucając na ten cel skarby Francji. Wytłumaczyć sobie tej przewagi Palmerstona nad monarchą, o którym w czasie jego panowania sądzono, że trząsł losami Europy, nie można inaczej, jak przyjąwszy wyjaśnienia Misleya i Urkwarta, że działał według planu towarzystw tajnych, do którego przeprowadzenia się zobowiązał.

Czy masonia wzięła udział w rozwoju państwa Pruskiego— o tem historia wcale nam nie mówi; wiemy tylko, skutkiem jakich intryg otrzymano potwierdzenie tytułu królestwa, wiemy jak wielki udział wziął Fryderyk II w rozwoju wolnomularstwa i jakie znalazł w niem poparcie. Panowanie jego, według świadectwa W.: Mistrza Bluntschli, uważane jest za erę rewolucji. Na sławnym kongresie Wilhelmbadzkim w r. 1782, wasal pruski, ks. brunświcki obrany został W.: Mistrzem przez ogół zebranych masonów. Wskutek strategii dyplomatycznej, interwencya państw obcych w celu przytłumienia rewolucji podjęta, zmieniła się w wojnę zaborczą!

Od tej to chwili sekty powzięły myśl zniesienia państwa Rzymskiego i Domu Austriackiego, oraz złączenia całego Państwa Niemieckiego w jedno państwo scentralizowane pod panowaniem Domu Pruskiego. Już wtedy jeden z adeptów Weisshaupta, margrabia Constanza pisał: „W Niemczech może być tylko jeden, lub najwiecej dwóch panujących. Książęta ci powinni być **illuminowani**, powinni zostawać pod kierunkiem Illuminatów i tak być przez nich otoczeni, żeby żaden profan do ich osoby zbliżyć się nie mógł.“

Wskutek środków ostrożności przedsięwziętych w Bawarii przeciw Illuminatom i Weishauptowi, rozwiązano ich, ale to rozwiązanie było pozorne tylko, gdyż apóstata Fessler, którego zdaniem kierował się Józef II w nieszczęsnej wyprawie przeciw Kościółowi, osiadł w Prusiech, „wziąwszy sobie za zadanie, powiada Eckert, nadać formę zewnętrzną celom i środkom Illuminizmu.“ Tam tę otworzył on lożę *królewską York Przyjaźni*, dla której miał pozyskać opiekę Wilhelma III. Dzięki tej taktyce, loża ta zachowała najczystszy duch Illuminizmu, przedłużyła istnienie swoje pomimo środków przedsięwziętych przez ks. brunświckiego i stała się głównym punktem knowań anti-religijnych i anti-socyalnych. W r. 1794 na sejmie w Ratysbonie Austria przedstawiła żądanie zniesienia łóż masońskich na całej przestrzeni państwa, ale Prusy oparły się temu.

W pierwszych latach tego stulecia, minister Haugwitz kierował wolnomularstwem w Niemczech i Polsce. Gdy po upadku Napoleona Prusy nie chciały nadać konstytucji swemu państwu, nastąpił jakby rodzaj walki między monarchią a towarzyszami tajnemi, wtedy to minister Haugwitz, który już dostatecznie poznał czem jest wolnomularstwo, przedstawił zebrany monarchom sławny swój memoriał. Jak wiemy, cesarz Franciszek i Aleksander I przekonani o szkodliwych dążeniach wolnomularstwa, zakazali rozkrzewiania go w swych państwach, lecz król Wilhelm III pisał z Werony do lekarza swego Wieleb'a, członka W.: Łoży w Niemczech: „Miałem tu wiele do roboty w interesie wolnomularzy, pragnąc utrzymania ich w Prusach... Powiedz im, że masonia może zawsze liczyć na moje poparcie, dopóki trzymać się będzie w granicach, które sobie zakresliła.“

Od tego czasu związek Prus z wolno-mularstwem zawarty został. Łoże uznały, że Prusy ze wszystkich państw europejskich najwięcej przyczynić się mogą do doprowadzenia do skutku ich dzieła. Uczyniły też Prusy osią swjej akcyi politycznej, nie zrażając się wahaniem lub zachciankami reakcyjnymi następcy Wilhelma III.

Od r. 1821 życie całej masonii niemieckiej skupiło się w Berlinie. Stała się ona niejako gałęzią administracyi, skierowaną do oznaczonego celu z całą ścisłością biurokracyi niemieckiej. Łoże znosiły despotyzm rządu, rozumiały bowiem, że tym sposobem

pewniejszym krokiem zmierzają do spełnienia wielkiego dzieła. Idea złączenia Niemiec pod panowaniem pruskim była dążeniem wszystkich łóż. Ks. Ludwik Napoleon, znający wszystkie tajemnice masonskie, myślał także o zjednoczeniu Niemiec, ale pod panowaniem ks. brunświckiego, z którym w czasie uwięzienia swego w Ham, zawarł umowę zaprzysiężoną, formalną, pomagania sobie wzajemnie w przyjściu do władzy i w utrzymaniu się przy niej. Ciekawy ten dokument podpisany został przez hr. Dorsey w imieniu Ludwika Napoleona, a przez p. Smitha, administratora majątków ks. brunświckiego, w imieniu tegoż. W r. 1865 uczynił ks. brunświcki testament, którym cały swój majątek zapisywał synowi Napoleona, lecz w chwili gdy tego ostatniego szczęście odstąpiło i on względy swoje cofnął.

W r. 1848 parlament frankfurcki ofiarował koronę cesarską Fryderykowi Wilhelmowi IV, lecz ten jej nie przyjął. Wiedział on dobrze, że liberalizm prowadzi do radykalizmu, pomimo to jednak dał się usidlić towarzystwom tajnym, które korzystając z jego uprzedzeń do katolicyzmu i manii wprowadzania nowej religii, nie opierały się jego woli. Głównem narzędziem Wilhelma był baron Bunsen, powiernik jego projektów religijnych. Król Pruski pragnął utworzyć religię powszechną, z którejby usuniętym był dogmat Trójcy św. i któraby była połączeniem Chrystyanizmu z Judaizmem. Bunsen był ministrem pruskim w Rzymie od r. 1831 do 1838, gdzie był zarazem członkiem czynnym Wysokiej Wenty. Zostawszy ambasadorem w Londynie, przejął się polityką Palmerstona. Znając tendencje Wysokiej Wenty, popierał Napoleona, Cavoura, Garibaldiego; politykę zewnętrzną państwa wprowadzał na tory rewolucyjne, o ile to od niego zależało, w czem działał często wbrew widzeniu swego monarchy, którego był ulubieńcem. W r. 1848 zachęcał monarchę do przyjęcia ofiarowanej sobie korony cesarskiej, odpowiednio do planów Palmerstona, ale mu się nie udało.—Masonia jednak ciągle pracowała w tym kierunku, lecz dopiero z chwilą wystąpienia na widownię Bismarka, któremu udało się skupić pod swój kierunek wszystkie towarzystwa tajne dopieła swego. Najważniejszą siłę Bismarka stanowili ci wszyscy, którzy agitowali w r. 1848, t. j.: Schultze-Delitsch, Dr. Loewe, Becker, Benningsen, Miquel, Gervinus, Bamberger, Gneist, Seydel, Lasker i tacy, którzy jak np. Karol Marx

i Szymon Deutsch, przywódcy Internacyonału, na innem także pracowali polu.¹⁾ Bluntschli, W.: Mistrz Matki-Łoży w Beyreuth, propagator ruchu germańskiego w Szwajcaryi, chwalił się w swej autobiografii, wydanej w r. 1874, że on pierwszy z pomiędzy narodowo-liberalnych poznał cel, do którego zmierzał Bismark i zrozumiał, że idea obecna państwa, idea wszechwładztwa państwowego, zastąpi, dzięki jemu, w nowej konstytucyi nadanej Państwu niemieckiemu, pojęcia dawnej tradycyi dynastycznej.

Łatwe zwycięstwa nad Saksonią, Bawaryą i Austryą, zawdzięczają Prusacy poparciu łóż. Od r. 1861 istnieje związek wszelkich obrządków wolno-mularstwa niemieckiego. Nosi on nazwę: „*Verein deutscher Freimaurer*.“ Prezydującym wybrano wówczas B.: Seydla. Dzięki temu związkowi, jako też i temu, że dynastia pruska i wszyscy stojący dziś u steru rządu w Niemczech są wolno-mularzami, prace masońskie dzisiaj w znacznej części jawnie już występują.

Pierwszym owocem dojścia masonii do władzy, była propaganda między młodzieżą. Wprawdzie oddawna już pracowano nad zaciągnięciem jej do szeregów wolno-mularstwa, nigdy jednak z taką zaciętością, jak w drugiej połowie XIX-go stulecia. Przykładał się do tego z całą gorliwością minister pruski Alkenstein, który nietylko pierwiastek katolicki, ale nawet chrześcijański wytępić pragnął. Zawładnął on nietylko uniwersytetami, lecz i najniższymi szkołkami, przepisując im plan odpowiedni do własnych poglądów. Dzielka edukacyjne pisane w tym celu bardzo ostrożnie i spokojnie, podkopywały wiarę katolicką. Jakkolwiek starannie unikano w nich napadania na Kościół, oslabiano jednak wiarę i budzono indyferentyzm religijny. „Pozostawcie nam szkoły, mówił minister, a my wam pozostawimy chętnie wasze uroczystości religijne, waszą świetną hierarchię, wasze kapituły i waszych biskupów, nawet pozory szacunku względem nich zach-

¹⁾ Stosunki ks. Bismarka z Internacyonałem, nie są dziś tajemnicą dla nikogo. Sekretarzem posiadającym całe jego zaufanie był niejaki Bucher, wykonawca testamentu Lassala, sławnego socyalisty, a Karol Marx w liście ogłoszonym w r. 1878 w piśmie „L'Egalité“ wyraził się bardzo żartobliwie o wiadomościach, jakie od niego zaczerpnął, odnośnie do wpływu Bismarka na dziełniki zagraniczne socyalistyczne.

wamy i opiekować się nimi będziemy, bo oni czas jakiś jeszcze muszą być pokrywką naszych działań; przy ich pomocy utrzymamy w spokoju katolików. Lecz kiedy to, co stanowi podstawę katolicyzmu zatrze się w sercach ludu, kiedy łańcuch tradycji zostanie zerwany, hierarchia wasza upadnie sama przez się, wyrzuconą będzie jak stary lachman do wspólnego śmietnika, a własni poddani deptać po niej będą—chyba, że ją wyratować zechcemy, dając jej miejsce pomiędzy urzędnikami państwowymi.“

Cały system wychowawczy dąży dziś w Niemczech, a za ich przykładem i w innych krajach, do zaszczepienia zasad czystego naturalizmu i materyalizmu. Cesarstwo Niemieckie stworzone przez masonów, zostało wierne swemu pochodzeniu, wypowiedziało tak jawną wojnę katolicyzmowi, jak się na to dotychczas żadne jeszcze państwo nie odważyło. Plan walki tej ułożono jeszcze podczas Soboru, jak o tem świadczą listy hr. Arnima, chociaż się z tem na razie nie zdradził, jak również i z tem, że 20 września 1870 r. należał do zaborców Rzymu. Po wielkich zwycięztwach 1870—1871 r., kiedy Prusy wyniosły się już stanowczo po nad wszystkie inne państwa niemieckie, gdy katolicy niemieccy, którzy zarówno z protestantami krwią swoją do tego się przyczynili, śpieszyli z wyrażeniem wierności swej tronowi cesarskiemu, wtedy to bez żadnego do tego powodu, ze szkodą wielką dla interesów własnego państwa, ks. Bismark wystąpił z walką przeciw Kościołowi i prześladowaniem religijnem na całym terytorjum państwa niemieckiego. Z pośpiechem sobie właściwym zmienił w przeciągu lat trzech całą konstytucję pruską i ustanowił całą nową seryę praw według programu masońskiego. Od r. 1871 tak kapłanom katolickim jak ministrom protestanckim wzbroniono uczęszczania do szkółek i nadzorowania ich. Obowiązek ten powierzono urzędnikom cywilnym. Jednocześnie wygnano Jezuitów, Sercanki, Redemptorystów, Lazarystów, Trapistów, Braci szkolnych, Kapłanów Ducha św., a nawet większą część Sióstr Miłosierdzia.

Ponieważ nastąpiły z tego względu protestacye biskupów, rząd ogłosił tak zwane **Prawa Majowe**, które miał już gotowe, a które są najstraszniejszym targnięciem się na prawa Kościoła. „Dążność ich jest widoczna; wkraczają one w sferę dogmatu i uderzają na sam Boski ustrój Kościoła, gdyż według nich

nie może Papież wykonywać władzy dyscyplinarnej w katolickich Niemczech, a więc nie jest uznany Najwyższą Głową w tej części powszechnego Kościoła. Powtóre — dyscyplinarna władza Kościoła przelana jest na sąd cywilny — na trybunał dla spraw kościelnych, który to sąd ma wyrokować i o nauce i o kulcie religijnym. Potrzebie — obsadzanie posad duchownych należy do państwa, które może zarazem składać duchownych z urzędu; ząd wypływa, że państwo jest zwierzchnikiem Kościoła i szafarzem władzy duchownej. — Jakie były zamiary rządu, nie trudno odgadnąć. Chciał on tym sposobem wychować duchowieństwo według swoich anti-chrześcijańskich zasad, a tem samem zatruć jego ducha — krom tego potargać więzy posłuszeństwa i karność duchownej, by natomiast narzucić swe jarzmo, odebrać biskupom władzę duchowną, a przelać ją na organa rządowe — przygotować sobie biskupów państwowych i księży państwowych, a za ich pomocą Kościół w Prusach oderwać od Rzymu, zrujnować jego organizm, by na jego gruzach zbudować narodowy kościół niemiecki. Gdy jednakże zebrani w Fuldzie biskupi, zapewnili okólnikiem duchowieństwo i wiernych, „że aż do śmierci bronić będą zasad chrześcijaństwa i wiecznej sprawiedliwości,“ a do ministerstwa wysłali adres, w którym oświadczyli stanowczo, „że nie mogą przyczynić się do wykonania praw w d. 15 maja publikowanych, gdyż one zapoznają całkowicie zasadę, która w państwie i Kościele upatruje dwie oddzielne, od Boga zaprowadzone władze“, Kościół zaś nie może „bez zaprzeczenia Bóstwa Chrystusa i Boskiego pochodzenia Jego nauki i zakonu, tudzież bez oddania samego chrystyanizmu pod samowolę ludzką uznawać zasady pogańskiego państwa: że ustawy państwowe są ostatecznym źródłem wszelkiego prawa,“ — zaczęły się zawzięte prześladowania duchowieństwa. Starł się przytem rząd wywołać rozdwojenie w obozie katolickim, to za pomocą „staats-katolików“, to za pomocą „starokatolików“, ale daremne były te usiłowania. Wygnania, więzienia, usunięcie od obowiązków, a zwłaszcza kary pieniężne, następowały jedne po drugich. W jednym roku 1875 grzywny, na jakie skazano biskupów, księży i redaktorów pism do miesiąca października, wynosiły 1,200,000 marek. Rząd posuwał bezprawia do tego stopnia, że karał za odmówienie rozgrzeszenia, wzbraniał procesyi jubileuszowych, aresztował księży przy

ołtarzu, ¹⁾ kazał żandarmom zabierać z kościołów Hostye konsekrowane i nieść do izby sądowej. ²⁾ Do r. 1877 było 1063 probostw i wikaryatów opróżnionych. Na szczęście duchowieństwo katolickie wytrzymało najcięższe prześladowania, nie zawahawszy się ani na chwilę w spełnieniu obowiązków. Prześladowanie to było nawet dobrym posiewem. Wraz z nim rozbudziło się przywiązanie do katolicyzmu, do Stolicy Apostolskiej, w 15-milionowej ludności spotęgowało się życie katolickie, wzmocniło ono siłę i jedność episkopatu, oczyściło i uświęciło duchowieństwo i dowiodło światu że niema takiej siły, któraby Kościół pokonać zdołała. Za to protestantyzm poniósł niepowetowane straty, bo nie tylko jęczy w niewoli, ale z braku wiary obumiera coraz bardziej. Dzięki napęściom na religię, szkołom bezwyznaniowym, rozpóściera się swobodnie nie tylko racjonalizm, ale ateizm i demoralizacya, a jeżeli wolno pastorowi Sydowowi występować przeciwko Bóstwu Jezusa Chrystusa, toż dziwić się nie można, że stosunkowo mała tylko garstka prawowiernych protestantów chrzci dzieci swoje i zawiera śluby małżeńskie w kościele.

Lecz tępienie religii wśród narodu bezkarnie ująć nie może. Socjalizm jak rak roztacza swe odrośle. Ujawnił on swą działalność zaraz w pierwszych latach swego rozwielenia się zbrodniczymi napadami Hödla i Nobilinga. Widząc to Bismark wystąpił **niby** przeciw socyalistom, ale to jego wystąpienie, tak jak i to „niby“ godzenie się z Kościołem, było tylko lawirowaniem pomiędzy partjami, których się wiele bardzo namnożyło w Niemczech, a które przyczyniają się coraz więcej do ogólnego rozprzężenia.

Jak bardzo do tego rozprzężenia przyczyniają się loże, jak rozległą jest działalność masonów niemieckich w obecnej chwili, dowodzi liczba łóż niemieckich, rozrzuconych po świecie całym. W samych Niemczech mają oni łóż 535. Z tych w 409 miastach

¹⁾ W Trewirze w dzień Wszystkich Świętych X. Schneider, zawieszony przez rząd w pełnieniu obowiązków, odprawiał sumę. W chwili Podniesienia sześciu żandarmów z bronią w ręku utorowało spbie drogę, schwytało celebrującego kapłana i ściągnawszy zeń szaty kościelne, powlekło go do więzienia.

²⁾ Stało się to w r. 1876 w Olawie na Szląsku,

po jednej, w 25-iu po dwie, w Bremie, Kassel, Hanowerze, Jenie, Gdańsku, Królewcu i Szczecinie po trzy; w Wrocławiu i Dreźnie po cztery; w Lipsku 5, w Frankfurcie 7, w Hamburgu 16, a w Berlinie 20. W Austro-Węgrzech mają Niemcy loże w 7-iu miastach, a w samym Wiedniu mają ich siedm. Prócz tego mają oni swe loże w 19-tu miastach europejskich, a w 50-iu amerykańskich. Z tych w samym Nowym-Yorku 21. ¹⁾ Cyfry te są wymowniejsze od wszystkiego cośmy powiedzieć mogli. Wyjaśniają one nam dobrze i prześladowania religijne i pracę nad zagładą Polaków w częściach do dawnej Polski należących,—nad rozbiciem państw Austryę składających, a zjednoczeniem Niemców, by z nich chwilowo utworzyć potężne Państwo Niemieckie, a następnie wielką republikę, mającą być w przyszłości jądrem wielkiej republiki żydowsko-masońskiej.

Że masonia niemiecka nie jest odosobnioną, ale działa wspólnie z innemi, na to mamy wiele dowodów. O wzajemnych dobrych stosunkach mówi ta okoliczność, że gdy cesarz Wilhelm I złożył w Medyolanie wizytę królowi Wiktorowi Emanuelowi, loże włoskie wysłały deputację do Brata ukoronowanego. Deputowani Mussi i Tamajo reprezentowali W.: Wschód, towarzyszyli im zaś liczni delegowani wszystkich łóż istniejących w Medyolanie. Cesarz przyjął deputację bardzo serdecznie, zachęcał do wytrwania, do liczenia zawsze na pomoc wtajemniczonych, dopytywał się o stan masonii włoskiej i o jej W.: Mistrza. Po półgodzinnej audyencji odeszła deputacja „żywo wzruszona przyjęciem prawdziwie sławnego i potężnego Brata.“

Loże masonii niemieckiej w r. 1877, tak jak w r. 1873, przyszły na pomoc Braciom Francuzom. Pogróżki wojny, w razie gdyby większością głosów przeszedł rząd marszałka Mac-Mahona, dały się w ciągu całego czasu widzieć w dziennikach niemieckich. Okoliczność ta wyzyskaną została przez republikanów, wpływających na głosowanie powszechne w d. 14 października 1877 r. Tryumf radykałów uroczystie obchodzony był we wszystkich łóżach. Na cześć masonów cudzoziemców, wydaną była

¹⁾ Szczegóły czerpane z Kalendarzyka Masońskiego niemieckiego na rok 1897.

wielka uczta przez najwyższą radę obrządku szkockiego. W bankiecie tym między innemi wzięli udział: Gambetta, Crémieux, Jul. Simon, Stefan Arago, V. Humbek, W.: Mistrz masonii belgijskiej i t. p. Radość z obrania na prezydenta p. Grévy była powszechną w całej masonii.

Należy nam tu jeszcze zwrócić uwagę, że historia obecnej masoneryi w Niemczech, pomimo że przyoblekła pozory chrystyanizmu, nie wyklucza nazwy Wielkiego Budowniczego, jak to robią loże Francyi, Belgii i Włoch, pożyczca sobie nawet części obrządków chrześcijańskich, nie dopuszcza Żydów do łóż symbolicznych, z tem wszystkiem jest na wskroś anti-religijną, a Żydzi tego kraju, za pośrednictwem łóż wyższych, kierują całą sektą, jak to później zobaczymy.

Teraz zajrzyjmy do Austrii: Widzieliśmy jak nieszczęśliwą dla tego kraju była działalność Józefa II i Leopolda II. Nauczony ich doświadczeniem Franciszek II przedsięwziął środki energiczniejsze: zakazał stanowczo wolnomularstwa i zażądał od urzędników złożenia przysięgi, że do żadnego towarzystwa tajnego nie należą i należeć nie będą. Postęp złego zatem wstrzymanym został. I temu to postanowieniu, utrzymanemu przez jakiś czas w całej sile, zawdzięcza państwo austriackie w znacznej części zachowanie czystości wiary, uczucia patryotycznego i zdrowych zasad socyalnych. W historii Wol.: Mul.: w Austrii Lewis'a czytamy jednak: „Chociaż w Wiedniu i całej Austrii od r. 1794 loże masonskie urzędownie nie istniały, BB.: mieszkający w Wiedniu korzystając z naja_dów w r. 1805 i 1809, a szczególnie w chwili, gdy w r. 1809 została w Wiedniu utworzoną nowa *Loża Narodowa Austriacka*, zawiązali stosunki stałe z Wielkim Wschodem Paryża, co im tem łatwiej przychodziło, że wskutek zaślubin arcyksiężniczki Maryi Ludwiki z Napoleonem, korespondencya pocztowa mniejszej podlegała kontroli, tak że zamiana listów między Wiedeńską Lożą a W.: Wsch.: Paryża przed policją austriacką ukryć się zdołała. Pracowali zatem znowu wol.: mul.: w ukryciu aż do zrzucenia z tronu Napoleona i znanego potępiającego wyroku Papieża w r. 1814. Od tego czasu, a szczególnie po kongresie w Weronie, działalność łóż austriackich ustała. Odbijały się w niej tylko skutki prac w innych państwach Europy podjętych.“

W r. 1848 B.: Lewis poczynił kroki do otworzenia w Wiedniu zamkniętej od r. 1794 loży Św. Józefa. Otrzymała ona konstytucyę swą od loży berlińskiej, lecz nie zdołała rozwinąć swej działalności, bo niedługo potem ponowiono prawa zakazujące masonię. Dopiero rok 1866 zmienił zupełnie stan rzeczy: Wiadomość o klęsce pod Sadową wielką radością napętniła masonów wiedeńskich. Wystąpili oni wtedy jawnie do walki z Kościołem, pracując jednocześnie nad zjednoczeniem Niemiec pod berłem pruskiem. Będąc panami prasy, której organa wiedeńskie z wyjątkiem prawie jednego dziennika „*Vaterland*“ są w jej ręku, władcy finansowi przy pomocy sprzymierzeńców swych Żydów, wywierają wpływ na opinię.—Nie poprzestając jednak na wpływie, sekta zapragnęła uprawnić swoje panowanie. W tym celu wyjednała za ministerstwa Beusta zniesienie reskryptu cesarskiego, wymagającego od urzędników złożenia przysięgi, że nie należą do żadnego towarzystwa tajnego, a za ministerstwa Schmerlinga i Belcrediego żądano uznania oficjalnego masoneryi, ale żądanie to uwzględnione nie zostało.—Pomimo zachowania w teorii praw zakazujących towarzystwa tajne, stowarzyszenie wolno-mularskie zawiązało się w Pradze pod nazwą *Amicitia* i uznane zostało przez rząd.—W Wiedniu wol.: mul.: założyli stowarzyszenie **niepolityczne**, jak mówią Statuty, pod nazwą *Humanitas*. Prezydującym w niem został B.: Franciszek Juliusz Szneeberger. Zebrania ich mają miejsce w Neudorfie, na terytoryum węgierskiem. Rząd węgierski uznał ją oficjalnie, a członkowie uważają ją za jądro przyszłej W.: Loży Austryackiej i bardzo czynnie pracują w obranym kierunku. Urzędowym ich dziennikiem jest specjalny dziennik masoński „*Der Zirkel*.“ Skutkiem osobistych rywalizacyi powstało w Wiedniu stowarzyszenie zwane *Międzynarodowem kołem wolnomularskiem* i utworzyło kilkanaście takich kółek prowincjonalnych. Ci wydają pismo: *Allgemeine Oesterreichische Freimaurer Zeitung*. Dwie te oddzielne grupy pracują każda na swój sposób nad rozszerzeniem pojęć masońskich.

W r. 1874 liczono już w Cislitawii 10 stowarzyszeń wolnomularskich. Od tego czasu otworzono wiele nowych łóż, jakkolwiek rząd obecny kraju nie sprzyja ich rozwojowi. Przewagę nad innemi zdaje się mieć obecnie stowarzyszenie *Anarchistów socyalnych*, którzy działalność swą rozpoczęli zamachem na Mer-

stallingera w r. 1882, w sierpniu r. 1883 wywołali bunt robotników przeciw policyi, następnie dopuścili się zamordowania Hlubeka i Bloecha, ¹⁾ znacząc do tego czasu działalność swą krwawymi czynami.

Łoże zaś jak pracowały wspólnie z pruskiemi nad zjednoczeniem Niemiec, tak dziś pracują nad przyłączeniem prowincyi niemieckich Austrii do Cesarstwa Niemieckiego (dowodem skandale wywołane w parlamencie przez takich Wolffów i Schoenere-rów) według planu Mazziniego i Palmerstona, a programu zrobionego w Gotha 1859 r.

Pomimo wszystkiego jednak, praca masonów w państwie austriackiem, a szczególnie w częściach monarchii katolickich, nie postępuje tak szybkim krokiem, jakby się tego spodziewać należało, a to dzięki zaszczerpionym zdrowym zasadom Kościoła, które najsilniejszą i jedynie pewną stanowią zaporę.

Wiele gorzej dzieje się na Węgrzech. W r. 1849 otworzono w Peszcie łożę, która przyjęła nazwę „*Kossuth w jutrzence najwyższego światła*.“ Już sama jej nazwa daje dostatecznie poznać jej zsolidaryzowanie się z programem rewolucyjnym Kossutha. Prace masonów nie ustawały od tego czasu; mieli oni nawet nadzieję rozszerzenia swej działalności przy pomocy braci tureckich, należących do łoży „*Alíkotsch*“ w Belgradzie. Kossuth miał do niej należeć jako B.: odwiedzający, gdyż był już członkiem hamburskiej łoży „*Pelikan*.“

Po upadku powstania na Węgrzech, przywódcy rozbiegłszy się po świecie, znaleźli przyjęcie w łożach tak Europy jak Ameryki. Kossuth, Paweł Hajnik i hr. Grzegorz Bethlen zostali w lutym 1832 r. przyjęci do łoży w Cincinnati, Fr. Pulszky i inni do łoż rozmaitych obrządków. Hr. Juliusz Andrassy 24 kwietnia 1854 r. do paryzkiej łoży „*Mont Sinaï*“, a Grzegorz Klapka do turyngskiej „*Dante Alighiery*.“ Nie tylko świeccy, ale i duchowni do łoż zaciągani bywali, np. biskup sufragan Hyacynt Ronay został członkiem łoży londyńskiej, a minister wyznań, biskup Mi-

¹⁾ Pierwszy—rozpoczął śledztwo przeciw Stelmacherowi i Kamererowi, głównym członkom komitetu anarchicznego, drugi—aresztował Kamerera i Eiserta, w którego kantorze morderstwo to miało miejsce.

chał Horwath—łóży szwajcarskiej. Jednem słowem, nie było ani jednego, wybitniejszego emigranta Węgra w Ameryce, Anglii, Francyi, Włoszech i Szwajcaryi, któryby wówczas nie był został wolno-mularzem.

Po r. 1861 wolno-mularze wyższych sfer towarzyskich chcieli otworzyć loże, ale im się nie udało, musieli więc czekać aż nowe nieszczęścia spadną na monarchię austriacką. Działania ich rewolucyjne nie ustały jednak od tego czasu do r. 1866, popierane dzielnie przez Bismarka, pragnącego wywołać powstanie w Węgrzech. BB.: Klapka i Kossuth mieli przywozić powstaniu. W r. 1866 loże tajne potworzyły się we wszystkich komitatach pod kierownictwem W.: Wschodu węgierskiego, którego członkiem był generał Türr, a W.: Mistrzem honorowym — Kossuth. Wypadki polityczne, szybko po sobie następujące, dozwoliły zmienić podziemne działania łóży na jawne wystąpienia. Edykty wymierzone przeciw masonom w Austrii, nie odnosiły się do Węgrów, loże potworzyły się jawnie, a minister liberal zatwierdził 6 października 1868 r. statuty konstytucyjne peszteńskiej loży zwaney *Jedność Ojczyzny*. W.: Loża *Johannistów* uorganizowała się także r. 1870, a w 1874 już około 20 łóży od niej zależało.

Niedługo po uznaniu przez rząd l.: peszteńskiej, większa część emigrantów węgierskich utworzyła W.: Ws.: wysokich stopni szkockich. Nowa ta potęga masońska liczyła w r. 1873 18 łóży z 1004 członkami, w tej liczbie 22-ch członków parlamentu, 144-ch wyższych urzędników, 144-ciu kupców, 87-miu adwokatów, 74-ch lekarzy, 46-ciu właścicieli ziemskich, 34-ch profesorów, 17-tu budowniczych, 15-tu aktorów, 13-tu oberżystów, 8-iu autorów, 6-ciu redaktorów i 3-ch pastorów protestanckich.

Masonerya węgierska podzieloną była wówczas na „czerwoną“ i „niebieską“, na czele tak jednej jak drugiej stali najwięcej znani i kierujący sprawami krajowemi mężowie: Türr, Csaky, Klapka, Ludwik Lewis, Pulszky, Tisza, Deak, Grzegorz Joanowicz i inni, a Kossuth był duszą wszystkich, pomocą zaś dzielną byli mu **Żydzi**, któremi loże, a głównie czerwone, przepelnione były.

Już od r. 1867 masonerya węgierska przyjęła charakter zupełnie radykalny, anti-chrześcijański, masoneryi belgijsko-włosko-francuzkiej; we wszystkiem też stara się ją naśladować. Zaczęto

od zwrócenia uwagi na naukę i wychowanie. Większość posad profesorów w szkołach wyższych, średnich i ludowych objęli masoni. Zaprowadzono bezreligijne wyższe szkoły, zakłady przygotowawcze gimnazyalne tak dla dziewcząt, jak dla chłopców, czytelnie ludowe; przedewszystkiem jednak starano się zmasonizować uniwersytet, na kolegów starszych wkładano obowiązek zaciągania później wstępujących do łóż, albo do Towarzystw odpowiadających temu, jak: *Stowarzyszenia etycznego*, założonego przez rabina wol.: mularza; towarzystwa *Komeniusza*, *Wolnego liceum* i t. p.

Minister oświecenia i wyznań zwrócił uwagę i na emancypację kobiet; otworzył wykłady wieczorne i uroczystości wspólne, byle tylko jak największy zakres nadać pracom swoim. Nic też dziwnego, że przyszło bardzo łatwo BB.: Montefiore, Hirschel i Wahrmann przygotować grunt do przeprowadzenia zupełnego równouprawnienia Żydów z Chrześcijanami. Minister wyznań, baron Eötvös, opierając się na patryotycznych zasługach Żydów zniósł wszelkie dawniejsze rozporządzenia przeciw nim wydane i porównał ich zupełnie z chrześcijanami. Dziś prawdziwymi kierownikami masoneryi węgierskiej—są żydzi. Wkradli się oni bardzo umiejętnie, zaczęli od zakładania rozmaitych dobroczynnych instytucyi, przez co nabrali rozgłosu i podnieśli swoje znaczenie, następnie ujęli w swe ręce wykształcenie i wychowanie, a w końcu wcisnęli się na wszelkie wybitniejsze urzędy i opanowali prasę. Wszystko zatem co zamierzą przeprowadzają z łatwością, a ogół daje się łapać na ich mniemaną dobroczynność, którą w najrozmaitszy sposób rzucają w oczy, a która jest tylko środkiem bardzo skutecznej propagandy. Za ich staraniem przeszło prawo małżeństw mieszanych, prawo zabraniające chrzcić dzieci z takich małżeństw zrodzone i t. p.

Literaturze dziecinnej, czasopismom dla młodzieży, uroczystościom i zabawom dla dzieci nadano także cechy masonskie. B.: Türr wzorując się na masonach francuzkich, urządził wykłady wieczorne dla dorosłych, a nawet odczyty dla więźniów. Tak więc nawet ci nieszczęśliwi otrzymują naukę moralności od Żydów masonów.

Z d. 16 marca 1890 r. znajduje się dokument zawierający dwa następujące paragrafy:

I. Zadaniem wyższych stopni jest: Rozszerzanie jaknajskuteczniejsze zasad masonskich. Warsztaty wyższych stopni przeprowadzą zcentralizowaną siłą duchowy kierunek łóż, dążyć będą do tego, żeby w świecie profanów takie pytania skutecznie rozstrzygane były i takim ideom pierwszeństwo dawano, które przyczynią się do zwycięstwa wol.: mularstwa

II. Wyższe stopnie użyją do przeprowadzenia swych wzniosłych celów następujące środki: a) Wywrą na **zasadę najściślej-szej solidarności łóż i pojedynczych Braci** wpływ swój cały. W tym celu też są one powołane do działania w łóżach (naturalnie niższych stopni) bezustannie i z możliwą siłą. b) Usiłować będą przeprowadzić udoskonalenie moralne i naukowe, to też **powinni brać udział w życiu publicznem, zatem starać się o zajęcie jak najwybitniejszych stanowisk w życiu społecznem.** c) Obowiązkiem ich jest także **jak najgorliwiej i w jak najszerszym zakresie rozprzestrzeniać zasady wolnomularskie.**

Polecenia te ściśle wypełniane bywają, zepsucie ogarnęło też wszystkie klasy towarzystwa. Wprawdzie słyzy się w łóżach wiele słów pięknych, złudnych, ale o Bogu mowy tam niema, za to na porządku dziennym są zdania takie, jak np.: że wszystkie religie są równe, że bez religii obejść się można, że skrócenie życia samobójstwem jest czynem bohaterskim i t. p.

To też p. Karol Koller, z którego pracy wiele szczegółów czerpiemy, a który sam był kiedyś wolno-mularzem, utrzymuje, „że gdy dziś obejmie myślą dawnych swych kolegów łóżowych, bardzo mało między niemi widzi ludzi zacnych, szlachetnych, a całe szeregi ludzi bez sumienia i wartości moralnej. Przejrzawszy obecne listy wolno-mularzy widzimy, że większość ich stanowią bankruci, wiarołomcy, zbrodniarze, oszuści, samobójcy i t. d.“¹⁾ Ci ostatni zazwyczaj w łóżach bardzo czczeni bywają.

Jednem z największych nieszczęść dla Węgier są wybory. Nadużycia jakich się w tym razie dopuszczają wol.: mul.:, tworzą cały system zepsucia w ostatnich dziesiątkach lat tego wieku,

¹⁾ Str. 305. Die Freimaurerei Oesterreich-Ungarns. (Art. Die Ungarische Freun. seit 1857. v. K. Koller).

a kierująca tem tak nazwana „inteligencya“, według wyrażenia p. Kollera, „zarażona jest zupełnym kosmopolityzmem, połączonym z pogańskim szowinizmem i wrogim religii i kościołowi radykalizmem. Nieszczęśliwe te pojęcia przenikają prawa, rządy i administracyę.“

Obecnie najgłówniejszem działaniem łóz jest werbowanie robotników przy pomocy sal zabaw, odczytów, mityngów, kongresów i rozszerzanie pomiędzy nimi łatwo przyjmujących się w tych warunkach idei socjalistycznych. Jednocześnie w pismach, szczególnie prowincjonalnych, redagowanych przez wol. mul., napadają oni na wielkie posiadłości i w ogólności na arystokrację. Jeden z podburzycieli prowadzi na własną rękę agitacyę za pomocą wydawanych w tym celu broszur. Gdy stronnictwo katolickie obudziło się do działania, wypuszczono 50,000 egzemplarzy pi-semka przeciwdziałającego.

Masoni utrzymują, że się polityką nie trudnią, **tylko wytwarzają, wychowują polityków w łóżach**, co w rzeczywistości jest jeszcze szkodliwsze. W ogólności jednak łóże, a zwłaszcza węgierskie, mają charakter kosmopolityczny. Gdy w r. 1873 ks. Walii, dzisiejszy król Edward VII przejeżdżał przez Buda-Peszt, łóże urządziły mu przyjęcie. Utrzymują też one stosunki ze wszystkimi łóżami półwyspu Bałkańskiego; rozszerzają bardzo gorliwie pisma masonskie serbskie, rumuńskie i kroackie. Wywdzięczając się za to, król Aleksander serbski wyraził się publicznie bardzo przychylnie o masoneryi i wzniósł toast na cześć Kossutha. ¹⁾ Przyjmują też łóże węgierskie udział czynny we wszystkich kongresach, wystawach i uroczystościach masonskich. A było, prócz ostatnich wystaw, dużo takich uroczystości, np. pogrzeb Wiktora Hugo, 90-ta rocznica urodzin Kossutha, obchodzona w r. 1892; wielki meeting obchodzony d. 4 marca 1894 r., do którego prócz masonów należały wszystkie stowarzyszenia i kasyna pod kierunkiem ich zostające. Wkrótce potem nastąpiła śmierć Kossutha, która była bezprzykładną apoteozą jego działalności masonskiej.—Gdy w r. 1888 z Wielko-Mistrzostwa ustąpił

¹⁾ Orient 1893. № 10.

Fr. Pulszky, a miejsce jego zajął v. Rakowszky, wystąpili z ogromnemi dla niego pochwałami: Adryan Lemmi, Wielki Mistrz masoneryi włoskiej, W.: Wschód Francyi, WW.: Łoże duńska i angielska, Narodowa łoża niemiecka i Najwyższa Rada belgijska.

Masonerya niemiecka była dla Węgrów za mało radykalna, jednak w czasie niebezpiecznej choroby Fryderyka, jeszcze wówczas następcy tronu, posłali masoni adres kondolencyjny, a po śmierci cesarza Wilhelma I złożyli kosztowny wieniec na trumnie, po krótkim zaś panowaniu Fryderyka, na uroczystości żałobnej w W.: Łoży, wśród innych mów żyd Maurycy Mezei wyrzekł, że „masonerya w zmarłym utraciła swego zbawcę.“

Utrzymują również masoni, że jak się nie mieszają do polityki, tak też nie mieszają się do religii. Tymczasem jakaż to była radość, jaki tryumf łóz z zaboru Rzymu, do którego zaraz przeniesiono W.: Ws.: Wschodów. W 25-letnią rocznicę tegoż zaboru W.: Mistrz Ivanka, następca v. Rakowszkyego, posłał Adryanowi Lemmi słowa najwyższego uznania i solidarnej radości. — A kiedy hr. Apponyi chciał nadać rządowi kierunek katolicki, wszelkie siły przez partye żydowsko-masońskie wyteżone zostały, żeby temu przeszkodzić. Gdy w Niemczech kulturkampf zaprowadzony został, łoża węgierskie przyklaskiwały temu i same zaczęły walkę przeciw Jezuitom; zbierano w nich nawet na pomnik dla Pombala, człowieka bez czci, dla tego tylko, że on pierwszy wojnę przeciw Jezuitom w Portugalii prowadził. — Kiedy prawo o małżeństwach między Chrześcijanami i Żydami przeszło, wywoławszy okropne oburzenie między chrześcijanami, Bracia łożowi jawnie przeciwko partyi katolickiej powstali, że zaś mieli za sobą BB.: Klapkę, Tiszę, Andrassego i cały zastęp masonów, nic dziwnego, że swoje żądania przeprowadzili.

Według spisu z r. 1878, było w Węgrzech 7,341 wol.: mul.:, z tych 2,781 czynnych członków, z których większość nie chrześcijan, zaś w rocznem sprawozdaniu z r. 1896, czynnych członków wyliczonych było przeszło 3,900.

O stanie obecnym masoneryi węgierskiej wiemy, że każde znaczniejsze miasto ma co najmniej jedną, a często i więcej łoż. Przed 1886 r. istniały tam dwa obrządki: obrządek św. Jana o 3 stopniach i obrządek Szkocki dawny, przyjęty — o 33 stopniach. Łoże pierwszego zostawały pod zwierzchnictwem W.: Łoży wę-

gierskiej, a drugiego—pod kierunkiem W.: Ws.: Węgier. W roku 1886 25 marca zwały się i poddały kierunkowi W.: L.: Symbolicznej. Jest prócz tego Najwyższa Rada Obrządku Szkockiego, w skład której wchodzi 2 konsystorze, 7 kapituł i 13 łóż doskonałych. Miasto Presburg jest środkowym punktem mas.: austriacko-węgierskiej, bo zakazana w Austrii, tu się koncentruje. Węgrzy mają jeszcze drugi punkt centralny Buda-Peszt, w którem to mieście jest łóż kilkanaście.

W ostatnich czasach partya anarchistów przeważała. W r. 1884 uchwalili oni z powodu energicznych zarządzeń władzcy zaprowadzić zupełnie nową organizacyę i nowy podział na grupy, z których każda miała liczyć 10 członków. Przewodniczący wszystkich grup mieli tworzyć wspólny komitet wykonawczy. Spodziewano się tym sposobem ująć łatwiej baczności władz. Naczelnny dyrektor policyi udaremnił te plany aresztowaniem członków jednej z takich grup.

Życie i stosunki między masonami podtrzymują dwa pisma węgierskie: „*Orient*“ i „*Kelet*“; dwa wydawane w Austrii: „*Astrea*“ i „*Der Zirkel*“ i 15 czysto niemieckich, jak: „*Freimaurerzeitung*“ w Lipsku, „*Die Bauhütte*“—w Frankfurcie nad Menem, „*Hamburger Logenblatt*“—w Hamburgu, „*Wöchentlicher Anzeiger*“, „*Zirkelkorrespondenz*“, „*Bundesblatt*“, „*Bausteine*“—te cztery wydawane w Berlinie, „*Mecklenburgisches Logenblatt*“—w Malchinie, „*Dresdener Logenblatt*“—w Dreźnie, „*Schlesisches Logenblatt*“—w Wrocławiu, „*Braunschweiger Logen-Korrespondenz*“, „*Die Bruderkette*“—w Hamburgu, „*Am. Reisbrette*“, „*Latomia*“ i „*Signale für die deutsche Maurerwelt*“—wszystkie trzy w Lipsku.—Prócz pism jawnie masonskich, mamy dużo bardzo w ich duchu redagowanych, a te są jeszcze szkodliwsze od wyżej wymienionych, bo zapuszczają jad śmiertelny tym, którzy się tego najmniej spodziewają. Pamiętajmy że są to jedynie pisma wydawane w Austrii i Niemczech; zobaczymy znaczniejszą ich liczbę w innych państwach Europy i Ameryki.

ROZDZIAŁ XIII.

Rzeczpospolita francuzka w obecnej dobie. Stę rząd
i spraw publicznych w rękach masonii. Jej światowładną aspiracyę, obrzędy i festyny.

Po upadku Napoleona III ogłoszoną została rzeczpospolita. Była to chwila wielkiego zadowolenia dla wolno-mularzy, gdyż nowa ta forma rządu dawała członkom łóż sposobność dojścia do władzy tak w Paryżu, jak w departamentach. „To też od początku rewolucyi potrójne żywioły składały się na wywołanie wypadków 18 marca: I. Łoże masońskie w Paryżu. II. Socjaliści wraz z tak zwanymi pozytywistami. III. Internacyonal...” Wolnomularze wraz z członkami internacyonalu; weszli do składu wszelkich komisyi, nawet pomiędzy delegatów rzeźniczych. Rozprawiano w łóżach, paradowano na pogrzebach, zasiadano w komisjach municypalnych i prowincjonalnych, a o obroń narodowej nie myślano zupełnie.“¹⁾ Zamiast koncentrowania w tym celu sił, jednoczenia żywiołów patryotycznych, prefekci i komisye municypalne myślały jedynie o zniszczeniu pragnienia wyrażonego przez W.: Wschód, to jest o zniesieniu wychowania chrześcijańskiego i wypędzeniu ze szkół nauczycieli religijnych. Część narodu, uznająca w nieszczęściach jakie na niego spadły, słuszną karę Bożą, zwróciła się ku religii i tradycyi narodowej,

¹⁾ Enquête sur les actes du gouvernement de la défense nationale. Déposition de M. Bourguin. T. IV, str. 538.

jak w r. 1815. Deputowani zebrani w Bordeaux, byli w znacznej większości chrześcijanami i rojalistami. Oni to zapragnęli wynieść na tron Henryka V, człowieka stałych zasad, umiejącego odróżnić prawdę od fałszu. Ale byłby to zbyt wielki cios dla rewolucjonistów, masonów, jakobinów i socyalistów, wreszcie dla pp. Thiersa i Bismarka, żeby na to pozwolić mogli. Nastąpił wybuch 18 marca, w celu pozbawienia władzy zgromadzenia narodowego i otrzymania rodzaju transakcyi, obwołania stanowczego rzeczypospolitej. Było to wystąpienie tak nazwanej Komuny. Wolnomularze paryżcy jawnie wzięli jej stronę. Dnia 26 kwietnia 1871 r. masoni wszelkich obrządków zebrali się w Châtelet, zkad w orszaku zwiększającym się ciągle, w liczbie 10,000, przystrojeni w oznaki wolnomularskie, udali się procesjonalnie do ratusza, dla powitania nowej władzy. Mówca ich, B.: Thirifocque, zawołał: **„Komuna jest najpotężniejszą rewolucją, jaką dano światu oglądać, jest ona nową świątynią Salomona, której wolnomularze mają obowiązek bronić.** ¹⁾ Delegacya Komuny doprowadziła delegacyę masonską do świątyni masonów przy ulicy Cadet. W kilka dni później wolnomularze przeciwstawili chorągwie swoje wojskom dowodzonym przez marszałka Mac-Mahona, a czcigodni łóż paryżkich stanęli jako pośrednicy między zgromadzeniem, najwyższą władzą legalną, a rewolucjonistami terroryzującemi stolicę. Thiers przyjął delegacyę, lecz nie zobowiązał się do niczego.

Dnia 5 maja związek wolnomularzy przesłał manifest do Braci Francuzów i Braci świata całego, w którym dawszy obraz swej interwencji, mówił: „Bracia Mistrze i BB.: Czeladnicy, nie możemy zrobić innego postanowienia nad to, że walczyć będziemy dla osłony prawa naszym świętym puklerzem. Uzbierajmy się w celu obrony. Ocalmy Paryż. Wyratujmy Francję. Wyratujmy ludzkość. Paryż, prowadzący ludzkość na drodze postępu, odwołuje się do masonii powszechnej, do czeladników wszelkich korporacyi, wołając: *Do mnie dzieci wdowy!* Okrzyk ten usłyszą wszyscy wolnomularze i przyłączą się do wspólnego działania,

¹⁾ Słowa te były zapowiedzią, a raczej ogłoszeniem jawnem światu związku wolnomularzy z Żydami, dla których to pracują jawnie nad odbudowaniem świątyni Salomona.

dla zaprotestowania przeciwko wojnie domowej, podsycanej przez podtrzymujących monarchię. Dobrzeście się zasłużyli **Ojczyźnie Powszechnej**, zapewniłście szczęście narodów w przyszłości. Niech żyje rzeczpospolita! Niech żyją municypalności Francyi, zfederowane z municypalnościami Paryża!”

Nakoniec 20 maja, gdy wojsko francuzkie weszło do Paryża, wielu wolnomularzy zebrało się po raz ostatni i ogłosiło w imieniu W.: Wschodu proklamacyę następującą: „Wolnomularze wszelkich obrzędów i wszelkich stopni! Komuna stając w obronie waszych świętych zasad, wzywa was do siebie. Usłuchaliście, czcigodne chorągwie wasze porozrywane zostały kulami, potrzaskane granatami nieprzyjaciół. Odpowiedzieliście heroicznie wezwaniu. Prowadźcie dalej to dzieło z pomocą wszystkich Braci i wszystkich Czeladników. Nauka jakąśmy odebrali w waszych czcigodnych lożach, mówi każdemu z nas, jakie obowiązki ma do spełnienia. Szczęśliwi, co polegą chwalebnie w tej świętej walce.“

W.: Wschód Francyi zadeklarował po spełnionym czynie, że się niewłaściwie jego imieniem posłużono, lecz to wyparcie się jest bez znaczenia; wszystkie bowiem potęgi masońskie zagraniczne trzymały z komuną. Masonia francuzka pracowała skuteczniej jeszcze na korzyść rewolucyi, choć w inny sposób. W samych początkach komuny znaczna liczba loż paryzkich przesłała do Zgromadzenia groźne petycje, domagające się pojednania i ogłoszenia swobód gminnych i rzeczpospolitej. Czego nie uzyskali od zgromadzenia, otrzymali od p. Thiersa, który jakkolwiek stanowisko swoje zawdzięczał partyi nie należącej do loż, pozostał wiernym przysiędze kawalera Kadosza. Thiers nie był członkiem komuny, ale wołał komunę od prawowitej monarchii. Loże masońskie zaufać mu też mogły.

Masonia prowincjonalna usunęła się od komuny paryzkiej. Thiers zdołał zatem koniec jej położyć. Skoro został panem sytuacji, pozwolił znowu rozwinąć się propagandzie rewolucyjnej. Agentom swoim zawdzięcza w części, że wybory wypadły na korzyść republikańców, zręczności zaś swojej winien rozdwojenie większości monarchicznej zgromadzenia, wywołanie nieufności wśród tych, których wszystko łączyć było powinno. Był to jeden z powodów, dla których restauracya monarchiczna nie przyszła

do skutku, tembardziej; że i towarzystwa tajne i interes Bismarka pozwolić na to, nie mogły.

Proces Arnima pokazuje nam, jak bardzo lękał się Bismark przywrócenia monarchii we Francyi. Czytamy w depeszach posyłanych do Arnima, wiele razy powtarzane polecenie **utrzymania Rzeczypospolitej**, „bo wtedy tylko ze strony Francyi żadne niebezpieczeństwo grozić Niemcom nie będzie; w razie gdyby Rzeczpospolita utrzymać się nie mogła, woli Francję widzieć cesarstwem, ale nigdy monarchią, albowiem wtedy podniosłaby się najprędzej, miałaby sprzymierzeńców i t. p.“ „Nie chcę ani Burbonów, ani Orleanów“, mówił dnia jednego do Dra Buscha, a kiedy się republika już ustaliła i republikanie rozgospodarowali się na dobre, mawiał z cynizmem jemu właściwym: „Że Francya wesoluchno kona.“ (Que la France avait l'agonie folâtre).

W kilka lat później, gdy Mac-Mahon zapragnął wyzwolić się z pod nacisku rewolucjonistów, w których szeregi się zaciągnął, wszystkie siły Rzeczypospolitej kosmopolitycznej, a głównie prasa liberalna i łóżę masońskie Niemiec połączyły się z 363 deputowanymi lewicy i urządziły wspólnemi siłami kampanię wyborczą, która doprowadziła do głosowania 14 października 1877 r. i do upadku marszałka.

Lecz wróćmy się do wypadków lat poprzedzających. W r. 1872 dziennik „l'Univers“ dostał z pewnego źródła ważne objaśnienia, tyżące się zebrania tajnego sekciarzy w Lucarno w d. 29, 30 i 31 października tegoż roku, na którym zebrani byli przywódcy rozmaitych Wschodów: Feliks Cordova, przedstawiciel Wschodu Rzymu, de Franchi—Wschodu Neapolu, La Vaccara—Wschodu Palermo, Andrzej Giovanelli—Wschodu Florencyi, Alb. Mario—Turynu, Quadrio—Genui, Feliks Pyat—Francyi, Kossuth—Węgier, Klapka—Szwajcaryi, generał Etzel — Prus. Ten ostatni otworzył posiedzenie propozycją roztrząśnienia trzech następujących kwestyi:

1. Czy wojna z Francją pod rżądem Thiersa i z Włochami pod rżądem konsorteryi przyniosłaby korzyść demokracji?
2. Jakie zasady miały być podstawą konstytucyi rżądu tymczasowego we Francyi pod dyktaturą Gambetty?
3. Jakiem nowem wyznaniem należałoby zastąpić katolicyzm?

W liście z Genui z d. 2 listopada 1872 r., a przytoczonym w *Univers* d. 19 tegoż miesiąca, czytamy co następuje: „W Genui, tak jak w Wenecyi i Medyolanie, rachują na ruchy radykałów francuzkich, a na pieniądze Prusaków. P. Feliks Pyat dał stanowcze zapewnienie, a jeden **z waszych najwybitniejszych radykałów** związany jest zobowiązaniami, których dotrzymać musi. General Etzel również jasno wypowiedział myśl swoją, a praca w duchu demokracji leży więcej w interesie p. Bismarka, niż się to zdawać może... Nie zaręczam, czy p. Bismark nie zechce sobie zażartować z Francuzów i Włochów, lecz niech się tego strzeże. General Etzel oddając mu wszelki szacunek, stanowczo się w tej kwestyi wyraził: „Jest nam całkowicie oddanym, jak to sam powiedział, zatem skoro go tylko dojrzymy chwiejnym (titubant), pozbawimy go naszego zaufania; on wie o tem dobrze.“ Bismark okazał się chwiejnym, spostrzegł, że to zobowiązanie za daleko doprowadzić może; wtedy to w istocie sekty odebrały mu część zaufania, lub przynajmniej zagroziły mu tem.

Spiski te zawiązywane były w przewidywaniu restauracyi monarchicznej we Francyi, której pragnęła większość narodu. Dla zapobieżenia temu, przygotował Gambetta za pośrednictwem łóż masonskich, wspólnie z najgłówniejszemi rewolucyjnymi żywiołami, z tak zwaną *Bandą Czarną*, towarzystwem tajnem rozszerzonym wśród górników w Monceau, wojnę domową, której celem było oprzeć się siłą decyzji zgromadzenia narodowego i podnieść sztandar wojny domowej. Podobny spisek rozgałęził się i po Lyonie. Internacyonal grał w nim główną rolę. Wojna socyalna wybuchnąć miała jednocześnie z wojną polityczną. Rewolucyoniści mieli porwać z zamku Sully margrabinę Mac-Mahon, krewną marszałka i trzymać ją jako zakładniczkę, dopóki życzeniom ich nie stanie się zadość.

Do upadku idei monarchicznej przyczyniła się bardzo ta okoliczność, że wolnomularstwo miało przy boku marszałka Mac-Mahona przedstawiciela swego Decazes'a. Zręcznością udało mu się utrzymać to miejsce od listopada 1873 do października 1877 r. W połączeniu z p. Renault, prefektem policyi i Emanuele d'Harcourt, sekretarzem generalnym prezydentury, Decazes wywierał wpływ przeważny na kierunek polityki wewnętrznej w niejednej okoliczności. Gdy jednak przerzucać się zaczął z je-

dnego stronnictwa do drugiego, został usunięty od kierownictwa polityki w grudniu r. 1877, upadła także dyktatura jego do senatu, czuł bowiem ogół, że to jest człowiek noszący płaszcz na dwóch ramionach. Z okazji kandydatury przypomniał mu dziennik *Monde Maçonnique* w styczniowym numerze z r. 1878, że jest wolnomularzem, w słowach następujących: „Dnia 22 września 1829 r., mówi protokół loży w Bordeaux, miało miejsce przyjęcie *Wilczątka* Ludwika Decazes, ks. de Glücksberg. Około 200 osób obrządku francuzkiego, pomiędzy którymi było wielu czcigodnych, obecnych było przyjęciu, uprawniając obecnością swoją pierwsze kroki kandydata. Wszyscy wyrażali pragnienie, by młody Brat został kiedyś jedną z kolumn szkotyizmu.“

Ciężkie to były lata dla Francyi; Mac-Mahon, któremu na lat 7 oddano władzę prawie dyktatorską, mimo dobrych chęci nie mógł zbawić Francyi, bo mu brakło bystrości i energii. Francya w polityce zewnętrznej zeszła na stanowisko podrzędne, w polityce wewnętrznej trzymało się ministerstwo ks. Broglie zasad liberalnego katolicyzmu; nic też dziwnego, że opuszczone przez prawych katolików, wkrótce upadło (1874). W Zgromadzeniu Narodowym wywalczył biskup Dupanloup ustawę, zabezpieczającą wojskowym czas i swobodę do wypełnienia religijnych obowiązków, następnie zaś zamianowanie kapelanów dla armii (1874), uznanie biskupów za osoby uprawnione i przyznanie kościołowi wolności wyższego nauczania, a ztąd prawa zakładania uniwersytetów i udzielania stopni akademickich. Dzięki ofiarności katolików francuzkich i staraniom biskupów, założono w r. 1876 uniwersytety w Lille, Paryżu, Anvers, Lyonie, Poitiers i Tuluzie. – Najstraszniejszą plagą po masonii było rozdwojenie w obozie katolickim. Jedni godzili się na republikę konserwatywną, drudzy na demokratyczną, inni marzyli o Napoleonie IV lub trzymali z Orleanistami, a byli i tacy, co stali upornie przy hr. Chambord, pomimo że zrzekł się ofiarowanego sobie tronu na warunkach podanych mu przez Zgromadzenie Narodowe.

Pius IX nie przestawał nawoływać do zgody, ostrzegając przytem rządzących przed niebezpieczeństwem liberalnego katolicyzmu i przed tą straszną raną zowiącą się **głosowaniem powszechnem**, które słusznie nazywał **kłamstwem powszechnem**. ¹⁾

¹⁾ Pius IX i wiek jego. T. III, str. 119,

Niestety, był to głos wołającego na puszczy. Wraz z głosowaniem powszechnem nastały dla Francyi smutne bardzo czasy. Po uchwaleniu nowej konstytucyi (1875) zwyciężyło w wyborach stronnictwo republikańskie, którego przywódcami byli Thiers i Gambetta, tekę oświaty zaś objął liberalny protestant Waddington. Napadnięto zaraz na ustawę szkolną (postanowiono od niej usunąć biskupów) i na art. XIII i XIV prawa o uniwersytetach, ale senat słabą większością uratował to prawo.¹⁾ Po miastach tworzyły się stowarzyszenia wolnomysłicieli nie uznających żadnej religii i obowiązujących się pod przysięgą, że nie tylko nie dopuszczą do siebie kapłana ani za życia ani po śmierci, ale i innych do tego także nakłaniać będą. Jakoż w Lyonie kupowali od ubogich rodzin ciała zmarłych, dla grzebania ich po cywilnemu z ostentacyjnymi mowami, a kiedy minister Beulé w Zgromadzeniu Narodowem wykrył te nadużycia, powstała straszna burza na ławach lewicy (1873). Koryfeusze ateizmu miewali po kraju podburzające mowy, tak, że musiano Gambecie wytoczyć proces i skazać go na więzienie i grzywny (1877).

Za to niektóre rządy miejskie usunęły duchowieństwo ze szkół, dzienniki radykalne rzucały bezkarnie oszczerstwa na religię, szerząc ateizm i zasady rewolucyjne. Równocześnie masoni piorunowali przeciw duchowieństwu i „tyranii narzuconego człowieka“, a kiedy Mac-Mahon kazał zamknąć kilkadziesiąt łóż masonskich, Bracia francuzcy zawezwali Braci angielskich na pomoc. Stanął też między nimi **„sojusz dobrych usług i pomocy pieniężnej“**, poczem Bracia szwajcarscy i włoscy przystąpili do ligi.²⁾ Prezesem ministrów był wówczas mason Juliusz Simon. Mac-Mahon zdobył się na czyn heroiczny i w miejsce jego powołał ks. Broglie, oraz zażądał rozwiązania izby, ale nie miał tyle siły, żeby konserwatystom zapewnić zwycięztwo. W wyborach 14-go października zwyciężyli radykalni. To zmusiło Mac-Mahona do zmiany gabinetu, a wreszcie do ustąpienia (30 stycznia 1878 r). Prezesem ministrów od d. 13 grudnia do 30 stycznia 1878 został

¹⁾ Ale nie na długo, jak to wykazemy w dodatku p. t. „Prawa z końca w. XIX-go i początku XX-go.

²⁾ Plus IX i wiek jego. Str. 121.

Dufaure. Z dniem tym objęło rząd kraju ministerstwo masońskie, prezesem Izby został wszechwładny Gambetta, a miejsce Mac-Mahona zajął Juliusz Grévy.

Kierunek prac masońskich we Francyi tak opisuje dziennik *Le Français*:

„Zarząd W.: Wschodu i łóż bardzo licznych od niego zależących, poruczony został Radzie złożonej z 33 członków wybranych na zebraniu ogólnem, delegatów różnych łóż. Rada ta stanowi własne biuro. Prezydującym jest od lat kilku starzec nie zdolny do jakiegokolwiek zajęcia poważnego, Brat Saint-Jean, doktor medycyny. W istocie zaś jednym z ludzi, którzy gorliwością i wartością osobistą umieli uzyskać przewagę, jest B.: Cousin, wiceprezes rady. B.: Cousin, inspektor główny drogi żelaznej północnej, jest gorliwym wolnomularzem. Wykształceńszy od wielu innych członków tego zgromadzenia, posiadający znakomity dar wymowy, jest jednym z najczynniejszych masonów. On to w tych ostatnich latach zdołał odebrać kierownictwo dusz z rąk ludzi pospolitych, niewykształconych, a oddał go ludziom znanym, wykształconym i mniej więcej zdolnym. Ma on wstręt niezmierny do nierozumnej frazeologii, którą się aż dotąd posługiwano w lożach; nikt z większem lekceważeniem nie krytykuje śmiesznego ceremoniału, tak ulubionego dawnym wolnomularzom; nikt czynniej nie pracuje nad zrobieniem z W.: Wschodu instytucyi, której dążeniem byłoby wyzwolenie wolnomularstwa z form dzieciennych, przestarzałych.“

Prezydujący w loży *Clémente Amitié*, jednej z najczynniejszych, p. Karol Cousin, zaciągnął do niej pp. Littré, ¹⁾ Wyrubowa, Juliusza Ferry. Prócz niego najgłówniejszymi członkami tej Rady Porządku byli: p. Andrieux, deputowany radykalny Rodanu, który mianowany prokuratorem rzeczypospolitej w Lyonie, odwołany był przez p. Dufaure dla jawnego ateizmu i materyalizmu objawionego w czasie piastowania obowiązków publicznych; p. de Héré-

¹⁾ Przed śmiercią wyrzekł się błędów swoich.

dia, jeden z najgłówniejszych członków rady municypalnej Paryża; p. Albrecht Joly, przyjaciel, adwokat i jeden z wykonawców testamentu Rossela, późniejszy deputowany lewicy; p. Andrzej Rousselle, który jako adjunkt szóstego okręgu, okazał się w czasie oblężenia Paryża, a głównie 31 października bardzo zagorzałym republikaninem, a w departamencie Oise został sługą najskrzejniejszych demagogów; nareszcie p. Massicault, dyrektor prasy za ministerstwa Juliusza Simon, późniejszy prefekt w Limoges, który będąc już prefektem tego miasta w r. 1871, pozbawiony był tej godności za rządów Thiersa. Nazwiska tych członków Rady Porządku W. Wschodu, tak jak je podaje Kalendarz masonski na r. 5877 (1877 r.), wskazują dostatecznie jaki charakter mieć muszą rozporządzenia z tej łoży wychodzące.

Pod takim kierunkiem masonia wywarła wpływ stanowczy na opinię publiczną. Liczba członków się zdwoiła; według statystyki policyjnej wynosiła ona w styczniu r. 1879 członków 600,000. Jednocześnie wydobyła się z ukrycia, zaczęła działać jawnie i bez przeszkody. Łoże stały się miejscem zebrań, a bracia narzędziami propagandy.— W niedzielę po południu mają miejsca posiedzenia Masonii Białej, na które to zapraszane bywają rodziny tak masonów jak profanów, wobec których traktują się sprawy polityczne republikańskie.

Dzięki tym to wpływom, Gambetta został rzeczywistym dyktatorem Rzeczypospolitej i był nim do śmierci. ¹⁾

Cały Paryż zna tę okoliczność, że w wigilię wydania dekretu, mocą którego zmieniono całkowicie skład rady stanu, zaproponowano jednemu z wyższych urzędników dawnego rządu, znanemu zwolennikowi republiki, żeby wszedł do Rady Stanu. Skoro się zgodził na propozycję, osoba, która mu ją czyniła, dodała, że w takim razie powinien **małej przedwstępnej dopełnić formalności** i tego jeszcze wieczora zaciągnąć się do wolnomu-

¹⁾ Niezmiernie ciekawym jest skład Rządu obecnej Republiki z czasów dyktatorstwa Gambetty. Podajemy listę jego z r. 1879 według dziennika „Le Français“ z d. 17 i 19 maja i dopełnienie według tegoż dziennika dokonane w r. 1883, a przytoczone przez Klaudyusza Jannet, kontynuatora prac p. Deschamps. (Zob. dopiski).

larstwa. „Prosta tylko ceremonia, dodano, trzy uderzenia młotkiem i będzie po wszystkim.“ Gdy jednak na propozycję tę odpowiedział: „że jego republikańskie opinie są dostateczną rękojmią i że nie życzy sobie wchodzić w szeregi wolnomularzy“, nazwisko jego nie zostało wciągnięte na listę.

Masonia stanawszy u władzy, starać się zaczęła o zaciągnięcie w swe szeregi wojskowych, żeby w danym razie miała siłę potrzebną do wprowadzenia w życie planów swoich. Pracowała również nad nadaniem Francji praw, utrzymując, „że zadaniem wolnomularstwa jest **dyktowanie praw światu**, ono bowiem ma go odrodzić i wskazać ludziom cywilizowanym drogę postępu.“

Chcąc dojść do ziszczenia swoich zamiarów, zapragnęli woln. muln. zaprowadzić ogólne wtajemniczanie. W tym celu coraz więcej odbywa się uroczystości masonskich, w pewnych zaś cyrkulach miasta dzieci gromadnie zaciągane bywają do woln. mularstwa. Są to **ceremonie bez znaczenia**, jednak tym sposobem w r. 1878 i 1879 masoni zagarnęli w swe szeregi ludność przedmieść Paryża i innych miast wielkich.

Ciekawym jest opis takiej ceremonii wyjęty z dziennika *Le Français* z d. 16 listopada 1880 r.

„Sala W.: Ws.: Francji przy ulicy Cadet, miała obok siebie łożę *La Ruche libre*, w której o godzinie 2-giej obchodzono uroczystość przesilenia dnia z nocą. Zebranie było liczne, powiada Gaulois, obywatele jedni od drugich więcej wystrojeni, wszystkie kolory tęczy były tu przedstawione, orgia prawdziwa oznak błyszczących, mieszanina fantastyczna młotków, trójkątów, węgielnic i cyrkli; ale liczniejsze nad to wszystko było grono dzieci; zajmowały one cały pierwszy rząd po prawej i lewej stronie. Ze wszystkich stron ukazywały się zdziwione twarzyczki *babies*, nieświadome zupełnie do czego je wciągano. Ożywienie panujące w czasie tej uroczystości opisać się nie da. B.: Albert Humbert (ex-złoczyńca) miał rozprawę o dzieciach, w której wyraził wzdargę do szkół i uniwersytetów, a wychwalał wykształcenie, które z dzieci robi *małych Regulusów*.

Na znak czcigodnego Brata, wszystkie dzieci wyszły z sali w towarzystwie Braci łożowych. Po zamienieniu kilku pytań i odpowiedzi pomiędzy Czcigodnym i dwoma dozorcami stojącymi przy południowej i północnej kolumnie świątyni, rozległy się trzy uderzenia. Potem nastąpił nowy znak przewodniczącego i rozkaz: *Wzniescie miecze*. Masoni wtajemniczający ustawieni po dwóch stronach, wstrząsając starymi zardzewiałymi mieczami, skrzyżowali je każdy z tym, który stał wprost niego, tworząc w ten sposób luk tryumfalny, pod którym przechodzili katechumeni, wraz z towarzyszącymi im osobami. Skoro przybyli do stopni ołtarza, B.: czcigodny odebrał od opiekunów przysięgę, że ich wychowañcy wiernymi będą sékcje. Od tej chwili dzieci zostały już członkami korporacyi. — B.: czcigodny wszedł krokiem poważnym, trzymając młotek w jednej ręce, a miecz w drugiej; miecz przykładał do czoła każdego dziecka i uderzał w ostrze jego trzy razy młotkiem, wymawiając słowa sakramentalne: „W imię **Ula Wolnego** uznaję cię dzieckiem przybranem.“ Po wtajemniczeniu nastąpiła uczta. Uściskom nie było końca. Dzieciom rozdano medale, wstążki, ciasta i cukierki. Następnie prezydujący wszedł na estradę, wywoływał po kolei małych masonów, zapisując każdego z nich pod nowem imieniem.“

Imiona te są w rodzaju takich, jak: solidarność, postęp, wolność, stałość i t. p.

Chcąc działania swe rozszerzyć, zakłada masonia coraz to nowe pomocnicze stowarzyszenia, jak np. *Sou des écoles, l'Union démocratique de propagande anticléricale* i t. p. Prefekci departamentów rywalizują z Paryżem, tworząc znowu na swą rękę, np. prefekt w Reims założył *Ligę wolnej myśli w Reims* (Ligue de la libre pensée rémoise). W celu odznaczenia, każdy stara się wystąpić z jakąś nową propozycją i tak: Brat Aristides Rey podał myśl, żeby z uczniów szkół municypalnych Paryża uorganizować bataliony uzbrojone i umundurowane pod dowództwem jednego z oficerów lub podoficerów wybranego z pomiędzy najzdolniej-

szych uczniów, albo też pod kierunkiem oficera armii. Bracia Boysset i Cazot żądają zniesienia nieodwołalności magistratury. BB.: Ludwik Blanc i Schvelcher przemawiają ciągle za zniesieniem kary śmierci. B.: Boysset i 17 jego kolegów podają propozycję prawa dążącego do zniesienia konkordatu i cofnięcia indemnizacji wyznaczonej duchowieństwu za zabraną mu własność. To samo prawo rozciągnąć chcą i do ministrów protestanckich, gdyż jak powiada B.: Boysset, „ani kapłani religii katolickiej, ani żadnej innej, nie należą dziś do służby publicznej, zatem całe społeczeństwo nie może interesować się nimi.“

Kwestya rozwodowa wniesioną została przez p. Naquet; popierana przez Leona Renault, prefekta policyi, otrzymała zatwierdzenie rządu.

B.: Saint-Martin z Vaucluse żąda d. 10 marca 1879 r. zniesienia prawa, które w myśl konkordatu zakazuje księżom wchodzić w związki małżeńskie.

B.: Paweł Bert, jeden z najgorliwszych masonów i najzaściesznych pozytywistów, podaje propozycję, zmuszającą księży i członków stowarzyszeń religijnych, poświęconych wychowaniu młodzieży, do służby wojskowej, Bracia Rameau, Journault i Joly podają propozycję pozbawienia katolików cmentarzy chrześcijańskich; B.: Belle żąda, aby księża nie przewodniczyli pogrzebom; Sabuze domaga się nominowania członków rad fabrycznych przez rady municypalne i zniesienia warunku, że tylko katolik może być skarbnikiem parafii; Duraux chce wszystkim duchownym wzbronąć wstępu do koszar, a Bernard Lavergue podaje projekt kredytu 20,000 fr. dla udzielenia **pomocy księżom suspendowanym za gallikańskie dążności**. B.: Brisson wreszcie żąda, aby kongregacye religijne opłacały patent przemysłowy. Podobnie następowały po sobie wnioski zniesienia prawa o święceniu niedzieli, zniesienia kapelanów wojskowych, wzbronienia kapłanom wszelkich wyznań udziału w komisjach zawiadujących szpitalami i zakładami dobroczynnymi. Nakoniec jakby dla uzupełnienia liczby zniewag wyrządzanych uczuciom religijnym niezmiernej większości narodu i jakby dla zaświadczenia o przewadze masońskiej, komisya prawa prasowego pod przewodnictwem Emila de Girardin, zaproponowała zniesienie **prawa o przestępstwach przeciw**

religii i moralności publicznej. ¹⁾ jednocześnie zaś obostrzono surowemi karami wykroczenia przeciw zasadom republikańskim.

To gorączkowe pragnienie zniesienia wszelkich instytucyi i praw istniejących, przypomina złowróżbny żart, którym Rochefort zapowiadając komunę, przedłożył wniosek nowej konstytucyi, składającej się z dwóch tylko artykułów: „Art. I. Wszystko jest zniesione. Art. II. Nikt nie jest obowiązany do wykonania obecnego dekretu.“

Nadzwyczajną ważność wychowania dzieci już w przeszłym wieku ocenił doskonale Żyd Weisshaupt, wielki organizator masoneryi; nakazywał on adeptom swoim zagarnąć je pod swoją władzę za jaką bądź cenę. To też skoro B.: Ferry, członek loży *Alsace Lorraine W.: Ws.: Paryża* został ministrem oświecenia, wprowadził do prawodawstwa francuzkiego projekt nauki bezwyznaniowej, obowiązkowej i bezpłatnej. Był także Ferry głównym projektodawcą sławnych dekretów przeciw zakonom w r. 1880. W pięcioletnią rocznicę praw edukacyjnych ogłoszonych w dzienniku „*Officiel*“ z d. 30 marca 1885 r., ustąpić musiał z ministerstwa, a d. 16 marca 1893, znowu w rocznicę dnia, w którym dekreta jego przyjęte zostały przez Izbę, śmierć go zabrała. — Po Juliuszu Ferrym B.: Paweł Bert, a następnie B.: Z. Bourgeois dokonali wprowadzenia praw tych w życie.

Zanim jednak **prawa Ferrego** zawisły nad Francją, musiała im ona utorować drogę. Środkiem do tego była tak zwana *Liga Wychowawcza*. Podstawą jej był związek uniwersytetu państwowego z masonią, a założycielem B.: Juliusz Macé przy współdziałaniu Karola Roberta, dyrektora generalnego w ministerstwie wychowania publicznego pod p. Duruy. Uniwersytet liczył i liczy w gronie swoim wielu ludzi głęboko religijnych, lecz działalność ich paraliżuje poddanie wszelkich wyznań pod władzę państwa i indyferentyzm religijny, będący podstawą konstytucyi uniwersytetu.

Celem ligi wychowawczej było zniesienie w szkołach publicznych wychowania religijnego. Rewolucya wzięła się do tego

¹⁾ Że projekt ten przeszedł w życie, mieliśmy dowód, gdyż po skandalicznej profanacyi kościoła św. Mikołaja przy ulicy S. Marcina i w ciągu całej długotrwałej w nim orgii, nikogo nie aresztowano. (Paźdz. 1884).

bardzo zręcznie. Nie wywiesiła ona bowiem zrazu wyraźnego sztandaru niewiary, pozornie usuwała niby tylko księży, zastępując ich świeckimi, w istocie zaś usuwała religię i Boga ze szkoły i pojęć. O to jej też jedynie chodziło. Wszakże i przedtem było wielu ludzi świeckich nauczycielami, ale dla nich, tak jak dla duchownych, religia była przedmiotem zasadniczym, na którym opierała się cała nauka moralności. Lidze wychowawczej chodziło zaś o to, aby wraz ze zniesieniem wychowania klasztornego, a zaprowadzeniem wychowania świeckiego obowiązkowego, usunąć Boga i religię ze szkoły. Nic więc dziwnego, że według praw B.: Ferry: „Nauka religii wzbronioną jest w szkołach publicznych, usuniętą z programu szkolnego; może być udzielaną tylko na wyraźne żądanie rodziców i po godzinach wykładowych.“ W zamian za to obznajmiałą dzieci od najmłodszych lat z walkami wewnętrznymi kraju, ażeby według wyrażenia komisji „nauczyły się nienawidzić fanatyzm i gardzić tyranią.“

Wykład nauk wszystkich, głównie zaś tych, które najwięcej wielkość Boga i nieskończoną Jego mądrość wykazać mogą, jak nauki przyrodnicze i historię naturalną, oparto na podstawie czysto materyjalnej, naturalistycznej, wskutek czego powstało ogólne przekonanie, że nauki te są w zupełnej sprzeczności z religią. Fałszywe to mniemanie wprowadziło w błąd nie tylko młodzież Francji, ale zaraziło także błędami temi całe dzisiejsze młode pokolenie wszystkich prawie krajów Europy. Ślepotą podobna jest chyba karą na tych, którzy ceniąc swój rozum nadewszystko, dobrowolnie zamykają oczy na cuda wielkości i mądrości Bożej, zapisane w otwartej księdze przyrody.

Lecz aby zniszczyć religię w społeczeństwie, potrzeba było jad niewiary zapuścić aż do jego źródeł, zdemoralizować rodzinę. Stróżem rodzinnego ogniska jest kobieta, bez jej współudziału, wszystkie usiłowania spелzłyby na niczem. Otwórzono więc externaty i internaty żeńskie, zmuszając niejako większą część społeczeństwa do pobierania wychowania bezreligijnego. W szkołach tych, jak w szkołach chłopców, religia może być tylko udzielaną na wyraźne żądanie rodziców, w godzinach nie objętych programem szkolnym. Na uroczystości obchodzonej d. 20 kwietnia 1878 r. B.: de Heredia, czcigodny L.: *l'Etoile Polaire* w Paryżu, członek W.: Ws.: powiedział: „Masonia **pragnie przedewszystkiem pod-**

bić kobietę; ona bowiem jest ostatnią warownią, jaką duch obskurantyzmu przeciwstawia postępowi ludzkości.“

Jeżeli do tych wszystkich środków, jakich rząd masonski używa, dodamy rozrzucanie od 1871 r. za pośrednictwem łóż po wsiach i miastach tysiąca broszur napadających na religię i jej przedstawicieli, przeistaczających historię kraju, podburzających namietności, siejących nienawiść braci do braci, nie będziemy się dziwili, że ów tak bogato obdarzony od Boga naród, jest blizki zupełnego rozkładu. Broszurki te noszące tytuł: Biblioteka demokratyczna, Biblioteka Franklina, Biblioteka rzemieślnicza, Wychowanie popularne, Biblioteka Towarzystwa wychowania republikańskiego, Zbiór pięciocentymowy, Katechizm ludu i t. p., są niesłychanie tanie; kosztują 5, 10, najwyżej 30 centymów i to wtedy tylko, gdy są już dzielkami 150 do 200 stron mającemi. Dla ułatwienia szybkiego obiegu i format ich jest bardzo mały. Ten, co się zobowiązuje rozrzuć broszury, otrzymuje 50%, z warunkiem, żeby pomagającym mu w tej pracy 30% odstąpił. Prócz tego uorganizowani są członkowie mający obowiązek rozrzuć pewnej liczby egzemplarzy w pewnym przeciągu czasu. Propaganda taka musiała wreszcie zgangrenować nieszczęśliwą Francję, a szczególnie niższe jej warstwy.

Chcąc by prace masonskie postępowały dalej, wskutek nadzwyczajnego przywileju z jakiego korzystają Bracia, masoni francuzcy zwołują corocznie *konwent*. na który wszystkie loże zależące od W.: Ws.: wysyłają swych deputowanych. W urzędowym sprawozdaniu z takiego konwentu z września 1891 r. czytamy:

„Zważywszy, że istnienie kongregacji religijnych pod wszelkimi formami, jest pogwałceniem prawa ogólnego z tego względu że **członkowie składający je zobowiązują się gwałcić prawo naturalne nie wchodząc w związki małżeńskie**, prawo, którego społeczeństwo winno bronić i nakazać szanować;

„zważywszy, że istnienie kongregacji jest szkodliwem dla rzeczypospolitej i zagrażającym bezpieczeństwu publicznemu;

BB.: drugiego biura wyrażają życzenie, ażeby konwent najwyższem postanowieniem wezwał wszystkich BB.: delegatów do prowadzenia, każdy we właściwym Wschodzie, walki przeciwko Stowarzyszeniom religijnym, a BB.: wchodzących w skład parla-

mentu do kładzenia nacisku na rząd, by jak najsurowiej stosował prawo z r. 1792, dotychczas nie zniesione, które najwyraźniej zabrania istnienia stowarzyszeń religijnych tak męzkich jak żeńskich.“

Życzenie to przez konwent przyjętem zostało.

Tego samego roku 1891 W.: L.: *Symboliczna* obrządku szkockiego przyjęła propozycję B.: Friquet, z której wyjmujemy ustępy następujące:

„Zważywszy, że zmiana postępowania partyi klerykalnej zamiast uspokoić nieufność wol.: mul.:, powinna przeciwnie całą jej czynność obudzić, W.: L.: *Symboliczna* postanowiła zorganizować ruch w tym kierunku, ażeby od władz publicznych i zebrzań parlamentarnych otrzymać wprowadzenie w życie wykonania praw już zawotowanych lub przedsięwzięcia środków nowych, doprowadzających do następnych rezultatów:

a) Zastosowania całkowitego praw szkolnych i użycia środków wprowadzających je w wykonanie;

b) Zastosowania ścisłego prawa o wojskowości, zamiast dotychczasowego pozornego wprowadzenia go w życie;

c) Zamianę wszelkich szkół, a głównie szkół dziewcząt na świeckie, bezwyznaniowe;

d) Wzięcia pod kierunek świecki wszystkich stowarzyszeń dobroczynnych, szpitali i przytułków;

e) Zastosowania surowego postanowień powziętych we względzie stowarzyszeń wypędzonych;

f) Wprowadzenia w życie bezzwłocznie prawa B.: Brissona o podatkach zwanych „*droits d'accroissement*.“ (Prawo to wystosowaniem jest przeciw wszelkim zakładom dobroczynnym, pod zarządem stowarzyszeń religijnych zostającym, w stosunku przewyższającym siedm razy wszelkie podatki, obciążające instytucje przemysłowe, tak, że wysokość tych podatków równa się konfiskacie).

g) Zniesienia budżetu wyznań;

h) Nakazu dopuszczania do urzędów i obowiązków publicznych tych jedynie, którzy pokończyli kolegia i szkoły państwowe (bezreligijne);

i) Zakazania urzędnikom i wszystkim piastującym jakiegokolwiek posady rządowe, pod zagrożeniem odwołania ich z urzędu, kształcenia dzieci w zakładach religijnych.

Jednem słowem należy użyć wszelkich sposobów „zlaicyzowania“ wszystkich instytucji publicznych, oddania kościoła pod władzę państwa i zmuszenia wszystkich do uznania formy republikańskiej.“ ¹⁾

Konwent z r. 1892 z poduszczenia Braci obrządku szkockiego, wrócił do tych żądań z nowem naleganiem. Na posiedzeniu z d. 17 września wyraził następujące życzenie: Konwent ogłasza, że jest koniecznym obowiązkiem każdego wolno-mularza: **Jeżeli jest członkiem Rady ogólnej... wyrażenia na każdym posiedzeniu życzenia oddzielenia kościoła od państwa i kasaty stowarzyszeń religijnych. Jeżeli jest członkiem parlamentu — występowaniem bardzo energicznego żądania zniesienia wszelkich zakładów religijnych zatwierdzonych i niezatwierdzonych i zabrania ich majątności.** ²⁾

Na konwencie 1893 r. na posiedzeniu z wtorku 12 września B. Merchier, kawaler Rózanego Krzyża (Rose-Croix), reporter Komisyi Propagandy, odczytał dokument następujący:

„Konwent z r. 1893 wierny doktrynom antyklerykalnym i humanitarnym wol. mul., pragnąc, by Rada Najwyższa dała wszystkim lożom od niej zawisłym impuls energiczny, mogący wreszcie doprowadzić do wprowadzenia w życie reform potrzebnych i upragnionych zobowiązuje ją do zorganizowania na całym terytorjum Rzeczypospolitej agitację doprowadzić mogącą wreszcie do zgnięcia klerykalizmu przez wprowadzenie ścisłe praw szkolnych, militarnych i tych wszystkich, które prowadzą do oderwania kościoła od państwa zniesienia kongregacji religijnych i zabrania ich posiadłości na skarb państwa.“ ³⁾

Życzenie to przyjętem zostało z małemi nic nie znaczącemi zmianami. ⁴⁾

¹⁾ Bulletin maç. organe de la Franc-Maç. universelle août 1891, p. 148.

²⁾ Bulletin du Grand-Orient (août-septembre) 1892, p. 488 et 489.

³⁾ Bulletin du Grand-Orient 1893, p. 467.

⁴⁾ Bulletin du Grand-Orient z r. 1893, str. 487.

Łoża Tuluzka „*Encyklopedia*“ podjęła się zredagować w 9 artykułach prawa, które doprowadzi do ziszczenia wszystkich pragnień wol.: mul.: w kwestyi zakonów:

Art. I. Wszystkie kongregacye, stowarzyszenia i związki religijne tak mężczyzn jak kobiet, upoważnione i nieupoważnione, istniejące obecnie rozwiązują się, majątności ich tak ruchome jak nieruchome oddane być mają na użytek dobroczynności publicznej.

Art. II. Żadne stowarzyszenie religijne pod jakąkolwiek nazwą nie będzie mogło powstać na całej przestrzeni terytorium francuzkiego.

Art. VII. Wszyscy tak świeccy, jak seminarzyści, księża i zakonnicy, bracia i siostry żyjący wspólnie lub oddzielnie, noszący ubrania zakonne, ukarani będą więzieniem lub pozbawieniem praw cywilnych i politycznych.

Art. IX. Sprzeciwiający się wykonaniu rozporządzeń artykułów powyższych, ukarani będą grzywną wysokości 100 do 1000 franków, lub więzieniem od dni... do dni...

Dokument ten ogłoszonym został w kilku dziennikach. ¹⁾

Prace tego rodzaju nie ustają dotychczas. ¹⁾ Skutki ich moralne widocznymi się ukazały w ogólnym upadku moralności. Jednym z dowodów była sprawa panamska. Że była ona dziełem maso-nów, na to mamy wiele dowodów. Jednym z wyraźniejszych jest, że wszystkie osoby, które w tej nieszczęśliwej sprawie umaczały ręce, są żydami lub wolnomularzami, jak to zobaczymy: Korneliusz Herz, żyd i wol.: mul.: Arton i Reinach, żydzi. Clémenteau, Rouvier, Floquet, Fontane, Sans-Leroy, Baihaut, Blondin, Gobron, Bérail, Maret wol.: mularze. Barbe, jeden z 53 członków W.: Rady W.: Wschodu, słowem wszyscy senatorowie i ministrowie, nawet ci, którym powierzone było ściganie i ukaranie winnych byli także wol.: mul.: jak B.: Bourgeois, minister sprawiedliwości, B.: Brisson, prezydujący w komisji śledczej, aż do BB.: Pilet-Desjazdin i Cottin, sędziów, wszystko wolno-mularze. Nic też dziwnego, że największa odpowiedzialność spadła na Fer-

¹⁾ Zobacz „Univers“ z d. 6 stycznia 1892 r.

¹⁾ Zobacz dodatek do str. 274 zawierający szkic praw narzuconych Francji w ciągu ostatnich lat 24.

dynanda Lesseps, który, jak zapewnia syn jego Karol, nigdy wol. mul. nie był, chociaż był obecnym na owem sławnem posiedzeniu z d. 8 lipca 1879 r. w siedzibie W. Wschodu przy ulicy Cadet, na którem sprawę przekopania kanału uznano za sprawę czysto masońską i wzięto w swe ręce.

Rozdział ten zakończyć musimy tą smutną uwagą, że w chwili gdy pracę tę ostatecznie przeglądamy, nieprzyjaciele kościoła przeprowadzili już z całą zaciętością wszelkie prawa przeciwko zakonom wydane. Jak słusznemi były zarzuty im czynione, przekona nas dodatek umieszczony na końcu p. t.: *„Prawo przeciw kongregacyom w świetle prawdy.“*

ROZDZIAŁ XIV.

Wolnomularstwo w Belgii, Holandyi, Hiszpanii, Portugalii, Szwajcaryi, Anglii, Irlandyi i w krajach Ameryki.

Pierwsze loże masońskie powstały w Belgii w wieku XVIII. Kraj ten, zostający wówczas pod panowaniem austriackiem, cieszył się autonomją bardzo rozległą i wolnością opartą na katolicyzmie. Pod panowaniem Francuzów w epoce rozwoju masonii, powiększyła się liczba łóż w Belgii. Głównem ogniskiem propagandy było miasto Liège. W 1756 r. jeden z pisarzy encyklopedystów, Piotr Rousseau, założył w mieście ten dziennik p. t. *Journal Encyclopédique*. Był on w istocie odbiciem ducha Encyklopedyi, z tą różnicą, że traktowany w tonie spokojnym i poważnym, cel swój i zamiary okrywał grubą osłoną fałszywej pobożności. Dwaj bracia Horion, piastujący w mieście Liège wysokie stanowiska, otoczyli go swą opieką; wyłączyli dziennik ten z pod cenzury duchownej, wyjednali dla niego zmniejszenie opłaty pocztowej; Voltaire i przyjaciele jego popierali go całą siłą. Duchowieństwo w Liège, odznaczające się nauką i cnotą, zażądało zamknięcia dziennika. Po długich usiłowaniach udało im się dokazać tego. Wtedy Rousseau postanowił wydawać podobny dziennik w Brukselli, ale Marya Teresa nie zezwoliła na to, stosując się do rady nuncjusza i duchowieństwa w Louvain. Osiadł zatem Rousseau w Ardenach, które z kolei stały się ogniskiem propagandy. Zamtąd, jak poprzednio z Liège, rozchodziło się to mnó-

stwo dzieł bezbożnych i niemoralnych, których autorów nikt nigdy nie poznał, wydawanych niby to w Rzymie, Frankfurcie, Londynie, Ispahanie. Liège jednak nie przestało być ogniskiem masonii. Pod patronatem Henryka de Velbruck rozwinęło się słynne stowarzyszenie *Société d'Emulation*, mające rzekomo za zadanie budzenie zamiłowania do literatury, nauk i sztuk; ponieważ jednak zostawało pod opieką masonii, było ono propagandą idei filozofów-encyklopedystów. Nic więc dziwnego, że i w Liège wytworzyła się silna partya rewolucyjna, tem bardziej, że wiele łóż tego miasta łączonych było z W.: Ws.: Francyi, jako też i z masonami Templaryuszami Paryża!

Kiedy w r. 1785 i 1786 cesarz Józef II chciał bliżej wejść w działalność masonii i poddać loże pod nadzór policyi, doznał stanowczego choć biernego oporu. Rada prywatna Niderlandów wraz z ministrem plenipowraczycarzem, księciem Belgioso, usiłowały zmniejszyć znaczenie edyktów cesarskich; loże zatem cieszyły się wielkim wpływem w Brukselli jeszcze w r. 1790, następnie znaczenie ich upadło. Gdy jednak po wypadkach r. 1814 i 1815 Belgia wcielona do protestanckiej Holandyi z decyzyi kongresu wiedeńskiego, została miejscem przytułku rewolucjonistów francuzkich, nowe życie zapanowało w lożach, które przybrały odtąd cechę wybitniej antichrześcijańska, aniżeli ją miały dotychczas.

P. Amand Neut w znakomitym zbiorze dokumentów masonskich, skreślił historię Saint-Martina ¹⁾ księdza apostaty, któremu Napoleon powierzał niejedną misję do spełnienia w Niderlandach. Nędznik ten osiadł w Liège po r. 1815, gdzie wraz z Testem, drugim agentem Napoleona I, a następnie ministrem przedajnym Ludwika-Filipa, przetworzyli całą masonię belgijską, która przybrała nazwę *partyi liberalnej belgijskiej*. Partya liberalna, a przynajmniej ci, którzy byli zarazem wolno-mularzami, nie chcieli bynajmniej wyrwania Belgii z pod władzy Holendrów, woleli bowiem zostawać pod władzą księcia protestanckiego. Kościół katolicki doznawał już wtedy wielkiego ucisku.

¹⁾ Saint-Martin pierwszy dał przykład pogrzebu cywilnego.

Rewolucya w r. 1830 pociągnęła większość *liberalną*. Kato-
licy, mający wielką przewagę liczebną, podlegając wpływow du-
cha czasu, rządzeni szlachetnością nie przypuszczającą złej wiary
w przeciwnikach, dopisali do konstytucyi artykuły zapewniające
nieograniczoną swobodę rozprzestrzeniania wszelkich doktryn. Lo-
jalna tolerancya była konieczną w owej epoce, w warunkach
w jakich się znajdowało społeczeństwo belgijskie, lecz nieszcze-
ściem tolerancya ta przeszła możliwe granice, bo w konstytucyi
z r. 1831 nadano równe prawa prawdzie i błędowi, zasiewając
tym sposobem indyferentyzm religijny. Jednakże liberalni wolno-
mularze nie byli z tego jeszcze zadowoleni. „**Wolność dla wszyst-
kich i we wszystkim nie jest naszą dewizą. Społeczeństwo reli-
gijne jest potężne w Belgii, obowiązkiem więc naszym jest wglą-
dać w jego działalność i przeszkadzać jego zaborom.**“ ¹⁾ Łoża
„*Wolnomysłicieli*“ w Verviers postanowiła nie dopuszczać żadnego
profana, któryby nie dał jawnych dowodów swej niezależności
i stałości, jako też żądać od członków obietnicy niezawierania
związków małżeńskich według przepisów kościoła.

W r. 1837 otwarcie nowej loży w Gandawie zmusiło bisku-
pów belgijskich do wydania listu pasterskiego z ostrzeżeniem i do-
wodami, że należący do łóż przestają być dziećmi kościoła. Skut-
kiem listu tego liczba łóż się zmniejszyła, lecz pozostali członko-
wie wolno-mularstwa większą jeszcze nienawiść powzięli do ko-
ścioła i jawną mu już wypowiedzieli wojnę. Prezydentem Izby
kasacyjnej był p. Defacqz, mistrz masonii narodowej; nic więc
dziwnego, że pousuwano z zarządu gorliwszych katolików i na
gruzach kościoła postanowiono zaprowadzić wszechwładztwo do-
gmatyczne państwa, co z następstwem czasu doprowadziło do so-
cjalizmu. Defacqz, Verhaegen, Defré, przywódcy masonii i par-
tyi liberalnej, znaleźli pomoc w Leopoldzie Sasko-Koburg-Gotaj-
skim, który w r. 1833 został z woli monarchów europejskich
królem belgijskim. Należał on do rodziny, której Weisshaupt za-
pewnił poparcie towarzystw tajnych, jako wynagrodzenie za dany
mu przytułek. Król Leopold był sam wol. mul. wyższych sto-
pni, kawalerem Kadosz. Po śmierci jego loże brukselskie odpra-

¹⁾ Indépendant.

wiły jedną z tych uroczystości pogrzebowych, które są przedrzeźnianiem modłów kościoła, ceremonię, której znaczenia pojąć nie można u ludzi nie wierzących ani w piekło, ani w czyściec, ani nawet w nieśmiertelność duszy.

Od r. 1855 W.:. Ws.: Belgii objął otwarcie ster partii liberalnej, jak to widzieć możemy z postanowień dotyczących się wyborów, wydanych w tym względzie d. 5 m. 11 r. 5855.

1. Kandydata masona podadzą .oże, w obrębie których odbywają się wybory. Kandydat ma być potwierdzony przez W.:. Ws.: Bracia pod posłuszeństwem za nim głosować powinni.

2. Jakiegokolwiek odbywają się wybory: narodowe, prowincjonalne czy gminne, potwierdzenie ich przez W.:. Ws.: jest również potrzebnem.

3. Każdy z masonów wykona przysięgę, że popierać będzie wybranego kandydata.

4. Wybrany obowiązany będzie zrobić w loży wyznanie swej wiary, które zapisać należy w aktach loży.

5. Zmuszonym będzie udawać się po światło do loży, albo do W.:. Ws.: w okolicznościach ważnych, mogących się wydarzyć w czasie trwania jego mandatu.

6. W razie niedopełnienia tych zobowiązań zostanie surowo ukarany, a nawet usunięty ze stowarzyszenia.

7. Każda loża uznająca potrzebę pomocy dziennika, może starać się o umieszczenie w nim tego, co będzie potrzebnem, ale W.:. Ws.: zastrzega sobie prawo wskazania dzienników, posiadających jego zaufanie.

Że ostrożność surowo przestrzegana była, widzimy z publicznego wykluczenia ze stowarzyszenia B.:. Armada Tardieu, za ogłoszenie dokumentów, których ogłaszać nie było w interesie sekty. Dekret ten zatwierdzony został przez W.:. Ws.: pod prezydencją BB.:. Debie i Bonifacego Defré. Dokument ten brzmi jak następuje: „Królewska loża *Przyjaciół filantropów* ogłasza B.:. Armada Tardieu za winnego odkrycia masonskich tajemnic w dzienniku „Patrie“, wychodzącym w Bruges, za co zasłużył sobie na naganę Braci; wskutek tego Czcigodny Łoży rozkazuje, aby nazwisko jego napisane na papierze, spalone zostało wśród dwóch kolumn, żeby wszystkie światła zostały pogaszone, a pozostała tylko pochodnia pogrzebowa, służąca do wykonania wy-

roku, poczem zostanie złamaną i rzuconą w miejsce nieczyste. Imię tego Armanda Tardieu ma być wymazane z tablicy, wypisane czerwonym atramentem i przesłane lożom korespondencyjnym. Wykonanie powyższego wyroku mieć będzie miejsce w miesiąc po jego wydaniu.“

Niepodobnem byłoby śledzić walkę loż masonskich na polu politycznem. Zaznaczamy tylko kilka takich posiedzeń loż Brukselli. I tak: 12 października 1874 r. *Przyjaciele filantropi* wprowadzają na posiedzenie kwestyę: „**Jakiej broni użyć może państwo demokratyczne przeciwko ultramontanizmowi.**“ — Dnia 11 stycznia 1875 r. roztrząsają kwestyę wprowadzoną przez B. Goblota d'Ariella: „**Jakimi sposobami zaszczepić w ciele wyborczem ideę zupełnego oderwania od Kościoła i państwa.**“ W r. 1876 wszystkie loże jednoczą się w celu zastanowienia się nad tem: „**Jakie środki przedsięwziąć dla powstrzymania reakcy ultramontańskiej, a głównie dla powściągnięcia śmiałości dzienników przeciwnych masonii?**“ Po długiej dyskusyi postanowiono: 1) wytoczyć dziennikom katolickim proces o szkalowanie i oszczerstwo; 2) żądać wynagrodzenia poniesionych strat od kaznodziejów, którzyby publicznie namawiali abonentów do porzucenia dzienników sekty; nakoniec 3) **rozpocząć procesy tam tylko, gdzie w trybunałach przeważa liczba braci wol. mularzów.**“

Należy tu zaznaczyć, że około tego czasu, t. j. od r. 1873 czy 1874, bardzo ściśle związki zawiązywały się między W. Ws. belgijskim, a znakomitościami masonskimi w Niemczech, dzięki wdaniu się w to p. Bluntschli, jednego z powierników Bismarka. Partya liberalna belgijska wystąpiła z większą jeszcze zaciętością od repuklikanów francuzkich. Mowy ich wszystkie napiętnowane były najgwałtowniejszym fanatyzmem. Nie poprzestają oni na bluźnierczych wykrzykach w lożach i kółkach poufnych, ale jawnie stoją na czele propagandy bezbożnej, wywołującej zbeszczeszczenie obzłądków religii katolickiej. Broszury i konferencye są środkami do tego. Kto wie, czy zakaz procesyi publicznych, wydany we Francyi w r. 1879, nie jest owocem zмовy między lożami Belgii i Francyi.

Loże Belgii rozpowszechniają także z największym fanatyzmem sektę *Solidarystów*. Sekciarze ci zobowiązują się: 1. Odzucać w chwili śmierci wszelką pomoc religijną i żądać, by po-

grzeb ich odbył się bez żadnego obrządku religijnego. 2. Dpomagać stowarzyszonym do wypełnienia w zupełności swych zobowiązań. — Sekta *Solidarystów* powstała w r. 1862 w Brukselli, zkaąd rozeszła się po Francyi i Włoszech.

Jako nieuniknione następstwo takiego działania, widzimy socjalizm występujący tu w całej sile. Łoże przyjmuje go z zapalem. W niedalekiej przyszłości wyruguje on partję liberalnych. B.: Grün, ex-mówca W.: Ws.:., czcigodny L.: *Le Travail* w Verviers, znanym jest ze swych socjalistycznych opłnii.

W r. 1877 łoże brukselskie, najwięcej postępowe ze wszystkich, wprowadziły do parlamentu p. Jansen, mówcę na kongresie w Liège, którego pojęcia socyalne tak są znane, że internacyonal powitał powołanie go na widownię polityczną, jako wskazówkę zmiany radykalnej w kraju.

Masonia wie o tem dobrze, że nie zdoła przekształcić społeczeństwa, jeżeli nie przygotuje młodocianych umysłów do przyjęcia jej zasad. To też, jakeśmy to widzieli, gdziekolwiek przyjdzie do znaczenia, pierwszym jej usiłowaniem jest zagarnąć pod swe kierownictwo wychowanie publiczne. Belgia padła ofiarą wcześniej od państw innych. Już od r. 1842 widzimy dążność masonii do zawładnięcia wychowaniem. Na posiedzeniu d. 17 września 5842 r. łoża brukselska *Le Travail* przyjęła jednogłośnie po długich w tej kwestyi rozprawach, postanowienie wtajemniczenia bez opłaty wpisowego i składki miesięcznej każdego nauczyciela elementarnego, tak Belgijczyka, jak i zamieszkałego tylko w Belgii, któryby posiadał odpowiednie przymioty i zobowiązał się: 1) Dać darmo naukę elementarną czworgu dzieciom rodziców masonów lub też innych wskazanych im przez łożę. 2) Dać prócz tego naukę elementarną dziecku powierzonemu przez łożę za taką samą opłatą, jaką dostaje od rządu lub gminy za dziecko ubogie umieszczzone w szkole. 3) Poddać się dozorowi jednego lub kilku komisarzy wydelegowanych przez łożę, dla zbadania nauki i sposobu jej wykładania. ¹⁾ Odpowiednio do tych pragnień, łoża belgijskie otworzyły uniwersytet, będący strażnicą nauk masonskich. Fundacya jego zawdzięcza swoje istnienie radzie municypalnej brukselskiej i radzie prowincjonalnej Brabantu, które zostając od-

¹⁾ *Région naturelle*, z 12 lat. 1843.

dawna w zupełnej zawistości od masonów, udzielają uniwersytetowi znacznej subwencji z budżetu municypalnego i prowincjonalnego. Żeby zaś pracom swoim nadać więcej życia, utworzyli Belgijczycy pierwsi, bo już w lutym 1865 r., znaną nam z celów swoich *Ligę wychowawczą*. Wolnomularze francuzcy wraz z p. Macé, poszli za przykładem Belgii.

Pomimo usiłowań masonów, rozporządzenie wydane w roku 1842, uwzględniające prawa rodziców i jednoczące je z potrzebami państwa i wymaganiami religii, utrzymało się jeszcze czas długi. Liberalni jednak już od r. 1860 pracowali nad zniesieniem go, a ustanowieniem nauczania obowiązkowego. Uchylenie się od niego proponował W.:. Ws.: obostrzyć surowo, bo groźbą więzienia. W r. 1862, chcąc wejść na drogę praktyczną, rozesłał do łóż wszystkich żądanie rozwiązania następujących kwestyi: 1) Powiedzieć, co one rozumieją przez nauczanie obowiązkowe. 2) Zrobić program nauki. 3) Wykazać jakie mogą być środki zmuszające do wprowadzenia w życie tego programu. 4) Sformułować projekt tego prawa.—Treścią odpowiedzi było: 1) „Wymaganie bezwarunkowe od ojca lub matki-wdowy posyłania dzieci do szkoły. 2) Zniesienie wychowania religijnego. 3) Wypisanie imion rodziców nie chcących poddać się temu, na tablicy wywieszanej przed ratuszem na widok publiczny. 4) W razie dalszego nieposłuszeństwa skazanie rodziców na karę pieniężną nie przenoszącą 100 franków, gdyby zaś tego zapłacić nie mogli, na roboty ciężkie od 1 do 30 dni na korzyść gminy, albo też na więzienie od 1 do 5 dni trwające. 5) Jeżeli to skutkować nie będzie, należy **odebrać dziecko z pod władzy rodziców**.

Postanowienie to miało się odnosić zarówno do dziewcząt, jak do chłopców.

Rok 1876 jest jednym z najpomysłniejszych dla masonii; ministerium ówczesne bowiem złożone było wyłącznie z wolnomularzy. 1) Spodziewali się też oni przeprowadzić wszystko co

¹⁾ B.: Frère-Orban, minister spraw zagranicznych, był *Księciem Królewskiego Sekretu* i.: *La Parfaite intelligence* w Liège.

B.: Piotr van Humbeck, minister oświecenia publicznego, był *Lejtnantem W. Komandora Najwyższej Rady łóż Belgijskich*.

zechcą. W istocie postanowiono „**dla usunięcia z drogi trupa zagradzającego drogę postępowi**“, jak się wyraził B.: vom Humbeck, minister oświecenia publicznego, że nauczanie będzie wyłącznie świeckiem, bezpłatnem i obowiązującym, że nauka religii najzupełniej usuniętą zostanie ze szkoły. Nietylko biskupom i proboszczom zabroniono mieszania się do szkoły, ale nawet ojcowie rodziny nie mogli wglądać w jej działania. Nauka religii mogła być tylko wykładaną w pewnych pozaszkolnych godzinach, w mieszkaniu na to przeznaczonem. Biskupi belgijscy głośno przeciw temu postanowieniu zaprotestowali, robili co mogli dla zwrócenia uwagi rządu na skutki podobnego prawa; ze swej strony zaś ogłosili, że rodzice katolicy nie mogą posyłać dzieci do szkół takich, nie zrywając z kościołem. Wreszcie usilnością dowodzili tego, że powstały także szkoły wolne, katolickie, pod wyłącznym nadzorem duchowieństwa.

Na początek prawo ogłoszone 1 lipca 1879 r. ograniczyło się na uorganizowaniu wykładu świeckiego, czyli sekularyzowaniu nauki, gdyż według wyrażenia łoży *Philadelfów* w Verviers, „**wychowanie świeckie jest najdzielniejszym środkiem do zliberalizowania ludu.**“ Z obawy jednak wywołania zaburzeń pomiędzy ludem, na którego skarb największy tak się niemilosiernie rzucono, cyrkularzem ministeryalnym z d. 20 września przywrócono naukę katechizmu według przewodnika zwykłego dyecezyalnego. Że jednak duchowieństwo stosować się do tego nie chciało, mieli go wyklądać nauczyciele świeccy. Nie poprzestała jednak na tem masonia, organ jej z miesiąca marca 1880 r. wezwał ministeryum liberalne, żeby i kobiecie zapewniło *wyższe, rozumne, wykształce-*

B.: Juljusz Bara, minister sprawiedliwości — *Najwyższym Komandorem Świątyni Jerozolimskiej.*

B.: I. B. I. Bruno Renard, minister wojny, *Wielkim Komandorem Najwyższej Rady Belgijskiej.*

B.: Rollin-Jacquemyus, minister spraw wewnętrznych — członkiem L.: i kapituły *Le Septentrion* w Gand.

B.: Gram, minister skarbu — członkiem Łoży *Les amis de l'Union et du Progrès réunis* w Brukseli.

B.: Saintctette, minister robót publicznych — członkiem L.: *La Parfaite Union* w Mons. (*La vraie lumière* № 2).

nie. Jakie jest znaczenie tego wyrażenia, odczuje każdy, co rozumie, czem grozi wyrzucenie Boga z ogniska domowego i sumienia ludzkiego, zwłaszcza dla kobiet, od których zależy siła moralna pokolenia i które raz utraciwszy wiarę, drogą rozumowania do niej nie wracają. Zwłoka w dojściu do celu, będąca wynikiem ostrożności kierowników, nie dowodziła bynajmniej chęci cofnięcia się z obranej drogi. Dowód tego dali w wydaleniu nuncjusza apostolskiego, w odmówieniu uczestnictwa przy odśpiewaniu *Te Deum* przed rozpoczęciem prac parlamentarnych, jak to zawsze bywało w zwyczaju, i w obchodzie najzupełniej masońskim 50-letniej rocznicy niepodległości narodowej. W ogólności zdawać by się mogło, że Belgii chodziło o to, żeby się Francji prześcignąć nie dała.

Na otwarcie sesji izbowej w grudniu 1882 r. żądano za pośrednictwem B.: Goblet d'Aziella skasowania 442-ch wikaryatów, zniesienia pensyi dla kanoników i sekretarzy biskupich i prawa zwalniającego seminarzystów od służby wojskowej, a pozyskania go dla uczniów szkół normalnych i nauczycieli rządowych, t. j. anti-chrześcijańskich. Idąc za przykładem generałów Billot i Thibaudin, B.: Gratry, minister wojny, zakazał stanowczo oficerom brania udziału w konferencyach św. Wincentego a Paulo i stowarzyszeń katolickich, ale **wbrew rozporządzeniom wojskowym pozwolono im zapisywać się do łóż masońskich.**

Jeszcze na jedno zwrócić należy uwagę: Gdziekolwiek masonia dochodzi do władzy, wszędzie stara się zagarnąć pod swój zarząd zakłady dobroczynne, zabrać ich fundusze, by tym sposobem biedni zawdzięczali pomoc swą rządowi. Jestto bowiem środek utrzymania proletaryatu w pewnej od siebie zależności.

Jeden z punktów projektu prawa o wykształceniu elementarnem, przygotowany przez lożę w Verviers r. 1863 brzmiał jak następuje: „Rodzice biedni zostaną wykreśleni z listy potrzebujących pomocy, jeżeli nie poddadzą się prawu.“ Ta sama kwestya roztrząsaną była na posiedzeniu W.: Wschodu w marcu 1877 r.; uznano wtedy za „niegodnych pomocy biednych, którzy dzieci swoich do szkół świeckich, obowiązujących, bezpłatnych posyłać nie chcą.“

Loża w Verviers żądała także usunięcia duchownych ze wszelkich instytucyi dobroczynnych, głównie zaś z ochronek i za-

kładów sierot tak chłopców jak dziewczynek. Dawno także domagały się łoże sekularyzacji cmentarzy, a głównie usunięcia duchownych z rad fabrycznych.

Znalazło się jednak w Belgii dużo ludzi dobrej woli, którzy zrozumieli grożące krajowi niebezpieczeństwo i pracą i usilnością otrzymali większość parlamentarną i doszli do władzy. Od lat 20 cieszy się Belgia rządem katolickim, odetchnęła też pod każdym względem.

Przedewszystkiem jak wszędzie gdzie katolicy są u steru, nie tylko żadna religia prześladowana nie jest, ale nawet wol.: mul.: socjaliści i radykali równomiernie cieszą się prawami. Protestanci idą do świątyni, żydzi do bóżnicy, katolicy do kościoła, wolnomyśliciele nie idą nigdzie i nikt ich za to nie prześladowuje. Katolicy organizują procesye, socjaliści—pochody, wol.: mul.:—przyjęcia w łozach, wzajemnie sobie nie przeszkadzając.

Uniwersytet wolnomyślny w Brukselli ma prawo nadawania stopni naukowych na równi z uniwersytetem katolickim w Louvain, i nikt stopni tych nie kwestyonuje. Każdy obywatel ma prawo wyboru nauki dla swoich dzieci.

Władza duchowna i władza krajowa zajmują się każda tem, co do sfery jej zajęć należy, obiedwie pracują wspólnie nad tem, co dla dobra kraju przydatnem być może. To też skutki tej wolności widoczne są we wszystkim:

Ludność w ciągu tych lat 20 wzrosła bardzo, z 4,337,000 w r. 1840, doszła w 1900 do 6,744,000; budżet państwa stoi doskonale ma coroczne zwyczajki 6, 9, 12 do 17 milionów. Fundusze te używane bywają na cele socyalne, na zasilanie kas rzemieślniczych. Handel, przemysł, bogactwo kraju wzrasta bardzo żywo. Wywóz ze 139 milionów doszedł w r. 1899 do 1,949,223,000 fr. podniósł się zatem więcej niż 10 razy. Koleje które około r. 1845 przynosiły 6,393,000 fr., w 1899 przyniosły 64,631,000 fr. Wartość majątków trzy razy wzrosła. Przyrost ten nastąpił szczególnie w ciągu ostatnich lat 20-tu.

Instytucye wszelkiego rodzaju, jak: szkoły rzemieślnicze, kółka robotnicze, bursy, towarzystwa wzajemnej pomocy, syndykaty, kasy oszczędności, mieszkania dla robotników, wszystko to powstało z nadzwyczajną szybkością.

W 1900 r. 10 maja powstała kasa zapewniająca wszystkim robotnikom i robotnicom dochodzącym do 65-go roku życia stałą pensję. Stowarzyszeni zobowiązują się do minimalnych wkładek. Jak instytucja ta jest popularną mówi okoliczność, że w r. 1900 w samym miesiącu grudniu 78,000 się zapisało. Dopóki jednak instytucja ta własnymi siłami istnieć nie będzie mogła, z budżetu państwa przeznaczono od 1901 r. po 12 milionów rocznie na pensje dla starców, dzięki czemu dziś już wszyscy pracownicy i pracownice dochodzący 65 lat otrzymują pensje nie złożywszy nawet grosza na ten cel.

Partya katolicka u steru rządu będąca zrozumiała, że kwestya socyalna tylko miłością da się rozwiązać, zaznaczyła też rządy swoje całym szeregiem użytecznych instytucji, które jej bynajmniej nie zubożyły, owszem wzmogły bardzo jej bogactwa. A przecież zakonników swoich i zakonnic nie wygnali, przeciwnie wielu wygnanych z Francji przyjęli do siebie.

Jak zaś stoją finanse republikańskiej Francji, mówi o tem najlepiej raport p. Antonina Dubost, złożony senatowi 20 marca 1903 r. w którym wykazuje, że w ciągu ostatnich lat trzech deficyt Francji wyniósł ogromną sumę 726,386,000 fr.

Przejdźmy teraz do Holandyi: Od czasów Spinozy kraj ten był zawsze jednym z ognisk sekty anti-chrześcijańskiej. Jeżeli jednak nie było tam tych wstrząśnień politycznych i socyalnych, jak w krajach sąsiednich, mogło to być z przyczyny, że sekta chciała sobie w kraiku tym zachować kącik spokojny, z któregoby bezpiecznie na wszystkie strony działanie swe rozpościerać mogła. Jak we wszystkich krajach protestanckich, książęta rodziny panującej i wielu ludzi dobrej woli, należenie do łóż za złe nie uważało, ci jednak, którzy lepiej rzeczy zbadali, poznali grożące chrześcijaństwu niebezpieczeństwo. Jeszcze w r. 1819, książę Oranii Fryderyk, drugi syn Wilhelma I, który w czasie restauracyi mianowany został Wielkim Protektorem Stowarzyszenia, przerażony głęboką bezbożnością obrządków wyższych stopni, porzucił masonię wyjaśniając powody tego postanowienia, cyrkularzem przesłanym do wszystkich masonów, piastujących w Niderlandach stopnie wyższe od Ucznia i Czeladnika. ¹⁾

¹⁾ La Franc. Maçon. soumise au grand jour de la publicité p. Armand Neut. Tom I, str. 175 i następne.

W r. 1855 kilku wolnomysłicieli i pozytywistów holenderskich, BB.: d'Albaing, Günt i dr. Junghüm, założyli pod patronatem sławnej loży amsterdamskiej (która pierwsza *zniósła nawet formułkę W.: Architekta świata*), pismo *Dageraad* (Brzask dnia), którego głównym celem była walka z kościołem i wyznawcami jego zasad. W rok potem *Degeraad* zwołał kongres wolnomysłicieli, w którym udział wzięło 65 osób tak z Holandyi, jak i krajów sąsiednich. Na kongresie tym polecono członkom uczęszczanie na uniwersytet brukselski. Współpracownicy pisma tego utrzymywali stosunki ze wszystkimi pismami wolnomysłicieli, z Rougem, twórcą rugizmu i liberałami Niemiec. W r. 1864 pismo *Dageraad* doszło do pełnego rozwoju. I tu przepisy wychowania masońskiego uzyskały sobie prawo obywatelstwa. Dnia 17 sierpnia 1878 r., pomimo opozycji katolików i prawowiernych protestantów, wydano prawo obowiązujące każdą gminę do utrzymywania w niej szkoły, z którejby nauka religii usuniętą była. Subwencya rządowa udzielana tym szkołom, utrudnia konkurencyę z niemi.

W r. 1884 zmarł książę Oranii, domniemany następca tronu, W.: Mistrz często prezydujący na masońskich zebraniach. Pogrzeb jego odbył się bez współudziału duchowieństwa. Na trumnie złożył wieniec ks. Walii z napisem: „Wielkiemu Mistrzowi masonii holenderskiej od W.: Mistrza masonii angielskiej.“

W lożach Indyi Niderlandzkich ten sam duch bezbożności panuje, jakim tchną loże Holandyi.

Regentka Marya Krystyna, doszedłszy do władzy w Hiszpanii, rzuciła zasiew ducha rewolucyjnego. Pomimo że kraj ten jest jednolicie katolickim, w konstytucyi jego przyznano prawa herezyom i błędom, które tym sposobem rozeszły się z nadwyzczajną szybkością; duchowieństwo pozbawiono jego posiadłości, zniesiono zakony. Królowa Izabella nie chcąc iść z duchem tej polityki, została wygnaną.

Po kilku latach syn jej został wyniesiony na tron przez tych samych, którzy wygnali matkę, a to dla usunięcia Don Karlosa od władzy. Alfons XII był zapewne beżwiednie przykładem tego, czem może być król **prawowity rewolucyi**. Pomimo osobistych przymiotów, panowanie jego było pasmem ciągłej powolnej dezorganizacyi i dechrystyanizacyi tego kraju. Liczba łóż wzrastała

codziennie. Przed r. 1868 była ich mała tylko liczba, a i te ukrywały swoje istnienie. W r. 1884 było ich trzysta kilkadziesiąt; W.: L.: hiszpańska miała 154 łóż pod swoim zwierzchnictwem; margrabia de Sevane był W.: Mistrzem. W.: Ws.: Hiszpanii, którego W.: Mistrzem był Sagasta, dopóki nie został ministrem, liczył łóż 162 i 30 kapituł. W.: Ws.: Luzytanii zawiadywał 40 łóżami, a prócz tego około 12 łóż zostawało pod władzą Wschodów zagranicznych. Masonów czynnych w Hiszpanii obliczano wówczas na 25,000 do 30,000. Liczba ta wzrasta codziennie.

Masonia hiszpańska, jak powiadają, łączy się z różnemi partjami politycznemi. Przypuściwszy na tem polu pewną między niemi rywalizacyę, widzimy, że gdy chodzi o walkę z kościołem, zgoda najzupełniejsza między niemi. panuje. Usiłowanie odjęcia duchowieństwu wychowania młodzieży za ministerstwa Canovas'a del Castillo, dziwna propozycja zrobiona przez ministerjum Sagasty rosyjskim Żydom, aby się osiedlili w Hiszpanii, dowodzą, że sekciarze przeprowadzają tam swoje projekta wbrew interesom narodowym.

Jeżeli jednak, pomimo poparcia rządu, nie idą tam krokiem tak szybkim jakby pragnęli, jeżeli projekt o małżeństwach cywilnych odroczony został, zawdzięcza to Hiszpania energii katolików, a szczególnie obawie jaką wzniesają karliści, około których grupuje się partya konserwatywna narodu.

Wielu Żydów hiszpańskich osiadło na Wschodzie, ci mają swoje loże w Konstantynopolu i innych miastach Turcyi Europejskiej i Azjatyckiej.

Dziwnym zbiegiem okoliczności rząd krajowy stał się sam po dwa razy inicjatorem masonii w Portugalii. Pierwsze loże, jak wiemy, otwarte były za ministerstwa Pombala, drugi raz za panowania Don Pedra. — W ciągu tego czasu protestancko-bezreligijny uniwersytet w Koimbrze i szkoła wojskowa utworzone przez Pombala w celu szerzenia bezreligijności, podkopały moralność społeczeństwa, nic więc dziwnego, że gdy liberalny Don Pedro nadał konstytucyę krajowi, nie przyniosła ona właściwych owoców, ale otworzyła drogę wpływom masońskim. Rewolucya r. 1834 jest ich dziełem.

W r. 1840 liczono już dziewięć potęg masońskich, a w r. 1859 W.: Ws.: Luzytanii skupił około siebie większą część łóż.

W tym to czasie istniały też oprócz W.: Ws.: Luzytanii, cztery inne potęgi masonskie: 1) W.: Ws.: Portugalii. 2) Związek portugalski, utrzymujący stosunki z W.: Wschodem Francyi. 3) Najwyższa Rada Szkoeka. 4) Łoża prowincjonalna Islandyi, zależąca od W.: Łoży Dublińskiej.

W r. 1863 W.: Ws.: Francyi uznał oficjalnie W.: Ws.: Luzytanii. W r. 1867 W.: Ws.: Portugalii i Związek Portugalski złączyły się razem, a w r. 1869 nastąpiło zlanie się W.: Ws.: Luzytanii z W.: Ws.: Portugalskim. W.: Ws.: Luzytanii liczył w r. 1870 pod swem zwierzchnictwem 56 łóż, z których 20 w Hiszpanii. Dziwno zaiste, że pomimo ciągłej pracy towarzystw tajnych, Portugalia jest dotychczas krajem czysto katolickim; czy jednak długo tak się utrzymać zdoła—nie wiadomo; masonia bowiem chwyciła się najszkodliwszego środka: całe usiłowania swoje skierowała do zdemoralizowania młodzieży i duchowieństwa. Przytem zasady upornego gallikanizmu, panujące w kraju, tamują działalność księży, ułatwiając pracę wolno-mularzom. Jednym z ich trymfów było wypędzenie Sióstr Miłosierdzia, tych wzorów cnót i poświęcenia, że szpitali i ochron, — były one zbyt silną tamą złego. Słusznie też masoni portugalscy urządzili świetną uroczystość na pamiątkę setnej rocznicy Pombala i wzniesli pomnik temu, który nasienie złego tak hojną ręką posiał na ziemi portugalskiej.

Od r. 1866 Szwajcarya coraz więcej ciąży ku państwu niemieckiemu. Partya radykalna pracuje nad zgermanizowaniem i zdechrystyanizowaniem kraju i tak jak w innych krajach, chce załwładnąć młodem pokoleniem.— Program szkolny skreślony został przez Dra Schenka, dawnego prezydującego w związku. Mieści on w sobie zakaz wszelkich oznak chrześcijańskich; modlitwy i t. p. Autonomia, jaką się cieszą kantony, sprzeciwia się wprowadzeniu w życie tego planu. W Szwajcaryi, tak jak wszędzie, przywódcy partyi radykalnej są członkami łóż. Główny dziennik partyi, *Bund*, jest redagowanym przez wol.: mul.:, a W.: Mistrzem W.: L.: *Alpina* zwanej, był w ostatnich dziesiątkach XIX w. B.: John Cuénoud, dyrektor policyi centralnej w Genewie.

Nic też dziwnego, że Szwajcarya stała się w tym czasie głównym ogniskiem sekt. Tam to, korzystając ze swobody republikańskiej, chronili się wszelkiego rodzaju anarchiści. Socya-

lizm, internacjonalizm, nihilizm, anarchizm, miały lub mają jeszcze tam swoje siedlisko. — Ten cichy, uczciwy zakątek świata, przemienił się w gniazdo buntu przeciwko prawom Boskim i ludzkim. — Jest jednak nadzieja że się z tego otrząśnie, bo się Szwajcarom po troszku oczy otwierają.

W Anglii W.: L.: ma 1649 łóż pod swem zawiadywaniem, a przeszło 101,000 członków. W.: L.: Szkocka liczy 504 łóż, a Irlandzka 344. Masonia angielska dzieli się na trzy stopnie symboliczne zwykle i jeden stopień wyższy: królewskiego architekta. Członkowie jego składają kapitułę rządzącą lożami symbolicznymi. — Niektóre obrządki dzielą stopień mistrza na 4 stopnie i te noszą nazwę *marklodges*. Łóż podobnych jest w Anglii 223, które zostają pod zwierzchnictwem oddzielnej loży. Wysokie stopnie są prócz tego dość praktykowane. Obrządek szkocki dawny przyjęty ma najwyższą Radę w każdym z trzech królestw. — W Szkocyi zachował się także dawny obrządek *Héredom*, którego W.: Mistrzostwo piastują głowy ukoronowane. Wreszcie w W. Brytanii znajdują się także *Obozowiska Templaryuszów*.

Masonia w Anglii jest bardzo rozpowszechnioną, liczy ona przeszło 200,000 wtajemniczonych, w liczbie których są członkowie klas najwyższych. Książę Walii jest W.: Mistrzem W.: L.: *Angielskiej, Najwyższej Rady Obrządku Szkockiego dawnego przyjętego dla Anglii i Walii*, jak również *Kapituły Templaryuszów*, prócz tego jest protektorem WW.: Łóż Szkocyi i Irlandyi. Wielu członków rodzin arystokratycznych są W.: Mistrzami *łoż i kapituł Królewskiego Architekta*, istniejących prawie w każdym hrabstwie. — Wolnomularstwo angielskie niema jednak cech właściwych innemu krajom, jest ono w W. Brytanii instytucją towarzyską. Reprezentanci jego mają udział w uroczystościach publicznych. Ponieważ rozporządza znacznymi funduszami, może przyjąć w pomoc w wielu potrzebach ogółu, a wzajemne dopomaganie sobie w konieczności, zyskuje mu życzliwych. To też Forster powiedział: „Masonia jest stowarzyszeniem uczciwym.“ — W Anglii nie jest ona uważaną za anti-chrześcijańską i nie jest nią w istocie. Duchowieństwo protestanckie samo w znacznej części do niej należy. Chociaż trudno pojąć, jak mogą nie rozróżniać, gdzie się dobre uczciwe kończy, a złe, nieuczciwe — zaczyna. Biblia, tak cenią ją przez Anglikanów, zajmuje w lożach równie zaszczytne

miejsce, jak kompas i węgelnica.—Przeciw moralności łóż angielskich nic powiedzieć nie można. Dały one nawet dowód dobrej wiary z jaką postępują i ducha, jaki panuje wśród członków, zerwaniem związku z W.:. Ws.:. Francyi, gdy ten z konstytucyi swej usunął dogmat wiary w nieśmiertelność duszy i w istnienie Boga. Od tego czasu Bracia Francuzi, pod zwierzchnictwem W.:. Wsch.:. zostający, nawet jako zwiedzający do łóż angielskich przystępu nie mają. Nie chcieli także angielscy masoni wziąć udziału w kongresie rzymskim, dając i tem dowód umiarkowania i uczciwości. Wiele przyczyn na to wpłynęło. Jak wiemy, celem głównym masonii jest walka przeciw kościołowi. Odkąd katolicyzm znikł z ziemi angielskiej, nienawiść przeciwko kościołowi nie potrzebowała być podsycaną. Widok okrucieństw rewolucyi francuzkiej, obudził niechęć do destrukcyjnych tendencji, a cześć dla idei chrześcijańskiej. Duch instytucyi przechował się tu czyszciej religijnym niż w innych krajach, przeciw którym prądy rewolucyjne skierowane były. Dodajmy do tego umysł praktyczny Anglików, ich wstręt do kosmopolityzmu, przywiązanie do tradycyi, a to nam wyjaśni, dlaczego charakter masonii angielskiej tak bardzo się różni od swej siostrzycy na stałym lądzie.

Czy masonia tego pokroju nie jest niebezpieczną? Kościół sądzi że przeciwnie, i tak tam, jak w całym świecie, zakazuje wiernym wstępowania do łóż pod karą ekskomunikacji. Przyczyną tego jest naturalizm, czyli negacya Objawienia, stanowiąca podstawę zasad wolno-mularskich. Zresztą już sama przysięga zachowania tajemnicy, przysięga ślepego posłuszeństwa władzy nieznanej i oddania się pod jej kierunek bezwzględny, jest złą i niebezpieczną w całej swej istocie.—Dziwne jest przytem i to, że Bracia masoni angielscy, jakkolwiek zerwali z W.:. Ws.:. Francyi, utrzymują jednak stosunki z innemi jej lożami, jako też i z lożami Włoch, Hiszpanii i Niemiec, które lepszemi nie są i biorą udział we wszystkich wspólnych radościach i smutkach.—Na największą jednak naganę zasługuje, że Anglicy zezwolili na otwarcie w swoim kraju *łóż kosmopolitycznych*, będących stekiem spisków i bezbożności świata całego.

Jak w innych krajach, tak i tu partya wolnomyślicieli zapragnęła wytworzyć młode pokolenie sobie podobne, w tym też

celu utworzyła Ligę Wychowawczą na wzór francuskiej, znaną pod nazwą *National education League*

Anglicy pozakładali żeże nie tylko w swoich koloniach, ale nawet w różnych miastach Azji i Afryki, gdzie tylko są poddani angielscy. Są zatem żeże angielskie w Konstantynopolu, Smyrnie, Kairze. Charakter łóż Ameryki angielskiej i Australii, jest dosyć podobny do łóż macierzystych. Pomimo znacznej liczby katolików, niema tam nienawiści i antagonizmu, a przeciwnie, ogólne poszanowanie praw. Masonia jest tam więcej instytucją wzajemnej pomocy.

W krajach wschodnich i w Afryce nastrój jest zupełnie odmienny. W Indyach, Mozambiku, Shang Haiu nie tają bynajmniej masoni nienawiści swej do kościoła katolickiego i jego misjonarzy.

Irlandczycy przez długie wieki byli ofiarą ucisku i religijnych prześladowań. Tylko heroicznym usiłowaniam O'Connella udało się w r. 1829 uwolnić katolików z pod ostracyzmu, jaki nad nimi od XVI wieku ciążył. Bolesne ich położenie oburzało nawet protestantów osiedlonych w kraju. Wywołany ruch narodowy pod kierunkiem Grattana, zdołał wywalczyć ustanowienie parlamentu irlandzkiego w Dublinie. Ustępstwo to było bardzo niezupełne; jedynie bowiem protestanci mogli być jego członkami. Z czasem jednakże mógłby był parlament ten przynajmniej interesa ekonomiczne prowadzić z korzyścią dla kraju, lecz w r. 1800 Wiliam Pitt (młodszy) przekupił większość parlamentu, żądając od niego wotowania za połączeniem z Anglią. Krok ten wielką szkodę przyniósł Irlandyi, deputowani jej tworzą zawsze małą tylko część angielskiego parlamentu, to też nawet najsluszniejsze ich żądania nigdy uwzględniane nie bywają.

Za czasów Jakóba I, Kromwella i Wilhelma III-go, wydziedziczano i przesiedlano gwałtem właścicieli irlandzkich do innych części kraju. Posiadacze dzisiejsi są po większej części potomkami dawnych przywłaszczycieli, różniących się od krajowców religią, językiem, pojęciami i pragnieniami; nic więc dziwnego, że nawet po dwóch wiekach zlać się z ogółem narodu nie zdołali.—W stosunkach z klasą rolniczą, nie uznają Anglicy praw, jakimi naród się cieszył, to też nienawiść krajowców do zaborców jest logicznym tego następstwem, a spiski i tajemne knowania niemal koniecznym wynikiem. Wiele z tych stowarzyszeń, jak np. *De-*

fenders, United Irishmen, nie mają nic wspólnego ze stowarzyszeniem masońskim powszechnem. Wolno-mularstwo było zawsze w tym kraju instytucją czysto angielską, a jako taka, budzić musiała wstręt ogółu ludności, wtedy gdy towarzystwa tajne irlandzkie miały charakter miejscowy, narodowy.

W r. 1794, w chwili kiedy nieszczęśliwa Irlandya odzyskiwała trochę życia narodowego, protestanci fanatycy utworzyli stowarzyszenie tajne podobne do masońskiego, dla zwalczenia katolików i utrzymania praw stanu hanowerskiego, których nawet w owym czasie nikt zaprzeczać nie myślał. Założyciel stowarzyszenia zwanego *Orangemen*, Tomasz Wilson, był woln. mul., uorganizował je też na wzór związków masońskich. Naśladował rytuały, formy przyjęcia, słowa przysięgi i podzielił stowarzyszenie to na loże zależące od W. Ws., który niemi kierował. Liczono w Irlandyi około 20 łóż prowincjonalnych, a 1510 łóż Oranżystów, do których należało 200,000 członków. Stowarzyszenie to rozciągało się i na Anglię. W samym Londynie liczyło 50,000 członków. Oranżyści wzniesli wielokrotnie zamieszania w Irlandyi i Anglii, a gwałtowna opozycja stawiana przez nich wszelkim postanowieniom liberalnym rządu angielskiego, nie mało się przyczyniła do podtrzymania zaburzeń w kraju i niechęci Irlandczyków, upoważniając niejako tem samem towarzystwa tajne do ciągłego działania.

Uciemienie ludności rolniczej, pozbawionej opieki legalnej, musiało wywołać w pośród niej zwiazek w celu wspólnej obrony. Od końca w. XVII istnieją już w Irlandyi stowarzyszenia rolne; doszły one jednak największego znaczenia między rokiem 1820 a 1880. Stowarzyszenia te znane są pod nazwą *Ribbon Men* albo *Molly maguire*. Podzielone na loże, mają swoje hasła i znaki, ale członkowie ich muszą być katolikami. Wstępując przysięgają na Chrystusa i Matkę Najświętszą posłuszeństwo Mollemu, to jest nieznanemu przywódcy stowarzyszenia; posłuszeństwo to posunięte być winno aż do gotowości zabicia własnych rodziców, gdyby tego honor i bezpieczeństwo Mollego wymagały. Cel stowarzyszenia tego jest jasny: chodzi tu o obronę praw wieśniaka irlandzkiego przeciw przygniatającej go potędze. Stowarzyszenia nie wnoszą stałych składek, lecz w razie potrzeby bywają one ściągane i tych wtedy nikt nie odmawia. Ci, którzyby zdradzili

stowarzyszonych lub odstąpili sprawy, ciężiej jeszcze karani bywają od tych, przeciwko którym występują.

Bezustanna ta walka zmieniła lud dobry, łagodny, szlachetny z natury—w mściwy i żądny zemsty; przyzwyczaiła go do pogardy prawa i oswoiła ze zbrodnią. To też *Fenianie* i członkowie *Land-Laegue'i*, o których poniżej mówić będziemy, znaleźli materyał przysposobiony do swych celów.

Ribbonizm znalazł także zwolenników między Irlandczykami, którzy wyemigrowawszy do obwodów przemysłowych Anglii, osiedli w portach i miastach rękodzielniczych. W punktach takich zbornych, często pod osłoną dobroczynności, ukrywają się siłą organizacyi *l'Ancient Order of Hibernians*. Celem jego jest obrona religii katolickiej, zachęta do miłości braterskiej, wzajemna opieka i pomoc. Stowarzyszenie stanowi rodzaj tajnego rządu i rozsądza spory między członkami. Ukonstytuowane umiejętniej niż inne stowarzyszenia rolnicze Anglii, ma władzę poważną, naczelników obieralnych czasowo i stałe dochody ze składek i kar. W Ameryce gra ono wielką rolę, ale tajny rząd jego znajduje się w Anglii. Pytanie tylko, czy żywioły rewolucyjne nie pochwyciły już teraz nad nim władzy.

O'Connel nie był do końca przywódcą ruchu narodowego. Około r. 1840 partya ludzi młodych, dzielnych, gorącego serca, ale zostających pod wpływem wyobrażeń rewolucyi francuzkiej, sądziła, że należy utworzyć prócz partyi katolickiej, partyę narodową, do którejby obok katolików należeli protestanci urodzeni w Irlandyi. W tej to myśli zawiązali stowarzyszenie, z którego idea rewolucyjna zupełnie wykluczona została. Karol Graffan Duffy, Tomasz Osborne Davis, John Blake, Dillon, do których wkrótce przyłączyli się Darcy Mac-Gee, John Mitchell, Wiliam Smith O'Brien (ostatni protestant i dawny torys), założyli 15 października 1842 r. w Dublinie dziennik „*Naród*“, przeznaczony do podtrzymania tej nowej polityki. *Nowa Irlandya* powstała jako przeciwstawienie *Starej Irlandyi* O'Connela, której zarzucano, że identyfikuje sprawę Irlandyi z katolicyzmem. O'Connel umarł na rok przed rewolucją r. 1848. Żywo odbiła się ona w Irlandyi i rozterki wkradły się do stronnictwa wyżej wymienionego. Jedni pragnęli podźwignienia narodu siłą intelektualną i moralną, drudzy siłą fizyczną. John Mitchell, zagorzały presbyteryanin, założył

dziennik *United Irishmen*, następnie *Irish Felon*, które otwarcie lud podburzały. Pod wpływem tych buntów, jak również klęski głodowej w r. 1847, powstało pełno towarzystw tajnych. Morderstwa, pogorzele mnożyły się. Nareszcie wybuchło powstanie, które niebawem przytłumione zostało! Tomasz Francis, Meagher, John Mitchell i kilku współników, między którymi był James Stephens, skazani zostali na wygnanie. Większa ich część uciec zdołała. Udali się oni do Ameryki, szerzyć ideę republiki irlandzkiej. Od tej pory przywódcy ruchu okazywać zaczęli uczucia przeciwnie Kościołowi, oskarżając go o nie sprzyjanie wyswobodzeniu Irlandyi. Opierali sąd swój na tem, że Kościół nie pochwalał powstania.

Po upadku *Młodej Irlandyi*, cieszył się kraj przez lat kilka spokojem. Stowarzyszenia *Ribbon-Men* istniały wprawdzie w niższych warstwach ludności, ale działalność ich była słabą. Wówczas powstało stowarzyszenie jawne, w granicach prawem dozwolonych, zwane *Tenant-league*, mające czuwać nad prawami dzierżawców i nad poprawą położenia rolników. Następnie partya wybitniejszych patryotów zażądała dla Irlandyi prawa własnego rządu (*Hume-Rule*) w imię zasad *Selfgouvernement'u*, przyznanych innym posiadłościom brytańskim. Ale na nieszczęście żywioł złego wpłatał się, aby zepchnąć naród z drogi legalnej walki na drogę zbrodni. Dwóch emigrantów, John O'Mahony i James Stephens, uciekający z Irlandyi, osiedlili się na czas jakiś w Paryżu w r. 1848. Tam wpadli w towarzystwo ludzi, którzy wielką grali rolę w czasie całego tego roku zaburzeń w różnych krajach Europy, a głównie w towarzystwo karbonarów, przetworzone wówczas w towarzystwo *Pór roku*. W tej to szkole rewolucyjnej dowiedzieli się oni, że należy zacząć od zaciągnięcia się do towarzystw tajnych, dla zapewnienia sobie pomocy ich w razie potrzeby. O'Mahony pojechał do Ameryki, Stephens pozostał w Irlandyi. W maju 1858 r. ten ostatni zetknął się z Jeremiaszem O'Donovan Rossa i z nim razem założył podstawy organizacyjne tajnego związku, pod osłoną towarzystwa literackiego, które nazywali *Phoenix Society*. Celem jego było przygotowanie w Irlandyi powstania, popartego przez Irlandczyków amerykańskich, którzy mieli dostarczyć broni i pieniędzy. Taki był początek *Fenianizmu*. Rząd angielski odkrył spisek i powstrzymał go w za-

wiązku. Stephens schronił się do Ameryki i tam przy współudziale Johna O'Mahony, Michała Doheny i pułkownika Corcoran, zorganizował stowarzyszenie Fenianów. Nazwa ta pochodzić ma według jednych z języka galijskiego i oznacza towarzyszy *Fina* czyli *Finna*, sławnego bohatera Celtów; według drugich ma znaczyć w języku irlandzkim Fenicyan, dla połączenia nadziei Irlandyi ze wspomnieniem pierwszych kolonizatorów. Stowarzyszenie to jest najzupełniej tajne, każdy członek zobowiązuje się do bezwzględnego posłuszeństwa fikcyjnej rzeczypospolitej irlandzkiej. Organizacya w Irlandyi i Ameryce była odmienną; Stephens był dyrektorem dla Irlandyi, O'Mahony kierował stowarzyszeniem w Stanach Zjednoczonych, a O'Donovan Rossa wraz z Lubym wydawał w Dublinie dziennik *Irish People*, mający rozsiewać idee feniańskie. John Mitchell był przez lat wiele uprawomocnionym agentem stowarzyszonych. Celem ich było uwolnienie Irlandyi z pod panowania Anglii i utworzenie rzeczypospolitej niezależnej. Głównie działali oni przy pomocy niższych warstw ludności; dla tego też ruch ten cały miał charakter demokratyczny. Nienawiść do Kościoła i plan rozporządzeń przyszłej rzeczypospolitej zdradzał ich związek z rewolucjonistami kospolitycznymi.

Fenianizm w początkach szerzył się z nadzwyczajną szybkością. Prasa angielska nie mało się do tego przyczyniała. Dzienniki angielskie podburzały wtedy Włochów, powtarzając im na wszelkie tony, że gdy naród jest niezadowolnionym z rządu, wszelkie środki są godziwe do obalenia go. Nic więc dziwnego, że Fenianie na drogę gwałtów wciągnięci zostali. Znane są nieszczęśliwe wypadki powstania w r. 1865 i 1867. Nadzieje ich spełzły na niczem — pogorszyły tylko położenie udręczonego narodu.

Zdawało się że niepowodzenie Fenianów w r. 1865 i 1867 na zawsze już odbierze im chęć i możność działania, że przemieni ich w jedną z tych partyi politycznych amerykańskich, żyjących kosztem ludu. Tymczasem przywódcy partyi znać ciągle pracowali w ukryciu, bo gdy w r. 1879 nastąpił nieurodzaj, kwestya agrarna wyszła znowu na jaw. Ukazali się wtedy na arenie politycznej dawni Fenianie, Michał Dawitt i O'Connor Power, którzy kwestyę Irlandyi uczynili kwestyą socyalną. Zaczęli od wypowiedzenia wojny istniejącym stowarzyszeniom *Tenant League* i *Home-*

Rule, a natomiast oparli się na stowarzyszeniach *Ribbon-Men*, usuwając na bok kierowników tych partyi.

Parnell, będący wówczas jednym z najznakomitszych członków partyi *Home-Rule*, wahał się długo, zanim wszedł do nowego stowarzyszenia, lecz w miesiącu czerwcu 1879 r. oddał mu się najzupełniej. Jakkolwiek ciężkie winy ciążyą na tej lidze, żądającej poparcia Rocheforta i komunistów francuzkich, związanej z rewolucją kosmopolityczną, nie można jednak sądzić Irlandczyków tak surowo, potępiać tak bezwzględnie, jak Francuzów lub Włochów.

Gdy nastąpił trzyletni nieurodzaj nie uwzględniony przez właścicieli, nie dziw że rozpacz ogarnęła naród. A rozpacz złym bywa doradcą. W takich razach złe żywioły zwykle na wierzch wychodzą, a źli przewodnicy chwile takie skwapliwie podchwytyją. Zasady i dążenia Fenianów stały się teraz zupełnie socyalistyczne. Davitt, Stephens i O'Donovan Rossa odrzucili ustępstwa zrobione przez Gladstona, żądali zupełnego usunięcia dzisiejszych właścicieli, bez żadnej indemnizacyi ze strony dzierżawców. Chcieli też podobne żądania wywołać w Szkocyi i Anglii, podburzali dzierżawców i w ogóle całą ludność wiejską przeciw właścicielom, chociaż tam prawa są sprawiedliwsze. W tym celu nawet założyli stowarzyszenie *National Land-League of Great Britain*, lecz to się niedługo rozwiązało. Głównem miejscem działań Fenianów i Land-ligi był Paryż.

Jak w każdym wypadku podobnym, tak i tu, widzieliśmy różnobarwne partie działające w Irlandyi, Anglii i Ameryce. Jedna *umiarkowana*, druga *socyalna*, trzecia *żądatająca zbrojnego powstania*, czwarta najgorętsza, zwana *partyą dynamitu*, której misyą było organizowanie morderstw. Ta ostatnia partya wytworzyła także tak zwane *Stowarzyszenie zabójców*, składające się z 250 członków dla Irlandyi. Partya ta uorganizowaną została przez Walsha i Careya. Ten ostatni schwytany w rok prawie po zabiciu lorda Cavendish'a i Burke'go, wiele dał wyjaśnień w zrobionych zeznaniach. Parnell, członek parlamentu i wielu innych członków Land-ligi, nie wiedzieli o utworzeniu *Stowarzyszenia Zabójców*, lecz to ich nie usprawiedliwia. Spada na nich hańba za to, że byli narzędziem nędzników i że przyjęli odpowiedzialność na siebie za uorganizowanie tego, czem sami nie kierowali.

Land-liga była tylko odłamem Fenianów, z pomiędzy których znowu tylko frakcyja najzapaleńsza skoncentrowała siły działania. Przywódcy tej ostatniej partyi utrzymywali stosunki z anarchistami i nihilistami.

Wypada tu jeszcze powiedzieć słów parę o Turcyi i Grecyi. W tej ostatniej towarzystwa tajne takie jak *Heterye*, *Omladina*, *Stowarzyszenia Słowian Południowych*, były po prostu związkami patryotycznymi, dążącemi do uwolnienia ojczyzny z pod władzy Turków; tych ani bezwzględnie potępić, ani do towarzystw masonskich zaliczyć nie należy. Jednak i do nich masonia dotarła i wyzyskać je pragnęła, tak jak potrafiła zawładnąć ludnością muzułmańską, wśród której uorganizowała *Młodą Turcyę*, której wicherzenia w ostatnich latach wywołały kwestyę armeńską i ciężkimi ofiarami obydwom stronom opłacać ją kazała.

Nie będziemy się nad tem dłużej zatrzymywali, ani też rozbiierać działań ich poszczególnie nie będziemy, działają bowiem wol.: mul.: mniej więcej wszędzie według jednakowego planu, zastosowanego tylko do potrzeb miejscowych. Na szczęście mają chrześcijanie w Turcyi większą swobodę religijną, aniżeli w innych państwach europejskich. Że zaś wychowanie młodzieży chrześcijańskiej jest tam przeważnie w rękach duchownych katolickich, zdołają oni może uchronić znaczną ich część od zgubnych tych wpływów.

Masonia wczesnie bardzo rozpowszechnioną została przez Anglików w koloniach Ameryki Północnej. W r. 1729, za czasów W.: Mistrza ks. Norfolka, niejaki Daniel Cox mianowany został W.: Mistrzem W.: Łoży prowincjonalnej w New-Jersey. W r. 1733 W.: L.: Ś-go Jana otwartą została w Bostonie „na żądanie Braci osiadłych w tej dolinie“, jak mówi karta W.: L.: angielskiej.—Wkrótce pootwierano loże w Baltimore, Filadelfii i głównych miastach Stanów Zjednoczonych, do których w czasie wojny o niepodległość znaczna liczba ludzi wpływowych się zapisała. Franklin, Jefferson, Tomasz Payne byli wol.: mul.: Zadaniem ich wówczas było rozprzestrzenianie idei równości. Pod wpływem rozmaitych czynników, masonia bardzo się rozszerzyła w stanach Zjednoczonych. Każdy z 38 Stanów Unii ma jedną lożę zarządzającą, formalną, a czasem nawet dwie, z powodu starć wewnętrznych. Według wykazów statystycznych z r. 1880,

miały one pod swem zawiadywaniem około 10,000 łóż, do których należało 545,000 masonów czynnych, wnoszących regularnie składkę i uczęszczających na zebrania. Liczba masonów biernych jest trzy razy większą. Najwięcej rozpowszechnionym jest *Obrządek York*, złożony z trzech lub siedmiu stopni, odpowiednio do tego, jak stopień mistrza jest podzielony. Po nad nimi jest kapituła *Królewskiego Architekta*, licząca około 135,000 członków. Są także i Templaryusze podzieleni na komandorye i obozowiska, około 100,000 członków różnych stopni liczące. Pochodzą oni prawdopodobnie od Templaryuszów angielskich, o których powyżej była mowa. Większa część łóż angielskich nie przyjmuje *Kolorowych* do swego grona; potworzyli więc oni oddzielne loże. Do niektórych przyjmują zarówno *Białych* jak *Kolorowych*, ale takie loże uważane są za nieregularne.

Mnóstwo też innych stowarzyszeń pochodzenia masonskiego istnieje w Stanach Zjednoczonych. Do najwięcej rozpowszechnionych należy sekta *Old-Fellows*, która jest mniej kosztowną i uproszczoną masonią. Powstała ona w Anglii w Manchester w 1812 r., a została uorganizowaną w Stanach Zjednoczonych w r. 1819. W 1851 uzupełniono ją stowarzyszeniem kobiet zwanem *Rebbe-kah-degree*. W 1880 liczyła ona w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie 6,975 łóż i około 450,000 członków.

Masonia w Stanach Zjednoczonych jest zupełnie angielską w obrządkach, rytuałach i duchu. Niema w niej wprawdzie bezreligijności, ale za to zupełny indyferentyzm. Członkowie utrzymują, że: „nie należy mówić o Bogu Stworzycielu i Jezusie Odkupicielu ludzkości, żeby nie obrazić Izraelitów, Uniwersalistów, Spirytystów podobnemi wyrażeniami.“ ¹⁾ Większa część ich zapisuje się w chęci pozyskania protekcji; ci zaś, którzy biorą udział w polityce — dla otrzymania przewagi głosów. Wykreślenie się z liczby masonów jest łatwem, nie pociąga ono za sobą żadnej odpowiedzialności, dość nie płacić składki, żeby być wyłączonym!

W r. 1827 w Stanie New-York, dziennikarz William Morgan, mason wyższych stopni, napisał dziełko, w którym wykrył

¹⁾ Przytoczone przez Christian Cynosure d. 4 listopada 1870 r.

wszystkie tajemnice masonii. Zwabiony do łoży *Rochester*, porwany został na statek i już go więcej nie ujrano. Oskarżenia o zabójstwo utrzymywali, że utonął w jeziorze Ontario. Poszukiwania rządowe do niczego nie doprowadziły, bo i sędziowie i urzędnicy policyjni hrabstwa byli wolno-mularzami. Oburzenie wywołało powstanie partii *Anti-Masonic Party*, dążącej do usunięcia od pełnienia obowiązków publicznych osoby należące do towarzystw tajnych. Że jednak w Stanach Zjednoczonych politykowaniem jest rzemiosłem, organizatorowie *Anti-Massonic Party* zaczęli się nią posługiwać do przeprowadzenia demokratów w czasie wyborów i pokonania partii Whigów, będącej wtedy u steru rządu. Został zatem związek ten z czasem tylko narzędziem wyborców, wyzyskiwanem przez politykujących i równie nietoleranckim, jak sama masonia.

Nietylko kościół katolicki potępia wolno-mularstwo—i w łonie protestantyzmu powstała przeciw niemu silna opozycja. W r. 1868 protestanci chrześcijańscy utworzyli związek zwany *National Christian Association*, którego zadaniem wyłącznem jest walczyć przeciw masonii przy pomocy prasy, konferencyi i nauk. Jakkolwiek stowarzyszenie to w wielu pojęciach swych sprzeciwia się zasadom katolicyzmu, należy mu jednak oddać sprawiedliwość, że działa w zupełnie dobrej wierze i z głębokiem poszanowaniem uczuć religijnych. Toczy się tu wprawdzie walka między nierównymi partjami, nie można jednak powiedzieć by zupełnie bezowocną była, gdyż między r. 1876 a 1880 liczba wolno-mularzy i Old-fellows'ów zamiast powiększenia się odpowiednio do ludności, zmniejszyła się o kilkanaście tysięcy.

Jest w Ameryce wiele bardzo sekt religijnych, które członkom swoim nie pozwalają należeć do wolnomularstwa.

Towarzystwa tajne objawiają się tu w najrozmaitszych postaciach, dzięki czemu nie stanowią ciała tak jednolitego jak w Europie. Przyczynili się nie mało do pomnożenia ich emigranci polityczni i socyalni Europy, którzy nieraz w Ameryce znajdowali gościnność i pomoc. Mazzini zdołał zorganizować tam w r. 1867 *Związek republikański powszechny*; Karol Marx w 1873 przeniósł tam *Radę centralną Internacyonalu*. Bracia Internacyonalści dzielą się tu na różne rozgałęzienia. Im to przypisywano pożary, które w r. 1874 i 1875 tak niszczyły Chicago.

Obok towarzystw tajnych mają Amerykanie swoich *free-thinkers*, podobnych do londyńskich i do towarzystw *Wolnej-Mysli* we Francyi i Belgii. W 1882 r. mieli oni rodzaj kongresu w Watkins w Stanie New-York. Najzupełniejszy ateizm był jego podstawą.

Pomimo wielkiej różnaitości sekt religijnych, szkoły bezwyznaniowe nie istniały wcale w Ameryce. Dopiero emigrant francuzki Girard założył pierwszą taką szkołę, z której wykład religii został usunięty. Między rokiem 1845 a 1858, sekty przesiedlone tu z Europy, wyobrażenia te rozpowszechniły.

Ponieważ religia katolicka, pomimo wszystkich przeszkód, szerzy się w Ameryce i liczy już około 7,000,000 wyznawców, utworzyli przeciwnicy jej stowarzyszenie p. n. *Order of American Union*, członkowie jego zobowiązują się przysięgą do walczenia przeciw kościołowi wszelkimi możliwymi sposobami, do usuwania katolików z urzędów, nie przyjmowania ich dzieci do zakładów naukowych, nareszcie do popierania systemu szkół bezwyznaniowych. Za prezydentury Granta, będącego wolnomularzem, tego rodzaju związki swobodnie działać poczęły, między innemi *American Alliance* i odkryta około r. 1884: *Secret Society of the Knights commanders of the Sun*.

Wskutek nagromadzenia w Ameryce wielkiej liczby ludzi różnej narodowości, a między niemi wielu emigrantów, ci ostatni starają się skupić po większej części około pewnego centrum. W ten to sposób Irlandczycy potworzyli w Ameryce wiele łóz własnych, do których przyjmują samych tylko katolików. Mimo to i one nie są bez zarzutu. Przywódcy ich podniecili stowarzyszenie *Molly-Maguire*, które tak długo terroryzowało kopalnie Pensylwanii; oni też dostarczyli Fenianom gotowego materyalu.

Land-liga dzieli się w Ameryce, tak jak Fenianizm, na rozmaite rozgałęzienia, nieprzychylnie kościołowi i duchowieństwu, a sympatyzujące z rewolucjonistami europejskimi. To też jakkolwiek stowarzyszenia tajne Ameryki północnej nie robią obecnie tak wielkiego złego, są one niebezpieczne tem, że mogą być i są po części potężnem narzędziem złego w rękach ludzi złej woli.

Już od połowy XVIII w. masonia rozszerzyła się bardzo w koloniach Portugalii i Hiszpanii, szczególnie wśród bogatych Kreolów, przyjeżdżających do Madrytu i Lizbony używać ogrom-

nych swych bogactw, często nie zbyt chwalebnie nabytych.—Za czasów pierwszego Cesarstwa, liczba łóż jeszcze się powiększyła. Rewolucye europejskie znalazły też tam odgłos i wywołały powstania ciągnące się od 1815 do 1830 r. Skutkiem ich było usamowolnienie kolonii. W powstaniach tych wielki udział wzięli wolno-mularze, którzy też odtąd zupełnie zawładnęli koloniami Południowej Ameryki. Przed r. 1821 liczba łóż była wiele mniejszą i nie tak dobrze uorganizowana. Od tego czasu mnożą się loże, organizują W.: Wschody i Najwyższe Rady, biorące udział w sprawach krajowych i wywołujące wzajemne niechęci.

Masonia Ameryki Południowej ma charakter najzupełniej bezbożny. Za dowód posłużyć może to, że żadna z powag masonskich nie zerwała z W.: Ws.: Francyi, wskutek usunięcia z konstytucyi imienia Boga i wiary w nieśmiertelność duszy. Najgorszem zaś to, że okrywają się płaszczykiem pobożności, wiskają się do bractw, do stowarzyszeń religijnych, które do znieważania religii, kościoła, a głównie duchowieństwa skłaniają. Meksyk, Peru, Kolumbia, były widownią wielu prześladowań; najboleśniej jednak uczuć się one dały w Brazylii. Prześladowanie to rozpoczęło się dopiero w ostatnich czasach; od r. 1872 duchowieństwo brazylijskie, a zwłaszcza biskupi, stali się celem najstraszniejszych pocisków. Że jednak prześladowania te zyskiwały biskupom ogólną sympatyę, spostrzeżono, że zbyt gwałtownie wzięto się do rzeczy i postanowiono odtąd zwolnić w zapale, a natomiast zawładnąć rodziną i młodzieżą. Plan swój wyłożył w mowie inauguracyjnej B.: Joachim Saldanha Marinho, pierwszy minister i W.: Mistrz W.: Ws.: połączonego w Brazylii. Prześladowanie jawne ustało, przyniósłszy Kościołowi pociechę z wzorowej jedności i poświęcenia duchowieństwa w krajach prześladowanych.

W r. 1880 B.: Saldanha Marinho ustąpił z ministerstwa. Nowe ministerjum weszło na cokolwiek inną drogę, przynajmniej przywołało Kapucynów do przewodniczenia misyom w dzikich krajach. Biskupowi Olindy, będącemu głównym celem prześladowań, wrócono ster dyecezyi. Wynagradzając cierpienia jego dla prawdy, dał mu Bóg tę pociechę, że wielu wolno-mularzy wyrzekało się swych błędów.

Ze wszystkich krajów Ameryki Południowej, Chili jest krajem najwięcej katolickim. Ma duchowieństwo wzorowe, w zasadach politycznych stałe, pod względem naukowym stoi ono wysoko. Masonia znieść tego nie może, wzięła sobie zatem za zadanie zdeorganizowanie tego kraju.— Na potwierdzenie słów naszych dość przytoczyć program prac W.: L.: chilijskiej z r. 1875:

Art. I. Prócz komisji obecnych znajdować się będą w W.: L.: komitety prac.

Art. II. Komitety te zwać się będą: Sekcją naukową, dobroczynną, propagandy i braterstwa masonów.

Art. III. Sekcja naukowa zajmować się będzie: 1. **Zakładaniem szkół świeckich.** 2. Przychodzeniem w pomoc towarzystwom, których zadaniem będzie udzielanie bezpłatnej nauki biednym. 3. Przyczynianiem się do podniesienia postępu wszystkich instytucji naukowych, literackich i artystycznych, istniejących w kraju. 4. **Urządzeniem konferencji popularnych, w celu rozszerzenia wiadomości ułatwiających postęp ludzkości.**

Art. IV. Sekcja dobroczynna zajmować się będzie: 1. Pomaganiem do zakładania szpitali. 2. Popieraniem wyraźnem lub pośredniem wszystkich instytucji tego rodzaju, w których niema celu egoistycznego lub sekciarskiego (t. j. katolickiego).

Art. V. Sekcja propagandy winna: 1. Bronić masonii i obznajmiać ogół za pomocą prasy z ideami masonskimi. 2. Pracować nad wprowadzeniem do instytucji publicznych zasad wolności, równości i braterstwa, a głównie pracowania nad **oderwaniem Kościoła od państwa, zaprowadzeniem ślubów cywilnych, obaleniem przywilejów, wyrwaniem zakładów dobroczynnych z pod władzy duchowieństwa, otaczaniem opieką ofiar nietolerancyi religijnej...** 3. Pracować nad tem wszystkim, co z ludzkości całej **jedną zrobić może rodzinę.**

Minister spraw wewnętrznych, B.: Jose Vergera, został obrany w r. 1881 W.: Mistrzem W.: L.: chilijskiej. „Należy się spodziewać. pisze *Chaîne d'Union*, że pod jego kierunkiem loże chilijskie działać będą czynnie, powstrzymywane do obecnej chwili przez partję klerykalną.“—Loże pracujące tu są prawie wyłącznie angielskie, francuzkie i niemieckie, Jest także w Chili partja politykistów, dążąca do zdyskredytowania instytucji narodowych.

Jedną ze zbrodni, którą się wol.: mularstwo upamiętniło

w Ameryce, jest zamordowanie sławnego i zanego prezydenta Ekwadoru — Garcia Moreno. Piastował on przez lat 15 zwierzchnią władzę w tej rzeczywospolitej, zrazu jako dyktator, następnie jako prezydent dwa razy obierany. Na kilka dni przed morderstwem, jednogłośny wybór padł znowu na niego.

Że do tego co go spotkało był naprzód przygotowany, mamy dowód w liście pisanym do Piusa IX na krótki czas przed śmiercią. Prosi on w nim o błogosławieństwo: „W tych czasach łożę krajów sąsiednich, podburzane przez Niemców, miotają przeciwko mnie straszne oszczerstwa, puszczają obrzydłe paszkwile, a potajemnie knują spisek na moje życie, potrzeba mi zatem więcej niż kiedykolwiek pomocy Bożej.“

Zbrodnia spełnioną została r. 1875, ale już w r. 1869 zamierzoną była. Zkąd szły rozkazy, to zagadka, wiadomo tylko, że gdy w tym ostatnim roku młody jeden uczony opuszczał Berlin, udając się do Ekwadoru, gdzie miał w uniwersytecie w Quito objąć katedrę wakującą, na którą to posadę powołał go Garcia Moreno, poszedł w przeddzień wyjazdu pożegnać się z jednym z profesorów, uczonym matematykiem, zajmującym w masonii wysokie stanowisko. Kochał on tego młodego człowieka, okazał zatem wielki żal, widząc go odjeżdżającego do tak odległego kraju, ulegającego peryodycznym prawie wstrząśnieniom. Dodał przytem żeby się nie łudził nadzieją stania się pomocnym prezydentowi, gdyż według wszelkiego prawdopodobieństwa, gdy tam zajędzie, już **nim Garcia Mareno nie będzie**. Zrazu nie zrozumiał on znaczenia tych słów, ale zaledwie przybył do Guayakwil, posłyszał o spisku na życie prezydenta, który tym razem jednak się nie udał. Po przyjściu do skutku drugiego zamachu, gdy jednego z zabójców pochwycono i stawiono przed sąd wojenny, obiecano mu darować życie, jeżeli wyda współników: „Naprawdę, rzekł on, darowalibyście mi życie, odebraliby mi je stowarzyszeni, wolę już być rozstrzelanym, niż zasztyletowanym.“

Po śmierci Garcia Moreny, który powstrzymał rozwój masonii, doszła ona do wielkiego znaczenia w Ekwadorze i sąsiedniej Kolumbii, a w grudniu 1875 r. publicznie uznana została.

W rewolucyach Meksyku oddawna już udział wzięły sekty, ale rzeczywista ich władza rozpoczęła się dopiero od upadku

i śmierci nieszczęśliwego cesarza Maksymiliana. ¹⁾ Od tego czasu masonia uciska tam kościół z systematycznością godną Europy.

¹⁾ Kiedy nieszczęśliwy ten monarcha na śmierć skazany, w biednej więziennej izdebce w Queretaro oczekiwał spełnienia wyroku, posłał do niego B. Juares, prezydent rzecypspolitej, adjutanta swego, barona Gagern, dla wybadania czy Maksymilian jest masonem. W razie gdyby nim był, kazał mu powiedzieć, że w zatoce stoi okręt, którego kapitan oczekuje rozkazu uwięzienia go. Wszelkie badania na nic się nie przydały, zacny Maksymilian nie chciał kłamstwem uwolnić się od śmierci. Przypuszczenie to że jest masonem, na tem opierali, że szwagier jego Leopold, król belgijski, był masonem i chciał Maksymiliana wciągnąć do związku.



ROZDZIAŁ XV.

Stosunek masonii do religii i moralności. Przysięgi masonskie.

„Bóg przewidując, że religia, ten **wytwór czysto ludzki**, obudzi namiętności, które staną się przyczyną zguby, wlał w serce każdego rozumnego człowieka **religię naturalną**, którą uwidomia wolno-mularstwo.“

Z przytoczonego określenia widzimy, że celem widocznym masonii jest zaprzeczenie istnienia jakiejkolwiek objawionej religii, wszystkie bowiem według niej są wynalazkiem czysto ludzkim dziełem człowieka, jego dziecięciem. Zobaczmy jak ten stosunek określa B.: Ragon: „Masonia, powiada, nie jest bynajmniej religią, zapatrywanie takie byłoby spaczonym o niej pojęciem. Bramin, Żyd, Chrześcijanin, Mahometanin, Protestant, wyznający religię uświęconą czasem, prawami, klimatem, powinni jej się trzymać, a przecież dwóch religii mieć nie mogą... Masonia obdarzona potęgą **inspiracyi**, ¹⁾ jest streszczeniem mądrości Boskiej i ludzkiej, to jest wszelkich doskonałości, mogących człowieka zbliżyć do bóstwa. **Jest ona moralnością powszechną**, właściwą mieszkańcom wszelkich klimatów i wyznawcom wszelkich religii. Nie podlega ona prawom, ale je nadaje, gdyż moralność jej jedna i niewzruszona ma rozleglejsze i powszechniejsze znaczenie, niż znaczenie religii przyrodzonych, dzielących wyznawców na po-

¹⁾ Dla masonii inspiracja istnieje, lecz w religii jest niedorzecznością.

gan, chrześcijan, mahometan i t. p. Masonia widzi we wszystkich ludziach braci, których wzywa do swej świątyni, dla pozbycia się w niej **przesądów narodowych i wyrzeczenia się błędów religijnych swych ojców.**“

— Pozostawiając każdemu pozornie jego religię, dąży masonia do wyniszczenia w umysłach swych adeptów zarodu wiary, uczy ich bowiem, że wszelkie religie są dziełem ludzi, stekiem błędów i przesądów, służących jedynie do prześladowania się wzajemnego.—By nie odstępować od określenia B.: Bazota, który masonię nazywa **religią pierwotną i powszechną**, dodaje dalej B.: Ragon te słowa: „Pierwszy człowiek, który na widok porządku świata, uznał że jest Bóg, **był dobroczyńcą ludzkości**, lecz ten, który mu przemawiać kazał, był—**oszustem.**“ Zkąd wniosek oczywisty, że **Bóg istnieć może**, byleby żadnych nie wkładał na człowieka obowiązków, praw żadnych.

Masonia przez długi ciąg swego żywota, nie wywieszała wcale sztandaru bezreligijności. Jakkolwiek oddawna już głównym jej zadaniem była walka przeciw Kościołowi, zachowywała jednak do ostatnich jeszcze czasów pozory **wiary w Boga.** ¹⁾ Karta kołońska, najpierwszy pisany dokument masoński, wydana jeszcze w r. 1535, zaczynała się od wyrazów: „Na chwałę W.: Budownika świata.“ Wyrazy te następnie wypisywane były w lożach, od nich zaczynały się wszelkie akta, konstytucje i t. p., a jakkolwiek pojęcie Boga było fałszywe, pogańskie, gdyż Bóg znać był samo co natura, jednak zachowało się długo i o zniesieniu formułki tej nikt nie pomyślał.

Sztandar niewiary wywieszony dawniej odstręczałby większość, zdyskredytował masonię w oczach ogółu. Jeszcze w r. 1854 ułożony na ogólnym konwencie statut zaczynał się od tych wy-

¹⁾ Jak dalece się tego w niektórych razach trzymała mas.: dowodzi ta okoliczność, że gdy ks. Dominik Radziwiłł wpisywał się do l.: warszawskiej, na zapytanie czy wierzy w Boga, odpowiedział „nie wierzę“ jedynie dla tego, że słysząc o bezbożności masonów, sądził, że odpowiedź ta drzwicom otworzy. Tymczasem go nie przyjęto. Powiadają że milion złp. (156,006 rs.) ofiarował za cofnięcie postanowienia, lecz nadaremnie. Było to w czasie, kiedy moda wolnomularstwa była wszechwładną. Należenie do niego dawało patent na mądrość, otwierało stosunki, rozszerzało wpływy.

razów: „Celem stowarzyszenia wolno-mularzy jest dobroczynność, nauka moralności i pełnienie cnót wszelkich. Podstawą jego: wiara w istnienie Boga, nieśmiertelność duszy i miłość ludzkości.“ - Od czasu tego postępu na drodze niewiary jest tak szybki, że już w r. 1866 B.: Karol de Gagern na zebraniu łóż niemieckich i amerykańskich odezwał się w te słowa: „Jestem mocno przekonany, że w niedługim czasie **ateizm będzie pojęciem całej ludzkości**, deizm zaś tylko wspomnieniem przeszłości... Powinniśmy stanąć wyżej nietylko ponad wszelkie religie, ale ponad wszelką **wiarę w jakiegokolwiek Boga...** Ateusze są tytanami burzącymi, obalającymi niebo (qui défondent et démolissent le ciel); olbrzymi poruszają głową, wołając na świat cały tonem ogłuszającym: Głupcy tylko sami i same umysły słabe mówią i marzą jeszcze o jakimś Bogu i nieśmiertelności...” B.: Renan, gwiazda uniwersytetu, a za nim na nieszczęście i wielu innych powtarza: „Cześć słońca jest jedyną religią rozumną i mającą podstawy naukowe; słońce jest bogiem wyłącznym naszej planety.“

Takie i tym podobne pojęcia Boga musiały się już bardzo rozpowszechnić, kiedy kongres masonów w Metz zebrany w r. 1869 zażądał zniesienia przytoczonego wyżej artykułu i zastąpienia go wyrazami: „Podstawą masonii jest solidarność ludzka.“

W r. 1877 W.: Konwent Paryżki zniósł orzeczenie o wierze w Boga i nieśmiertelności duszy i zastąpił je słowami: „Zasadą wolnomularstwa jest zupełna wolność sumienia i solidarność ludzka. Nie wyłącza ona nikogo z powodu jego przekonań religijnych.“

Wywieszenie jawnego sztandaru niewiary wpłynęło na rozdzielenie jedności masonów. Łoże Anglii i Stanów Zjednoczonych oderwały się od W.: Ws.: Francji. Przejęły się więcej duchem protestantyzmu, a nawet w rytuale swym dały znaczne miejsce zasadom biblijnym. Straciły tym sposobem cechę bezbożności, jaką przeniknięte były. Lecz działalność łóż angielskich i łóż Ameryki Północnej jest zupełnie odrębną; wszystkie inne idą obecnie pod sztandarem Francji. Hiszpania, Włochy, Niemcy, jawną wyznają niewiarę. W wielu łóżach niemieckich zastępują Biblię księgą zupełnie czystą, niezapisaną, na okładkach której stoi nazwa **Bóg**, co znaczy, że nic nie nakazuje, niczego nie żąda, niczego nie broni, jednym słowem że i sam jest niczem. Określenie zaś wy-

razu religia dał B.: Gambetta w mowie mianej na konferencji nad wykształceniem religijnem d. 29 sierpnia 1881 roku: „Wzniosły ten wyraz **religia** oznacza związek łączący **człowieka z człowiekiem**, sprawiający to, że człowiek równy temu, którego spotyka, czci swą własną godność w godności drugiego, kładąc za podstawę prawa: **wzajemne szanowanie wolności**.“

Towarzystwa tajne, pracujące nad wygładzeniem z serc i umysłów pojęcia Boga, życia przyszłego, nad obaleniem religii objawionej, znoszą zarazem wszelkie prawo obowiązujące, a z niem wszelką moralność. To jedno byłoby już dostatecznem jej określeniem, lecz wyrazy **cnota, moralność**, tak często w dziełach, prawach i konstytucjach masonskich używane bywają, tak wielką jest obłuda ich w tym razie i chęć osłonięcia płaszczykiem cnoty zupełnego braku zasad, że obowiązkiem naszym jest cokolwiek się nad tem zastanowić.— Wiemy że wolność i równość pierwotna są głównymi podstawami całej budowy masonii, są **celem jej moralnym, prawdziwą i całą moralnością**, wyrażoną przez wszystkie stopnie wtajemniczenia, od najniższego do najwyższego. Według B.: Ragona: w I stopniu jej uczą, w II w niej umacniają, w III jej dowodzą i uczą z niej korzystać, w IV w czyn ją wprowadzają, w V opierają na pewnych podstawach, w VI za nią wynagradzają, w VII ją uświęcają. W istocie w stopniu pierwszym wykładają uczniowi, że **libella i cyrkiel są symbolami równości i podstawą prawa natury**. W tychże samych zasadach utwierdzają stopnie Czeladnika i Mistrza. W stopniu IV czyli Wybranego, wyrzywa się okrzyk zemsty: **Nekam** albo **Moabo** według Martynistów, Klejnotem stopnia tego jest **sztylet**, przeznaczony do **wyćpienia zabójców Hirama**. Mistrz Ragon wprawdzie objaśnia uczciwym a łatwowiernym członkom masonii, że zabójcami są gwiazdy: Waga, Niedźwiadek i Strzelec, zabijające i grzebiące corocznie Boga-Słońce, by go znów powołać do życia w czasie wiosennym, jednakże mówi zarazem, że **sztylet** w znaczeniu moralnem przypomina wybranym, iż powinni bezustannie pracować nad zwalczaniem przesądów, ciemnoty i zabobonów pojętych tak, jakżeśmy to już nieraz tłumaczyli, a co w stopniu Kadosz uosabia się w Papięzu, królach i wojsku.

Lecz zobaczmy teraz jakie to są te „pewne podstawy“, dane w 5-ym stopniu masonii. Podstawami temi są: słowo **Jehowah**

i **liczby**, a mianowicie święta **liczba 3**, trójkąt czyli natura dzieląca się na trzy królestwa: minerałów, roślin i zwierząt, stanowiąca Tróję Pana (bożka) czyli W.: Architekta świata; w znaczeniu zaś moralnem oznaczająca **Równość**, według której wolnomularz jest królem, prawodawcą, kapłanem i władcą bezwzględnym.

Na takich podstawach oparta moralność masońska, szóstym stopniem (Kawalera Wschodu) wchodzi w erę nagród, którymi są: **wyzwolenie się z pod wszelkiej zwierzchności religijnej i cywilnej i wolność myślenia**, czyli według słowa obrządku szkockiego—**libertas**. Świątynia Salomona czyli Natury zostaje odbudowana, co znaczy, że człowiek **staje się wolnym** (jak w początkach swego bytu na ziemi) **odnośnie do innych ludzi** i do wszystkiego co istnieje. ¹⁾

Nakoniec uwieńczeniem całej tej moralności w 7-ym i ostatnim stopniu masońskim, jest zaprzeczenie Bóstwa Jezusowi Chrystusowi, zniesienie wiary chrześcijańskiej, apoteoza **ognia, jedyne Boga świata**, cześć **lingamu indyjskiego** (upostaciowanego przez krzyż i różę), symbolu rozradzania się powszechnego, czyli tryumfu odniesionego przy pomocy równości panteistycznej i materjalistycznej **prawdy nad kłamstwem, wolności nad niewolą, światła nad ciemnościami, życia nad śmiercią**. ²⁾

Zaprowadzenie **równości i wolności pierwotnej** czyli mniemanego **stanu natury**, zniesieniem wszelkiej władzy duchownej i świeckiej, jest podstawą całej moralności masońskiej, jak ją pojmują W.: Ws.: i jak o niej mówią rytuały francuzki, szkocki, Mizraima, Templaryuszów i ich tłumacze. Takie zasady szerzyli i szerzą Iluminaci, Karbonarzy, Martyniści, Fourierzyści, Saint-Simoniści i najmłodsza ich córka—Międzynarodówka.

Jakiegokolwiek dzieło masońskie weźmiemy do ręki, w każdym ujrzymy te słowa: „Ludzie rodzą się i pozostają wolnymi i równymi sobie pod względem praw. Najpierwszemi, najistotniejszymi z praw tych, niewygasłymi prawami natury są: **wolność**

¹⁾ Cours philosophique. Ragon. Str. 283, 284, 286.

²⁾ Cours philosophique. Ragon. Str. 207, 332.

i równość.“ ¹⁾ Zatem człowiek wzięty tak indywidualnie jak zbiorowo, nie ma prawa wkładać żadnego obowiązku na równego sobie człowieka. Z tego by jednak wnosić należało, że nietylko profan ale i wolno-mularz i W.: Ws.: i Najwyższa Rada i wszelka inna władza masonska nie ma również prawa tłumaczenia praw natury i narzucania ich innym ludziom. B.: Ragon potwierdza to mówiąc: „Ktokolwiek zresztą, choćby był kapłanem misteryi Eleuzyjskich (hierofantem) wkłada słowa w usta bogów wolno-mularstwa, jest oszustem, ²⁾ tyranem, przywłaszczycielem praw naturalnych człowieka i obywatela. Ponieważ człowiek z natury swej jest wolnym i równym wszystkim ludziom, nikt nie może i nie potrzebuje ustępować praw swych na korzyść drugich, umowa zatem dobrowolna, nawet kontrakt nie może mieć żadnego znaczenia.“ Zasadę tę wyraźnie głoszą Martyniści. Według ich pojęć, obowiązkiem człowieka obywatela jest **nie poddawać się żadnemu prawu, nie przyjmować żadnego zobowiązania**, słowem niczego takiego, co by go wiązało lub czyniło zależnym od kogokolwiek. Że zaś zasady moralności są zbiorem praw określających wzajemne stosunki i obowiązki człowieka względem Boga, bliźnich i siebie samego, zatem wolno-mularstwo odrzucając te prawa, nie uznaje żadnych zasad moralności ogólnej. Brak ten określa nazwą **moralności niezależnej**.

O ile do rozszerzenia tej moralności niezależnej przyczynili się tak zwani filozofowie encyklopedyści francuzcy, posłuchajmy Bazota, sekretarza W.: Wschodu. „Masoni przygotowali już umysły do wielkiej rewolucyi moralnej, gdy prace filozofów Helvetius’a, Voltaire’a, J. J. Rousseau, Diderot’a, D’Alembert’a, Condorcet’a, Cabanis’a i innych rozlały żywe i potężne światło, **jak słońce łączące się z dniem dla powiększenia blasku...** ...Światło masonów i światło filozofów rozeszło się po wszystkich stronach ziemi. Francya **odrodzona** nie doszła jeszcze do tego stopnia doskonałości, jaką nakazują nauki masonii i geniusz filozofów, lecz ruch nadany porywa, książki filozofów i łoże jawne i tajemne

¹⁾ Cours phil. Ragon.—Histoire pittoresque de la Fr. Maçon. Clavel. Bazot. Manuel du Fr. Maçon. Willaume l’orateur Fr. Maçon.—Barruel. Manuel.

²⁾ Ragon. Cours, str. 313.

znajdują się wszędzie... Wielkie dzieło dokonaniem zostanie... Tak —
łoże masonskie są nieustającymi szkołami moralności powszechnej,
niezależnej od wpływu klimatu, obyczajów, wyznań, zasad poli-
tycznych.“ ¹⁾

Przyjrzyjmy się cokolwiek tym zasadom: „Człowiek rozu-
mny, powiada Helvetius, wie że ludzie są tem, czem być muszą;
głupi — płodzi głupstwa, jak dzika roślina wydaje dzikie owoce.
Złość ludzka jest owocem potrzebnym w ogólnym ogniwie.“ ²⁾

„Człowiekiem rozumnym, powiada J. J. Rousseau, jest we-
dług mnie ten, kto we wszystkich nieszczęściach jakie go dotkną,
widzi tylko ciosy ślepego fatalizmu.“ ³⁾

„Społeczeństwo, powiada Diderot, jest tylko dziwnym **auto-
matem**, w którym wszystko jest zważone, przewidziane, układ
kół, ciężary równoważące, sprężyny, obroty, etc.“ ⁴⁾

„Gdyby człowiek był filozofem, wiedziałby, są to słowa La-
métrie, że wola jest ściśle określoną; że jeżeli cnotliwy z rana,
a występny wieczorem, przyczyna tego w krwi leży, Kartusz
musi być Kartuszem, a Pyrrhus — Pyrrhusem; jeden ma kraść i za-
bijać siłą ukrytą, a drugi — jawną.“ W innem miejscu: „Nic nie
jest bezwzględnie sprawiedliwym lub niesprawiedliwym, niema
uczciwości. ani wielkości, ani zbrodni rzeczywistych.“ ⁵⁾

Niepodobna byłoby przytaczać wszystkich zdań encyklope-
dystów w tej materii wygłoszonych, a szczególnie zaś głowy
ich przewodniej filozofa-masona *par excellence* — Voltaire'a. Gdy
tylko dotknie przedmiotu tego dowodzi zawsze: „że **wolność woli
nie istnieje**, że są to tylko **wyraży bez znaczenia**; że czyny czło-
wieka nie zależą od niego, że wola nasza nie różni się od woli
żadnego zwierzęcia, że świat cały jest maszyną podległą odwiecz-
nym prawom, że wszystko co jest, jest skutkiem natury rzeczy,
lub skutkiem rozkazu Wszechwładnego Pana, a w jednym czy
drugim razie, zawsze jesteśmy tylko kołami maszyny świata.“ Za-

¹⁾ Tableau hist. phil. et moral de la Fr. Maç. en France. str. 9, 11, 12
i następne.

²⁾ De l'Esprit, str. 114 i 590.

³⁾ Rêveries. 8-me promenade.

⁴⁾ Code de la nature. Str. 25.

⁵⁾ L'homme-machine i Discours sur la vie heureuse ou le bonheur.

tem według zasad masonii i głównych jej adeptów, ludzie są automatami, maszynami, kołami poruszanymi przez Boga-Naturę, jak wiatr lub deszcz. Bez wolnej woli nie może być odpowiedzialności za czyny; zresztą według tego zbrodniarz zabijający uczciwego człowieka nie jest winniejszym od odłamu skały miażdżącej przechodnią; zdrajca zaprzędaający kraj, wydający przyjaciela jest również cnotliwym, jak wybawca ratujący go od śmierci kosztem własnego życia. Prawa, instytucje społeczne, sądy, są władzami ślepymi, nia mającemi racji bytu, wyroki jakie wydają, kary jakie wymierzają—niesprawiedliwością bez podstawy. A jednak środkami temi posługują się ci, którzy ich nie uznają.—Tak to gdy odstawimy od praw przedwiecznych, krążymy w błędnem kole, z którego wyjść niepodobna. Z jednego *absurdum* wpadamy w drugie i tak bez końca.

Z tego cośmy tu przytoczyli przekonaliśmy się, że masonia nie uznaje praw ogólnych, moralnych i obyczajowych; zastanówmy się teraz nad pojęciem obowiązków według zasad wolnomularstwa.

Według zasad moralności chrześcijańskiej, obowiązki dzielą się na: obowiązki względem Boga, względem bliźnich i względem samych siebie. Że głównem dążeniem masonii jest zniesienie wszelkich obowiązków względem Boga, jako zabobonów i przesądów, owocu nierozumnego fanatyzmu i głupoty, zniesienie wszelkiej religii, jako wyrazu tych obowiązków, o tem już nieraz przekonano się mogliśmy. Nie będziemy zatem przytaczać tu słów B.: Ragona, według którego niema i nie może być obowiązków względem Boga. Pojęcie ich jest zupełnie indywidualnem, zależnem od siły imaginacji, klimatu, wychowania, przekonań, krwi i temperamentu.

Jeżeli człowiek niema obowiązków względem Boga, to musi je mieć względem siebie samego. Posłuchajmy co nam odnośnie do tego mówi B.: Ragon: „Przechodzę do drugiego pytania: Co winien człowiek samemu sobie?.. Mówimy tu o człowieku pojedynczym, zatem gdyby był sam — cóżby był winien samemu sobie? — Nic.—Odpowiedź ta jest słuszną, gdyż człowiek nie może być zarazem dłużnikiem i wierzycielem własnym.—Ludzie utrzymują, że człowiek winien czuwać nad zachowaniem zdrowia i ży-

cia własnego. W takim razie zwierzęta i rośliny zaciągają ten sam względem siebie obowiązek.“ ¹⁾

Ponieważ człowiek niema nawet obowiązku czuwania nad własnem zdrowiem i życiem, zatem samobójstwo nietylko wzbronionem nie jest, lecz przeciwnie, jest koniecznym wynikiem moralności maseńskiej. „Nie obrażamy ani Boga, ani ludzi, gdy sobie odbieramy życie, jeżeli ono nam dokucza, powiada J. J. Rousseau... Kto sobie życie odbiera, dowodzi że jest filozofem, że jest cnotliwym i wielkim.“

Jeżeli człowieka nie wiążą żadne obowiązki względem samego siebie, co znaczą wyrazy: honor, cnota, nauka, prawda i t. p.? „Wyras **cnota** nie może oznaczać nic innego, tylko **pragnienie szczęścia ogólnego**“, powiada B. Helvetius. W innem miejscu mówi: „Jest ona jak Wschód odmienną, odpowiednio do punktu z którego ją uważamy.“ Voltaire zaś mówi w tym przedmiocie: „Czyż mogę nazwać cnotą co innego, jak to tylko, co **dla mnie jest dobrem**?“

„W obec trybunału zdrowej filozofii, określenie cnoty takie tylko dać można: Jest ona tem, co jest użytecznem ogółowi. Czyny nasze są zatem cnotliwemi o tyle, o ile przynoszą korzyść społeczeństwu... Być cnotliwym—znaczy: być użytecznym; być występny—znaczy: być szkodliwym. Taką jest, powiada filozof-mason Raynal, zasada prawdziwej moralności.“ ²⁾

„Świat fizyczny podlega prawom ruchu, świat moralny zależy od praw interesu osobistego. Zasada ta tak jest zgodna z doświadczeniem, że nie wchodząc w bliższe szczegóły, mogę uznać **interes osobisty za jedyne, powszechnego sędziego zasług i czynów ludzkości**, że zatem uczciwość ze względu na pojedynczego człowieka, jest stosownie do mojego określenia, nawyknięciem do czynów użytecznych jemu samemu.“ ³⁾

„Porządek, powiada Willaume, mówca mason, jest poszanowaniem sprawiedliwości, sprawiedliwość—poszanowaniem prawa

¹⁾ Ragon. Cours. Str. 100.

²⁾ Hist. phil. et polit. Art. Morale. T. VII, in 8.

³⁾ D'Alembert. Eléments politiques N^o 7. Helvétius de l'Esprit Discours.

powszechnego, wspólnego, a **prawo powszechne — to wolność.** W niej jest punkt wyjścia dla całego społeczeństwa.“ ¹⁾

Holbach i Diderot wyrażają się w swoim systemie natury: „Ponieważ człowiek z natury swej zmuszony jest cenić swój **dobrobyt, musi też cenić środki do pozyskania go prowadzące. Byłoby i jest niesprawiedliwością żądać od człowieka żeby został cnotliwym, jeżeli zostać nim nie może bez narażenia się na przykrość. Skoro występki daje nam szczęście, powinien cenić (aimer) występki. Moralność nie może być niczem innem, tylko umiejętnością urządzenia sobie szczęśliwego życia.“ ²⁾**

Voltaire posuwa tę zasadę dalej jeszcze, utrzymuje bowiem: „**że przyjemność jest celem powszechnym, kto jej używa — osiągnął zbawienie.**“

Fourier, idąc w ślady Voltaire'a, mówi: „**Prawdziwe szczęście zależy na zaspokojeniu namiętności...** Wszystkie kaprysy filozoficzne zwane obowiązkami, nic nie mają wspólnego z naturą; obowiązek nałożonym jest przez ludzi, pociąg pochodzi od Boga. Należy badać instynkta, naturę, ale **nie przyznawać racji bytu obowiązkom.**“

Na usprawiedliwienie wszelkiego bezprawia i rozpusty, mają Fourierzyści, Komuniści i inni poparcie w wyjaśnieniu zasad i symbolów masonskich, w których jest powiedziane:

„Duch św. pod postacią gołąbka w stopniu *Kawalera Słońca*, jest figurą naszej duszy, która będąc tchnieniem Najwyższej Istoty, nie może być skażoną czynami ciała, i jest zawsze gotową wrócić do swej całości, której część tylko stanowi... Świątynia wyobraża ciało, o którego zachowanie chodzić nam powinno. Figura stojąca przy wejściu do świątyni, uczy nas, żeśmy czuwać powinni nad naszymi potrzebami, jak pasterz nad swoją trzodą. Płomień przesywający kulę ziemską, jest obrazem pożytku namiętności w krótkim życiu człowieka; są one tak potrzebne ludzior, jak woda potrzebna jest ziemi.“

O pojęciu honoru niema co mówić, jest ono tylko abstrakcyjne w całej masonii. Słusznie też w r. 1863 na kongresie

¹⁾ Str. 152.

) Code de la nature. Str. 11.

w Gandawie, wolnomularka panna Roger orzekła stanowczo: „**Precz z moralnością.**“ Ta przynajmniej miała odwagę wypowiedzenia jasno swoich przekonań i określenia ich treściwie.

Co winien człowiek bliźnim swoim? Takie jest trzecie pytanie, zadawane przyjmowanym na stopień ucznia.

„Pytanie to, powiada Ragon, jest słuszne i ważne pod względem towarzyskim. Człowiek winien bliźnim swoim to wszystko, co sądzi że i oni są jemu winni; prawa jednego są obowiązkiem drugiego. Każdy sobie powiedzieć powinien: Czego się spodziewam od brata i on oczekuje odemnie. Spodziewam się gdy do mnie mówi, otwartości i szczerości, sam też względem niego będę szczerym i otwartym.“ Jeżeli jednak, jak to widzimy w rozdziale poprzedzającym, według tegoż samego tłumacza W.: Ws., człowiek **nic sobie nie winien**, zatem i względem bliźnich obowiązków niema i od nich niczego spodziewać się nie może i nie ma prawa. Zresztą wolność i równość, tak jak ją rozumie W.: Ws., pokazuje jasno, że o obowiązkach ludzi względem bliźnich mowy być nie może, kiedy ich niema względem Boga i względem siebie samych.

Lecz wejdźmy w bliższe szczegóły, rozbierzmy zasady zalecanej **szczerości i otwartości**, jako też wspomianej często: **uczciwości, przyjaźni, braterstwa**. Pierwszym obowiązkiem człowieka względem swych bliźnich, jest według uznanego tłumacza moralności masonskiej, otwartość i szczerość. Posłuchajmy jednak co w tym przedmiocie podają nam ich księgi: „**Kłamstwo jest występkiem wtedy tylko, gdy szkodzi; jest ono wielką cnotą, gdy jest pożytecznem.** Bądźcież zatem cnotliwsiymi niż kiedykolwiek. Kłamać należy po dyabelsku, nie nieśmiało, nie chwilowo, lecz otwarcie i zawsze... ..Kłamcie, kłamcie przyjaciele, wywzajemnie wam się przy sposobności.“ ¹⁾

Diderot, którego światło tyle blasku dodało masonii, powiedział również: „Kłamstwo tak mało godnem jest potępienia samo przez się i z natury swojej, że stałoby się cnotą, gdyby mogło być użytecznem.“

¹⁾ Correspondance générale. T. II, list 36.—Système social. Cz. I, rozdz. 2.

Statuty stowarzyszenia tak się w tym względzie wyrażają: „Milczenie i sekret są duszą stowarzyszenia, zachowywać je winicie nawet w stosunku do tych, których dziś za braci uważacie i względem tych, których w przyszłości znać będziecie. Stałą zasadą postępowania waszego niech będzie przekonanie, że otwartość jest cnotą jedynie w stosunku do zwierzchników,—nieufność i wstrzemięźliwość w stosunku do wszystkich innych.“¹⁾

Weisshaupt pisał do innych przywódców Illuminizmu: „Chcąc zostać zawsze panami słów naszych, musimy dać poznać uczniom, że zwierzchnicy cieszą się zupełną swobodą w tym względzie; że wolno nam mówić o tej samej rzeczy raz w ten, a drugi raz w inny sposób; że stawiamy nieraz pytanie jedynie dla zbadania opinii uczniów i dania im sposobności wyjawienia zdania swego w tym względzie. Wybieg ten wiele złego naprawić może. Niech wiedzą, że dopiero koniec pokaże, które słowa powiedziane przez nas za prawdziwe uważać należy. Trzeba w sposób rozmaity traktować kwestye, chcąc nie wpaść w matnię i nie dać przeniknąć niższym prawdziwej naszej myśli. Zdanie to nasze w ten sposób w przewodniku wyrażone być powinno. (Zostało 3-cim paragrafem prawa areopagitów). Byłoby lepiej jeszcze, środek ten byłby pewniejszym, gdybyście włożyli obowiązek na starszyznę Illuminatów, zmieniania z powyżej wyrażonych przyczyn, sposobu traktowania o przedmiotach w rozmowach z członkami niższych stopni.“²⁾

W przepisach dla stopnia wyższego, zwanego *akademickim*, wygłasza Weisshaupt następującą zasadę:

„Pragnę bardzo, powiada, zrobić adeptów wzajemnymi szpiegami i szpiegami innych. Z pomiędzy nich wybór stanowić będą ci, co więcej upodobania i zdolności okażą do zachowania tajemnicy. Chcę nakoniec żeby pracowali nad zbadaniem i wytępieniem przesądów.“³⁾

¹⁾ Statuts de l'Ordre N° 20.— La réforme des statuts. N° 27.—Les statuts généraux N° 31 i 32.

²⁾ List Katona z 15 marca 1781 r. i 16 lutego 1782 r. — Statuts de l'Ordre N° 20.—Le réforme des statuts N° 23.—Les Statuts généraux N° 31 i 32.

³⁾ Lettre 4-me à Caton.

Głównie jednak w naukach dawanych umiejącym pozyskać jego zaufanie i zaciągać innych w szeregi Illuminatów, zaleca założyciel sekty **obowiązek szpiegowania, skrytość i obłudę**. „Starajcie się o cechę doskonałości zewnętrznej i wewnętrznej, o umiejętność udawania się za to, czem nie jesteście, ukrywania się, maskowania dla zbadania drugich, żeby tym sposobem mózdz wnikać w ich życie domowe, wewnętrzne.“

Chcąc poznać tych; których Illuminat zaciąga w szeregi, powinien mieć każdy notatkę w kształcie dzienniczka (diarium). Śledząc pilnie wszystko co go otacza, bezustannie badać będzie osoby z którymi przestaje; przyjaciele, rodzina, nieprzyjaciele, obcy, obojętni mu, wszyscy bez wyjątku będą przedmiotem jego studyów, starać się będzie odkryć słabą ich stronę, poznać ich namiętności, przesady, stosunki, związki, a głównie ich postępowanie, interesy, majątek, słowem wszystko co posłużyć może do ich poznania i zapisze sobie codziennie wszystko, co w tym względzie zauważył. Szpiegostwo, będące obowiązkiem koniecznym każdego Illuminata, dwojaką korzyść przyniesie: jedną ogólną całemu zgromadzeniu i jego zwierzchnikom, drugą jemu samemu. Dwa razy na miesiąc robić ma wyciąg ze swych spostrzeżeń i przedłożyć sprawozdanie swe przełożonym, tym sposobem Illuminaci wiedzieć będą w każdym mieście lub miasteczku na kogo liczyć, a kogo obawiać się powinni, kogo pozyskać, a kogo usunąć mają.“ ¹⁾

Ten sam duch ożywia Martynistów, jak to pokazuje sam początek dzieła St. Martina. „*Des Erreurs et de la vérité par un philosophe inconnu*“ i „*Wyznania wysoko położonego masona z Modeny*“, które monsignor Gerbet ogłosił w r. 1834 w memoirale katolickim. Wyjaśniwszy w jaki sposób masoni pojmują wolność i równość, dodaje: „Strzeżmy się wypowiadać jasno nasze zdanie, nie zbadawszy poprzednio usposobienia i siły charakteru kandydata; jeżeli nie wyda się nam niezachwianym, jeżeli jakakolwiek w tym względzie zajdzie wątpliwość, powinniśmy za-

¹⁾ Ecrits originaux. Réforme des statuts art. 9, 13 i dalsze.—Instruction pour les frères insinuents. Sek. XI, № 1.—Pour les Insinués. № 1, 35 i Lettre à Ajax. № 4.—Barruel. Mémoires. T. III, str. 26.

raz inną wystawić baterię i podstępami, zręcznością, zwrotami odpowiedniemi osłabić, zmniejszyć siłę, znaczenie każdego zwrotu, dopóki myśl nasza pierwsza zupełnie zatartą nie zostanie... Wolność dotyczy ściśle naszego tylko stowarzyszenia, nie ogółu, nam bynajmniej nie chodzi o wywołanie buntów, o niezależność, o usunięcie się z pod władzy, ale o spełnienie obowiązku; o uznanie Boga, o spełnienie cnót, o poddanie i uległość zwierzchności. Tak to w jednej chwili wszystkie pojęcia przetworzyć się powinny. Należy, nie wydając się z tem bynajmniej **kadzić i czcić kolosa, który nas gniecie, by z tem większą pewnością skutku, pracować nad jego obaleniem.**" ¹⁾

Posłuchajmy teraz Najwyższej Wenty włoskiej, przemawiającej do swych agentów: „Zgniećcie nieprzyjaciela jakimkolwiek by on był; powalcie go, jeżeli potężny—**obmową i oszczerstwem**, lecz przedewszystkiem zgniećcie go w zarodku. Młodzież to głównie wciągnąć potrzeba, lecz tak zręcznie, żeby się nie spostrzegła, że należy do towarzystw tajnych. Chcąc iść naprzód krokiem wolnym ale pewnym po tej niebezpiecznej drodze, dwa warunki zachować należy: uchodzić za niewinnych i prostych jak gołębie, ale mieć roztropność węzów. Ojcowie wasi, dzieci, żony, nawet, znać nie powinny tajemnicy, kryjącej się w łonie waszem. Gdybyście uważali za pożyteczne uczęszczanie do spowiedzi, w celu oszukania badawczych spojrzeń, winniście zachować jaknajgłębsze o rzeczach tych milczenie... Dajcie pokój ludziom starym i dojrzałego wieku, działajcie na młodzież i dzieci. Nie odzywajcie się do nich nigdy słowem bezbożnem lub rozwiązłym, *maxima debetur puero reverentia*, nie zapominajcie nigdy tych słów poety, one służyć wam będą za tarczę przeciw rozpucie, od której się koniecznie **powstrzymać potrzeba w interesie sprawy**. Ażeby posłannictwo wasze wydało owoce pożądane, ażebyście mieli prawo wstępu i zabrania miejsca przy domowem ognisku, zachować musicie pozory ludzi poważnych i moralnych. Skoro sobie wyrobicie opinię w kolegiach, gimnazyach, uniwersytetach i seminariach, pozyskacie zaufanie profesorów i studentów, sta-

¹⁾ Révélations d'un Franc-Maçon. Mémorial catholique. T. IV, str. 269 i następne.

rajcie się olśnić ich umysł opisem dawnej świetności Romy. W sercu każdego Włocha tkwi żal za dawną republiką rzymską. Pomieszajcie, złączcie w jedno wspomnienia, podniecajcie, zagrzewajcie dusze pełne ognia i patryotycznej dumy. Podsuwajcie im, a zawsze w sekrecie, książki nieszkodliwe, poezye odurzające przesadą patryotyzmu, a tak powoli doprowadzicie tych głupców do pożądanej miary. Kiedy we wszystkich punktach Państwa Kościelnego ta codzienna praca **rozleje światło naszych idei**, wtedy ocenicie mądrość rad tu podanych.“¹⁾

Tak więc zasadą łóż masonskich wszelkich odcieni jest fałsz, podziemne knowania, kłamstwo, hipokryzja i potwarz, i to jest właśnie przyczyną, dla której tak w obrzędach, jak stopniach, rytuałach, wiłzimy same sprzeczności, dwuznaczniki, allegorye, wyjaśnienia zbijające się wzajemnie. Ukrycie prawdy, odurzenie, oszukanie adeptów i profanów, jest i celem i środkiem. Jeden z najuczeńszych masonów, B.: Delaunay, w Przewodniku 33-go stopnia szkockiego, książce potwierdzonej przez W.: Wschód i sprzedawanej jawnie, tak się wyraża w domówieniu dzieła:²⁾ „Wynikiem wszystkich tych obrządków jest, że pojęcia najpotworniejsze, legendy najdziwaczniejsze, najwięcej sprzeciwiające się prawdzie historycznej, systemata najszałeńsze, były zazwyczaj wprowadzane, ustanawiane w celu olśnienia neofity, wywołania u niego poczucia wielkich tajemnic, odurzenia słabego umysłu nadzieją nadzwyczajnych rezultatów, rzadko zaś, a nawet rzec można nigdy w celu zaszczepienia jakiej użytecznej prawdy, lub rozszerzenia ważnego odkrycia... Wyjawszy trzech pierwszych stopni, wszystko zresztą jest chimera, szaleństwem, głupstwem, kłamstwem i t. p.“—Nietylko otwartość i szczerłość jest fikcją, ale i wolność sumienia, poszanowanie każdej religii, są zarówno fikcjami. Pierwsza kryje najstraszniejszą niewolę, drugie — zagładę wszystkich religii. **Toasty, śpiewy, hasła na cześć pracujących i rządów, są zasłoną spisku pracującego nad ich obaleniem; apoteozy miłości ojczyzny i narodowości, kryją pragnienie zagłady**

¹⁾ Crétineau-Joly. L'Église Romaine en face de la Révol. T. II, str. 87, r. 1859.

²⁾ Przewodnik 33-go stop. szkoc. Str. 254 i 255.

wszelkiej narodowości, wyrazy cnota, moralność, tak często powtarzane, osłaniają pracę dążącą do wytypienia wszelkich zasad moralności.

Pojęcie uczciwości daje nam Helvetius, jeden z największych luminarzy masonskich: „Uczciwość pojedynczego człowieka jest bez żadnego znaczenia dla ogółu. Żadnej, lub prawie żadnej nie odnosi on z niej korzyści. To też sądzić należy żyjących, jak potomność sądzi umarłych. Ona nie bada bynajmniej czy Juwenal był złym, Owidyusz—rozpustnym, Lukrecyusz bezbożnym, Horacyusz—rozwiązłym, August skrytym, Cezar—żoną wszystkich mężów... Cóż zatem znaczy uczciwość?... Człowiek genialny, choćby był występny, znaczy zawsze więcej od ciebie. Nic to nie stanowi, że ludzie są występnymi, byle tylko byli świetli.“ ¹⁾

Zobaczmy teraz jak pojmują przyjaźń profesorowie masonscy Cousin i Damiron:

„Podstawą wszystkich uczuć jest interes; miłość samego siebie—koniecznością, na niej opiera się wszelkie przywiązanie, jest ona jego początkiem i końcem, określa wszelkie dążenia, pcha do wszystkiego, jest przyczyną wszelkich zjawisk... Być przejętym dla istoty obcej, nie będącej mną samym troskliwością, miłością, to niedorzeczna hipoteza.“ ²⁾

Jakże smutne życie tych, dla których już żadne serdeczniejsze nie istnieje uczucie, jak nizki ich upadek. Należy się jednak pocieszyć tem, że takich nie wielu nawet między wyznającami najskrajniejsze teorye, bo i u tych w niejednej chwili życia serce żywiej zabije, i ci poczują się ludźmi, choć wszelkie ludzkie uczucia wyrwać z siebie pragną. Ideolog Destutt de Tracy, także mason-filozof, nie znający wcale zasad chrystyanizmu, którego podstawowem prawem miłość i poświęcenie z niej płynące, tak swoje pojęcia w tej kwestyi sformułował: „Ponieważ nie mogę przyjąć prawa, które sprzeciwia się oczywistości, powiem z całą szczerością, że przykazanie tak zachwalane: Będiesz miłował bliźniego swego jak siebie samego, jest dowodem zapomnienia

¹⁾ Helvetius. De l'Esprit. disc. II, chap. 6. disc. IV, chap. 8.

²⁾ Damiron. Cours de philosophie. T. I, str. 16 i następne. T. II, str. 21 i następne.

o pierwszych warunkach naszej istoty. Maksyma ta jest dowodem najzupełniejszej nieznajomości natury ludzkiej.“ ¹⁾

O sławionej wolności i braterstwie masonów przekonywa nas to bezwzględnie wymagane posłuszeństwo, w imię którego każdy mason musi być ślepe narzędziem w ręku tych, którzy nim kierują. Przejrzyjmy kronikę zbrodni politycznych lat ostatnich, a właściwie całego prawie ostatniego wieku, bo początku i rozwoju ich szukać musimy w rewolucyi francuzkiej, a przekonamy się, że to mniemane stowarzyszenie braterstwa, jest najdoskonalszą szkołą zbrodni. **„Jeżeli 100,000 głów stawia zaporę, niech wszystkie spadną, my znamy tylko miłość ludzkości.** Jeżeli mieszczaństwo stawia opór, trzeba pozbyć się mieszczaństwa... Chcę się zemścić nad mieszczaństwem pieniężnem i arystokratycznym, któremu zawdzięczamy prawa i nędzę naszą. Ono zginąć musi.“—Czyż słowa te nie malują jasno, czem jest w istocie braterstwo i wolność masonska?

Najlepszem uzupełnieniem rysu moralności masonii są przysięgi, wkładające na członka obowiązek zachowania tajemnicy niepowierzonej, nie wyjawiania wyrazów i symbolów, znajdujących się we wszystkich przewodnikach, przysięgi posłuszeństwa ślepego, bez względu na Boga i ludzi, na sumienie, prawa krajowe i obowiązki względem ojczyzny; posłuszeństwa wyrokom osobistości nieznanej sobie, choćby ta wydała polecenie niegodne, niesprawiedliwe; przysięgi, którą wyrzeka się własnego ciała i duszy i daje prawo życia i śmierci nad sobą. Przysięgi te ponawiają masoni nie tylko przy przejściu ze stopnia na stopień, ale czasem po kilka razy, pozostając na jednym i tym samym stopniu. W jakich mniej więcej wyrazach przysięgi wykonywane bywają, o tem wiemy już z opisu obrzędów. W XVIII w. i w początkach XIX, ceremonia przysięgi straszniejszym był niż teraz. Przybranie łoża w ten sposób było urządzone, że wśród panujących ciemności kandydat sądził, iż wykonywa przysięgę na świeżo ściętą głowę. ²⁾ W łożach karbonarów udawano w czasie przy-

¹⁾ Eléments d'idéologie.

²⁾ Bernard Picard. Cérémonies et coutumes religieuses de tous les peuples. Paris 1809. t. IX.

jęcia krzyżowanie zdrajcy. ¹⁾ St. Martin, filozof, pozornie tak łagodny, uciekał się do podobnych fantasmagoryi i wystawiał kandydata na próby przeciągające się niekiedy 24 godzin. Przyjęcie kończyło się tą straszną przysięgą: „Zrywam związki cielesne łączące mnie z ojcem, matką, braćmi, siostrami, żoną, przyjaciółmi, kochankami, panującymi, dowódcami, dobroczyńcami, słowem ze wszystkimi ludźmi, którym winien jestem lub przyrzekłem wiare, posłuszeństwo, wdzięczność lub usługę. Przysięgam wyjawić memu nowemu zwierchnikowi, temu którego za takiego uznaję, wszystko co tylko wyczytam, usłyszę, dowiem się lub odgadnę, a nawet obowiązuję się śledzić za tem, czego dojrzeć nie będę mógł. Przysięgam uznawać *aqua toffana* za środek pewny, prędkie i potrzebny do oczyszczenia ziemi przez śmierć lub oglupienie tych, którzy starają się poniżyć prawdę lub nam ją wyrwać.“ Zaledwie przysięgę tę wyrzeczcie kandydat, ten sam głos przemawia do wtajemniczonego, że od tej chwili jest uwolnionym od wszelkiej przysięgi wykonanej rządowi lub ojczyźnie. „Unikaj, powiada wreszcie, pokusy wyjawienia tego, coś słyszał, gdyż piorun nie jest szybszym od noża, który ugodzi cię gdziekolwiek się obrócisz.“

Przysięga taka, zwalniająca od wszelkich obowiązków zaciągniętych względem rodziny, dobroczyńców, przyjaciół, ojczyzny, panujących, gdy tego interes masonów wymaga, obowiązuje nie tylko w lożach martynistów. I w lożach innych obrządków jest ona mniej lub więcej jasno sformułowaną.

W r. 1857 na radzie Kawalerów Kadosz w Saint-Germain-en-Laye przedstawiono pytanie: Do jakiego stopnia przysięga obowiązuje masonów urzędników względem swych braci masonów? Pytanie to zostało nierozstrzygniętem, czem dano do zrozumienia, jaką byłaby istotna odpowiedź. Gdyby bowiem przysięga złożona przez urzędników była uznana za ważną, byłby W.: Ws.: odpowiedź swą niewątpliwie wyjawiał. Że jednak przysięga masońska unieważnia każdą inną przysięgę, zostawiono pytanie nierozstrzygniętem publicznie. Ale odpowiedź nie dwuznaczną znajdujemy

¹⁾ Constitutions et organisations des Carbonari. par St. Edme, str. 110 i 141.

w tylu ofiarach z pomiędzy masonów, którzy życiem przypłacili przeniewierzenie się sekcie. Przypomnijmy sobie Nasta i Stromayera, dwóch pierwszych założycieli *Młodej Europy*; Kotzebuego zasztyletowanego przez Sanda; Napoleona III, którego upadek spowodowało sprzeniewierzenie się karbonarom; Rossi'ego, Ludwika Frapolli, osadzonego w pełni zdrowia w domu obłąkanych, Emilianiego, Scuriatti'ego, Lazzoneschi'ego, Adriani'ego nie chcących zgodzić się na krwawe środki przez Mazziniego wprowadzone i tylu innych.

Kiedy Karol X, otoczony wiernymi swemi wojskami w Rambouillet mógł być z całą łatwością wejść do stolicy, mając do pokonania tylko 15,000 wycieńczonego, głodnego, niezdolnego do oporu nieprzyjaciela, marszałek Maison rzekł do niego, że 60,000 wojska nieprzyjacielskiego idzie na Rambouillet. Usłyszawszy te słowa wyrzeczone wobec Odillona-Barrot, król zatrzymał się, żądając rozmowy na osobności z marszałkiem, który po krótkim wahaniu zadosyć uczynił życzeniu króla. Wtedy Karol X spojrzawszy mu w oczy rzekł: „Panie, wierzę w twą uczciwość, gotów jestem zaufać twemu słowu, powiedz zatem, czy prawda, że zbliżające się wojska składają się z 60,000 ludzi?“ „Tak jest, Najjaśniejszy Panie,“ rzekł marszałek.

Skoro Karol X odwołał się do czyjej uczciwości, musiał jej zaufać. Nie wiedział, że przysięgi masońskie zacierają w ludziach najdzielniejszych wszelkie poczucie honoru i poszanowanie prawdy.

ROZDZIAŁ XVI.

Życie rodzinne według zasad masonskich. Małżonka kobiet.

Chcąc dobrze poznać szkodliwość zasad szerzonych przez wolnomularstwo, należy oceniać je ze stanowiska chrześcijańskiego.

Od pierwszych chwil istnienia rodzaju ludzkiego, rodzina była w doskonałej harmonii ze świętem przeznaczeniem swoim. **Jedność, nierozzerwalność i świętość** były jej zasadniczymi znakami i zobowiązaniami. Gdy pogaństwo poniżyło rodzinę, Bóg, Jezus Chrystus, znawca najdoskonalszy natury ludzkiej, a przytem miłościwy nasz Ojciec, widząc jak potężną jest moc namiętności u tych, którzy głosu jej słuchają, a pragnąc przytem podnieść znaczenie rodziny, uświęcić związek ją łączący, uczynić z rodzin świątynię cnoty, miłości i szczęścia na nich się opierającego, podniósł małżeństwo do znaczenia Sakramentu i przywiązał do niego łaskę i pomoc konieczną do dobrego zadosyćuczynienia obowiązkom przyjętym.

Mężczyznę uczynił głową, kobietę duszą rodziny, szacunkiem i miłością oboje otoczył, wynagradzając w ten sposób trud i pracę podjętą w celu wychowania dzieci według zasad prawa Bożego w miłości, posłuszeństwie, uszanowaniu dla starszych. Dzieci takie uczynił koroną starości rodziców, podporą i chlubą ojczyzny, rodzinę—dzwignią i chwałą kraju, rozsądnikiem wiary i moralności, cegiełką Kościoła Bożego. Wszystko to zatem co stanowi szczęście rodziny, co ją tworzy, to jest **małżeństwo, je-**

dnożeństwo, nierozzerwalność związku, obowiązki wzajemne względem siebie i względem dzieci, opiera się na prawach religii objawionej. Wolnomularstwo nie uznając praw tych, wrażliwac przekonanie, że człowiek do siebie samego tylko należy, że jest własnością osobistą, którą dowolnie rozrządzać może w każdej chwili, zrywa wszelkie obowiązki dzieci względem rodziców i rodziców względem dzieci.

Na potwierdzenie wniosku tego, przytoczymy zdanie jednej z wyroczni masonskich.

„Związek łączący dzieci z rodzicami jest mniej silnym, aniżeli się zdaje pozornie. Nakaz kochania ojca i matki dowodzi, że przywiązanie dzieci ku rodzicom jest więcej dziełem zwyczaju i wychowania, niż natury.“¹⁾ „Przywiązanie dzieci ku ojcu nie jest obowiązkiem ogólnym, powiada encyklopedysta Toussaint; jeżeli należy ojcu być wdzięcznym za mniemane dobrodziejstwo życia, to należałaby mu się wdzięczność za zjedzenie przez niego smacznych potraw, za wypicie dobrego szampana, za przetańczenie menueta.“²⁾

„Władza ojca nad dziećmi, powiada Diderot, wypływa jedynie z korzyści, jakie dzieci z niej odnoszą.“ „Władza ustaje, powiada Raynal, skoro dzieci mogą same sobie wystarczyć.“³⁾

„Pewnem jest, dodaje d'Alembert, że dzieci obowiązane są do uległości wtedy tylko, gdy są jeszcze głupcami, lub gdy są pijanemi.“

„Miłość ojcowska, którą się tylu ludzi chęłpi, wypływa (według Helvetius'a) najczęściej tylko z pragnienia zostawienia potomstwa, z żądzy rozkazywania, z obawy nudów lub bezczynności...“

Posłuchajmy teraz Weissshaupta uznającego stan natury, a raczej stan upadku ludów pogańskich za stan najlepszy: „Wiek pierwszy rodzaju ludzkiego, jest wiekiem natury dzikiej i prostej. Jedyne społeczeństwem była rodzina koczująca. Głód, pragnienie łatwe do zaspokojenia, ochrona przeciw zmianom powietrza

¹⁾ Do l'Esprit. rozm. 4, rozdz. 10. De l'Homme, rozdz. 8.

²⁾ Moeurs. Cz. 4: art. 4.

³⁾ Systeme de la nature. Hist. polit. et philos. livre 18, m. 42.

i posiadanie kobiety (byłé jakiej), po zmęczeniu wypoczynek, oto jedyne potrzeby ówczesnych ludzi. W stanie tym korzystał człowiek z dwóch największych darów **równości i wolności** (nie było bowiem małżeństwa, mężczyzna i kobieta byli wolnemi). Używał też swobody w całej pełni. Byłby mógł cieszyć się nią zawsze, gdyby szedł drogą wskazaną przez naturę.“ ¹⁾

„Rodzina to przeszkoda, którą usunąć należy, jeżeli chcemy dojść do tego, by dać wszystkim jednakowe rewolucyjne wykształcenie; ponieważ usuwamy prawo dziedziczenia, zatem i dziecko przestaje być dziedzictwem ojca i matki, jest ono własnością państwa.“ ²⁾

„Władza ojca nad dzieckiem ustaje, skoro dziecko nabierze siły. Ojciec ubliżyłby dzieciom, gdyby chciał rozciągnąć swe prawa poza ten termin.“ ³⁾

„Cudzołóstwo bynajmniej nie jest grzechem według prawa natury, widzimy bowiem, że kobiety w stanie natury były wspólne... Gdyby cudzołóstwo było wzbronione prawem naturalnem, wszystkie narody potępiłyby je i karały, co jednak niema miejsca, gdyż są kraje, gdzie mężowie ofiarują żony swoje przybyszom cudzoziemcom; we Francyi żartują sobie z cudzołóstwa.“ ⁴⁾

Saint-Martin jeszcze radykalniej rozrywa węzły rodzinne: „Ponieważ istotą człowieka jest wolność, zatem połączenie **dobrowolne**, dążące do skrępowania jej, nie jest sprawiedliwem, ani rozumnem. Według tego musiałby człowiek udzielać innym prawa rozporządzania sobą, nie mając sam do tego prawa; ponieważ udziela prawa którego niema, umowa ta nie jest ważną i nie wiąże ani jego, ani innych.“ ⁵⁾

Saint-Simoniści byli zatem bardzo logicznymi, gdy rozwijając naukę Łoź, żądali, aby małżeństwo, **to uprawnienie cudzołóstwa**, ustąpiło miejsca **wyborowi pociągów i usamowolnieniu rozkoszy**.

¹⁾ Weisshaupt. Ecrits originaux. T. II, cz. 2. Stopień Epopcia. Porównaj: Rousseau—Discours sur l'origine de l'inégalité parmi les hommes.

²⁾ Weisshaupt. Ecrits originaux. T. II, cz. 2. Stopieu Epopcia. Porównaj: Rousseau—Discours sur l'origine de l'inégalité parmi les hommes.

³⁾ Przytoczone przez Maxime du Camp. Les convulsions de Paris.

⁴⁾ Mémoires sur le Jacobinisme. T. IV, str. 91.

⁵⁾ Erreurs et Vérités. 2-me partie sect 5, str. 9.

Nieprzyjaciele kościoła i religii wiedzieli i wiedzą, że nie dojdą do celu, jeżeli nie rozerwą węzłów życia rodzinnego i nie uniemożliwią kobiet. Posłuchajmy w tym razie rady, jaką daje członek Wysokiej Wenty Rzymskiej p. Piccolo-Tigre swemu koledze znanemu pod nazwiskiem *Vindice*. **„Najgłówniejszym celem naszym jest oderwanie mężczyzny od rodziny, zepsucie go. Z natury swej ma on skłonność do usunięcia się od kłopotów gospodarskich, do uganiania się za przyjemnościami i zakazanymi rozkoszami. Wciągajcie go, przytrzymujcie, wmawiajcie w niego że na nim wiele zależy, wlećcie w niego zniechęcenie do zajęć obowiązkowych codziennych, a oderwawszy go za pomocą tych środków od żony i dzieci i dawszy mu uczuć cały ciężar obowiązków, wlećcie w niego pragnienie zmienienia sposobu życia. Człowiek rodzi się buntownikiem, podniecajcie to pragnienie ile się da, lecz niech płomieniem nie wybuchnie. Macie tylko przygotować go do spełnienia wielkiego dzieła. Kiedy już wlećcie w duszę jego pogardę obowiązków rodzinnych i religijnych — jedno idzie zazwyczaj z drugim w parze—podsuniecie jakby od niechcenia radę zaciągnięcia się do jakiej loży masońskiej. Pragnienie obywateli miejskich i mieszczan, wypływające z próżności, do zaciągnięcia się w szeregi wolno-mularzy jest tak pospolitem i tak powszechnem, że mnie ta głupota ludzka w podziw zawsze wprawia. Słyszałem niedawno jednego z przyjaciół naszych śmiejącego się w sposób filozoficzny z naszych projektów i mówiącego: „Chcąc wytępić katolicyzm, trzeba usunąć kobiety“ (*supprimer les femmes*). W pewnem znaczeniu zdanie to jest słusznem. Że jednak usunąć kobiet ze społeczeństwa nie można, należy je zepsuć... Cel to dość piękny, by skusić ludzi nam podobnych. Nie usuwajmy się od tego, z powodu, że to się na nas w części odbić może. Najpewniejszym sztyletem do przebicia serca kościoła jest zepsucie. Do dzieła więc, dopóki nie dobijemy do końca.“**¹⁾

Oddawna zrozumiała to masonia — „już bowiem w r. 1730, a zatem na sto lat przed wyrzeczeniem przytoczonych tu słów,

¹⁾ Przytoczone przez Crétineau-Joly: *L'Eglise Romaine et la Révolution* T. II, str. 160.

ustanowione zostały loże wolnomularskie dla kobiet. Jednakże stanowcze ich formy określone zostały dopiero po roku 1790, a uznane i potwierdzone przez W.: Ws.: w r. 1794. ¹⁾

„Masonia kobiet, zwana inaczej **masonią przybraną**, ztąd nazwę swą wyprowadza, że Bracia przybierają do prac swych kobiety, którym dają poznać tajemnice, nie mające żadnego związku z masonią mężczyzn, ale której cel i podstawy są czysto moralne, dążące jedynie do oczyszczenia obyczajów i uczuć.“ ²⁾

Ta masonia kobiet była pomysłem i owocem masonskich Templaryuszów. Illuminaci bawarscy, którzy się z nią połączyli po r. 1786, wykazują nam, jaki jest główny cel tej instytucji i korzyści, jakie stąd odniesie wolnomularstwo. Oto jak się o ustanowieniu masonii kobiet wyrażają przywódcy Illuminizmu:

„Projekt ten zasługuje na głęboką uwagę... kobiety wywierają zbyt wielki wpływ na mężczyzn, żebyśmy mogli zreformować świat, nie zreformowawszy kobiet...“ „Potrzebują one kierunku, podniecenia, trzeba im reguły, form przyjęcia, tajemnic i t. p. Formy te powinny być odpowiednie celowi i przynęcające. Trzeba ustanowić 5 lub 6 stopni...“ „Ogół stopni dzielić się będzie na dwie klasy stanowiące całość odrębną, mające sobie właściwą tajemnicę. Pierwszą klasę składać będą kobiety cnotliwe (!) to jest **filozofki**, które wzniosły się nad inne w pojęciach swych religijnych według uznania Prowincyała i Brata zarządzającego, Minosa (barona Dittfurth, radcy Izby cesarskiej w Wetzlar). Druga składać się będzie z kobiet lekkomyślnych, zmysłowych. Jedne i drugie nie powinny wiedzieć o tem, że niemi kierują mężczyźni. Wpoi się w dwie przełożone przekonanie, że zostają pod zwierzchnictwem Matki-Łoży kobiecej, wydającej im rozporządzenia i rozkazy, gdy tymczasem rozkazy te wydawane będą przez mężczyzn. Bracia mający obowiązek kierowania lożami, nie dadzą im się poznać. Jedne prowadzić będą poddawaniem im dobrych książek (Helvetius'a, J. J. Rousseau, Voltaire'a, Diderota, Mirabeau i t. p.), drugie — przyuczając do sekretnego **zaspakajania swych namiętności**. Korzyści jakieby ztąd

¹⁾ Clarel. Histoire pittoresque de la Fr. Maç. str. 111.

²⁾ Manuel de la Maçon. str. 243.

wolnomularstwo odniosło, byłyby dwojakiej natury. Pierwszą korzyścią byłoby powiększenie funduszków składkami wnoszonymi przez Siostry i temi, jakieby **zobowiązywały się wnosić za wyjawione im tajemnice**; drugą—że instytucja ta służyłaby **do zaspakajania Braci pragnących używać rozkoszy.**" ¹⁾

Z tego cośmy przytoczyli, widzimy jasno, o jakie to oczyszczenie obyczajów i uczuć chodziło masonii.

B.: Ragon ze zwykłą sobie obłudą zupełnie inne podaje podbudki ustanowienia masonii kobiet. „Ta miła instytucja, powiada, ustanowioną została w celu usprawiedliwienia masonów z zarzutu im czynionego, że usuwają ze zgromadzeń swych kobiety, na wzór starożytnych wtajemniczonych, którzy wkładali na siebie obowiązek czystości.“ Od bardzo dawna masoni nie dbają o tę cnotę. Masonia kobiet i to co się w lożach ich dzieje, jest jawnym tego dowodem. „Gdyż, powiada B.: Clavel, masonia kobiet ma jak i pierwsza swoje próby, stopnie i tajemnice, ale są to tylko pozory do zebrania; **celem jej jest uczta im towarzysząca i bal po niej konieczny.**“

W początkach zebrania ogólne mężczyzn i kobiet nosiły nazwę **tajemniczych zabaw**; że jednak nazwa ta zbyt jasno o charakterze ich objaśniała niewtajemniczonych, włożono na nie maskę i nazwano je **masonią przybraną**. Że zebrania tego rodzaju w zepsutej na wskroś Francyi były bardzo na czasie, dowodzi ta okoliczność, iż zanim jeszcze o utworzeniu masonii kobiet pomyślano, istniało we Francyi stowarzyszenie zwane *Ordre des Chevaliers et Chevalières de la Joie*, utworzone w r. 1696 pod opieką **Bachusa i Amora**.

W 1752 r. powstał także związek zwany: *Ordre de la Félicité* (Związek Szczęśliwości). „Siostry odbywają fikcyjną podróż do wyspy Szczęśliwości pod sterem Braci. Kandydat lub kandydatka przysięga: 1. Że zachowa w tajemnicy jaki ceremoniał towarzyszy przyjęciu. 2. Brat przysięga, że nigdzie nie zarzuci kotwicy w porcie, w którym już inny, do Braci należący, znaj-

¹⁾ Cahiers. 2-me recueil. str. 169. Przytoczone przez Armanda Neut w „La Franc-Maçon. T. I, str. 336 i 337.

duje się okręt. Siostra zaś: że nigdy do portu swego nie przyjmie okrętu, jeżeli okręt którego z Braci już w nim zarzucił kotwicę.“ Wykonywa zaś przysięgę siedząc na miejscu prezydującego, który w ciągu tego czasu przed nią klęczy.

Z wzmianki tej, bardzo oględnej, możemy już mieć wyobrażenie, czem były zebrania masonii kobiet. To też w XVII w. w czasie tak strasznego zepsucia miała ona niepojęte powodzenie, szczególnie gdy Cagliostro utworzył Matkę-Łożę, obrządku Wyższej Egipskiej masonii. Z Francyi rozeszła się ona po innych krajach Europy i doszła aż do Ameryki.

Za czasów Cesarstwa i Restauracyi zapal do niej nie zmniejszał się, to też przechowała się ona do naszych czasów, lecz przypuścić należy, że zepsucie w niej nie jest tak wyraźnem jak było dawniej. Czasy się zmieniły i kierunek zmienić się musiał. W r. 1852 mówił Ragon w tym przedmiocie: „Dowiedzionem jest, że ta **przybrana córka W.:. Ws.:.** w ciągu lat 76 oddała wielkie usługi masonii, rozszerzając w sposób bardzo skuteczny zasady swoje cywilizacyjne.“ Dziennik *Le Monde maçonnique* twierdził w r. 1866, że masonia mężczyzn otacza swą córkę przybraną większą miłością i większą troskliwością niż kiedykolwiek. „**Upomnieć się o prawa kobiety, uznać ją równą mężczyźnie, pozwolić jej wziąć udział w rozsiewaniu dobrodziejstw wypływających z masonii,** takim jest pragnienie wielu dzisiejszych maso-nów.“ Te ostatnie słowa wykazują, jaki jest cel dzisiejszej masonii kobiet, której dążenia od r. 1866 zmianie nie uległy. Że jednak dawne zepsucie nie zostało usuniętem, widzimy to z samego jej podziału: Wiemy, że tak masonia kobiet jak mężczyzn dzieli się na wiele bardzo obrządków. Według jednych pisarzy, kobiety same tworzą loże, Bracia jednak mają prawo odwiedzania Sióstr i brania udziału w ich pracach. Według innych, mężczyźni i kobiety w równej liczbie tworzą skład każdej loży i takie loże noszą nazwę *dwupłciowych* (androgynes). Do pierwszych należą: *Obrządek Cagliostro*, *Dam szkockich z pagórka Tabor*, *Związek Palladium* czyli *Najwyższa Rada Mądrości*, *Związek Wytrwałości* i t. p. Do drugich: *Związek Szczęśliwości*, *Kawalerów i Pannien Kotwicy*, *Związek Drwali i Drwalek*, *Kawalerów i Dam miłujących rozkosze* (Philochoréites) i t. d.

Wzór organizacji obrządków przyjęcia wzięty jest z form przyjmowania mężczyzn, nie będziemy się zatem nad nim rozwodzili. Trzy stopnie główne: *Uczennicy*, *Terminator*ki i *Mistrzynie*, stanowią podstawę masonii symbolicznej. Przydująca w loży nazywa się W.: Mistrzynią, dwie inne główne urzędniczki zowią się: Siostra Dozorczyń i Siostra Podskarbini.

W lożach dwupłciowych dygnitarkom towarzyszą dygnitarze loż męskich tych samych stopni. Poza temi trzema stopniami istnieją, jak w masonii mężczyzn, stopnie wyższe czyli kapitułarne: *Mistrzynie Doskonałych*, *Wybranych*, *Szkotek*, *Najwyższych Szkotek*, *Różanego Krzyża* czyli *Dam Dobroczynności*, *Księżniczek Korony* czyli *Najwyższych Masonek*, *Księżniczek Stałości* i t. p.

Według B.: Ragona ma być kilkaset stopni; Deschamps utrzymuje, że dziś jest ich 10, a ostatnim z nich jest stopień *Księżniczek Stałości*. Inni utrzymują, że liczba stopni dochodzi do 15-tu. Mają także damy rozmaite oznaki swej godności, jak fartuchy, sznury, wstęgi i klejnoty. Lokal służący mężczyznom, służy też i kobietom na ich zebrania, bywa tylko cokolwiek inaczej przybrany i podział jego inne nosi nazwy. Np. zamiast oznaczenia stron loży nazwami: *Wschód*, *Zachód*, *Północ*, *Południe*, nazywają je: *Europa*, *Azja*, *Afryka*, *Ameryka* i t. p., formy jednak przyjęcia, próby, mowy, są również dwuznaczne, niezrozumiałe, dziwaczne i niemoralne.

Masonia nie poprzestaje na pozbawieniu człowieka religii, rodziny i własności (jak to później zobaczymy), odbiera mu ona także ojczyznę, pomimo że wyrazy: **naród**, **narodowość**, **ojczyzna**, **patryotyzm**, nigdy może częściej jak w obecnym wieku powtarzane nie były.

Słowa „*Świat jest ojczyzną*“ czyta mason wypisane w prawach, konstytucjach, słyszy w każdej chwili, w każdej mowie wypowiedzianej. Ostatecznym bowiem celem masonii jest obalenie granic, zniesienie narodowości, zaczynając od wcielenia mniejszych państw do większych, by później z tych ostatnich utworzyć jedną republikę powszechną, a zatartą wszelką ideę ojczyzny, oddać ziemię całą na wspólny użytek pod zarządem loż. „Nie napróżno przyjęliśmy nazwę Mularzy, powiada Clavel,

stawiamy bowiem najobszerniejszy budynek, budynek nie znający innych granic, prócz granic ziemi.“¹⁾

Pomimo wyraźnego dążenia do obalenia wszelkich narodowości, dziwnie masonia wyzyskać potrafi idee narodowe. Polska nieraz tego na sobie doświadczyła, nieraz już padła jej ofiarą. Sprawa Polski była pretekstem do wielu meetingów i demonstracyi rewolucyjnych. Ileż to razy przywódcy ruchu budzili nasze nadzieje, by nas potem opuścić w potrzebie. Napoleon I miał w r. 1809 i 1812 los nasz w ręku, od niego zależało przywrócenie Królestwa Polskiego, ale opierał się temu uparcie wbrew radom ludzi mających zmysł polityczny. Nienawiść jego do narodu szczerze katolickiego wyszła na jaw w rozmowie z p. de Narbonne, gdy rzekł: „Żądam tylko od Polaków siły dyscyplinarnej, potrzebnej na polu bitwy (pour meubler un champ de bataille), a dla osłonięcia tego strasznego egoizmu, powstawał zawzięcie na zastarzałe nasze liberalne instytucye, na fanatyzm mistyczny czy demagogiczny narodu.“²⁾ Polityka Napoleona III w niczem się od tej nie różniła. Nie chciał on nigdy podać ręki Polsce, pomimo politycznych korzyści, jakie by mu to przyniosło.

Od r. 1834 kierunek ruchów w Polsce był zawsze w ręku partyi rewolucyjnej. Do wybuchu w r. 1863 przyłożył rękę komitet rewolucyjny przebywający w Londynie pod zarządem Mazini'ego, Saffi'ego, Kossuth'a, Herzena, Bakunina.

Myśl masonów jasno wyraził Petrucelli w Izbie deputowanych w Turynie, w czasie rozprawy nad kwestyą Polską: „Polacy, rzekł. są katolikami. Pierwszem ich dziełem po odzyskaniu niepodległości byłoby: rzucić się do stóp Papieża i powiedzieć mu: Oto jesteśmy! miecze nasze, krew nasza, majątki nasze są na usługi Stolicy Apostolskiej!“ Słowa te odniosły pożądany skutek. Bakunin i Herzen, jakkolwiek wchodzili w skład rewolucyjnego londyńskiego komitetu, przeciwni byli **powodzeniu** powstania polskiego; byłoby to bowiem ważną przeszkodą do urzeczywistnienia ich planów panslawistycznych.

Wszędzie gdzie tylko może wpływa masonia na rozwój zasady kosmopolitycznej, na upadek narodowości i idei narodowej.

¹⁾ Hist. pittor. de la Fr. Maç. et des Sociétés secrètes.

²⁾ Souvenirs contemporains de Villemain. T. I, rozdz. XIV

Nie sama ona jednak na zgubę ludzkości, narodów i rodzin pracuje. Łoże masonskie są wprawdzie częścią najwyraźniejszą i kierującą, ale zawsze częścią tylko tego wojska sekciarzy, dążącego do wzięcia szturmem kościoła i obalenia porządku chrześcijańskiego. Wiek nasz jest na tym punkcie bardzo przemysłnym. O tej to armii złego słów kilka jeszcze powiemy.

ROZDZIAŁ XVII.

Soecyalizm, internacyonał i inne związki mające na celu obalenie porządku społecznego.

Nazwa socyalizmu nadaną została wszelkim systemom, dążącym do przetworzenia społeczeństwa. Co do sposobu wykonania, systemy te dzielą się na dwa rodzaje: jeden z nich dąży do przeobrażenia rodziny i własności przy pomocy stowarzyszeń, któremiby państwo kierowało, co jest właściwym **socyalizmem**; drugi pragnie znieść wszelką własność osobistą, ustanowić wspólność dóbr, usunawszy wszelką interwencję rządu; to się nazywa **komunizmem**. Idee socyalistyczne i komunistyczne są koniecznym wynikiem dogmatu i moralności masonskiej, a tło ich stanowią materalizm i naturalizm

„Już w XVIII w. wolnomularze francuzcy objawili zasady socyalistyczne i starali się zaprowadzić komunizm.—Wolnomularz-filozof J. J. Rousseau w dwóch dziełach swoich: *Origine de l'inégalité des conditions parmi les hommes* i *Contrat social* burzy podstawy społeczeństwa, głosi wszechwładztwo ludu i konieczność głosowania powszechnego. Zgromadzenie prawodawcze, złożone po większej części z masonów i pseudo-filozofów, potwierdziło te utopie i zaszczerpiło je w społeczeństwie francuzkiem sławnem ogłoszeniem praw człowieka (*Déclaration des droits de l'homme*), gdyż, jak to logicznie utrzymuje wolnomularz Proudhon: „Równość praw prowadzi koniecznie do równości stanów.“

W pięć lat później konwencyonista i mason Babeuf w dzienniku swoim *Trybun ludu* głosi otwarcie zasady **komunizmu**

i wspólnego szczęścia, jak on je nazywa. Chciał dojść do tego zniesieniem własności, podziałem ziemi i bogactw. Nie dość że pisał w tej materii, pragnął on także zasady te stosować. Wspólnie z wolno-mularzem florentczykiem Buonarotti, który później był jednym z pierwszych organizatorów karbonaryzmu włoskiego, założył towarzystwo tajne, którego członkowie doszli do liczby 17,000.

Sprzysiężeni mieli obalić dyktoryat i utworzyć rząd, któryby zaprowadził komunizm we Francyi. Spisek odkryto, Babeuf i Buonarotti zostali ujęci i pociągnięci do odpowiedzialności. Sąd skazał pierwszego na karę śmierci, drugiego na deportację. Babeufowi nie udało się, bo zbyt gwałtownie i na zbyt wielką skalę szerzył zasady masońskie, umysły nie były dostatecznie przygotowane, to też przywódcy sekty kazali mu niezręczny zbytek gorliwości i brak karności przypłacić życiem.

W początku XIX w. te same idee ukazały się pod inną postacią. Karol Fourier ogłosił w r. 1808 „*Teoryę czterech ruchów*“ (Théorie des quatre mouvements). W tem dziele, jak i wielu innych, które ukazały się w 1822 i 1829 r. utrzymuje on, że ziści się szczęście doskonale na ziemi, jeżeli podstawą organizacji socyalnej będzie zadowolenie najwyuzdańszych nawet namiętności. Chciał on żeby praca stanowiła jedynie przyjemność, by wszyscy zebrani w jedno niezmiernie wielkie koło towarzyskie, zwane Falansterem, znaleźli w niem zaspokojenie wszelkich potrzeb i żądz.—Po rewolucyi r. 1830 zdołał zebrać kilku adeptów zwanych Furierystami lub Falansteryanami. Najwięcej znanym z nich był Wiktor Considérant. — Kilkukrotne próby falansterów okryły śmiesznością próbujących, którzy nie umieli się rachować z usposobieniami, skłonnościami i namiętnościami ludzkiemi.

W tym samym prawie czasie co Fourier, występuje Saint-Simon, pochodzący z dawnej szlachty francuzkiej, stronnik rewolucyi z r. 1789, wolnomularz, jak wszyscy rewolucyoniści tej epoki; utworzył on po wielu nadaremnych próbach około r. 1823 inną sektę, mającą także na celu przekształcenie społeczeństwa, praw własności, religii i rodziny. To było szczególnego w sekcie Saint-Simona, że według niego nauka i przemysł były głównemi środkami polepszenia losu ludzkości, a raczej klas biedniejszych, że zachęcał do stowarzyszeń i organizacyi pracujących.

Dopóki Saint-Simoniści poprzestawali na rozwijaniu teorii mistrza o ekonomii socyalnej, mieli pewne powodzenie, ale skoro chcieli stosować inne teorie, tyżące się własności, dziedzictwa, małżeństwa, rodziny i religii, wzgarda ogólna i prawne potępienie położyły koniec sekcje, która rozwiązać się musiała w r. 1833.

Do najwięcej znanych uczniów Saint-Simona należą: Bazard, Enfantin, Piotr Leroux. Po śmierci Saint-Simona, która nastąpiła w r. 1825, Bazard uważanym był czas jakiś za głowę sekty. Jako wolno-mularz był jednym z założycieli loży *Przyjaciół Prawdy*, należał także do twórców karbonaryzmu francuzkiego. Enfantin, który kazał nazywać się ojcem, był ostatnim przywódcą sekty.

Wkrótce po chybionych usiłowaniach Saint-Simonistów i Fourierystów, anglik Robert Owen założył w r. 1840 sektę komunistyczną, która w krótkim czasie bardzo wzrosła. Była znaną pod nazwą *New-Harmony*. Program jej, zrobiony przez Roberta Owen, oparty był na słowach, wskazujących myśl jej przewodnią i cel wytknięty: **Prawdziwymi szatanami są: religia, małżeństwo i własność.**

Niema na to żadnego dowodu, żeby Owen i Fourier byli masonami, ale pewnem jest, że masonia chętnie i urzędownie przyjmowała wszelkie teorie socyalistów grożące wywrotem i pchała członków swoich do wprowadzenia ich w życie. B.: Ragon mówi o tem w tych słowach: „Masonia sama dokazała połączenia wszelkich klas społeczeństwa... Wszelka reforma szlachetna, **wszelkie dobrodziejstwo socyalne od niej pochodzi**; jeżeli zasady socyalne się utrzymują, to dla tego jedynie, że wolnomularstwo je popiera. Przeszłość do niej należy, a przyszłość jej się nie wymknie. Potężna siła stowarzyszenia może doprowadzić do skutku **tę wielką i piękną myśl jedności socyalnej która powstała w myśli Saint-Simona, Owena i Fouriera. Niech tylko wolno-mularze zechcą, a szlachetne zamiary tych myślicieli-filantropów przestaną być czczemi utopiami.**“ W dopisku zaś dodaje: „**Rewolucya socyalna oddawna już zajmowała wolno-mularstwo, a szczególnie W.: Ws.: Paryża.**“

Dążyli też oni do rozwiązania jej energicznie i wytrwale. Niepowodzenia Saint-Simonistów i Fourierystów nie powstrzymały wolno-mularzy francuzkich Cabet'a, Ludwika Blanc i Proud-

hona od wykładania tych samych zasad, choć pod innemi nazwami i w innej formie.

W tym to okresie czasu, między r. 1835 a 1848 powstały wyrazy **socyalizm** i **komunizm**. Cabet wykladał zasady czystego komunizmu. Ludwik Blanc odzywał się głównie do robotników; cierpienia ich wszystkie kładł na karb złego układu społeczeństwa, uwodził ich swemi utopiami o **organizacji pracy**. Proudhon streścił zasady masonskie i socyalistyczne w tych dwóch aforyzmach bluźnierczych: „**Własność jest kradzieżą.**“ „**Bóg jest złem.**“

Rewolucya r. 1848 wywołana przez Braci masonów i karbonarów, obudziła w socyalistach nadzieję, że się spełnią ich pragnienia. Ludwik Blanc był członkiem rządu tymczasowego. Utworzenie warsztatów narodowych było jego dziełem i poddało pod rękę walczących przeszło 100,000 czynnych członków. Socyalizm po raz pierwszy wyruszył w sposób gwałtowny do obalenia społeczeństwa, ale pokonanym został. Francya ze wstrętem siłą odepchnęła to przedsięwzięcie szkodliwe i nierozważne. Wtedy to w Anglii żyd niemiecki Karol Marx, wolnomularz, ródem z Prus, doktor filozofii w uniwersytecie w Bonn i Berlinie, wspólnie z niejakim Engelsem, protestantem co do religii, a prawdopodobnie Żydem z pochodzenia, uorganizował w Londynie stowarzyszenie tajne, mające na celu utworzenie komunizmu praktycznego, odnoszącego się w szczególności do robotników wszelkich narodowości. Partya ta przybrała nazwę komunistycznej, do której dodano później nazwę demokratyczno-socyalnej. Od r. 1850 sekta tworzyła stowarzyszenie **międzynarodowe**, które miało dokładną organizację i kasę centralną, zasilaną składkami członków. Na czele programu wydrukowanego w r. 1851 stało wezwanie: „**Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!**“ Zawierał on te same zasady, które mieści w sobie program Internacyołału dzisiejszego.

Manifest komunistyczny Marxa i Engelsa z r. 1848 kończy się zapewnieniem, że cele stronnictwa dadzą się tylko osiągnąć na drodze „**gwałtownego przewrotu istniejącego porządku społecznego.**“

Dziś dążenia socyalistów są cokolwiek odmienne: „Posybilizm“ czyli pragnienie urzeczywistnienia swych żądań w ramach istniejącego porządku społecznego przez powolne i legalne jego

przekształcenie na korzyść ludności robotniczej, jest dążeniem wszystkich obozów socjalistycznych.

We Francyi rządzi obecnie ministerstwem handlu socjalista Millerand. Przedstawił on Izbie Niższej projekt ustawy o sądach rozjemczych, zawierający między innymi charakterystyczne postanowienie o strejkach. Ustawa dotyczy przedsiębiorstw zatrudniających co najmniej 50-iu robotników. Jest ona bezwzględnie obowiązującą dla przedsiębiorstw państwowych, dowolną dla prywatnych. Na wypadek, jeżeli okaże się niemożliwem załagodzenie sporu sądem rozjemczym, robotnicy mogą uchwalić rozpoczęcie strejku większością głosów, z zachowaniem jednak formalności ustawą przepisanych. Uchwała obowiązuje także robotników przeciwnych strejkowi, którym w razie niezastosowania się do woli kolegów grozi p. Millerand w imieniu państwa surowymi karami. Oczywiście także podjęcie na nowo pracy jest przymusem dla mniejszości, chcącej wytrwać dalej w bezrobociu. Prawo to zwane *Lex Millerand* dąży do rozszerzenia praw i zakresu działania większości, co jest właściwem każdej demokracji, ale staje w sprzeczności z poszanowaniem należnem woli jednostek.

Uroczystość „międzynarodowa“ uorganizowana w Londynie w r. 1861 w pałacu kryształowym, na cześć 5,000 Orfeonistów paryzkich, po większej części rzemieślników, przyczyniła się do zawiązania łączności pomiędzy nimi a stowarzyszeniem komunistycznym Marxa. Następnego roku z okazji wystawy powszechnej, urządzanej w tem mieście, stowarzyszenie to weszło w stosunki z rzemieślnikami wydelegowanymi z różnych narodów cywilizowanych. W obu tych okolicznościach nastąpiła wymiana poglądów; rozpoczął się szereg licznych korespondencyi między internacyonałem Marxa i stowarzyszeniami rzemieślniczymi innych krajów Europy.—We Włoszech Mazzini pracował w tym samym kierunku z równą gorliwością. W r. 1848 założył on pierwsze stowarzyszenie rzemieślnicze, a w r. 1863 było ich już 453; liczba członków doszła do 111,608 i wzrastała codziennie. Nie były to jednak stowarzyszenia wyłącznie rzemieślnicze; należeli do nich studenci i ludzie bez pozycyi socyalnej. W każdym takim kółku było kilku kierujących innemi, podług przyjętych zasad. Wszyscy zobowiązani byli do posłuszeństwa Komitetowi Wyższemu; komitetem tym był—*Mazzini*. W r. 1863 zebrał on w Palermo

kongres robotników włoskich, przedstawił im projekt związku wszelkich rzemieślniczych korporacji Włoch, wypracował jego statut i przeprowadził przyjęcie go.

Pod podobnym wpływem te same idee wzmagaly się i przyjmowały się coraz więcej między rzemieślnikami paryżkimi. Na początku r. 1864 przedstawili oni myśl swoją w dwóch manifestach ogłoszonych: jeden przemawiał do wyborców miasta Paryża, drugi — do wszystkich rzemieślników Europy. W końcu tego samego roku Mazzini przedstawił projekt i wykazał użyteczność zgromadzenia ogólnego, na któreby zwołani byli rzemieślnicy wszelkich krajów kuli ziemskiej. Dnia 28 września tegoż roku otworzonym został w Londynie w Saint-Martin's Haal **meeting**, od którego to datuje się prawdziwe życie **internacyo**nału obecnego. Wolnomularstwo przygotowywało go dawno, lecz wtedy nadało mu całokształt, utworzywszy go z najrozmaitszych żywiołów rozproszonych przedtem w Anglii, Francji i Włoszech. Karbonaryusz i mason Mazzini i wolnomularz wyższych stopni Ledru-Rollin, przedstawili na kongresie tym akt związku pomiędzy wszystkimi stowarzyszeniami robotników różnych części świata. Żądali oni, aby za pomocą tego związku wszelkie zgromadzenia pracujących, cechy wszystkich krajów, połączone były w jedno wielkie stowarzyszenie, w jedno wielkie nierozdzielne koło. Dla ułatwienia działalności tego stowarzyszenia, zaproponowali, żeby członkowie każdej okolicy mieli swój komitet centralny, zaś wszystkie komitety centralne, zależały od rady ogólnej zasiadającej w Londynie. Propozycje te jednogłośnie przyjęte zostały. Wybrano tymczasowo Najwyższą Radę, która przyjęła obowiązek przygotowania statutów. Umówiono się, że od r. 1866 będzie mianowaną rada ogólna, mająca głos stanowczy, a zanim to nastąpi, rada tymczasowa miała wszechwładnie rządzić stowarzyszeniem. Dnia 1 stycznia r. 1865 ustanowiono w Paryżu komitet centralny, który zawiązał korespondencję z Wielką Radą Londynu. W liczbie głównych jego członków znajdujemy pp. Fribourg, Tolain i Żyda Juliusza Simon.

Kiedy Karol Marx zakładał międzynarodówkę (Internacyo

kowego, a zatem otwierającego szeroko wrota wszelkim żądom. Tem bardziej, że wielu członkom, a między nimi Mazziniemu, szczupłe pole walki nie dogadzało zupełnie. Nie rozumiał on walki socyalnej bez politycznej agitacyi: to też niezadługo on i jego stronnicy usunęli się od Marxa. Sam on też rozumiał, że nie będzie się mógł ograniczyć na czysto ekonomicznem polu, utworzył zatem „związki robotnicze“ w Niemczech z celami politycznemi, dążąceni głównie do zapewnienia Internacyonałowi przewagi w Izbach.

Zajrzyjmy teraz na chwilę do Niemiec.

Jeszcze w r. 1812 sławny wolnomularz Krauze ogłaszał swe myśli o organizacyi towarzystwa. Zaproponował nawet zastąpienie masonii i jej tajemnic stowarzyszeniem powszechnem, zwanem *Związkiem rodzaju ludzkiego*. Teorye jego miały wtedy małe powodzenie, idee socyalistyczne przyjęły się w Niemczech dopiero po r. 1848, wskutek wytrwałych usiłowań Żyda Lassala: Kiedy w Anglii Żyd Marx zawiązywał Internacyonał, inny Żyd pracował nad uorganizowaniem socyalizmu w krajach niemieckich. Ten zbieg okoliczności jest pelen znaczenia. Od r. 1848 potworzyło się w Niemczech wiele stowarzyszeń rzemieślniczych, bardzo niewinnych tendencyi w początkach. Tym to stowarzyszeniom wykladał Lassal zasady socyalizmu, nawołując ciągle: „**Jesteście wydziedziczonymi, nie jesteście niczem, a powinniście być wszystkim.**“ Żyd ten działał jawnie, wydawał wiele broszur i zwoływał zebrania we wszystkich krajach germańskich. Wraz z ideałami socyalistycznemi rozprzestrzenił także idee głosowania powszechnego i centralizacyi. „Gdy wszyscy głodni głosować będą, mawiał, reforma nastąpić musi.“ Bismark popierał Lassala, pracował on bowiem z równą gorliwością nad zjednoczeniem Niemiec. Ponieważ zjednoczenie to było jednym z dążeń wolnomularstwa, jest zatem pewnem, że Lassal należał do sekty. W r. 1863 założył on w Lipsku stowarzyszenie centralne robotników niemieckich i tego samego roku został w Solingem 10-ma tysiącami głosów obrany prezesem *ligi socyalistycznej*. Następnego roku zginął w pojedynku z pewnym Rumunem, rywalem swoim.

Socyalizm niemiecki rozwinął się pod kierunkiem następców Lassala: Beckera, barona Schwejtzera, Bebela i Liebknechta, za-

chował jednak autonomię swoją do r. 1868, w którym to przyłączył się do Internacyonału i wysłał delegowanych swoich na kongres do Bazylei odbyty w r. 1869, a w r. 1870 na zebraniu w Stuttgardzie złął się zupełnie z internacyonałem, zostawszy jedną jego odnogą. Od tego to czasu socjalizm rozpowszechnił się w Niemczech z niesłychaną szybkością, podzielony jednak na rozmaite partye. Widzimy tam socjalistów zachowawczych, socjalistów katolickich, socjalistów protestanckich, socjalistów uniwersyteckich, socjalistów demokratów i anarchistów. Znaczenie i siły Internacyonału wzrosły bardzo w tym czasie. Na kongresie w Brukseli, trzecim z rzędu, odbytym w r. 1868 było już 98 delegowanych, reprezentujących Anglię, Francję, Niemcy, Włochy, Belgię, Hiszpanię i Szwajcaryę. Od czasu tego kongresu wyrazy „*guerre à la guerre*“ zostały utartym hasłem robotników. Zadecydowano na nim: I. „Że maszyny i wszystkie inne narzędzia pracy należeć powinny do robotników i funkcjonować na ich korzyść... II. Że drogi komunikacyjne, telegrafy, lasy, powinny być własnością ogółu; toż samo postanowienie stosuje się do własności gruntowej, kopalni wszelkiego rodzaju, kolei żelaznych i t. d.“ Kongres w Bazylei nie tylko decyzję tę potwierdził, ale znaczenie jej jeszcze podniósł.

Jednakże socjaliści nie zawsze rozumieją interesa tych, których niby biorą stronę. Naprzykład na kongresie socjalistycznym, odbytym 27 września 1900 r., potępilli stanowczo politykę kolonialną państw europejskich, dla tego, że na niej korzystają kapitaliści, bez względu na to, że za tem idzie korzyść dla robotnika i że cały szereg fabryk w różnych krajach musiałby uwolnić swoich robotników, gdyby utracił zbyt w koloniach.

Na wszystkich kongresach Internacyonału, jakie miały miejsce od r. 1866, obok głównych założycieli Marxa, Engelsa, Tolaina i t. d. i nowo przybyłych, jak Żyda rosyjskiego Utina, sławnego Bakunina, twórcy **nihilizmu**, widzimy znakomitości masonskie: Garibaldię, Feliksa Pyat'a, Blanqui'ego, Edgarda Quinet'a i wielu innych masonów wysokich stopni.

Że Internacyonał pozostaje w ścisłym związku z masonią, przekonywa ta okoliczność, że członkowie jego muszą należeć do łóż masonskich, a nie należący prędzej lub później sami uznają konieczność tego.

B.: Tolain, jeden z pierwszych członków komitetu centralnego Paryża, przyjętym został jako wolno-mularz przez Najwyższą Radę obrządku szkockiego w L.: *La Prèvoyance* Ws.: Paryża, w miesiącu sierpniu 1875 r. Zapytany przez Czcigodnego Emanuela Arago, dlaczego pragnie zostać wolnomularzem, odpowiedział: „Rzucony na pole życia politycznego, zajęty kwestyami socyalnemi, pragnąc dojść prędko do celu, nie myślałem o wolnomularstwie, przyznam się nawet, że ja uważałem za instytucję przestarzałą; pomimo że ja szanowałem, nie dbałem o nią, sądząc że znajdę broń lepszą. Dziś błąd mój uznaję, widzę, że masonia może oddać wielkie usługi—dla tego przychodzę do niej.“

Więcej jeszcze przekonywa nas fakt szerszego znaczenia. Każdy z nas wie, że komuna z 18 marca 1871 r. była dziełem Internacyołału, który otwarcie wziął jej stronę w akcie ogłoszonym nazajutrz po jej porażce w czerwcu 1871 r. Rada Wyższa Internacyołału kazała wydrukować w Londynie i rozesała do wszystkich członków stowarzyszenia mieszkających w Europie i Stanach Zjednoczonych adres, którego głównym celem było usprawiedliwienie czynów komuny paryżkiej. Na dokumencie tym jest ze 30 podpisów, między którymi znajduje się podpis Marxa. Wykazuje on, że w radzie tej zasiadają członkowie wszystkich narodowości, lecz żywioł niemiecki w niej przemaga.

Dnia 29 kwietnia 1871 r. 59 łóż przedstawiających 10 do 11 tysięcy masonów i masonek pod przewodnictwem swych dygnitarzy uroczyście zatknęło na wałach Paryża swą chorągiew obok czerwonej chorągwi komuny. Wszyscy członkowie rządu towarzyszyli temu pochodowi. Jeden z nich, obywatel Karol Bes-boy, mówił do manifestujących się: „Domagałem się pozwolenia powitania was, jako dziekan komuny paryżkiej i członek wolnomularstwa, do którego mam zaszczyt należeć od lat 56.“ Wolnomularze przysięgli, że jeżeli rząd wersalski nie przyjmie ich pośrednictwa, wydadzą mu walkę śmiertelną, walcząc w szeregach komunistów. Jednocześnie powoływali braci ze wszystkich departamentów Francyi i świata całego. Manifest ten, powiada dziennik *l'Univers*, dołączonym był do programu komuny paryżkiej i rozrzucony w bardzo wielkiej ilości egzemplarzy po całej Francyi. Wszystkie loże paryżkie połączyły się na to wezwanie.

Po porażce komuny, protektorzy jej, a między nimi Karol Marx, wyparli się swego dzieła, rada jednak ogólna Internacyo-
nału przyklasnęła głośno wszystkim spełnionym zbrodniom w ob-
szernym manifestie z d. 30 maja 1871 r. wystosowanym do
wszystkich członków stowarzyszenia w Europie i Stanach Zje-
dnoczonych. Ogłoszonym został on w całości w dzienniku „*Volk-
staat*“ w Lipsku.

Pomimo że wolnomularze wyparli się oficjalnie udziału w ko-
munie, W.: L.: *Filadelfów* i *Zgody* dała ucztę na cześć komuny
d. 17 kwietnia 1872 r. w Londynie, na której znajdowało się
wielu Anglików, zwolenników pozytywizmu, który się wówczas
rozgościł w Anglii. — Wskutek upadku komuny paryskiej, wpływ
Marxa na Internacyo-
nał został chwilowo zachwiany. Gwałtownie
powstawano przeciwko jego kierunkowi. Oskarżono go o zaprze-
danie się ks. Bismarkowi i zgotowanie upadku komuny. — Na kon-
gresie w Hadze w r. 1872, wniósł on projekt przeniesienia rady
do New-Yorku. Trudno przeniknąć, jakie były powody tego, na-
leży przypuścić, że pragnął tym sposobem uśpić rządy Europy,
uniknąć nieuchronnego starcia z ks. Bismarkiem, наконец przy-
gotować dla przyszłych rewolucji poparcie dobrze uorganizowa-
nego socjalizmu w Rzeczypospolitej nowego świata. Wyjednał on
na zebraniu tem wykluczenie Bakunina z grona członków Inter-
nacyo-
nału, lecz stracił znaczną część wpływu swego na klasy
pracujące, którzy odziedziczyli ci właśnie, którzy w anarchii, w zu-
pełnym przewrocie cel swój upatrywali.

Niedługo po kongresie w Hadze komitet centralny przenie-
sionym został do Ameryki, lecz i tu zaczął coraz więcej przejmować się ideałami przewrotu. Jakkolwiek zatem w założeniu In-
ternacyo-
nału nie leżała anarchia, stał on się jej kolebką, utworzył
jej drogę, przygotował odpowiednie siły, wywołał na pole działa-
nia ludzi takich jak Bakunin, Krapotkin i inni im podobni. Na
wszystkich kongresach zwoływanych od r. 1866, występuje on
jawnie jako anti-religijny, anti-polityczny i anti-socjalny.

Dziś pod względem religii doszedł Internacyo-
nał do najzu-
pełniejszego ateizmu; jawnie ogłosił się bezreligijnym. Żąda znie-
sienia zupełnego wszelkiej religii, wszelkiej czci Bożej; chce za-
stąpić wiarę — nauką, sprawiedliwość Boską — sprawiedliwością
ludzką. W szczególności jednak odznacza się zaciekłą nienawi-

ścią do religii i Kościoła katolickiego, którego zagładę chciałby wszelkimi sposobami doprowadzić. W polityce ideałem Internacjonalu jest zaprowadzenie rzeczypospolitej powszechnej i zupełnej wolności. Wszystkie państwa winny być zniesione, narodowości zniknąć powinny. W dziedzinie ekonomii Internacjonal żąda zniesienia wszelkiej indywidualnej własności i prawa dziedziczenia. Pragnie zaprowadzić wolne związki, rozwód, zrównanie polityczne, ekonomiczne i towarzyskie klas i indywidualów, „ażeby w przyszłości zarówno kobieta jak mężczyzna mieli jednakowy udział w używaniu życia.“ Żąda dla dzieci obojej płci od chwili ich urodzenia jednakowego utrzymania, jednakowego ukształcenia tak naukowego, jak artystycznego i przemysłowego. Wychowanie to winno być **świeckie, bezreligijne, bezpłatne i wszystkich obowiązujące**. Od stronników swoich wymagają Internacjonalisci usposobienia następującego: „Rewolucjonista nie może mieć własności osobistej, ani majątku, ani przywiązania, ani interesu żadnego; wszystko w nim jest własnością rewolucyi. Nieubłagany nieprzyjaciół świata cywilizowanego, powinien żyć jedynie dla zniszczenia go. Wszystko cokolwiek sprzyja rozwojowi rewolucyi, jest moralnem i uczciwem, wszystko co jej staje na przeszkodzie, jest niemoralnem i zbrodniczem.“ ¹⁾

Międzynarodowcy wszelkich partyi dążą zgodnie do osiągnięcia ideału socjalnego przez nas tu skreślonego, dążą wszelkimi drogami, jakie im okoliczności wskażą, wszelkimi siłami, jakimi tylko rozporządzać mogą. Nie mogą się jednak zgodzić co do sposobu w jaki rządzić będą i kierować machiną towarzyską, zbudowaną przez nich po zburzeniu obecnego porządku. Jedni zachowując z całą ścisłością podstawy właściwego socjalizmu, przyjmują teorię rządu i chcą uorganizować komunizm za jego pomocą i pod jego władzą. Nowe to społeczeństwo byłoby rządzonem i kierowanem jak obecne przez rząd centralistyczny, któryby miał w swej ręce wszelkie środki działania. Zarządzający państwem, mianowani przez głosowanie powszechne, byłiby tylko delegowanymi **od władzy zbiorowej, to jest ludu**. Rządy miałyby wszędzie formę republikańską, byłyby sfederowane, podtrzymy-

¹⁾ Catéchisme révolutionnaire, przez Bakunina.

wałyby się wzajemnie w celu utrzymania w świecie całym nowego socyalnego porządku. Międzynarodowcy, stronnicy tej formy rządu zwani są **federalistami**, **centralistami** lub po prostu **socyalistami**. W pierwszych latach międzynarodówka rządziła się temi zasadami i nie miała innych celów. Żyd Karol Marx, stronnik jawny tego systemu, mianowany od początku członkiem rady ogólnej Londynu, utrzymywał ją na tej drodze swemi wpływami.

Druga partya międzynarodowców jest jawną nieprzyjaciółką państwa i wszelkiej konstytucyi polityczno-mieszczańskiej. Nie chcą oni bynajmniej władzy centralistycznej, ale chcą uorganizować towarzystwo przez lud, podstawą rządu ma być gmina, czyli kółka robotników, tworzących stowarzyszenia rolnicze lub przemysłowe. Każda gmina czyli każde stowarzyszenie robotników rządziłoby się prawami, miałoby prawo własności gruntu, wszelkich narzędzi pracy i całego bogactwa miejscowego, czy to w naturze, czy w kapitale; własność ta mogłaby być użytą dla tej gminy jedynie i przez nią tylko. Delegowani wybrani przez głosowanie powszechne zarządzaliby tem. Wszystkie gminy sfederowane tworzyłyby niezmiernie państwo międzynarodowe robotników. Ci międzynarodowcy noszą nazwę **anarchistów**. Pojęcia te wprowadził do międzynarodówki Rosyanin Bakunin. Sławny ten rewolucjonista był członkiem *Ligi pokoju i wolności* założonej przez wolnomularstwo w r. 1866, usunął się z niej w r. 1868 na kongresie tej ligi w Bernie, z powodu że nie zdołał zmusić wolnomularzy mieszczań we Francyi, w Niemczech i Szwajcaryi do przyjęcia swego systemu. Wtedy to z kilku Francuzami i wszystkimi Rosyanami ligi, utworzył pod nazwą *Związku demokracji socyalnej* inne stowarzyszenie, którego centrum było w Genewie i które przyjęło program Bakunina, przywódcy związku. Nowe stowarzyszenie zapragnęło przyłączyć się do międzynarodówki. Marx lękając się poglądów i wpływów Bakunina, oparł się temu, ale nadaremnie. Okupiwszy kilku ustępstwami więcej pozornymi niż istotnymi związek demokracji socyalnej, połączył się z międzynarodówką r. 1868. Na kongresie rocznym odbytym w r. 1869 w Bazylei, Bakunin wyłożył dokładnie swoje teorye. Żądał zniesienia wszelkiej władzy centralnej, gminę wskazał jako oś rządu rewolucyjnego i proponował zarządzanie obrachowania, zlikwidowania ogólnego.

Na słowa te Europa prawie nie zwracała uwagi, nie puszczano bowiem, że one są treścią ogólnego przewrotu, nie pojmowano całej potworności związku w połowie jawnego jak Internacyonał, a w połowie tajnego jak Karbonaryzm.

Przywódcami ruchu byli tak zwani **Bracia międzynarodowi**; ci wybierali **Braci narodowych**, których wysyłali do różnych krajów dla organizowania ruchów i przygotowania rewolucyi. Prócz tych, w skład związku wchodziłi **zwyczajni członkowie**, ofiarami pieniężnemi zasilający związek i dostarczający członków do dwóch pierwszych kategori. Celem jego była rewolucya powszechna, socyalna, polityczna, ekonomiczna, a nawet filozoficzna. **„Kamień na kamieniu nie powinien pozostać w całej Europie, a następnie w całym świecie.“** „**Chcemy zburzyć,**“ wołają bracia międzynarodowi, **„wszystkie państwa i kościoły, wszystkie instytucje i ich prawa, zarówno religijne jak polityczne, ekonomiczne i towarzyskie.“**—Niepodobna pojąć jak program tak potworny mógł być przyjętym 53 głosami przeciwko 4. Tymi czterema byli Francuzi: Tolan, Langlois, Murat i Tartaret, oni stanowili opozycję systemowi, którego pierwsze zastosowanie odbyć się miało na nieszczęśliwej ich ojczyźnie, któremu też zawdzięcza Francya komunę z roku 1871.

W powstaniu lyońskiem wziął Bakunin osobisty udział. Po walce zdołał umknąć. Jakkolwiek socyalizm upadł jeszcze tym razem w walce wydanej społeczeństwu, ale teorye międzynarodowca Rosyanina coraz więcej szerzyć się poczęły. Marx starał się coraz więcej postęp ich powstrzymać. Pracował on usilnie nad usunięciem z międzynarodówki strasznego swego przeciwnika. I dokazał tego. W istocie na kongresie w Hadze r. 1872 postanowiono usunięcie Bakunina. Karol Marx w liście do „korsarza“ tak o tem mówi: „Wypędzenie Bakunina nastąpiło wskutek utworzenia się w łonie naszego stowarzyszenia tajnego *Związku demokracji socyalnej*, który zapragnął kierować Internacyonałem w kierunku przeciwnym jego zasadom.“

W przebiegu historycznym Internacyonału było wiele starć i odstępstw, jednakże pomimo rozpadnięcia się go na grupy tak nazwanych Marxistów, Bakunistów, Anarchistów, siły jego nie osłabły. We wrześniu 1877 r. zebrał się w Gandawie kongres socyalistyczny, na który zebrali się przedstawiciele wszelkich w sprze-

czności ze sobą zostających frakcyi. Pakt solidarności zawarty został pomiędzy stowarzyszeniami socyalnemi wszelkich odcieni. Partya **demokratów socyalnych** niemieckich, która z powodu praw istniejących w kraju miała własną swoją organizację, urzędownie do międzynarodowego związku przyjętą została. Siła Internacyonalu wzrosła po r. 1872 wskutek ważnej zmiany wtedy wprowadzonej. Zamiast wciągania do związku pojedynczych członków do rozmaitych rzemiosł należących, wciągnięto zbiorowo cechy całe. Sposób ten odpowiada lepiej zapatrywaniom się na to samych rzemieślników, którzy wolą się pod własną gromadzić chorągwią. Dzięki tej taktyce Internacyonal wzrósł bardzo, potworzył *Trade's Unions* w Anglii i Stanach Zjednoczonych, a **syndykaty rzemieślnicze** we Francyi, które bezwiednie poddały się kierunkowi. Związek ten jednak był czysto platoniczny i siły jego istotnej nie powiększył. Dziś międzynarodówka zamiera śmiercią naturalną „z anemii“, jak się wyraził p. Laveleye. Bądź co bądź droga jej choć krótka, zostawiła w życiu społecznem ślady, które nie prędko znikną. Była jednak epoka, w której siły liczebne międzynarodówki były nadzwyczaj wielkie. Np. w samej Hiszpanii w r. 1873 liczyła ona 270 federacyi, obejmujących 537 sekcyi rozmaitych rzemiosł, oraz 117 sekcyi różnych robotników, razem 564 sekcye i około 300,000 członków.

W najbliższym związku z międzynarodowcami anarchistami stoją **nihilisci**. Z liczby towarzystw tajnych nihilizm należy do najmłodszych, jest on ostatnim z kolei.

Przez czas długi Rosya po zamknięciu łóż zdawała się niedostępną wszelkim agitacyom, w ciągu jednak ostatnich dziesiątków XIX stulecia poczęły się szerzyć idee przewrotu. Od lat kilkudziesięciu młodzież rosyjska czerpała idee nowatorskie w uniwersytetach zagranicznych, zwłaszcza w niemieckich. Zrazu nosiły one tylko cechę postępu. Uniwersytet zurichski stał się pierwszym ogniskiem propagandy nihilistowskiej. Przyczyniła się do rozwoju i ta okoliczność, że studenci Petersburga i Moskwy zawiązali około r. 1860 między sobą kółka naukowe i literackie, zrazu w bardzo dobrym celu. Za przykładem stolic poszły i inne miasta prowincjonalne, tak że w krótkim czasie studenci potworzyli koła na wzór tamtych. Wolnomularstwo, które w takich razach rade opieką swoją otaczać podobne stowarzyszenia i na swoją

je korzyść obracać, potrafiło wcisnąć się do nich i w krótkim przeciągu czasu pozamieniało owe pierwotne naukowe związki na kółka mniej więcej rewolucyjne, które poprzyjmowały nazwy: *Przyjaciół ludu, Przyjaciół prawdy, Dobra ludu* i t. p.

Z czasem, jak to zwykle bywa w takich razach, wytworzyła się między nimi partya gorętsza, gwałtowniejsza, która załadowała innemi. Wtedy to dwóch ludzi weszło w ścisłe związki ze studentami rosyjskimi—Żyd Herzen i Michał Bakunin, właściwi twórcy nihilizmu.

Zasady ich słusznie noszą nazwę nihilizmu; są bowiem **zburzeniem, zniesieniem wszystkiego co istnieje**. W istocie co tylko najpotworniejszego powstać mogło w mózgu ludzkim, na co mogła się zdobyć piekielna żądza niszczenia zdziczałego człowieka, to wszystko stało się zadaniem nihilizmu.

Bakunin był przyjacielem i uczniem wolnomularza-socjalisty Proudhona. Rozszerzanie nihilizmu nie wystarczało mu zupełnie. Mówiliśmy o jego wstąpieniu do międzynarodówki i pracy w jej szrankach.

W r. 1861 w Londynie wszedł po raz pierwszy w stosunki z socyalistami zagranicznymi. Bakunin nie mający familijnego osobistego majątku, przepędził ostatnie lata swego życia w rozkosznej willi w Szwajcaryi, którą mu podobno ofiarował dawniejszy przyjaciel Cafiero. Ze swej cichej willi mógł się agitator ten cieszyć widokiem nieszczęść, jakie zgotowały jego działania rewolucyjne.

Jako nihilista działał Bakunin bardzo szkodliwie, miał bowiem na młodzież rosyjską wpływ niezmierny. W odezwach do niej zachwala „święte i zbawienne nieuctwo.“ „Nie łamcie sobie głowy, powiada, dla tej czczej umiejętności, w imię której chcą wam związać ręce.“ „Rozbójnik jest prawdziwym bohaterem, mścicielem ludu, nieprzejednanym wrogiem państwa, rzetelnym rewolucyonistą w czynie, bez frazesów i retoryki z ksiąg czerpanej.“

Po śmierci Bakunina, uczeń jego, Czerniszewski, złączył w jedno wszystkie stowarzyszenia młodzieży, które dotychczas jeszcze nie były połączone. Uorganizował propagandę, która od r. 1874 rozgałęziła się po całej Rosyi. Nihilisci używali najgwał-

towniejszych środków wszelkiego rodzaju, zbyt jeszcze żywo w pamięci stojących, żebyśmy je wyszczególniać potrzebowali.

Za życia głównego swego przywódcy, nihilisci rosyjscy nie mieli ani spójni, ani stosunków z międzynarodówką, lecz ci, którzy po za granicami jej się znajdowali, zawiązali z nią stosunki.

W r. 1871 nihilizm miał główny punkt oparcia i dziennik w Londynie; kierownikiem wówczas był Serebrenikow. Przewodnik ten nihilistów przesłał tego roku członkom komuny pewną liczbę egzemplarzy swego dziennika, w którym znajdował się buletyn napisany oryginalnie w języku rosyjskim, a przetłomaczony złą francuzczyzną, p. t. *„Buletyn francuzki organu socyalistycznego rosyjskiego do komuny: Nasz program.“* Potem następuje epigraf: **„Zasada podstawowa: równość przedewszystkiem.“** Buletyn ten w szeregu artykułów przedstawia organizację praktyczną systemu Bakunina.

Artykuł czwarty zasługuje na dosłowne przytoczenie: „Wszyscy ci, którzy nie wejdą do żadnej sekcji gminy pracującej, bez przyczyn ważnych i usprawiedliwiających, będą pozbawieni prawa otrzymania czegokolwiek z własności narodowych. **Nie zostaną przyjęci do żadnego z zakładów publicznych, mieszczących zapasy przeznaczone do zaspakajania potrzeb członków gminy. Sale jadalne, sypialnie, drogi komunikacyjne, poczty, telegrafy i t. d., i t. d., wszystko dla nich będzie niedostępnem, zamkniętem.** Będą pozbawieni wszelkich środków i sposobów utrzymania życia, będą musieli wybierać między pracą a śmiercią głodową.“

Tak więc wszystko co stanowi życie fizyczne, materyalne, moralne, towarzyskie człowieka, będzie własnością gminy, on sam będzie manekinem, a ktokolwiek poddać się temu nie zechce, nie będzie mógł żyć ani materyalnie, ani moralnie... I to się nazywa wolnością!! Czy utopiści ci chcą tylko innych wywieść w pole, czy też podlegają w istocie tak straszemu obłędowi?

Od r. 1880 nihilizm miał dwa główne ogniska poza granicami Rosyi, jedno w Genewie, drugie w Paryżu. Pierwsze zostało pod kierunkiem Dragomanowa, dawnego profesora uniwersytetu kijowskiego, przewodnika nihilizmu w Małorosyi. Miało ono swój organ w języku rosyjskim redagowany. Do niego należało towarzystwo rewolucyjno-socyalne czyli stowarzyszenie Ja-

kobinów, mające także swój organ oddzielny. Dragomanow był redaktorem obydwóch tych dzienników i trzeciego jeszcze, przeznaczanego dla Rusinów. On to wysyłał agentów do Galicyi, Wiednia i wszystkich prowincyi Austro-Węgier. Przewodnikiem drugiego był Piotr Ławrow, główny następca Bakunina, kierownik nihilizmu w większej części Rosyi.

Obadwaj przywódcy nihilizmu Ławrow i Dragomanow działali zgodnie, różnili się jedynie w sposobach używanych przez jednego i drugiego, dążących do osiągnięcia wspólnego celu. Imiona ich znane są w prasie francuzkiej z listów pisywanych przez nich w przedmiocie spraw nihilistów. Prócz tych dwóch ognisk, nihilizm posiadał swoich motorów i organizatorów prawie we wszystkich stolicach Europy.

Rozkazy naczelników wypełniane bywały z dokładnością i szybkością zadziwiającą, często o sto mil odległości, z czego wnosić należy, że nihilizm wchodził w obręb powszechnej organizacji masońskiej.

Propaganda nihilistyczna nie poprzestawała na wciągnięciu do niej samych Rosyan, ale zakładała sidła wszelkiego rodzaju na Polaków i innych Sławian, zwłaszcza na młodzież polską w szkołach i uniwersytetach rosyjskich się uczącą, a nawet robiła sobie stronników między Francuzami. W r. 1880 powstało *Stowarzyszenie nihilistów francuzkich*. Statuta tego stowarzyszenia przyjęte zostały przez wielu radykałów Francuzów.

Z drugiej strony dziennik „*Univers*“ mówi, że otrzymał program **nihilistek francuzkich** w którym szanowne te panie ogłaszały, że wypowiadają wojnę bez pardonu **obrzydłemu łotrowstwu, ozdobionemu niewłaściwie nazwą organizacji socyalnej**, której one, więcej jeszcze od mężczyzn są ofiarami.

Gdy wskutek sprężystości rządu, zbrodnicze zamachy przerwane zostały, całą działalność partyi skierowano do zdemoralizowania ludu, a szczególnie młodzieży. Nie raz zdarzało się usłyszeć zdanie, że obowiązkiem człowieka rozsądnego jest **demoralizowanie młodzieży i ludu, inaczej bowiem nie będzie z nich narzędzi do działania**. Skutek prac tych był też na nieszczęście bardzo donośnym. Oto co w tym względzie pisał *Dziennik Moskiewski*: „Niepodobna jest pomyśleć o naszej młodzieży, żeby nie być przejętym goryczą i nie doznać najstraszniejszej obawy.

W 12-tym roku dziecko przestaje wierzyć w Boga, ufać rodzinie, rządowi; w 14-tym zaczyna się zaprawiać do praktycznego protestowania przeciw obowiązkowi; w 15-tym jest spiskowcem; w 16-tym jest już może zbrodniarzem, a w 17-tu latach zamyka bilans odbierając sobie życie. Taką jest, niestety, historia naszych dzieci, zbyt często się powtarzająca.“

Z tego wszystkiego cośmy o nihilizmie powiedzieli wynika, że system ten socjalistyczny wypływa z tych samych źródeł co międzynarodówka, był z nią czas jakiś złączonym, a nawet był jej najwybitniejszą, najgwałtowniejszą partią. Na poparcie zaś tego że internacyonał i nihilizm są odłamami wolnomularstwa, wiele mamy dowodów. Gdy Żyd nihilista Hartman czy Meyer, sprawca zamachu dokonanego w Moskwie 1 grudnia 1879 r. został przytrzymany przez policję francuską w Paryżu 16 lutego 1880 r., natychmiast deputowani francuzcy należący do partii radykałów, pracowali nad wypuszczeniem go na wolność; prezydujący w trzech grupach lewicy starali się w ministeryum o uwolnienie go. Ze swej strony ambasador rosyjski żądał wydania Hartmana. Rząd francuzki wahał się, nie wiedział co uczynić, wszyscy międzynarodowcy i wolnomularze z całą namietnością bronili zabójcy. „Jeżeli Hartman zostanie wydany, Francya się zhańbi, wolnomularze nie będą już podtrzymywali ministeryum“ i t. p. Dzienniki ich mówiły toż samo; puszczały w obieg i zalecali prośbę do Izby przeszkadzającą wydaniu nihilisty. Jednem słowem rząd masonski kierujący Francją, nie mogąc się odważyć na wydanie brata, a szczególnie Żyda, lękając się następstw tego kroku, odmówił wydania go i wysłał Hartmana do Anglii. List Pyata do Garibaldiego i odpowiedź tego ostatniego są apoteozą Hartmana. „Zabójstwo polityczne jest środkiem służącym do doprowadzenia rewolucyi do portu... Hoedel, Nobiling, Moncasi, Passamante, Sołowief, Obero i Hartman są zwiastunami rządu przyszłości, rzeczypospolitej socyalnej. Zabójcą jest ksiądz nienawistny, który postęp zamordował...“ Są to słowa Garibaldiego w tym właśnie liście datowanym z Kaprery d. 6 marca 1880 r. Mawiał on nieraz: „Powtarzam z dumą: Jestem międzynarodowcem, a gdyby powstało stowarzyszenie dyabłów, mające za cel walkę z księżmi i despotyzmem, zaciągnąłbym się w jego szeregi.“

Nie łączył się też z żadnem stronnictwem, ale każde pochwalał, każdemu rad dopomagał, każde podsyczał, skoro tylko w tych dwóch celach działało.

Przywódcy tajni masonów przewidzieli ze strony katolików zachowawców opór energiczny przeciw ich prawom anti-religijnym i anti-socyalnym. Dla łatwiejszego pokonania go przygotowali wprowadzeniem nihilizmu do Francyi narzędzie straszniejsze jeszcze od internacyonału. Można o tem sądzić ze sposobu, w jaki nihilisci oceniali komunistów.

Rzuciliśmy okiem na najważniejsze odrośle masonii, z wyjątkiem Fenianizmu, o którym mówiliśmy powyżej; pozostaje nam jeszcze wspomnieć o niektórych pobocznych jej odroślach, wytworzonych na podstawie głównych jej pojęć. Wiemy, że jednym z najwybitniejszych dążeń masonii jest **utworzenie Rzeczypospolitej powszechnej**. Wychodząc z zasady, że człowiek każdy, biorący początek z materyi jedynej, pierwotnej, jest istotą niezależną, królem i Bogiem zarazem, uznaje masonia że niema praw nad prawa ludu, który znów, jak mówi Jefferson, „ma prawo zmieniania formy rządu co lat 18, to jest przy każdej zmianie generacyi.“ Monarchia konstytucyjna jest tylko przystankiem prowadzącym do republiki. Ojczyzna, narodowość, nie mają żadnego prawa powstrzymywania jednostek. Tak jak w kraju pojedynczym lud może wcielać w siebie prowincye, znosić stowarzyszenia, wolności miejscowe, tak ludzkość znosić może pojedyncze narody.—Głównym propagatorem tej idei był Mazzini; chciał on dojść do tego stopniowo, zaczynając od zaprowadzenia w każdym kraju republiki demokratycznej. Przy końcu kariery swej politycznej przesłał on Ameryce, jako najwięcej przygotowanej do tego, program *Stowarzyszenia republikańsko-masońskiego*, ogłoszony w New-Yorku r. 1867, któremu rewolucyoniści włoscy odpowiedzieli zaraz następującą proklamacyą: „Nieprzyjaciółmi Włoch są: senat, parlament, statut i wszystko co jest dziełem monarchii piemonckiej; koniecznością zatem jest obalić tę monarchię **jedyną i rzeczywistą przyczynę nieszczęść ludów**. *Związek powszechny* włoski, zapewniający, że jest w stosunku ze wszystkimi ludami wolnemi, żąda, by w świecie całym zaprowadzoną została jedność republikańska i oświadcza, że we Włoszech istnieje *Komitet najwyższy* ukryty i niewidzialny na teraz, względem którego

wszelkie nieposłuszeństwo życiem przypłacić potrzeba. Każdy członek obowiązany jest narazić się na wszelkiego rodzaju cierpienia, byle tylko nie zdradzić braci; chwycić za broń, skoro tylko wybijie godzina i nie porzucić jej, dopóki cel nie będzie osiągnięty.“ Myśli rzucone przez Mazziniego przyjęły się widocznie, kiedy w r. 1872 prezydent Grant, przedstawiciel partii radykalnej w proklamacyi do narodu umieścił te słowa: „Świat ucywilizowany zmierza do republikanizmu, do rządzenia ludem za pośrednictwem swych przedstawicieli, a nasza wielka rzeczpospolita służyć ma za wzór innym... Świat zostanie kiedyś jednym narodem, mówiącym jednym językiem, w którym wojska i floty potrzebne nie będą.“

Ta ostatnia myśl i prace podjęte w tym kierunku, wywołały w r. 1866 i następnych te kongresy i ligi, które tyle głów pozawracały i którym tylu zacnych ludzi nierozważnie przykładało.

Jednem z najważniejszych, najwięcej znaczenia mających zebrań tej epoki był **kongres studentów w Liège** w r. 1865. Należy zwrócić nań uwagę więcej szczegółową, gdyż członkowie jego ówczesi stanęli potem na czele Internacyołału, Wolno-mularstwa i Republiki francuzkiej. Przeszło 1,000 młodych ludzi przybyłych z Niemiec, Holandyi, Hiszpanii, Anglii, Francyi i Rosyi, wzięło w nim udział. Przyjęci w ratuszu przez burmistrza miasta Liège, powitani przez niego jako apostołowie wolności i postępu, skierowali się następnie, poprzedzeni chorągwiami różnych narodowości, ku Rossinu w Grétru, w którym miały się odbywać ogólne zebrania. Tam się kongres ukonstytuował. Prezes komitetu organizującego powitał przybyłych w imieniu młodzieży uniwersyteckiej, poczem wezwany został na prezydującego. Obrano komisarzy, asesorów i sekretarzy rozmaitych narodowości i utworzono kongres rozprawą nad kwestyą wykształcenia. Odezwy wszystkie nacechowane były namiętą nienawiścią do wszystkiego, co tchnie duchem chrystyanizmu. Na ostatniem posiedzeniu odbytem w Brukselli, Lafarque kończył mowę swoją szatańskim wykrzykiem: „**Wypowiadamy wojnę znieprawionemu Bogu. Musimy przebić niebo jak papierowe sklepienie.**“ Następnego roku na kongresie w Brukselli takie słyszano określenie rewolucyi: „**Rewolucya jest tryumfem człowieka nad Bogiem...**“

My też tego tylko chcemy... Bądźmy śmiało, jawnie rewolucjonistami, albo wróćmy do Rzymu ucałować pantofel Papieża.“ Na kongresie tym obecne były kobiety. Student francuzki Sibrac, dziękował im za współudział, za pojęcie dążeń postępu, zachęcał do pracowania nad rozbudzeniem ducha rewolucyjnego, popierając je zachętą, że „**z piersi Ewy wyrwał się pierwszy okrzyk buntu przeciw Bogu.**“

Po kongresie tym dziennik *Temps* robi zapytanie: Czy nie należałoby zażądać wyjaśnienia od przewodników i nauczycieli tej młodzieży... z jakich to wyrażen i nauk wyprowadzili oni zasady tak smutne, tak przeczące wszystkiemu, tak rozpaczliwe?

To zebranie studentów i rzemieślników Brukselli przy pomocy wykształcenia państwowego tak elementarnego, jak średniego i wyższego, którego podstawą jest naturalizm, panteizm i nienawiść do religii, utworzyło teraz niezmiernie szeroko rozgążone towarzystwo tajne, które już miało wiele takich kongresów, mianowicie w Genewie i Paryżu. — Na zebraniu w Café Mathieu w Paryżu pochwycono list wysoko położonego masona Feliksa Pyat, wzywającego stowarzyszenie, „zeby nie poprzestało już na słowach, ale szło za przykładem braci, którzy nie pisali dzienników, ale robili barykady,—nie zbierali kongresów, ale tworzyli spiski,—nie jeździli do Liège, ale obozowali w Saint-Merry... wprowadźmy **ateizm do arcybiskupstwa, socyalizm do ratusza, rewolucyę do Tuillieres.** Do broni bracia, twórcie bataliony.“

Stowarzyszenie to pcha członków swoich do **solidaryzmu**, a Arystydes Rey, uczeń medycyny, ten sam, który na kongresie w Liège zdobył sobie wziętość, napisał jego statut. — O solidarystach wspominaliśmy już powyżej, tu powiemy tylko, że stowarzyszeń tego rodzaju było w Belgii około 20-stu. Członkowie ich zobowiązywali się strzedz się wzajemnie od przyjmowania posług religijnych we wszystkich aktach społecznego lub prywatnego życia. „Stowarzyszają się, powiada jeden z ich manifestów, dla zabezpieczenia się, by ich szczątki śmiertelne nie zostały skażone małpiarstwem szarlatanów, wyzyskujących publiczność tak dalece ogłupioną, że się ucieka do księży, pastorów, rabinów, naturalnych obrońców ucisku... Światło się stało, musimy iść za niem.

Każdy obywatel przekonany być winien, że **Bóg jest złem**, i że należy uderzać na podtrzymujących to złe.“¹⁾

Rocznik *Wolnej Myśli* (innego podobnego temu stowarzyszenia) sekcji miasta Liège, na r. 1882 podaje formularz mandatu, mającego na celu odwrócić od łoża śmierci „**natręctwa religijne księży i innych osób.**“ Mandat taki wraz z testamentem wyrażającym żądanie pogrzebu cywilnego, napisanym być winien przez członka w trzech egzemplarzach, z których jeden składa się w ręce wybranej osoby, drugi stowarzyszeniu *Wolnej Myśli*, a trzeci zachowuje się dla siebie. W imię **wolności** oddaje się człowiek pod bezwzględną władzę sobie podobnych, wyrzekając się już naprzód swej woli i zabezpieczając się nawet przeciw zmianie przekonań.

Wszystkie tego rodzaju stowarzyszenia stanowią oddzielną kategorię stowarzyszeń *Wolnej Myśli*. Wszystkie one są mniej więcej podobne.

Testament sekciarza winien zawierać te słowa: „Jestem wolnomyślicielem. Pragnę i żądam być pochowanym cywilnie. Powierzam rodzinie i przyjaciółom moim staranie o wykonanie mej ostatniej woli. Napisane i podpisane własną ręką.“

Spełnienie woli tej bywa nieraz zastrzeżone wydziedziczeniem spadkobierców w granicach prawem dozwolonych. Stowarzyszeni ci starają się zawierać tylko śluby cywilne, chociaż pod tym względem pozostawiona jest członkom większa swoboda, nie chcą bowiem stawiać trudności w zawieraniu małżeństw. Ustępstwo to chcą jednak uczynić tylko czasowem, w wielu miejscach kładą już nacisk na wzbronienie ślubów religijnych. Stowarzyszenia te na nieszczęście bardzo są rozszerzone po wsiach i miasteczkach między rzemieślnikami i łączą się wtedy ze stowarzyszeniami socjalistycznymi. Z nich to wyrosło *Stowarzyszenie Czarne* w kopalniach Saony i Loary. Nieszczęśliwi, opierający się wciągnięciu, albo też usuwający się ze stowarzyszenia w miejscach gdzie ono jest rozgałęzione, z trudnością znajdują robotę. Wszędzie napotykać niewidzialnych nieprzyjaciół. Kierunek nad

¹⁾ Historique des sociétés rationalistes de la Belgique par l'Affranchissement.

stowarzyszeniami temi jest także w ręku masonów, którzy to prowadzą ich w sposób nieznany ogółowi członków. Wiedzą o tem tylko przywódcy, którzy są zawsze wolnomularzami.

Łoże wywierają nie mniejszy wpływ na cechy rzemieślnicze i stowarzyszenia wzajemnej pomocy.

Stowarzyszenia czysto rzemieślnicze, nawet te, które mają pozory towarzystw tajnych, opierały się długi czas działalności łóż. Wprawdzie doktryny masońskie prowadzić muszą do socjalizmu, ale socjalizm łóż przejmował instynktową nieufnością klasy pracujące. Rozszerzenie jednak uczuć anti-religijnych, zagarnięcie cechów pod kierunek łóż, zaciąganie podstępne całych przedmieść pod pozorem zabaw, wszystko to wpływa coraz bardziej na rozszerzenie zasad wstecznych wśród tej klasy ludności.

W celu skupienia tych sił pod kierunek masoński, loża zwana *Sprawiedliwość* zwołała na zebranie w d. 9 grudnia 1881 r. deputacje wszystkich cechów, do których Bracia mieli mowy o potrzebie skupienia sił dla opierania się przewadze kapitału. Po posiedzeniu nastąpiła uczta. Propaganda ta wiele już sił przysporzyła masonom, pomimo że z razu wcale łatwą nie była.— Z izbami syndykalnemi rzecz inna. Jest to instytucja ostatnich czasów, przejęta już duchem anti-chrześcijańskim, z nią masonia mniej ma trudu. Czy jednak uda się niemi zawładnąć, to jeszcze pytanie, zdrowy instynkt chroni wielu od złego. Praca jednak partii socjalnej, bardzo silnie rozgałęziona, wiele przyczynia się do rozbudzenia ducha anti-chrześcijańskiego, zatracenia ufności i wiary we wszelkich sferach towarzystwa, ale głównie w sferze rzemieślniczej, nad którą związek przeważnie pracuje.

Do najwięcej znanych i najszerszy zakres mających stowarzyszeń należy: *Powszechny Związek religijny* (*Alliance universelle religieuse*), założony w roku 1854 przez wolno-mularza Henryka Carle, Czigodnego L.: *Wolny rozbiór* (*Le libre examen*) Wschodu Paryża. Stowarzyszenie to od roku 1875 przybrało wielkie rozmiary, otworzyło własny organ, pismo tygodniowe, noszące nazwę *La libre Conscience*. Henryk Carle został jego naczelnym redaktorem. Głównymi współpracownikami tego dziennika byli w r. 1867 znani wolno-mularze Henryk Martin, Wiktor Hugo, Edward de Pompery, Vidal, Karol Fauvetty. Stowarzyszenie to odwołuje się do tych wszystkich, którzy chcą

odrzuć z wiary co tylko jest nadnaturalnem. „Jest ono, powiada Saint-Albin, świątynią otwartą wszystkim nieprzyjaciółom chryścjanizmu. Jedynym węzłem, łączącym wszystkich członków, jest nienawiść prawd religii katolickiej.“

Twórca stowarzyszenia tak cel jego określa: „Związek religijny powszechny pracuje nad zapewnieniem tryumfu religii racjonalnej i postępowej, której podstawą jest światło rozumu... Wielkiem zadaniem naszym jest doprowadzenie umysłów do uznania religii za wymysł czysto ludzki, wypływający z naszego usposobienia, a nie z objawienia Bożego... Chcemy by ludzie rozumni usunęli ze swego umysłu wszelką ideę objawienia nadprzyrodzonego, wszelką wiarę we wdanie się cudowne Boga w to, co się tyczy religii... Pierwszym obowiązkiem naszym jest wyrugowanie duchowieństwa, chwytającego się idei nadnaturalności i będącego jej logicznym wynikiem. Jednem słowem żądamy zupełnej sekularyzacji religii i co za tem idzie sekularyzacji wszystkich instytucji dobroczynnych, szpitali, a szczególnie szpitali wojskowych, biur miłosierdzia i wogóle wszelkich dzieł pomocy bratniej; chcemy zniesienia Sakramentów i obrządków takich, jakie kościół rzymski przepisuje, zniesienia różnicy między duchownym i świeckim, wprowadzenia cywilnych aktów urodzin, ślubów i pogrzebów.“

W r. 1879 uznali Bracia wolnomularze potrzebę wypuszczenia innej, choć bardzo zbliżonej latorośli. W tym to roku powstało stowarzyszenie noszące nazwę *Stowarzyszenia wiary świeckiej* (Société de la foi laïque). Zasady tego związku szerzył i popierał dziennik noszący tę samą nazwę. Stowarzyszenie to według programu jest kościołem świeckim, mającym „**naturę—za Biblię, sumienie—za Ewangelię, prawdę—za Boga.**“ Założycielami jego są pp. Wiktor Meunier, redaktor dziennika „*Rappel*“ (Capstrzyk) i Edmund Lepelletier, redaktor *Marsylianki*, obydwaj wolnomularze. Stowarzyszenie to jednak niezadługo potem zmieniło swą nazwę na nazwę *Stronnictwa wolnej myśli*, z powodu że wyraz „wiera“, pomimo dodanego przymiotnika „świecka“, zachowuje odcień klerykalizmu, niemiły wolnomysłcielowi. Sekciarze ci dostrzegli jednak, że dusza ludzka z natury religijna, miała wstręt do zniesienia obrządków w najważniejszych chwilach życia ludzkiego; ustanowili zatem okazałe obrządki świeckie, stosownie do trzech epok życia ludzkiego: urodzenia, małżeństwa

i śmierci; prócz tego ustanowili tak nazwaną „cześć świecką“, „cześć wolnej myśli.“ B.: Lepelletier żądał nawet, „by *Stronnicstwo wolnej myśli* zbudowało świątynię poświęconą prawu, sprawiedliwości, braterstw.“

W r. 1880 występuje także w Paryżu *Stowarzyszenie propagandy demokratycznej i anti-klerykalnej*, uprawnione do działania wyrokiem prefektury z d. 19 sierpnia tegoż roku. Utworzone ono zostało na wzór wielu podobnych istniejących po departamentach. „Obowiązkiem jego jest walczyć przeciw zdobyciom klerykalizmu obaleniem przesądów, błędów, fanatyzmu i rozszerzaniem nauk prowadzących do wyzwolenia pojęć, czyli zapewnienia tryumfu rozumowi, nauce i wolności sumienia. Do celu dochodzić będzie następującymi środkami: I. Ustanawiać będzie wielkie uroczystości szkolne, konferencye i konkursy patryotyczne. II. Organizować uroczystości cywilne z okazji głównych epok w życiu człowieka. III. Układać peryodycznie katalog dzieł republikańskich i anti-klerykalnych, wydawanych przez członków stowarzyszenia i rozpowszechniać powyższe dzieła tak literackie, jak muzyczne i rysunkowe. IV. Ustanawiać statystykę postępu wolnomyślicieli, zbierać i ogłaszać wszelkie prawa przeciwne pragnieniom klerykalnym; dostarczać stowarzyszonym, którzy utracili wiarę i których opinia jest bez zarzutu, sposobów pracowania szlachetnego w stanie cywilnym. V. Dopomagać do wypełnienia ostatniej woli umierających w tem co się tyczy cywilnego ich pogrzebu.“

Organizatorem stowarzyszenia tego jest B.: Wiktor Poupin, jeden z głównych członków *Ligi wychowawczej*. Nie będziemy się zastanawiali ani nad tą ligą pomimo jej wielkiego znaczenia, ani nad innemi stowarzyszeniami wyszłemi z łona masonii, jak na przykład *Stowarzyszeniem Bibliotek popularnych*, rodzajem klubu zobowiązanego do rozrzucania darmo i za pieniądze dzieł pisanych w celu zbryzgania błotem dotychczasowych ideałów człowieka; jak dalej *Stowarzyszenie republikańskiej nauki*, *Dzieło grosza szkół świeckich* i t. p. Bliżej im się przypatrywać, byłoby i bezużytecznem i nużącym: widzimy bowiem dostatecznie z tego cośmy dotychczas powiedzieli, że one wszystkie jakkolwiek odmiennemi drogami, prowadzą do jednego i tego samego celu. Jednego jednak związku pominąć nie możemy, a tym jest *Stowa-*

rzyszenie powszechne Izraelskie, któremu jeszcze słów kilka poświęcić zamierzamy.

Istnienie swoje rozpoczęło ono w 1858 czy 1859 r. B.: Crémieux, jedna z świetnych gwiazd judaizmu i masonii, najwyższy W.: Mistrz obrządku szkockiego, czyli najwyższy dygnitarz masoński we Francji, jeden z założycieli związku, został obrany prezydującym. Cel stowarzyszenia określa on w tych słowach: „Powszechny Związek Izraelski zaledwie istnieć zaczyna, a już zbawienny wpływ jego bardzo czuć się daje... Nie ogranicza on działalności swej do naszego wyznania, rozciąga ją do wszystkich. **Chce przeniknąć do wszystkich religii**, jak przenika wszystkie zakątki... A więc panowie pełńmy naszą chwalebną misję. Niech ludzie światli bez różnicy wyznania przyłączają się do *Stowarzyszenia powszechnego żydowskiego*, którego cel jest tak szlachetny, tak bardzo cywilizacyjny... Podać rękę przyjazną tym wszystkim, którzy pomimo, że w innej urodzeni religii, wyciągają do nas bratnią prawicę, uznając, że wszelkie religie, których podstawą jest moralność, a Bóg szczytem, powinny być sobie życzliwe; pracować nad obaleniem rozdzielających to, co ma być kiedyś złączone, oto jest panowie piękna, wielka misja naszego Związku Izraelskiego... Powołuję do niego Braci wszelkich wyznań, niech do nas przyjdą, a z wielkim pośpiechem naprzeciw nim wyjdziemy... Przyszedł czas, w którym możemy na niewzruszonej podstawie oprzeć nieśmiertelny nasz związek.“

Zasady te są bardzo zbliżone do zasad Związku religijnego powszechnego i wolnomularstwa, z małym jednak odcieniem. Dwie ostatnie gałęzie zaciągają do szeregów swoich wiernych i niewiernych, a nawet ateuszów, gdy przeciwnie pierwszy odwołuje się jedynie do tych, co wierzą w Boga i w moralność z niego płynącą. Cel jednak rzeczywisty jednych i drugich jest zupełnie ten sam: zjednoczyć pod jakimkolwiek pozorem jak najwięcej ludzi, by ich poddać pod kierunek wolnomularstwa (co dziś znaczący żydowstwa).

Łoża B.: Crémieux wskazuje prócz tego na cel praktyczny i specjalny Związku Izraelskiego. „Wielkim celem i posłannictwem naszym, mówi on, jest zawiązać stosunki między władzami krajowymi, a ludem żydowskim zazwyczaj zaniedbanym, często traktowanym po nieprzyjacielsku; na pierwszą wiadomość napa-

ści na wyznanie, gwałtowności wywołanej nienawiścią religijną, powstać jak jeden człowiek, żądając pomocy wszystkich; przemawiać w gabinetach ministrów, wywodzić żale przed książętami, a to gdy jakakolwiek religia będzie nieuznaną, prześladowaną, dotkniętą...”

Słowa te jednak są tylko pięknie brzmiącą teorią, w ciągu tego czasu religia katolicka doznała srogiego prześladowania w Niemczech, Włoszech, Szwajcaryi, Belgii, Hiszpanii, a nie tylko że ani Związek, ani prasa żydowska, bardzo dziś rozwielniożniona w całej Europie, przeciwko temu nie powstały, ale owszem przyklaskiwały i przyklaskują za wsze prześladowaniu religii katolickiej i wszystkim wprowadzonym nowościom, obalenie jej na celu mającym. Gdy jednak chodzi o osłonięcie Żydów lub przeprowadzenie kwestyi jakiej na ich korzyść, opieka Związku wiele bardzo może „głos jego niejednokrotnie dochodził do uszu książąt” i zawsze z pomyślnym skutkiem. I nic dziwnego. W obecnych czasach Związek Izraelski stanowi wybór masonów świata całego, jest rodzajem senatu masonskiego, stojącego wyżej od wszelkich parlamentów.

Na czele Związku stoi obecnie Zadok-Kahn, Wielki rabin Francyi, najwyższy zwierzchnik Kahału, mający władzę nad Żydami świata całego—i Rotszyld, prezes konsystorza centralnego. Pieniądzy na propagandę im nie brakuje, bo Kahał ma prawo wyciągania co tylko może od współwyznawców wszystkich części świata.

W ostatnich czasach w Królestwie i Galicyi partya socjalistyczna obrała sobie dwa główne rodzaje pracy: wywoływanie strejków między rzemieślnikami i propagandę pseudo-naukową. Gdziekolwiek powstanie czytelnia, czy to ludowa, czy naukowa, wszędzie oni umiejętnie wkręcić się potrafią i usunąć lub ukryć wszystko co zdrowe i dobre, a podstawić to, co do propagandy posłużyć im może. Uniwersytety ludowe, w których, przynajmniej w naszych stronach, ani jednego ludowego wykładu nie było, a obecnie uniwersytet wakacyjny inaugurowany w tym roku w Zakopanem, jako na najwygodniejszym dla nich terenie, uorganizowany przez Żydów i socjalistów, powstały w celu zabijania zwolna ducha chrześcijańskiego. Jeżeli nie otworzą się oczy naszej biednej, bezkrytycznie na rzeczy zapatrującej się młodzieży,

będzie to nowe źródło ogłupienia i zepsucia. Szczęściem ludzie starsi i rozumniejsi poznali, że pod hasłem obłudnem „nauka polska“ występuje czysta „nauka żydowska“ w celu i duchu. Smutno tylko było, że kobiety nasze nie poznały się nawet, gdy żydowica Gołda przeciwko Kościołowi w najbrutalniejszy sposób wystąpiła.

ROZDZIAŁ XVIII.

Gdzie szukać kierowników? Domówienie.

Jeżeli teraz obejmiemy myślą wszystko, cośmy dotychczas powiedzieli, jeśli uprzytomnimy sobie działalność tę prawie jednogodną we wszystkich zakątkach ziemi, objawiającą się pod tak rozmaitemi formami, a dążącą zawsze do jednego i tego samego celu, pomimowolnie nasuwa się pytanie, gdzie są kierownicy całej tej maszyny zniszczenia i przewrotu, gdzie ten wódz nieznany, któremu większość przyrzeka bezwzględne posłuszeństwo, a którego nikt nie zna i znać nie żąda. Wprawdzie od czasu do czasu występują postacie zdające się trzymać nie przewodnią polityki, zwracające oczy wszystkich na siebie, jak: Palmerston, Mazzini, Napoleon III, Bismark. „Wszystkim tym, według wyrażenia Mizleya, zdaje się, że oni ster trzymają, gdy tymczasem prawdopodobnie i oni byli tylko więcej lub mniej doskonałymi narzędziami w rękach „nieznanych im samym.“

Wielu pisarzy badających obecnie historię ostatnich czasów, a szczególnie p. de Saint-André w dziele *Franco-Maçons et Juifs* dowiódł, że ster wszelkich związków jest dziś w ręku Żydów.— Naród żydowski od niepamiętnych czasów tworzy sam olbrzymie towarzystwo tajne. Mieści on w łonie swoim ludzi zdolnych, czynnych, wytrwałych i ostrożnych. Rozproszony wśród innych narodów, podległy im, żywi do nich straszną nienawiść, a przekonany o swej wyższości, dumny tradycją, chce wszelkimi możliwymi sposobami zawładnąć tymi, których władza bardzo mu jest uciążliwą.

Jednym z dokumentów, doskonale myśl tę potwierdzających, jest list Żydów z miasta Arles do Żydów Konstantynopola i odpowiedź tych ostatnich, znaleziona przed niedawnym czasem w Saragosie.

List Żydów z miasta Arles do Żydów miasta Konstantynopola.

Czczigodni Żydzi! Pozdrowienie Wam i łaska! Powinniście wiedzieć, że król francuzki, będący znowu panem kraju Prowancyi, zmusił nas nakazem publicznym do przyjęcia wiary chrześcijańskiej, albo opuszczenia jego terytorium. Mieszkańcy Arles, Aix i Marsylii chcą zabrać nasze majątności, grożą naszemu życiu, niszczą nasze synagogi i gnębią nas w najrozmaitszy sposób; nie wiemy jak sobie mamy postąpić według praw Mojżesza. Prosimy was zatem, abyście nam wskazali co robić mamy.

Chamor, Rabin Żydów w Arles

13 dnia Sabbatu 1489 r.

Odpowiedź Żydów Konstantynopolitańskich, dana Żydom z Arles i Prowancyi.

„Najmilsi w Mojżeszu Bracia! Otrzymaliśmy list Wasz, którym dajecie nam poznać niepokoje i nieszczęścia, jakie znosić musicie. I nam to również ciężką boleść sprawiło. Satrapi i rabini wyrzekli zdanie następujące: Mówicie, że król Francuzów chce żebyście zostali Chrześcijanami, **zróbcie to**, kiedy inaczej zrobić nie możecie, **lecz niech prawo Mojżesza przechowa się w sercu waszem**. Mówicie, że chcą Was pozbawić waszych majątności, zróbcie dzieci wasze kupcami, ażeby nieznacznie ogołacali chrześcijan z tego co posiadają. Mówicie, że na życie Wasze czyhają, zróbcie dzieci Wasze lekarzami i aptekarzami, by mogli chrześcijan pozbawiać życia. Mówicie, że burzą wasze synagogi, niech dzieci wasze zostaną kapłanami dla zburzenia ich kościołów. Mówicie, że was gnębią w najrozmaitszy sposób, zróbcież dzieci Wasze adwokatami i prawnikami, niech się zawsze mieszają do

spraw państwa, a weźmiecie chrześcijan pod wasze panowanie, zapanujecie nad światem i pomścicie się nad nami.

Wypełnijcie ściśle rozkaz jaki wam dajemy, a zobaczycie, że z pogwałconych i upokorzonych dojdziecie do szczytu potęgi.

V. S. S. V. F. F. książę Żydów z Konstantynopola 21 Kaslenu 1489 r.“

Przez czas długi zasady i rady podane w liście tym, nie objawiły się w skutkach, każdy bowiem Żyd nawrócony pozornie, w złej intencji, w drugim lub trzecim pokoleniu zostawał gorliwym katolikiem i przენiewierzał się swej misji. Dopiero gdy protestantyzm zaczął się szerzyć, ci, co go przyjmowali, w sercu nie przestawali być Żydami, trwając zawsze w posłuszeństwie względem swych starszych. Nigdy jednak program ten tak ściśle wypełnionym nie był, jak za naszych czasów. Zdawać by się mogło, że autor listu tego dzisiejsze czasy miał przed oczami, tymczasem najściślej badania autentyczności jego i dawność wykazały. ¹⁾ List ten przekonywa nas, że naród żydowski może być w tym razie wzorem dla wszystkich innych wytrwałego dążenia w raz obranym kierunku.

Podania, a raczej dawne konstytucje masońskie mówią, że wolno-mularze dawniejsi nie przyjmowali do grona swego Żydów, uderzają nas jednak niektóre okoliczności. Pierwszą jest forma straszna, starożytna, całkiem żydowska, przysięgi masońskiej, drugą, rozmowa toczona w czasie wtajemniczania na stopień Różanego Krzyża, której początek zdaje się być niewątpliwie żydowskim.

Najmędrszy (zapytuje). Zacny kawalerze, kim jesteś?

Kandydat. Urodziłem się z rodziców szlacheckiego rodu, z pokolenia Judy.

Najmędrszy. Z jakiego kraju jesteś rodem?

Kandydat. Z Judei.

Najmędrszy. Czem się trudnisz?

¹⁾ Zobaczyć warto ciekawe dziełko: *Les Juifs nos maitres* par E. A. Chabauty, poświęcone w znacznej części rozbirowi tego dokumentu.

Kandydat. Jestem masonem.

Dalej spotykamy znowu następującą rozmowę:

— Zkąd przychodzisz?

— Z Judei.

— Którędy przechodziłeś?

— Przez Nazaret.

— Kto cię prowadził?

— Rafael.

— Z jakiego jesteś pokolenia?

— Z pokolenia Judy.

B.: Ragon, autor masonski, nazywa obrządek Mizraima **ob-
rządkiem żydowskim**, ponieważ Żydzi mają w nim przewagę,
a B.: Clavel utrzymuje, że przywódcy obrządku Mizraima sądzą,
 **iż posiadają przywilej kierowania bez różnicy wszelkiemi odro-
śłami masonii, której wspólnym pniem jest, według nich, wła-
śnie tenże obrządek.**

Około r. 1750 loże w Bordeaux postanowiły nie przyjmo-
wać Żydów, **nawet masonów**, zatem poprzednio należeli Żydzi do
masonii. Prawdopodobnie potrafili oni już dawno wcisnąć się do
stowarzyszenia, które ich dążeniom tak dzielną pomocą być mogło.

Że jednak masonia w czasach gorącej wiary nie mogła wy-
wiesić sztandaru jawnej bezreligijności, musiała jeszcze czas jakiś
dla pozyskania sobie adeptów, osłaniać się płaszczykiem chry-
styanizmu, i wtedy to, pomimo że indyferentyzm religijny był za-
wsze jej podstawą, usunęła Żydów z łóż.

Zrazu Żydzi nie chcąc wchodzić przemocą lub jawnym pod-
stępem, zaczęli od utworzenia łóż oddzielnych, własnych, jak wy-
żej wspomnianego obrządku Mizraima we Francyi, a Beni-Berith
i Kesger Shel Barzel ¹⁾ w Stanach Zjednoczonych, by tym spo-
sobem wejść do wielkiej rodziny masonskiej, zawiązać stosunki
z innemi lożami i korzystać z przywilejów innym braciom służą-
cych. Dwa te amerykańskie stowarzyszenia masonskie potrójną
korzyść przynoszą Żydom: powiększają ich siły siłami stowarzy-

¹⁾ Beni-Berith założone w r. 1843, liczy obecnie 206 łóż, na lożę wypa-
dło przecięciowo około 100 członków.—Kesher Shel Barzel nie wiadomo kiedy
powstało, ale w r. 1874 liczyło 4,934 mężczyzn i 530 kobiet.

szenia kosmopolitycznego, zaprowadzają najdoskonalszy związek między jego członkami i utrzymują narodowość ich wśród innych państw.

W każdym razie wiemy, że Żydzi już bardzo dawno do łóż przyjmowani byli. Autor dzieła *Franco-Maçons écrasés* mówi, iż w loży londyńskiej widział ich trzech. Wykonywali oni przysięgę na Ewangelię św. Jana, co dowodzi: albo znieważania ksiąg świętych, albo też każe przypuszczać, że istniały w loży księgi szczególne, wyłącznie dla nich przeznaczone.

Największą pomocą Żydów w dojściu do masonii i zajęciu tam wybitniejszego stanowiska byli Illuminaci francuzcy i bawarscy. Wiele znamienitszych postaci wolnomularstwa wyszło z pośród Żydów. Martinez Pasqualis, twórca Illuminizmu francuzkiego był Żydem; Ireneusz Filalet, którego imię właściwe znanem nie jest, ale który przebiegał Francję, Anglię, Holandję i Amerykę, ogłaszając wszędzie nową religię humanitarną, był Żydem. Pisma jego noszą cechę czysto żydowską. Humanitaryzm zastępuje w nich miejsce Chrystyanizmu.

W obecnym wieku widzimy występujących na widownię działań w duchu anti-chrześcijańskim wielu bardzo Żydów. Do najczynniejszych należał Piccolo-Tigre, członek Wysokiej Wenty, grający wielką rolę w karbonaryzmie, niejednokrotnie przez nas już wspominany. Paryż, Londyn, Wiedeń i Berlin był zarówno polem jego działań. W oczach rządów i policyi był to bankier kosmopolita, ale badany z bliska, był jednym z najzdolniejszych agentów zniszczenia. Żyd ten nie występuje sam jeden, papiery Wysokiej Wenty mówią nam o Żydzie Jacobi i o Żydach pruskich Klaussie i Oppenheimie, naczelnikach went centralnych. Inne dokumenta wykazują nam prace wspomnianych już Żydów niemieckich Marxa, Lassala, Utina, Szymona Deutscha, ajenta prasy niemieckiej i prasy demagogicznej francuzkiej, jednego z najczynniejszych członków Internacyołału, doradcę komuny, przyjaciela Gambetty, biorącego udział we wszystkich rewolucjach tego czasu. Drugi Deutsch, także Żyd niemiecki, ale nie mający prócz pochodzenia nic wspólnego z Szymonem Deutchem, był przywódcą ruchu nihilistycznego w Rosyi. Odznaczył się w nim nadzwyczajną ruchliwością, sam jeden zorganizował obszerny związek zwany „tajną kohortą“, którego celem było **zabijać i rabować**

odpowiednio do wskazówek naczelnika. We Francyi widzimy Żyda *Juliusza Simona*, założyciela czy członka czynnego *Internacjonalu i socjalizmu*, *Cahena i Crémieux'go*, założycieli *Związku Izraelskiego*, *Levy'ego* członka komuny z r. 1871, występującego czynnie w rewolucyi włoskiej w Rzymie r. 1876, *Gustawa Delsace*, członka W.:. Ws.:. Francyi, o którym wyraził się Wiel. Rabin Francuzki, „że przynosi chlubę imieniu żydowskiemu sposobem, w jaki kieruje sprawami wolno-mularstwa.“ *Hartman*, przywódzca zamachu w Moskwie, *Młodecki*, który strzelił do Lorys-Melikowa, *Goldenberg*, zabójca Krapotkina, są Żydami.

Lorys-Melikow otrzymawszy upoważnienie od cesarza wyłączenia nihilizmu, wezwał do siebie najstarszych ze Zgromadzenia Żydowskiego, członków *Związku Izraelskiego powszechnego* i zapytał ich, jaka może być przyczyna, że się tylu Żydów znajduje między nihilistami.—Odpowiedzi zaspakajającej nie otrzymał wcale.

W Niemczech nietylko że Żydzi należeć mogą do wszystkich łóż, ale mają łoże do których oni sami wyłącznie tylko należą. Dziennik *Feuilles historiques et politiques de Munich* mówi o „dwóch łożach żydowskich, istniejących w Londynie za czasów Palmerstona, **których progu nigdy chrześcijanin nie przestąpił. Tam to zebrane są wszystkie nici żywiołów rewolucyjnych, wysnute w łożach chrześcijańskich.**“ „W Rzymie istnieje łoża złożona także całkowicie z Żydów... jest ona **najwyższym trybunałem rewolucyjnym.** łoża ta kieruje innemi łożami za pomocą tajnych przywódców, tak że większa część rewolucjonistów chrześcijan są tylko martwemi maryonetkami, wprawianemi w ruch przez Żydów, zasłoniętych maską tajemniczości. W Lipsku w czasie jarmarku, na który zjeżdża się mnóstwo kupców tak Chrześcijan jak Żydów, łoża żydowska tajna jest bezustannie czynną, lecz nigdy **żaden mason Chrześcijanin nie był do niej przyjętym**—i to właśnie otwiera nam oczy...”

„Do łoż żydowskich Hamburga i Frankfurtu sami tylko wysłańcy ich mogą mieć przystęp... Oby raczył Wszechmogący złągodzić nieszczęścia, jakie dotyczą możnych tej ziemi wskutek ich niedbalstwa i dał im poznać doniosłość prac masońskich w celu pozyskania narodów na korzyść judaizmu.“ ¹⁾

¹⁾ Str. 505.

Słowa te, będące skargą wolno-mularza z Berlina, gorliwego protestanta, przywiązanego do swego monarchy, komentarza nie potrzebują.

W parę lat później przyjaciel pana de Gougenot des Mousseaux, protestant, wysoki urzędnik w służbie państwa niemieckiego zostający, pisał do tego ostatniego: „W obecnych czasach widzę Żydów bardzo gorliwie pracujących nad zburzeniem podstaw naszego społeczeństwa i przygotowaniem rewolucyi. Należą oni do rasy dziwnie hojnie obdarzonej, wydającej geniuszów na każdym polu i z wszelkiego rodzaju dążnościami; chcę powiedzieć ludzi oryginalnych, wysoko inteligentnych i bardzo czynnych... W r. 1848, roku przewrotów rewolucyjnych, miałem stosunki z pewnym Żydem, który przez próżność zdradzał tajemnice towarzystw tajnych, do których należał. Uwiadamał on mnie na ośm lub dziewięć dni naprzód o rewolucyach mających nastąpić w jakimkolwiek punkcie Europy. Wskutek tego nabrałem niezbitego przekonania, że te wszystkie ruchy ludów uciśnionych i t. d. i t. d., są z góry postanowione przez jakich dwanaście indywiduów, które wydają rozkazy towarzystwom tajnym całej Europy. Grunt pod stopami naszymi jest cały podminowany, a Żydzi dostarczają duży kontyngens tych minerów.“ ¹⁾

W r. 1870 dziennik „*Le Monde*“ przytacza odpowiedź jednego z masonów na zapytanie, dla czego rzucił wolno-mularstwo. Brzmi ona jak następuje: „Rzuciłem stanowczo Łożę i Stowarzyszenie, bom nabył głębokiego przekonania, że jesteśmy jedynie narzędziem Żydów, pchających nas do zburzenia Chrześcijaństwa. Zobaczycie, że stowarzyszenie masonów dążyć będzie w niedługim czasie do odbudowania Jerozolimy, żeby zadać kłam słowom Chrystusa. Do tego też bezmyślnie dopomaga im cały tłum adeptów, nie wiedzący sam co robi, idący tam, gdzie go pchają Żydzi wszystkiem kierujący.“

Z listu tego wyprowadza „*Monde*“ następującą konkluzję: „Świadectwo to, dołączone do tylu innych dowodów, upoważnia nas do przypuszczenia, że ten wielki anti-chrześcijański spisek ze-

¹⁾ Przytoczone w „*Le Juif et la Judaïsation des peuples chrétiens*“, str. 368 i 369.

wsząd nas otaczający, zostaje pod kierunkiem dawnych nieprzyjaciół Chrystusa, następców tych, którzy Go na śmierć skazali. I cóż w tem dziwnego? Czyż to nie zupełnie naturalny wynik, że wojnę przeciw zmartwychwstałemu Chrystusowi prowadzą ci, na których ciąży odpowiedzialność za krew Jego przez nich wylaną.“

Co do odbudowania Jerozolimy zrobić należy uwagę, że prześladowania Żydów w ostatnich dziesiątkach lat miały być wywołane, jak o tem mówi p. Chabanty, przez przywódców samychże Żydów dla spędzenia ich do Jerozolimy; sądzili się bowiem już dość potężnymi do objęcia Palestyny pod swe panowanie. Ztąd przy każdym ruchu tak zwanym anti-semickim słychać było wołanie: „Do Palestyny, do Jerozolimy, na Wschód, tam wasze miejsce.“ Nietylko tłumy wołające, ale często nawet sami przywódcy ruchów nie wiedzą ani co mówią, ani co robią, nie zastanawiają się nad tem, „że nie na to wygnał Bóg Żydów mieczem Rzymian z Ziemi obiecanej i przez wieki posiadanej, żeby im tę ziemię wrócił za nagromadzone przez nich złoto świata całego i w nagrodę spisku dążącego do wyrwania z serc ludzkich, Bożej myśli i ducha Bożego.“ ¹⁾

Pp. Crétineau-Joly i de Musseaux wieloma świadectwami stwierdzają słowa dziennika „*Monde*“ powyżej przytoczone; najważniejszym zaś dowodem że towarzystwa tajne zostają pod kierunkiem Żydów, jest zapewnienie, że według tajnej konstytucyi masońskiej, 9-ciu członków składać ma Najwyższą Radę, **z których przynajmniej 5-ciu winno być z narodu żydowskiego**, Żydzi zatem muszą tworzyć większość najwyższej Rady masońskiej, nawet według litery samego prawa. Najprawdopodobniej zatem wyłącznie oni sami ją składają.

W wieku naszym działalność Żydowska niesłychanie się rozwielmożniła. Już w r. 1844 d'Izraeli, sam pochodzenia żydowskiego, wykazywał, jak wielkie jest znaczenie Żydów w państwach Europy, że najwybitniejsze posady profesorów uniwersyteckich zajmują Żydzi, że ministrem skarbu w Rosyi jest syn Żyda litewskiego, Cancrin, że ministrem w Hiszpanii jest Mendi-

¹⁾ Ostatni bohaterowie p. X. Goliana.

zabal, syn nawróconego Żyda w Aragonii; że we Francyi marszałek Soult jest synem Żyda francuzkiego Massena, właściwie zwanego Massenah, i kilku innych marszałków są Żydami. „Opuściłem Paryż dla Berlina, mówi dalej, i tam minister, którego odwiedzić chciałem, był Żydem pruskim. Świat ten rządzony jest przez zupełnie innych ludzi, aniżeli sobie wystawiają ci, którzy nie wiedzą, co się dzieje za kulisami...”

W r. 1847 p. Toussenel, pisarz anti-katolicki, w książce p. t. *Les Juifs, rois de l'époque* wykazuje, że we Francyi wszystkie korzystniejsze posady, wszystkie wyższe stanowiska zależą od Żydów, że monopol całego bogactwa narodowego, handel, przemysł, kopalnie, koleje żelazne, wszystko jest w ich ręku. „Gdyby powietrze przywłaszczyć sobie mogli i sprzedawać je, nie omieszkaliby tego uczynić.“ ¹⁾

W Niemczech nie lepiej się działo. Pierwszy minister austriacki ks. Metternich, wyrzekł w r. 1849 do redaktora dziennika „*Univers*“ p. L. Veuillot te słowa: „W Niemczech Żydzi zajmują pierwsze miejsca i są rewolucjonistami najczystszej wody. Mają między sobą pisarzy, filozofów, poetów, mówców, publicystów, bankierów, a w głowie i sercu noszą oni źródła dawnej sromoty.“ ²⁾

W słowniku encyklopedycznym niemieckim czytamy w artykule p. t. *Żyd*, to określenie: „Żydzi XIX wieku są potęgą, przed którą kłaniają się najwięksi mężowie stanu i która od czasu do czasu **wstrząsa samemi nawet tronami**. Wpływ ten jest koniecznem następstwem usiłowań filozofów-publicystów, którzy od połowy XVIII w. używali wszelkich sprężyn w celu obalenia religii i społeczeństwa chrześcijańskiego. Przeprowadzenie emancypacji Żydów, t. j. równouprawnienie ich pod względem cywilnym i politycznym z innymi chrześcijanami, uczynili kwestyą żywotną całej polityki europejskiej.“ ³⁾

Tu zwrócić musimy uwagę, że jest wielka różnica między Chrześcijanami zaciągającemi się do towarzystw tajnych, a Ży-

¹⁾ Od str. 10 do 20.

²⁾ *Univers* z d. 26 czerwca 1859 r.

³⁾ Str. 451.

dami. Pierwsi zrywają zupełnie z tradycjami katolickimi i obyczajami ewangelicznymi drudzy trzymają się tradycji Starego Zakonu i węzłów rodowych, trzymają się po większej części Dekalogu Mojżesza, wyznają Boga, cenią związki rodzinne, rodowe i żywią nadzieję panowania nad światem.

Wszystko to daje im siłę, której nie mają zwyrodniali chrześcijanie wstępujący do towarzystw tajnych.

O. Ratisbone, sam pochodzenia żydowskiego, mógł już w r. 1868 napisać o Żydach nietylko Niemiec i Europy, ale obydwóch półkuli: „Z natury swej są zręczni, przemyślni, przejęci żądzą władzy. Z czasem duch ich przeniknął całą obecną cywilizację, kierują **giełdą, prasą, teatrem, literaturą, administracją państwową, wielkimi drogami komunikacyjnymi na ziemi i morzu, a przewagą majątku i geniuszu opasali jakbv żelaznem kołem całe społeczeństwo chrześcijańskie.**“ ¹⁾

Jeżeli przed laty kilkudziesięciu słowa te powiedzieć było można, to o ileż więcej znaczenie ich dziś podnieść należy, gdy nietylko bogactwo kraju, nietylko zarząd interesów jego spoczywa w rękach Żydów, **ale ich zdanie, opinie, pojęcia, stają się pojęciami ogółu**, większa bowiem część prasy europejskiej, najgłówniejsze jej dzienniki, są własnością Żydów, którzy tym sposobem na urobienie opinii nawet pism chrześcijańskich, bezmyślnie dających sobą kierować, nie mało wpływają.

Okolo r. 1840 zwołano do Krakowa zgromadzenie Rady żydowskiej, składające się z najwybitniejszych postaci wybranego narodu, dla wynalezienia najodpowiedniejszych środków zabezpieczenia tryumfu Żydów i ich przewagi. Wtedy to postanowiono zawładnąć prasą we wszystkich państwach. Od tego też czasu Żydzi usiłują czy to drogą kupną, czy subwencji, utrzymać ją w swej zależności. I okazali tego; bardzo bowiem mała liczba pism w Europie zachowała zupełną niezależność.

Widzimy więc, że w istocie Żydzi są królami obecnej epoki.

Jeżeli zaś z drugiej strony w obrazie historycznym działań masonskich wykazaliśmy, że masoni są duszą dzisiejszej polityki, i że w wielu krajach są oni u steru rządu, którzyż z dwóch tych

¹⁾ Question juive, str. 9, Paryż 1868.

żywiółów piastuje tę najwyższą władzę? Czy masonia posługuje się Żydem, pchając go naprzód,— czy Żyd zawładnął masonią, uczynił sobie z niej podnózek i narzędzie, za pomocą którego dojdzie do ziszczenia swych zamiarów? Wszystko mówi za tem ostatniem twierdzeniem. Żyd posiada złoto, umiejętność nagromadzenia skarbów w swych rękach i umiejętność szafowania tem złotem, że zaś nie przebiera w środkach (bo im użycia nawet najniegodziwszych nietylko religia nie broni, ale nawet nakazuje, gdy chodzi o walkę z chrześcijaninem), tworzy on przy pomocy wrodzonego geniuszu i solidarności współwyznawców—potęgę, z którą stanąć do walki może tylko kościół chrześcijański, jeżeli dzieci jego zamiast zasypiać w gnuśnej bezczynności, lub poddawać się bezmyślnie prądowi złego, pamiętać będą, że walka z tą potęgą jest ich obowiązkiem.

Wszystko cośmy dotychczas w kwestyi towarzystw tajnych powiedzieli, było opartem jedynie na słowach, naukach i czynach samych masonów i ich adeptów. Sądu osobistego unikaliśmy najzupełniej, pozostawiając faktom by te za siebie mówiły.

Teraz zwrócić tylko musimy uwagę, że do walki z tym przerażającym potęgą złego nieprzyjacielem, stanął sam tylko kościół katolicki. Mahometanizm nie wiele ma z masonią do czynienia, chociaż od lat kilkunastu pod osłoną Młodej Turcyi i tam ona działalność swą rozpoczęła, ale mahometanizm nie wie z kądem mu grozi niebezpieczeństwo, nie rozumie go, zachowuje się zatem obojętnie; kościół grecki walczyć nie potrzebuje, bo prawo krajowe odmawia swej opieki wolnomularstwu. Wiele wyznań protestanckich sympatyzuje z wolnomularstwem, a pomimo że strzegą się skrajności, staczają się w przepaść błędu, tracąc dotychczasowe swe znaczenie. Judaizm rzuca się w jej objęcia, brata się z nią najserdeczniej. Czyż to nie dowodzi, że tylko kościół katolicki, czując się być stróżem prawdy, pewnym swej nieomyłności, nie błąka się po bezdrożach, nie pakuje z fałszem, jak to czynią inni nieraz bezwiednie. I to jest właśnie powodem, dla którego masonia z całym orszakiem swoim z taką zaciętością, przeciw kościołowi katolickiemu występuje. Kościół stojący na straży prawdy i moralności, widział dawno grożące światu niebezpieczeństwo, wykazywał je w licznych swych odezwach i okół-

nikach czyli Encyklikach, ¹⁾ ale jedni wierzyć temu nie chcieli, drudzy wołanie to zagłuszali, nie chcąc by prace ich były udaremnione. Oplakany stan obecny Europy pokazuje, że się Papięże nie mylili, potępiając oddawna działalność towarzystw tajnych. Widzimy dziś Francję wypowiadającą z całą zaciętością wojnę Bogu i Chrystusowi, Włochy — jęczące pod tyranią sekt, Niemcy — będące widownią prześladowań i upadku moralnego, Hiszpanię nurtowaną rozterkami zgotowanymi od czasu do czasu przez towarzystwa—odczuwamy zatem czem oni są. To też gdy zło już doszło tak daleko, że go niewiedzieć jest istotnem niepodobieństwem, każdy myślący człowiek zadaje sobie pomimowolnie pytanie, jakim sposobem poziom moralny ogółu mógł się tak bardzo obniżyć i zaczyna zastanawiać się, badać przyczyny złego. Zamykanie oczu na widok niebezpieczeństwa byłoby wielkiem złem, ale z drugiej strony byłoby błędem, zrzucanie win własnych na karb towarzystw tajnych.

Człowiek wykształcony, bo na takich to najgłówniejsza spoczywa wina, człowiek mający pretensję do racjonalnego postępowania, powinien mieć sąd jasny, umieć się patrzeć na to, co się w koło niego dzieje, rozeznaczyć dobre od złego, mieć odwagę do obrony własnych przekonań, bez względu na to, jak je drudzy uważać będą i hart dostateczny do oparcia się złemu. Tymczasem choć zło widzimy, patrzymy na nie przez szpary, unikamy starcia się z niem, umywamy ręce, lękając się wypowiedzieć jasno swe zdanie, najczęściej sami ulegamy pierwszemu lepszemu wpływowi, chwytny się bezmyślnie pierwszego lepszego zdania, gdy nam ono coś nowego zwiastuje, nie zbadawszy nawet, czy ma logiczną podstawę. Wstydzimy się stanąć w obronie zasad z mlekiem matczynym wyssanych, w obronie prawd odwiecznych religii, a nie wstydzimy się powtarzać niedorzeczności sprzeciwia-

¹⁾ Zaledwie upłynęło lat 20 od ugruntowania się masonii, gdy już przeciwko niej podniósł głos swój Klemens XII w sławnej Encyklice *Ineminenti* 1738 r.. W 1751 r. wystąpił Benedykt XIV z Encykliką *In providas*. W naszym wieku po wiele razy odzywał się głos Ś. Piotra. W 1821 r. Pius VII w Encyklice *Ecclesiam Jesu*, w 1825 Leon XII — *Duogratio*, w r. 1832 Grzegorz XVI — *Mizarivos*, w r. 1865 Pius IX — *Multiplices inter*, a Leon XIII zaczawszy od r. 1884 kilkakrotnie energicznie przeciwko niej występował.

jących się prostemu rozsądkowi; rozczytujemy się z zapalem we wszystkim co serce skazić, umysł zakłócić może, ale dzieła traktującego naukę z punktu chrześcijańskiego, przez całe nieraz życie do ręki nie weźmiemy, jak gdybyśmy przeczuwali i lękali się by nas ono w inną sferę pojęć nie wprowadziło. Iluż to widzimy ludzi posiadających wysokie wszechstronne wykształcenie, którzy pomimo to najprostszych prawd katechizmowych i najpierwszych zasad życia nie pojmują, z najzwyczajniejszych faktów zdać sobie sprawy nie umieją. Czynią też oni zazwyczaj najdziwaczniejsze zarzuty Kościołowi, dowodząc zupełnego nieuctwa na tem polu nauki. Tacy też z łatwością poddają się pod wpływy tych, którzy ich nieświadomość wyzyskać umieją.

W zakresie ekonomii społecznej wiele też win ciąży na społeczeństwie. Wprawdzie w przeciągu dwóch ostatnich wieków warunki ekonomiczne całkowitej uległy zmianie: maszyny podniosły dobrobyt klas zamożnych, ale obniżyły wartość pracy ręcznej, która odtąd stała się przedmiotem handlu; byt klas pracujących zawisł od prawa konkurencyi, cechy i gminy przestały usamowolnionych otaczać swą opieką, bezrobocia wytwarzane pod wpływem złych doradców, mnożyły nędzę pracujących, grożąc upadkiem materyalnym pracodawcom, a co za tem idzie związek łączący bogatego z ubogim, oparty zarówno na prawie miłości, jak i na wspólnym interesie, zerwany został; chęć wyzyskania się wzajemnego zajęła jego miejsce; „walka o byt“ stała się hasłem ogółu, ale także źródłem wzajemnych niechęci i zazdrości; równość wobec prawa, uczyniła nierówność faktyczną daleko dotkliwszą; nieznane żądze i pragnienia wyniesienia się nad sferę, w której Bóg żyć każdemu z nas przeznaczył, obudziły się ze snu. Ubóstwo przetworzyło się w nędzę, przeciwności wywołały rozpacz, bo ubodzy i nieszczęśliwi przestali czuć i pamiętać, że królestwo ich nie z tego świata,—nadzieja przestała ich krzepić i dodawać im siły.

Przyczyn złego szukano w samym ustroju ekonomicznym; to też wielu myślicieli i marzycieli poświęcało czas swój obmyśleniu środka zaradczego. Wiele najrozmaitszych natworzono teorii, ale bezskutecznie, bo złe tkwiące w nas samych, nie da się uleczyć krytyką teorii ekonomicznych, a wadliwy w pewnych razach ustrój społeczeństwa, nie przetworzy się na lepszy środ-

kami używanymi przez dzisiejszych reformatorów. „Kto chce zrozumieć sprawę socyalną, mówi epigraf umieszczony na książce Tort'a, i przyczynić się do jej rozwiązania, powinien mieć obok siebie po prawej ręce dzieła traktujące socjalizm naukowo, a przed sobą—Nowy Testament.“ „Ekonomia polityczna spełnia w tym wypadku, dodaje autor, zadanie anatomii: daje bowiem poznać budowę ciała społecznego. Socjalizm jest niby patologią opisującą chorobę socyalną, a Nowy Testament terapią, wskazującą lekarstwa.“ ¹⁾

Chrystyanizm, który zdołał zerwać więzy ciążące na niewolnikach rozszerzeniem moralności we wszystkich warstwach społecznych, chrystyanizm który umie natchnąć serca najwyższem poświęceniem dla bliźnich, może sam jeden tylko położyć kres nędzy, chociaż i to do pewnego tylko stopnia, bo sam Św. Paweł powiedział: „Będą zawsze między wami ubodzy, bo będą zawsze niepoprawni próżniacy.“ Chryatyanizm nosi w łonie swoim wielką życiodajną siłę, to też on sam tylko może przeobrazić obecny stan społeczny, jeżeli złem z którem walczyć musi i my obalić się postaramy. We wszystkich znanych systemach brak sprawiedliwego ocenienia stosunku jednych do drugich i prawdziwej miłości bliźniego, w Ewangelii zaś widzimy obok dbałości o los wydziedziczonych, podniosłe uczucia sprawiedliwości społecznej. Lecz uczy ona zarazem, że dopóki sam człowiek nie stanie się lepszym, wszelkie ulepszenia radykalne w ustroju społecznym są niemożliwe.

Odrodzenie moralne—oto jedyne istotne źródło **prawdziwej pomyślności, prawdziwego postępu**. Tymczasem cały prąd dzisiejszy dąży do strącenia człowieka z drogi tego postępu. Zagorzali pracownicy wołali lat temu kilkanaście: „Demoralizujmy prostaczków, psujmy młodzież, wyrrywajmy z ich serc wszystko szlachetne i piękne, wyrwijmy z ich umysłów ideę Boga, inaczej nie będziemy mieli narzędzi **do działania**“, to jest do **zburzenia** tego, co pracą wieków zdobytem zostało. Dziś inną jest taktyka, dziś burzy się stany przeciw stanom, pracujących przeciw pracodawcom; rozbudza się pragnienie nauki, ale zaspokojenie jej daje

¹⁾ Zobacz: Socjalizm społeczny p. Emila de Laveleye.

w najszkodliwszej formie; w imię cywilizacyi rozbudza się żądze, jad żalu w duszę zasiewające—i to się nazywa **miłością ludzkości** i w jej imieniu się działa.

Zastanawiając się nad tem, co się dzieje w ostatnich dziesiątkach lat, niepodobna zrozumieć, jak może społeczeństwo dążące do postępu, pozwolić na rozwielenie się doktryn cofających ludzkość nie już o całe wieki, ale o tysiące lat, doktryn pragnących doprowadzić ją do zupełnego barbarzyństwa; jak wśród roszcujących sobie prawo do rozumu, mogły się przyjąć tak straszne absurda moralne, ekonomiczne i umysłowe—jak mogły wśród kochających ojczyznę zrodzić się i utrwalić idee kosmopolityczne i pogarda dla wszystkiego co cel istnienia, chlubę i wielkość narodu stanowiło—to istotnie nieodgadniona zagadka. Gdy pomyślimy o tem dobrowolnem upodleniu natury, o znizeniu się aż do poziomu zwierząt, o zerwaniu rozmyślnem wszelkich węzłów łączących człowieka z Stwórcą, o wojnie wypowiedzianej Bogu, zwierzchności i całemu społeczeństwu, przychodzi pomimowolnie na myśl, że to chyba szatan zagościł w duszach tych ludzi, w których nic niema z Boga i którzy też, jakby dla przekonania o prawdzie tego twierdzenia, **szatanowi i złemu część publiczną oddają**.

W ostatnich latach wychodziły pisma noszące tytuł: *Satana* w Livorno, *La Canaglia* w Pawii, *Il Lucifero* w Ankonie, *l'Antichristo* w Medyolanie, *Il Petrolio* w Ferrarze i t. p. W lutym 1882 r. w teatrze Alfieri w Turynie śpiewano publicznie hymn napisany przez B.: Jozuę Carducci **na cześć szatana, który zwyciężył Jehowę księży**.

Redaktor dziennika noszącego tytuł *l'Ateo*, założonego w Livorno, w wyznaniu swej wiary napisał: „Szatan jest naszym przewodnikiem, on jest geniuszem odrodzenia ludzkości, mścicielem rozumu.“ Fakta te nie są faktami wyjątkowymi. Objawy czci szatana występują teraz szczególnie we Włoszech częściej aniżeli to przypuścić można. W dziejach masonii widzimy po wiele razy, że największe jej potęgi uległy rodzajowi obłędu, który ich pchał do oddania czci szatanowi. Znanym jest słynny ustęp Proudhona: „Chodź szatanie, chodź oczerniony przez księży i królów, niech cię ucałuję, niech cię przycisnę do mej piersi. Dawno już znasz mnie i ja ciebie znam! Dzieła twoje, błogosławiony serca mego, nie zawsze są pięknymi i dobremi, ale one jedne dają

myśl świata, one jedne nie pozwalają mu być niedorzecznym. Ty sam ożywasz i używasz pracę, ty uszlachetniasz bogactwo, ty jesteś istotą władzy, ty kładziesz pieczęć cnocie.“

B.: Renan ogłosił w dzienniku *Journal des Débats* d. 25 kwietnia 1851 r. rehabilitację szatana, będącą objawem prawdziwego rozkiełznania umysłu.

Przed laty kilkunastu mogliśmy z chlubą powiedzieć sobie, że naród nasz nie upadł tak nisko, dziś, niestety, już tego powiedzieć nie możemy i nas obłęd dotknął i my już mamy pisarzy apoteozujących szatana, bo my wszystko, choćby najgłupsze, naśladować musimy, jeżeli tylko głupstwo to zagranicą rozgłos miało.

Był czas że i u nas loże były liczne,¹⁾ a jakkolwiek w czasie istnienia swego nie miały na celu walki z Kościołem, pozostawiły po swem przejściu obojętność religijną, której skutki do dziś jeszcze odczuwać się dają. Przez czas długi masonia do nas wstępu nie miała, skutki tylko rozwoju jej w innych krajach u nas się odbijały. W ostatnich latach jednak w kilku główniejszych miastach polskich pracują bezwyznaniowcy pod kierunkiem Żydów nad jej wprowadzeniem. Jeżeli się społeczeństwo nasze nie opatrzy, liga złego szybko zrobić będzie mogła postępy, bo młodzież nasza nie jest przeciwko temu zabezpieczoną.

Gdziekolwiek się kształci, czy w kraju, czy zagranicą, wynosi wiarę nie ugruntowaną lecz podkopaną. W uniwersytetach Francji lub Belgii wchodzi w grono wolnomysłicieli, w Niemczech trafia na liberałów-anarchistów w Szwajcarii znajduje najpotworniejszą mieszaninę krańcowych idei, słowem do jakiegokolwiek wyższego zakładu trafi młody człowiek, z każdego w miejsce zdrowego pokarmu, jasnego poglądu na świat, zapалу do życia, serca przejętego miłością dla wszystkiego co szlachetne, piękne, podniosłe, wynosi zniechęcenie, pesymizm, znużenie życiem jeszcze nie rozpoczętem i jad moralnej zgnilizny. Zdrowe osobniki są rzadkim, tem samem bardzo cennym wyjątkiem. Nad pozostałymi w kraju pracują socjaliści, a może naj-

¹⁾ W r. 1820 łóż zależących od W.: Ws.: Polskiego było 44, z tych kapitularnych 8, symbolicznych 33, prowincjonalnych 2.

zgubniej pisma i dzieła wolnomyślicieli. Ofiarą nieszczęsnych tych usiłowań pada cały kwiat naszej młodzieży, bo przeważnie młodzież ucząca się, wykształcona, a **pada bezwiednie, nie przypuszczając nawet jak wielką krzywdę robi sobie, krajowi i społeczeństwu**, nie wierzy, że wraz z zagładą religii, kopie własnymi rękami grób narodowi, zwraca ku barbarzyństwu tych, których treścią życia była walka przeciw niemu.

Trudno się oprzeć chęci powtórzenia wypowiedzianych w tej kwestyi słów hr. St. Tarnowskiego: „Źle jest z nami—to prawda... Szatańskie dzieło prowadzi się z szatańską zręcznością. Zaczęło się wielkie oblężenie prawdy, wszędzie gdzie ona jest: religijnej, historycznej, moralnej... Skrępowana prawda broni się już tylko w ludzkim sercu; a tam znowu ściga ją i ztamtąd wypiera książka fałszywej nauki, dziennik—nauczyciel zawiści i kłamstwa, ściga powolne oswajanie się z tem co złe... Na to oblężenie duszy połączyli się zwolennicy filozoficznej i społecznej rewolucyi; literatura obławowana **pozorami wielkiej nauki** i najgłupsza, grubiańska, ale milion razy odbita kartka paszkwilu. A wszystkim dopomaga nasza lekkomyślność i płochość, która nieraz **przekonana, że dobrze robi**, od wewnątrz w samych murach naszej twierdzy wykuwa dziury, z których oblegający skorzystają, zrobią sobie wyłomy i wejść. Niech zniknie znajomość prawdy religijnej, poczucie moralnej, a wnet pójdzie zatem i odwaga i wola i pamięć. Kiedy nieprzyjacielskie wojska oblegają fortecę, niebezpieczeństwo jest wielkie, ale na jednym miejscu zebranych można jednym zamachem zwyciężyć. Dzisiejsze oblężenie prawdy chrześcijańskiej jest do odparcia trudniejsze, bo oblężony jest każdy umysł, każde serce, każda dusza z osobna, a nieprzyjaciel jest wszędzie i na każdym miejscu przytomny, czynny i groźny.“¹⁾

Nie tracimy jednak nadziei, żywotność naszej wiary jest wielką, liczba kochających Boga i ludzkość w Bogu jest jeszcze bardzo znaczną, a jakkolwiek przeraża nas potęga złego z którym walczyć mamy, to z drugiej strony pamiętajmy, że spisek do obalenia Kościoła dążący musi być **powszechnym**, bo Kościół

¹⁾ Wręczenie Ojcu św. Leonowi XIII Daru Narodowego z obrazu Matki. Str. 22 i 23.

Chrystusowy jest powszechnym czyli katolickim. Zresztą siła ta wichrzycieli jest tylko pozorna, bo po ich stronie kłamstwo—a po naszej prawda, u nich sprzeczności zbijające się wzajemnie, u nas droga prosto wytknięta, po ich stronie skrytość, po naszej jawność działania; oni nie przebiegają w środkach, my używamy tylko godziwych—a te pewniej prowadzą do celu. To też usiłowania nieprzyjaciół, choć tak rozgałęzione, nie wydają takich owoców, jakby oni tego pragnęli. I to jest dowodem z jednej strony miłosierdzia Bożego, które ludziom „dobrej woli“ popaść w błąd nie daje, z drugiej odwiecznego tryumfu prawdy nad fałszem, światła nad ciemnością.

Walka tych dwóch wrogich żywiołów wre od początku świata—a skończy się chyba wraz z jego bytem. „Księżę ciemności“ nigdy nie przestanie czyhać na piętę, co starła pyszną głowę jego. Lecz „Anioł Testamentu“ Anioł Prawdy z „Ojcem kłamstwa“ walczący – to Chrystus, to Bóg, to Głowa mistycznego ciała swojego na ziemi, w którego członki wlewa on dzielność niespożyta, moc niepokonaną i woła przez wszystkie wieki głośniej i potężniej niż bojowe surmy: **„Nie bójcie się, jam zwyciężył świat.“**

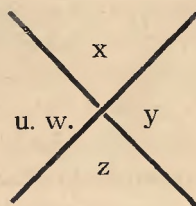
DOPEŁNIENIA.

DODATEK do str. 15.


BB.: wolno-mularze dla ukrycia przed profanami jak również i przed Bracmi innych stopni swoich korespondencyi, mają oddzielny sposób pisania. Jeden z nich służy stopniom symbolicznym, inny stopniom kapitułarnym, aż do stopnia Różanego Krzyża, trzeci przeznaczony jest dla stopni zwanych filozoficznemi czyli Kawalerów Kadosz, a wreszcie jeszcze odmienny dla trzech najwyższych stopni.


Tu jako wzór podamy alfabet stopni symbolicznych najpowszechniej używany i będący kluczem wszystkich innych.


A b	c d	e f
g h	i l	m n
o p	q r	s t










Każda pierwsza z tych liter przedstawioną jest przez trójkąt lub kwadrat w jakim jest umieszczoną, a druga przez taki sam znak, tylko z kropką, tak więc:

A pisze się 





C pisze się 

B „ „ 

D „ „ 

E pisze się		H pisze się	
F " "		I " "	
G " "		L " "	

i tak do końca.

u pisze się		y pisze się	
w " "		z " "	

Kawalerowie Kadosz piszą cyframi.

Ten sposób pisania jest wiele trudniejszym do odcyfrowania, bo tam litera a jest wyrażona przez liczbę 70, b—2, c—3, d—12, e—15, f—20, G—30, h—33, i—38.

Np. wyraz *Hiram* takby napisać należało: 33 38 83 70 40.

DODATEK do str. 276.

Szkie praw narzuconych Francyi w ostatnich dwudziestu latach.

Podajemy tu szkic praw narzuconych biednej Francyi w ostatnich dziesiątkach XIX-go stulecia, a które w pierwszych latach XX-go, za ministerstwa Combes'a wprowadzone w życie z całą zaciętością, dopełniają miary jej nieszczęść, pchając ją do niechybnej zguby.

Ponieważ głównym środkiem, przy pomocy którego program masońsko-żydowski w życie wprowadzonym być może, jest zatarcie ducha chrześcijańskiego, przypuszczają masoni do władzy jedynie ludzi zaciągniętych do łóż lub Żydów. Z pomocą takich działaczy projekta praw anti chrześcijańskich i łatwo przyjmowane i gorliwie popierane bywają. Sypią się też one na każdej sesyi i otrzymują zatwierdzenie i poparcie, pomimo oburzenia nie tylko gorliwych chrześcijan-katolików — ale i innowierców uczciwych.

Tak np. prawo święcenia niedzieli zniesione w czasie rewolucyi francuskiej, przywrócone w r. 1814, zostało po raz wtóry na wniosek B.ⁿⁱ Maigne zniesione d. 12 lipca 1880 r. — Jakkolwiek prawo normujące pracę w fabrykach powiada, że ma być zachowany jeden dzień wypoczynku w tygodniu, Izba deputowanych nie chciała dnia tego naznaczyć na niedzielę i odrzucała wszelkie czynione Senatowi propozycje na posiedzeniach d. 29 marca 1889 r. i 30 marca 1892, a Wyższej Izbie w d. 21 grudnia 1891 r. Ministrem robót publicznych był wówczas B.ⁿⁱ Yves Guyot.

Nabożeństwo publiczne na rozpoczęcie sesyi parlamentarnej, przepisane prawem konstytucyi z d. 16 lipca 1875 r., zniesione zostało d. 14 sierpnia 1884 r. na wniosek B.: Dreyfusa, pod prezydencyą B.: Juliusza Ferry. Zatwierdzenie wniosku tego było jawnym dowodem ateizmu i uległości żądaniom Żydów, którzy już pierwszych miejsc w zarządzie Francją dobić się zdołali.

Żeby sprawy religijne nie miały urzędowych obrońców w parlamencie—Kardynałowie, będący z natury rzeczy senatorami, pozbawieni zostali prawa zasiadania w Senacie.

Nie wolno też Biskupom ogłaszać konstytucyi apostolskich i dekretów kongregacyi obrządków, dopóki nie zostaną przejrane i potwierdzone przez Radę Stanu. (Cyrkularz ministra Gobleta z d. 28 kwietnia 1885 r.).

Prefekci otrzymali rozkaz nadzorowania tajnego biskupów i zawiadamiania rządu o każdym ich kroku. Szpiegowskie to polecenie obwieściły cyrkularze ministeryalne z 11 marca 1879 r. i 3 grudnia 1881, zredagowane przez B.: Pawła Bert.

Minister wyznań B.: Thévenet, zażądał od Izby kredytu 250,000 fr. na oddział administracyi centralnej, mającej obowiązek **dozorowania duchowieństwa**.

Koncylia prowincjonalne, konieczne do utrzymania zarządu w danem państwie i do znoszenia się biskupów ze sobą, zostały zakazane cyrkularzem ministeryalnym do arcybiskupa Tuluzy z d. 9 czerwca 1888 r. (Projekt B.: Ferrouillat, ministra wyznań).

Biskupom wzbronione jest znoszenie się z Papieżem pomimo przysięgi uroczystej składanej w dniu święceń, że mu co czas pewien dawać będą sprawozdanie z administrowanej przez siebie dyecezyi. (Cyrkularz ministra wyznań z d. 4 października 1881 r. Przykładem proces karny przeciw arcybiskupowi z Aix, wytoczony w listopadzie 1891 r.).

Nie wolno również biskupom porzucić swej dyecezyi i udać się do Rzymu bez upoważnienia Rządu, pod zagrożeniem kary pieniężnej, strącanej z pensyi. Dowodzi tego list ministra wyznań B.: Ricard do biskupa z Carcassone z d. 29 grudnia 1891 r. i do biskupa z Viviers z marca 1892 r.

Niewola biskupów nie ogranicza się na tem jedynie, że im na zewnątrz kraju nie wolno się z władzą swą znosić, ale i wewnątrz kraju są oni paraliżowani na każdym kroku. Usunięci zo-

stali z Najwyższej Rady wychowania publicznego i Rad departamentalnych, artykułem I prawa wydanego d. 27 lutego 1880 r. i art. 44-tym z d. 30 października 1886 r. Wnioskodawcą był B.: Steeg, który na tej samej sesyi zażądał również usunięcia wszystkich księży z Rad departamentalnych wychowania publicznego i komisji szkolnych, tak jak już poprzednio wnioskiem do prawa z d. 5 kwietnia 1879 r. B.: Lepère, ministra spraw wewnętrznych usunięci zostali z przytułków, szpitali i biur dobroczynnych.— W grudniu 1879 r. B.: Jul. Ferry mianował administratorem przytułków i szpitali w Angers, założonych i uposażonych przez katolików—ministra protestanckiego z pominięciem 3 kapłanów i 10 proboszczów katolickich tego miasta.

Nietylko usunięto księży z komisji administracyjnej szpitali i biur dobroczynnych, lecz proboszcze i wikaryusze uznani zostali za niezdolnych do przyjmowania zapisów robionych dla biednych. (Zdanie Rady Stanu z 14 marca i 28 lipca 1881 r., wraz z uwagami odpowiedniami w poszczególnych wypadkach B.: Constans, ministra spraw wewnętrznych).

Pozbawiono nawet kapłanów prawa rozdawania biednym tego, co przekazaniem zostało biurom dobroczynności, z wyraźnem zastrzeżeniem, żeby to było rękami proboszcza rozdane. (Zdanie Rady Stanu z 1881 r. i postanowienie odnoszące się do proboszczy miasta Paryża w r. 1893).

Postanowieniem Rady dobroczynności publicznej, popartem przez ministra B.: Constans, usunięto szpitale z pod władzy duchownej i pozbawiono je usługi sióstr zakonnych. Dr. Després republikańin i wolnomyśliciel, wraz ze 110 doktorami i chirurgami szpitali paryzkich, podali prośbę o cofnięcie tego postanowienia, wykazując krzywdę jaką tem Rząd robi chorym. Protestacye te nic nie pomogły, między rokiem 1880 a 1892 zamieniono szpitale na instytucye świeckie, tak fanatyczną była nienawiść ducha chrześcijańskiego. Przyczynili się do tego BB.: Constans, Waldeck-Rousseau, Allain-Targé, Sarrieu i inni.

Za przykładem Paryża poszły i inne miasta Francyi. Postanowienie ministeryalne wyszło 13 lutego 1889 r., z inicjatywy ministra spraw wewnętrznych B.: Floquet. Zakonnice usunięte zastąpiono infirmierkami płatnemi, kosztującemi cztery razy tyle,

a robiacemi bez porównania mniej. Gdy jednak wybuchła cholera w r. 1884, wezwano Siostry do szpitala morskiego w Tulonie.

Nie dość że zmniejszono liczbę kapelanów w szpitalach, ale jeszcze tym, którzy pozostali, stawiają różne przeszkody w pełnieniu obowiązków. Przywołują np. kapłana do chorych i umierających wtedy tylko, gdy ci wchodząc do szpitala złożyli deklarację, że chcą dopełnić obowiązków religijnych. Któż wchodząc do szpitala przypuszczać może taką łapkę na jego wolność sumienia?

Usiłowano nawet wyrwać więzienia z pod władzy duchownych. Przedewszystkiem zmniejszono liczbę kapelanów i fundusz na nich, pomimo przedstawienia arcybiskupa Freppela, wykazującego jasno, że działają na szkodę społeczeństwa i gwałcą wolność sumienia. (Posiedzenie 28 lutego 1888 r. Projektodawca B.: Sarrieu, minister spraw wewnętrznych).

Wojsko, jako cząstka władz publicznych, pozbawionem też zostało charakteru religijnego. Msza wojskowa, odprawiana zwykle w miastach, gdzie wojsko stało obozem, wszędzie zniesioną została.

Cyrkularzem ministeryalnym z d. 7 i 29 grudnia 1883 r. wydanym w czasie prezydentury B.: Jul. Ferry, zakazanem zostało wojskowym towarzyszenia zbiorowo jakimukolwiek obrzędowi religijnemu katolickiemu, ale dozwolono im brać udział w ceremoniach masonskich lub żydowskich.

Nie wolno nawet wchodzić wojskowym do kościoła dla oddania honorów wojskowych zmarłemu koledze. (Wyrok z d. 23 października 1883 r.).

Ponieważ rządowi chodzi bardzo o zmasonizowanie wojska, pozbawiono je, o ile to jest możliwem, pomocy duchownej przez zmniejszenie liczby kapelanów wojskowych, tak dla wojska polowego, jak dla marynarki i szpitali. Od r. 1877 zniesiono większą część funduszu na ten cel przeznaczonego. (Budżet z r. 1877, Instrukcja ministra wojny z 3 lutego 1877 r.).

Od d. 8 lipca 1880 r. odwołano prawa określające funkcyje kapelanów wojskowych. B.: Gresley, minister wojny, był w tym razie projektodawcą.

W r. 1884 skasowano kapelanów przy szkołach wojskowych przygotowawczych. (Wnioskodawca B.: Ballue na posiedzeniu Izby 18 lutego 1884 r.).

Zniesiono kapelanów w koloniach, np. w Tunisie.

Wreszcie postanowiono znieść zupełnie kapelanów w szpitalach wojskowych, a zastąpić ich księżmi parafialnymi, co utrudnia bardzo pomoc duchowną udzielaną chorym i pozbawia większość pociechy religijnej,

W 1892 r. cyrkularzem ministra wojny z marca, liczba zakonnic w szpitalach wojskowych zmniejszoną została. Był to pierwszy krok do zupełnego ich usunięcia.

Kółka wojskowe katolickie zostały zakazane. (Rozkaz dzienny pułkownika dowodzącego pułkiem w Nancy, pod wpływem prefekta m. Quimper w kwietniu 1893 r. Projektodawca B.: Dupuy, minister spraw wewnętrznych).

To masonizowanie wojska, to usuwanie go z pod wpływu religijnego jest o tyle oburzające i smutne, że służba rządowa obowiązuje obecnie każdego Francuza. (Prawo z 15 lipca 1889 r.).

Nakoniec zabrano się do warsztatów i stowarzyszeń rzemieślniczych. Zarządzający fabrykami w Nord, pracujący nad rozwiązaniem chrześcijańskim kwestyi socyalnej, skazani zostali na karę, a syndykat ich rozwiązany został. Sąd kasacyjny potwierdził ten wyrok 18 lutego 1893 r.

B.: Ricard, minister sprawiedliwości, wystąpił w Izbie z gwałtowną mową przeciwko robotnikom katolikom północnym. Obiecał zamknąć ich kaplicę w Haut-Mont i dotrzymał słowa.

Do najważniejszych punktów programu masonskiego należy zaprowadzenie szkół bezwyznaniowych. Pamiętajmy dobrze, że celem nauki obowiązkowej, bezpłatnej, świeckiej, **nie jest bynajmniej szerzenie światła z zachowaniem wolności sumienia, ale zatarcie w społeczeństwie wszelkich przekonań religijnych.**

Oto jakim to szeregiem praw doszli masoni do wprowadzenia w życie programu dzisiejszego szkół bezwyznaniowych, bezbożnych.

Kampania bezreligijna zaczęła się od wprowadzenia w życie przepisu, że nauka religii jest w niższych klasach zupełnie dowolną, pozostawioną woli i uznaniu rodziców, a z wyższych cał-

kowiec usuniętą. (Cyrkularz ministeryalny B.: Jul. Ferry, z d. 24 września 1880 r.).

W d. 31 grudnia tegoż roku, Rada wyższa nauczania publicznego, pod przewodnictwem tegoż Juliusza Ferry, usunęła Katechizm i Historię św. z liczby przedmiotów potrzebnych przy egzaminach. Następne prawa i rozporządzenia wydane w latach 1881, 1882 i 1886 przez BB.: Pawła Bert, Jul. Ferry i M. Goblet usunęły naukę religii z programów egzaminów publicznych wszelkich stopni.

Już w r. 1879, gdy tylko wol.: mul.: z Jul. Grévy na czele przyszedli do władzy, B.: Jul. Ferry, minister wychowania publicznego, wprowadza swój własny art. 7, którym zamierzał zadać cios śmiertelny nauczaniu katolickiemu. Artykuł ten pozbawiał prawa nauczania nawet w kolegiach i szkołach wolnych każdego zakonnika, należącego do jakiegokolwiek kongregacji nieupoważnionej od rządu. Jakkolwiek prawo to popierane było gorąco przez BB.: Juliusza Ferry, Pawła Bert, Spullera i innych i przyjęte przez Izbę mas.: 16 lipca 1879 r., ale Francya wówczas jeszcze nie tak upadła i zgangrenowana, powstała przeciw temu i tak większość Rad generalnych jak członków Senatu, z których jeszcze wielu nie było wtajemniczonych, oparło się wprowadzeniu artykułu tego w życie. Ministrowie wol.: mul.: zemścili się za tę porażkę dekretemi z d. 9 marca 1881 r., wymierzonymi przeciw zakonnikom.

Od tej chwili najwyższe patenty posiadane przez duchownych tak świeckich, jak zakonnych, tracą wszelką wartość i co za tem idzie, doktorzy wszech nauk uznani zostali za niezdolnionych do nauczania czytania i pisania małych dzieci, a to w imię rozszerzania światła. Tak jak w imię tolerancji i wolności zaprowadzono nauczanie początkowe obowiązkowe, **bezpłatne** (za pomocą podwyższenia podatków o 18 milionów) świeckie, z którego wszelka nauka o Bogu zupełnie usuniętą została. Jak daleko szli masoni w swej zapamiętałości, dowodzi, że gdy Jul. Simon chciał wprowadzić poprawkę w słowach: „Nauczyciel wyklądać będzie dzieciom ich obowiązki względem Boga i ojczyzny.“ B.: Schloecher, prezydujący w komisji, zawołał: „Nie mogę przyjąć tej poprawki, bo jestem ateuszem.“ (11 marca 1882 r.).

Prawa dozoru i kierunku szkół duchowni pozbawieni zostali d. 28 marca 1882 r., artykułem 3-cim prawa ogłoszonego za ministerstwa Jul. Ferry.

Koniecznem następstwem tego było, że nietylko nauczyciele i nauczycielki należący do stanu duchownego, ale i należący do wszelkiego rodzaju stowarzyszeń, jeżeli tylko wyznawali zasady religii katolickiej, usunięci zostali ze swych posad jedni zaraz, a inni wtedy, gdy się na ich miejsce bezwyznaniowcy znaleźli. (Prawo z d. 13 września 1886 r., art. 7 broniony przez p. Goblet, godnego następcę B.: Jul. Ferry i B.: Steeg, wnioskodawcę).

Jest to dziwne zastosowanie zasad rewolucyjnych z r. 1789, według których **nikt nie powinien być niepokojonym za swe przekonania religijne**, a urzędy publiczne mają być dostępne zarówno wszystkim obywatelom.

Pod prawa powyżej wymienione podciągnięto nawet kolonje, dla których to się stało prawdziwą i straszną klęską.

W ten sposób przeobrażano corocznie 700 do 800 szkół często na miesiąc przed otwarciem, dla przeszkodzenia zastąpienia ich szkołami wolnemi. W dyecezyi Rennes we wrześniu 1890 r., a w Vicq w lipcu 1890, władza wojskowa musiała wprowadzić przymocą świeckiego nauczyciela. Wykonawcami dzieł tych są BB.: Sarrieu, Lockroy, Constans, Bourgeois.

Nauczyciele świeccy obowiązani są do jednorocznej służby wojskowej, należący zaś do kongregacyi lub stowarzyszeń—do trzyletniej. (Prawo z 15 lipca 1889 r. B.: Laisant, wnioskodawca).

Prawo to miało na celu powstrzymanie katolików od obejmowania posad nauczycielskich, a rozszerzanie nauczania państwowego.

Zabroniono nauczycielom sprawowania jakichkolwiek obowiązków kościelnych, jak np. dzwonnika, śpiewaka, organisty i t. p. (Prawo z 30 września 1886 r., art. 25, wnioskodawca B.: Steeg deputowany, a w r. 1884 B.: Paweł Bert). Pozbawia się w ten sposób nauczycieli pomocy pieniężnej bardzo im przydatnej, ale robi się krzywdę wyznawcom katolickim, a o to głównie chodzi.

Zabronionem też jest nauczycielom i nauczycielkom, tak duchownym jak świeckim, wykładania dzieciom religii w lokalu szkoły nawet po za godzinami lekcyi. (Prawo z d. 28 marca

1882 r., art. 2-gi i 3-ci. B.: Jul. Ferry minister, B.: Paweł Bert wnioskodawca).

Zniesiono w Sorbonie budżet fakultetu teologicznego katolickiego na propozycję BB.: Pawła Bert i Karola Boysset, utrzymano jednak budżet teologii protestanckiej i otworzono kurs pozytywizmu i historii religii. Dawne chwały Sorbony i kościoła Francji, zastąpili głosiciele ateizmu masonskiego.

Nauczycielki i nauczyciele zwolnieni zostali od obowiązku prowadzenia dzieci na naukę katechizmu, na Mszę św., na nabożeństwa kościelne i dozorowania ich tamże. (Prawo i cyrkularz z d. 28 marca 1882 r. B.: Jul. Ferry i B.: Pawła Bert).

Dano im przytem do zrozumienia, że w razie gdyby polecenia tego nie usłuchali, będą podejrzewani o brak zasad liberalnych, a tem samem pozbawieni awansu.

Wszelkie oznaki religijne, krzyże i t. p. wyrzucono ze szkół, jak również książki religijne, które zastąpiono przewodnikami bezbożnymi, niemoralnymi, przeciwnymi wierze katolickiej i potępionymi przez Kongregację obrzędów. (Zobacz sprawozdanie Izby z lat 1883 do 1888).

Proboszcze ostrzegający parafian swoich o grożącym im niebezpieczeństwie, karani są administracyjnie lub sądownie.

Członkowie stowarzyszeń najskrajniej bezreligijnych, łoże masonskie, liga wychowawczą i t. d., są urzędownie upoważnione do rozdawania nagród w niższych szkołach. Jak z tego korzystają, dowodzi, że—Rada municypalna miasta Limoges **wyzaczyła nagrodę dla ucznia najbardziej anti-religijnego z całej szkoły.** (Lipiec 1891 r. BB.: Lockroy, Bourgeois i inni).

Z budżetu państwa usunięty został fundusz na jałmużników wyższej szkoły normalnej, szkół sztuk i rzemiosł, jak również normalnych początkowych. Wszystko to za ministerstwa Ferrego. W wielu szkołach jednak zastosowaniem to na razie być nie mogło, z obawy, że rodzice poodbieraliby dzieci ze szkoły.

Jednocześnie z pracą nad starciem ducha chrześcijańskiego ze szkół państwowych, przedsięwzięto środki najgwałtowniejsze dla wyniszczenia szkół średnich wolnych. Wydano zatem, jak zwykle, za najpierwsze wyrok kasujący wszelkie kolegia Jezuitów zaczawszy od d. 31 sierpnia 1880 r. — To samo prawo zastoso-

wano następnie i do innych szkół utrzymywanych przez zakonników.

Pensjonaty panienek prowadzone przez zakonnice, poddane dotychczas władzy biskupiej, wzięte teraz zostały pod dozór członków rządu pod zagrożeniem zamknięcia. (Prawo z 28 marca 1882 r. i cyrkularz ministerjalny B.: Ferry z 14 sierpnia 1888 r.).

W wielu miastach otworzono kolegia i licea dla dziewcząt, w celu wyrwania wychowania kobiet z rąk kościoła. (Prawo z 21 grudnia zaprojektowane przez B.: Kamila Sée, za ministerstwa B.: Jul. Ferry).

Seminaria w Dinan, Saarlaut, Montauban, zniesione są dekretem z d. 7 czerwca i 24 sierpnia 1881 r. (B.: Ferry).

Majątek nieruchomy, przeznaczony na utrzymanie seminariów dużego i małego w Moulins, zabrany na skarb bez żadnej indemnizacji. (Izba deput. 21 grudnia 1882 r. B.: Ferry).

Małe seminaria oddane są pod dozór prefektów, którzy mają obowiązek czuwania nad tem, by nie wytwarzały konkurencji kolegiom rządowym, pod grozą utraty prawa istnienia. (Cyrkularz ministerjalny z 28 stycznia 1882 r. i z 30 września 1883 r.).

Uniwersytety katolickie otworzone z wielkim kosztem, zostały zaatakowane i pobite tem, że słuchacze ich, pomimo otrzymanych dyplomów, wyłączeni zostali z konkursów na urzędy w Radzie Stanu. Zniesiono przytem *jury* mieszane przy egzaminach, kandydaci zatem obowiązani są składać egzamina przed władzami państwowemi. (Wyrok zapadły d. 14 sierpnia 1879 r., a prawo z d. 18 marca 1880, za ministerstwa Jul. Ferry).

Dnia 25 września 1880 r. Izba wotuje przeniesienie Akademii z Douai do Lille, dla przeciwdziałania uniwersytetowi katolickiemu. (B.: Lockroy, minist.).

Jakby dla zawstydzienia katolików Francji, nie umiejących się bronić przeciw naporowi złego — w Stanach Zjednoczonych, kraju przeważnie protestanckim, powstaje wielki uniwersytet katolicki.

Z największą jednak nienawiścią napadają na zakony. Zaciętość ich przeciwko tym sługom Kościoła ma w sobie coś dzikiego, coś barbarzyńskiego i wybucha w łóżach przy każdej sposobności. Zapadłe artykuły praw najjaśniej to okażą.

Jak wiemy, artykuł 7 praw Jul. Ferry, odrzuconym został przez Senat (9 marca 1880 r.). Ministrowie wol.: mul.: (Ferry, Cazot, Lepère, prezyd. Grévy) mszczą się za to ogłoszeniem dekrétów z d. 29 marca 1880 r., mocą których tysiące zakonników francuzkich zostaje wypędzonych z własnych domów. Przedewszystkiem nakazano OO. Jezuitom ustąpienie w ciągu trzech miesięcy bez pardonu, a inni zakonnicy, jeżeli w ciągu tego czasu nie otrzymają potwierdzenia państwowego. — Postanowienia te odnoszą się także do kolonii.

Protestacye wnoszą się ze wszystkich stron, cały skład urzędników w Wersalu, przeszło 200 osób, dwóch członków trybunału podało się do dymisji, zdecydowani raczej na utratę chleba, byle się nie przyczynili do wykonania tych bezbożnych dekrétów. Ale to oburzenie uczciwych nie powstrzymało od użycia siły zbrojnej i najrozmaitszych środków gwałtownych tak przeciw pojedynczym osobom, jak przeciw całym instytucyom. Słyszeliśmy np. o zajęciu wojskiem opactwa Solesmes, o oblężeniu zakonu w Frigolet, zajęciu opactwa Benedyktynów w Ligugé przez brygadę żandarmeryi i wiele innych dzieł podobnych. Zaczęło się to 29 czerwca 1880 r. a d. 9 listopada tegoż roku, minister spraw wewnętrznych Constans chwalił się w pełnej Izbie, że rozproszył już 261 zgromadzeń religijnych. W ogólności w ciągu r. 1880, wskutek wyroków masonów, 30 rozmaitych zakonów liczących 358 klasztorów, mieszczących około 10,000 członków: Jezuitów, Franciszkanów, Dominikanów, Karmelitów, Benedyktynów i innych, zostało wypędzonych z własnych siedzib. Dzieci Francyi, które zawiniły tem tylko, że pracowały dla szczęścia biednych i ludu zrujnowane, wygnane, znalazły gościnę w Anglii i Holandyi protestanckiej. Dwunastu biskupów i 1500 członków kościoła anglikańskiego, w liście pisanym do kardynała Guiberta wyraziło oburzenie swoje przeciw dekretem z d. 29 marca, a Khe-dyw Egiptu, muzułmanin, ofiarował Jezuitom obszerny grunt pod Aleksandryą dla wybudowania kolegium.

Lekcyja tolerancyi dana przez anglikanów i muzułmanów nie poskutkowała. Przez całe lat 24, jakie od ogłoszenia pierwszych tych praw upłynęło, setki kościołów i kaplic zamknięto z pogwałceniem prawa własności, a ci z zakonników, którzy pozostawszy we Francyi powrócili do swych domów, powtórnie wygnani by-

wali, skoro ich tylko dziennik jaki lub szpieg zadenuncyował. (Dzieła B.: Waldeck-Rousseau, Sarrieu, Constans i innych).

Ponieważ jednak były Zakony i Kongregacye do których się tak gwałtownie wziąć zrazu nie mogli, postanowili zgniebić je materyalnie, wkładając na nie ciężary bez porównania większe, jak na wszelkie instytucje finansowe. Prawo to, które największą szkodę przyniosło kongregacyom, a największe materyalne grabieże—rządowi, nazywa się prawem przyrostu (*droit d'accroissement*). Dzieło to B.: Brissona i od jego też imienia „prawem Brissona” nazwane. Zanim prawo to ogłoszonym zostało, kongregacye religijne płaciły podatki ogólne, którym wszyscy podlegali i podatki korporacyjne ich wyłącznie dotyczące, ponosili zatem i tak już większe ciężary od innych obywateli kraju. Pomimo tego wskutek prawa z r. 1880, podwyższonego jeszcze w r. 1890, opłata 4% od dochodu z posiadłości ruchomych i nieruchomych nałożoną na nich została. Zaliczono zatem domy Siostrzyczek Ubogich, szpitale, ochrony do tej samej kategorii, do której należą towarzystwa finansowe lub przemysłowe. Niesprawiedliwość ta jeszcze im nie wystarczała, B.: Brisson wymyślił wtedy to „prawo przyrostu“, zasadzające się na tem, że po śmierci każdego z członków stowarzyszenia, tak jakby ta śmierć wpływała na powiększenie majątku całego zgromadzenia, rząd pobiera 11 fr. 25%.

Wielu deputowanych prawników i biskupów w listach przesłanych prezydentowi Rzplitej wykazało bezpodstawność i niesprawiedliwość nałożonego podatku, równającego się w przeciągu bardzo krótkiego czasu konfiskacie.¹⁾ W ogólności podatki nałożone na kongregacye religijne przewyższyły $7\frac{1}{2}$ razy podatki najzyskowniejszych instytucji finansowych.

Po dziesięcioletniem jednak doświadczeniu pokazało się, że podatek ten był trudnym do ściągania i był powodem licznych

¹⁾ Towarzystwo ubezpieczeń posiadające 15,000,000 majątku, płaci podatku 11,400 fr. Kongregacya posiadająca podobny kapitał, gdyby była uznana, płaciłaby 75,000 fr., a jeżeli nie jest uznana—86,000 fr. podatku, czyli $7\frac{1}{2}$ razy więcej!

Żądano np. opłaty 2,280 fr. od sukcesyi 2,300 fr. (Przytoczone w Izbie przez p. Alicot, deput. republik., na posiedzeniu 16 marca 1893 r.).

procesów. Zdecydowano zatem że zostanie zamienionym na stałą opłatę od posiadanego majątku ruchomego i nieruchomego zwaną „*taxe d'abonnement*“ oznaczoną na 0,30% dla kongregacji uznanych, a na 0,40% dla kongregacji nie uznanych. Opłata ta, mająca odpowiadać poprzedniej, przewyższa ją jeszcze. Np. dla pewnego klasztoru w Nancy opłata podług prawa Brissona wynosiła 475 fr., a według prawa Brisson-Ribot—1300 fr. — Prawo to jest niesłychanie rozumnie według zasad wol.: mul.: obmyślane, musiałyby bowiem nieodwołalnie powoli podkopać istnienie wszelkich kongregacji religijnych i doprowadzić do zagrabienia ich majątności bez konfiskaty. Sam projektodawca B.: Ribot powiada, że prawo to jest ciężkiem. Art. 8 tego prawa żąda zapłacenia w ciągu sześciu miesięcy całej dziesięcioletniej zaległości. Otóż zaległości te wyniosłyby dla wszystkich kongregacji mniej więcej 11,500,000 fr. Na same Siostry Miłosierdzia przypadło 500,000 do 600,000 fr. To też artykuł ten sam mówi: „że ruina niewątpliwa nastąpi dla wielu kongregacji.“

Robiono usiłowania w parlamencie o poprawienie tego prawa; BB.: Szkół chrześcijańskich założyli rekurs do Izby kasacyjnej przeciwko temu podatkowi, ale na nic się to nie zdało. Wyrokiem Izby za ministerstwa finansów B.: Rouvier, skazani zostali na zapłacenie go w listopadzie 1889 r. W wielu miejscach odprawiającym wniesienia tego podatku, zabierano ruchomości i inwentarz i sprzedawano przez licytację.

Grabieże te dosięgają nietylko zakony, ale i duchowieństwo świeckie, pomimo że w razach rzucania się na pierwszych, wyrażano obłudnie szacunek swój i sympatyę dla drugich. Np. kardynałowie, jakśmy to na początku zaznaczyli, pozbawieni godności senatorów, należnej im z prawa, pozbawieni zostali również wynagrodzenia przyznanego im na koszt urzędu domu, a w końcu i wszelkiej pensyi. (Budżet z r. 1881 B.: Constans, B.: Paweł Bert minister wyznań).

Arcybiskupi i biskupi obrani senatorami lub deputowanymi, nie mogą pobierać pensyi do urzędów tych przywiązanej, chociaż to im się należy jako zwrot kosztów jedynie. (Prawo z 16 lutego 1892 r. B.: Waldeck-Rousseau, minister finansów), a i tak pensya arcybiskupów zmniejszoną została o $\frac{1}{4}$, a pensye biskupów o $\frac{1}{8}$. (Budżet z r. 1880, B.: Lepère i B.: Constans).

Stolice biskupie opróżniane bywają przez czas bardzo długi, a tak sami interesowani jak i władze kościelne utrzymywane są systematycznie w niewiadomości przez ministra wyznań, co do tego wszystkiego co ich dotyczy i obchodzi. (Cyrkularz ministerjalny do prefektów z 8 stycznia 1884 i 28 lutego 1855 s. B. . Waldeck-Rousseau).

W czasie opróżnienia stolicy biskupiej, komisarze administratorzy, niekiedy Protestanci, a nawet Żydzi, wyznaczeni bywają do zarządzania dochodami biskupimi i wystawiania na licytację części lub całości dóbr przynależnych. (Dekret z d. 10 listopada 1884 r.).

Biskupi Gwadelupy, Martyniki i wysp Zjednoczenia, pozbawieni są prawa zasiadania w Radzie i zabierania głosu, ile razy chodzi o sprawy dotyczące wyznań lub kwestyi wychowania. Biskup Gwadelupy zupełnie pensyi pozbawiony został. (Dekret z 25 maja 1882 r.).

Nominacje kandydatów przedstawionych przez biskupa, nie otrzymują często aprobaty rządu dla przekonania swoich politycznych.

Pensye kanoników zostały zniesione (Budżet z r. 1885 B. . Waldeck-Rousseau), a pomimo to zatwierdzenie ich w tej godności od rządu zależy.

Kapituła Ś. Dyonizego i kapituła Ś. Genowefy zniesione zostały dekretem z d. 26 maja 1885 r.

Proboszcze i wikaryusze nie mogą być obierani do Rad w obrębie ich parafii; (prawo z d. 10 sierpnia 1871 r., art. 8), nie mogą też opuszczać miejsca swego zamieszkania bez upoważnienia władzy, pod zagrożeniem kary—utruty pensyi. (Cyrkularz Pawała Bert do prefektów z d. 1 grudnia 1881 r.).

Proboszcze obowiązani są do naprawy dróg, od czego dotychczas wolnymi byli.

Rząd znosi wikaryaty nie zajęte przez ciąg lat pięciu i pozbawia pensyi wszystkich wikaryuszy, których parafie liczą mniej niż 5,000 dusz, jak również trzeciego wikaryusza w parafiach obsługiwanych przez trzech. Wskutek tego 849 wikaryatów zostało skasowanych tak we Francyi jak w koloniach, wbrew woli biskupów.

Wpływ na wyborców pozbawia kapłanów prawa do awansu. B.: Dupuy, minister wyznań i oświecenia, przyznał na posiedzeniu Izby 20 stycznia 1893, że od r. 1881 zniesiono pensye 1217 księżom, że karano pieniężnie i więzieniem księży, którzy śmieli z ambony ganić wpływ zgubny szkoły bezwyznaniowej. (Procesy: Deheulle, d'Audiffret, Censier, Delafosse i t. d. 1892 i 1893. B.: Constans, minister spraw wewnętrznych, B.: Ricard, minist. spr. i wyznań).

Arcybiskup z Rennes skazany został przez Radę Stanu za wykład nauki katolickiej o małżeństwie i prawach Papieży. (Sierpień 1892. B.: Ricard, minister sprawiedliwości i wyznań).

Ks. Agorrea skazany został na 500 fr. kary za przeczytanie z ambony deklaracji kardynałów i za powiedzenie, że katolicy nie powinni wotować za nieprzyjaciółmi religii i Kościoła.

W październiku 1891 r. pielgrzymi francuzcy doznali z poduszczenia masonów włoskich różnych zniewag; minister wyznań B.: Fallières zamiast żądać zadosyćuczynienia u władz włoskich, wysłał do biskupów francuzkich cyrkularz przykry i rażący uczucia ich patryotyczne. Arcybiskup z Aix, który był z liczby pielgrzymów odpowiedział na cyrkularz ten listem pełnym godności, za co pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej i po głośnym procesie skazany na 3000 fr. kary (24 listopada 1891 r.).

Mgr. Cazet, wikaryusz Apostolski Madagaskaru, skazany został na 1000 fr. kary i na 10000 fr. odszkodowania za wydanie w swej misji broszury przeciw wol.: mul.: Wyrok ten potwierdzony został przez Izbę apelacyjną w Aix. (Sierpień 1893. B.: Ricard).

Proboszcz z Aubiers skazany został za rzekome nadużycie swej władzy przez Radę Stanu i trybunał w Bressuire na 300 fr. kary za odmówienie przyjęcia do pierwszej Komunii św. dwóch dziewczynek nie dobrze przygotowanych. (Czerwiec 1892 r. B.: Ricard).

Prefektura w Finistère unieważnia wybory gminy pod pozorem że proboszcz odmówił rozgrzeszenia kandydatom listy republikańskiej. Rada Stanu potwierdza to postanowienie. (Maj 1893. B.: Dupuy, minister spraw wewnętrznych).

Małżeństwo cywilne kapłanów, nieuznane dotychczas przez prawo, jako niezgodne z nauką Kościoła katolickiego, przez rząd

potwierdzonem zostało. (Wyrok Izby kasacyjnej 25 stycznia 1888 r. B.: Sarrieu i B.: Faillere).

Księżom obcych narodowości nie wolno sprawować obowiązków kapłańskich pod grozą odstawienia do granicy. (Cyrkularz ministryalny z 1886, 1887 i 1888 r.).

Stypendya państwowe dla wielkich Seminarjów zmniejszone zostały w 1877 r. o 120,000, w 1883—o 216,000, a w 1885 zupełnie zniesione. Skasowano nawet 100,000 fr. przyznanych Seminarjom afrykańskim, pomimo protestacyi biskupów, wykazujących krzywdę czynioną kolonii.

Zatwierdzono także obowiązkowe prawo służby wojskowej dla seminarzystów i księży (15 lipca 1889 r., wnioskodawca B.: Laissant). Według tego prawa uczniowie seminarjum muszą przebyć rok cały w koszarach, a uczniowie szkół duchownych, którzy do 26-go roku nie zajmują służby rządowej— trzy lata. Prawu temu podlegają wszyscy księża, zakonnicy, członkowie szkół chrześcijańskich, kapelani i t. d. Prócz tego powinni być powoływani pod broń do 45-go roku życia na ćwiczenia 28-dniowe nawet wtedy, gdy są już proboszczami, biskupami lub misyonarzami. (Prawo z d. 15 lipca 1889 r.). Prawo bezbożne, barbarzyńskie, zadające gwałt wszelkim ludzkim uczuciom. Historia ludzkości, nawet dzikich narodów nie przedstawia obrazu tak smutnego jak nam dają rządy wol. mularskie wieku XIX i początku XX-go. Według tego prawa, w razie wojny większa część parafii nie byłaby obsadzoną, o co zresztą głównie chodzi. Na ogólną bowiem liczbę 313,000 popisowych, których zresztą nigdy wszystkich nie powołują, 1,500 seminarzystów jest ilością bardzo mało znaczącą, ale że tu chodzi jedynie o szkolenie duchowieństwa, zabijanie ducha religijnego — wszystkie środki są dobre — wszystkie mają pożądane znaczenie.

Wszelkie też akty czy objawy życia religijnego, tak zbiorowe jak pojedyncze są źle bardzo widziane. A jaki terroryzm pod tym względem panuje, przekonać się można z tego, że żaden z prefektów lub podprefektów nie przystąpi jawnie do Wielkanocnej spowiedzi, jeżeli się chce utrzymać na swym urzędzie. Nikt z zajmujących jakiekolwiek stanowisko rządowe, nie śmiałby dzieci posyłać do szkoły wyznaniowej, a nawet uczęszczać na nabożeństwa w niedziele i święta, bo to groziłoby mu utratą zaj-

mowanego miejsca. Za to manifestacye anti-religijne urządzą się i organizują z przepychem nadzwyczajnym, dowodem tego pogrzeby cywilne Gambetty, Wiktora Hugo, Pawła Bert, Juliusza Ferry, inauguracye posągów Voltaira, Rousseau, Diderota, Dantona, Garibaldeggo. Na obchody tego rodzaju największe zbiegowska są dozwolone, lecz nie wolno członkom Izb sądowych i trybunałów, wskutek zakazu ministra B.: Cazot, towarzyszyć procesyom Bożego Ciała.

Od r. 1882, dzięki inicjatywie BB.: Juliusza Roche, Delattre i Lacôte, ponawiano kilkakrotnie usiłowania wyrzucenia Boga z formuły sądowej, obecnie jednak w początku wieku XX-go nie tylko przysięgi chrześcijańskie zniesiono, ale i krzyże z Izb sądowych wyrzucono, pomimo oporu znacznej liczby urzędników funkcjonujących.

W chwili gdy to drukujemy (sierpień 1904), rząd francuzki posunął zuchwałość swoję do tego stopnia, że nie pozwala na porozumiewanie się Ojca św. z podwładnemi mu biskupami francuzkiemi i sprzeciwia się podróży do Rzymu dwóch wezwanych przez Kuryę Rzymską biskupów. Jeden z biskupów, pomimo oporu rządu, usłuchał wezwania Kościoła, przekładając utratę stanowiska nad exkomunikę. Drugi jednak, podległy rządowi, ściągnął na siebie tę straszną karę.—Jakże ciężka jest wina rządu pchającego naród w przepaść apostazyi.—Trudno o wyższy stopień zaślepienia i złej woli.

Do zniesienia konkordatu, co proponowane już było Izbowi w r. 1880 przez B.: Boyset, w r. 1882 przez B.: Jul. Roche, a w 1886 przez BB.: Planteau i Michelin, następnie przez B.: Yves Guyot, nie przychodziło—z obawy smutnych tego następstw. Obecnie jednak za ministerstwa Combes'a, który brakiem wszelkiego poczucia zasad etycznych przeszedł wszystkich dotychczasowych Żydów-masonów—przyjść do zerwania musiało.

Poselstwo francuzkie przy Watykanie utrzymywaue od jakiegoś czasu z roku na rok, o zwinięcie którego dopominali się BB.: Raspail, Madier de Montjan, Leconte, Hubbart i inni, obecnie odwołaniem zostało.—Taką to jest wolność we Francyi i taką dbałość republiki o dobro narodu.

DODATEK do str. 276.

Prawo przeciw kongregacyom w świetle prawdy.

Wolnomularze wyteżywszy wszystkie siły do walki z zakonami, oskarżyli je:

- 1) Że istnieją wbrew prawom krajowym;
- 2) Że posiadają nieruchomości, których właścicielami pozornymi są osoby trzecie, a tym sposobem bezprawnie powiększają swe bogactwa;
- 3) Że się zajmują polityką, a co najgorsze—wyborami;
- 4) Że wyznają zasady zgubne i wywierają wpływ szkodliwy;
- 5) Że są nietolerantami, jak nietoleranckim jest Kościół katolicki;
- 6) Że przywłaszczyli sobie władzę nienormalną, tak że stanowią jakoby **państwo w państwie**.

Nad zarzutami temi zastanowić się należy.

1) Zarzucają Zakonom, że istnieją wbrew prawom krajowym, tymczasem Zakony od najdawniejszych czasów istniały zupełnie legalnie i jawnie we Francyi. W ostatnich dziesiątkach lat zaczęto rozróżniać potwierdzone od niepotwierdzonych, jednak jedne i drugie miały prawo bytu, tylko że tak nazwane „potwierdzone“, mogły prawnie dziedziczyć i przyjmować legaty, nabywać i sprzedawać swe posiadłości, a „niepotwierdzone“ nie miały do tego prawa.

W r. 1825, kiedy to prawo wydanem zostało, nikomu na myśl nie przyszło żądać skasowania Zakonów niepotwierdzonych,

a Napoleon III prawem z r. 1852 ułatwił bardziej jeszcze rozszerzanie się Zgromadzeń religijnych, zwłaszcza kobiecych, widząc jak użytecznymi są ich prace w każdym zakresie.

W przeciwstawieniu temu, Związek wolno-mularski istnienia prawnego nie posiadał nigdy, a powinien był upaść stanowczo pod ciosami kodeksu karnego, wydanego w r. 1834, — dekretem z r. 1848 przeciw towarzystwom tajnym i z r. 1872 przeciw Internacjonalowi wymierzonym.

Prawo z r. 1834, w art. 291 powiada, że „zabrania się wszelkich stowarzyszeń mieszczących w sobie więcej jak 20 członków, zbierających się w pewnych dniach oznaczonych lub nieoznaczonych, dla roztrząsania kwestyi tyczących się religii, literatury, polityki i t. p. — chyba że zbierać się będą za wyraźnym upoważnieniem rządu i pod warunkami przez niego określonymi. — Nie podlegają temu prawu osoby zamieszkujące w miejscu gdzie się zgromadzenie odbywa, czyli osoby Zakonne.“

Artykułem tego prawa chciano położyć koniec stowarzyszeniom polityczno-rewolucyjnym, których działalność już wtedy się zaznaczała. Masonerya była i jest zawsze takim związkiem polityczno-rewolucyjnym, którego członkowie zbierają się w pewnych dniach w liczbie przechodzącej 20 członków, dla roztrząsania kwestyi politycznych i kierowania niemi. — Gwałciciele prawa przeciw nim wydanego, mają śmiałość zarzucenia tego Zakonom, przeciwko którym ono bynajmniej wydanem nie było.

Teraz przyjrzyjmy się prawu z r. 1848.

Art. 13. Towarzystwa tajne są zabronione: „Ktokolwiek przekonany będzie o należeniu do nich, skazanym zostanie na zapłacenie 100 do 500 franków kary, lub na więzienie od 6 miesięcy do 2 lat i pozbawienie praw stanu od 1 roku do lat 5-ciu. Przywódcy i założyciele podwójnym karom podlegać będą.“

Wszyscy wiemy, że masonerya jest towarzystwem tajnem, wymaga ona bowiem od członków swoich przyrzeczenia, że nie wydadzą sekretu im powierzonego; zebrania ich są ściśle tajemne, każdy wchodzący w skład łoży jest badany dla przekonania się czy jest pewnym adeptem ich zasad — rozprawy zaczynają się gdy łoża jest zamkniętą, czyli gdy są pewni, że w niej **nie ma profana**. Słowa przejścia, znaki masońskie, znane są tylko wtajemniczonym, nawet imiona braci i przedmioty rozpraw **zakryte**

są przed publicznością. Regułą ich postępowania jest zasada, że im w większej tajemnicy działać będą, tym w rozumieniu przeciwników będą silniejszymi.

Niepojętem jest, że za przestąpienie prawa art. 13-tym objętego, istniejącego przeszło pół wieku, masoni nigdy do odpowiedzialności pociągnięci nie zostali, ale przeciwnie, wbrew prawu doszli do władzy i tyranizują wszystkich tych, którzy nie idą z nimi ręką w rękę.

Ale we Francji w ogólności o zachowaniu praw dawniej obowiązujących mowy być nie może, a nawet prawa z bliższych nam czasów lekceważone bywają, jeżeli nie odpowiadają życzeniom rządu. Tak np. w 1872 r. wyszło prawo przeciwko socjalizmowi i Internacyonalowi, a w r. 1900 zebrał się w Paryżu zupełnie jawnie kongres socjalno-międzynarodowy (internacyonalny), z programem najradykałniejszym.—Masonerya podlega także w zupełności prawu z r. 1872, celem jej, a właściwie środkami jej działalności jest wszystko to, co prawo wydane przeciw Międzynarodówce potępiło, t. j. wywoływanie bezrobocia, walka przeciw prawu własności, osłabienie węzłów rodzinnych, miłości kraju i podkopywanie religii. Masonerya zatem istniejąca zupełnie bezprawnie, z programem uwłaczającym wszelkim uczuciom ludzkiej etyki, występuje z całą śmiałością, zarzucając nieprawne istnienie tym, którzy jedynie pragną służyć narodowi swemu i uboższym cierpiącym braciom z wolnością przynależną każdemu obywatelowi kraju. — Tyle co do zarzutu pierwszego.

Zarzut 2-gi. Że zakony posiadają nieruchomości, których pozornymi właścicielami są osoby podstawione, czem bezprawnie powiększają swe bogactwa.

Niebezpieczeństwo to mogło być grozić kiedyś, gdy Zakony posiadały obszerne własności terytoryalne, obecnie jednak, gdy całem ich bogactwem są szpitale, przytulki sierot i starców, ochrony, a w najlepszym razie pensjonaty, zarzut ten jest zupełnie śmiesznym, tem bardziej, że wskutek prawa przeciw nieuznanym klasztorom wydanego, te ostatnie już oddawna dziedziczyć nie mogą, wszystkie zaś w ogólności są tak podatkami, kontrybucjami i konfiskatami wyniszczone, że ledwie istnieć zdołają i to po większej części dzięki poślubionemu ubóstwu.

Niesłuszny ten zarzut jest nie tylko niegodziwym ale i śmiesznym ze strony masonów. Nie dość bowiem, że istnieją oni nielegalnie, ale i posiadłości swe posiadają bezprawnie. Jeszcze za czasów gdy książę Murat był W.: Mistrzem, została zawiązana spółka stowarzyszonych, mająca na celu stworzenie własnej siedziby przy ulicy Cadet. Że jednak W.: Mistrz był fikcyjnym jej właścicielem i sam nie miał prawnego istnienia nieruchomości ta, która według ich ocenienia ma wartość od 1 do 2 milionów fr., była ciągle zagrożoną, znaleźli się zatem BB.: Fontainas, Level, Massé i kilku innych pozornych właścicieli, którzy utworzyli firmę mającą prawne znaczenie.

W.: L.: centralna obrządku szkockiego, naśladując W.: Ws.:, posiada także własną nieruchomość przy ulicy Rochecouart pod № 42, powstałą za pomocą 400 akcji po 500 fr. każda.—Podobnie postępują inne Wschody prowincjonalne, i loże swe osadzają w posiadłościach nabytych przez osoby podstawione. Że zaś każda loża ma swój budżet wyłączny, swego właściciela lub stowarzyszenie którego jest własnością, słusznie zatem do liczby stowarzyszeń i pod ich prawa podciągniętą być winna. Ponieważ we Francji łóż zależących od W.: Ws.: jest 391, a przeszło 100 obrządku Szkockiego, zatem funkcjonuje 500 stowarzyszeń masońskich, nie mających prawnego istnienia. — Gdyby loże podciągnięto pod prawa skarbowe, jakim podlegają najuboższe klasztory, to zaległości skarbowe stowarzyszeń masońskich wyniosłyby kilkanaście milionów franków.--Ale rząd złożony w znacznej części z Masonów i Żydów i pod ich przemocą i kierunkiem zostający, nie tylko grosza od nich żądać nie będzie, ale raczej użyłby funduszy państwowych na potrojenie wartości posiadłości na ulicy Cadet i na subwencyonowanie łóż innych.

Zarzut 3-ci. Że się Zakonnicy zajmują polityką, a nawet, o zgrozo—wyborami.

Tu należy zadać pytanie, czy księża i zakonnicy przestają być obywatelami kraju? A jeżeli niemi być nie przestają, czyż nie mają prawa zajmować się sprawami krajowymi, szczególnież obecnie, gdy cała polityka jest tylko wojną wypowiedzianą Kościołowi i religii i gdy jedyną bronią możliwą jest pozyskanie uczciwych deputowanych.

Najważniejszym występkiem w oczach wolno-mularzy było pismo p. t. *Krzyż*, redagowane przez czterech OO. Assumptionistów, którego kierownictwo jednak już na rok przed zapadłem prawem o kongregacjach zostało powierzone ludziom świeckim. Pomimo to nie tylko Zakon ten został wygnany z kraju, ale i inne kongregacje, które zupełnie polityką się nie zajmują, jak Zakony misyjne, wychowawcze, dobroczynne, kontemplacyjne i t. p. pod to samo prawo podciągnięte zostały.

Przypatrzmy się teraz partyi przeciwnej: Za czasów Królestwa i Cesarstwa masoni podawali się za instytucję czysto dobroczynną, mieli nawet w statutach swych wyrażony pozorny zakaz zajmowania się w lożach kwestyami religijnymi i politycznymi. Ale za czasów Republiki zrzucili obłudną swą maskę i zaczęli się wobec Braci nazywać wyraźnie instytucją polityczną i to według ich własnego wyrażenia „**Panią a nie sługą partyi politycznych.**“ (République maçonnique, 1882).

W istocie została ona panią, bo od r. 1880 parlament jest masonskim, prezydenci Rzeczypospolitej prawie wszyscy masoni, większość w Radzie ministrów składa się z masonów, tak, że np. za prezesostwa B.: Bourgeois, na 11 ministrów było 10 masonów (1895 r.). A gdy w r. 1897 tekę ministrów otrzymał Méline, nie mason, obalono go zaraz, jako nieodpowiadającego ich pragnieniom. Przedostatni jednak — Waldeck-Rousseau, a szczególnie obecny Combes, doszli do szczytu najzuchwalszych marzeń tyranii.

Mając swoich w ministerstwie i parlamencie, łatwo było masoneryi zostać główną agencją wyborczą. Cyfry są tu najwymowniejszym dowodem. Liczba masonów wynosi tylko 25,000, a że jeden senator przypada na 30,000 wyborców, a jeden deputowany na 16,000, masoni powinni mieć jednego senatora i jednego (nawet nie dwóch) deputowanych; tymczasem oddawna już mają oni w Senacie 150 do 200 wtajemniczonych, a w Izbie 200 do 230, czyli tak w Wyższej jak w Niższej Izbie mason jest 200 razy lepiej reprezentowany, niż każdy inny obywatel kraju. Co-rocennie też w miesiącu wrześniu zbiera się tak zwany Konwent masonski, stanowiący komitet centralny. Na prowincyi loże stanowią komitety miejscowe stałe, których głównym obowiązkiem jest podawać kandydatów na posłów z pomiędzy masonów, bez-

wyznaniowców, socyalistów lub żydów, obmyślać fundusze wyborcze, czyli nakładać **podatki** nadzwyczajne **na walkę z nieprzyjaciółmi Republiki**“, wreszcie wskazywać program, według którego działać muszą, żeby jak najskuteczniej podsycać nienawiść względem wszystkich, wbrew ich zasadom postępujących.—I oni to zarzucają duchowieństwu, że się zajmuje polityką.

4-tym zarzutem czynionym Zakonnikom jest, że wyznają zasady szkodliwe i wywierają wpływ zgubny.

Na zarzut ten, każdy człowiek rozumny, choćby nawet niewierzący, musi sobie zadać pytanie: Czy może być zgubnym wpływ tych, którzy życie swe składają w ofierze za zbawienie braci, lub je oddają miłosiernym uczynom, posuwając nieraz poświęcenie swoje do heroizmu? Ale masoni bezwyznaniowcy tego widzieć nie chcą,—a to najstraszniejsza ślepotą.

Drugim złem jest—że do wyrokowania w sprawach życia duchownego, do wyrażania sądu w rzeczach religii, nawet do roztrząsania kwestyi teologii katolickiej biorą się ludzie nie znający zasad elementarnego katechizmu, wolnomyśliciele, którzy zapomnieli, zaparli się, lub zatarli w sobie te zasady. I ci to w imię **wolności sumienia, swobody myślenia**, uważanej przez nich za aksjomat polityczny i socyalny—orzekają, wydają wyroki, które samowolnie narzucają, **uważając wolność sumienia—za wyłączną swoją własność**.—Nie zdziwiło też nikogo, gdy B. Pelletan wystąpił z propozycją, żeby dzieła teologiczne używane w seminarjach, poddane zostały cenzurze ministrów wolnomyślicieli i masonów. A jednak ciż sami panowie nie krytykowaliby np. gramatyki języka, o którym pojęcia nie mają.—Ale w rzeczach religii wszystko im wolno.

Z największą też zaciętością rzucili się oni na Teologię Klermoncką, wydaną przez kongregacyę S. Sulpicyusza, potwierdzoną przez Papieża i biskupów i przyjętą w 67-iu seminarjach jako podręcznik naukowy.—W tem, jak we wszystkich ich rozporządzeniach i postanowieniach, prócz złości i brak logiki jest jawnym. Zdawałoby się bowiem mogło, że złość masonów głównie skierowaną być powinna przeciw tym, którzy to dzieło napisali, zatwierdzili lub przyjęli do wykładu, tymczasem wbrew wszelkiej logice, tych zostawili w spokoju, a rzucili się przeciw całej masie innych kongregacyi nauczających i nie nauczających

nawet, a szczególnie przeciw Jezuitom, chociaż ci w tym czasie ani jednej katedry teologii nie mieli w całym kraju.

Nic dziwnego, że nauki Kościoła nie podobają się tym, którzy na konwencie w r. 1897 wezwali wszystkich masonów do zobowiązania się w lożach właściwych, że popierać będą wszelkie prawa antyklerykalne i socjalistyczne; a w r. 1901 B.: Allemane, dawny członek komuny, a obecnie deputowany socjalistyczny miasta Paryża, wydał program brzmiący w te słowa:

„...Kolegia, licea, szkoły wyższe, oto nasz program:

Zważywszy, że religia jest tylko apologią tradycji wstecznych, bądźmy **antireligijnymi**.

Zważywszy, że idea ojczyzny utrwała tylko nienawiść wzajemną między ludami — bądźmy **między-narodowcami**, a zatem **anti-militarnymi**.

Zważywszy że kapitał wyzyskuje pracę, źródło dobrobytu, bądźmy **anti-kapitalistami**. Musimy zwalczyć trzy plagi ludzkości: religię, ojczyznę i kapitał propagandą teorii rewolucyjnych. (Séance du 20 Mars. Officiel p. 316. Impr. Allemane 51 rue Saint Sauveur).

Program ten streszcza w istocie doskonale całą naukę obecną W.: Wschodu. Jeszcze w r. 1899 B.: Desmons, prezydujący w Radzie Porządku W.: Ws.: wyrzekł na konwencie te słowa: „Rzeczpospolita, według mnie, jest połączeniem **anti-militaryzmu, anti-klerykalizmu i socjalizmu**. Że zaś główną sprężyną całej działalności masonskiej jest nienawiść religii, jako najsilniejszej zapory im stawianej, przeciw niej występują z całą siłą. Już w r. 1885 na konwencie masonskim B.: Ferdynand Faure wyrzekł te pamiętne słowa: „**Powinniśmy z Francji usunąć wszelki wpływ religijny, pod jakąkolwiek formą on się przedstawia.**“ W tym też duchu oddawna pracują masoni, jakeśmy to widzieli w ciągu całej naszej pracy.

5-ty zarzut: Nietolerancyi.

B.: Massé, znany deputowany, a obecnie członek Rady W.: Ws.: wyrzekł: „Kościół bierze początek z prawa Bożego... Sam się uważa za przechowawcę prawdy... Ztąd jego **nietolerancya**.“ Kończy zaś mowę temi słowy: „**Nie należy zatem być tolerantami względem nietolerantów**, to znaczy względem katolików.“ (Posiedzenie 20 marca. Officiel str. 851).

Mają też to sobie za zasadę postępowania. Przed 50 laty wolno-mularze uważali wolność sumienia (przynajmniej pozornie) jako prawo przynależne każdemu człowiekowi, nie usuwali nawet ze swego grona nikogo dla jego przekonań religijnych, jednak już w r. 1886 B.: Francolin, jeden z wyższych masonów, liberał, zaznacza z przykrością to przejście W.: Ws.: do nietolerancyi. „Wol.: mularstwo W.: Ws.: Francyi, mówi on, zapomina o tradycyi wolno-mularstwa powszechnego... zmierza wprost do ateizmu i materyalizmu, który jest również, a nawet więcej nietoleranckim, od najbardziej nietoleranckiej religii. Odsuwa się coraz bardziej od masoneryi świata całego, zastępując szerokość poglądów i tolerancję braterską — fanatyzmem zaprzeczania. (Chaîne d'union. Janvier 1886, str. 4).

Głosy liberalnych masonów coraz jednak rzadziej słyszeć się dawały. W r. 1891 dwa takie głosy się odezwały, ale to już były ostatnie. Od tego czasu występują oni coraz brutalniej, gwałtowniej, aż wreszcie dochodzą do wypowiedzenia bez osłony **„zguby bez ratunku klerykalizmowi i wszystkiemu co jego duchem przejęte, a którego on jest znienawidzonym symbolem.“** (Słowa p. Bourceret na konwencji w r. 1898).

Nietolerancya masonów nie jest jedynie teoretyczną, ale jest i praktyczną, prześladowczą, gnębiącą i uprawomocnioną. Wszystkie prawa wotowane i zatwierdzone we Francyi w ciągu ostatnich lat 20, zostały ukute w łozach i przez nie narzucone całemu krajowi z niesłychanym despotyzmem i okrucieństwem. Bo jakże sądzić takie prawo jak: nakaz wszystkim urzędnikom tak wyższym jak niższym posyłania dzieci do szkół bezwyznaniowych pod zagrożeniem utraty stanowiska; lub prawo: że każdy młody człowiek, choćby najwyższe przeszedł egzamina, nie otrzyma dyplomu, ani żadnego zajęcia państwowego, jeżeli przynajmniej trzech ostatnich lat nie spędzi w szkole lub lyceum rządowym.

Na konwencji w r. 1898, na posiedzeniu z d. 23 września, wol.: mul.: będący panami Francyi, zawotowali monopol wychowania państwowego i zniesienie szkół tak nazwanych wolnych, jasno cel swój określając: „Nie chodzi nam o zniesienie szkół wolnych, nie przeciwko nim walczymy, ale przeciw **naucze na podstawach klerykalnych... To odwieczny nieprzyjaciół...** (Compte rendu 1898 r., str. 300).

Tego to nieprzyjaciela gnębą wszelkimi siłami, szczególnie gdy występuje pod formą stowarzyszeń religijnych. W tym razie wszystko im jedno, czy to ciche przybytki modlitwy, jak Karmelitanek, Klarysek, Kartuzów, nie stykających się z zewnętrznym światem, czy Zgromadzenia dobroczynne, jak Siostrzyczek ubogich, Sióstr Miłosierdzia czyli Szarytek opiekujących się, żywiących, pielęgnujących darmo chorych, starców i sieroty, na sta tysięcy liczonych; czy kongregacye roznoszące światło cywilizacyi chrześcijańskiej wraz z imieniem narodu francuzkiego. Wszystko to jedno — to nieprzyjaciół, którego w imię tolerancyi zgnieść należy.

Najlepsze streszczenie tej obłudnej, kłamliwej tolerancyi mas.: dał B.: Maréchaux na konwencie w 1900 r. „My jesteśmy tolerantami, rzekł, ale potrzeba słusznej obrony daje też specjalne prawa wobec niebezpieczeństwa socyalnego — czyn powinien zastąpić sentymentalizm... Dogmat jest sprężyną panowania i zdobywcy — pierwszym ciosem który mu zadać trzeba, a który mu będzie najboleśniej, jest **pozbawić go pożywienia** (to jest skasować budżet wyznań)... Kongregacye spiskują, tworzą centra obrony — należy je **rozwiązać, rozproszyc**... Papież zaprotestuje przeciw temu, **skasujemy poselstwo nasze w Rzymie**... Co do wychowania wszelkiego zakresu, zanim nastąpi coś lepszego — zaprowadzimy **monopol** wyłączny **Państwa świeckiego**. Co do urzędów państwowych tak cywilnych jak wojskowych, te piastować będą mogli ci tylko, którzy **dowodzą** że nie tylko **sami ukończyli nauki w szkołach świeckich** (bezwyznaniowych), ale że i **dzieci ich w tym samym duchu są kształcone**.” (Discours do clôture p. 12. Wydawnictwo ulicy Cadet).

Program ten wprowadzony w życie we wszystkich szczegółach, jest dowodem, że monopol najbrutalniejszej nietolerancyi wzięli dla siebie. — Cóż zatem powiedzieć na bezwstydne zarzuty robione tym, których cała nietolerancya na tem polega, że trzymając się zasad nauki Boskiej, nie mogą uznawać za prawdę tego, co tę naukę podkopuje, ani też hołdować zasadom niemoralnym, bezbożnym. Kościół jako władza jest bardzo toleranckim, dał tego wielokrotne dowody, tak odnośnie do wyznań i nauk obcych, jak i władzy rządzącej, która według niego może i po-

winna być tolerancją. — Pius IX w dziele swem: *Prawo społeczeństwa chrześcijańskiego*, a Leon XIII w Encyklice „*Libertas*“, jasno to wyłożyli. Najlepszym dowodem tolerancyi katolików jest, że gdziekolwiek są u steru rządu, jednakołą opieką otaczają wszystkich swoich poddanych, tak katolików jak inowierców, a nawet jak tego obecnie mamy dowód w Belgii, gdzie katolicy są od lat 25 u steru rządu, nie pozbawili oni praw przynależnych żadną z partyi im nawet wrogich, przeciw nim walczących, jak: wolnomyslicieli, masonów, protesantów, socyalistów i t. p.

6. *tym* nakoniec i najdziwniejszym *zarzutem* jest. Że zakonnicy przywłaszczyli sobie w kraju władzę anormalną, tworzącą Państwo w Państwie. Czy to nie przywodzi na pamięć wielkiego oszusta, który skradłszy 100,000 fr. krzyczy z całych sił, dla odwrócenia od siebie uwagi, za biedakiem, który podniósł kawałek chleba znaleziony na drodze. Tak i w tym wypadku. Cała prasa żydowsko-masońska, wszystkie ich przeglądy, mowy publiczne, głoszą o wielkiej potędze duchowieństwa, o rosnącej jego sile, o tworzeniu Państwa w Państwie, a ztąd o niebezpieczeństwie zagrażającym Rzeczypospolitej i krajowi.

Pojęcia te szerzą masoni nietylko w łozach, na konwentach, ale w Izbach i Parlamencie. A czyż może być bezwstydniesze kłamstwo? Wiedzą oni dobrze, że od wielu już lat duchowieństwo usunięte jest ze wszystkich stanowisk, mających najmniejczy wpływ w rządzie. Ani w Senacie, ani w Radzie wychowania publicznego, ani nawet w Komisjach szkolnych, nigdzie oddawna już duchowni, a zwłaszcza Zakonnicy, wstępu nie mają, ostatecznie prawa nawet ich ze szkół publicznych usunęły. W parlamencie w ciągu całego w. XIX jeden jedyny zakonnik zasiadał jako deputowany, był nim O. Lacordaire, obrany posłem w r. 1848. Od tego czasu ani jednego zakonnika nie dopuszczono, a na 900 senatorów i deputowanych jest tylko dwóch księży świeckich posłami. I to się nazywa, że tworzą „Państwo w Państwie.“

A teraz zajrzyjmy do obozu przeciwnego. Jakkolwiek masoni ukrywają bardzo starannie swą władzę, organizację i potęgę wobec **profanów**, czują bowiem, że większość liczebna narodu oburzyłaby się, gdyby wiedziała, że nią rządzi partya bezwyznaniowców masonów; w łozach jednak znając swą siłę nazywają

się już nie „Państwem w Państwie, ale stosują do siebie wyrażenie Ludwika XIV-go: „Państwo to my.“ I słusznie to powiedziec mogą, bo począwszy od Thiersa, wszyscy prezydenci Rzeczypospolitej byli i są masonami. Od r. 1880 większość Rady ministrów, t. j. na 10-ciu lub 11-stu zazwyczaj 7, 8, a nawet 10 bywa masonów. Są wydziały np. wychowania publicznego, finansów, wyznań do których nie mason dopuszczonym by nie mógł być. Jak silnie są reprezentowani w parlamencie, o tem już mówiliśmy powyżej, t. j. że na 25,000 masonów mają taką liczbę posłów, jak 4,000,000 zwykłych wyborców: wszystkie zaś kongregacye religijne razem wzięte, nie mają ani jednego przedstawiciela, a duchowieństwo świeckie dwóch posłów jedynie.

Prawdziwem zatem Państwem w Państwie, a właściwie prawdziwym **Panem** jest W.: Wschód, mający swoją konstytucyę, władzę ustawodawczą i prawodawczą, konwent będący nieustającym parlamentem, swoje trybunały, swoją Radę wykonawczą, komitety centralne, wyborców i komitety cząstkowe. W lożach W.: Wschodu przygotowuje i obrabia się wszystko, co się później wnosi w Senacie, Izbach, na posiedzeniach Parlamentu, wszelkie projekta i prawa dotyczące się szkół, administracji, wojska i t. d. W.: Ws.: słusznie zatem powiedzieć może: „**Państwo to my.**“ On rozkazuje, a Parlament i ministrowie są posłusznymi wykonawcami jego woli.

Dodać tu jeszcze trzeba, że Konwent w r. 1898 pod przewodnictwem B.: Lucipia wywarł energiczny nacisk za połączeniem wolno-mularstwa z socyalizmem. Złanie się ich nastąpiło w Parlamencie, przez co wpływ masoneryi został jeszcze wzmożony i tyranizuje Francyą, narażając ją na nieszczęsną wojnę domową.—Słuszne były zatem smutne słowa Ojca św. Leoua XIII w liście do katolików francuzkich wystosowanym: „Biedna Francya, Bóg sam może zmierzyć przepaść nieszczęść, w które pogrążyć by się musiała, gdyby to prawodawstwo prześladowcze trwało uporczywie w błędach swoich i doprowadziło do wyrwania z serc i umysłów Francyi religię, której kraj ten wielkość swą zawdzięcza.“

W istocie rządy te Francyi prowadzą wraz z upadkiem religii, do upadku moralności, upadku finansowego, handlowego,

siły liczebnej kraju, wpływu jej w koloniach i t. d. Nic też dziwnego, że one wydały wyrok śmierci na wszystkie kongregacye religijne, bo te, jakkolwiek politycznej działalności nie miały, ale podtrzymywały w narodzie życie moralne, a poświęceniem swem dla biednych, chorych, wydziedziczonych, kochać kazały religię, która takich miłośników ludzkości wytwarza.

LISTA RZĄDU Z ROKU 1879.

Skład rządu Trzeciej Rzeczypospolitej.

- | | |
|---|---|
| B.: L. Gambetta, deputowany Sekwany, prezes Izby deputowanych. | Został masonem przed r. 1869. |
| B.: Cazot, minister sprawiedliwości. | Dawny mówca loży <i>L'Etoile des Cévennes</i> , Wschodu Allais. |
| B.: Juliusz Ferry, deputowany Wogezów, minister oświecenia publicznego. | Członek L.: <i>Alsace-Lorraine</i> , Ws.: Paryża, wtajemniczony 9 lipca 1875 r. w l.: <i>La Clémentement-Amitié</i> . |
| B.: Constant, minister spraw wewnętrznych. | Wtajemniczony w r. 1857 do loży <i>Coeurs réunis</i> w Tuluzie. |
| B.: Tirard, deputowany Sekwany, minister rolnictwa i handlu. | Członek i dawny Czcigodny l.: <i>L'Etoile mutuelle</i> Wschodu Paryża. |
| B.: generał Gresley, dawny minister wojny. | Wymienieni w liczbie masonów przez dziennik <i>La Lanterne</i> z lipca r. 1879, przytoczeni przez dziennik <i>La Décentralisation</i> . |
| B.: generał Aymard, gubernator Paryża. | Czcigodny l.: <i>La Fraternité des peuples</i> Ws.: Paryża, członek rady porządku Ws. Wschodu. |
| B.: Duhamel, naczelnik gabinetu prezydenta Rzeczypospolitej. | Wtajemniczony 10 kwietnia 1870 r. w l.: <i>Le Réveil maçonnique</i> w Boulogne sur Seine. |
| B.: Edward Ludwik Laferrière, radca stanu, dyrektor wyznań. | |

- B.: Castagnary, radca stanu, dawny radca municypalny. Wymieniony w *Monde maçonnique* z r. 1878.
 B.: Antonin Dubost, radca stanu, dawny naczelnik gabinetu
 B.: Lerroyer.

Senatorowie i deputowani.

- B.: P. Bethmont, dep. z Charentes Inférieure, wice-prezes Izby. Członek L.: *L'Acord Parfait* Ws.: Rochefortu.
 B.: H. Brisson, dep. Sekwany, wice-prezes Izby. Wielki mówca w r. 1872 w L.: centralnej obrządku Szkockiego.
 B.: de Mahy, déput. i kwesor Izby. Mówca l.: *Les Trinitaires* Ws.: Paryża.
 B.: Jan Dawid, dep. z Gers, sekretarz Izby. Czcigodny l.: *La Ligne droite* Ws.: Auch.
 B.: E. Pelletan, senat. Bouches du Rhône, wice-prezes Izby. Dawny Czcigodny l.: *L'Avenir* Ws.: Paryża, dawny członek Rady porządku W.: Ws.: Francji.
 B.: Allain-Targé, dep. Sekwany. Wtajemniczony 20 marca 1869 r. w l.: *Le Réveil maçonnique* Ws.: Boulogne sur Seine.
 B.: Andrieux, deput. z Lyonu, prefekt policyi. Czcigodny l.: *Le Parfait Silence* Ws.: Lyonu, dawny czł. Rady porządku.
 B.: Emanuel Arago, senator z Wschodnich Pyrenei. Wtajemniczony 10 kwietn. 1870 r. w l.: *Rev. maç.* W.: Ws.: Boulogne sur Seine.
 B.: Audiffret, deputowany. Wzmiankowany w *Monde maç.* 1879 r.
 B.: Bamberger, dep. Sekwany. Miał w początku r. 1879 konferencyę w l.: *Les Rénovateurs* Ws.: Clichy.
 B.: Barodet, dep. Sekwany. Czł. l.: *Le Travail et la Persévérante Amitié* Ws.: Paryża.
 B.: Barne, senator z Bouches du Rhône. Czł. l.: *La Phocéenne maritime* Ws.: Marsylii.
 B.: Cezar Bertholon, dep. Loary. Czł. l.: *L'Industrie* Ws.: Saint Etienne, dawny Czcigodny l.: *Bélisaire* Ws.: Algieru, dawny członek Rady porządku.
 B.: Paweł Bert, dep. Yonny, jeden z najdzielniejszych. Wymieniony w *Mot o'Ordre* z d. 22 lutego 1880 r.

- B.: Beauquier, dep. z Doubs. Mówca 1.: *Sincérité. Parfaite Union et Constante amitié réunies* Ws.: Besançon.
- B.: Ludwik Blanc, deput. Sekwany. Przydował d. 4 marca 1879 r. w rocznym bankiecie 1.: *La Bonne Foi*, Ws.: Saint-Germain en Laye.
- B.: Bonnet Duverdier, dep. Rodanu. Dawny mówca 1.: *Les Amis de l'Avenir*, Ws.: Jersey.
- B.: Bouchet, dep. z Bouches du Rhône. Występuje jako mason na uroczystości przesilenia dnia z nocą w 1.: *l'Etoile de Cévennes*, Ws.: Allais 16 paźdz. 1876 r.
- B.: Boysset, deput. z Saône-et-Loire. Ze Ws.: Châlons sur Saône od r. 1868, w którym obecnym był jako mason na inauguracji świąt masons. w Lyonie.
- B.: Bose, dep. z Gard. Czl. 1.: *l'Echo du Gr.: Orient*, Nimes.
- B.: Cantagrel, dep. Sekwany. Pisał 19 lipca 1876 r. usprawiedliwiając się, że nie mógł należeć do uroczystości danej przez W.: lożę Szkocką № 147, zwaną *les Héros de l'Humanité* Ws.: Paryża.
- B.: Carnot, senator dożywotni. Wtajemniczony w r. 1840 do 1.: *Les Amis incorruptibles* Ws.: Paryża, uczęszczał potem do 1.: *Philadelphie*.
- B.: Carrey, dep. z Seine-et Oise. Czcig. 1.: *l'Amitié discrète* Ws.: Rambouillet.
- B.: Germain Casse, deput. Sekwany. Miał konferencję 13 październ. 1878 r. w 1.: *L'homme libre* Ws.: Paryża.
- B.: Challemel-Lacour, senator z Bouches-du-Rhône.
- B.: Chevandier, dep. z Drôme. Wtajemniczony w r. 1867.
- B.: Clemenceau, dep. Sekwany.
- B.: Codet, dep. z Haute-Vienne. Obecny 22 grudnia 1876 r. wtajemniczeniu w 1.: *La Clemente Amitié* Ws.: Paryża.
- B.: Corbon, senator dożywotni. Figuruje w czerwcu 1877 r. jako mason na pogrzebie B.: Szaffera dawnego Czcigodn. 1.: Szkockiej № 133.

- B.: Crémieux, senat. dożywotni. Wielki Komandor, W.: Mistrz Najwyższej Rady obrządku Szkockiego.
- B.: Emil Deschanel, deput. Sekwany. Człon. l.: *La Clémenté amitié* Ws.: Paryża.
- B.: Dessaux, dep. z Niższej Sekwany. Czcigodny honorowy, mason z Rouen.
- B.: Dréo, dep. z Var. Mówca l.: *Ecole mutuelle* Ws.: Paryża, przyjął stopień Różanego Krzyża 29 sierpnia 1878 r. nadany mu przez kapitułę Isis-Monthyon.
- B.: Ducamp, dep. z Gard. Od r. 1875 Czł. l.: *L'Echo du Grand-Orient* Ws.: Nîmes.
- B.: Duclaud, dep. z Charente. Czci. l.: *La parfaite Union*, Ws.: Confoleus.
- B.: Paschalis Duprat, deput. Sekwany. Miewał w r. 1876 konferencje w LL.: *La Clémenté Amitié* i *Les Amis bienfaisants* Ws.: Paryża.
- B.: Escarguel, dep. z Wschodn. Pirenejów. Wspomina o nim *Petit Meridional* z 23 wrześn. 1879 r.
- B.: Faraud, dep. z Gard. Czcigodny l.: *l'Etoile des Cévennes* Ws.: Allais.
- B.: Juliusz Favre, senator Rodanu.
- B.: Frébault, dep. Sekwany.
- B.: R. Floquet, dep. Sekwany. W r. 1866 czł. l.: Szkockiej № 133, Czci. w r. 1873 l.: *La Justice* Ws.: Paryża.
- B.: Gatineau, dep. z Eure et Loire. Czł. l.: *Les Admirateurs de l'Univers*
- B.: Alfons Gent, dep. z Vaucluse. Przed r. 1870 został Czcigodnym l.: *La Fraternité vosgienne* Ws.: Epinal.
- B.: George, senator Wogezów.
- B.: Girault, dep. z Cher. Wtajemniczony w r. 1869. Przemawiał na początku r. 1879 w l.: *Les Amis de la tolérance* Ws.: Paryża.
- B.: Guichard, dep. z Yonne. Wspomina o nim Chaîne d'Union z r. 1874.
- B.: Guiffrey, senat. z Wyższych Alp. Członek najwyższej Rady obrządku Szkockiego.
- B.: Guyot-Montpayroux. Wtajemniczony 25 wrześn. 1873 r. w l.: *Alsace Lorraine*.

- B.: Greppo, dep. Sekwany. Pisał 25 października 1876 r. z usprawiedliwieniem, że nie może być obecnym instalacji l.: *La Franchise écossaise* Ws.: Paryża.
- B.: Hérissou, dep. Sekwany. W r. 1872 czcig. l.: *l'Ecole Mutuelle*, członek Rady porządk. w r. 1873.
- B.: Wiktor Hugo. Uważany był za jednego z ważniejszych masonów, od którego W.: Ws.: meksykański otrzymał szczególne zeznanie. Czł. l.: *La Triple Essence* Ws.: St. Malo.
- B.: Horius, deputowany z Ille et Vilaine. Czł. l.: *La Triple Essence* Ws.: St. Malo.
- B.: Humbert, senator dożywotni prokurator generalny Izby ob-rachunkowej. Wspominany w Chaîne d'Union.
- B.: Krantz, senator. Miał konferencję o wystawie powszechnej w l.: *l'Ecole*.
- B.: Joigneaux dep. z Côte d'Or.
- B.: Albert Joly, deput. z Seine et Oise. Czł. l.: *les Amis Philanthropes et discrets réunis* Ws.: Wersalu.
- B.: Labitte, dep. Sommy. Czł. l.: *Parfaite Harmonie* Ws.: Abbeville.
- B.: Laisant, deputowany Niższej Loary. Czł. l.: *La libre Conscience* Ws.: Nantes, miał 7 sierpnia 1876 r. mowę w l.: *Les Amis du Progrès* Ws.: Paryża.
- B.: Langlois, deput. z Seine et Oise. Czł. l.: *Les Amis Philanthropes et discrets réunis*, Ws.: Wersalu.
- B.: La Serre, senator zgromadzenia.
- B.: Laurent-Pichat, senator do-żywotni. Wtajemniczony 23 grudnia 1876 r. w l.: *La Clémentine Amitié* Ws.: Paryża.
- B.: Bernard Lavigne, deputow. z Corrèze. Czł. l.: *La Fraternité*, Ws.: Brives.
- B.: Lecombe dep. z Indre. Czł. l.: *La Gauloise*, Ws.: Is-son-dum.
- B.: Lenglé, prefekt honorowy, dep. Członek Rady porządku w 1866.

- B.: Lepère, dep. z Yonne, dawny minister spraw wewnętrznych. Wspominany w *Chaîne d'Union* 1880 r.
- B.: Lepouzé, dep. z Eure. Wtajemniczony 31 maja 1874 r. w l.: *La Sincérité de l'Eure*, Ws.: Evreux.
- B.: Le Royer, senator dożywotni, dawny minister spraw wości. Był obecny jako mason w r. 1868 przy inauguracji „Świątyni masońskiej” w Lyonie.
- B.: Littré, senator dożywotni. Wtajemniczony 9 lipca 1876 r. w l.: *La Clément Amitié*, Ws.: Paryża.
- B.: Lockroy, dep. z Bouches du Rhône.
- B.: Madier de Montjan, deput. Drôme. Czi. l.: *La Clément Amitié*, Ws.: Paryża. Miał mowę przy otwarciu l.: *L'Homme libre*.
- B.: Malens, dep. z Drôme. Honorowy czcig. l.: *L'Humanité de la Drôme*, Ws.: Walencyi.
- B.: Marion, dep. z Isère. Był już masonem w r. 1870.
- B.: Marmottau, dep. z Sekwany. Wtajemniczony 18 lutego 1874 r. w l.: *Renaissance par les émules d'Hiram*, Ws.: Paryża.
- B.: Henryk Martin, senator. Mówi o nim *la Chaîne d'Union* r. 1874.
- B.: Juliusz Mélnie, dep. z Wogezów. W r. 1869 mówca pomocniczy w l.: *l'Etoile mutuelle*, Ws.: Paryża. Wtajemn. w l.: *Le Travail*, Ws.: Remiremont.
- B.: Mestreau, deput. z Niższej Charente. Pisał 17 kwietnia 1877 r. z wynurzeniem żalu, że nie może być obecnym na uroczystości l.: *La Sincérité*, Ws.: Saintes.
- B.: Millaud, deput., a następnie senator Rodanu. Mówca l.: *La Fraternité progressive*, Ws.: Lyonu.
- B.: Nadaud, dep. z Creuse. Czł. l.: *Les amis bienfaisants et les Imitateurs d'Oziris réunis*, Ws.: Paryża.
- B.: Alfred Naquet, dep. z Vaucluse. Miał na początku r. 1880 konferencyę o rozwodzie w ll.: *les Amis de la Patrie* i *l'Avenir*, Ws.: Paryża.

- B.: Oudet, senator z Doubs. Dawny mówca l.: *Sincérité Parfaite Union et Constante Amitié réunis*, Ws.: Besançon.
- B.: Aleksander Papon, deputow. z Eure. Wtajemniczony 31 maja 1874 r. w l.: *La Sincérité de l'Eure*, Ws.: Evreux.
- B.: Grzegorz Perin, dep. z Haute Vienne. Członek l.: *Les Artistes réunis*, Ws.: Limoges.
- B.: Penlerey, deput. z Niższej Sekwany. Czł. l.: *Aménité*, Ws.: Hawru.
- B.: de Pompéry, deput. z Finistère.
- B.: Ponjade, dep. z Vaucluse. W r. 1873 był Człg. l.: *Les amis de l'Humanité*, Ws.: Carpentras.
- B.: Antonin Proust, dep. z Deux Sèvres.
- B.: Raspail, dep. z Marsylii. Dziennik *Monde Maçonnique* pisze o licznych manifestacjach masonów, jakie miały miejsce na jego pogrzebie.
- B.: Ratier, dep. z Morbihan. Czcigodny l.: *Nature et Philanthropie* Ws.: Lorient, dawny czł. Rady porządku.
- B.: Récipon, dep. z Alpes-Maritimes. Czł. l.: *Mars et les Arts*, Ws.: Nantes.
- B.: Rouvier, dep. z Bouches-du Rhône. Był w r. 1869 mówcą w l.: *La Réforme*, Ws.: Marsylii.
- B.: Saint-Martin, deput. z Vaucluse. Założył on przegląd tygodniowy pod nazwą *l'Ecole laïque*, bardzo polecony Braciom przez *Monde Maçonnique*.
- B.: Schoelcher, senator dożywotni.
- B.: Juliusz Simon, senator dożywotni. Wtajemniczony 3 lipca 1870 r. w l.: *Le Réveil Maçon*. Ws.: Boulogne sur Seine. 24 października 1878 r. w Hôtel Continental miała miejsce uczta masońska pod prezydencją prześwietn. Br.: Jul. Simon, na cześć zagranicznych wolnomularzy.

- B.: Talandier, dep. Sekwany. Przemawiał na otwarciu l.: *L'homme libre*, Ws.: Paryża 26 grudnia 1878 r.; wice-prezes Ligi Malthusa.
- B.: Testelin, senator dożywotni. Dawny Czcigodny l.: *L'Etoile du Nord*, Ws.: Lille.
- B.: Thomas, dep. z Marny. Był w 1867 r. Czcigodn. l.: *La Sincérité*, Ws.: Reims.
- B.: Tiersot, dep. z Ain. W r. 1869 był Czci. l.: *L'Amitié fraternelle*. Ws.: Bourg.
- B.: Tolain, senator Sekwany. Wtajemniczony 5 sierpnia 1875 r. do l.: Szkockiej *La Prévoyance*, Ws.: Paryża.
- B.: Edmund Valentin, senator Rodanu. Wtajemniczony 8 września 1872 r. w l.: *Alsace-Lorraine*, Ws.: Paryża, czł. Rady porządku.
- B.: Viette, dep. z Doubs. Czł. l.: *La Sincérité Parfaite Union et Constante Amitié réunies*, Ws.: Besançon.

Prefektura policyi.

- B.: Andrieux, dep. Rodanu, prefekt policyi. Czci. l.: *Le Parfait silence*, Ws.: Lyonu; dawny członek Rady porządku W.: Ws.: Francyi.
- B.: Caubet, naczelnik kancelaryi prefekta policyi, dyrygujący policyą miejską. Czci. l.: *La Rose du Parfait silence* Ws.: Paryża. Wice-prezes Rady porządku, dyrektor przeglądu *Monde Maçon-nique*.

Rada municypalna Paryża i Rada ogólna Sekwany.

- B.: Blanche, mer z Puteaux, radca szczególny. Wtajemniczony 8 października 1870 r. w l.: *La Lumière* Ws.: Neuilly.
- B.: Cattiaux, radca municypalny. Chwalił instytucję ochronki maońskiej, której był administratorem od r. 1860, na posiedzeniu rady miejskiej d. 16 marca 1880 r.

- B.: Castagnary, prezes Rady municypalnej. Był obecnym jako mason 9 lutego 1878 r. na uroczystości przesilenia dnia z nocą w l.: *Zélés Philanthropes*, Ws.: Paryża.
- B.: Emil Chevalier, radca municypalny.
- B.: Franciszek Combes, radca municypalny i wice-prezes Rady ogólnej Sekwany. Wtajemniczony 25 stycznia 1879 r. w l.: *La Rose du Parfait silence*, Ws.: Paryża.
- B.: Combes, redaktor pisma *République Française* i radca municypalny. Był obecnym jako mason 12 sierpnia 1876 r. na uroczystości przesilenia dnia z nocą w l.: *Les amis de l'Humanité*, Ws.: Paryża.
- B.: Deberle, radca municypalny. Obecny także jako mason na wymienionej wyżej uroczystości.
- B.: Eugeniusz Delattre, radca municypalny. Czcig. l.: *l'Ecole mutuelle* Ws.: Paryża, miał mowę w tejże loży w r. 1879, „o oportunizmie i stosunku jego do masonii.“
- B.: Denizot, radca municypalny. Czcig. l.: *La liberté de Conscience*, Ws.: Paryża, dawny Czcig. l.: *Les Elus d'Hiram*, Ws.: Paryża.
- B.: Dumas, dymisyonowany radca municypalny. Czł. l.: *La liberté de Conscience*.
- B.: Engelhardt, radca municypalny, prezes Rady ogólnej Sekwany.
- B.: Florest, radca municypalny. W r. 1867 był Czcig. l.: *Les Amis de l'Ordre*, Ws.: Paryża.
- B.: Germain-Baillère, radca municypalny. Wtajemniczony 14 października 1875 r. w l.: *Alsace-Lorraine* Ws.: Paryża.
- B.: Gondchaux, radca municypalny. Członek l.: *Alsace-Lorraine*.
- B.: Ernest Hamel, radca municypalny. W r. 1867 był Czcigodn. l.: *l'Avenir* Ws.: Paryża.
- B.: Harant, radca municypalny. Wtajemniczony 14 października 1875 r. w l.: *Alsace-Lorraine* Ws.: Paryża.

- B.: Hattat, radca municypalny. Wziął udział na początku r. 1879 w rozprawie w l.: *Les amis de la tolérance* Ws.: Paryża.
- B.: de Hérédia, radca municypalny. Czcigodny l.: *l'Etoile populaire* Ws.: Paryża, sekretarz Rady porządku W.: Ws.:
- B.: Hovelacque, radca municypalny. Miał kilkanaście konferencji w łoży Paryża o kwesty nauczania w szkołach gminnych przez świeckich i przez kongregacye zakonne.
- B.: Iwon Guyot, radca municypalny. Wice-prezes ligi Malthusa.
- B.: Jacques, radca municypalny. Wtajemniczony w 1876 r. w l.: *Les amis de l'Humanité* Ws.: Paryża, obecnie Czci. tejże łoży.
- B.: Jobbé-Duval, radca municypalny. Czł. l.: *Alsace-Lorraine* Ws.: Paryża.
- B.: Martin, pułkownik, radca municypalny. Wtajemniczony w 1875 r. w l.: *Alsace-Lorraine*, Ws.: Paryża.
- B.: Masse, radca municypalny. Mówca tytularny l.: *La Fraternité des Peuples*, Ws.: Paryża, w 1871 r. członek rzeczywisty Rady porządku.
- B.: Saturnin Morin, radca municypalny. Czł. l.: *La Renaissance*, Ws.: Paryża.
- B.: Murat, radca municypalny. Czł. l.: *L'Ecole mutuelle*, Ws.: Paryża.
- B.: Ulisses Parent, radca municypalny. Dawny Czci. l.: *Szkockiej № 133*.
- B.: Perinelle, radca municypalny. Brał udział na początku r. 1881 w rozprawie w l.: *La Solidarité* Ws.: Issy.
- B.: Eugeniusz Rigaut, radca municypalny. Czł. l.: *l'Etoile polaire*, Ws.: Paryża.
- B.: Juliusz Roche, redaktor dziennika *Siècle*, radca municyp.
- B.: Sick, radca municypalny.
- B.: Thulié, radca municypalny. Czci. l.: *Les Maçons réunis*, Ws.: Paryża, członek Rady porządku.

- B.: Lamouroux, radca municypalny.
- B.: Lauth, radca municypalny, administrator fabryk w Serves.
- B.: Level, radca municypalny.
- B.: Manier, radca municypalny.
- B.: Masonlau, radca municypalny.
- B.: Antydes Martin, radca municypalny.
- B.: Le Plé, radca municypalny.
- Czł. l.: *La liberté de conscience*, miał w r. 1878 w l.: *Droit et Justice*, Ws.: Paryża konferencję o roli, jaką ma odegrać państwo w wykształceniu.
- Wtajemniczony d. 8 września 1872 r. w l.: *Alsace-Lorraine*, dawny Czcig. tejże łoży.
- Był już masonem w r. 1868.
- W r. 1878 był Czcig. l.: *Les Trimosophes de Bercy*, Ws.: Paryża.
- Czcig. l.: *Le Devoir*, Ws.: Paryża.
- Mówi o nim *Chaîne d'Union* z r. 1877.

Administracja i prasa.

- B.: Edmond About, redaktor główny dziennika *XIX Siècle*.
- Siostra Edmond Adam, dyrektorka przeglądu „*Revue nouvelle*.”
- B.: Altaroche, dawny redaktor pisma *Charivari*.
- B.: Stefan Arago, dawny mer Paryża.
- B.: Babaud-Laribière, prefekt.
- B.: Emil de la Bedollière, dawny redaktor dziennika „*Siècle*.”
- B.: Alfons Blanche, radca stanu za czasów Cesarstwa, sekretarz generalny ministerium algierskiego pod ks. Napoleonem.
- B.: Bigot, redaktor dziennika „*Le Siècle*.”
- B.: Bolâtre, zawiadowca dziennika „*La Révolution franç.*”
- Wtajemniczony w marcu 1880 r. w l.: *Saint-Jean de Jérusalem* Ws.: Nancy.
- Wspomina o niej *Monde Maçonnique* z sierpnia 1879 r.
- Prezylujący w W.: Ws.: r. 1870.
- Wielki Mistrz dodany W.: Wschodowi za Cesarstwa.
- Miał 19 września 1878 r. konferencję w l.: *Alsace-Lorraine* Ws.: Paryża.
- Dozorca l.: *l'Union des Peuples* Ws.: Paryża.

- B.: Brémond, radca generalny Bouches du Rhône. Członek W.: Wsch.:
Wtajemniczony w 1856 r. w l.: № 133.
- B.: Wiktor Bone, publicysta, mer VI okręgu. W r. 1873 był Czcig. l.: *Le libre examen*, Ws.: Paryża.
- B.: Henryk Carle, redaktor prze- W r. 1873 był Czcig. l.: *Le libre examen*, Ws.: Paryża.
- B.: Charain, mer miasta Tulle. Wspomina o nim *Chaîne d'Union* 1880.
- B.: Charbonnier, redakt. pisma „*National*.”
- B.: Chatrian, literat. Wtajemniczony 14 października 1875 r. w l.: *Alsace-Lorraine*, Ws.: Paryża.
- B.: Chassin, publicysta. W r. 1865 czł. l.: *La Renaissance* Ws.: Paryża.
- B.: Juliusz Claretie, publicysta. Był już masonem w r. 1867.
- B.: Emil Corra, publicysta. Miał w początkach r. 1881, konferencyę w l.: *Les Rénovateurs* Ws.: Clichy.
- B.: Eugeniusz Cormeaux, kandydat ultra-radykalny w Reims, w r. 1879. W 1866 r. był już członkiem l.: Szkockiej № 133.
- B.: Décembre-Alonnier, publicysta. Czcig. l.: *Les Zélés Philanthropes* Ws.: Paryża.
- B.: Delize, prokurator rzeczywospolitej przy trybunale Sekwany. Jeszcze przed r. 1848 był mówcą l.: mas. w Caen, został zastępcą prokuratora w Caen, w marcu 1848 r.; prokuratorem generalnym, po 4 września; złożony z urzędu po 24 maja; mianowany został na ten sam urząd w Paryżu w r. 1876, utrzymał się przy tych obowiązkach za ministerstwa 16 maja i za następnych.
- B.: Alfons Humbert, amnestynowany kandydat-radykał. Prezydował w czasie uroczystości mas. W.: Ws.: 14 listopada 1880 r.
- B.: Faurety, redaktor naczelnypisma *Religion laïque*. Czł. Rady porządku w 1886 r.
- B.: Fouvielle (Ulrich). Czł. l.: Szkockiej № 133 w r. 1866.
- B.: Fouvielle (Artur).

- B.: G. Francolin, publicysta. Czcig. 1. *l'Ecole mutuelle* Ws.: Paryża i dyrektor pisma *Ecole mutuelle*, wydawanego przez profesorów i nauczycieli masonów.
- B.: Gérard, dyrektor ministerium wychowania publicznego. Z 1.: *Des Amis bienfaisants*.
- B.: August Hazard, redaktor naczelny pisma *l'Ami du progrès*, z Roubaix.
- B.: Heligon, dawny mer Paryża. Miał w sierpniu 1880 r. konferencję w 1.: *Les Trynosophes de Bercy*.
- B.: Kłodoweusz Hugues, redaktor naczelny pisma *La Jeune République* w Marsylii. Czł. 1.: *La Parfaite Union* Ws.: Marsylii.
- B.: Huriot, dawny naczelnik kancelaryi ministra spraw wewnętrznych B.: Lepère. Wspomina o nim *Chaîne d'Union* 1880 r. str. 227.
- B.: Jourde, dyrektor dziennika *Siècle*. Był już masonem w r. 1867.
- B.: Paweł de Jouvencel. Wymieniony w *Annuaire Maç.* na r. 5866.
- B.: Juljusz Labbé, dawny redaktor pisma *Opinion Nationale*. Był masonem już w r. 1856.
- B.: Lafon, dyrektor pisma *Indépendant des Pyrénées-Orientales*. Czcig. 1.: *Les Amis de la Parfaite Union* Ws.: Perpignan.
- B.: Lavertujon, dyrektor pisma *Gironde*. W r. 1868 był Czcig. 1.: *Française élue écossaise* Ws.: Bordeaux.
- B.: Lepelletier, autor *Marsylianki*.
- B.: Ferdynand Lesseps. Wspomina o nim *Monde Maçon.* w sierpniu 1879 r.
- B.: Juljusz Lesseps. Wspomina o nim *Monde Maçon.* w sierpniu 1879 r.
- B.: Jan Macé, promotor Ligi wychowania. Czł. 1.: *Alsace-Lorraine* Ws.: Paryża.
- B.: Maglione, mer Marsylii w r. 1878.
- B.: Mahias, dawny publicysta, prefekt Côtes du Nord. W 1870 r. był mówcą 1.: *Le Réveil Maçonnique* Ws.: Boulogne-sur-Mer. W łóży tej wypowiedział pochwałę B.: Armand Barbès.

- B.: Massicault, dawny dyrektor prasy w ministerstwie spraw wewnętrznych, prefekt Haute-Vienne.
- B.: August Marais, sekretarz generalny Stowarzyszenia wykształcenia elementarnego.
- B.: Am. Marteau, redaktor naczelný pisma *Journal du Havre*.
- B.: Mazaros, fabrykant mebli, autor rozmaitych pism ekonomii socyalnej dotyczących.
- B.: Paweł Meurice, literat.
- B.: Meyer, dyrektor pisma *La Lanterne*.
- B.: Paweł Morin, dawny członek Zgromadzenia narodowego.
- B.: Montonier, dawny redaktor pisma *Opinion nationale*, prefekt m. Gers, pod Gambettą.
- B.: de Plenc, adwokat w Marsylii, dawny przywódca cechów.
- B.: A. de Rolland, dawny redaktor pisma *Phare de la Loire*.
- B.: Kamil Raspail.
- B.: Elizeusz Réclus, literat.
- B.: Leon Richer, dyrektor dziennika *l'Avenir des femmes*.
- B.: Frac. Sarcey, dyrektor pisma *XIX Siècle*.
- B.: Schnerb, dawny redaktor pisma *XIX Siècle*, prefekt m. Vaucluse.
- B.: August Schneegans, ekonomista, deputowany z Alzacyi do Reichstagu.
- B.: de Sauley, członek Instytutu, senator cesarstwa.
- Czł. Rady porządku W.: Ws.:
Wtajemniczony 28 września 1878 r. w l.: *Alsace-Lorraine* Ws.: Paryża.
- Czł. l.: Szkockiej № 133 na r. 1866.
- Wspomina o nim *Chaîne d'Union* w czerwcu 1866 r.
- Był już masonem w r. 1766.
- Wspomina o nim *Monde Maçon.* w styczniu 1880 r.
- Wtajemniczony w r. 1867 w l.: *Mars et les Arts* Ws.: Nantes.
- Czcig. l.: *Les Disciples du Progrès* Ws.: Paryża.
- Wspomina o nim *Monde Maçon.* 1878 r.
- Wtajemniczony 3 maja 1775 r. do l.: *Le Mont Sinaï*, Ws.: Paryża.
- Dawny członek W.: Ws.:

B.: Sauvestre, dawny redaktor pisma *Opinion nationale*, dyrektor *Enseignement laïque*, bulletynu Ligi wychowania.

B.: Stebecker, publicysta.

B.: Steinguerlet, publicysta.

B.: Siegfried, mer Hawru, jeden z założycieli *Ligi Wychowan.*

B.: Ad. Staplaux, publicysta.

B.: Hipp. Stuppuy, publicysta.

B.: Eugeniusz Ténot, dawny redaktor dziennika *Siècle*, dyrektor pisma *Gironde* z Bordeaux.

B.: Juliusz Tourbat, publicysta, dawny sekretarz p. de Sainte-Beuve.

B.: Ludwik Ulbach, literat.

B.: Walz, redaktor naczelny pisma *La République* w Nivers.

B.: Wyruboff, dyrektor przeglądu *La Philosophie positive*.

W 1878 r. był mówcą l.: *Alsace-Lorraine*, Ws.: Paryża.

Wtajemn. 8 września 1872 r. w l.: *Alsace-Lorraine*.

Wymieniony w bulletynie Ligi.

Wtajemniczony 2 listopada 1877 r. w l.: *l'Ecole mutuelle*, Ws.: Paryża.

Przyjmuje w imieniu rodziny Raspailów 27 stycznia 1878 r. czł. l.: *Les Amis Bienfaisants et les Imitateurs d'Oziris réunis* Ws.: Paryża, na cmentarzu Père-Lachaise.

Założyciel przeglądu *Le Monde Maçonnique* z B.: Caubet dyrektorem policji miejskiej Paryża.

Mówca l.: *La Rose du Parfait silence* Ws.: Paryża, czł. W.: Ws.:

Dodatek z r. 1883 do listy ludzi na widowni politycznej stojących, podanej w r. 1879.

Senatorowie i deputowani wolno-mularze.

- | | |
|--|---|
| B.: Achard, dep. Girondy. | Wtajemniczocy w 1880 r. w l.: <i>Rose du Parfait silence</i> , Ws.: Paryża. |
| B.: Buyat, dep. Izery, | Wspomin. jako mason przez <i>République maçonn.</i> z 8 października 1882 r. |
| B.: Cadet, dep. Sekwany. | Wspomniany przez to samo piśmo z 14 maja 1882 r. |
| B.: Cazaurielh, dep. z Bordeaux. | Wtajemniczony w maju 1882 r. do l.: <i>Angielskiej № 204</i> w Bordeaux. |
| B.: Coralié, dep. Taru. | Mówca honorowy l.: <i>La Parfaite Amitié</i> Ws.: Albi. |
| B.: Charton, senator Yonny. | Wolnomularz od r. 1848. |
| B.: Cheneau, dap. z Cher. | Przyjęty 22 listopada 1881 r. w l.: <i>Les disciples du Progrès</i> Ws.: Paryża. |
| B.: Delattre, dep. Sekwany. | |
| B.: Denian, dep. z Loir et Cher. | Wspomniany jako mason w <i>Chaîne d'Union</i> 1871 r. |
| B.: Demons, dep. z Gard, pastor protest. | Czł. Rady porządku W.: Ws.: |
| B.: Dreyfus, dep. z Seine et Oise. | Figuruje jako mason na uroczystości przesilenia dnia z nocą w l.: <i>Les Amis de l'Humanité</i> Ws.: Menlau d. 12 marca 1882 r. |

- B.: Duvivier, dep. z Rouen. Wspomniany w *Chaîne d'Union* w sierpniu 1882 r.
- B.: Józef Fabre, dep. z Aveyron. Wspomniany w *Chaîne d'Union* w sierpniu 1882 r.
- B.: Paweł Feau dep. z Seine-et-Oise. Wspomniany w *Chaîne d'Union* w sierpniu 1881 r.
- B.: Anatol de la Forge, deput. z Paryża. Wznosi toast na uroczystości przesilenia dnia z nocą obchodzonej 13 maja 1882 r. przez l.: *Union et Persévérance* Ws.: Paryża.
- B.: Fourcaud, senator Żyrondy. Honorowy Czci. l.: Angielskiej.
- B.: Gerville-Réache, dep. z Gwardelupy. Przy końcu r. 1881 bierze udział w rozprawie l.: *Les vrais Frères unis inséparables et les Philanthropes réunis* Ws.: Paryża.
- B.: Goblet, deput. Sommy, ex-minister spraw wewnętrznych. Wspomniany jako mason w protokół posiedzenia Rady porządku W.: Ws.: z 13 lutego 1882 r.
- B.: Adr. Hébrard, senator, dyrektor dziennika *Temps*. Czł. l.: *La Persévérante amitié* w 1863 r.
- B.: Hurard, dep. Martyniki. Wspomn. jako mason w *Chaîne d'Union* 1881 r.
- B.: Jullien, dep. z Loir-et-Cher. Czł. l.: *Les Persévérants Ecosais*. Ws.: Tours.
- B.: Langlois, deput. z Seine-et-Oise. Wtajemniczony d. 17 grudnia 1882 r. w l.: *Le Triangle sacré* w Corbeil.
- B.: de Lanessan, dep. Sekwany. Czci. l.: *La liberté de Conscience* Ws.: Paryża w maju 1881 r.
- B.: Girodet, dep. Loary. Przyjęty do l.: *L'Amitié de Puris* 27 listopada 1882 r.
- B.: Lagrange, dep. Rodanu. Czci. l.: *La Candeur* w Lyonie.
- B.: Klodowuszu Hugues, deput. z Bouches du Rhône.
- B.: Albert Ferry, dep. z Vosges (Wogezów). Czci. l.: *l'Egalité Vosgienne* w St. Dié, 1881 r.
- B.: Dr. Marmottau, deput. Sekwany. Wymieniony w *Chaîne d'Union* w styczniu 1883 r.
- B.: Ménard-Dorian, dep. z Héroulta. Wspomniany jako mason przez *République Maçon*. z 30 kwietnia 1882 r.

- B.: Wawrzyniec Pichat, senator. Wspomniany w *Monde Maç.* ze stycznia i lutego 1881 r.
- B.: Raynal, dep. z Gironde, ex-minister robót publicznych. Członek l.: Angielsk. Ws.: Bordeaux, miał 13 kwietnia 1882 r. mowę w l.: *Lormont* pod Bordeaux.
- B.: Remoiville, dep. z Seine-et-Oise. Kazał się wtajemniczyć 17 grudnia 1882 r. w l.: *Le Trianglé sacré*, Ws.: Corbeil.
- B.: Tony Réveillon, deput. Sekwany. Miał konferencję jako mason na uroczystości przesilenia dnia z nocą w l.: *La Ruche libre*, Ws.: Paryża 27 października 1881 r.
- B.: Juliusz Roche, dep. z Var, dawny członek Rady municypalnej Paryża. Członek l.: *Les amis de la Tolérance*, Ws.: Paryża.
- B.: Oskar Rougé, dep. z Ande. Wymieniony w liczbie masonów przez *Chaîne d'Union* 1881 r.
- B.: Steeg, dep. Żyrondy. Członek kilkunastu łóż w Bordeaux.
- B.: Tenot, senator z Hautes-Pyrénées. Członek l.: *La Renaissance*.
- B.: Tisserand, deput. z Puy de Dôme. Wymieniony w *Chaîne d'Union* 1881 r.
- B.: Rouard-Triolle, dep. z Dieppe. Wymieniony w *Chaîne d'Union* 1882 r. w sierpniu.
- B.: Vermond, dep. z Seine-et-Oise. Figuruje jako mason na uroczystości przesilenia dnia z nocą w l.: *Les amis de l'Humanité* Ws.: Menlau 12 marca 1882 r.
-
- B.: Vacherie, kapitan przy sztabie głównym, naczelnik kancelaryi. Wtajemniczony 25 kwietnia w l.: *Les Disciples du Progrès*, Ws.: Paryża.
- B.: Brisson, prezes Izby deputowanych.
- B.: Miquel de Rin, pułkownik dowodzący armią czynną, deputowany.
- B.: Marmonier, naczelnik, adjunkt kancelaryi prezesa Izby. Wymieniony w *Chaîne d'Union* styczeń 1883 r.

Rada Stanu.

- B.: Courcelle Seneuil, radca stanu. Wymieniony w *Monde Maç.* w grudniu 1880.

Rada municypalna Paryża.

- B.: Amoureux, czł. Rady munic. Paryża, dawny czł. Komuny. Wspomniany w *Monde Maçon.* z grudnia 1881 r.
- B.: Boné radca municypalny. Czł. komisji propagandy stowarzyszenia *Prévoyance maç.*
- B.: Kamil Dreyfus, radca municypalny, dawny podsekretarz stanu p. Wilson w ministerium skarbu.
- B.: Desmoulins, radca municypalny w cyrkule Epinettes. Miał 26 lipca 1882 r. konferencję w l.: *l'Indépendance* o kwestyi mieszkań.
- B.: Cernesson. Czł. l.: *Les Vrais amis de la Paix* Ws.: Paryża.
- B.: Martin (Grzegorz). Wymieniony w bulletynie masonskim W.: l.: *Symbolicznej* r. 1880.
- B.: Mesureur. Czł. l.: *La Justice*, Ws.: Paryża.
- B.: Rousselle (Ernest). Czł. l.: *Enseignement mutuel*, Ws.: Paryża.
- B.: Voisin. Miał konferencję na posiedzeniu masonii białej w l.: *l'Enseignement mutuel* 24 listopada 1881 r.
- B.: Songeon. Wzmiankowany jako mason przez pismo *République Maçonn.* z 14 maja 1882 r.
- B.: Ludwik Combes, radca municypalny, redakt. pisma „*Républ. Franç.*” Wymieniony w *Monde Maç.* w styczniu 1881 r.
- B.: Calvinhiac, wybrany w 1888 r. członkiem Rady municyp. Paryża. Wspomn. w *République Maç.* styczeń 1882 r.
- B.: Alphaud, dyr. prac miasta Paryża. Nowo przyjęty członek.
- B.: Canis, adjunkt meru III-go okręgu. Czł. l.: *Isis Monthyon.*
- B.: Trébois, mer Levallois-Perret (Sekwana). Czł. l.: *Les Travaillleurs*, Ws.: Levallois-Peret.

B.: Dyonizy Poulot, mer XI-go okręgu Paryża.

B.: Leroy, członek rady municipalnej w St.-Denis.

B.: Ferdeuil, adwokat dworu, dawny prezes rady prefektury.

B.: Richel (Klemens-Feliks), wice-prezes stowarzyszenia *Sauveteurs de la Seine*, prezydujący w *Société franç.*

B.: Koechlin-Schwartz, prezydujący w *Stowarzyszeniu paleńców*.

Czcig. l.: *L'Union Philanthropique* w St. Denis.

Czcig. l.: *Les Frères Universels*, w Paryżu.

Administracya, Rady ogólne, Rady okręgowe.

B.: Ardisson, podprefekt w Châlons.

B.: Lesnier, członek Rady ogólnej Żyromy.

B.: Dubiez, radca generalny.

B.: Bradler, mer w Bar le Duc, czł. l.: *La Régénération*.

B.: Martin, mer z Mâcon, radca gener. z Saône et Loire.

B.: Bouvagnet, podprefekt.

B.: Ali-Margaret, mer Nimes.

B.: Brochier, mer Marsylii.

Został przyjęty do l.: *Le Progrès et l'Egalité* w Châlons sur Saône 26 grudn. 1880 r.

Wspom. o nim *Chaîne d'Union* 1882 r.

Wspom. o nim *Chaîne d'Union* 1882 r.

Wspom. o nim *Chaîne d'Union* 1882 r.

Czcig. l.: *Les Arts réunis de Mâcon*. 1880 r.

Wspomina o nim *République Maç.* październ. 1882 r.

Czł. Rady porządku W.: Ws.: Kawaler Kadosz, najmędrszy

(Très sage) z kapituły *Parfaite Sincérité et Réunion des Amis choisis et réunis*, Czcig. l.: *Vérité et Réforme* w Marsylii.

Przyjęty w listopadzie 1881 r. w l.: *Les Disciples du Progrès*.

Wymieniony w *Monde Maç.* w sierpniu 1881 r.

Wymieniony w *Chaîne d'Union* 1881 r.

Czcigodny l.: *Les amis réunis* w Poitiers.

B.: Antoni Martinet, sekretarz generalny prefekt. Indre et Loire.

B.: Gros, podprefekt Mondéliard.

B.: Moreau, radca gener. pólnocny.

B.: Guimbaud, adj. mera w Poitiers.

- B.: Poulle, członek Rady generalnej Sommy, mianowany 1882 r. radcą dworu w Douai.
- B.: Fresne, prefekt z Hérault.
- B.: Péan de Serres, radca okręgu Pantin w Seine-et-Oise.
- B.: de Girardin, prefekt Wandej.
- B.: Gravier, prefekt Calvados, w r. 1880 skarbnik generalny.
- B.: Heudlé, prefekt Niższej Sekwany.
- B.: Blache, adwokat z Toulon, członek Rady okręgowej.
- B.: Cordier, adjunkt mera w Bône.
- B.: Ducarre, dawny deputowany Rodanu do zgromadzenia narodowego w r. 1871.
- B.: Signier, prezes Rady generalnej Guyany.
- B.: Charvein, dyrektor spraw wewnętrznych Guyany.
- B.: Cuinier, gubernator.
- B.: Klemens Jobert, profesor na wydziale nauk ścisłych, radca municypalny w Dijon.
- B.: Sever, dowódca batalionu inżynierii, adjunkt generała Bilot, ministra wojny.
- B.: Warin, kapitan dragonów, adjutant generała Faidherbe, wielki kanclerz legii honorowej.
- B.: Girard, mer w Pontcharra.
- B.: Belat, mer w Valence, wiceprezes rady generalnej Dromy.
- B.: Edmund Charnin, mer miasta Tulle.
- B.: Wiktor Farot, pierwszy adjunkt w Tulle.
- Czl. Rady porządku W.: Ws.:
Przyjęty jako mason 26 grudnia 1880 r. do l.: *Le Progrès et l'Egalité* w Châlon sur Saône.
- Czl. Rady porządku W.: Ws.:
Wspomn. w *Monde Maç.* z lutego i marca 1881 r.
Wspomn. w *Chaîne d'Union* we wrześniu 1880 r.
Czl. l.: *l'Ecole mutuelle* w 1867.
- Wspomn. w *Chaîne d'Union* 1882 r.
Wspomn. w *Chaîne d'Union* 1882 r. w grudniu.
- Czcig. l.: *Le Parfait Silence* Lyonu, 1866 r.
- Wspomniany w *Chaîne d'Union* 1882 r.
Wspomniany w *Chaîne d'Union* 1881 r.
Wspomniany w *Chaîne d'Union* 1882 r.
- Czcig. l.: *Solidarité et Progrès* w Dijon.
- Czcig. l.: *Les Disciples du Progrès.*
- Wspomniany w *Chaîne d'Union* w styczniu 1883 r.
- Czcigodny l.: *Les amis réunis* w Grenobli.
- Czcig. l.: *L'Humanité de la Drôme* w Valence.
- Wspomniany w *Chaîne d'Union* w kwietniu 1881 r.
Wspomniany w *Chaîne d'Union* w kwietniu 1881 r.

- B.: Juliusz Vanzeuge, drugi. adjunkt w Tulle. Wspomniany w *Chaîne d'Union* w kwietniu 1881 r.
- B.: Delarelle, mer Besançon w styczniu 1881 r. { Członkowie 1.: *Sincérité, Parfaite, Union et Constante Amitié réunis* w Besançon.
- B.: Fargues } adjunkci.
- B.: Clerget }
- B.: Delormè, mer w St. Sorlin. Czcig. 1.: *La Fraternité religieuse* w St. Sorlin.
- B.: Gadaud, członek Rady generalnej w Dordogne. Czcig. 1.: *Les Amis Perseverants et l'Etoile de Vérone réunis.*
- B.: Lagache St. Just, dawny podprefekt, członek Rady generalnej Pas-de-Calais. Czcig. 1.: *l'Amitié* w Boulogne sur-Mer.
- B.: Charpentier, mer m. Tour. Czcig. 1.: *Les Démophiles.*
- B.: Józef Jean, dawny podprefekt, członek Rady municypalnej w Alby. Czcig. 1.: *La Parfaite Amitié* w Alby.
- B.: Geraud, radca generalny w Oise. Czcig. 1.: *L'Etoile de l'Espérance* w Beauvais.
- B.: Biot, mer z Fécamp. Czcig. 1.: *La Triple unité* w Fécamp.
- B.: Konstanty Menan, członek Rady municypalnej w Tours. Czcigodny 1.: *Les Démophiles* w Tours 1881.
- B.: Meymil, sędzia nadetatowy w trybunie, adjutant mera w Marmande. Czcig. 1.: *La Justice* w Marmande.
- B.: Le Charbonnier, mer w Issoudun. Czcig. 1.: *La Gauloise* w Issoudun.
- B.: Motheau, radca municypalny w La Roche-sur-Yon. Czcig. 1.: *La Fraternité vendéenne* w La Roche-sur-Yon.
- B.: Emile Adam, adjunkt mera w Nancy. Czcig. 1.: *Saint Jean de Jérusalem* w Nancy.
- B.: Hipolit Coste, prezes Izby handlowej w Castres. Czcig. 1.: *Les Coeurs unis* w Castres.
- B.: Grzegorz Level, naczelnik wydziału do rozstrzygania sporów kolei żelaznych. Czcig. 1.: *Jérusalem des vallées égyptiennes* w Paryżu.
- B.: Andrzej Rouselle, radca generalny w Seine-et-Oise. Wspomniany w *Chaîne d'Union* 1880 r.
- B.: Anatol Robert, radca okręgowy w Angers. Czcig. 1.: *Travail et perfection.*
- B.: Kazimierz Jugy, radca okręgowy w Saône-et-Loire. Czcig. 1.: *La Fraternité Progressive.*
- B.: Floréal, mer w Oran. Czcig. 1.: *l'Union Africoine,* w Oran.

- B.: Lecertisseur, adjunkt me-
rowstwa w St. Quentin.
- B.: Ambroży Bully, członek Ra-
dy generalnej w Eure.
- B.: Antoni Roche, radca muni-
cypalny w Rochefort, radca
okręgowy w Charente Infé-
rieure.
- B.: Lamothe, notaryusz, radca
okręgowy w Gers.
- B.: Krystyan Nano, podprefekt
w Vouziers.
- B.: Chauvin, radca prefektury
w Vaucluse.
- B.: Malens, dawny deputowany,
pierwszy prezes sądu w Gre-
noble.
- Czcig. l.: *Justice et Vérité* Ws.:
St. Quentin.
- Czcig. l.: *Union et Progrès*
w Pacy sur Eure.
- Czcig. l.: *Accord Parfait* w Ro-
chefort.
- Czcig. l.: *l'Auguste Amitié*,
w Condom, 1881 r.
- Wtajemn. 13 grudnia 1881 r.
w l.: *Les Disciples du Pro-
grès* w Paryżu.
- Wtajemn. w grudniu 1881 r. w l.:
Les Vrais Amis réunis w Avi-
gnon.
- Czcig. honorowy l.: *l'Humanité*
de la Drôme w Valence.

Prasa i nauczanie.

- B.: Rémond, wice-prezes Stowa-
rzyszenia filotechnicznego.
- B.: Charlot Marcel, profesor na-
leżący do ministerstwa nau-
czania publicznego.
- B.: Emil Duter, profesor w Ly-
ceum św. Ludwika, zarządza-
dzający konferencyami w Sor-
bonie.
- B.: Bécourt, profesor w szkole
Turgot.
- B.: Albin, redaktor naczelny
dziennika *Glanneur* w St. Quen-
tin.
- B.: Tirard, redaktor dziennika
Radical.
- B.: Lallemand, redaktor naczeln-
ny pisma *l'Avenir de la*
Vienne.
- B.: Joanne-Madellene, redaktor
pisma *La Constitution*.
- B.: Jobert, profesor fakultetu
nauk w Dijon.
- Czcig. l.: *La Clémentine Amitié*.
- Przyjęty do l.: *l'Amitié*, 16 pa-
ździernika 1881 r.
- Przyjęty do l.: *l'Amitié* 16 pa-
ździernika 1881 r.
- Miał konferencyę 21 paździer-
nika w l.: *Le Temple des*
amis de l'honneur français.
- Wspomniany w *Chaîne d'Union*
1882 r.
- Wspomniany w *Bulletin Maç.*
z grudnia 1882 r.
- Mówca w l.: *Les amis réunis*
w Poitiers.
- Wspomniany w *Républ. Maçon.*
z grudnia 1881 r.
- Wspomniany w *Monde Maç.*
ze stycznia i lutego 1881 r.

- B.: Bone de Villers, redaktor *Union républicaine de l'Eure*, w Evreux.
- B.: Józef Reinach.
- B.: Alfred Rambaud, dawny naczelnik gabinetu.
- B.: Juliusz Ferry.
- B.: Kajetan Simon, prof. liceum nie w Lons-le-Saulnier.
- B.: Courdevaux, profesor na wydziale literatury w Douai.
- B.: G. Bonjean.
- B.: Bourceret, redaktor pisma *Réveil du Dauphiné*.
- B.: Feliks Rocquain, dyrektor dziennika *l'Ecole* w r. 1868.
- B.: Bokus, redaktor pisma *Mastakel*.
- B.: Edmund Gandieu, dyrektor pisma *Indépendant de la Haute-Saône* w Lons-le-Saulnier.
- B.: Laguerre, adwokat w Paryżu.
- B.: Fontainas, adwokat przy sądzie w Paryżu.
- B.: Leon Richter, dyrektor dziennika *Le Droit des femmes*.
- B.: Notelle.
- B.: d'Abzac, autor brosz. *Question sociale*.
- Wspomniany w *Monde Maç.* z 1875.
- Miał w r. 1881 konferencję w l.: *La Bonne Foi* Ws.: St. Germain.
- Delegowany przez l.: *La Clémentie amitié* Ws.: Paryża na uroczystość przesilenia dnia z nocą, obchodzoną 6 czerwca 1881 r. przez l.: *Sincérité, Parfaite Union et Constante Amitié réunis*, Ws.: Besançon.
- Czcig. l.: *La Frudente amitié* w Lons-le-Saulnier.
- Wspomniany w *Chaîne d'Union* r. 1880.
- Miał konferencją w Wiel. Ws.: d. 6 listopada 1881 r.
- Wspomniany w *Républ. Maç.* dnia 8 grudnia 1882 r.
- Wtajemniczony 6 lipca 1881 r. w l.: *Jérusalem des vallées égyptiennes de Paris*.
- Wspomniany w *Monde Maç.* z grudnia 1882 r.
- Miał 6 listopada 1882 r. konferencję o sprawie w Monceaux-Mines w l.: *Les droits de l'homme* w Paryżu.
- Czcig. l.: *Union et Persévérance* w Paryżu.
- Wspomniany w *Chaîne d'Union* 1881 r.
- Wspomniany w *Monde Maç.* w grudniu 1880 r.
- Wspomniany w *Monde Maç.* 1880 r. w grudniu.

Lista deputowanych wol.: mul.: z r. 1901,

wraz ze wzmianką z jakich źródeł wiadomość o nich zaczerpniętą
została lub do jakiej łączy należą.

Alasseur (deput. z Loiret), Congrès des Loges du Centre. 1894,
str. 82.

Albert Poulain (Ardennes), Libre Parole z 17 kwietnia 1898 r.

Allard (Var), z L.: Union et Persévérance, 1886.

Allombert (Ain), Compte rendu du Gr.: Or.: z czerwca 1899.
str. 37.

Arbouin (Aube), Bulletin hebdomadaire z 30 marca 1900 r.

Arène (Corse), Libre Parole z 17 września 1893 r.

Astier (Ardèche), Bulletin hebdomadaire z 23 lutego 1900 r.

Audiffret (Loire), Monde maçonnique z 1879, str. 50.

Badaud-Lacroze (Charente), Libre parole z 17 września 1893.

Balaudreau (Seine-et-Marne). Jeden z podpisujących „Appel Mesureur” czyli wezwanie do wolno-mularzy przez Komitet czynny reform republikańskich (Comité d'action pour les réformes républicaines).

Basly (Pas de Calais), Bulletin maçonn. z czerwca 1891 r., str. 82.

Baudin (Seine), Bulletin hebdom. z 14 lipca 1899.

Baudon (Oise), Członek Rady Porządku w 1898.

Baulard (Seine), Bulletin hebdom. z 7 kwietnia 1899 r.

Beaquier (Doubs), Bulletin hebdom. z 21 września 1900 r.

Bérard (Ain), Rocznik W.: Ws.: (Annuaire du Gr.: Or.:) 1900.

Bernard (Seine), Bulletin hebdom. z 12 kwietnia 1895.

Bersez (Nord), Revue maçonn. z grudnia 1899.

Berteaux (Seine-et-Oise), delegowany na konwent z 1897.

Berthelot (Seine), Bulletin hebdom. 30 listopada 1894.

Berthet (Haute-Savoie), Compte rendu du Gr.: Or.: styczeń 1899,
str. 20.

Bizot (Ain), Libre parole 17 września 1893.

Bompard (Seine), L'Etoile Polaire 1897.

Bony-Cisternes (Puy-de-Dôme), podpisujący „Appel-Mesureur.”

- Borie (Corrèze), République de la Corrèze, maj 1887.
 Borne (Doubs), Annuaire du Grand-Orient z 1887.
 Bourgeois (Marne), L.: La Sincérité z r. 1890.
 Boucher (Vosges), Annuaire du Gr.: Or.: 1887.
 Boyer (Bouches-du-Rhône), Bulletin du Gr.: Or.: 1895, str. 209.
 Boyssset (Saône-et-Loire), Congrès de Loges de l'Est, 1895, str. 124.
 Brisson (Seine), Bulletin du Gr.: Or.: 1890, str. 822.
 Bussière (Corrèze), Compte-rendu du Grand Orient, luty 1900, str. 8.
 Cadenat (Bouches du Rhône), Bulletin hebdomadaire z 15 grudnia 1889.
 Calvinhac (Haute-Garonne), Membre du Conseil de l'Ordre du Gr.: Or.: z 1890.
 Carnaud (Bouches du Rhône), Bulletin hebdomadaire z 12 stycznia 1900.
 Cazaurielh (Gironde), Loża Angielska, r. 1882.
 Caze (Haute-Garonne), Matin z 29 września 1892 r.
 Cère (Jura), Annuaire du Gr.: Or.: 1890, str. 100.
 Chabert (Drôme), Compte rendu du Gr.: Or.: 1900.
 Chambige (Puy-de-Dôme), Bulletin du Gr.: Or.: 1893, str. 639.
 Chaudioux (Nièvre), Compte rendu des Congrès des Loges de l'Est 1895, str. 127.
 Chamerlat (Puy-de-Dôme), podpisujący „Appel Measureur.”
 Chassaing (Seine), Bull. hebdomadaire z 21 stycznia 1887.
 Chantemps (Haute-Savoie), Memorandum du Suprême Conseil. 1889.
 Chaurière (Seine), Bull. hebdomadaire z 29 lutego 1898 r.
 Chenavaz (Isère), Compte rendu du Congrès des Loges de l'Est. 1895, str. 129.
 Chevillon (Bouches-du-Rhône), Bull. du Gr.: Or.: 1890.
 Codet (Haute-Vienne), Annuaire du Suprême Conseil. 1880.
 Compayré (Tarn), podpisujący „Appel Measureur.”
 Cornet (Yonne), Bulletin hebdomadaire z 1 lipca 1898.
 Cornudet (Creuse), podpisujący „Appel Measureur.”
 Decker Dawid (Gers), „ „ „
 Defontaine (Nord), „ „ „
 Dellarne (Allier), „ „ „
 Delbet (Seine et Marne), „ „ „
 Delcassé (Ariège), Bulletin maçonnique z 1893, str. 300.
 Delestrac (Vaucluse), Compte rendu des travaux du Gr.: Or.: z lutego 1900, str. 7.
 Delmas (Corrèze), podpis. „Appel Measureur.”
 Derveloy (Seine et Marne), Lista BB.: wykreślonych z 1898.
 Devins (Haute-Loire), Bulletin hebdomadaire listopad 1891.
 Dorian (Loire), Libre Parole z 17 września 1893.
 Doumergue (Gard), podpisujący „Appel Measureur.”
 Dubief (Saône-et-Loire), delegowany na konwent z 1897.
 Dubois (Seine), Bulletin hebdomadaire. 3 czerwca 1898.

- Dufour (Indre), Compte rendu du Gr.: Or.: z kwietnia 1899.
Dujardin-Beaumetz (Ande), L.: Clémentie Amitié 1891.
Dutailly (Haute-Marne), Annuaire du Gr.: Or.: 1890.
Emile Chauvin (Seine-et-Marne), Bull. hebd. z 1 lipca 1898.
Escanyé (Pyrénées-Orientales), Libre Parole z 17 września 1893.
Etienne (Algérie), Bull. hebdom. 21 września 1900.
Euzière (Hautes-Alpes), Bull. du Gr.: Or.: 1890, str. 871.
Farjon (Puy-de-Dôme), " " " " 1895, str. 209.
Ferroul (Aube), Compte rendu du Gr.: Or.: z lutego 1899.
Figuier (Somme), podp. „Appel Mesureur.”
Fournière (Aisne), Bulletin hebd. z listopada 1894.
François (Somme), Libre Parole z 28 listopada 1893.
Gadon (Allier), podp. „Appel Mesureur.”
Gallot (Yonne), L.: Avant-Garde maçon. z 1884.
Genet (Rhône), Bull. du Gr.: Or.: z 1895, str. 209.
Gervais (Seine), Bulletin hebd. 1 lipca 1898.
Gerville-Réache (Guadeloupe), Bull. du Suprême Conseil z 1893.
Goujat (Nièvre), Bull. maçon. 1895, str. 133.
Goujon (Gironde), Almanach de la Fr.: Maç.: Angers 1886, str. 61.
Gras (Drôme), delegowany na konwent 1891.
Gras (Seine), Bull. hebdom. z 7 kwietnia 1899 r.
Grousset (Seine), Bull. hebdom. z 27 kwietnia 1894 r.
Groussier (Seine), " " z 7 " 1899 r.
Guieysse (Morbihan), Bull. hebdom. z 25 lutego 1898 r.
Guillemet (Vendée), L.: La Fraternité Vendéenne 1889.
Guyot-Dessaigne (Puy de Dôme), podpis. „Appel Mesureur.”
Holtz (Seine), Radical z 20 maja 1898.
Hugues (Seine), L.: Les Hospitaliers de Saint-Ouen r. 1889.
Humbert (Seine), Bulletin du Gr.: Or.: 1892, str. 619.
Isambert (Eure et Loir), Compte rendu du Gr.: Or.: ze stycznia 1897, str. 27.
Jourde (Gironde), Bull. du Gr.: Or.: 1891, str. 197.
Jumel (Landes), " " " " 1893, str. 631.
Klotz (Somme), Bull. du Suprême Conseil r. 1893, str. 127.
Krauss (Rhône), Revue maç. ze stycznia 1900.
Lafferre (Hérault), członek Rady Porządku w 1898 r.
Laloue (Seine), Bulletin hebdom. z 3 czerwca 1898 r.
Lamendin (Pas de Calais), Bull. hebd. z 13 grudnia 1895.
Lanessan (Rhône), członek Rady Porządku w 1900.
Lasserre (Tarn-et-Garonne), Matin z 29 września 1892 r.
Le Clec'h (Morbihan), podp. „Appel Mesureur.”
Legitimus (La Guadeloupe), Bull. hebd. z 31 sierpnia 1900.
Le Myre de Vilers (Cochinchine), Libre Parole 17 września 1893.
Lopez (Nord), założyciel L.: Parfaite Union.
Leroy (Eure), Bulletin hebdom. z 10 listopada 1893 r.
Lesage (Cher), Bulletin du Gr.: Or.: z 1895, str. 209.

- Levrand (Seine), L.: Liberté maçon. z r. 1880.
Leyque H. (Haute-Garonne), Compte rendu du Gr.: Or.: z sierpnia 1899, str. 26.
Leyques (Lot-et-Garonne), *Matin* z 29 września 1892 r.
Lhopiteau (Eure-et-Loir), *Memorandum du Suprême Conseil* z 1884, str. 26.
Lockroy (Seine), *Bulletin de Gr.: Or.:* 1892, str. 632.
Louis Blanc (Drôme), *Congrès des Loges de l'Est* w r. 1895, str. 217.
Loup (Yonne), podp. „Appel Measureur.”
Mahy (de) (La Réunion), *Bulletin hebdom.* z 1887.
Maret (Cher), *XIX siècle* z 30 grudnia 1891.
Masset (Nièvre), *Bull. hebdom.* z 1 lipca 1898.
Maurice Faure (Drôme), *Congrès de Loges de l'Est* z 1895, str. 45.
Méline (Vosges), *Annuaire du Gr.: Or.:* 1871.
Mellinet (Lot et Garonne), *Compte rendu du Gr.: Or.:* 1900, str. 48.
Merlou (Yonne), podp. „Appel Measureur.”
Measureur (Seine), *Congrès des Loges de l'Est* 1895, str. 124.
Michel (Bouches du Rhône), *Bull. hebdom.* z 11 września 1900.
Millerand (Seine), *Bull. hebdom.* z 7 lipca 1899.
Mollard (Jura), *Annuaire du Gr.: Or.:* 1900.
Morinaud (Algérie), *Convent* 1898, str. 54.
Mongeot (Haute-Marne), podp. „Appel Measureur.”
Mongin (Vosges), *Libre Parole* z 17 września 1893.
Pajot (Cher), *XIX Siècle* z 13 września 1891 r.
Panis (Pyrenées-Orientales), *Annuaire du Suprême Conseil*.
Papelier (Meurthe et Moselle), *Libre Parole* z 17 września 1893 r.
Pastre (Gard), *Revue maçon.* ze stycznia 1900 r.
Paul Faure (Vaucluse), *Compte rendu du Gr.: Or.:* z października 1898, str. 3.
Paulin Méry (Seine), *Bull. du Gr.: Or.:* z 1891, str. 212.
Pelletan (Bouches du Rhône), *Bull. hebdom.* z 1 czerwca 1900 r.
Périllier (Seine-et-Oise), *Compte rendu du Gr.: Or.:* z marca 1897, str. 73.
Pochon (Ain), członek Rady Porządku w 1897.
Pourquery de Boisserin (Vaucluse), członek Rady porządku w 1890.
Pourteyron (Dordogne), *Libre Parole* z 27 września 1893.
Puech (Seine), *Bull. hebdom.* z 18 listopada 1898.
Rabier (Loiret), członek Rady Porządku w 1898 r.
Ragot (Loire et Cher), podp. „Appel Measureur.”
Rajon (Isère), podp. „Appel Mesereur.”
Renault-Morlière (Mayenne), *Libre Parole* z 17 września 1893.
Rendu (Oise), *Bulletin hebdom.* z 24 czerwca 1898.
Ricard (Côte d'Or), podp. „Appel Measureur.”
Ricard (Seine Inférieure), *Matin* z 29 września 1892.
Rivet (Isère), podp. „Appel Measureur.”

- Roche (Ardèche), Memorandum du Suprême Conseil 1890, № 107, str. 402.
- Rolland (Pyrénées-Orientales), podp. „Appel Mesureur.“
- Ronanet (Seine), Bulletin hebdom. 18 października 1889.
- Rousse (Var).
- Rouvier (Alpes Maritimes), Memor. du Supr. Conseil 1891, N. 113, str. 22.
- Robillard (Sarthe), L.: Les amis du Progrès r. 1886.
- Salis (Hérault), XIX Siècle z 13 grudnia 1891.
- Sammande (Dordogne), Annuaire du Suprême Conseil. 1891.
- Sembat (Seine), Bull. hebdom. z 8 kwietnia 1889.
- Siro (Nord), Kapituła „*Fidélité sub rosa*.“
- Surchamp (Gironde), Członek Rady Porządku w r. 1892.
- Theulier (Dordogne), XIX Siècle z 13 grudnia 1891.
- Thierry-Delanone (Aube), Francm.: et Panama par un Patriote.
- Thomson (Algérie), XIX Siècle z 13 grudnia 1891.
- Trannoy (Somme), Libre Parole z 28 listopada 1893.
- Ursleur (Gascogne), Revue maçon. z 1898, str. 106.
- Vaillant (Seine), Bullet. maçon. 1884, str. 338.
- Vazeille (Loiret), Compte rendu du Gr.: Or.: z kwietnia 1899, str. 11.
- Vigué (Hérault), L.: l'Avant garde maçon. z 1889.
- Ville (Allier), Congrès des loges du centre z r. 1894. Uzupełnienia.
- Villejean (Yonne), Bulletin hebdom. z 3 maja 1895.
- Vival (Lot), Compte rendu du Gr.: Or.: z czerwca 1900.
- Viviani (Seine), Bull. hebdom. z 20 lipca 1894.
- Wilson (Indre-et-Loire), Libre Parole z 17 września 1893.

Prócz tych jawnych wolno-mularzy, są jeszcze deputowanymi Żydzi, wolnomyśliciele, anti-klerykałni i inni, którzy nie będąc masonami, popierają z wiedzą lub bezwiednie wszystko to, co dąży do zabicia ducha chrześcijańskiego. Mając w ten sposób zapewnioną liczebną przewagę, przeprowadzają masoni najpotworniejsze projekta.

**Warsztaty, których zebrania urządzają się w pałacu W.:
Ws.: Francyi przy ul. Cadet Nr. 16.**

- L.: Les admirateurs de l'univers, założona w r. 1808.
- L.: Alsace-Lorraine, założona w r. 1872.
- L.: Les amis bienfaisants et la Clémentine amitié cosmopolite réunis, zwały się 17 grudnia 1894 r.
- L.: kapit.: Les amis bienfaisants et Imitateurs d'Osiris réunis (1819), przetworz. w 1824.
- L.: Les amis de la patrie (1890).
- L.: Les amis de la tolérance (1868).
- L.: Les amis des Allobroges (1893).
- L.: Les amis triomphants (1809).
- L.: L'amitié (1773).
- L.: L'atelier (1881).
- L.: L'avant garde maç.: (1884).
- L.: L'avenir (powstała 1809, dawniej zwana: Iris Montyon) przetworzona w 1890.
- L.: † L'avenir (1818—obudzona w 1891).
- L.: La clémentine amitié (1805).
- L.: † Clémentine amitié.
- L.: ✱ Clémentine amitié.
- L.: La concorde sociale (1892).
- L.: Les droits de l'homme (1882).
- L.: L'Ecole mutuelle (1865).
- L.: L'Emancipation (1875).
- L.: L'Enseignement mutuel. (1879).
- L.: L'Esprit moderne.
- L.: L'Etoile de l'avenir de Seine-et-Oise (1877).
- L.: L'Evolution sociale (1889).
- L.: La France maçonnaïque (1862).
- L.: La Franchise (1891).
- L.: La Fraternité des peuples (1833).

- L.: Les Frères unis inséparables (1775).
- L.: L'Homme libre (1876).
- L.: Les Inséparables du progrès (1893).
- L.: L'Isis-Montyon (1808).
- L.: La Justice (1880).
- L.: Liberté (1894).
- L.: Liberté (1874).
- L.: Le Lien des Peuples et les Bienfaiteurs réunis (1866).
- L.: Le Matérialisme scientifique et Lutèce (1888) obecnie Les Maçons réunis (połączzone 1892).
- L.: Le Progrès (1806).
- L.: La Renaissance (1822).
- L.: La Rose du parfait silence (1812).
- L.: La Ruche libre (1875).
- L.: Le Temple de l'honneur et de l'union (1820).
- L.: Thelème (1887).
- L.: Les Trinosophes de Bercy (1846).
- L.: L'Union fraternelle (1878).
- L.: Union et persévérance (1877).
- L.: Unité maçonnique (1807).
- L.: Les vrais amis (1780).
- L.: † Les Vrais amis.
- L.: Les Vrais experts (1787).

Warsztaty nie mające posiedzeń w W.: Ws.: Francyi.

- L.: Lec Amis de l'humanité (1846), Temple :rue du Champ d'Asile 63.
- L.: Droit et Justice (1858), rue du Champ d'Asile 63.
- L.: La libre pensée (1879), rue du Champ d'Asile 63.
- L.: La parfaite solidarité (1888), rue du Champ d'Asile 73.
- L.: Etoile polaire (1839), rue de la Condamine 71b.
- L.: † Etoile polaire (1847), rue de la Condamine 71b.
- L.: Bienfaisance et Progrès (1819), r. Chandron 13.
- L.: La Fédération universelle (1887), Avenue de Labourdonnais 57.
- L.: L'Union de Belleville (1870), r. de la Mare 75.
- L.: Voltaire (1890), rue Payenne 5.
- L.: Les Zélés Philanthropes (1835), rue Croix-Nivert 154.

Łoże w okolicach Paryża.

- L.: La Concorde (de Bois-Colombes) 1882.
- L.: Les Rénovateurs (de Clichy-la Garenne) 1869.
- L.: Les Reformateurs Unis (de la Garenne-Colombes).
- L.: Les Travailleurs (de Levallois-Perret) 1866.
- L.: La Lumière (de Neuilly-sur-Seine) 1877.

- Bordeaux (Gironde). L.: Les Françaises et Les neuf Soeurs réunies (1893).
- " " L.: † Française d'Aquitaine (1875).
- " " L.: Les Francs-Chevaliers de Saint-André d'Ecosse (1826).
- " " L.: † Les Francs-Chevaliers de Saint-André d'Ecosse.
- " " L.: La Sincérité (1784).
- " " L.: La Vérité (1881).
- Boulogne-sur-Mer (Pas de Calais). L.: L'Amitié (1818).
- Bourg-en-Bresse (Ain). L.: L'Amitié fraternelle (1828).
- Brive (Corrèze). L.: La Fraternité (1867).
- Caen (Calvados). L.: Thénis (1772).
- " " L.: † "
- Cahors (Lot). L.: Le Phare du Quercy (1886).
- Calais (Pas de Calais). L.: Le Réveil du Calaisis (1887).
- " " L.: † " " " (1893).
- Cambrai (Nord). L.: Thémis (1786).
- Cannes (Alpes-Maritimes). L.: Les Amis de la science (1878).
- Carcassonne (Aude). L.: Les vrais amis réunis (1862).
- Carpentras (Vaucluse). L.: La parfaite alliance (1887).
- Castelsarrazin (Tarn-et-Garonne). L.: La libre-pensée (1880).
- Castillon-sur-Dordogne (Gironde). L.: La Concorde Castillonnaise (1882).
- Castres (Tarn). L.: Les Coeurs unis (1875).
- Caussade (Tarn-et-Garonne). L.: La Fraternité (1788).
- Cette (Hérault). L.: Les Vrais amis fidèles (1781).
- Châlon-sur-Saône (Saône-et-Loire). L.: Les Vrais Zélés (1808).
- Châlon-sur-Marne (Marne). L.: La Bienfaisance chalonnaise (1867).
- Charleville (Ardennes). L.: La Fraternité (1880).
- Châtellerauld (Vienne). L.: L'Avenir (1879).
- Chaumont (Haute-Marne). L.: L'Etoile de la Haute-Marne (1845).
- " " L.: † " " " (1886).
- Chinon (Indre-et-Loire). L.: Les Enfants de Rabelais (1880).
- Clermont-Ferrand (Puy-de-Dôme). L.: Les Enfants de Gergovie (1867).
- Cognac (Charente). L.: La Liberté.
- Condom (Gers). L.: Auguste amitié (1840).
- Corbeil (Seine-et-Oise). L.: Le Triangle sacré (1858).
- Contances (Manche). L.: Liberté et Progrès (1887).
- Creil (Oise). L.: La Sincérité fraternelle (1893).
- Decazeville (Aveyron). L.: La Fraternité française (1892).
- Dieppe (Seine-Inférieure). L.: La Conciliation (1885).
- " " L.: L'Espérance couronnée (1826).
- Dijon (Côte-d'Or). L.: Solidarité et Progrès (1863).
- Dôle (Jura). L.: Le Val d'amour (1813).

Marseille (Bouches du Rhône). L.: † Parfaite sincérité et Réunion
des amis choisis réunis.

Marseille. L.: Le Phare de la renaissance (1859).

„ L.: Réunion des amis choisis (1801).

L.: † " " " "
de (Seine-et-Oise). L.: Ordre et Progrès (1878).

Melun (Seine-et-Marne). L.: Les enfants d'Hiram (1842).

Mende (Lozère). L.: L'Union Lozérienne (1878).

Meulan (Seine-et-Oise). L.: Les amis de l'humanité (1877).

Millan (Aveyron). L.: Union, travail et liberté (1872).

Miramamas (Bouches-du-Rhône). L.: L'Etoile de la Cran (1892).

Monségur (Gironde). L.: L'Espérance (1869).

Montauban (Tarn-et-Garonne). L.: La parfaite Union (1888).

Montbéliard (Doubs). L.: Les amis éprouvés (1865).

Mont-de-Marsan (Landes). L.: La Concorde (1888).

Montélimar (Drôme). L.: En avant (1893).

" " L: + " " (1894).

Montluçon (Allier). L.: Union et Solidarité (1890).
 Montmorency (Seine et Oise). L.: Jean Jacques Rousseau (1866).

Montpellier (Hérault). L.: Les vrais fidèles (1893).

Montpon sur-l'Île (Dordogne). L.: L'Union sincère.

Montrichard (Loir-et-Cher). L.: Les Enfants de la vallée du Cher.
(1867).

La Motte-Bouchot. L.: Les Zélés (1869).

Moulins (Allier). L.: L'Equerre (1866).

Nancy (Meurthe et Moselle). L.: Saint-Jean de Jérusalem.

L.: † La Vallée de Nancy (1893).

L.: † de Nancy (1893).

Nantes (Loire-Inférieure). L.: Mars et les arts (1892).

L.: Paix et union (1776).

" " L.: † " " " (1837).

Narbonne (Aude). L.: La libre pensée (1881).

Nevers (Nièvre). L.: L'Humanité (1876).

Nice (Alpes-Maritimes). L.: France démocratique (1887).

" " L.: † " " (1887).

"	"	L.	"	"
"	"	L.	"	"

L.: Philosophie cosmopol

mes (Gard). L'Echo du Grand Orient (1857).

Orléans (Loiret). L.: Les adeptes d'Isis-Montyon.

" " L.: La véritable amitié (1885).

- Périgueux (Dordogne). L.: Les amis persévérants et L'Etoile de Vésone réunis (1857).
- Périgneux (Dordogne). L.: † Les amis persévérants et L'Etoile de Vésone réunis (1892).
- Pithiviers (Loiret). L.: La Fraternelle Beauceronne et Galinaise (1889).
- Pons (Charente-Inférieure). L.: La Tolérance (1888).
- Pontarlier (Doubs). L.: Amitié-Progrès (1887).
- Pontoise (Seine-et-Oise). L.: Les amis du peuple (1848).
- Pont-Saint-Esprit (Gard). L.: La Ligne droite (1874).
- Puy (Haute-Loire). L.: Le réveil anicien (1893).
- Rambouillet (Seine-et-Oise). L.: L'Amitié discrète (1849).
- Reims (Marne). L.: La Sincérité (1804).
- " " L.: † " " (1892).
- Remiremont (Vosges). L.: Le Travail (1867).
- Rennes (Ilée-et-Vilaine). L.: Libre conscience (1894).
- " " L.: La parfaite Union (1758).
- " " L.: † " " (1892).
- La Récole (Gironde). L.: La tolérance (1887).
- Ribérac (Dordogne). L.: La ruche des Patriotes (1885).
- Roanne (Loire). L.: Les Ecossais Roannais (1841).
- Roche-sur-Yon (Vandée). L.: La fraternité Vaddéenne (1865).
- Rochefort-sur-Mer (Charante-Inférieure). L.: L'accord parfait (1778).
- (la) Rochelle (Char.-Infér.). L.: L'Union parfaite (1752).
- Rodez (Aveyron). L.: La parfaite union. (1762, reconstr. 1888).
- Rouen (Seine-Infér.). L.: Les Arts réunise t la Raison (zlane 1894).
- " " L.: † Les arts réunis (1809).
- " " L.: † " " " (1892).
- " " L.: La Constance éprouvée (1823).
- " " L.: La Persévérance couronnée (1817).
- " " L.: La Vérité (1835).
- Royan-les-Bains (Charante-Inférieure). L.: Le Tripple accord (1822).
- Rueil (Seine-et-Oise). L.: Les Fidèles d'Hiram (1824).
- Ruffée (Charante). L.: Les amis du lien (1867).
- Saint-Affrique (Aveyron). L.: Intime Union (1882).
- Saint-Claude (Jura). L.: Le Réveil de la Montagne (1893).
- Saint-Etienne (Loire). L.: Les Elus (1828).
- " " L.: † " " (1892).
- " " L.: L'Industrie (1860).
- Saint-Génies-de-Malgoirès (Gard). L.: Le Progrès (1867).
- Saint-Germain-en-Laye (Seine et Oise). L.: La Bonne Foi (1820).
- St. Jean d'Angély (Char. Infer.). L.: L'Egalité régénérée (1764).
- Saint-Nazaire (Loire-Inférieure). L.: Le Trait-d'Union (1887).
- Saint-Quentin (Aisne). L.: Justice et vérité (1879).
- " " L.: † " " (1894).
- Les Sables-d'Olonne (Vendée). L.: L'émancipation Sablaise (1889).

- Salon (Bouches-du-Rhône). L'Unité (1887).
 Saumur (Maine-et-Loire). L.: La persévérance (1835).
 Sedan (Ardennes). L.: Egalité, Justice, Progrès (1881).
 Sens (Yonne). L.: La Concorde (1777, zbudzona 1889).
 Sisteron (Basses-Alpes). L.: Le Réveil du Parfait silence (1870).
 Soissons (Aisne). L.: Patrie et humanité (1884).
 Sommières (Gard). L.: La marche en avant (1895).
 Tarare (Rhône). L.: Les amis de la raison (1886).
 Tarbes (Hautes-Pyrénées). L.: La propagation de la vraie lumière (1885).
 Tarbes (Hautes-Pyrénées). L.: ✱ La propagation de la vraie lumière.
 Le Teil (Ardèche). L.: Les amis des deux rives (1888).
 La Teste-de-Buch (Gironde). L.: La Candeur (1884).
 Toulon (Var). L.: La Réunion (1783).
 " " L.: † " " (1.^e jour du 1.^e mois 58).
 " " L.: ✱ " " " " " "
 Toulouse (Haute-Garonne). L.: Les coeurs réunis (1774).
 " " L.: L'Encyclopédique (1787).
 " " L.: † " " (1.^e jour du 1.^e mois 58).
 " " L.: ✱ " " (1892).
 " " L.: Française des arts (1777).
 " " L.: La Parfaite harmonie (1825).
 " " L.: Les vrais amis réunis et l'Indépendance française (1774).
 Tournus (Saône-et-Loire). L.: La Concorde (1859).
 Tours (Indre-et-Loire). L.: Les démophiles (1832).
 " " L.: † " " (1894).
 Trouville (Calvados). L.: L'Etoile des deux poles (1869).
 Troyes (Aube). L'Union fraternelle (1850).
 Tulle (Corrèze). L'Intime fraternité (1878).
 Valence (Drôme). L'humanite de la Drôme (1845).
 Vernon-sur-Seine (Eure). L.: L'Etoile Neustrienne (1830).
 Versailles (Seine-et-Oise). L.: Les amis philanthropes et discrets réunis (1827).
 Versailles (Seine-et-Oise). L.: † Les amis philanthropes et discret réunis (1894).
 Vesoul (Haute-Saône). L.: Les coeurs unis (1812).
 Vichy (Allier). L.: La cosmopolite de Vichy (1869).
 Vienne (Isère). L.: La Concorde (1781).
 " " L.: La persévérance (1837).
 Villeneuve-sur-Lot (Lot-et-Garonne). L.: Le Réveil (1876).
 Vitry-le-François (Marne). L.: Les vertus réunies (1818, zbudz. 1891).
 Voiron (Isère). L.: Triple union et amitié (1789).

**W r. 1871 następujące Łoże Alzacyi i Lotaryngii wezwane
przez Niemców do zerwania z W.: Ws.: Francyi,
zaprzestały prac swoich:**

Loža La Fidélité Ws.: Kolmaru.

„ Les amis de la vérité Ws.: Metzu.

„ L'espérance Ws.: Mulhousu.

„ La parfaite harmonie Ws.: Mulhousu.

” † ”

„ Le Progrès Ws.: Sainte-Marie-aux-Mines.

„ Les vrais amis Ws.: Sarreguemines.

„ Les frères réunis Ws.: Strasburga.

Loże francuzkie po za terytoryum Francyi.

Alger.

Ain-Témouchent. L.: La Revanche (1890).

Alger. L.: Bélisaire (1832).

" L: † " (1892).

Bône. L.: Hippone (1833).

L. : † (1^e jour du 1^e mois 58).

Constantine. L.: Union et progrès (1845).

" L. † " " " (1895).

Mascara. L.: L'Etoile (1865).

Mostaganem. L.: Les Trinosophes africains (1843).

" L.: † " " " (1891).

Oran L.: L'Union Africaine (1834).

L. : † „ „ (2^e jour du 2^e mois 58).

" L. : † " " " " " " "

Saint-Denis-du-Sig. L.: La libre pensée (1881).

Sidi-Bel-Abbès. L.: Les maçons réunis (1877).

Tlemcen. 1°. L'Union de Tlemcen (1860).

Tunis.

Tunis. L.: La nouvelle Carthage (1885).

Kolonie francuzkie.

Azya. Indochiny francuzkie.

Saigon (Kochinchina). L.: Le Réveil de l'Orient (1868).

Haïphong (Tonkin). L.: L'Etoile du Tonkin (1892).

Hanoi (Tonkin). L.: La Fraternité Tonkinoise (1886).

Sénégal -

Saint-Louis. L.: L'avenir du Sénégal (1893).

Ile de la Réunion: Saint Denis. L.: L'Amitié (1816).

Ameryka.

- Ile de la Guadeloupe. Basse-Terre. L.: Les Elus d'Occident (1862).
La Pointe-à-Pitre. L.: Les disciples d'Hiram (1836).
" " L.: † " " (1.^e jour du 1.^e mois 58).
" " L.: La paix (1784).
" " L.: † " " (1.^e jour du 1.^e mois 58).
" " L.: ✕ " " et les disciples d'Hiram (1885).

Oceania.

- Nouvelle Calédonie. Nouméa. L.: L'Union calédonienne (1863).
" " L.: † Les élus de l'union calédonienne (1890).

Łoże francuzkie w krajach obcych.

Europa.

Anglja.

- Swansea. L.: Tawe Nr. 1.

Grecya.

- Korfu. Wyspy Jońskie. L.: Le Phénix (1843).
" " " L.: † " " (1819).

Rumunja.

- Botosani. L.: Hiram (1884).
Constanza. L'Etoile de la Dobrudja.
Galata. L.: Les disciples de Pythagore (1865).
" L.: † " " " " (1.^e pour du 1.^e mois 58).
" L.: ✕ " " " " (1887).
Hertza. L.: Umanitos l'Union.

Suisse.

- Genève. L.: La Fraternité (1799).
" " † " "

Turquie.

- Constantinopole. L.: L'Etoile du Bosphore (1858).
" L.: Le Progrès (1868).
Janina (Eplre). L.: Prométhée (1893).

Azya.

- Alep (Syrie). L.: La Syrie (1889).
Beyrouth (Syrie). L.: Le Liban (1868).

Afryka.

Egipt.

Alexandrie. L.: Les Pyramides d'Egypte.

Le Caire. L.: Le Nil.

Mansurah. L.: Les amis du Progrès (1882).

Maroko,

Tanger. L.: Nouvelle Volubilis.

Wyspy Ś-go Maurycego.

Port-Louis. L.: La bienfaisance (1881).

L.: La Triple espérance (1778).

L.: † " " " (1.^e jour du 1.^e mois 58).

L.: † " " " " " " " " " " "

Ameryka.

Rzeczpospolita Meksykańska.

Mexico. L.: Patrie-humanité (1886).

" L.: † " " (1889).

Rzeczpospolita Argentyńska.

Buenos-Ayres. L.: L'amie des naufragés (1852).

Rzeczpospolita Chilijska.

Valparaiso. L.: L'étoile du Pacifique (1851, powołana do życia w 1892).

Rzeczpospolita Urugwajska.

Montevideo. L.: Amis de la Patrie (1841).

" L.: † " " " "

" L.: † " " " "

Oceanja. Nowa Zelandya.

Wellington. L.: L'amour de la vérité (1889).

Australja.

Sydney. L.: Liberté (1890).

**Potęgi masońskie we Francyi, nie zależące od W.: Ws.:
Francyi.**

Najwyższa Rada Obrządku Szkockiego dawnego i przyjętego.
Wielka loża symboliczna Szkocka.

Potęgi masońskie w innych krajach.

W Belgii.

W.: Ws.: Belgijski (1833) 16 łóz.

Najwyższa Rada 33-go stop. obrządku szkockiego dawnego i przyjętego dla Belgii.

W Hiszpanii.

W.: Ws.: Hiszpanii zał. w 1889 (114 l.: 42 wyż.: warsz.: 5 łóz damskich, 35 trójkątów).

W.: Ws.: narodowy hiszpański (30 łóz i 6 warsztat.) (1808).

W.: L.: Symboliczna niezależna hiszpańska.

Włochy.

W.: Ws.: i Najw.: Rada Włoska (1871), 180 łóz.

Szwajcarya.

Bern. W.: L.: Alpina (1844), 32 łóz.

Najw.: Rada Szwajcarska.

Dyrektoryat obrządku szkock. sprostowany w Helwecyi.

Holandya.

W.: Ws.: Niderlandów (1756), 78 łóz.

Grecya.

W.: Ws.: i Najw.: Rada (1867), 7 łóz.

Portugafja.

W.: Ws.: Luzytanii złączony.

Najwyższa Rada Wolnomularstwa Portugalskiego.

Węgry.

W.: L.: Symboliczna Węgierska (1870).

Najw.: Rada Węgierska 33-go stop. obrz.: daw.: i przyj.: Szkoc.: (1871 r.) 7 kapituł.

Luksemburg.

Najw.: Rada Mas.:

Danja.

W.: L.: narodowa Danii (zał. w 1747—9 łóz).

(Prefekt B.: Krystyan IX, król. W.: Mistrz B.: Krystyan-Fryderyk-Wilhelm-Karol, następca tronu).

Szwecya i Norwegja.

W.: L.: narod. królestwa Szwecyi i Norwegii (1754—łóz 25).

W.: Mistrz B.: Oskar II, król Szwecyi i Norwegii.

Zastępca W.: M.: B.: Gustaw-Adolf, nast. tronu.

Niemcy. Prusy.

W.: L.: narod. „Pod trzema globami“ (zał. 1740 – 122 łóz).

W.: L.: narodowa niem. (1774—l.: 415).

W.: L.: Królewska „Przyjaźni“ obrz. York (1798—l.: 64).

(W.: Mistrz honor.: B.: Ludwik-Wilhelm-August w. ks. Badeński).

Saksonja.

W.: L.: narodowa (1811, 20 łóz).

Bawarya.

W.: L.: „Słońce“ (1741—26 łóz).

Hamburg.

W.: L.: (1740—łóz 32).

Darmsztad

W.: L.: Związku masonskiego „la Concorde“ (zał. w 1847—l. 8).
(Protekt. B.: Ludwik IV, wielki książę Heski).

Frankfurt nad Menem.

W.: L.: „Unia elektorska“ (1783—łóz 15).

Wielka Brytania i Irlandya.

Anglja.

W.: L.: Zjednocz. Anglii (1717 l.: 1900).

Najwyższa Rada 33-go stop. obrz.: szkoc.: daw.: i przyj.: dla Anglii i Walii (1845—100 kapit.).

Szkocya.

Najw.: L.: Szkocka (1736—l.: 720).

(Protek.: i W.: M.: tych trzech Wschodów był w r. 1895 następca tronu angielskiego ks. Walii, dzisiejszy król Edward VII, czy pozostał nim jako panujący—nie wiadomo).

Najw.: Rada 33-go stop. obrz.: dawn.: i przyj.: szkoc.: (14 kapituł).

Irlandya.

W.: L.: Irlandzka (1730—1004 l.).

(Protek. ks. Walii Albert-Edward, dzis. Edward VII).

Najw.: Rada 33-go stop. dla Irlandyi.

Ameryka.

Kanada.

Hamilton. W.: L.: Kanadyjska (1721—l.: 403).

Najw.: Rada Kanady. Hamilton.

- Wiel.: L.: Kwebeku (1869—l.: 60).
 „ „ Kolumbii brytańskiej Wiktorya (1871—l.: 6).
 „ „ Nowego Brunswiku. St. John (1867—l.: 40).
 „ „ Nowej Szkocyi. Halifax (1866—l.: 70).
 „ „ Wyspy ks. Edwarda. Charlottentown (1874—l.: 13).
 „ „ Manitoba. Winnipeg. (1874—l.: 20).

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

- W.: L.: Alabamy.—Montgomery (1821—l.: 320).
 „ „ Arizona.—Tuscon (1802—l.: 8).
 „ „ Arkanzas.—Little Rock (1822—l.: 227).
 „ „ Kalifornia.—San-Francisco (1850—l.: 247).
 „ „ Colorado.—Denver (1861—l.: 75).
 „ „ Kolumbii.—Washington (1811—l.: 27).
 „ „ Konnektikut.—Hartford (1689—l.: 121).
 „ „ Półn. Dakoty.—Siouxs-Falls (1875—l.: 30).
 „ „ Połud. Dakoty. (l.: 89).
 „ „ Delaware.—Wilmington (1806—l.: 21).
 „ „ Florydy.—Jacksonville (1830—l.: 80).
 „ „ Georgii.—Mâcon (1786—l.: 260).
 „ „ Idaho.—Boise-City (1867—l.: 10).
 „ „ Illinois.—Chicago (1840—l.: 700).
 „ „ Indiana.—Indianapolis (1818—l.: 557).
 „ „ Terytoryum Indyjskiego.—Aloka (1874—l.: 15).
 „ „ Jowa.—Dawenport (1844—l.: 400).
 „ „ Kansas.—Topeka (1856—l.: 300).
 „ „ Kentucky.—Louis ville (1800—l.: 520).
 „ „ Louisiany.—Nowy Orlean (1812—l.: 228).
 „ „ Maine.—Portland (1820—l.: 188).
 „ „ Maryland.—Baltimore (1733—l.: 84).
 „ „ Massachussets.—Boston 1733—l.: 230).
 „ „ Michigan.—Détroit (1844—l.: 314).
 „ „ Minnesota.—Saint-Paul (1853—l.: 150).
 „ „ Mississipi.—Jackson (1818—l.: 300).
 „ „ Missouri.—Saint-Louis (1821—l.: 508).
 „ „ Montana.—Helena (1866—l.: 30).
 „ „ Nebraska.—Lincoln (1865—l.: 90).
 „ „ Newada.—Virginia City (1865—l.: 20).
 „ „ New-Hampshire.—Manchester (1789—l.: 80).
 „ „ New-Jersey.—Trenton (1786—l.: 150).
 „ „ New-York.—New-York (1787—l.: 720).
 „ „ Nowy-Meksyk.—Las Cruces (1877—l.: 8).
 „ „ Ohio.—Cincinnati (1808—l.: 178).
 „ „ Oregon.—Portland (1861—l.: 70).
 „ „ Pensylwania.—Filadelfja (1764—l.: 380).
 „ „ Rhode-Island.—Providence (1791—l.: 40).

W.: L.: Tennessee.—Nashville (1813—l.: 420).

" " Texas.—Houston (1837—l.: 430).

" " Utah.—Salt Lake City (1872—l.: 8).

" " Vermont.—Burlington (1794—l.: 108).

" " Wirginja.—Richmond (1777 l.: 250).

" " Washington (terryt.).—Olimpia (1858—l.: 31).

" " Wschodniej Wirginii.—Wheeling (1865—l.: 83).

" " Wisconsin.—Milwaukee (1843—l.: 191).

" " Wyoming.—Evanston (1874—l.: 6).

Najwyższe Rady: Prawodawstwa połud.: Stanów Zjednocz. Ameryki (1787 r., warszt.: 160).

Najwyższe Rady: Prawodawstwa północ.: Stanów Zjednocz. Ameryki.—Boston (1832).

Najwyższe Rady dla Luizjany.—Nowy Orlean.

Stany Zjednoczone Meksykańskie.

W.: Sejm symbol.: Stanów Zjedn.: Meksyk. (1889 r. złane).

Najw.: Rada obrządku Szkockiego daw.: i przyj.:

Kuba.

W.: L.: wyspy Kuby (1859—l.: 76).

Najw.: Rada Kuby, Colon i Portorico (1859 r., warszt. 33, składających się z 3 konsystor. 32-go stopn., 5 Rad Kadoscha 30 stop. i 25 kapituł R.: C.:).

Porto-Rico.

W.: L.: wyspy Porto-Rico (1885—l.: 16).

Rzeczpospolita Haiti.

W.: Ws.: narodowy (1824—l.: 40, kap.: 49 i warszt.: Radoscha 30).

Rzeczpospolita San-Domingo.

Najwyż.: Rada (1861—l.: 14).

Costa-Rico.

Najw.: Rada Ameryki Środkowej (1870).

Guatemala.

W.: Ws.: (1887).

Stany Zjednoczone Kolumbijskie.

Najw.: Rada (1827).

Boliwar.

Najw.: Rada Nowo Grenadyjska (1833).

Wenezuela.

W.: Ws.: narodowy (1865—l.: 40).

Brazylja.

W.:. Ws.: i Najw.: Rada (1882—l.: 147 i kap. 180).

Peru.

W.:. L.: dawn.: mas.: wolnych i przyj.: Rzplitej Peruw. (1882—l.: 21).

Najw.: Rada (1830—l.: 4).

Chili.

W.:. L.: Symboliczna (—).

Najw.: Rada (1811—l.: 11).

Uruguay.

Najw.: Rada W.:. Ws.: Rzplitej Urugw. (1855—l.: 53).

Argentyna.

Najw.: Rada W.:. Ws.: Rzplitej Argent. (1859—l.: 60).

Afryka.

W.:. L.: Narod. Egiptu.

W.:. L.: Rzplitej Liberyjskiej (1850—l.: 6).

Oceanja.

W.:. L.: dawn.: i przyj.: Woln.: Mul.: Australii południowej (1884 r.—l.: 38).

W.:. L.: dawn.: i przyj.: Wol.: Mul.: Nowej południowej Walii (1888).

W.:. L.: dawn.: i przyj.: Wol.: Mul.: Wiktorii (1889—l.: 149).



PISMA MASOŃSKIE.

(Lista z r. 1896 według Kalendarzyka Masońskiego na r. 1897, wydawanego przez B.: C. van Dalen. (Rok 37).

Freimaurerzeitung. Lipsk.
Am Reishbrette—Leipzig.
Latonia—Leipzig.
Signale für die deutsche Maurerwelt. Leipzig.
Die Bauhütte. Frankfurt am Main.
Hamburger Logenblatt.
Die Bruderkette. Hamburg.
Wochentlicher Anzeiger. Berlin.
Zirkelkorespondenz. Berlin.
Bausteine. Berlin.
Mecklenburgisches Logenblatt.
Dresdener Logenblatt.
Schlesisches Logenblatt. Breslau.
Braunschweiger Logen-Korrespondenz.
Bundesblatt. Berlin.
Astræa. Gera.
Der Zirkel. Wien.
Orient. Budapest.
Kelet. Organ symbolicznej W.: L.: Węgierskiej.
Alpina, Centralorgan d. Schweizer Logenbundes. Bern.
Maçonick Weecklad. Amsterdam.
Jaarboekje voor Nederlandsche Vrijmetsel.
Bulletin van het Nederland Groot Oosten.
Nordisk Frimurer-Tidende. Christiania.
The Freemason. London.
Freemasons Calender and Pocket-Book. London.
The Freemasons Chronicle. London.
The Craftsman. Cardiff. (Südwaies).
The Masonic Visitor. Dublin.
The Scottish Freemason. Glasgow.
Irish Freemasons Calender and Directory. Dublin.
Bulletin du Grand Orient de France. Paris.
Annuaire du Grand Orient de France. Paris.

Bulletin Maçonique. Organe de la Franc-Maçonnerie Universelle.
Paris.

Bulletin du Grand Orient de Belgique. Bruxelles.

Bulletin des travaux du Suprême Conseil de Belgique. Bruxelles.

Rivista della Massoneria italiana. Roma.

Boletín Oficial del Gran Oriente de España. Madrid.

El Taller. Órgano de la G. L. Independiente Española.

Boletín de Procedimientos. Madrid.

Annales del Arte Real. Madrid.

Der Führer. Organ der deutschen Freimaurer und Oddfellows.
New-York.

The Freemason Journal. New-York.

The Corner Stone. New-York.

Masonic Chronicle. New-York.

The Liberal Freemason. Boston.

The Keystone. Philadelphia.

Masonic Review. Cincinnati.

The Square and Compass. Denver. Colo.

The American Mason. Chicago.

Freemason's Repository. Providence.

La Lealtad. Caracas.

La Cadena de Union. Valparaiso.

The Masonic Journal. Portland.

The Voice of Masoury. Chicago.

The Masonic Guide. Birmingham. Alabama.

Boletín Masonico. Mexico.

El Mallette. Mexico.

Boletín del Supremo Cons. Mexico.

La Revista Masonica del Peru. Lima.

La Acacia. Buenos-Ayres.

Revista Masonica. Buenos-Ayres.

El Derecho. Santo Domingo.

El Argentino Masonico. La Plata.

The Masonic Record of Western India. Allahabad.

The Indian Freemason. Calcutta.

The Freemason. Sidney.

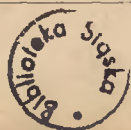
The Australasian Keystone. Melbourne.

The New-Zealand Craftman, New-Zealand.

L'Orient d'Alger. Journal hebdomadaire républicain anticlerical. Alger.

L'Egitto Masonico. Rivista mensuel masonica e sociologica.

Prócz tych 71 pism czysto i jawnie masonskich, jest bezporównania więcej pism socyalistycznych i wolnomyślnych a więcej jeszcze takich, które nie wystawiając jawnego sztandaru niewiary, idee towarzystw tajnych bezwiednie lub z wiedzą przeprowadzają.



SPIS RZECZY.

	<i>Str.</i>
Słowo wstępne	5
Rozdział I. Organizacya wolnomularstwa	7
Rozdział II. Początki wolnomularstwa	20
Rozdział III. Dzieje wolnomularstwa do końca XVIII w. Rozszerzenie się masonii w Europie	32
Rozdział IV. Filozofowie i Encyklopedyści w stosunku do ustroju religijnego, społecznego i państwowego. Środki ich działania. Zniesienie Jezuitów i reforma wychowania	65
Rozdział V. Przygotowanie wybuchu rewolucyjnego przez skupienie sił masońskich. Illuminizm Weissshaupta w Niemczech i Francyi. Cagliostro i masonia kabalistyczna. Skład łóż masońskich w przededniu Wielkiej rewolucyi	90
Rozdział VI. Rewolucya wielka i masonia. Stosunki Napoleona I z masonami	109
Rozdział VII. Towarzystwa tajne od roku 1815 do 1830	138
Rozdział VIII. Masonerya w Polsce. Jej charakter i cele odrębne	160
Rozdział IX. Rewolucye w r. 1830 i Rząd Lipcowy. Działalność Towarzystw tajnych od 1830 do 1848 r. Mazzini i Młoda Europa. Rewolucya w roku 1848	174
Rozdział X. Pierwszy zamach łoży masońskiej na doczesną władzę Papieża	200
Rozdział XI. Plan Palmerstona przeobrażenia Europy. Dyktatura we Francyi. Wojna krymska i wojna włoska. Zjednoczenie Włoch.	214
Rozdział XII. Polityka wewnętrzna cesarstwa i upadek Napoleona. Stosunek masonii do wskrzeszonego cesarstwa niemieckiego. Walka kulturalna. Wzrost masonii w Austro-Węgrzech	236
Rozdział XIII. Rzeczpospolita francuzka w obecnej dobie. Stosunek do spraw publicznych w rękach masonii. Jej światowładne aspiracye, obrzędy i festyny	257
Rozdział XIV. Wolnomularstwo w Belgii, Holandyi, Hiszpanii, Portugalii, Szwajcaryi, Anglii, Irlandyi i w krajach Ameryki	276

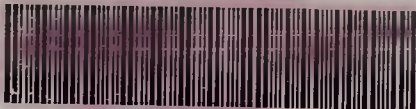
Rozdział XV. Stosunek masonii do religii i moralności. Przysięgi masonskie	306
Rozdział XVI. Życie rodzinne według zasad masonskich. Masonia kobiet,	325
Rozdział XVII. Socjalizm, internacjonal i inne związki mające na celu obalenie porządku społecznego	335
Rozdział XVIII. Gdzie szukać kierowników? Domówienie.	363
Dopełnienia. Dodatek do str. 15	381
Dodatek do str. 276. Szkic praw narzuconych Francji w ostatnich dwudziestu latach	383
Dodatek do str. 276. Prawo przeciw kongregacyom w świetle prawdy	389
Lista Rządu z roku 1879.	411
Dodatek z r. 1883 do listy ludzi na widowni politycznej stojących, podanej w r. 1879	426
Lista deputowanych wol. mul. z r. 1901, wraz ze wzmianką z jakich źródeł wiadomość o nich zaczerpnięta została lub do jakiej klasy należą	435
Warsztaty, których zebrania urządzają się w pałacu W. Ws. Francji przy ulicy Cadet Nr. 16.	440
Pisma masonskie.	456





Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000738121



II 31418